

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE \* INSTYTUT ARCHEOLOGII UŁ  
\* INSTYTUT ARCHEOLOGII I ETNOLOGII PAN \*  
STOWARZYSZENIE NAUKOWE ARCHEOLOGÓW POLSKICH ODDZIAŁ W ŁODZI



Acta Archaeologica Lodziensia Nr 53

# Od pradziejów po współczesność Archeologiczne wędrówki

pod red. Mariana Głoska i Jerzego Maika

Studia dedykowane  
Pani Profesor Marii Magdalenie Blombergowej

Łódź 2007

**Łódzkie Towarzystwo Naukowe**  
**ul. Curie-Skłodowskiej 11, 90-505 Łódź**

Redaktor  
**Witold Świątosławski**

Komitet Redakcyjny  
**Andrzej Abramowicz, Lucyna Domańska, Mariusz Mielczarek, Tadeusz Poklewski**

Sekretarz redakcji  
**Tomasz Kurasiński**

Recenzent  
**Andrzej Kokowski**

**Praca dofinansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego**

*Copyright by Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 2007*

**ISSN 0065-0986**

Autor fotografii prof. M.M. Blombergowej: **Jacek Błaszczyk**  
Tłumaczenia streszczeń na j. angielski: **Monika Rzepecka**  
Opracowanie komputerowe tekstu, materiałów ilustracyjnych i projekt okładki: **Beata Wawrzeczka**

Druk i oprawa  
Triada, Łódź  
Nakład 250 egzemplarzy



*Prof. dr hab. Maria Magdalena Blombergowa*

## TABULA GRATULATORIA

Aldona Andrzejewska (Łódź)  
Aleksander Andrzejewski (Łódź)  
Jerzy Augustyniak (Łódź)  
Erazm Baran (Kraków)  
Marianna Barszczak (Łódź)  
Jacek Błaszczyk (Łódź)  
Lucyna Domańska (Łódź)  
Barbara Cabaj (Łódź)  
Wiesław Caban (Kielce)  
Aldona Chmielowska (Łódź)  
Jadwiga Chudziak (Toruń)  
Grażyna Dmochowska (Łódź)  
Marek Dutkiewicz (Łódź)  
Jerzy Fogel (Poznań)  
Beata Górską-Grabarczyk (Łódź)  
Ryszard Grygiel (Łódź)  
Jan Gurba (Lublin)  
Ewa Hanc-Maik (Łódź)  
Mirosław Hoffmann (Olsztyn)  
Radosław Janiak (Łódź)  
Maria Jądzewska (Łódź)  
Mirosława Juljańska (Łódź)  
Krystyna Karpińska (Łódź)  
Piotr Kittel (Łódź)  
Zbigniew Kobyliński (Warszawa)  
Wiesława Kola (Toruń)  
Andrzej Kola (Toruń)  
Jerzy Kowalski (Sieradz)  
Antoni Kuczyński (Wrocław)  
Zofia Kurnatowska (Poznań)  
Stanisław Kurnatowski (Poznań)  
Janusz Lange (Łódź)  
Jan Lewandowski (Lublin)  
Tadeusz Łaszkiewicz (Międzyrzecz)  
Olgierd Ławrynowicz (Łódź)  
Tadeusz Makiewicz (Poznań)  
Henryk Mamzer (Poznań)  
Paweł Marosik (Łódź)  
Magdalena Mączyńska (Łódź)  
Mariusz Mielczarek (Łódź)  
Błażej Muzolf (Łódź)  
Ewa Niesiołowska-Śreniowska (Łódź)  
Andrzej Nowakowski (Toruń)  
Piotr Nowakowski (Łódź)  
Józef Partyka (Ojców)  
Stefan Pedrycz (Lublin)  
Urszula Perlikowska-Puszkarska (Warszawa)  
Janusz Pietrzak (Łódź)  
Tadeusz Poklewski-Kozieł (Łódź)  
Mariusz Rychter (Łódź)  
Seweryn Rzepecki (Łódź)  
Albina Siemianczuk (Grodno)  
Kalina Skóra (Łódź)  
Ilona Skupińska Løvset (Łódź)  
Irena Stasiewicz-Jasiukowa (Warszawa)  
Anna Strobin (Gdańsk)  
Krzysztof Szamałek (Poznań)  
Wiktoria Śliwowska (Warszawa)  
Wojciech Śmigielski (Poznań)  
Barbara Talaga (Łódź)  
Teresa Trębaczkiwicz-Oziemska (Łódź)  
Andrzej Truchlewski (Łódź)  
Krystyna Trzcińska (Łódź)  
Maciej Trzciński (Łódź)  
Agnieszka Urbaniak (Łódź)  
Krzysztof Walenta (Łódź)  
Czesława Wieczorek (Łódź)  
Janusz Wieczorek (Łódź)  
Andrzej Wójcik (Łódź)  
Emilia Wtorkiewicz-Marosik (Łódź)  
Stanisław M. Zajączkowski (Łódź)  
Paweł Zawilski (Łódź)  
Maria Żemigała (Łódź)  
Zarząd Główny Stowarzyszenia Naukowego  
Archeologów Polskich

# Spis treści

Tabula Gratulatoria	4
Marian Głosek, Jerzy Maik, <i>Zamiast wstępu</i>	7

## I. ARCHEOLOGIA DZIŚ

Bogusław <b>Abramek</b> , <i>Naczynie pierścieniowate z późnoprzeworskiej osady w Walkowie-Kurnicy, st. I, pow. Wieluń</i>	9
Marian <b>Głosek</b> , <i>Przyczynek do genezy hełmów typu przyłbica</i>	14
Elżbieta <b>Grzelakowska</b> , <i>Edukacyjna rola terenowych ekspozycji archeologicznych</i>	17
Jarmila <b>Kaczmarek</b> , Waldemar <b>Ossowski</b> , <i>Dawne i nowe odkrycia łodzi jednopiennych z terenu Wielkopolski</i>	21
Anna <b>Kufel-Dzierzgowska</b> , <i>Najstarsze materiały średniowieczne z badań wykopaliskowych na Rynku w Sieradzu w 1962 r.</i>	36
Wiesław <b>Lorkiewicz</b> , <i>Trepanacja pradziejowa i wczesnohistoryczna – przegląd zagadnień. Czy znajomość trepanacji sięga na ziemiach polskich okresu mezolitu?</i>	43
Marek <b>Oleździ</b> , <i>Badania na stanowisku 9 (relikty osady) w Wólce Domaniowskiej koło Radomia</i>	55
Piotr <b>Świątkiewicz</b> , <i>O średniowiecznej lampie ze Zgierza</i>	59

## II. ARCHEOLOGIA DAWNIEJ

Andrzej <b>Abramowicz</b> , <i>Jeszcze o Konstantym Tyszkiewiczzu w Hallstatt</i>	62
Romana <b>Barnycz-Gupieniec</b> , <i>Zapomniane badania na wielopoziomym stanowisku w Dawidgródku na Polesiu</i>	66
Waldemar <b>Ceran</b> , <i>Wkład polskich archeologów do badań nad dziejami Bizancjum</i>	69
Tadeusz <b>Grabarczyk</b> , Jan <b>Szymczak</b> , <i>Pomorskie tumuli et sepulchra paganorum. Iwięcino - Połchówko - Radoszewo</i>	80
Leszek <b>Kajzer</b> , <i>O jednej nie napisanej książce</i>	85
Jerzy <b>Maik</b> , <i>Jak było na początku, czyli Adam Nahlik i badania tkanin wykopaliskowych</i>	91
Anna <b>Marciniak-Kajzer</b> , <i>Recepta wciąż aktualna, czyli Janiny Kamińskiej poglądy na metodykę badań średniowiecznych dworów</i>	96
Karel <b>Sklenář</b> , <i>„Otec české archeologie“ Josef Dobrovský a polské starožitnosti</i>	101
Rafał <b>Stobiecki</b> , <i>Historia i archeologia w pierwszych latach po II wojnie światowej</i>	106
Anna Maria <b>Stogowska</b> , <i>Towarzystwo Naukowe Płockie i poszukiwania szczątków polskich władców w katedrze płockiej w 1825 r.</i>	113
Witold <b>Świętosławski</b> , <i>Oreż zbruczańskiego Świętowita.</i>	121
Lubomira <b>Tyszler</b> , <i>JOVI OPTIMO FECIT - Jowiszowi Najlepszemu zgotowałem, czyli w sprawie miseczki terra sigillata z Żerkowa, woj. wielkopolskie.</i>	126
Marek <b>Urbański</b> , <i>Rudolf Weinert (21.03.1886 – 23?.01.1945). Pierwszy kustosz Muzeum w Sieradzu</i>	130

Zbigniew <b>Wójcik</b> , <i>Rossica dwóch polskich badaczy paleolitu: Stefana Krukowskiego i Ludwika Sawickiego</i>	136
---	-----

### III. ARCHEOLOGIA I MARTYROLOGIA

Dominik <b>Ablamowicz</b> , <i>Z historii katyńskiej. Casus Ferdynanda Goetla.</i>	146
Albin <b>Głowacki</b> , <i>Na usługach stalinowskiej propagandy: Związek Patriotów Polskich w ZSRR wobec zbrodni katyńskiej</i>	150
Jerzy <b>Supady</b> , <i>Życie i działalność dr Aleksandra Margolisa</i>	164
Mieczysław <b>Wieliczko</b> , <i>KL Majdanek: „Unfinished Bussiness”</i>	168

### IV. SYBERIA I POLACY

Sardana I. <b>Bojakova</b> , <i>Pol'skie issledovateli Rossijskoj Arktiki (XIX-načalo XX v.)</i>	174
Olga I. <b>Čarina</b> , <i>Rol' V. L. Seroševskogo v izučenii mifologičeskich obrazov v sovremennom polietničeskom fol'klora</i>	177
Barbara <b>Jędrychowska</b> , <i>Etos romantyczny w warunkach XIX-wiecznej zsyłki</i>	180
Anna S. <b>Larionova</b> , <i>Tradicjonnaja muzyka jakutov</i>	183
Svetlana <b>Mulina</b> , <i>„Powrót – osiedlenie”: problemy realizacji promeżutočnych amnistij učastnikov janvarского vosstanija</i>	189
Danara A. <b>Širina</b> , <i>Poljaki v istorii Jakutii. (Kratkij očerok po matierialam rabot jakutskich učenyh poslednich desjatiletii)</i>	194
Nina D. <b>Vasil'eva</b> , <i>V. Seroševskij o jakutskom šamanstve</i>	199
Adresy Autorów	203

## Zamiast wstępu

Tom, który PT Czytelnicy zechcieli wziąć do ręki, zawierający studia, eseje i komunikaty naukowe, został zadedykowany Pani Profesor Marii Magdalenie Blombergowej przez grono przyjaciół, kolegów i współpracowników w 50 rocznicę rozpoczęcia pracy w zawodzie archeologa.

Pani Profesor była przez całe swoje zawodowe życie związana z dwiema instytucjami naukowymi: z Katedrą i Zakładem Archeologii UŁ, z których później powstał Instytut Archeologii UŁ oraz z Zakładem Archeologii Polski Środkowej Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, przekształconym w Oddział Łódzki Instytutu Archeologii i Etnologii. Na Uniwersytecie Łódzkim podjęła pracę już jako studentka, w 1957 r., zaś w 1961 r. zrobiła tam magisterium. W 1973 r. przeszła do pracy w Polskiej Akademii Nauk, skąd – na skutek redukcji finansowych i personalnych, jakie dotknęły naukę polską w początkach lat 90-tych XX wieku – zmuszona była odejść w 1992 r. Od 1995 r. ponownie podjęła pracę na Uniwersytecie Łódzkim, w Instytucie Archeologii, powstałym z wcześniejszej Katedry i Zakładu. Pracując w IHKM PAN obroniła w 1986 r. na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UŁ rozprawę doktorską, przygotowaną pod kierunkiem prof. dr hab. Andrzeja Abramowicza, zaś w 1994, będąc – przejściowo – na emeryturze, habilitowała się w Instytucie Archeologii i Etnologii PAN. Jak z powyższych słów wynika, związek z obiema instytucjami miała Pani Profesor bardzo ścisły przez całe swe życie naukowe.

Działalności naukowej nie ograniczała nigdy do pracy zawodowej, mocno angażując się w pracę społeczną, m. in. w Stowarzyszeniu Rodzin Katyńskich, Stowarzyszeniu Naukowym Archeologów Polskich oraz w Łódzkim Towarzystwie Naukowym, którego jest nie tylko członkiem, ale także Sekretarzem Wydziału II (Nauk Humanistycznych). Dodać warto, że w serii *Acta Archaeologica Lodziensia* zostały wydane zarówno Jej doktorat („Polscy członkowie rosyjskich towarzystw arche-

ologicznych 1839-1914” – w 1988 roku), jak i habilitacja („Badania archeologiczne Polaków na terytorium Imperium Rosyjskiego XIX i początku XX wieku” – w 1993 roku). Tłumaczy to – naszym zdaniem wyraźnie – fakt zaangażowania się aż trzech instytucji w wydanie niniejszej książki.

Pani Profesor jest osobą tryskającą energią, nie potrafiącą ograniczyć się do jednego rodzaju działalności, zwłaszcza do działalności zza przy-słowiowego biurka. Brała udział w licznych wykopaniach archeologicznych, z których wymienimy tu jedynie cmentarzysko w Mnichowie pod Żychlinem, cmentarzyska w Węsiarach i Odrach, szalasy pasterskie na Hali Pysznej w Tatrach, zamek w Bolesławcu nad Prosną, dwory obronne w Siemkowicach i Bąkowej Górze, zamek w Szestnie, pole bitwy pod Lubiszewem.

Jednocześnie – gdy została matką – zajęła się przede wszystkim Rodziną i wychowywaniem Córek. Jej własna praca naukowa zeszła na dalszy plan. Za to, po ich odchowaniu, rzuciła się w wir pracy naukowej i społecznej ze zwielenokrotnioną energią, której zazdrości Jej wielu znajomych.

Nawiązała wtedy bliską współpracę z profesorem Andrzejem Abramowiczem i rozpoczęła badania nad dziejami polskiej archeologii, zajmując się przede wszystkim, choć nie tylko, polskimi archeologami prowadzącymi badania na obszarach Imperium Rosyjskiego, a w ostatnich latach wykształciła także grupę uczniów – doktorów i magistrów, którzy swe prace przygotowywali z historii archeologii. Niejako przy okazji zajęła się też archeologią na Syberii.

Ostatni wreszcie, ale mamy wrażenie, że niezwykle ważny dla Niej temat badań naukowych, to martyrologia obywateli polskich podczas II wojny światowej, szczególnie męczeńska śmierć tysięcy Polaków, przede wszystkim oficerów i szeroko rozumianej inteligencji, w tym archeologów, w Związku Radzieckim – w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Brała udział w badaniach na cmen-

tarzach polskich oficerów w Katyniu i Charkowie. Chcielibyśmy wyraźnie w tym miejscu podkreślić naukowy charakter tych prac Pani Profesor, mimo Jej osobistego zaangażowania w prace archeologiczne i ekshumacyjne. Było ono spowodowane faktem, że wśród zamordowanych w Katyniu znalazł się Ojciec Pani Profesor – kapitan Jan Maciej Kossowski, Kawaler Orderu Virtuti Militari za kampanię 1920 r.

Ta różnorodność zainteresowań badawczych Pani Profesor Blombergowej jest także przyczyną różnorodności tematycznej niniejszej książki. Artykuły w niej zawarte zdecydowaliśmy się podzielić na cztery części: I. Archeologia dziś; II. Archeologia dawniej; III. Archeologia i martyrologia; IV. Syberia i Polacy. Zdajemy sobie przy tym sprawę,

że część zagadnień pokrywa się ze sobą, że niektóre artykuły można by przenieść do innych części, a o ich ostatecznej lokalizacji w obrębie tomu zdecydowała subiektywna ocena jego redaktorów. Sądzymy, że taka właśnie zawartość Księgi Jubileuszowej Pani Profesor Blombergowej podkreśli różnorodność Jej pracy naukowej, a Czytelnikowi pozwoli docenić wielkość Jej dokonań.

Kochana Pani Profesor, wraz z tym tomem chcemy przekazać Pani podziękowania za sympatię i przyjaźń, którymi nas Pani zawsze obdarowywała, złożyć wyrazy szacunku dla Pani pracy oraz najlepsze życzenia na przyszłość i wyrazić nadzieję, że długo jeszcze będziemy mogli ze sobą współpracować i poznawać Pani piękne prace.

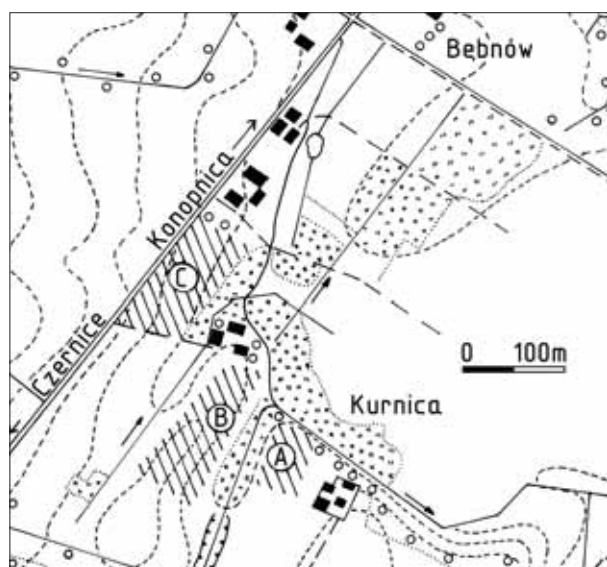
*Ad multos annos!*

*Marian Głosek  
Jerzy Maik*



Bogusław Abramek

## Naczynie pierścieniowate z późnoprzeworskiej osady w Walkowie-Kurnicy, st. 1, pow. Wieluń



Ryc. 1. Usytuowanie osady w Walkowie-Kurnicy, st. 1 z zaznaczeniem przebadanych członów A-B-C.

Wymieniona w tytule osada, położona przy drodze Czernice-Konopnica, rozciągała się niegdyś wzdłuż nadzalewowej terasy dawnego zakola pradoliny Warty, którą obecnie zajmują łąki i pola uprawne (ryc. 1). Rozrzut ceramiki znajdowanej na powierzchni, a także relacje rolników o przypadkowych odkryciach w tym rejonie pozwalają domniemywać, że stanowisko to może zajmować znaczny obszar wielkości ok. 5 ha.

W wyniku dotychczasowych badań, prowadzonych od kilku lat przez Muzeum Ziemi Wieluńskiej, wydzielono 3 skupiska osadnicze oznaczone literami A-B-C (ryc. 1). Człon A, oddzielony od reszty osady ciekim wodnym - w przeszłości dopływem Warty - zbadano w całości, natomiast 2 pozostałe części łączą się zapewne w jeden większy kompleks, za czym przemawiają zabytki znajdujące na polach pomiędzy nimi.

Dotąd przebadano niecałe 2 ha powierzchni osady i pozyskano wyjątkowo obfity i ciekawy ma-

teriał zabytkowy, w tym wiele znalezisk rzadkich lub wręcz unikatowych. Obejmuje on blisko 34 tys. ułamków naczyń lepionych ręcznie, prawie 5,7 tys. ułamków naczyń wykonanych na kole garncarskim (tzw. ceramika siwa), 2100 fragmentów wielkich naczyń zasobowych, przeszło 300 zabytków metalowych w różnym stanie zachowania, bogaty zbiór przęślików (105) i ciężarków tkackich (53), kilkadziesiąt fragmentów kamieni żarnowych oraz ok. 6 tys. kawałków kości zwierząt hodowlanych i dzikich, a także wiele innych zabytków. W grupie znalezisk metalowych mamy m. in. 23 zapinki, 20 rzymskich denarów, 18 sierpów, 3 półkoski, 3 radlice, 4 kroje, 6 dużych kluczy kotwicowatych, 7 cylindrycznych kłódek, 30 noży, jak również szereg innych narzędzi codziennego użytku i elementów uzbrojenia (groty oszczepów i brązowa ostroga).

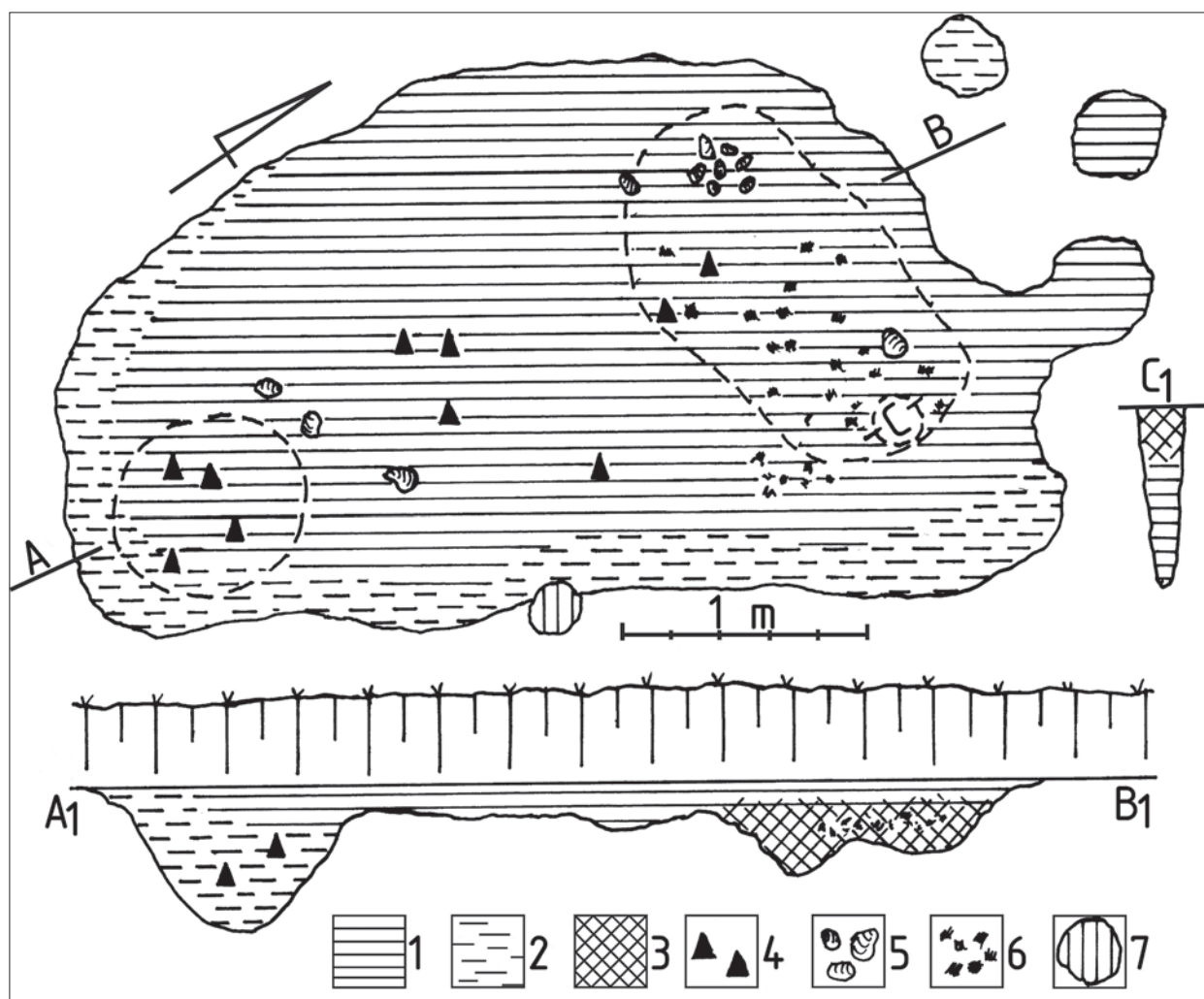
W dominującej grupie różnych wyrobów ceramicznych ciekawym i rzadkim znaleziskiem, obok opublikowanego naczynia trójnożnego<sup>1</sup>, jest fragmentarycznie zachowane naczynie pierścieniowate znalezione w roku 1997 wraz z zestawem czarek w jamie 16 w wykopie XIV. Uwzględniając podobne znaleziska z Wąchocka i Starachowic<sup>2</sup> jest to 3 lub 4 okaz tego rodzaju zabytków znanych z obszaru kultury przeworskiej, ale pierwszy znaleziony na terenie osady.

### Jama 16 i jej wyposażenie

Obiekt ten odkryto w północnej części członu C osady, w którym ujawniono dotąd największe skupisko budynków, głównie o charakterze mieszkalnym (łącznie 25), jak również największej

<sup>1</sup> B. Abramek, T. Makiewicz, *Unikatowe naczynie ceramiczne z osady w Walkowie-Kurnicy, pow. Wieluń i kwestia chronologii schyłku kultury przeworskiej*, [W:] *Kultura przeworska. Odkrycia-interpretacje-hipotezy*, red. M. Olędzki, J. Skowron, t. I, Łódź, 2004, s. 317-326.

<sup>2</sup> B. Balce, W. Bender, *Cmentarzysko kultury przeworskiej w Wąchocku, woj. kieleckie. Studium krytyczne materiałów*, „Materiały Starożytne i Wczesnośredniowieczne”, t. VI, 1991, s. 136-139.



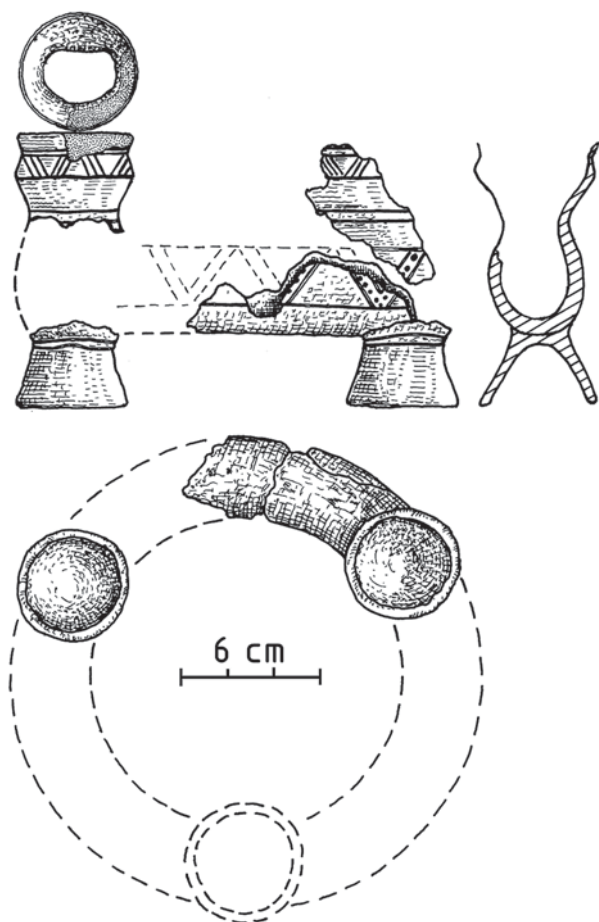
Ryc. 2. Walków-Kurnica, st. 1. Plan poziomy i przekrój jamy 16/1997.

Legenda: 1 - ziemia ciemnobrunatna; 2 - ziemia szarobrzazowa; 3 - ziemia o czarnym zabarwieniu; 4 - ceramika; 5 - kamienie; 6 - węgielki drzewne; 7 - plaster surowej gliny.

zabytków metalowych, w tym bogaty zestaw narzędzi rolniczych, zapinek i monet. Interesująca nas jama pojawiła się na głębokości ok. 40 cm, licząc od obecnego poziomu gruntu, jako wydłużone i raczej mało regularne zaciemnienie o wypełniku ciemnobrunatnym z ziemią szarobrazową na obrzeżach od strony południowej i wschodniej (ryc. 2). Maksymalne jej wymiary wynosiły odpowiednio: długość ok. 390 cm, a szerokość ok. 230 cm. Przy szerszym końcu jamy widoczne były 3 małe i okrągłe zaciemnienia sugerujące pozostałości po dołkach słupowych, które jednak w trakcie dalszej eksploracji zanikły na głębokości zaledwie 7-8 cm. Dość regularny układ tych zaciemnień przy skraju jamy zdaje się wskazywać na ich związek z całym obiektem. Z kolei przy wschodnim skraju jamy w połowie jej długości znajdował się plaster surowej gliny. Partię spagową omawianego obiektu o stosunkowo płytkim wypełniku, nieprzekraczającym 20 cm

miąższości, tworzyły dwa zagłębienia ułożone na przeciwległych końcach. Są to – od strony południowej – mała i okrągła jama o niekawatym przekroju z szarobrazową próchnicą z piaskiem oraz – od strony północnej – palenisko zbliżone do owalu, z czarnym wypełnikiem, z drobnymi węgielkami, okruchami polepy i przepalonych kostek. Przy wschodnim skraju paleniska zachował się dołek postłupowy o głębokości ok. 75 cm (ryc. 2). Zapewne w tym miejscu znajdował się pierwotnie solidny słup-pal o średnicy ok. 20 cm, jak się wydaje funkcjonalnie związany z paleniskiem, które z uwagi na charakter wyposażenia łączymy z jakąś funkcją obrzędową. Samo palenisko było prawdopodobnie używane wielokrotnie, za czym przemawia grubość jego wypełnika. Wyposażenie omawianej jamy wraz z obydwoma zagłębieniami stanowiły:

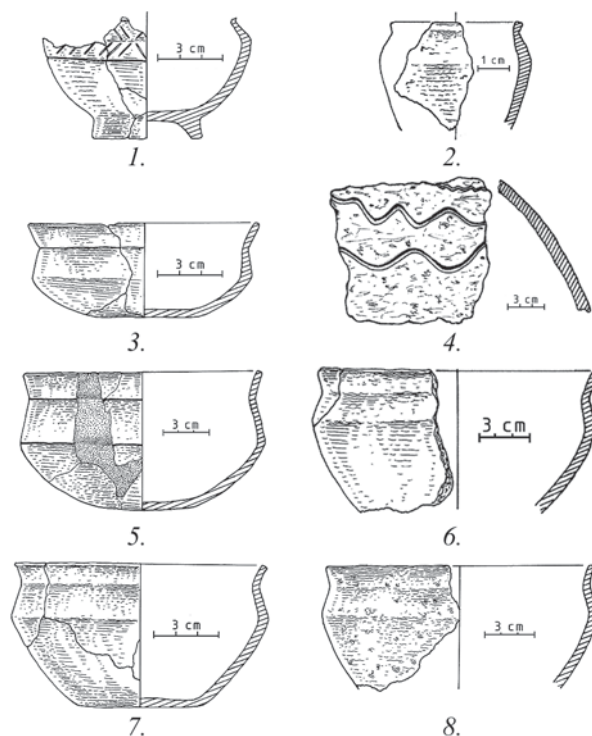
1 - fragmenty naczynia pierścieniowego zbudowanego z kręgu wewnątrz pustego, w



Ryc. 3. Walków-Kurnica, st. 1. Zachowane fragmenty naczynia pierścieniowatego z jego częściową rekonstrukcją.

przekroju poprzecznym owalnego, wspartego od dołu na dolepionych wysokich i pustych nóżkach (zachowały się 2), połączonego od góry z miniaturowymi naczynkami-nasadkami (ryc. 3). Całość wykonano dość starannie z gliny z drobnoziarnistą domieszką. Zachowała się częściowo stosunkowo bogata ornamentyka widoczna na powierzchni barwy szarobrazowej z czarnymi plamami widocznymi na nóżkach, pierścieniu i miniaturowych naczynkach – nasadkach,

- 2 - dolna partia starannie wykonanej czarki z pierścieniowatą nóżką i zachowanym ornamentem wokół załomu brzuśca umieszczonym pomiędzy dwoma rowkami (ryc. 4:1). Powierzchnia gładka i lśniąca barwy czarnej z zewnątrz (od dołu do załomu brzuśca) oraz brunatno i jasnobrazowej wewnątrz. Domieszka gliny drobnoziarnista,
- 3 - wyklejona w całości płytka czarka-miseczka o dwustożkowym brzuścu z płaskim dnem i wychyloną na zewnątrz krawędzią (ryc. 4:3). Powierzchnia gładka i lekko lśniąca, barwa w dolnej partii obustronnie czarna, górą szaro-



Ryc. 4. Walków-Kurnica, st. 1. Ceramika z wypełniska jamy 16/1997

brązową. Domieszka schudzająca mieszana z gruboziarnistym tłuczniem włącznie, widocznym zwłaszcza od wewnątrz,

- 4 - zrekonstruowana w całości czarka, większa od poprzedniej, z zaokrągloną dolną partią brzuśca i słabo zaznaczonym dnem (ryc. 4:5). Powierzchnia gładka barwy szarobrazowej z czarnymi plamami na całej wysokości naczynia. Domieszka schudzająca drobno i średnioziarnista z okruchami miki. U nasady szyjki i na załomie brzuśca wąskie dookólne rowki,
- 5 - zrekonstruowana czarka z głębokim dwustożkowym brzuścem i płaskim dnem (ryc. 4:7). Powierzchnia gładka barwy szarobrazowej o różowawym odcieniu z kilkoma czarnymi plamami. Domieszka schudzająca drobnoziarnista z dodatkiem blaszek miki,
- 6 - fragmenty dwóch kolejnych i niemal identycznych czarek; pierwsza o gładkich ściankach barwy szarobrazowej z czarną plamą w dolnej partii i drobnoziarnistą domieszką z dodatkiem miki (ryc. 4:6), druga barwy czarnej – matowej, z lekko złuszczonej powierzchnią i podobną domieszką (ryc. 4:8),
- 7 - fragment naczynka miniaturowego z dwustożkowym brzuścem o gładkiej powierzchni barwy obustronnie brunatnej z naturalną domieszką piasku (ryc. 4:2),
- 8 - ułamek brzuśca naczynia zasobowego lepio-

nego ręcznie o gruzelkowatej, szorstkiej powierzchni ze względu na gruboziarnistą domieszkę z zachowanym częściowo falistym ornamentem (ryc. 4:4). Barwa beżowo-brązowa z ciemnymi plamami,

- 9 - kilkanaście drobnych i mało charakterystycznych ułamków brzuśców naczyń ręcznie lepionych, w tym 3 przepalone wtórnie.

Fragmety 3 rozbitych czarek, obecnie w całości zrekonstruowanych (ryc. 4:3,5,7) oraz fragment brzuśca naczynia zasobowego z ornamentem falistym (ryc. 4:4) znaleziono w nieckowatym zagłębieniu w południowej części jamy 16, natomiast pozostałą ceramikę wraz z rozrzuconymi ułami naczynia pierścieniowego w płytkim wypełnisku tejże jamy. Uderzające podobieństwo stylistyczne, a w znacznej mierze także morfologiczne, wszystkich 5 czarek (nr 3, 5-8), które - jak się wydaje - są dziełem jednej ręki, sugeruje, że mamy do czynienia z zespołem naczyń przeznaczonych do spełniania określonej funkcji związanej z charakterem omawianych obiektów. Oddziaływanie paleniska, w postaci ciemnych przebarwień czy okopceń, widoczne jest na powierzchni prawie wszystkich naczyń znalezionych w jamie co dotyczy również zachowanych fragmentów naczynia pierścieniowego i ułamków wtórnie przepalonych w ogniu. Obecność naczynia pierścieniowego w inwentarzu omawianej jamy ma najprawdopodobniej związek z agrarnym kultem płodności<sup>3</sup>, którego genezy należy szukać w pradziejowych kulturach basenu Morza Śródziemnego.

### Naczynie pierścieniowe

Stan zachowania omawianego zabytku z osady w Walkowie-Kurnicy stanowi pewną przeszkodę w przeprowadzeniu jego pełnej i poprawnej rekonstrukcji rysunkowej. Jednakże stosunkowo obszerna literatura na temat genezy, formy i funkcji naczyń pierścieniowych, jak również bliskie analogie<sup>4</sup>, dają możliwość odtworzenia wyglądu naszego naczynia przed zniszczeniem.

Zachowany fragment pierścienia z nóżką-podstawką pozwala określić średnicę zewnętrzną i wewnętrzną kręgu wynoszącą odpowiednio 20 cm

i 13 cm. Sądzymy, że dla zapewnienia dobrej stabilności tego naczynia, pełniącego przypuszczalnie funkcję swoistego stolika-ołtarzyka (?), potrzebne były 3 symetrycznie rozmieszczone nóżki (ryc. 3). Do górnej powierzchni pierścienia, z którego zachował się tylko niewielki odcinek jego dolnej partii, przytwierdzono pierwotnie miniaturowe naczynka-nasadki z otworami zamiast dna, tworząc tym sposobem bezpośrednie połączenie z pustym wewnątrz kręgiem, czyli zespół naczyń łączonych. Jedno naczynko - nasadkę zrekonstruowano w całości, natomiast z drugiej zachował się jedynie fragment ścianki z kawałkiem pierścienia (ryc. 3). Po zewnętrznej stronie pierścienia oraz na jego nasadkach zachowały się elementy zdobnicze powszechnie występujące w ceramice kultury przeworskiej. Zaskakująco bliska analogia do naszego zabytku pochodząca z Wąchocka<sup>5</sup> sugeruje, że okaz z Walkowa-Kurnicy także posiadał pierwotnie 3 nasadki na wierzchu pierścienia i dodatkowo zapewne 3 wspierające nóżki. Potrójna liczba nasadek i nóżek na tego rodzaju wyrobach była zjawiskiem dość powszechnym<sup>6</sup> i miała znaczenie magiczne związane z oddziaływaniem motywów trynitarnych<sup>7</sup>. Naczynia pierścieniowe znajdowane w grobach we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego (Cypr) łączono z kultem zmarłych, a odkrywane w warstwach osadniczych (Palestyna, Fenicja) z kultem Adonisa<sup>8</sup>. Poprzez Grecję, półwysep italski i naddunajskie prowincje rzymskie forma ta, czyli naczynia pierścieniowe, dotarła na obszar *barbaricum* jako nowe, a zarazem obce zjawisko kulturowe<sup>9</sup>. Tam ich pierwotna funkcja ulegała z czasem zmianom zgodnie z lokalnymi potrzebami.

Nasze "przeworskie" naczynia pierścieniowe z Wąchocka i Walkowa-Kurnicy są dobrym przykładem takich przeobrażeń. Oba zabytki są lokalnymi wyrobami osadzonymi w realiach stylistycznych ceramiki kultury przeworskiej, aczkolwiek reprezentują formę obcą i bardzo rzadko spotykaną na obszarze wymienionej kultury. Właśnie z uwagi na ich kształt i sporadyczność występowania nie były to przedmioty przeznaczone do powszechnego, codziennego użytku ani też do przygotowywania lub przechowywania pokar-

<sup>3</sup> Uwagi na ten temat A. Niewęglowski, *Wierzenia eschatologiczne i obrządek pogrzebowy*, [w:] *Prahistoria Ziemi Polskich*, t. V, Wrocław, 1981 s. 441-442.

<sup>4</sup> M. Śmiszko, *Naczynia pierścieniowe. Zarys historyczno-typologiczny rozwoju jednej formy ceramicznej*, *Lud*, t. 34, 1936, s. 3-77; B. Balke, W. Bender, *Cmentarzysko kultury przeworskiej...*, s. 136-139; gdzie dalsza literatura.

<sup>5</sup> B. Balke, W. Bender, *Cmentarzysko kultury przeworskiej...*, s. 134.

<sup>6</sup> M. Śmiszko, *Naczynia pierścieniowe...*, s. 33.

<sup>7</sup> E. Grohne, *Die Koppel-Ring und Tüllengefäße*, *Abhandlungen u. Vorträge*, herausgegeben von der Bremer Wissenschaftlichen Gesellschaft, Reihe D, nr 6, z. 1/2, 1932, s. 81.

<sup>8</sup> M. Śmiszko, *Naczynia pierścieniowe...*, s. 65.

<sup>9</sup> B. Balke, W. Bender 1991, s. 137.

mów<sup>10</sup>. Zatem sugestie różnych, badaczy łączących poziome naczynia pierścieniowate z nasadkami, czy też dwojaki i trojaki z ceremoniami kultowo–obrzędowymi, mają dużą dozę prawdopodobieństwa. Na obszarze *barbaricum* wyroby tego rodzaju znajdowane wyłącznie w grobach istotnie wskazują na związek z kultem zmarłych i ceremoniami pogrzebowymi. Zagadnienie to omówił w swym artykule G. Behm-Blancke<sup>11</sup> w odniesieniu do pochówków germańskich z okresu wędrówek ludów.

Omawiany zabytek z Walkowa–Kurnicy znaleziono nie w grobie, lecz w jamie na terenie osady, w której ponadto ujawniono zespół kilku czarek i fragment dużego naczynia zasobowego. Obecność w tej jamie paleniska ze słupem oraz dość nietypowego zestawu naczyń, stanowiących jej wyposażenie, zdaje się sugerować, że mamy do czynienia z obiektem o specjalnym przeznaczeniu związanym bardziej z agrarnym kultem płodności<sup>12</sup> niż z kultem zmarłych<sup>13</sup> i obrzędowością pogrzebową. Rolnicze i hodowlane zajęcia mieszkańców tej osady stanowiły podstawę ich egzystencji, co znajduje mocne potwierdzenie w bogatym materiale zabytkowym<sup>14</sup>.

### Chronologia

Datowanie jamy nr 16, a tym samym i całego inwentarza zabytków znalezionych w jej wypełnisku, opieramy wyłącznie na ceramice. Ta, jak wiadomo, niesie ze sobą duże ryzyko błędu, gdyż wiele z jej form charakteryzują się małą zmiennością i długim trwaniem. Dotyczy to zwłaszcza zespołu czarek z tej jamy oraz miniaturowych nasadek na pierścieniu, dla których analogie, z uwagi na powszechność tych form, można znaleźć na wielu stanowiskach kultury przeworskiej. Ważną wskazówką jest obecność w inwentarzu jamy dużego fragmentu naczynia zasobowego z ornamentem falistym. Ceramika tego rodzaju, jak wskazują

dotychczasowe obserwacje, pojawia się w różnych obiektach na terenie osady na przełomie III/IV w. n.e. (fazy C2–C3/D) i takie datowanie przyjmujemy dla jamy nr 16 wraz z całym wyposażeniem.

### SUMMARY

#### Ring-shaped vessel from a late-Przeworsk settlement in Walków -Kurnica, site 1, Wieluń district

A settlement of the Przeworsk culture in Walków – Kurnica, site 1 has been systematically examined by the Museum of Wieluń Land since 1996. As a result of hitherto works, huge amount of differentiated material of great cognitive value has been obtained.

Within an enormous group of various pottery products an interesting and rare find, beside published three-footed vessel (B. Abramek, T. Makiewicz 2004, pp. 317 – 326) is only partly preserved horizontal ring-shaped vessel with miniature cover. Fragments of this vessel were found in pit no 16 (fig. 2, 3) situated within part “C” of the settlement under the investigation together with a set of 6 cups (3 of them have been totally reconstructed, fig. 4: 1, 3, 5 – 8), a part of a big storage vessel (fig. 4: 4) and a fragment of a miniature vessel (fig. 4: 2).

The closest, as far the only, analogy to our vessel is a similar one from a cemetery in Wąchock (B. Balke, W. Bender 1991, p. 134). On these grounds, we think that the artifact from Walków-Kurnica originally had also 3 miniature vessels- covers, and moreover 3 supporting feet. Ornamental elements of the discussed artifact were more developed and wealthier than the analogy from Wąchock. Both vessels are local products set in stylistic realities of the pottery of the Przeworsk culture.

In pit 16, the presence of a hearth with a post and rather untypical set of vessels suggests that we deal with an object of special purpose connected more with agrarian cult of fertility (A. Niewęglowski 1981, p. 441-442) than with the death's rites (E. Grohne 1932, p. 78-79). Agrarian and farming activities of this settlement are confirmed by rich material. Pit no 16 together with its equipment is dated to the turn of the 3rd century A.D.

<sup>10</sup> M. Śmiszko, *Naczynia pierścieniowate...*, s. 64.

<sup>11</sup> G. Behm-Blancke, *Trankgaben und Trinkzeremonien im Totenkult der Volkerwanderungszeit*, *Alt Thüringen*, t. 16, 3, 1979, s. 171-227.

<sup>12</sup> A. Niewęglowski, *Wierzenia eschatologiczne...*, s. 441-442.

<sup>13</sup> E. Grohne, *Die Koppel-Ring und Tüllengefäße...*, s. 78-79.

<sup>14</sup> B. Abramek, *Dwa domy ze schyłkowej fazy kultury przeworskiej z Walkowa-Kurnicy, st.1, gm. Osjaków, woj. łódzkie datowane metodą radiowo-węglową*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, seria archeologiczna nr 42, Łódź, 2002-2003, s. 330.

Marian Głosek

## Przyczynek do genezy hełmów typu przyłbica

W średniowieczu, jedną z najbardziej rycerskich ochron głowy, obok hełmów garnczkowych, była przyłbica, czyli tzw. hełm zamknięty, ale z ruchomą częścią przednią – zasłoną, umożliwiającą odsłonięcie części twarzy.

W literaturze bronioznawczej przyjmuje się, że przyłbice rozwinęły się z hełmów zwanych łebkami<sup>1</sup>. Zdaniem badaczy, niewielkie hełmy typu łebka, noszono zarówno jako jedyne nakrycie głowy, jak również jako dodatkową ochroną głowy pod hełmami garnczkowymi, co czasami uwidaczniane jest w średniowiecznych źródłach ikonograficznych, jak np. w Psalterzu Sir Geoffreya Luttrella z 1340 r.<sup>2</sup> czy na pełnoplastycznym pomniku nagrobnym Can Grande (Cangrande) Della Scala w Weronie datowanym na 1329 r.<sup>3</sup> Jednocześnie jako czas pojawienia się przyłbicy z ruchomą zasłoną przyjmuje się, w zależności od kraju, lata 1340-1370, przy czym w Polsce często jest to połowa XIV w.<sup>4</sup> Znaczna jednak część badaczy uważa, że I poł. XIV w. jest okresem wykrystalizowania się tego typu hełmów<sup>5</sup>. Przyłbica z ruchomą, pełną zasłoną, zdaniem bronioznawców powstała w wyniku rozwoju łebki, poprzez dodanie do niej ruchomego nosala, który mógł być odłączony od dzwo-

nu hełmu. Nieodzownym elementem był czepiec kolczy, do którego przymocowano nosal. Czasami hełm z ruchomym nosalem nazywany jest również przyłbicą i w początkowym okresie występowania przyłbic z pełną zasłoną występują one jednocześnie<sup>6</sup>. Zdaniem wielu bronioznawców, wcześniejszą formą była zasłona przymocowana na jednym zaczepie, umieszczonym centralnie nad czołem, czyli tzw. zaczepie czołowym. Była ona zaopatrzona już w szczelinę wzrokową. Należy sądzić, że na pogląd o rozwinięciu się przyłbicy z łebki miała wpływ zwłaszcza angielska literatura przedmiotu. Przyczyniła się do tego angielska nazwa tego typu hełmu – *bascinet*, która obejmuje zarówno łebki, szlomy z ruchomym nosalem, jak i przyłbice – zarówno z zaczepem czołowym jak i skroniowym<sup>7</sup>.

Wydaje się jednak, że taki rozwój przyłbic jest dużym uproszczeniem. Już C. Blair uważa, że wzmianka z 1298 r. u Odo de Roussillin mówiąca o *heaume a visserre* nie musi oznaczać tylko szpary wzrokowej w hełmie, lecz może informować o jego ruchomej części<sup>8</sup>. Przeglądając źródła ikonograficzne z tego okresu, można dostrzec, że Odo de Roussillin i C. Blair mieli rację. W opowieści o Panu Lancelocie z Jeziora (*Plusieurs romans de la table ronde*) powstałej we Francji w 1286 r., w scenie walki Lancelota<sup>9</sup>, rycerze wyobrażeni są w hełmach zamkniętych, lekko stożkowatych, z wyraźnymi graniami wzmocniającymi z przodu i boków oraz z podwójnymi szparami wzrokowymi (ryc. 1). Pod tymi szparami widocznych jest kilka niewielkich otworów ułatwiających oddychanie. Hełm nie jest głęboki. Pod jego dolną krawędzią widoczna jest plecionka kolcza i jest to najprawdopodobniej

<sup>1</sup> C. Blair, *European Armour circa 1066 to circa 1700*, London 1958, s. 51-62, 67-70; A. Nadolski, *Helm i fragmenty zbroi z XIV wieku znalezione w Siedlątkowowie nad Wartą*, Studia do Dziejów Dawnego Uzbrojenia i Ubioru Wojskowego, t. 4, 1969, s. 5-18; A. Nowakowski, *Uzbrojenie średniowieczne w Polsce (na tle środkowoeuropejskim)*, Toruń 1991, s. 90; P. Klučina, *Zbroj a zbrane. Evropa 6.-17. století*, Praha – Litomyšl 2004, s.350.

<sup>2</sup> R. Barber, *Rycerze i rycerskość*, Warszawa 2000, s. 384; F. Kusiak, *Rycerze średniowiecznej Europy łacińskiej*, Warszawa 2002, ryc. 20.

<sup>3</sup> (R.) E. Oakeshott, *The Archaeology of Weapons*, Rep. Woodbridge 1994, Fot. 12.

<sup>4</sup> C. Blair, *op. cit.* s. 68-69; A. Nadolski, *op. cit.*, s. 10; A. Nowakowski, *op. cit.*, s.90; Tenże, *Uzbrojenie indywidualne. Łądowa technika wojskowa od roku 1334 do końca XV wieku*, [w:] *Polska technika wojskowa do 1500 roku*, red. A. Nadolski, Warszawa 1994, s. 227.

<sup>5</sup> C. Blair, *op. cit.*, s.47; H. Müller, F. Kunter, *Europäische Helme aus der Sammlung des Museum für Deutsche Geschichte*, Erfurt 1971, s.24

<sup>6</sup> Z. Żygulski jun. *Broń w dawnej Polsce na tle uzbrojenia Europy i Bliskiego Wschodu*, Warszawa 1975, s. 100.

<sup>7</sup> C. Blair, *op. cit.*, s.194-195.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 47.

<sup>9</sup> J. Witkowski, *Szlachetna a wielce żalozna opowieść o Panu Lancelocie z Jeziora*, Wrocław 2001, s. 79, ryc. 28.



Ryc. 1. Miniatura z „Plusieurs romans de la table ronde” z 1286 r. (za J. Witkowski).

kaptur. Zwraca jednak uwagę, że w dolnej części hełmu przedstawiona jest dodatkowa wąska zasłona z zaznaczonymi, jak się wydaje, już w jego tylnej części zaczepami, które umożliwiają jej podnoszenie. Chroni ona tylko dolną część twarzy i w tym miejscu może być podwójna warstwa metalu.

Z ruchomą zasłoną przedstawiony jest również hełm w *Kronice de Bernat Descolt* powstałej w latach 1283 i 1285 na dworze Pedro III Wielkiego w Hiszpanii, przechowywanej w Bibliotece Katalońskiej w Barcelonie<sup>10</sup>.



Ryc. 2. Karta z „Kroniki de Bernat Descolt” powstałej w końcu XIII w. (za A. Bruhn Hoffmeyer).

Rycerz przedstawiony na koniu, z mieczem i trójkątną, nieco podłużną tarczą, ma na głowie hełm zamknięty z niewątpliwie z ruchomą zasłoną i szparą wzrokową, z wyraźnie zaznaczonymi zaczepami skroniowymi (ryc. 2).

Jest on znacznie głębszy od wyżej opisanego egzemplarza z opowieści o Panu Lancelocie z Jeziora, jakby lekko dwustożkowy, z podciętą tylną częścią, chroniącą kark, a jego szczyt zakończony jest niewielką kulą. Dokumentacja, którą zamieszcza A. Bruhn de Hoffmeyer, nie pozwala na stwierdzenie, czy jest pod nim plecionka kolcza<sup>11</sup>. Autorka ta słusznie uważa, że hełm ma ruchomą zasłonę twarzy i przytacza analogiczne okazy uwidocznione na belce w stylu mudejar w katedrze w Teruel, datowanej na około 1300 r. oraz ze skórzanego krążka z wyobrażeniem konnego rycerza z Muzeum Nawarry w Pampelunie, datowanego na XIII w.<sup>12</sup>

Hełmy z zasłonami z wyraźnie zaznaczonymi kolistymi zaczepami skroniowymi, przedstawione są w scenie turniejowej w *Brewiarzu Miłości* (ryc. 3), powstałym na początku XIV w.<sup>13</sup>. Są one duże, z zaokrąglonym, jednolitym dzwonem. Hełmy całym ciężarem spoczywają na głowach, nie opierając się na ramionach, a spod nich widoczna jest plecionka kolcza, najprawdopodobniej z kapturów kolczych. Również i cała postać rycerza okryta jest pancerzem kolczym przykrytym zwiewną szatą bez rękawów. Zasłony hełmów są różnych rozmiarów - są duże, sięgające górną częścią niemal aż do ich szczytów, ale są i mniejsze. Zasłony mają liczne niewielkie szpary oddechowe, które spełniają również rolę szpar wzrokowych.



Ryc. 3. Miniatura przedstawiająca turniej rycerski z początku XIV w. (za Ch. Gravett, A. McBride).

<sup>10</sup> A. Bruhn de Hoffmeyer, *Arms and Armour in Spain II. A Short Survey*. Jarandilla – Cáceres 1982, s.16, 141.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 144, ryc. 48.

<sup>12</sup> Ibidem s. 126, ryc. 39; 141.

<sup>13</sup> Ch. Gravett, A. McBride, *Knights at Tournament*, London 1985, s.7.

Śledząc przyłbice występujące w średniowiecznych źródłach ikonograficznych, zwrócić również należy uwagę na Kodeks Manesse z 1320 r. powstały w Zurichu lub Konstancji. W scenie przedstawiającej szturm miasta obleganego przez wojska hrabiego Wernera von Honberg (Hohenberg)<sup>14</sup> jeden z rycerzy (ryc. 4) ma inny hełm niż reszta kombatantów przedstawionych w hełmach garnczkowych z klejnotami. Rycerz ten ma hełm kulisty, bez klejnotu z dzwonem wyraźnie zaoblonym w górnej części, aby ułatwić podnoszenie uwidocznionej, moim zdaniem, ruchomej zasłony ze szparami wzrokowymi, przymocowanej przy pomocy dwóch zaczepów skroniowych. Trudno jednoznacznie stwierdzić czy rycerz ten ma czepec, czy kaptur kołczy.



Ryc. 4. Miniatura z „Kodeksu Manesse” z 1320 r.  
(za F. Kusiak).

Problem genezy hełmów zwanych przyłbicami nie jest do końca wyjaśniony. Polskie źródła ikonograficzne są niestety zbyt ubogie, aby mogły być wystarczającym materiałem dla rozwiązania tego problemu. Stąd też i przedstawione uwagi traktujemy jako przyczynek do dyskusji. Można rozważać, czy ruchoma zasłona przy hełmie z *Plusieurs romans de la table ronde* jest już przyłbicą, czy też

nie, ponieważ zasłona jest tylko w dolnej części twarzy, a szpary wzrokowe są wykonane w dzwonie hełmu, a nie w zasłonie. Technika wykonania zasłony wskazuje jednak, że idea i możliwości już w tym czasie istniały. Stąd też pojawienie się ich w *Kronice de Bernata Descolta* wydaje się rzeczą naturalną i są to przyłbice z zasłonami skroniowymi. Niestety z tego okresu nie posiadamy jednak żadnych hełmów oryginalnych tego typu. Jednocześnie, jak wynika z przedstawionych tu źródeł, przyłbice z zaczepami czołowymi są znacznie późniejszym wynalazkiem niż przyłbice z zasłonami skroniowymi. Pozostaje kwestia, z jakiej formy hełmu rozwinęła się przyłbica. W sytuacji, gdy przyłbice na polu bitwy występują już w ostatniej ćwierci XIII w., nie wydaje się słusznym stwierdzenie, że powstały one z hełmu sekretnego, tzw. łębki. Łębki, czy hełmy sekretne są używane pod dużymi hełmami garnczkowymi, opierającymi się o ramiona, z czym mamy już do czynienia raczej w XIV w. Wielkość przyłbic z XIII w. odpowiada hełmom garnczkowym, które nie są w tym okresie duże i cały ich ciężar spoczywa na głowie, a nie na ramionach. Właśnie w rozwoju hełmów garnczkowych należy upatrywać genezy przyłbic. W 2 poł. XIII w., kiedy pojawiają się już hełmy garnczkowe z uwypukloną górną częścią dzwonu, a jednocześnie hełmy te utrudniają obserwacje na polu bitwy, w ostatniej ćwierci tego wieku pojawia się przyłbica z ruchomą zasłoną, znacznie ułatwiającą ocenę sytuacji walczących stron. Przyłbica, moim zdaniem, jest modyfikacją hełmu garnczkowego. Hełm garnczkowy w 1 poł. XIV w. jest już rzadko używany na polu bitwy, lecz jeszcze do końca tego wieku pozostaje w użyciu jako hełm turniejowy i staje się symbolem stanu rycerskiego.

## SUMMARY

### Contribution to the genesis of helmets visor type

In the literature of the subject it is assumed that so-called visor helmet was formed in the 1st half or around the half of the 14th century. Iconographic sources from the end of the 13th century such as *Cronica de Bernat Descolt* from the years 1282-85 (*Cronica de Bernat Descolt*) or *Plusieurs romans de la table ronde* from 1286 show that helmet of this type existed as early as in the last quarter of the 13th century. In the 1st half of the 14th century it was used on many battlefields. At the same time, it seems to be doubtful that these helmets were created as a result of the evolution of so-called secret helmet. They appeared in the last quarter of the 13th century as a result of the evolution of helmet of pot type.

<sup>14</sup> R. Barber, *Rycerze i rycerskość*, Warszawa 2000, s. 384; F.Kusiak, *Rycerze średniowiecznej Europy łacińskiej*, Warszawa 2002, ryc. 11.



Elżbieta Grzelakowska

## Edukacyjna rola terenowych ekspozycji archeologicznych

Terminem „terenowe ekspozycje archeologiczne” chciałabym określić przede wszystkim wystawy prezentujące materiały archeologiczne, zlokalizowane w bezpośredniej bliskości miejsca wykopalisk, w trakcie których zostały wydobyte. Tego typu prezentacjom przyświeca cel nadrzędny, by na bieżąco informować lokalne społeczności o wynikach prac badawczych, ukazywać autentyczne materiały źródłowe, a przez to popularyzować wiedzę historyczną na temat przeszłości danego terenu.

Podobną rolę informacyjną mogą odgrywać różnego rodzaju plansze prezentujące wyniki najnowszych badań, umieszczane na terenie stanowisk archeologicznych oraz czasowe wystawy, organizowane w różnego rodzaju placówkach muzealnych, kulturalnych czy oświatowych, pokazujące materiały wydobyte w trakcie badań stanowisk zlokalizowanych w najbliższym rejonie.

Chcąc pokrótce przedstawić problemy związane z organizowanymi w terenie ekspozycjami archeologicznymi, chciałabym nadmienić, że moje zainteresowania tego typu prezentacjami datują się od bardzo dawna. Studiując archeologię na UŁ miałam przyjemność już w czasie pierwszych praktyk studenckich brać udział w przygotowywaniu prezentacji badań archeologicznych na terenie Tucholi. Ta pierwsza wystawa zrealizowana była w ówczesnym Technikum Leśnym, a poświęcona problematyce średniowiecznej Tucholi oraz badaniom na terenie grodziska w Raciążu. Przez wiele lat współpracowałam z ludźmi, którzy doskonale rozumieli znaczenie, jakie dla lokalnych społeczności mają prezentacje efektów badań wykopaliskowych, prowadzonych w pobliżu miejsca ich zamieszkania. Wynikiem takiej postawy były ekspozycje, organizowane niekiedy naprędce w bezpośrednim sąsiedztwie wykopalisk, bądź też w pobliskich obiektach publicznych, jak domy kultury czy szkoły. Niekiedy informacje na temat aktualnych badań i ich wyników trafiały do

obiektów powszechnie uczęszczanych przez lokalną społeczność, jak chociażby w przypadku sklepu spożywczego w Czersku, gdzie zamieszczono tablicę informującą o badaniach wykopaliskowych w pobliskich Odrach (ryc.1).<sup>1</sup>



Ryc. 1. Tablica informująca o wykopaliskach zamieszczona w witrynie sklepu spożywczego w Czersku (fot. K. Walenta).

W niniejszym artykule posiłkuję się przykładami z terenów Borów Tucholskich z tej racji, że są to okolice, z którymi najściślej związane były moje archeologiczne doświadczenia.

Dziś o opisywanych wydarzeniach mogą przypominać mi nieliczne zachowane fotografie oraz rozmowy z kolegami z „dawnej” pracy. Wzbudzają one we mnie wiele sentymentalnych wspomnień, jak chociażby o spotkaniu z mieszkańcami okolic Raciąża, którzy przyszli do tamtejszego Domu Kultury, by zobaczyć efekty wykopalisk, prowadzonych na pobliskim grodzisku. Oprócz eksponatów i planszy informacyjnych zaprezentowaliśmy wówczas przegląd slajdów, dokumentujących zabytki i metody pracy bada-

<sup>1</sup> W tym miejscu chciałabym szczególnie podziękować panu dr. Krzysztofowi Walencie, który udostępnił większość prezentowanych tu fotografii i podzielił się ze mną informacjami na temat organizowanych przez siebie terenowych ekspozycji.

wczej. W tym spotkaniu brało udział wiele osób, reprezentujących różne profesje i różny sposób spojrzenia na życie. Wśród nich był zaprzyjaźniony z archeologami kowal, który nie za bardzo rozumiał celowość trudu wkładanego w wydobywanie z ziemi przedmiotów, jakie trafiły do niej przed setkami lat oraz jego zafascynowana historią żona. Ciekawie było posłuchać ich rozmowy, w czasie której Pani Kowalowa mitygowała swego bardzo trzeźwo stąpającego po ziemi męża i przekonywania go o znaczeniu wykopalisk dla osób dziś żyjących. Często przy tym w swojej argumentacji odnosiła się do eksponowanych na wystawce materiałów.



Ryc. 2. Fragment wystawy posezonowej „Archeologia wokół nas” w szkole w Nowej Cerkwi (fot. K. Walenta).

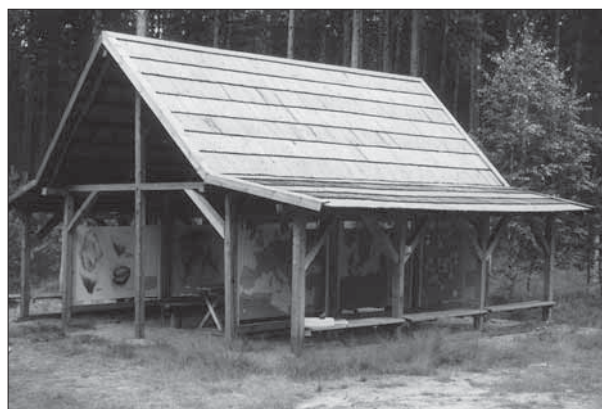


Ryc. 3. Fragment wystawy p.t. „Z pradziejów Ostrowitego” w szkole w Ostrowitym (fot. K. Walenta).

Można powiedzieć, że terenowe ekspozycje są bardzo emocjonalnie odbierane przez lokalne społeczeństwo, są elementem budowania patriotyzmu, poczucia więzi z dawnymi pokoleniami i dumy ze swej przeszłości. Wystawy są także okazją do przekazywania szybkiej informacji o osiągnięciach pracy archeologów, propagowania ochrony zabytków, a także miejscem praktycznego nauczania historii. Stąd też bardzo często tego typu ekspozycje organizowane są w szkołach.

Przykładami takich prezentacji może być m.in. wystawa w szkole w Nowej Cerkwi zatytułowana „Archeologia wokół nas” (ryc. 2) czy w szkole w Ostrowitym pt. „Z pradziejów Ostrowitego” (ryc. 3). Niekiedy miejscami prezentacji wysiłków pracy archeologów są Izby Regionalne, jak w przypadku Konarzyn, gdzie prezentowano materiały z badań na ziemi chojnickiej.

Czasowe wystawy powykopaliskowe trafiają także do stacjonarnych muzeów. Dobrą ilustracją zakorzenienia się ekspozycji archeologicznych w niewielkiej społeczności jest Tuchola, w której przez lata organizowano prezentacje zabytków archeologicznych w szkołach czy Domu Kultury, zwykle wiążąc je czasowo z terminem trwania w tym mieście Dni Borów Tucholskich. Z upływem lat „pałeczkę przejęło” utworzone w Tucholi Muzeum Borów Tucholskich, gdzie obok stałej ekspozycji poświęconej przyrodzie i historii tych terenów, poczesne miejsce zajmuje dziś wystawa „Archeologiczne korzenie małych ojczyzn”. Kolejnym przykładem mogą być Odrzy. Tu na terenie rezerwatu archeologicznego co jakiś czas pojawiały się nowe plansze, mające przybliżyć zwiedzającym problematykę cmentarzyska i najnowsze odkrycia. Posługując się zamieszczonymi na nich planami zainteresowani stanowiskiem turyści mogą wyróżniać znajdujące się na jego terenie obiekty, zapoznawać z ich konstrukcją i zawartością, a także ze zrekonstruowaną historią tego magicznego miejsca. Trzeba dodać, że przez lata w badaniach jako robotnicy angażowani byli okoliczni mieszkańcy. Zawarte na planszach przed rezerwatem treści pozwalały im spojrzeć nieco inaczej i głębiej na miejsce ich sezonowej pracy. Z czasem przed wejściem do rezerwatu „Kręgi Kamienne” w Odrach utworzono specjalną konstrukcję.



Ryc. 4. Wiata z planszami informacyjnymi przed wejściem do rezerwatu archeologicznego w Odrach (fot. A. Grzelakowski).

Było to zadaszone miejsce (ryc. 4), gdzie zwiedzający mogli się zatrzymać, odpocząć na drewnianych ławach, czy spożyć posiłek, a przy okazji obejrzeć prezentowane materiały, przybliżające historię badań na stanowisku, plany cmentarzyska, przykładowe konstrukcje obiektów, a nawet materiały dotyczące zrekonstruowanego środowiska przyrodniczego, w jakim przypuszczalnie żyli mieszkańcy tych okolic przed kilkunastu wiekami. Finalnym efektem ustawicznie prowadzonych akcji popularyzujących pradzieje w lokalnym środowisku było otwarcie w Odrach w 2003 roku stacjonarnego muzeum, które stanowi oddział Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach (ryc. 5), a powstało głównie dzięki zapobiegliwości badających Odry archeologów.



Ryc. 5. Zdjęcie z otwarcia muzeum w Odrach  
(fot. K. Walenta).

Kolejnym pozytywnym przykładem realizacji przez archeologów idei wielostronnego dociekania z wynikami swojej pracy do lokalnego społeczeństwa jest leśniński mikroregion osadniczy. Można powiedzieć, że doświadczenia zdobywane w trakcie różnorodnych działań edukacyjno-popularyzatorskich posłużyły twórcom rezerwatu archeologicznego w Leśnie do stworzenia tu i sukcesywnego modernizowania kolejnych terenowych ekspozycji, przybliżających zwiedzającym samo miejsce i jego odległą przeszłość. Dziś opisywane stanowisko stało się główną atrakcją turystyczną omawianych okolic, a w jego pobliżu organizowane są różnego typu lokalne przedsięwzięcia kulturalne. Nie do przecenienia jest edukacyjna rola podejmowanych w ich trakcie działań.

Często materiały archeologiczne wydobywane na terenie północnej części Borów Tucholskich wykorzystywane są do tworzenia kolejnych czasowych ekspozycji w salach Muzeum Histo-

ryczno-Archeologicznego w Chojnicach. Ostatnio wielokrotnie gościły tu materiały archeologiczne pochodzące z terenu samego miasta, pozwalając jego mieszkańcom na zapoznanie się z jego najodleglejszą przeszłością. Trzeba dodać, że wskazówki archeologów są tu uważnie wysłuchiwane i wdrażane w życie przy tworzeniu w mieście współczesnych rozwiązań architektonicznych. Z pietyzmem chroni się pozostałości historycznych obiektów. Samo muzeum zlokalizowano w zmodernizowanych wnętrzach bramy miejskiej i baszt, usytuowanych na linii murów miejskich.

Myślę, że powyższe przykłady, choć pochodzące z niewielkiego, wybranego terenu mogą posłużyć do wyciągnięcia ogólnych wniosków, co do konieczności podejmowania takich inicjatyw. Główne przesłanki to propagowanie wiedzy o pradziejach i najstarszej historii małych ojczyzn, przyczyniające się do budowania społecznych więzi i lokalnego patriotyzmu. Nie do przecenienia jest wpływ tego typu ekspozycji na kształtowanie właściwego podejścia do odnajdywanych w ziemi reliktyw. Coraz częściej i chętniej informuje się o takich faktach odpowiednie placówki, nawet ... jeśli zabytki znaleziono na własnym polu, a nie u sąsiada. Pokazując materiały archeologiczne, sposób ich ulokowania oraz znaczenie z punktu widzenia poznawczego, wyczula się miejscowa społeczność na ostrożne podejście do tego typu znalezisk, a także przekazuje informacje na temat właściwego sposobu postępowania. A przecież doskonale pamiętam głęboko niegdyś zakorzenione wśród rolników przekonanie, że w popielnicach musiały znajdować się jakieś wartościowe (we współczesnym mniemaniu) przedmioty – i dlatego rozsądniej jest rozbić odsłonięte naczynie, bo a nuż kryją się w nim złote zegarki! Lub, że lepiej nie mówić o znaleziskach w obrębie własnego pola czy zagrody, bo wynikną z tego tylko same kłopoty. Dziś, dzięki celowo podejmowanym działaniom, w dużej mierze zmieniło się podejście wielu osób, dla których duma z odkrycia i chęć ochrony własnego dziedzictwa jest ważniejsza niż ewentualne korzyści materialne. W związku z powyższym należy kontynuować i udoskonalać sposoby dociekania z informacją do jak najszerszego kręgu odbiorców, zaczynając edukację w tym zakresie od najmłodszych lat.

Doświadczenia mojej kilkuletniej pracy w Muzeum Oświaty Ziemi Łódzkiej podpowiadają mi, że najlepszą metodą dotarcia do takiej grupy wiekowej jest zaangażowanie dzieci i młodzieży w aktywne działanie. O ile trudno zalecać archeologom, by swój cenny czas zamiast na wydobywanie

czy opracowanie znalezisk przeznaczali na tego typu pracę edukacyjną, wydaje się celowym podejmowanie współpracy z pedagogami i wspólne opracowanie towarzyszących terenowym ekspozycjom zajęć, przybliżających odległą historię oraz propagujących ochronę materialnych pozostałości – śladów życia naszych przodków.

## SUMMARY

### **Educational role of terrain archaeological expositions**

The term “terrain archaeological expositions” we use to define expositions presenting archaeological materials located in the immediate vicinity of the place of excavations during which they were obtained. Their aim is to currently inform local communities about the results of research works, show authentic materials, and through this popularize historical knowledge concerning the history of the given area.

Similar informative role is play by different kinds of large-scale illustrations that present results of latest research and are placed in areas of archaeological sites as well as temporary exhibitions organized in different types of museum, cultural and educational institutions. Mainly on the grounds of the author’s own experiences examples of such kind of expositions were mentioned in the paper, connected with archaeological research carried out on the area of Tuchola Forests, in different types of institutions of public services: schools, clubs or museums. Educational role of such type of enterprises cannot be overvalued.

It is mainly connected with popularization of knowledge on prehistory and the oldest history of little homelands, contributing to creation of social ties and local patriotism. The influence of such kind of expositions on formation of appropriate attitude towards relics found in the earth cannot be overestimated. Showing archaeological materials, the way of their location and meaning from a cognitive point of view, the local society is sensitized to cautious attitude to such type of finds and also given information on proper way of behaviour.

Jarmila Kaczmarek, Waldemar Ossowski

## Dawne i nowe odkrycia łodzi jednopiennych z terenu Wielkopolski

### Wstęp

Obfitość doskonałego surowca jest zapewne jedną z głównych przyczyn tego, że łodzie wykonywane z jednego pnia drzewa należą do grupy najliczniej reprezentowanych środków transportu wodnego odkrywanych w rzekach czy jeziorach polskich.

Trudności związane z określaniem wieku odkrywanych czółen, a przez to z klasyfikowaniem ich w tradycyjny sposób oraz przypisywaniem ich określonej kulturze archeologicznej powodowały, że były one zazwyczaj pomijane w dotychczasowych pracach archeologicznych. Obecnie obraz ten ulega zmianie, gdyż rozpowszechnienie nowoczesnych metod datowania bezwzględnego umożliwia określenie chronologii badanych zabytków i przez to łodzie jednopienne mogą być traktowane jako właściwe źródło archeologiczne.

W ostatnich latach podjęto również wysiłki zmierzające do zinwentaryzowania wszystkich egzemplarzy czółen z obszaru Polski, wraz z wykonaniem analiz metodami datowania bezwzględnego dla zabytków o nieokreślonej dotychczas chronologii<sup>1</sup>. Dotychczas badaniami tego typu objęto zabytki zgromadzone głównie w placówkach muzealnych lub nowoodkrywane obiekty, które pozostają in situ. Nieopracowane do tej pory pozostają informacje o niezachowanych obiektach, zawarte głównie w starszej literaturze sprzed 1945 roku lub niepublikowane dotąd dane archiwalne.

Niniejsza praca stanowi próbę zestawienia pełnego katalogu łodzi jednopiennych odkrytych do tej pory na terenie Wielkopolski<sup>2</sup>, zgromadzonych w placówkach muzealnych, zalegających in situ

i znanych z niepublikowanych dotąd danych archiwalnych. Katalog zawiera informacje o 75 łodziach jednopiennych. Jego uzupełnienie stanowi wykaz 10-12 krótkich wiosł przeznaczonych do wiosłowania z ręki, związanych z użytkowaniem mniejszych łodzi.

### Krótką charakterystyka wielkopolskich łodzi jednopiennych

Na terenie Wielkopolski odkryto najstarszą na terenie Polski łódź jednopienną. Są to fragmenty łodzi wykonanej z olszy, pochodzącej z osady kultury pucharów lejkowatych w Szlachcinie koło Środy Wielkopolskiej. Podczas przeprowadzonych tam w 1934 roku badań wydobyto jedynie kawałki drewna. Wiek próbki pobranej z tej dębki badanej metodą radiowęglową wynosi 3700-3520 p.n.e.<sup>3</sup> Niestety, poza określeniem wieku metodami datowania bezwzględnego nic więcej nie można powiedzieć o samej łodzi.

Do najstarszych zachowanych czółen z terenu Wielkopolski należą dwa zabytki, które powstały poprzez rozdarcie promieniowo pnia drzewa na dwie półkłody i usunięcie drewna z wnętrza. Czółna te, wykonywane z dębu, charakteryzuje słaby stopień obróbki pnia, półokrągły przekrój oraz brak elementów dodatkowych takich jak grodzie. Długość ich wynosiła od 3,4 do 4,2 metra, przy szerokości 50-80 cm, stąd wyporność ich umożliwiała zabranie tylko jednej osoby. Obiekty te służyły do pływania po niewielkich, spokojnych zbiornikach wodnych. Najstarszy z nich, pochodzący z Suchorączka (2860-2460 r. p.n.e.), znajduje się w zbiorach Muzeum w Bydgoszczy, młodszy od-

<sup>1</sup> W. Ossowski, *Studia nad łodziami jednopiennymi z obszaru Polski*, Gdańsk 1999

<sup>2</sup> W niniejszym opracowaniu jako Wielkopolskę przyjęto dzielnicę w sensie historycznym sięgającą na północ po Bydgoszcz i Ziemię Krajeńską, na południe po Ostrzeszów i Odolanów, na zachód po Santok i Wschowę, na Wschód po Wisłę, Łódź i Pilicę.

<sup>3</sup> W przypadku próbek z łodzi jednopiennych badanych metodą radiowęglową podawany będzie przedział wieku po kalibracji wyznaczonej za pomocą programu OxCal podany na poziomie ufności 95 %. Wyniki badań dendrochronologicznych przedstawiono w postaci „po roku xx”.

kryty w Cieślach, datowany dendrochronologicznie na około 1700 r. p.n.e, znajduje się w zbiorach muzealnych w Poznaniu.

Jedna z nielicznych, zachowanych w polskich muzeach dłubanek z epoki brązu, pochodzi z przedwojennych zbiorów Muzeum w Trzciance, a obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu. To bezgrodziowe czółno, o trapezowatym przekroju, ma część dziobową kształtu owalnego w rzucie pionowym, zaś w części rufowej przy lewej burcie pozostałości nawisu. Przedział wieku wyznaczony metodą radiowęglową dla tego czółna wynosi 1400-500 r. p.n.e.

Z pierwszych wieków naszej ery pochodzi grupa zabytków szkatlicznych, użytych w celach sepulkarnych, odkryta niedawno na cmentarzysku kultury wielbarskiej w Walkowicach, gm. Czarnków i w Zakrzewskiej Osadzie, gm. Więcbork. W Walkowicach znaleziono co najmniej 2 pochówki szkieletowe, w których zwłoki złożone były w łodziach lub ich fragmentach głową od strony rufy<sup>4</sup>. Materiał z jakiego zostały one wykonane zachował się niezbyt dobrze. Jedynie na podstawie słabych zarysów przebiegu drewnianych burt możliwe było ustalenie kształtu poszczególnych łodzi. W Zakrzewskiej Osadzie natrafiono na pochówek dziecka w źle zachowanej łodzi, również głową od strony rufy<sup>5</sup>. Podobne zwyczaje, w których łodzie lub ich fragmenty wykorzystywano do celów pogrzebowych, poza nielicznymi wyjątkami stwierdzono w Skandynawii.

W okresie wczesnego średniowiecza pojawiają się zupełnie nowe rodzaje łodzi wykonanych z jednego pnia drzewa, których cechą charakterystyczną jest półokrągły, pniokształtny przekrój. Od tego momentu masowo rozpowszechniają się pozostawione niewyżłobione w kadłubach grodzie. Wśród najstarszych słowiańskich dłubanek, w zależności od ich przeznaczenia, wyróżnić można małe czółna jednoosobowe, szybkie kilkosobowe czółna komunikacyjne takie jak zabytki Ostrów Lednicki I i III. Podkreślić należy, że podczas gdy większość czółen wielkopolskich stanowiły łodzie o długości od 3 do 5 metrów to większe, mierzące od 7m (Głodowo) do 14 metrów (Poznań-Naramowice), pochodzą właśnie z okresu średniowiecza. Listę

większych łodzi uzupełniają jedynie nowożytnie czółna z Popielarzy i Międzyrzecza.

W wyniku przeprowadzonych badań metodami datowania bezwzględne, czas powstania dużej części czółen wielkopolskich można określić na czasy nowożytne. Najpopularniejszą formą w tym czasie były czółna płaskodenne z jedną grodzią umiejscowioną zazwyczaj bliżej rufy. Czółna te, znane na terenie ziem polskich już od okresu wczesnego średniowiecza, wykonywano głównie z dębu i sosny. W okresie nowożytnym charakteryzują się one mniejszym stopniem obróbki burt oraz zwiększoną grubością dna. W przypadku czółen wykonywanych z sosny w praktyce ograniczono się jedynie do okorowania boków. W omawianej grupie zabytków możemy wyróżnić szereg specyficznych typów regionalnych łodzi jednopiennych, różniących się obecnością dodatkowych detali. Na przykład czółna typu Kosewo charakteryzuje obecność podpórek na ławeczki, znajdujących się za pełnymi grodziami. Forma ta jest reprezentowana przez dwie dłubanki: wydobyte w okolicach Kosewa z Jeziora Powidzkiego oraz czółno z Ostrowa Lednickiego II.

Z XVI i XVII wieku z dorzecza Górnej Odry oraz Wielkopolski pochodzi specyficzna forma wyspecjalizowanego, jednoosobowego czółna, które nazywamy typem Żelazna. Zachowane egzemplarze łodzi jednopiennych tego typu są wykonane z dębu, mają trapezowaty lub prostokątny przekrój poprzeczny, a w części środkowej jedną gródź połączoną z odchodzącymi wzdłuż wierzchołków burt w stronę rufy spływami. W spływach znajdują się wyżłobienia na oparcie ławeczki lub na odpływ wody. W wewnętrznych powierzchniach burt niekiedy widoczne są pionowe, regularne ślady używania dłuta. W większości zaliczanych do tego typu czółen, w odległości około 60-90 cm za grodzią znajduje się próg, wyodrębniający w części środkowej czółna przedział dla użytkownika, chroniący przed wodą. Żaden z badanych zabytków nie zachował się w całości, tym niemniej długość ich możemy szacować na 3-5 metrów. Ślady po zamocowaniu ławeczek wskazują, że osoba wewnątrz znajdowała się w pozycji półsiedzącej-połkłęczącej. Do tego typu możemy zaliczyć czółno ze Swarzędza, obecnie w zbiorach CMM datowane na lata po 1547 roku.

Wrzcionowate kształty kadłuba charakteryzują inny zabytek nowożytnego czółna warciańskiego, wydobytego w okolicach Sierakowa. W obiekcie tym również znajduje się pojedyncza gródź w śródkręciu. Od strony dziobowej w oble oraz w burtach kadłuba zostały wywiercone w trzech

<sup>4</sup> E. Gajda, *Pochówki łodziowe z 2. poł. n.e. w Walkowicach, gm. Czarnków na stan. 6*, [w:] H. Machajewski i J. Rola (red.), *Pradolina Noteci na tle pradziejowych i wczesnośredniowiecznych szlaków handlowych*, Poznań 2006, s. 231-236.

<sup>5</sup> J. Łoś, *Pochówek łodzi z początków naszej ery odkryty na Pojezierzu Krajeńskim*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu”, z. 10, Bydgoszcz 2005, s. 61-65.

nieregularnych rzędach otwory o średnicy 2,5 cm. Za nimi znajdują się w burtach wcięcia wykonane w celu wpasowania grodzi ruchomej. Opisywana całość stanowiła sadz na ryby i jednoznacznie wskazuje na przeznaczenie omawianej dłubanki do połowów ryb.

Drugą bardzo popularną grupą dłubanek nowożytnych są płaskodenne czółna z dwiema grodziami umiejscowionymi bliżej zakończeń. W okresie nowożytnym również sporządzano czółna bez grodzi. Przykładami takich zabytków mogą być: obiekt z dawnych zbiorów w muzeum w Trzciance czy czółno z Międzyrzecza.

W XIX wieku, wobec braku pni na czółna oraz pojawienia się tańszej tarcicy, nastąpił zanik używania łodzi jednopiennej na terenie Polski i zaczęły dominować w szkodnictwie ludowym łodzie klepkowe. Jak pokazują zebrane dane etnograficzne, ewolucja od łodzi jednopiennej do konstrukcji klepkowej przebiegała w ciągu kilku lub kilkunastu lat<sup>6</sup>. Proces ten postępował z różnym nasileniem w rozmaitych regionach. Nad Wartą dłubanki zwane kopalnicą wykorzystywano masowo w XIX wieku. Czółen tych, dużych, przeznaczonych dla 6 ludzi, używali dawnymi czasy na Warcie rybacy wiążąc do nich sadze<sup>7</sup>. Na początku XX wieku posługiwano się jeszcze tą formą łodzi w ludowych sposobach uprawiania rybołówstwa<sup>8</sup>.

## Katalog łodzi jednopiennych z terenu Wielkopolski:

Wykaz skrótów: CMM = Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku; HG = Towarzystwo Historyczne Prowincji Poznańskiej; KFM = Muzeum Cesarza Fryderyka w Poznaniu), MAE Łódź = Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi, MAP = Muzeum Archeologiczne Poznań, MNP = Muzeum Narodowe w Poznaniu, MO = Muzeum Okręgowe, MPPP = Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie; MPP Lednica = Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy MW = Muzeum Wielkopolskie; PM = Muzeum Prowincjonalne w Poznaniu; MAP-A – archiwum Muzeum Archeologicznego w Poznaniu; t – teczka

### 1. Biskupice, gm. Dominowo

Łódź jednopienna, znaleziona w okresie międzywojennym w torfowisku, nieświadomie zniszczona przez odkrywców<sup>9</sup>. Brak opisu i ryciny. Chronologia: przypuszczalnie średniowiecze.

Archiwum/Literatura: B. Kostrzewski, *Gród piastowski w Gieczu*, Poznań 1966, s. 32-33, przypis 15; J. Górecki, *Wczesnośredniowieczna łódź z Ostrowa Lednickiego koło Gniezna*, *Fontes Archaeologici Posnanienses*, t. XXXIV, 1985, s. 89<sup>10</sup>

### 2. Biskupin, gm. Gąsawa, ryc. 1,1, za W. Henslem

Część łodzi jednopiennej z drzewa świerkowego, którą wtórnie zużyto przy budowie lub naprawie falochronu grodu kultury łużyckiej. Zachowana długość 2,70, szer. 0,53 m. Znaleziona w 1937 r. w północnej części półwyspu<sup>11</sup>. Chronologia: kultura łużycka. Do 1938 r. znajdowała się in situ.

Archiwum/Literatura: W. Hensel, *Przedmioty drewniane z grodu kultury łużyckiej*, [w:] red. J. Kostrzewski, *Gród prastłowiński w Biskupinie w powiecie Żnińskim, Sprawozdanie z badań w latach 1936 i 1937 z uwzględnieniem wyników z lat 1934-1935*, Poznań 1938, s. 60; W. Ossowski, op. cit., s. 81

### 3. Bobrowniki, gm. Sieradz, ryc. 1,2,

Łódź jednopienna, z wyodrębnionym przedziałem z podpórkami za pomocą 2 grodzi umiejscowionych bliżej rufy (dla zamontowania ławeczki?). Zachowana dł. 2,86, szer. 0,62, wys. 0,28 m. Przekrój czółna półokrągły, przechodzący w mocno rozchylone na zewnątrz burty. Odkryta w Warcie. Chronologia: po 1077 n.e. Przechowywana w MOSieradz, nr inw. 1686.

Archiwum/Literatura: W. Stępień, Czółna drążone z terenu Polski Północnej i Środkowej, mps pracy magisterskiej, UŁódź 1971<sup>12</sup>; W. Ossowski, op. cit., s. 104, 182, ryc. 57

### 4. Bogumilów, gm. Sieradz, ryc. 1,3, za W. Stępieniem

Łódź jednopienna z topoli, bez grodzi, dno płaskie gr. 7-8 cm, przechodzące w prostopadłe burty gr. 6-7 cm. Dł. 3,25, szer. ok. 0,60 m. Wnętrze dość starannie obrobione, widoczne ślady ciosła i nacięcia siekiery. Chronologia: nowożytna. Przechowywana w MAE Łódź

Literatura: W. Stępień, *Z badań nad czółnem drążonym w Polsce*, *Nautologia* nr 1, 1986, s. 62, ryc. 1; J. Litwin, op. cit., s. 196, ryc. 138; W. Ossowski, op. cit., s. 194.

### 5. Borgowo, gm. Śrem

Łódź jednopienna, znaleziona w 1923 r. „w torfie, na polu p. Berka (Niemca), na samym spodzie?, na marglu (głębokość 5 m)”. Brak opisu i ryciny. Informacja ustna p. Płończaka z Pyszącej. Chronologia i miejsce przechowywania: ?

Archiwum/Literatura: Archiwum J. Kostrzewskiego, t. Dłubanki.

### 6. Borowy Młyn I, gm. Pszczew, ryc. 1,4, fot. W. Ossowski

Łódź znaleziona w 1991 r. w jez. Piechniewo przez pletwonurka J. Horskigo, z inventaryzowana w 2006 r. Wykonana z półkłod

<sup>6</sup> J. Litwin, *Polskie szkodnictwo ludowe XX wieku*, Prace Centralnego Muzeum Morskiego t. X, Gdańsk, s. 332.

<sup>7</sup> B. Ślaski, *Nazwy techniczne rybaków poznańskich*, „*Rybak Polski*”, nr 7, 1925, s. 113.

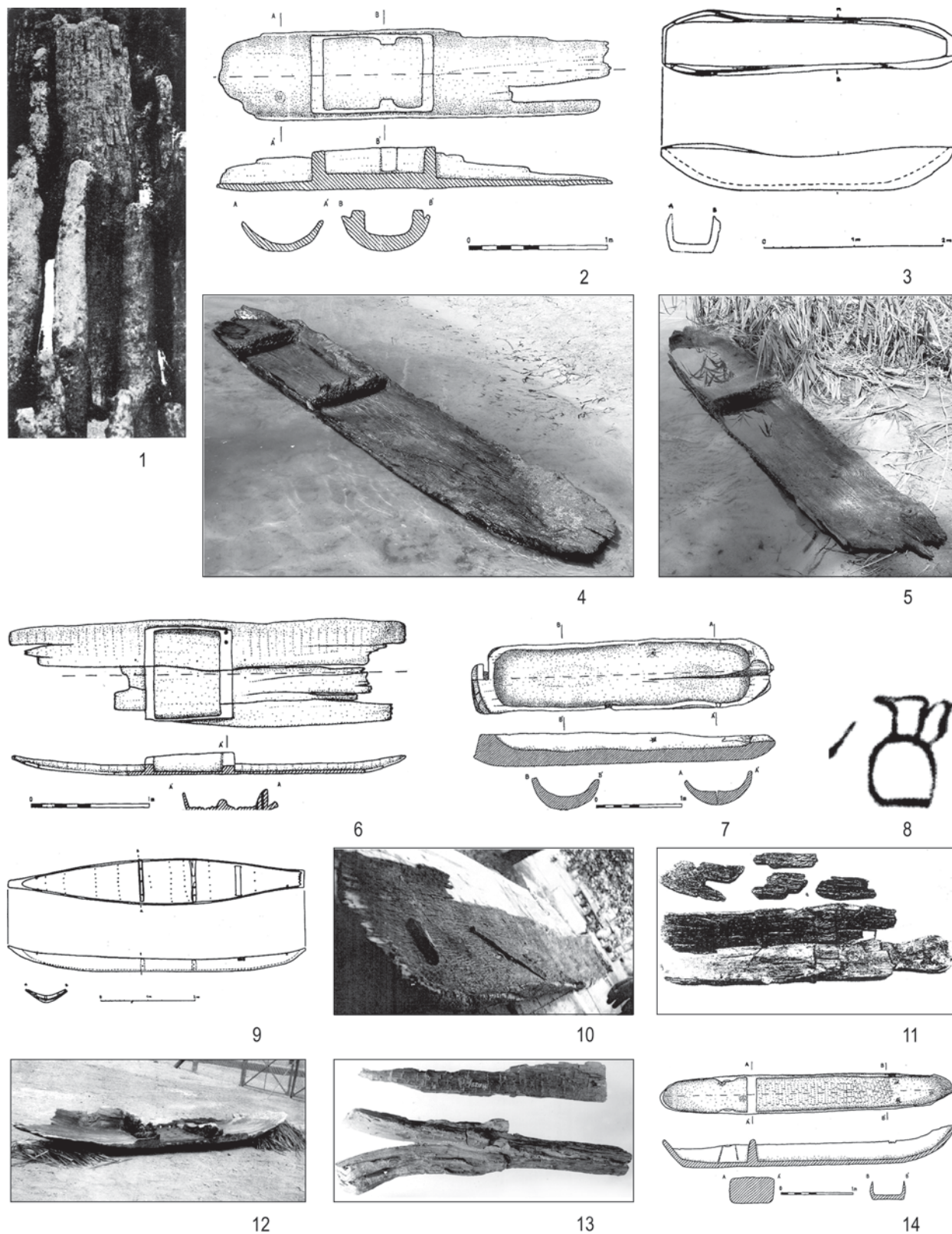
<sup>8</sup> B. Ślaski, *O cechu rybaków z miasta Poznania*, „*Rybak Polski*”, nr 4, 1925, s. 53.

<sup>9</sup> Informacja Jakuba Hendzielskiego z Gieczu.

<sup>10</sup> Pod nazwą „Giecz”.

<sup>11</sup> Brak informacji na temat metody oznaczania rodzaju drewna tym bardziej, że użycie drewna świerkowego jest mocno wątpliwe [W. Ossowski].

<sup>12</sup> Pod nazwą Gruszczyce.



Tabl. 1. 1. Biskupin, KŁ; 2. Bobrowniki, po 1077; 3. Bogumilów, nowożytna; 4. Borowy Młyn I; 5. Borowy Młyn II; 6. Bukowiec?, po 1583; 7. Cieśle, gm. Buk, ok. 1700 pne; 8. Cieśle, gm. Rogoźno, rycina naczynia znalezionej razem z łodzią; 9. Fordon; 10. Głodowo, po 1389; 11. Gniezno, PŚ; 12. Jerzykowo; 13. Konin, WŚ; 14. Kosewo, po 1571. Opr. Z. Bartkowiak



sosnowej, w przekroju owalna, z dwiema grodziami umiejscowionymi bliżej zakończenia rufowego, wymiary dł. 3,05, wys. 0,28, szer. 0,44 m. Dobrze zachowana, jedynie dziób uległ zniszczeniu. W części tylnej znajdował się ułamany uchwyty tworzący zakończenie rufowe. Chronologia: po 1344, badania dendrochronologiczne M. Krapca. Przechowywana w jeziorze Piechniewo.

**7. Borowy Młyn II**, gm. Pszczew, ryc. 1,5, fot. W. Ossowski  
Łódź znaleziona w 1991 r. w jez. Piechniewo przez pletwonurków J. Horskiego, J. Szylara i J. Suprona, zinwentaryzowana w 2006 roku. Dłubanka sosnowa, w przekroju trapezowata, z jedną grodzią umiejscowioną bliżej zakończenia rufowego, obiekt słabo zachowany, ułamane burty, gródź i część dziobowa, wymiary dł. 3,39, zachowana wys. 0,15, szer. 0,52 m. Za grodzią część denka na dł. 40 cm ma większą grubość. Podobne rozwiązanie widoczne jest w XVI wiecznej dłubance nr II z Jeziora Lednickiego. W środku leżał ułamek naczynia nowożytnego i hak od bosaka Chronologia: nowożytność, badania dendrochronologiczne M. Krapca w toku. Przechowywana w jeziorze Piechniewo.

**8. Bukowiec**, gm. Międzyrzecz, ryc. 1,6, za W. Ossowskim  
Pozostałości łodzi jednopiennej, dar leśniczego Hoffmanna z Siercza, k. Bukowca dla Muzeum Cesarza Fryderyka w Poznaniu (KFM) 15 I 1905 r. Załączona fotografia nie zachowała się. Wg listu znalazcy, w r. 1902 polecił on usunąć szuwary, „które z jednej strony silnie porastały jezioro o powierzchni 1,20 ha”<sup>13</sup>. Znalaziono w nich „sosnę i skrzynię do ryb. Drzewo było jako tako utrzymane, ale na powietrzu z czasem rozpadło się. Części skrzyni były grubo ciosane, zespolone drewnianymi kołkami. Przypuszczają należy, że wykonawcy tej skrzyni nie znali narzędzi, jak piły i świdra, więc wszystko ociosali, a kołki klinem odbijali”. W odpowiedzi pracownik KFM odpisał, “że taką samą skrzynię, jaką Pan opisał (wyciosaną z jednego kawałka) znaleziono w jeziorze Swarzędzkim”. Do inwentarza KFM oba znaleziska wpisano już jako łodzie jednopienne. Jak się wydaje, że “skrzynię” kojarzyć się mogła odkrywczy jedynie dłubanka, opisana przez W. Ossowskiego jako miejscowość nieznaną, depozyt 4: dębowy kadłub zachowany w 2 połówkach, wymiary 3,34, szer. 0,85, wys. 0,19 m. W środku wyodrębniony prostokątny przedział. Na wewnętrznej płaszczyźnie burt ślady wklęsłego dłuta szer. 7 cm. Chronologia: po 1583, badania dendrochronologiczne M. Krapca. Przechowywana w CMM, dep. z MAP, nr inw. KFM 1905: 337; kat. Działu Prehistorycznego KFM 1906:46.

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Siercz; W. Ossowski, op. cit., s. 206 F.

#### 9. Bydgoszcz, miasto wojewódzkie

Fragment dłubanki, usytuowanej w kierunku północ-południe. Długość zachowanych fragmentów - około 4,2 m, szerokość do 0,80 m, zwężała się do 10 cm w kierunku północnym. Przekrój poprzeczny nieco nieckowaty. W dwóch miejscach elementy konstrukcyjne podobne do wręgów. W części południowej - fragmenty naczynia. Znalezione w czasie badań grodu przy ul. Grodzkiej, wykop 12. Chronologia: IX-XI w. Zabytek nie zachował się.

Archiwum/Literatura: W. Chudziak, *Z badań nad wczesnośrednio-wiecznym zespołem osadniczym w Bydgoszczy*, Komunikaty Archeologiczne t. VI, 1994, s. 59-60; W. Ossowski, op. cit., s. 181-182.

#### 10. Cieśle, gm. Buk, ryc. 1,7,

Dłubanka z półkłody dębowej, owalna, bezgrodziowa, lekko podcięte zakończenia. Dł. 3,56, wys. 0,47, szer. 0,84 m. W części dziobowej słabo widoczne ślady używania narzędzi. Odkryta w 1992 r. podczas eksploracji wapna nawozowego w kopalni odkrywkowej na dawnym brzegu jeziora Niepruszewskiego (200 m na S od południowego brzegu jeziora, między dwoma niewielkimi oczkami). Chronologia: 1702-1694 r. p.n.e. Przechowywana w MAP, nr inw. MAP 1992:2.

Archiwum/Literatura: W. Ossowski, op. cit., s. 74; A. Prinke, D. Prinke, *Odkrycie łodzi-dłubanki w Cieślach w powiecie poznańskim*, Fontes Archaeologici Posnanienses, t. 39, 2001, s. 196-203.

#### 11. Cieśle, gm. Rogoźno

„Czołno w torfie, z wyżłobionego pnia, dł. ok. 9 m”<sup>14</sup>. Wg notatki nauczyciela Knoopa, w 1893 r. “koło miejscowości Cieśle pod Rogoźnem (...) podczas skopywania bagna znaleziono trzonek z rogu jelenia, naczynie (połamane) o takim kształcie (patrz ryc. 1,8) i czołno wydrążone z kłody, z przodu spiczaste, długości ok. 9 m. Czołna całkowicie nie wydobyto, tkwi ono jeszcze częściowo w bagnie”. Chronologia: może nowożytność, o ile narysowane naczynie ma związek z łodzią. Zabytek obiecano wysłać do Poznania, ale tam nie ma po nim śladu.

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Cieśle.

#### 12. Dolsk I, gm. Dolsk

Łódź w torfowisku<sup>15</sup> Chronologia i miejsce przecho-wywania: ?

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Dolsk.

#### 13. Dolsk II, gm. Dolsk

Łódź jednopienna. Wg not. D. Durczewskiego z 1970 r., który powoływał się na A. Stefaniaka, znaleziono ją w jez. Cichowskim, ok. 30-40 m od brzegu. W czasie interwencji konserwatorskiej stwierdzono, że łódź jest uszkodzona w części tylnej. Wg publikacji D. Durczewskiego z 1972 r., s. 226, rybacy wyłowili uszkodzoną i słabo zachowaną łódź; brak danych dla ustalenia chronologii. Wg karty katalogowej „kilka fragmentów łodzi, z których największy miał długość ok. 0,5 m”. Chronologia: ? Przechowywana niegdyś w MAP, nr inw. MAP 1970:28<sup>16</sup>.

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Dolsk, D. Durczewski, *Interwencje i orzecznictwo konserwatora do spraw zabytków archeologicznych w Poznaniu w roku 1970*, Fontes Archaeologici Posnanienses t. XXII 1972, (1971), s. 226-227; J. Górecki, op. cit., s. 89.

#### 14. Drzonek, gm. Dolsk

Dłubanka w jeziorze Drzonzkowskim, informacja ustna p. Wojciechowskiego z VII 2005 r. Chronologia?

#### 15. Fordon, dzielnica Bydgoszczy, ryc. 1,9, za W. Stępieniem.

Dłubanka z pnia topoli, dł. 6,3, szer. 0,98 m, bardzo dobrze zachowana. Kształt łodziowaty o mocno spiczastym i ostrym dziobie oraz rufie z dużymi nawisami. Burty mocno rozchylone, przechodzące łagodnie w dno gr. 2,5 cm. 2 wręgi na śródokrećcu, przymocowane do dna i burt trzema kołkami drewnianymi śr. 2 cm. W części rufowej, w burtach znajdują się poziome wycięcia dla wąskiej ławeczki. W dnie i burtach w regularnych odstępach 10 szereg otworków z kołkami do sprawdzania grubości czołna. Znalaziona w Wiśle, ale okoliczności pozyskania zabytku niepewne. Może pochodzić spoza Polski. Chronologia: nowożytna. Przechowywana w: Muzeum Etnograficzne Toruń.

Archiwum/Literatura: W. Stępień, *Z badań...*, ryc. 12, s. 65, 67; W. Ossowski, op. cit., s. 195.

#### 16. Głodowo I, gm. Golina, pow. Konin, ryc. 1,10, wg MAP-A.

Część denka dłubanki o zachowanej dł. 7,5 m, największej szer. 0,56 m. Odkrycie w 1972 r., w odległości 599 m od skrajnego zabudowania wsi Głodowo, na zachodnim brzegu jez. Głodowskiego. Informację o odkryciu przekazał S. Kubiak, pracownik Kopalni Węgla Brunatnego w Koninie. Interwencja A. Nowaka: łódź zachowana w cz. dennej, w momencie odkrycia miała dł. 7,5, szer. 0,76 m. W pobliżu ceramika z XIV-XV w. Chronologia: po 1389 r. Przechowywana w MO Konin.

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Głodowo; D. Durczewski, *Interwencje i orzecznictwo konserwatora do spraw zabytków archeologicznych w Poznaniu w roku 1972*, Fontes Archaeologici Posnanienses, t. XXIV 1974 (1973), s. 256; J. Górecki, op. cit., s. 89; W. Ossowski, op. cit., s. 183.

#### 17. Głodowo II, gm. Golina, pow. Konin

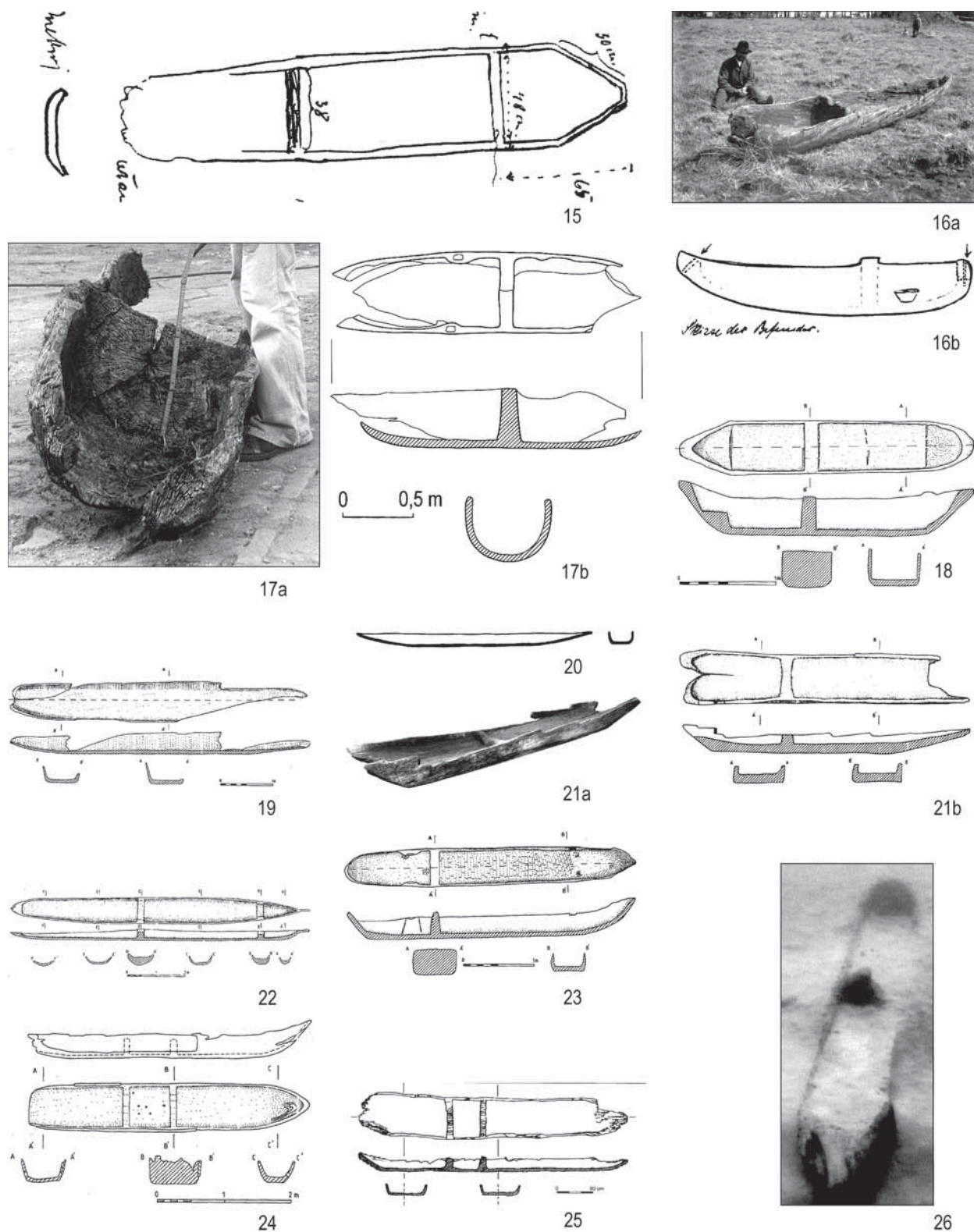
Wkrótce po znalezieniu łodzi Głodowo I, poinformowano MOKonin, że w odległości kilkudziesięciu m od pierwszego znaleziska leżą na brzegu szczątki drugiej łodzi. Interwencja Ł. i A. Nowaków – wy-

<sup>14</sup> Akta HG, Inr 1271/1893.

<sup>15</sup> Notatka z archiwum KFM, 1911/1912 r.

<sup>16</sup> Wg notatki w inwentarzu, szczątki łodzi uległy zniszczeniu w czasie konserwacji.

<sup>13</sup> Röstsee k. Bukowca, trudne do identyfikacji.



Tabl. 2. 15. Kraplewo; 16. (a-b) Laskownica, po 1236?; 17. (a-b) Lubiń; 18. Mątwy, po 1273 AD; 19. Międzyrzecz, XVI - XVII w.; 20. Muchocin; 21. (a-b) Nieszawa I, po 1568; 22. Ostrów Lednicki I, X w.; 23. Ostrów Lednicki II, po 1512; 24. Ostrów Lednicki IV, po 1716; 25. Ostrów Lednicki VII, nowożytna; 26. Płotki (fotografia podwodna). Opr. Z. Bartkowiak

ciągnięto część rufową łodzi, którą przewieziono do Muzeum<sup>17</sup>.  
Chronologia: dendrodata około 1315-1325 AD  
Archiwum/Literatura: W. Ossowski, op. cit., s. 251.

**18. Gniezno**, stan. 22, gm. Gniezno, ryc. 1,11, wg archiwum MPPP.  
6 fragmentów sosnowej łodzi jednopiennej. Zachowana część dna, obła i burty z pozostałościami grodzi o dł. 1,39 m. W grodzi otwór prawdopodobnie do przymocowania dodatkowej klepki. Badania ratownicze T. Sawickiego na terenie dawnego jez. Świętego, obecnie południowo-wschodniej części ogrodu seminaryjnego, przy zachodnim stoku podgrodzia katedralnego, 1993 r. Chronologia: badania radiowęglowe 1433-1638 r. n.e. Przechowywana w MPPP Gniezno, nr inw. 1993:2.

Archiwum/Literatura: W. Ossowski, op. cit., s. 125, 183.

**19. Golańcz**, gm. Golańcz

Łódź "z wypalanej kłody" znaleziona przypadkowo<sup>18</sup>. Brak opisu i ryciny. Chronologia i miejsce przechowywania: ?

Archiwum/Literatura: W. Hensel, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej* t. II, Poznań 1953, s. 100; J. Górecki, op. cit., s. 86.

**20. Górka**, gm. Osieczna

Wg listu nauczycieli Domińskiego i Skawińskiego ze Świerczyny z 11 II 1925 r. "Pan Losy, gospodarz górecki, wydobyl podczas kopania torfu podobne czółno i helm drewniany, które roku zeszłego spalił, nie przywiązując do znalezionych rzeczy większej wartości". Brak opisu i ryciny. Chronologia?

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. pow. Leszno.

**21. Grzybowice**, gm. Skoki, stan. 2.

Łódź jednopienna, na której znajdowały się duże rogi łosia. Brak opisu i ryciny. Odkryta w r. 1936 w strudze płynącej przez Grzybowice, podczas kopania torfu<sup>19</sup>. Chronologia i miejsce przechowywania: ?

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Grzybowice.

**22. Jerzykowo**, gm. Pobiedziska, ryc. 1,12, wg MAP-A.

Łódź jednopienna, dł. całkowita 3,32, szer. w środku 0,66 m, dno płaskie gr. 6 cm, przy ściankach 2-4 cm, wys. wnętrza 31 cm. W środku sadz mokry utworzony przez dwie grodzie gr. 10,5-12 cm, położone w odległości 61 cm; w dnie sadza 5 rzędów z 45 otworami śr. 2,5 cm. We wnętrzu łodzi były kamienie płaskie oraz okrągłe wielkości podwójnej pięści. Znaleziona 19 XI 1911 na wschodnim brzegu jez. Kowalskiego, stanowisko lokalizowane. W lipcu 1912 r. proboszcz Woblack z nauczycielem Kempendorff dokonali oględzin miejsca. Za zezwoleniem właścicielki gruntu, v. Treskow z Wierzonki, przewieziono czółno na podwórze probostwa. Chronologia: nowożytna, podobna do czółna z J. Lednickiego IV, datowanego na r. 1718. Brak danych o miejscu przechowywania.

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Jerzykowo; H. Woblack, *Der Einbaum aus dem See von Kowalskie, Kreis Posen Ost*, Aus dem Posener Lande t. 6, 1913, s. 258, W. Hensel, *Studia ... t. II*, op. cit., s. 214, J. Górecki, op. cit., s. 86, 88.

**23. Jeziory**, gm. Mosina

Duża starożytna łódź jednopienna, znaleziona w jez. Góreckim<sup>20</sup>. Dyrektor Muzeum Prowincjonalnego w Poznaniu, F. Schwartz, w liście z 4 V 1895 r. do starosty śremskiego wyjaśnił, że łódź leżała na północno-zachodnim końcu jeziora, w połowie w wodzie, w połowie na lądzie. Prosił o owinięcie jej mokrą słomą, by nie wyschła i o przysłanie jej do Poznania. Z dopisków dowiadujemy się, że "czółno leży na granicy pow. Śrem, w pobliżu Królewskiego Leśnictwa Seeberg (Jeziory), przy kwadracie lasu 129", ale „tutejsza administracja nie

może dysponować łodzią, gdyż leży ona w jez. Góreckim, które podlega władzy w Trzebawiu". Chronologia: ? Do Muzeum raczej nie dotarła.

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Jeziory.

**24. Kluczewo**, gm. Ostroróg

„Łódź jednopienną, toporki kamienne, przedmiot rogowy znaleziono przed wojną [przed 1914 r. - JK] na łąkach przy kopaniu torfu, informacja ustna Małeckiego, Bytyń, 11 VI 1936". Brak opisu i ryciny. Chronologia i miejsce przechowywania: ?

Archiwum/Literatura: Archiwum J. Koszrzewskiego, t. Dłubanki.

**25. Konin**, gm. Lwówek

Łódź znaleziona w torfowisku, nad strumykiem łączącym staw z jez. Konińskim. W t. Konin jedynie wzmianka o 2 rzędach pali i powołanie się na zaginiony protokół z badań A. Karpińskiej. Do inwentarza MW wpisano: „skorupy, kości zwierzęce, część łodzi, wiosła, (...) z torfowiska na gruncie dominialnym. Znalezione w pobliżu naczynie datowano na fazę AB wczesnego średniowiecza". Kart kat. brak. Zapewne szczątki łodzi widnieją na przedstawionej fotografii (ryc. 1,13 - MAP-A). Chronologia: wczesne średniowiecze? Przechowywana niegdyś w MAP, nr inw. MW 1938:65, ale szczątki trudno zidentyfikować, chyba że to są te drobne fragmenty dłubanki C, ryc. 5, 52.

Archiwum/Literatura: W. Hensel, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej t. III*, Warszawa 1959, s. 111; J. Górecki, op. cit., s. 88.

**26. Kosewo**, gm. Ostrowite, ryc. 1,14, za W. Ossowskim

Wg MAP-A-t. Kosowo: łódź jednopienna, dł. 4,3; szer. 0,525 m, znaleziona w jeziorze Powidz na gł. ok. 7 m; była zagrzebana w mule. Lokalizacja: ośrodek wypoczynkowy Mostostalu Słupca, 26 m od linii brzegowej, informacja A. Drzazga 1981 r. Wg W. Ossowskiego: dłubanka dębowa, płaskodenna, dł. 4,23, szer. 0,64; wys. 0,50 m. W dnie ślady żłobienia poprzecznego do osi łodzi, bliżej rufy gródź, tuż za nią podpórki na ławeczkę. Różnice w wymiarach mogą być spowodowane wysychaniem drewna. Dendrodata: po 1571. Przechowywana w MOKonin, nr inw. MOK/A/4607.

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Kosewo; W. Ossowski, op. cit., s. 197, ryc. 85.

**27. Krąplewo**, gm. Stęszew, ryc. 2,15, wg MAP-A

„Czółno z jednego pnia, zachowana dł. 3 m, największa szer. 0,48 m. Zachowała się tylko dolna część z przegrodami. W pobliżu leżały deski z otworami, skorupy, kości zwierzęce. Znaleziono przy kopaniu rowu w osadzie palowej na łące przy domu Rzyskich". Chronologia: wczesne średniowiecze? Miejsce przechowywania nieznane.

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Krąplewo; W. Hensel, *Studia..., t. III*, op. cit., s. 146; J. Górecki, op. cit., s. 88.

**28. Laskownica Wielka**, gm. Golańcz, ryc. 2,16a-b, wg MAP-A

„Łódź jednopienna dł. 3,25; szer. 0,55 m, pozostałości naczynia glinianego (historyczne), odkryte w Laskownicy, nr 35. Znaleziono w bagnie na gruncie kolonisty H. Piethe. Dar za premię 13 M Franza Piethe z Laskownicy k. Grylewa, 18. 07. 1912". Z załączonej oryginalnej fotografii i ryciny zabytku wynika, że dłubanka jest identyczna z opisaną u W. Ossowskiego na s. 206 sosnową łodzią jednopienną, dendrodata po 1741, miejscowość nieznana. Nie można się zgodzić z tą chronologią, gdyż w środku łodzi leżało naczynie z fazy E wczesnego średniowiecza<sup>21</sup>. Niewykluczone, że w czasie badań dendro omyłkowo zamieniono próbki pobrane z dwóch łodzi, różniących się jedynie umiejscowieniem grodzi: w Laskownicy bliżej rufy, a w dłubance B (ryc. 5,51a-b) bliżej dzioba. Ta ostatnia datowana jest u W. Ossowskiego na czas po 1236 r., co zgadzałoby się z datowaniem naczynia z Laskownicy. Chronologia: raczej po 1236. Przechowywana w CMM Gdańsk, dep. MAP, nr inw. KFM 1912:119, kat. KFM 1912: 561-562.

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Laskownica Wielka; W. Ossowski, op. cit., s. 160, 191, 198, 206<sup>22</sup>.

<sup>17</sup> Informacja Ł. Pawlickiej-Nowak, za pośrednictwem K. Górczycy, 2006.

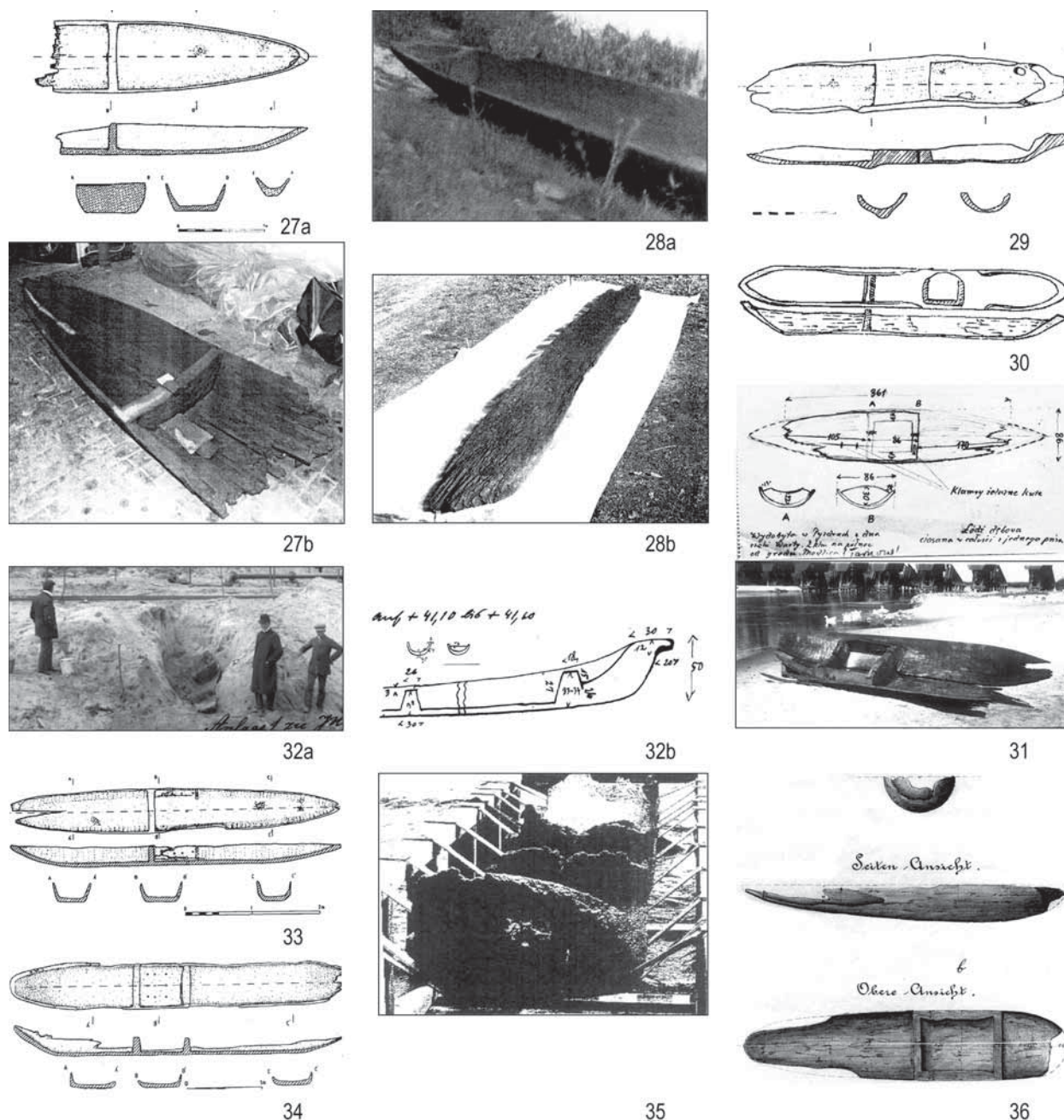
<sup>18</sup> Wg not. A. Karpińskiej, przechowywanej dawniej w archiwum MAP, informacja nauczyciela. Ciemnoczołowskiego z 27 VIII 1935 r.

<sup>19</sup> Not. S. Jasnosza z 1954 r., na podstawie informacji jednego z odkrywców, Mikulskiego z Grzybowic.

<sup>20</sup> Zgłoszenie "rzeczoznawcy kopalnictwa" Weissledera do Muzeum Prowincjonalnego w Poznaniu.

<sup>21</sup> Patrz chronologię naczynia: W. Hensel, *Studia ... t. III*, op. cit., s. 197.

<sup>22</sup> Jako miejscowość nieznana i inna łódź.



Tabl. 3. 27. (a-b) Popielarze?; 28. (a-b) Poznań-Naramowice (Wilczy Młyn); 29. Poznań-Psarskie; 30. Przemęt, nowożytna?; 31. Pyzdry, nowożytna?; 32. (a-b) Romanowo, nowożytna?; 33. Sieraków, nowożytna; 34. Skorzęcin I, XV w.; 35. Skorzęcin II, XV w.?; 36. Solec, nowożytna? Opr. Z. Bartkowiak.

**29. Lubasz, gm. Lubasz**

Łódź jednopiętna, brak opisu i ryciny. „Podczas kontrolnego objazdu mapy morfologicznej dorzecza Welny zaobserwowano w eksploatowanym torfowisku niskim „Elzbiecin” drewniane fundamenty jakiejś przedhistorycznej osady, dużą ilość nadpalonych pni drzewnych tkwiących w ścianie torfu, wszystko na odcinku ca 100 m”<sup>23</sup> „Wg opowiadania kierownika torfiarni, znaleziono też czółno, które robotnicy zniszczyli przy wybieraniu torfu. Miąższość torfu w tym miejscu - 1,5-2,5 m. Torfiarnia znajduje się w lasach na W od szosy łączącej Obrzycko z Lubaszem. Od stacji Lubasz 6 km na południe pieszo przez Miłkowo do drogowskazu ‘do torfiarni’. Inne

konstrukcje drewniane były położone w wodzie na gł. 2-2,5 m i nie można było określić ich charakteru. Na całym terenie nie znalazłem skorup ani innych zabytków. Przywoziłem jedynie (...) róg jeleni ze śladami strugania, znalezione (...) luźno”<sup>24</sup>. Chronologia: ?  
Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Lubasz.

**30. Lubiń, gm. Krzywiń, ryc. 2,17a-b, fot. B. Marciniak, z archiwum Z. Hilczer-Kurnatowskiej**

Łódź jednopiętna, w przekroju owalna, wymiary dł. 2,2; szer. 0,6 m, z grodzią pośrodku, znaleziona przy kopaniu torfu w 1978 r. Chronologia: ? Przechowywana w MOLeszno.  
Archiwum/Literatura: J. Górecki, op. cit., s. 89 i informacja Z. Hilczer-Kurnatowskiej.

<sup>23</sup> List E. Tomaszewskiego, 1955 r.

<sup>24</sup> Not. W. Śmigielskiego, 1955.

**31. Lutówko**, gm. Sępólno Krajeńskie

Łódź wykonana z jodły. Brak opisu i ryciny. Chronologia i miejsce przechowywania: ?

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Lutówko<sup>25</sup>.

**32. Mątwy**, dzielnica Inowrocławia, ryc. 2,18, za W. Ossowskim

Rybacka łódź jednopienna, sosnowa, dł. 3,04; szer. 0,52 m. Wysoka, płasko podcięta rufa i nieco mniej stromo ukształtowany dziób. Jedna gródź bliżej rufy. Dno płaskie grubości 10 cm przechodzi w lekko rozchylone na zewnątrz burty gr. 3 cm, wys. 44 cm. W cz. rufowej wewnątrz czółna - siedzisko wys. 15 cm, szer. 23 cm. Znalaziona nad Notecią w 1900 r. Chronologia: dendrodata po 1273. Przechowywana w MO Bydgoszcz, nr inw.: MOB/A-884.

Archiwum/Literatura: W. Stepiń, *Z badań...*, ryc. 20, s. 68; W. Ossowski, op. cit., s. 113, 114, 187, ryc. 67; J. Łoś, *Łodzie dłubanki w zbiorach Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu”, z. 5, Bydgoszcz 2000, s. 171-174.

**33. Międzychód**, gm. Międzychód

„Łódź z wydrążonego pnia, znaleziona przy czyszczeniu portu w Międzychodzie, dar Tültnera, kierownika poczty w Międzychodzie” dla Landesamt f. Vorgeschichte w Poznaniu<sup>26</sup>. Brak opisu i ryciny. Chronologia: ? Brak danych, by łódź dotarła do Poznania, chyba że jest to jedna ze „superat”, przechowywanych w CMM (dep. MAP), o których pochodzeniu niczego nie wiadomo.

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Międzychód.

**34. Międzyrzecz**, gm. Międzyrzecz, ryc. 2,19, za W. Ossowskim

Dębowa łódź jednopienna, w przekroju trapezowata, dł. 5,86; szer. 0,75; wys. 0,40 m. Zachowana lekko podcięta część dziobowa, grubość dna 7 cm. Na wewnętrznej powierzchni burt pionowe ślady złobienia dłuta szer. ok. 5 cm. Znalaziona w Obrze<sup>27</sup>. Chronologia: XVI-XVII w. na podstawie szczegółów wykonania. Przechowywana w Muzeum w Międzyrzeczu, nie inwentaryzowana.

Archiwum/Literatura: W. Ossowski, op. cit., s. 199.

**35. Milczek**, gm. Chodzież

Pozostałości łodzi jednopiennej. Wg notatek w t. pow. Chodzież: 1) W 1913 r. radca policji otrzymał spis zabytków z pow. Chodzież; były w nim m. in. „resztki dłubanki, znal. w Steinach, w pobliżu folwarku Netzland”; 2) W spisie Z. Zakrzewskiego? stanowisk z pow. Chodzież wymieniono „Milczewski folwark albo Strzelce (nazwa niem. Strelitz), łódź znajdowała się w muzeum w Chodzieży”. Wg not. z t. Milczek: „łódź na przejściu do folwarku Netzland w torfie”. Opisu i ryciny brak. Chronologia i miejsce przechowywania: ?

Archiwum/Literatura: MAP-A- t. Milczek, t. pow. Chodzież; W. Hensel, Z. Hilczer-Kurnatowska, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej t. IV*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 87; J. Górecki, op. cit., s. 88, 89<sup>28</sup>; W. Hensel, Z. Hilczer-Kurnatowska, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej t. VI*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, s. 255<sup>29</sup>.

**36. Muchocin I**, gm. Międzychód, ryc. 2,20, za O. Paretm

Wg O. Paret, łódź dębowa dł. 7,4; szer. 0,75; wys. 0,38 m, z płaskim dnem. W not. w t. Tuczno, dotyczącej rzekomego odkrycia łodzi w Międzychodzie, wspomniano o rybaku F<sup>30</sup>, który znalazł czółno w jez. Tuczno, przejęte następnie przez muzeum w Berlinie, nr 303/1893. Chronologia? Przechowywane dawniej w Berlinie, nr inw. 1893:264.303.

Archiwum/Literatura: MAP-A- t. Muchocin; Posener Zeitung nr 133 z 22 II 1893 r.; O. Paret, *Die Einbäume im Federseeried und im übr-*

*gen Europa*, Prähistorische Zeitschrift, t. 21, z. 1/2, 1931, s. 103; W. Hensel, Z. Kurnatowska, *Studia... t. IV*, op. cit., s. 136, J. Górecki, op. cit., s. 88.

**37. Muchocin II**, gm. Międzychód

Łódź jednopienna zalegająca przy wschodnim brzegu jeziora Tuczno, u podnóża skarpy, na głębokości 14,5 m. Z dna wystaje jedno z zakończeń dł. ok. 1,5 m z widoczną grodzią, płaskim dnem, i fragmentami burt, pozostała część przykryta osadami dennymi. Ryciny brak. Chronologia: na podstawie wyglądu nowożytny<sup>31</sup>. Przechowywana w jez. Tuczno.

**38. Nieszawa I**, gm. Murowana Goślina, ryc. 2,21a-b, wg MAP-A

Łódź jednopienna. Wg not. E. Stelmachowskiej z 3 X 1985 r., „łódź zachowana bardzo dobrze w części dennej, z silnie uszkodzonymi burtami, zwłaszcza w części dziobowej i rufowej. Dł. ok. 3,3; szer. ok. 0,58; wys. ok. 0,35 m. Wydobyto ją podczas prac melioracyjnych w małej, zabagnionej dolince (na jej dnie znajduje się kilka małych oczek wodnych). Zdaniem prezesa Spółdzielni Rolnej, w miejscu tym w XIX w. wybierano wapno, które zalega pod warstwą torfu (gytia?), a wspomniane oczka wodne są pozostałościami po tej działalności. Odkrytą łódź należy datować na tenże okres”. Do sprawozdania dołączono fotografię, nie informując o losach zabytku. W 1997 r. L. Belch, kierownik Muzeum w Rogoźnie, nadesłała dokumentację dłubanek, sporządzoną w 1986 r. przez b. pracownika muzeum, W. Ruksa. Powoływał się on na informację Urszuli Maskulińskiej, której brat, pracując koparką przy pogłębieniu jez. Wapniak, „natrafił na łódź drewnianą zatopioną w bagnie przy brzegu. Kilka dni później doszło do drugiego odkrycia” - patrz Nieszawa II<sup>32</sup> W 1996 r. w księdze wpływów MAP 5/1996 zapisano „Łódź dębowa z okolic Rogoźna. Interwencja konserwatorska T. Kasprowicza, o odkryciu zawiadomił Leszek Piątek z Murowanej Gośliny, łódź przekazano do Muzeum w Rogoźnie bez inwentaryzacji w MAP”. Po porównaniu fotografii okazało się, że jest to ta sama łódka z Nieszawy, którą znaleziono w 1985 r., ale nieco bardziej zniszczona. Wg Ossowskiego, dłubanka dębowa, w przekroju prostokątna, płaskodenna, z jedną grodzią umiejscowioną bliżej rufy, dł. 3,18. Chronologia po 1568, badania dendrochronologiczne. Przechowywana w Muzeum Regionalnym w Rogoźnie.

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Nieszawa; MAP-korespondencja głównego inwentaryzatora; W. Ossowski, op. cit., s. 138, 142<sup>33</sup>, 200.

**39. Nieszawa II**, gm. Murowana Goślina

Łódź jednopienna, patrz też Nieszawa I. Wg informacji U. Maskulińskiej z 1986 r., jej brat kilka dni po znalezieniu łodzi Nieszawa I w podobnych okolicznościach „w stawie, ok. 100 m na północny-wschód od jeziora Wapniak leżała druga łódź, znacznie bardziej okazała, dł. 6-7 m, o wysokich burtach ozdobnie profilowanych. Zaginęła ona w nieznanych okolicznościach wkrótce po odkryciu. Chronologia: nowożytna?

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Nieszawa; MAP- korespondencja głównego inwentaryzatora.

**40. Ostrów Lednicki I**, gm. Łubowo, ryc. 2,22,

Dębowa łódź jednopienna, kształt wrzecionowaty, dł. 10,19; szer. 0,87; wys. 0,4-0,45 m, z 2 grodziami szer. ok. 20 cm, w tym jedną w kształcie wręgi. Dziób zakończony zaczepem dziobowym. Znalaziona na gł. 9 m w jez. Lednickim w czasie badań pletwonurków w 1960 r., ok. 50 m od zachodniego brzegu wyspy, w pobliżu południowej krawędzi mostu poznańskiego, obok 2 innych łodzi<sup>34</sup>. Zawartość czółna: ceramika wczesnośredniowieczna, żelazny grot strzały, czaszka i 2 kręgi psa; w pobliżu - militaria i przedmioty drewniane z I. poł. XI w. Chronologia: po 969, badania dendrochronologiczne. Przechowywana w MPP na Lednicy.

Archiwum/Literatura: G. Mikołajczyk, *Łódź wczesnośredniowieczna z Jez. Lednickiego, pow. Gniezno*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej t. 9, 1961, s. 314-316; K. Anderszowa, J. Łomnicki, A. Nowak, W. Szenicowa, *Sprawozdanie z prac badawczych na Ostrowie Lednickim*, Sprawozdanie Archeologiczne t. XV, 1963, s. 218-230;

<sup>25</sup> Not. z powołaniem się na XXV Amtl. Berl. d. Westpr. Prov. M. 1904 r.

<sup>26</sup> Meldunek E. Schlicht, 1944.

<sup>27</sup> Informacja A. Łosińskiej.

<sup>28</sup> Jako Milicz i Stróżewice.

<sup>29</sup> Pod nazwą Stróżewice.

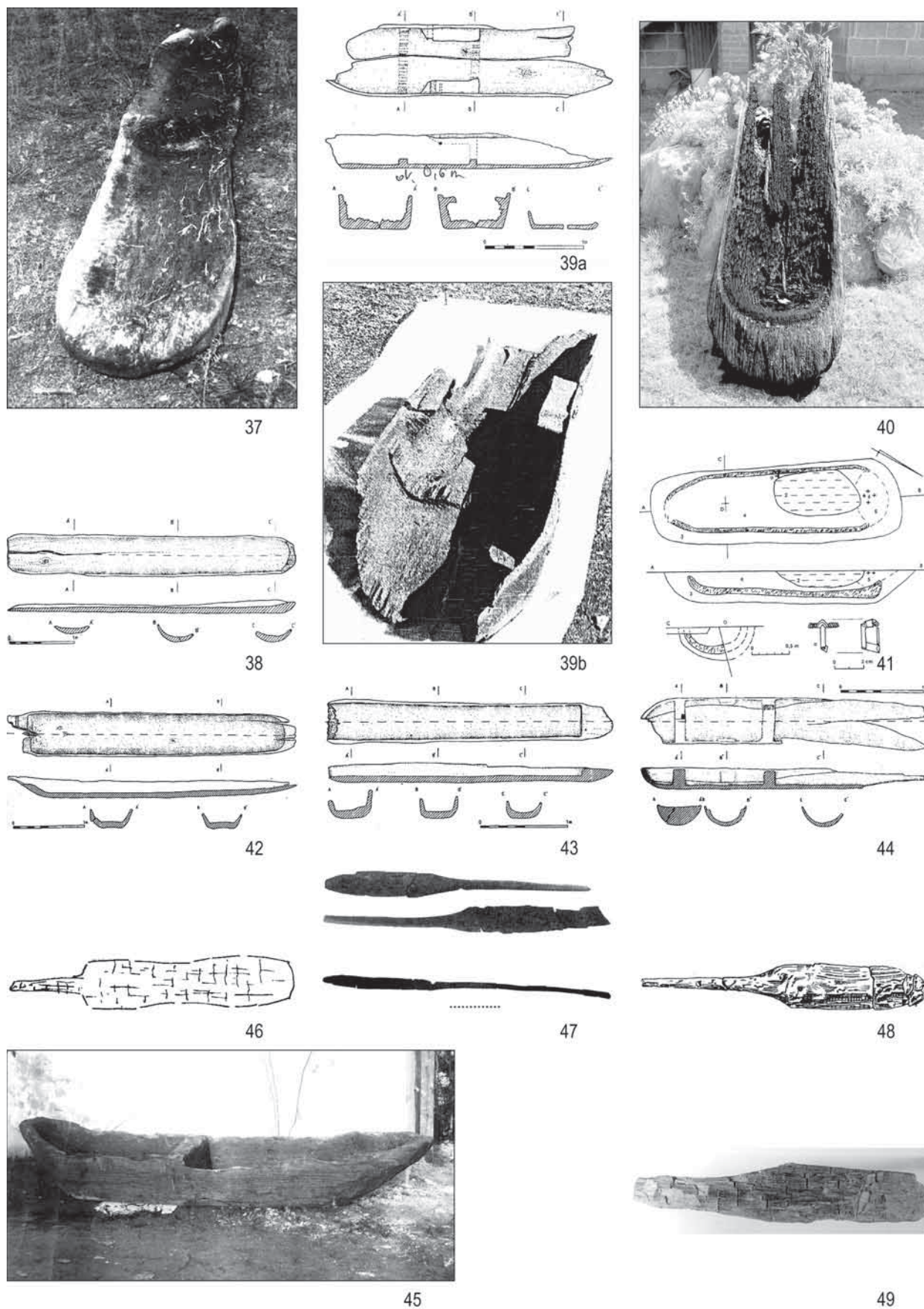
<sup>30</sup> Patrz też poz. kat. 54 - Sieraków.

<sup>31</sup> Informacja W. Ossowski.

<sup>32</sup> MAP, korespondencja gł. inwentaryzatora.

<sup>33</sup> Jako Nieszawka.<sup>3</sup>

<sup>34</sup> Patrz Ostrów Lednicki V-VI.



Tabl. 4. 37. Stepuchowo; 38. Suchorączek, 2. poł. 3 tys. pne; 39. (a-b) Swarzędz I?, po 1547; 40. Świętne; 41. Zakrzewska Osada, OWR; 42. Wielkopolska?, XIII-VI w. pne; 43. Wielkopolska?, PŚ-nowożytność; 44. Wielkopolska, po 1333; 45. Żnin, nowożytna; 46. Kąsinowo; 47. Niestronno; 48. Szlachcin, wczesna epoka brązu; 49. Konin.  
Opr. Z. Bartkowiak.

J. Górecki, op. cit., s. 86, 88; M. Prosnak, *Statek jednopienny z jeziora Lednickiego, pow. Gniezno*, Wiadomości Archeologiczne, t. XL, nr 4, 1975, s. 515-519; W. Hensel, Z. Hilczler-Kurnatowska, *Studia ...*, t. IV, op. cit., s. 319; W. Ossowski, op. cit., s. 95, 186, 250.

**41. Ostrów Lednicki II**, gm. Łubowo, ryc. 2,23, Dębowa łódź jednopienna, płaskodenna, dł. 4,54; szer. 0,74; wys. do 0,48 m. Ślady ciostła. Gródź poprzeczna grubości 10 cm na ok. 2/3 długości. W odległości 0,55 m od rufy dno podwyższone o 5 cm. W burtach, w odl. 28 cm od grodzi, wyciosano podpórki do umocowania ławeczki. 2 otwory śr. 2,5 cm przy dziobie, do zamocowania drążka cumowniczego. Znaleziona w 1982 r. w jeziorze Lednickim, przy południowo-zachodnim cyplu wyspy, na gł. 9,5 m, leżała całkowicie w mule. Wypełniały ją 11 szt. kamieni, fr. dwuskrajnej liny z konopii. Chronologia: po 1512, badania dendrochronologiczne M. Krapca. Przechowywana w: MPP na Lednicy. Archiwum/Literatura: J. Górecki, op. cit., s. 86, 88; W. Ossowski, op. cit., s. 198.

**42. Ostrów Lednicki III**, gm. Łubowo Łódź jednopienna wykonana z lipy, wymiary zbliżone do czółna Ostrów Lednicki I, znaleziona w 1989 r. w czasie eksploracji pasa XVII mostu poznańskiego w jez. Lednickim (leżała na gł. 9 m w poprzek struktur palowych mostu). Dokumentacji nie wykonano z powodu złej pogody. Chronologia: 1040-1450 r. n.e badania radiowęglowe, ale kontekst wskazuje na X/XI w. Archiwum/Literatura: J. Górecki, op. cit., s. 86; W. Ossowski, op. cit., s. 95, 186.

**43. Ostrów Lednicki IV**, gm. Łubowo, ryc. 2,24, Sosnowa łódź jednopienna, dł. 4,25; szer. 0,66; wys. do 0,56 m. Dwie grodzie oddzielające sadz mokry. W dniu nieregularnie rozmieszczone otwory, z prawej burty oraz lewej wstawki (wmontowane klepki sosnowe przybite gwoździami). Znaleziona w jeziorze Lednickim. Chronologia: po 1716 badania dendrochronologiczne A. Zielskiego. Wydobyta w czasie badań podwodnych 1989, zatopiona w jez. Lednickim. Archiwum/Literatura: W. Ossowski, op. cit., s. 198.

**44. Ostrów Lednicki V**, gm. Łubowo Łódź jednopienna, odkryta przez J. Niegowskiego w sierpniu 1999 r., w trakcie podwodnych badań reliktyw mostu tzw. „poznańskiego”, prowadzonych przez ekspedycję UMK w Toruniu oraz Uniwersytetu w Kilonii 26 sierpnia 1999 r. W. Ossowski wykonał pod wodą pomiary i pobrał próbki. Sosnowa dębówka znajdowała się przewrócona do góry dnem. Jej pozostałości to płaskodenna część dena z jedną grodzią grubości 8-9 cm, umiejscowioną w odl. 0,80 m od szerszego, prawdopodobnie rufowego zakończenia. Chronologia: nowożytność? Dębówka zalega na głębokości 8 m w jeziorze Lednickim.

**45. Ostrów Lednicki VI**, gm. Łubowo Łódź jednopienna odkryta w sierpniu 1999 r. w okolicznościach podobnych jak Ostrów Lednicki V. 26 sierpnia 1999 r. W. Ossowski wykonał pod wodą pomiary i pobrał próbki. Dębówka z topoli (*Populus* sp.), zachowana w dwóch częściach, z jedną grodzią długości 5-6 m, przelamana na 1/3 swej długości. Grubość burt 3-3,5 cm. Pierwszy fragment długości 2,02 m, szerokości 43 cm i wysokości 18 cm. Zakończenie uformowane w postaci zastrzonej szpicy. Drugi fragment długości 4,10 m; szer. 0,40 m zmniejsza się do 0,30 m. Fragmenty są przechylone na zachodnią, lewoburtową stronę łodzi. Spoczywa na głębokości od 7,8 m do 8,3; na osi północ południe część płytsza odchylona na północny wschód. Chronologia: 890-1170 r. n.e., badania radiowęglowe. Dębówka zalega w jeziorze Lednickim.

**46. Ostrów Lednicki VII**, gm. Łubowo, ryc. 2,25, W roku 2001 podczas penetracji wzdłuż zachodniego brzegu Ostrowa Lednickiego natrafiono w sektorze 4 na wrak łodzi jednopiennej. Była to płaskodenna łódź wyłobiona z pnia dębu o długości 3,5 m z dwoma grodziami. Chronologia: nowożytna, Dębówka zalega w jeziorze Lednickim.

**Uwaga:** Dwie z trzech dębówek Ostrów Lednicki V-VII mogą być identyczne z łodziami jednopiennymi, znalezionymi w 1960 r. obok łodzi Ostrów Lednicki I, wymienianymi w literaturze. Archiwum/Literatura: M. Prosnak, op. cit., s. 515; W. Hensel, Z. Hilczler-Kurnatowska, *Studia ...*, t. IV, op. cit., s. 319; J. Górecki, op. cit., s. 86, 88; W. Szulta, *Most zachodni, tzw. poznański przy Ostrowie Lednickim*.

*Wyniki podwodnych badań archeologicznych prowadzonych w latach 1999-2002*, *Studia Lednickie*, t. VIII, 2005, s. 78.

**47. Plotki**, gm. Piła, ryc. 2,26, fot. W. Ossowski Dębówka spoczywająca w jeziorze Plotki, płaskodenna, z ostro zakończonym dziobem i jedną grodzią. Chronologia: nowożytna. Przechowywana w jeziorze.

**48. Popielarze**, gm. Witkowo, ryc. 3,27<sup>35</sup>. 1/2 łodzi jednopiennej (Längs Hälfte), którą wyciągnął w sieci z jeziora Skorzęcińskiego (Niedzięgieł?) dzierżawca August Jaeger. Dar nadleśniczego Redlicha ze Skorzęcina 21 03 1907 r. Przechowywana w CMM, dep. MAP, nr inw. KFM 1906:671. Uwaga: Wśród dębówek, będących własnością MAP, tylko jedna jest zachowana w połowie (część dziobowa). W archiwum J. Kostrzewskiego są dwa rysunki dzioba dębówki z jedną grodzią (jedną określił jako miejscowości nieznana, drugą jako Swarzędz). Może to być omyłka, tym bardziej że wprawdzie podane przez odkrywców wymiary łodzi ze Swarzędza są zbliżone do wymiarów tej, która obecnie jest w CMM, ale opisy łodzi ze Swarzędza wymieniają całą łódź, a nie połowę. Bardziej prawdopodobnym jest, że zachowane 1/2 łodzi pochodzi z Popielarzy. W katalogu W. Ossowskiego brak jest tej dębówki, ale występuje ona w jego pracy w tab. 3 na s. 247 (poz. 28, próbka DTC5, datowane nieudane, wg opinii Krapca, sekwencje podobne do łodzi z Sierakowa). Byłaby to zatem łódź nowożytna. Archiwum/Literatura: MAP-A-inw. KFM, t. Popielarze; W. Ossowski, op. cit., s. 247.

**49. Poznań-Naramowice (Wilczy Młyn)**, stan. 16, ryc. 3,28a-b, za E. Blume i W. Ossowskim Wg E. Blume, „czółno o przekroju okrągłym, uszkodzone z jednego końca, dobrze zachowany dziób, zachowana dł. 10,2 m (pierwotnie ok. 14 m), szer. 0,8 m, gł. 0,4 m. Na długości 6,70 od dziobu - resztki grodzi, która mogła znajdować się w połowie łodzi. Znalezione w Warcie koło Wilczego Młyna, na lewym brzegu rzeki, powyżej grobli (tamy?). Rybacy znali czółno od lat jako 'rzecz podejrzana'; wydobyli w 1909 r. przy niskim poziomie wody w rzece”. Wg notatki w Aus dem Posener Lande, „dębowe czółno było doskonale zachowane (z wyjątkiem rufy), przy dziobie miało nieckowate zagłębienie<sup>36</sup>”. Przewidywano, że „ze względu na wielkość łodzi, będzie ona przechowywana na dziedzińcu muzealnym<sup>37</sup>”. Zapewne z tej łodzi pochodzi fragment dna dębowej dębówki dł. 4,5 m, szer. 0,4 m, brak pozostałości grodzi, przechowywany w CMM jako depozyt MAP (MAP, inw. KFM 1909:308). Chronologia: średniowiecze lub nowożytność<sup>38</sup>. Archiwum/Literatura: *Kaiser Friedrich Museum, Aus dem Posener Lande, t. IV, 1909, s. 422; E. Blume, Erwerbungen des Kaiser Friedrich Museum zu Posen vom Juli bis Dezember 1909*, Mannus, t. III, 1911, s. 298; W. Hensel, Z. Hilczler-Kurnatowska, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej t. V*, Wrocław 1980, s. 216; J. Górecki, op. cit., s. 88.

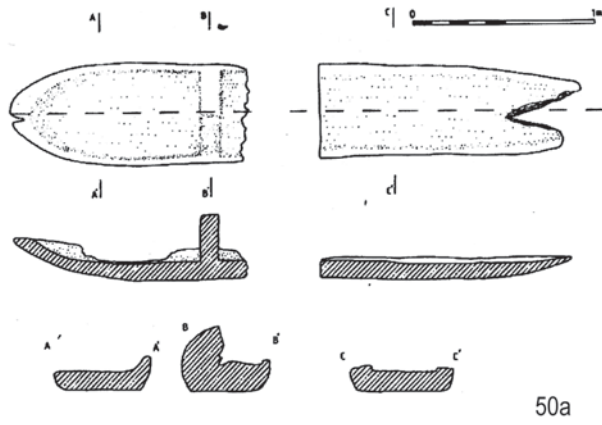
**50. Poznań-Psarskie**, stan. 9, ryc. 3,29, za W. Ossowskim Połówka łodzi jednopiennej, znalezionej w jez. Kierskim od strony wsi Psarskie przez rybaka Dreczkowskiego w 1911 r. Dar nauczyciela Vorwerka w 1911 r.; wg jego opisu, „czółno nie było całkowicie wydrążone, ale składało się z przyciętego pnia drzewa, w którym znajdowało się siedzenie (2 wgłębienia na kształt niecki)”. Zapewne identyczna z łodzią, opisaną u W. Ossowskiego jako Złotoryjsko: dębówka dębowa dł. 3,88, szer. 0,60; wys. 0,34 m, wewnątrz szeroka gródź, czółno prawdopodobnie niewykończony. Chronologia: po 1394 r., badania dendrochronologiczne M. Krapca. Przechowywana w CMM Gdańsk, dep. MAP, nr inw. KFM 1911:130. Archiwum/Literatura: MAP-A-inw. KFM i t. Psarskie; W. Ossowski, op. cit., s. 191.

<sup>35</sup> Patrz też Swarzędz, poz. kat. 60.

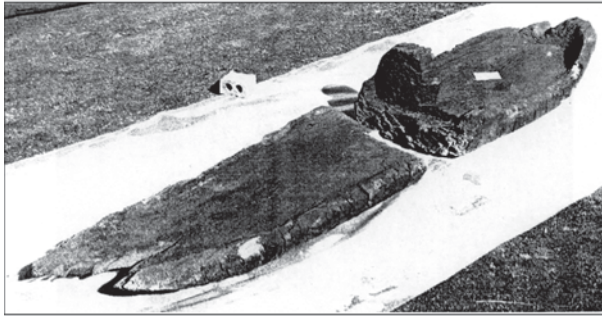
<sup>36</sup> [druga gródź – W.O.].

<sup>37</sup> Jeśli tak było, to zapewne w krótkim czasie uległa zniszczeniu, zważywszy na trudności w jej konserwacji.

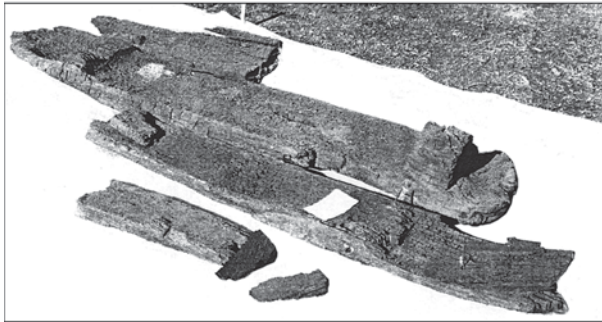
<sup>38</sup> Łódź znaleziono w pobliżu wczesnośredniowiecznej osady Szydłów i późnośredniowiecznego-nowożytnego folwarku Szelań.



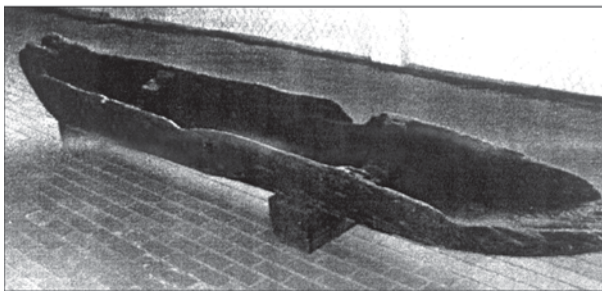
50a



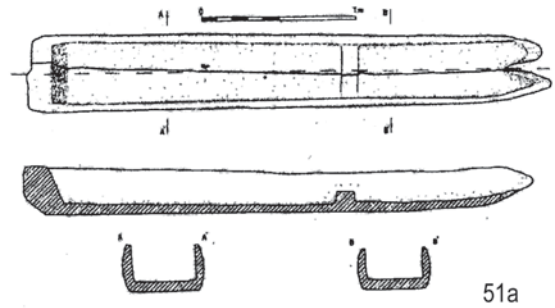
50b



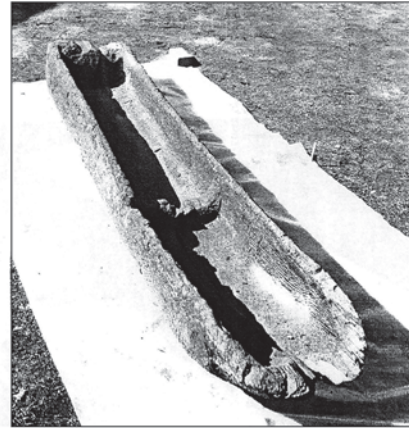
52



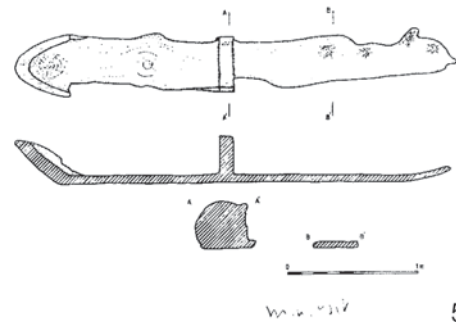
54



51a



51b



53a



53b

Tabl. 5. 50. (a-b) Niezidentyfikowana A, po 1153; 51. (a-b) Niezidentyfikowana B; 52. Niezidentyfikowana C 53. (a-b) Niezidentyfikowana D; 54. Nowy Wiec (Pomorze). Opr. Z. Bartkowiak.



**51. Przemęt**, gm. Przemęt, ryc. 3, 30, wg MAP-A

Dębowa łódź jednopienna z jeziora Przemęckiego, dł. 4,74, szer. dna 0,56, szer. górą 0,48 m; wys. 0,30 m. Gródź w odległości 1,75 od rufy. Ściany grubości średnio 5 cm, ale dziób grubości 6 mm. Wg oceny ówczesnych archeologów, „zapewne niezbyt stary okaz”. Chronologia: nowożytna? Przechowywana dawniej w Museum f. Völkerkunde Berlin, nr inw.: Id. 1221

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Przemęt<sup>39</sup>; O. Paret, op. cit., s. 103.

**52. Pyzdry**, gm. Pyzdry, ryc. 3,31, fot. M. Kubiak, MAP-A

„Dębowa łódź jednopienna, ciosana w całości z jednego pnia, dł. 3,61 m, szer. 0,86 m, kute klamry żelazne, wydobyta w Pyzdrach z dna Warty w 1952 r., 2 km na N od grodu Modlica (Tamowa)”. Chronologia: nowożytna? Miejsce przechowywania nieznane.

Archiwum/Literatura: Archiwum J. Kostrzewskiego, t. Dłubanki; Archiwum MAP, t. Pyzdry i fotograficzne; W. Hensel, Z. Hilczer-Kurnatowska, *Studia ... t. V*, op. cit., s. 339.

**53. Romanowo**, gm. Czarnków, ryc. 3,32a-b, wg MAP-A

„Czołno z kłody, uszkodzone, zachowana dł. 5,2 m, z 2 siedzeniami, w środku naczynie gliniane. Znalezione w maju 1912 r., na gł. 3 m w Noteci, w czasie prac ziemnych przy służbie zastawu IB” Stanowisko lokalizowane. Chronologia: nowożytna? Miejsce przechowywania: brak danych. E. Blume zapisał je pod nr inw. KFM 1912:84, ale pod tym numerem do inwentarza KFM wpisano inne przedmioty. Nie wiadomo, czy znalezisko dotarło do Poznania.

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Romanowo; W. Hensel, Z. Hilczer-Kurnatowska, *Studia...*, t. V, s. 416; J. Górecki, op. cit., s. 89.

**54. Sieraków**, gm. Sieraków, z Warty, ryc. 3,33,

Łódź jednopienna dł. 5 m. Wg listu R. Prümersa do Burmistrza w Międzychodzie: „Z not. Pos. Ztg z 22 b.m. dowiedziałem się, że tamtejszy rybak p. F znalazł rzekomo w jeziorze w pobliżu Międzychodu czołno-krypę”. Z dalszych notatek okazało się, że znalezioną łódź wysłano do Berlina<sup>40</sup>, ale natrafiono też na drugą łódź w Warcie koło Sierakowa. „Podczas powodzi tegorocznych czołno wypłynęło na wierzch i osiadło na mieliźnie”. Inspekcja budownictwa wodnego z Międzychodu przekazała ją w 1909 r. do Muzeum Cesarza Fryderyka, stąd czasem określano ją jako „z Międzychodu”. Wg międzywojennego opisu PUK „czołno w Warcie z jednej kłody drewna, dł. przeszło 5 m z 2 przegrodami (1 ruchoma) oddalone od siebie o 60 cm, część ściany między przegrodami przedziurawiona - 16 otworów, po 8 z każdej strony), w dnie dziura w środku średnicy 2,5 cm, zapewne do celów rybackich. Poza tym są 3 zagłębienia skośne wewnątrz wyższe niż zewnątrz, przeznaczone do przymocowania dulek lub lin. Zagłębienie wewnętrzne zapewne wypalone ogniem a następnie wygładzone. W czołnie szczątki gwoździ żelaznych”. Podobny opis u W. Ossowskiego: dłubanka dębowa, dł. 5,05, szer. 0,66, jedna stała gródź. Od strony dziobowej grodzi znajdują się otwory w oble i burtach wywiercone w dwóch rzędach na przemian o średnicy otworów 2,5 cm. Dno płaskie o średniej grubości 8 cm, przechodzące od zewnątrz łagodnie w obło i dość ostre od zewnątrz burty grubości ok. 5 cm. Brak części prawej burty ze śródkrećcia i pęknięcia od rufy i dziobu z ubytkami. Chronologia: nowożytna, badania radiowęglowe z bardzo dużym odchyleniem standardowym 270±250 BP. Przechowywana w MAP, nr inw. KFM 1909:236<sup>41</sup>.

Archiwum/Literatura: MAP-A - inw. KFM, t. Międzychód, t. Sieraków; *Kaiser Friedrich Museum*, s. 422; E. Blume, op. cit., s. 298; W. Hensel, Z. Hilczer-Kurnatowska, *Studia...*, t. IV, s. 56<sup>42</sup>; J. Górecki, op. cit., s. 88<sup>43</sup>; W. Stepień, *Z badań...*, ryc. 13, s. 68; W. Ossowski, op. cit., s. 202.

**55. Skorzęcin I**, gm. Witkowo, ryc. 3,34,

Sosnowa łódź jednopienna, dł. 4,51, wys. 0,41, szer. 0,70, wydobyta z jez. Białego w 1986 r. Wewnątrz oddzielony dwoma grodziami

przedział na sadz<sup>44</sup>. Znal. przez Klub Pletwonurków z Wrocławia. Chronologia: 1420-1640 badania radiowęglowe. Przechowywana w CMM, dep. MPPP w Gnieźnie, inw. 1988:5.

Archiwum/Literatura: W. Ossowski, op. cit., s. 114, 193, 202.

**56. Skorzęcin II**, gm. Witkowo, ryc. 3,35, wg archiwum MPPP

Fragment dębowej łodzi jednopiennej, wydobytej z jeziora Białego, dendrodata nieokreślona, Chronologia: wg T. Sawickiego - XV w.?. Przechowywana w MPPP Gniezno, nr inw. 1988:6.

Archiwum/Literatura: W. Ossowski, op. cit., s. 210.

**57. Solec**, gm. Krzykosy, ryc. 3,36, wg MAP-A

Łódź jednopienna dł. ok. 3 m, znaleziona w czasie budowy filaru mostu kolejowego na Warcie. Chronologia: nowożytna? Miejsce przechowywania nieznane.

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Solec; J. Górecki, op. cit., s. 89.

**58. Stępuchowo**, gm. Damasławek, pow. Wągrowiec, ryc. 4,37, fot. Z. Ratajczak, MAP-A

Łódź jednopienna z jeziora Stępuchowskiego. Odkrycie przypadkowe w październiku 1966 r. Chronologia i miejsce przechowywania ?

Archiwum/Literatura: MAP - archiwum fotograficzne, kat. fot. 19435-19444; W. Hensel, Z. Hilczer-Kurnatowska, *Studia...*, t. VI, op. cit., s. 247.

**59. Suchorączek**, gm. Więcbork, pow. Sępólno Kraj., ryc. 4,38, za W. Ossowskim

Dłubanka dł. 4,24, szer. 0,55, wys. 0,21. Wykonana z półkłody dębowej, brak grodzi, Chronologia 2860-2460 r. p.n.e., badania radiowęglowe. Przechowywana w MOBydgoszcz, inw. 1033.

Archiwum/Literatura: W. Stepień, *Czołna...*, nr 47; W. Ossowski, op. cit., s. 73-74; J. Łoś, *Łódzie...*, s. 171-174.

**60. Swarzędz**, gm. Swarzędz, ryc. 4,39a-b,

Wg zapisu w inwentarzu, „Łódź jednopienna z drzewa dębowego z przegrodą do ryb, z pozostałościami łańcucha żelaznego, dł. 3,60 m, szer. 0,83 m. Znaleziona w jez. Swarzędzkim na południowej stronie wyspy. Dar właściciela majątku Hoffmeyera 6 07 1904 r.” J. Kostrzewski identyfikował łódź ze Swarzędza z fragmentem dłubanki, zidentyfikowanej obecnie jako Popielarze. Jak się wydaje, nie miał on racji, gdyż w pierwotnym opisie wspomniano o dłubance, a nie o jej części i z „przegrodą do ryb”, czyli ze sadzem lub przynajmniej dwiema grodziami. Jedyna łódź w zbiorach MAP (ob. CMM), która pasowałaby do tego opisu, to łódź z uszkodzonym dziobem i rufą, opisana u Ossowskiego jako „miejscowość nieznana, 2 fragmenty dębowej łodzi dł. 2,84, szer. 0,70, wys. 0,35. W przekroju poprzecznym trapezowata, pozostałości grodzi ze spływami i ślady na mocowanie ławeczki a z tyłu próg. Typ Żelazna”. Mniejsze wymiary mogą wynikać z uszkodzenia łodzi po wydobyciu. Chronologia: po 1547 badania dendrochronologiczne M. Krapca. Przechowywana w: CMM, dep. MAP, inw. PM 1904:116, katalog PM 1904:134.

Archiwum/Literatura: W. Ossowski, op. cit., s. 206.

**61. Szlachcin**, gm. Środa Wielkopolska, stan. 3, torfowisko nad Średzką Strugą

3 nikle, dł. ok. 30 cm, fragmenty łodzi jednopiennej, leżącej do góry dnem, znalezione na mieliźnie dawnego jeziora lub rzeki, 200 m od brzegu, na pokładzie z muszli, obok rusztowania drewnianego (pozostałości osady kultury pucharów lejkowatych). Drewno bardzo słabo zachowane, skruszałe, przyklepionymi okruchami muszli, z olszy. Badania J. Kostrzewskiego, Z. Durczewskiego 1934 r. Chronologia: 3700-3520 r. p.n.e. badania radiowęglowe. Przechowywana w MAP, nr inw. MW 1934:228, kat. MW 1934:733.

Archiwum/Literatura: K. Jażdżewski, *Kultura pucharów lejkowatych w Polsce Zachodniej i Środkowej*. „Biblioteka Prehistoryczna” t. 2. Poznań 1936, s. 114-15; W. Tetzlaff, *Stanowisko bagienne kultury pucharów lejkowatych w Szlachcinie w pow. średzkim*, Przegląd

<sup>39</sup> Dawne archiwum Dobrindta.

<sup>40</sup> Patrz Muchocin I.

<sup>41</sup> Ob. w depozycie w Muzeum w Sierakowie.

<sup>42</sup> Pod nazwą Międzychód.

<sup>43</sup> Pod nazwami Międzychód lub Sieraków.

<sup>44</sup> U Ossowskiego także po raz drugi jako Białe Jezioro, pow. Gniezno, dłubanka sosnowa, dł. 4,51, szer. 0,60, wys. 0,41, w środku dwoma grodziami wyodrębniony został sadz typu mokrego z 3 rzędami potrójnych otworów w dnie.

Archeologiczny, t. 17, 1966 (1964-1965), s. 74; A. Szymczak, *Łódzie-dłubanki z terenu Pomorza*, Acta Archaeologica Pomeranica, t. I, 1998, s. 249; A. Szymczak, *W sprawie najstarszych łodzi w Polsce*, Materiały Zachodniopomorskie t. XLIII, 1998 (1997), s. 99-113; W. Ossowski, op. cit., s. 178.

#### 62-63. Śrem I - Śrem II, gm. Śrem

2 czółna z kłody (dłubanki), wydobyte z Warty, brak opisu i rycin. Dar inspektora budowlanego Thomany dla HG w 1893 r. Chronologia? Czółna z całą pewnością trafiły do Towarzystwa, bo zachował się rachunek za transport (MAP-A-dz. 1/3). Wpisano je do inwentarza bez nadania numeru. E. Blume w 1909 r., opisując łodzie z Sierakowa i Wilczego Młyna podawał, że Muzeum Cesarza Fryderyka posiadało już 4 zniszczone łodzie (z Bukowca, Popielarzy, Swarzędza i Złotoryjska), a więc dłubanki mogły być ciągle w posiadaniu Towarzystwa Historycznego lub już uległy zniszczeniu. Niewykluczone, że znajdują się one jednak wśród niezidentyfikowanych łodzi, przechowywanych w Muzeum Archeologicznym w Poznaniu, gdyż Towarzystwo Historyczne przekazało zbiory do tego Muzeum.

Archiwum/Literatura: MAP-A-inw. HG; J. Górecki, op. cit. s. 89; W. Hensel, Z. Hilczer-Kurnatowska, *Studia... t. VI*, s. 370.

#### 64. Śrem III, gm. Śrem

Czółno wyrobione z mocnego pnia dębowego, dł. 8 m, a szer. wewnątrz 0,8 m. Znalazł je w Warcie w 1900 r. w pobliżu "Pfarsker Schlosses" Stefan Menzel, wydobyl właściciel pływalni Wilhelm Matheus z synem. Wiek łodzi oceniano na 500-600 lat. Autor listu, F. Schwartz? ocenił, że czółno jest "starowieczne", ale znalazcy żądają ceny, która daleko przewyższa jego wartość, zwłaszcza że jest silnie uszkodzone. Muzeum Prowincjonalne niczego szczególnego nie straci, dlatego rezygnuje z zakupu. Chronologia? Może je zniszczono.

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Śrem, Posener Zeitung z 8 9 1900 r.; W. Hensel, Z. Hilczer-Kurnatowska, *Studia... t. VI*, s. 370.

#### 65. Świętne, gm. Wilczyn, ryc. 4,40

Fragment łodzi znalezionej w jeziorze Suszewskim w 2006 r.<sup>45</sup>

#### 66-67. Walkowice, gm. Czarnków

Wg prowadzącej prace wykopaliskowe, 2 łodziowe pochówki wielbaskie. Bardzo źle zachowane szczątki małych łodzi jednopiennych?, zawierające szczątki l. (zęby) i wyposażenie grobowe, m. in. militaria. Głowy od strony rufy.

Archiwum/Literatura: E. Gajda, op. cit., s. 6.

#### 68. Wyszanów, pow. Wschowa

Łódź jednopienna i poroże jelenia, znalezione przez kierownika bagra Steinerta z Trachenberg, informacja za pośrednictwem konserwatora W. Thamma z Herrstadt. Brak opisu i ryciny. Brak danych o chronologii i miejscu przechowywania.

Archiwum/Literatura: not. w Altschlesische Blätter, R. 1936, s. 130.

#### 69. Zakrzewska Osada, gm. Więcbork, pow. Sępólno Kraj., ryc. 4,41, za J. Łoś

Wg prowadzącej badania, pochówek dziecka w łodzi, dł. ok. 3 m, szer. ok. 0,8 m. Drewno zbutwiało, zachował się tylko fragment drewna w sąsiedztwie zapinki. Głowa skierowana na północ, od strony rufy. Chronologia: koniec II w. n.e. Zbiory: MOBydgoszcz. Literatura: J. Łoś, *Pochówki...*, s. 62-65.

#### 70. Ziemnice, gm. Osieczna

Wg listu nauczycieli Domińskiego i Skawińskiego ze Świerczyny, z 11 II 1925 r.: „Stare czółno, wyciosane z jednego pnia, pochodzące prawdopodobnie z dawnych czasów, wydobyte przez rybaka Kęsickiego z zarośli jeziora Ziemnickiego w r. 1924 r. Wg kopii przedwojennej notatki<sup>46</sup> „p. Kątny, Lubiń, pow. Kościan, szkoła, cmentarzysko, duże naczynia, w torfowisku czółno rozbite, helm i przestrzeń duża ze zwęglonymi metalowymi przedmiotami”. Brak opisu i ryciny łodzi.

Chronologia? Przechowywana w: ?

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. pow. Leszno, t. Ziemnice.

#### 71. Złotoryjsko, gm. Murowana Goślina

Czółno, wykonane z jednego pnia dębowego. Wg odkrywcy, Eduarda Draegera, który darował je KFM, wyciągnięto je z koryta Warty kilka dni przed 15 XI 1907 r. (data listu Draegera). Chronologia? Miejsce przechowywania: MAP, nr inw. KFM 1907:359, ale z braku opisu/ryciny nie sposób określić, która z niezidentyfikowanych łodzi w depozycie w CMM pochodzi ze Złotoryjska.

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Złotoryjsko, inw. KFM; W. Ossowski, op. cit., s. 191<sup>47</sup>.

#### 72. Żnin, gm. Żnin, ryc. 4,45, wg MAP-A

„Łódź jednopienna, dł. 3,2 m, szer. 0,5 m, wys. 0,35. Gródz grubości 14 cm. Drewno raczej sosnowe. Znalaziono podczas budowy nasypu dla małej kolejki w północnej części Małego Jez. Żnińskiego. Wydobyte zwały ziemi odsłoniły grunt bagnisty, a po nim wapień muszlowy na głębokości 2-3 m. Łódź leżała około 1 do 1,5 m pod stropem odsłoniętego bagna”. Brak danych o chronologii i miejscu przechowywania.

Archiwum/Literatura: MAP-A-t. Żnin; J. Górecki, op. cit., s. 89.

#### 73. miejscowość nieznana, zapewne Wielkopolska, ryc. 4,42

Dębowa łódź jednopienna, bezgrodziowa, przekrój trapezowaty, dł. 4,41, wys. 35 cm, szer. 58-60 cm. W nawisie rufowym ślad po wyżłobieniu, dno grubości 8 cm. Chronologia: 1400-500 r. p.n.e, badania radiowęglowe. Wg danych Muzeum Narodowego w Poznaniu, pochodzi z przedwojennych zbiorów Muzeum w Trzciance<sup>48</sup>. Przechowywana w MNP - Muzeum Etnograficzne, magazyn w Śmiełowie, Nr inw. MNP/E/973.

Archiwum/Literatura: W. Ossowski, op. cit., s. 79, 179.

#### 74. miejscowość nieznana, zapewne Wielkopolska, ryc. 4,43

Dębowa łódź jednopienna, bezgrodziowa, dł. 3,28, szer. 0,50, wys. 0,31. Chronologia: 1450-1640 r. n.e, badania radiowęglowe. Przechowywana w: Muzeum Etnograficzne Poznań, magazyn Śmiełowie, dawne zbiory muzeum w Trzciance, nr inw. A 136.

Archiwum/Literatura: W. Ossowski, op. cit., s. 207, 150.

#### 75. Wielkopolska, miejscowość nieznana, ryc. 4,44

Dłubanka dębowa z dwiema grodziami gr. 14 cm (pierwsza w odległości 0,5 m od rufy, druga 0,93 m dalej), zachowana dł. 3,54, szer. 0,53, wys. 0,24 m. Dendrodata po 1333, badania dendrochronologiczne M. Krapca. Własność CMM, oddział w Tczewie, nr 13 b, kod laboratoryjny DT C6. Przekazana przez Muzeum Archeologiczne w Gdańsku<sup>49</sup> natomiast profil drewna wskazuje na Wielkopolskę.

Archiwum/Literatura: W. Ossowski, op. cit., s. 100, 247, 251, w tab. 3, poz. 29.

#### ZNALEZISKA WIOSEŁ (POŚREDNIO WSKAZUJĄCE NA ISTNIENIE ŁODZI)

#### 76. Gniezno, gm. Gniezno

Wiosło i fragment drugiego?, wydobyte z jez. Święte. Chronologia: średniowiecze? Zbiory MPPP, Informacja T. Sawickiego.

#### 77. Kąsinowo, gm. Szamotuły, ryc. 4,46, wg MAP-A

Fragment wiosła z wczesnośredniowiecznej osady bagiennej. Chronologia: wczesne średniowiecze? Przechowywane w MAP, kat. PUK 1935:14; kat. KFM 1939:732.

Archiwum/Literatura: Archiwum MAP - archiwum Państwowego Urzędu Konserwatorskiego.

<sup>47</sup> patrz Psarskie.

<sup>48</sup> W "Heimatkalender für d. Netzekreis" z 1928 r., gdzie opublikowano spis ważniejszych przedmiotów znajdujących się w tym muzeum w r. 1926/1927, łodzi nie wymieniono.

<sup>49</sup> Z badań przed 1945 r.?

<sup>50</sup> Patrz poz. 25 katalogu.

<sup>45</sup> Fot. i informacja R. Jałoszyńskiego, za pośrednictwem K. Gorczyca, 2006 r.

<sup>46</sup> Oryginał w Archiwum PAN, o. Poznań, spuścizna J. Kostrzewskiego.

**78. Konin**, pow. Nowy Tomyśl, ryc. 4,49, wg MAP-A

Wiosło, znalezione blisko łodzi<sup>50</sup> w torfowisku położonym nad strumieniem łączącym staw z jez. Konińskim, przy pomoście drewnianym. Badania A. Karpińskiej 1938. Przechowywane w: dawniej w MAP, nr inw. MW 1938:65, kat. fot. 12725.

Archiwum/Literatura: Archiwum MAP, t. Konin; W. Hensel, *Studia ... t. III*, s. 112.

**79. Niestronno**, pow. Mogilno, ryc. 4,47, wg MAP-A

5 wiosł drewnianych, odkrytych przy umocnieniach brzegowych i pomoście dla łodzi osady wczesnośredniowiecznej, razem z innymi wyrobami drewnianymi, m.in. sprzętem rybackim. Badania ratownicze K. Łukasiewicza w l. 1938-1939. Przechowywane częściowo w MAP, nr inw. MW 1938:210, kat. fot. 8559, 8507.

Archiwum/Literatura: Archiwum MAP, t. Niestronno; W. Hensel, Z. Hilczer-Kurnatowska, *Studia...*, t. IV, op. cit., s. 189-190.

**80. Szlachcin**, pow. Środa Wielkopolska, ryc. 4,48, wg MAP-A

2 wiosła sosnowe i może fragment trzeciego, odkryte w pobliżu znalezienia dębki (patrz poz. kat. 61); miały tkwić ukośnie piórami w dół. Chronologia: datowanie radiowęglowe jednego z wiosł – wczesna epoka brązu, ok. 1890 pne. Przechowywane w MAP, nr inw. MW 1934:228.

Archiwum/Literatura: K. Jażdżewski, op. cit., s. 114-15; W. Tetzlaff, op. cit., s. 74; T. Goslar, J. Kabaciński, D. Makowiecki, D. Prinke, M. Winiarska-Kabacińska, *Datowanie radiowęglowe zabytków z Kolekcji Epoki Kamienia Muzeum Archeologicznego w Poznaniu*, Fontes Archaeologici Posnanienses, t. 42, 2006, s. 9-11.

Niezidentyfikowane łodzie ze zbiorów MAP, ob. depozyt CMM (powinna być wśród nich dębka ze Złotoryjska i ewentualnie dwie ze Śremu)

**A. łódź niezidentyfikowana**, ryc. 5,50a-b,

Dwa fragmenty sosnowej dębki, płaskodennej, z jedną grodzią umiejscowioną bliżej rufy. Długość: część dziobowa - 128 cm, rufowa - 149 dł. Największa szerokość - 0,49, wysokość - 0,35 m, grubość dna - 10 cm. Chronologia: tuż po 1153, badania dendrochronologiczne A. Zielskiego. Przechowywana w: CMM Gdańsk, przechowywana

pracownia konserwacji Tczew (dep. MAP).

Archiwum/Literatura: W. Ossowski, op. cit., s. 191.

**B. łódź niezidentyfikowana**, ryc. 5,51a-b,

Dwa fragmenty sosnowej dębki, z jedną grodzią położoną bliżej dzioba. Dł. 3,5 m, szer. 0,5 m, wys. 0,3 m. Wg daty dendro - po 1236 r.<sup>51</sup> ale próbka mogła być zamieniona z próbką pobraną z łodzi z Laskownicy<sup>52</sup>; wówczas należałoby ją datować na po 1741 r., co jest bardziej prawdopodobne. Przechowywana w CMM Gdańsk, pracownia konserwacji Tczew (dep. MAP).

Archiwum/Literatura: W. Ossowski, op. cit., s. 206.

**C. łódź niezidentyfikowana**, ryc. 5,52,

Fragmenty dębki, 4 większe fragmenty dna, ze śladami dwóch grodzi grubości około 10 cm. Pęknięte elementy były dawniej łączone żelaznymi gwoździami. Długość największego zachowanego fragmentu wynosi ok. 1,5 m. Chronologia: po 1558 r., badania dendrochronologiczne M. Krapca Przechowywana w: CMM Gdańsk, pracownia konserwacji Tczew (dep. MAP).

Archiwum/Literatura: W. Ossowski, op. cit., s. 206.

**D. łódź niezidentyfikowana**, ryc. 5,53a-b,

Fragment płaskodennej dębki sosnowej. Dł. 3,39 m; zachowana szer. 0,47 m, wys. grodzi 0,35 m, grubość dna 5-6 cm. Chronologia ? Przechowywana w CMM Gdańsk, magazyn w Tczewie (dep. MAP).

Archiwum/Literatura: W. Ossowski, op. cit., s. 21

**E. Nowy Wiec**, gm. Skarszewy (Pomorze), ryc. 5,54, za W. Ossowskim

Dębka sosnowa, dł. 4,09 m; szer. 0,55 m, wys. 0,40 m, płaskodenna, 2 grodzie bliżej rufy, ślady kołków w grodziach do mocowania dodatkowych klepek. Ostatnio zidentyfikowana jako Nowy Wiec, d. pow. Kościerzyna, łódź znaleziona w torfowisku, zakupiona od Leona Stracka za pośrednictwem A. Karpińskiej. Chronologia: nowożytna (O - 50 ± 30 BP. Przechowywana w CMM Gdańsk, ob. Kąty Rybackie (dep. MAP nr inw. MW 1928:370).

Archiwum/Literatura: MAP-A, inwentarz MW; W. Ossowski, op. cit., s. 160, 198<sup>53</sup>.

<sup>51</sup> Badania dendrochronologiczne A. Zielskiego.

<sup>52</sup> Patrz uwagi do poz. 28.

<sup>53</sup> Jako Laskownica.

Anna Kufel-Dzierzgowska

## Najstarsze materiały średniowieczne z badań wykopaliskowych na Rynku w Sieradzu w 1962 r.

Od marca 1962 r. wokół Rynku sieradzkiego i na ulicach z niego wychodzących zakładano kanalizację przeciwburzową. W wykopach, na głęb. 130 – 170 cm natrafiano na drewniane rury wodociągowe. Ich układ sugerował istnienie w północnej części Rynku źródła wody, z którego rurami zaopatrywano w nią mieszkańców. Kiedy władze miasta zarządziły zmianę nawierzchni Rynku, dyrektor Muzeum w Sieradzu wystąpiła z propozycją przeprowadzenia badań wykopaliskowych w miejscu domniemanej studni. Rozpoczęłam je pod koniec czerwca. Wykop miał wymiary 5,5 x 4,5 m, był równoległy do pierzei Rynku i odchylony o około 15 stopni od kierunku NS.

Muszę zaznaczyć, że wykopaliska prowadziłam niezbyt profesjonalnie. Usprawiedliwia mnie częściowo to, iż metodyka badań archeologicznych na terenie miast średniowiecznych dopiero raczkowała. Nieumiejętność wyróżnienia warstw użytkowych, ogólnikowość opisów w dzienniku, brak cząstkowych przekrojów rzutu na możliwości interpretacyjne odkrytych konstrukcji i materiału ruchomego. Dodatkowo obserwacje utrudniały częste deszcze zamieniające wykop w bagno oraz specyfika Sieradza – woda podsiąkająca od spodu już na głęb. 120 cm od powierzchni.

Cała dokumentacja wykopalisk na Rynku oraz zabytki ruchome znajdują się w Muzeum Okręgowym w Sieradzu, w archiwum (teczka nr 59) i magazynach Działu Archeologicznego. Belki i deski odsłonięte w czasie badań zasypano w wykopie. Belki podwalinowe zostawiono in situ. Po zakończeniu prac na Rynku położono nową nawierzchnię, a odkryte konstrukcje zamarkowano klinkierową cegłą.

Na głęb. 90 cm od powierzchni natrafiono na dranice ułożone w kierunku E – W, zajmujące północną część wykopu<sup>1</sup>. Pod nimi ukazał się narożnik

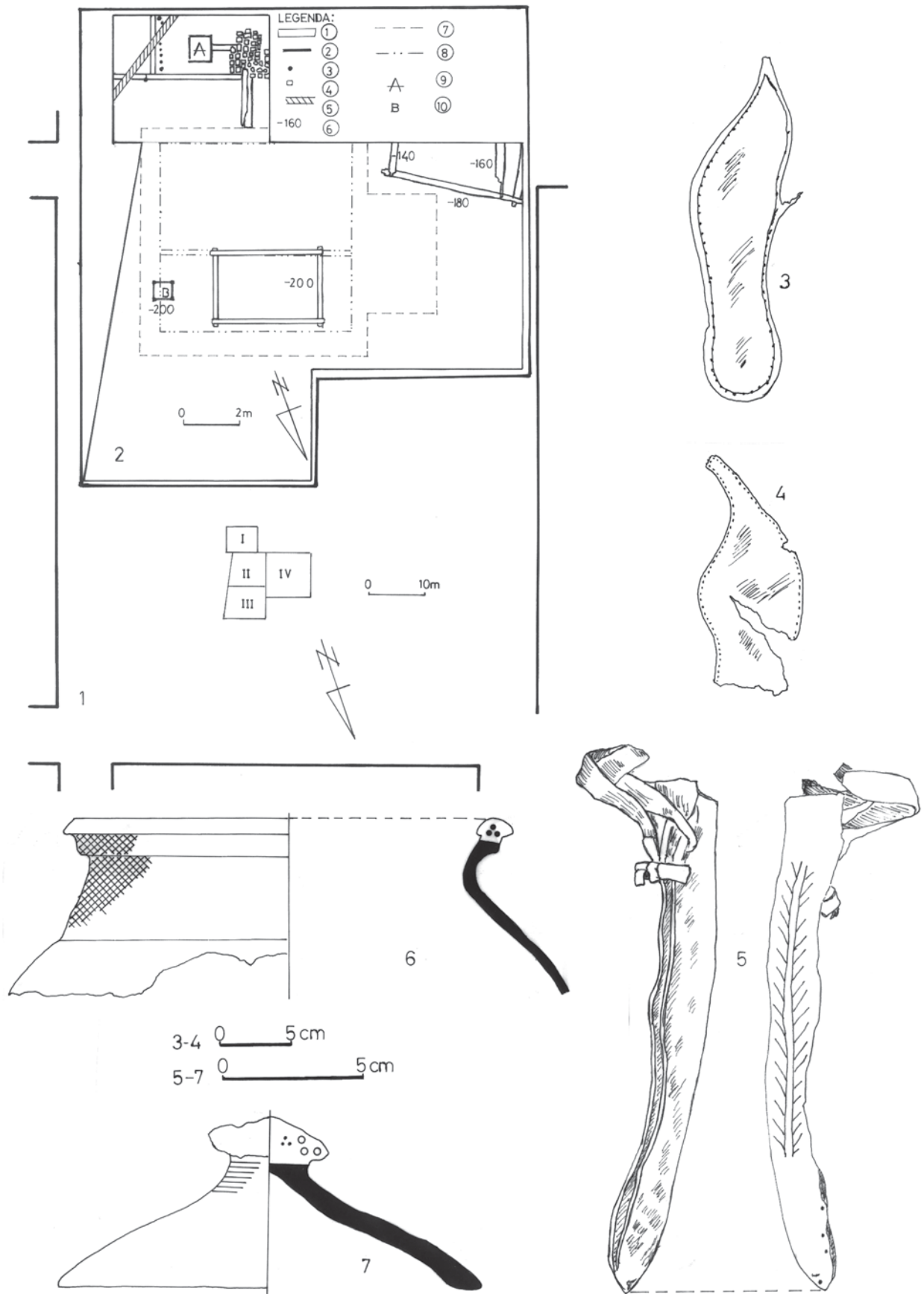
drewnianego, zrębowego budynku. Uznano, że są to pozostałości ratusza wzmiankowanego w źródłach<sup>2</sup>. Od tej chwili celem wykopalisk stało się odsłonięcie ww. budowli. Założono 3 kolejne wykopy (ryc. 1: 1). Wkop na ratusz obejmował cały wykop II oraz duże części pozostałych i sięgał do głęb. około 190 cm od powierzchni. Wykop III był zniszczony wkopami nowożytnymi na dół na wapno. Odkryto w nim cembrowaną studnię i ceglany fundament. W niniejszym artykule chciałabym zaprezentować materiały z dwu najniższych warstw wykopu I, II i IV.

Na głęb. około 200 – 220 cm na całej, odsłoniętej powierzchni wykopów pojawiła się faszyna, głównie sosnowa, ale były też gałęzie brzozy, osiki i leszczyny zachowane z liśćmi i igłami. Większość stanowiły dość krótkie, cienkie gałązki ułożone w kierunku N-S, ale zdarzały się i grubsze (do 15 cm średnicy) gałęzie, leżące prostopadle do poprzednich. Miąższość tej warstwy wynosiła średnio 30 cm. Pod nią zalegała (na calcu) brązowoczarna ziemia. Warstwa ta dochodziła do głęb. około 280 cm. W faszynie nie natrafiono na żadne zabytki. Natomiast niżej pojawiły się niezbyt liczne ułamki ceramiki oraz fragmenty skóry i przedmioty metalowe. W wykopie IV leżały luźne dranice, wszystkie w kierunku N – S. W wykopie II, pod skrzynią ratusza, na głęb. około 200 cm znajdowała się podwalina budynku zrębowego o wymiarach 220 x 380 cm. Belki ją tworzące miały przekrój kwadratowy 20x20 cm (ryc. 1: 2). Wnętrze wypełniała ziemia z mierzwą. W budynku nie znaleziono żadnych zabytków ruchomych i trudno coś powiedzieć o jego przeznaczeniu.

Pod E ścianą ratusza, również na głęb. 200 cm, odkryto ujęcie wody (ryc. 2: 7) oddalone o około 1,5 m od ściany E budynku. Na rogach konstrukcji o

<sup>1</sup> Była to zapewne podłoga podcieni ratusza renesansowego

<sup>2</sup> U. Sowina, *Sieradz. Układ przestrzenny i społeczeństwo miasta w XV – XVI w.*, Warszawa – Sieradz 1991, s. 29



Ryc. 1. Sieradz, Rynek. 1 – rozmieszczenie wykopów na Rynku; 2: wykopy I–IV, rozmieszczenie konstrukcji [Legenda: 1 – belki, 2 – deski, 3 – kołki, 4 – cegły, 5 – betonowa rura kanalizacyjna, 6 – głębokość od powierzchni, 7 – wkop na ratusz renesansowy, 8 – zarys skrzyni ratusza, 9 – piec (XV w.), 10 – studnia]; 3–4: wykop I, podeszwy skórzane; 5: wykop IV, pochewka do noża; 6: wykop I, fr. garnka; 7: wykop II, pokrywka ze studni.

wymiarach 70 x 100 cm były wbite czworograniaste słupki z rowkami wpustowymi. Ściany studni tworzyły poziome deski wpuszczone w te rowki. Dodatkowe wzmocnienie stanowiły grube deski wbite pionowo. Wnętrze wypełniał niebieskawy il, w którym, na głęb. 230 cm, znaleziono pokrywkę glinianą (ryc. 1: 7). Studzienka była zagłębiona w całość na 20 – 30 cm. Tego typu studnie były powszechne aż do czasów współczesnych<sup>3</sup>. Jej niewielkie rozmiary i głębokość wskazują na ograniczony krąg odbiorców.

### Zabytki ruchome

Z warstwy nad calcem, z powierzchni około 130 m<sup>2</sup>, uzyskano 56 ułamków ceramiki, 1 całą pokrywkę, ponad 100 fragmentów wyrobów ze skóry oraz kilka przedmiotów metalowych – żelaznych i mosiężnych.

Ceramika: z zachowanych fragmentów nie udało się wykleić żadnego naczynia. Jedynym, całym okazem jest pokrywka ze studzienki. Wszystkie ułamki pochodzą z naczyń wypalonych bez dostępu tlenu. Mają barwę ciemnoszarą, u siwaków grafitową. Tylko pokrywka jest jaśniejsza. Przełomy są jednobarwne. Na tzw. naczynia gospodarcze<sup>4</sup> przypadają 34 fragmenty, w tym 11 ułamków górnych partii naczyń z zachowanymi wylewami, 18 fragmentów brzuśców, 3 den, 1 ucho i 1 uchwyt pokrywki. Gлина użyta do ich produkcji była schudzana grubo- i średnioziarnistym piaskiem i granitowym tłuczniem, przeważnie dodawanymi w dużych ilościach. Zachowane fragmenty den noszą ślady podsypki. Na powierzchniach, szczególnie wewnętrznych widać wyraźne ślady obtaczania. Ze względu na małe rozmiary ułamków nie można odtworzyć kształtu naczyń z których pochodzą. Formy krawędzi mieszczą się w standardach ceramiki późnośredniowiecznej (ryc. 1: 6; ryc. 2: 5), datowanej na 2 poł. XIII i XIV w.<sup>5</sup> Ornament w postaci rzędu dołków „paznokciowych” też nie jest niczym wyjątkowym<sup>6</sup>. Pokrywkę z guziczkowatym uchwytem można zaliczyć do typu 3<sup>7</sup>.

Do naczyń gospodarczych niewątpliwie należą też tygły odlewnicze. Znaleziono je w rogu SW

wykopu IV. Jeden z nich zachował się w całości (ryc. 2: 2). Jest dość dużych rozmiarów, a na jego ścianie wewnętrznej, w chwili odkrycia, była przyklejona kropla miedzi. Obok niego leżała dolna część podobnego egzemplarza. W pobliżu natrafiono na mały tygielek, lekko wyszczerbiony (ryc. 2: 3). Wszystkie zostały wykonane z gliny z bardzo dużą domieszką drobnego żwiru i gruboziarnistego tłucznia granitowego. Są silnie przepalone z zeszkliwioną, chropowatą powierzchnią. Dna mają okrągłe, bardzo grube, wylewy trójkątne. W stropie warstwy, tuż pod faszyną, znaleziono 4 małe fragmenty krawędzi. Ich kształt, skład masy ceramicznej i zeszkliwienie powierzchni wskazują, że to też są fragmenty tygla, być może pochodzące z niekompletnego egzemplarza.

Tygły ceramiczne były używane przy obróbce metalu do czasów nowożytnych. Ich wystąpienie na Rynku sieradzkim może być świadectwem funkcjonowania warsztatu odlewnika.

Z naczyń stołowych zachowały się 23 fragmenty, wszystkie znalezione w wykopie II. Podobnie jak ceramika kuchenna, były wypalone w atmosferze redukcyjnej, wykonane z gliny schudzanej średnioziarnistym piaskiem i tłuczniem, obtaczane. Ich powierzchnie są starannie wygładzone, najczęściej wyświecane. Pochodzą z niewielkich naczyń (ryc. 2 4, 6), garnuszków lub dzbanków. Krawędzie (5 sztuk) są zaopatrzone w okapy (3) lub zaokrąglone. Jeden egzemplarz ma wręb na pokrywkę (ryc. 2: 6). Niektóre ułamki brzuśców, poza wyświecaniem, zdobione są żłobkami dookołnymi i ornamentem stempelkowym. Dna (2) mają ślady podsypki. Fragmenty 2 uch i uchwyt pokrywki są bardzo małe. Kształty krawędzi, dość grube ścianki (3 – 4 mm), duża ilość domieszki schudzającej, słabe obtaczanie wskazują na to, iż zostały wykonane w 2 poł. XIII lub w 1 poł. XIV w.

Skóra: Większość z ponad 100 zachowanych fragmentów to części obuwia i stroju, przy czym te ostatnie są niecharakterystyczne. Podeszwy butów mają ślady szwu okrętkowego na brzegach i wyraźnie wydłużone noski, modne w Polsce od końca XIII w., przez cały XIV w.<sup>8</sup> (ryc. 1: 3, 4; ryc. 2: 8). Fragmenty pochewki mieczy (4), długości 35 – 42 cm są zszyte na okrętkę po stronie spodniej i nie wyróżniają się niczym szczególnym. Bardziej interesująca jest pochewka do noża (ryc. 1: 5) zachowana w doskonałym stanie. Jest wykonana

<sup>3</sup> por. J. Brandt, *Kozak pojący konia [w:] Polish Painting in Private Collections*, Warszawa 1995

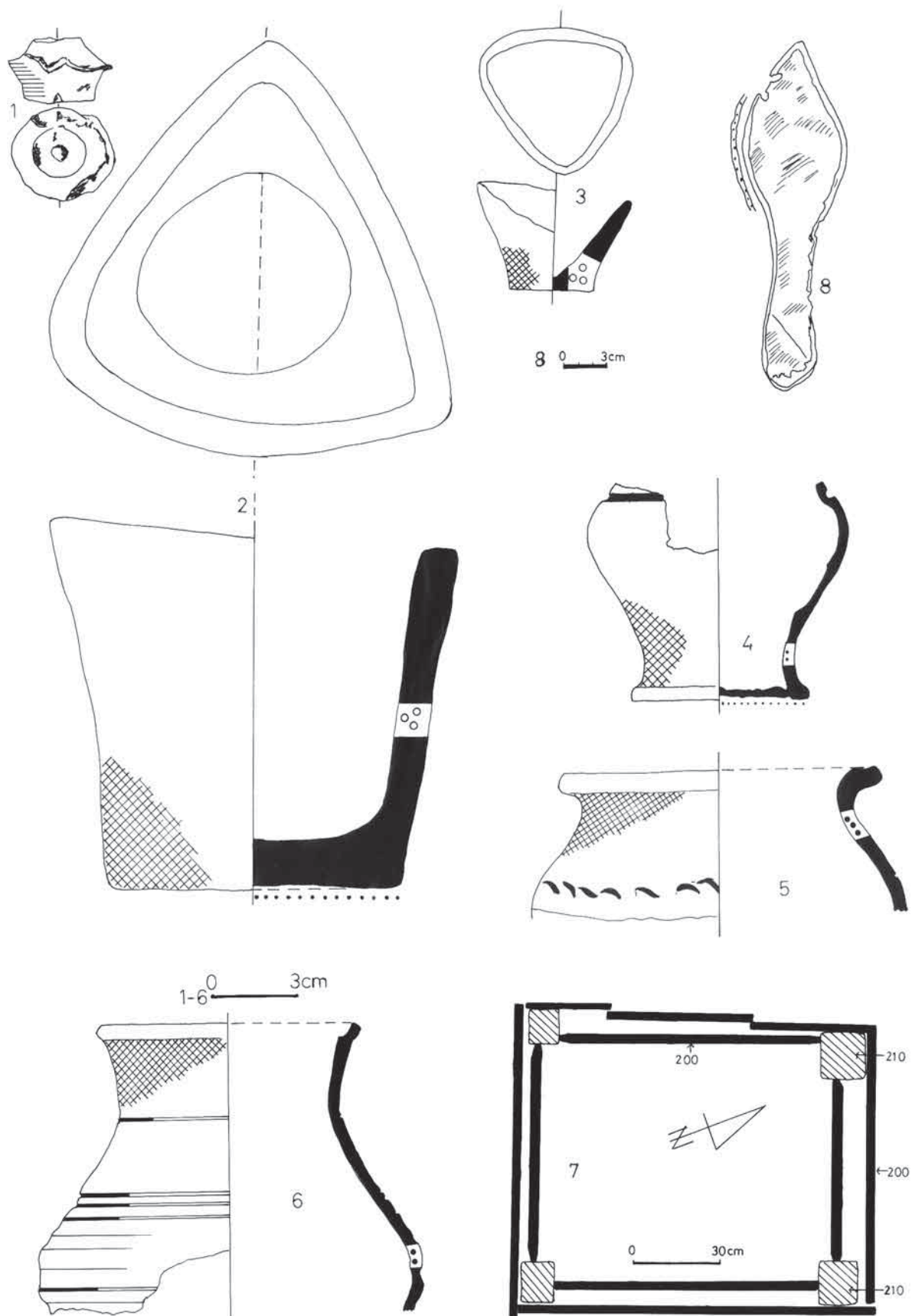
<sup>4</sup> Podział ceramiki przyjęłam za: J. Kruppe, *Studia nad ceramiką XIV wieku ze Starego Miasta w Warszawie*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961, s. 201 i następane.

<sup>5</sup> Tamże, ryc. 18: 6; 19: 31.

<sup>6</sup> Tamże, ryc. 27 a, c.

<sup>7</sup> Tamże, ryc. 76.

<sup>8</sup> J. Turnau, *Skórnictwo odzieżowe w Polsce XVI – XVIII wieku*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1975, s. 36.



Ryc. 2. Sieradz, Rynek. 1: wykop IV, prześlik; 2 – 3: wykop IV, tygle odlewnicze; 4, 6: wykop IV, fr. kubków – siwaków; 5: wykop IV, wylew garnka; 7: wykop II, rzut obudowy studni.

z kawałka skóry złożonego wzdłuż, zszytego od spodu ścięciem okrętkowym. W części górnej ma nacięcia, przez które przewleczono rzemyk do zawieszania u pasa. Strona spodnia jest zdobiona ornamentem nacinanym w kształcie jodełki. Tego typu pochewki występują przez całe średniowiecze na terenie Europy<sup>9</sup>.

Wyjątkowym znaleziskiem jest tzw. amulet miłosny, kaptorga wykonana z kawałka grubej skóry o kształcie trapezu (ryc. 3). Na 3 bokach zachowały się ślady szwu okrętkowego, a na powierzchni ślady złotej farby, które zniknęły w trakcie konserwacji. Wytłoczono w niej scenkę: pod drzewem, z którego zwisają owoce granatu, po lewej stronie stoi mężczyzna, po prawej kobieta. Całość jest ujęta w prostokąt otoczony napisem. Mężczyzna ma gołą głowę, włosy sięgające do ramion. Ubrany jest w tunikę do kolan lub w zbroję płytową. Na stopach ma ciżmy z wyraźnie wydłużonymi noskami. Dama stoi w kontrapoście. Nosi długą, górą dopasowaną suknię z wąskimi rękawami, dołem poszerzoną, układającą się w fałdy.



Ryc. 3. Sieradz – Rynek, wykop I, kaptorga.

<sup>9</sup> A. Samsonowicz, *Wytwórczość skórzana w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1982, s. 101 – 102; J. Harjula, *Sheaths, scabbards and grip coverings. The use of leather for portable personal objects in the 14<sup>th</sup> – 16<sup>th</sup> century* Turku 2005, s. 43, fig. 26; s. 44 – 45, fig. 30; s. 134, ryc. 12; s. 139, ryc. 128.

W prawej ręce trzyma okrągły przedmiot – zapewne lusterko. Długie, faliste włosy spływają jej na ramiona. Na głowie ma koronę.

Scenę otacza napis : + GUN. IVBE / VRQ. [V] RIP. VNT. HER / [S] AMSON. H / ER. DER. [N ? CRE ? ? A]<sup>10</sup>.

Obiekty o podobnej formie i wielkości znaleziono w Ptakowicach, Nysie<sup>11</sup>, Chojnicach<sup>12</sup>, Bytomiu i Drohobyczu<sup>13</sup>. Podobna w kompozycji jest też naszywka z Gdańska<sup>14</sup>. Najbliższe tematycznie są znaleziska z Nysy i Ptakowic<sup>15</sup>. Przedstawiono na nich analogiczną scenę – para pod drzewem. Są jednak trochę mniejsze (sieradzka kaptorga ma dł. 11 cm, z Ptakowic 9 cm) i mniej starannie wykonane. Poza tym na nich pień drzewa jest gładki, korona stanowi litą masę a postaci stoją odwrotnie (mężczyzna po prawej, kobieta po lewej). Egzemplarz z Chojnic ozdobiony jest herbem, a aplikacja z Gdańska przedstawia 2 osoby grające w szachy pod drzewem, przy źródle.

Scena z parą pod drzewem może być ilustracją do jednej z popularnych w średniowieczu romanse<sup>16</sup>. Wskazywałyoby na to także drzewo z owocami granatu, które w antyku były atrybutem Afrodyty, a w nowszych czasach symbolizowały pełnię życia, miłość i płodność<sup>17</sup>. Strój obydwu postaci i krój pisma pozwalają datować kaptorgę sieradzka na 1 poł. XIV w.<sup>18</sup>

Przedmioty metalowe: Przecinaki różnego typu (ryc. 4: 6, 7) są znaleziskiem dość powszechnym i mało czułym chronologicznie. Ozdobny łańcuch (ryc. 4: 2), wykonany z podwójnych, żelaznych, posrebrzanych kółek nie ma analogii. Naszyjniki

<sup>10</sup> Napis odczytała i określiła jego chronologię prof. Alicja Szymczak z Instytutu Historii UŁ, za co Jej w tym miejscu serdecznie dziękuję.

<sup>11</sup> Z. Bagniewski, P. Kubów, *Średniowieczny młyn wodny z Ptakowic na Dolnym Śląsku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1977, R. XXV, s. 22 – 26, ryc. 19 i 20; K. Wachowski, *Nyska i wrocławska działalność mistrza Henslinusa de Nissa w 1 połowie XIV w.*, [w:] *Archeologia i starożytnicy*, red. M. Głosek, Łódź 1977, s. 299 – 302, ryc. 1, 2.

<sup>12</sup> M. Głosek, *Zabytki uzbrojenia jako źródło do dziejów miast pomorskich* [w:] *Chojnice i Pomorze Wschodnie w średniowieczu*, Chojnice 2002, s. 25; Tegoż, *Zabytki uzbrojenia jako źródło do dziejów miast pomorskich* [w:] *Chojnice i Pomorze...*, 2002, s. 25.

<sup>13</sup> Niepublikowane. Z badań Instytutu Archeologii Polski UŁ. Informacja ustna

<sup>14</sup> J. Kamrowski, Scena z „*Roman de la Rose*” w dekoracji skórzanej naszywki z gdańskiej Wyspy Spichrzów, „*Pomorania Antiqua*”, t. XIX, s. 131 – 137.

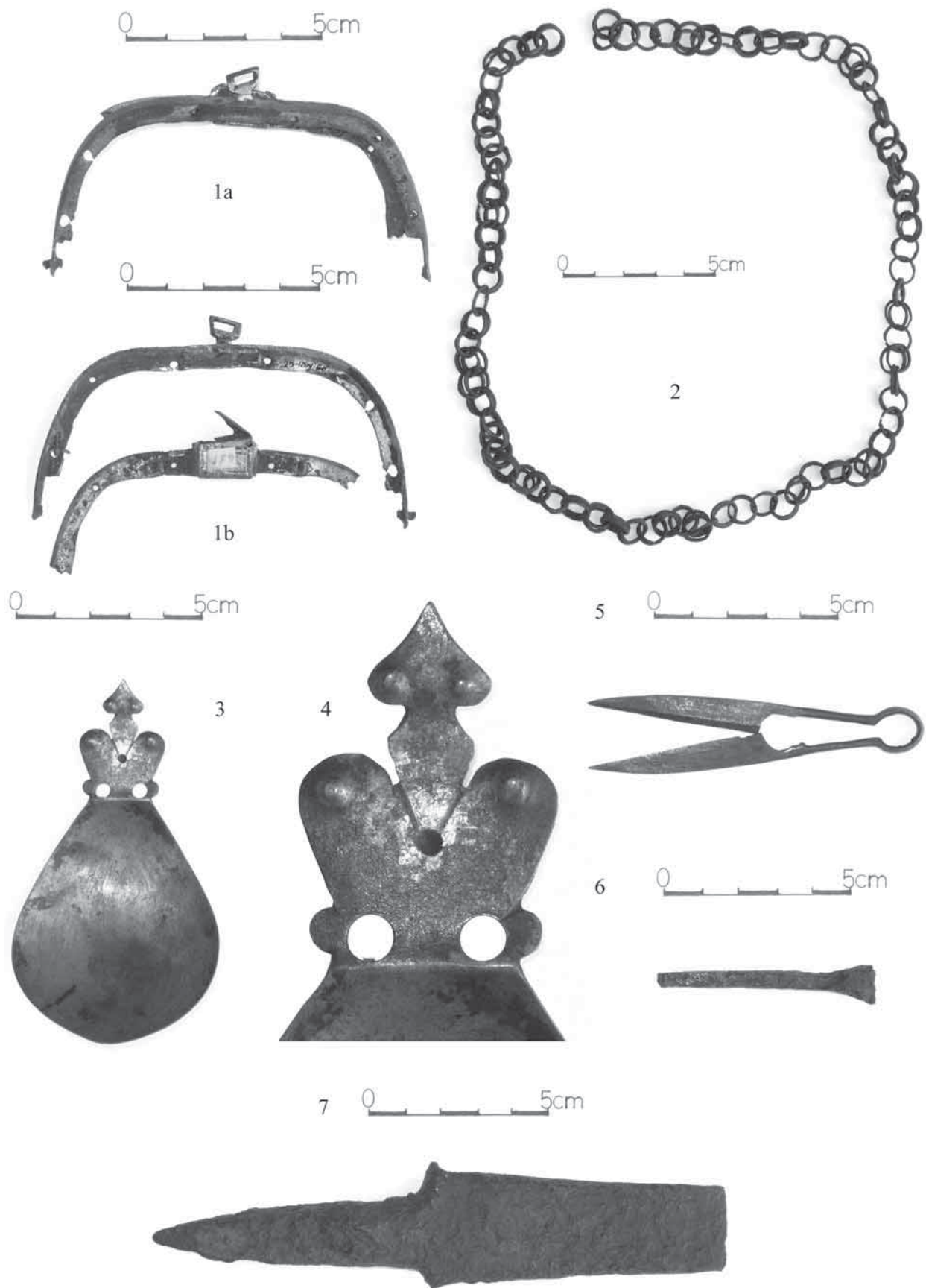
<sup>15</sup> por. przyp. 11.

<sup>16</sup> J. Kamrowski, op. cit. s. 132.

<sup>17</sup> D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*, Warszawa 1990, s. 165 – 166.

<sup>18</sup> M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968, s. 154; Larousse du XX siecle, Paris 1930, planche: „Costumes”, po s. 509.





Ryc. 4 Sieradz, Rynek, wykop IV. 1 a, b: mosiężne zapięcie sakiewki; 2: łańcuch żelazny; 3: mosiężna łyżka; 4: końcówka łyżki (do umocowania na rączce); 5: nożyczki żelazne; 6, 7: precinaki żelazne.

wykonane z różnych materiałów były noszone od epoki kamienia i stanowią do dziś ozdobę lub symbol pełnionej funkcji.

Sakiewki z metalowymi zamkami zaczęto nosić pod koniec XIII w., a upowszechniły się w XIV w. Dużą ich kolekcję posiada London Museum<sup>19</sup>. Sieradzkie okucie różni się jednak od tamtych tym, że nie zapina się na zatrzask, ale na zameczek z rodzajem kluczyka.

Jajowate łyżki metalowe były używane do poł. XIV w. Łyżki ze zbiorów londyńskich były jednak wykonane w całości z trzonkiem<sup>20</sup>, zaś sieradzka (ryc. 4: 3) ma ozdobne zakończenie z otworkami na nity do przymocowania rękojeści (ryc. 4: 4). Jest sporządzona z mosiądzu.

Nożyczki żelazne w katalogu London Museum zaliczone są do typu IB i datowane na 2 poł. XIII w.<sup>21</sup>

Inne: Z najniższej warstwy pochodzi półprodukt przęślika (ryc. 2: 1). Jest on wykonany z żółtawej gliny i ma zalepiony otwór, co by świadczyło o tym, że nigdy nie był używany. Również z tego poziomu pochodzi drewniane wrzeciono ze zgrubieniem na jednym końcu. Zarówno przęśliki, jak i wrzeciona są dość popularnym znaleziskiem. Okazy sieradzkie nie wnoszą nic nowego do chronologii.

Pierwsza wzmianka o Sieradzu pochodzi z 1136 r.<sup>22</sup> Dotyczyła ona grodu i podgrodzia położonego na wzgórzu zamkowym i koło niego. Pod koniec XII w. podgrodzie zaczęto opuszczać, a osadnictwo przeniesiono na wysoki brzeg doliny Warty, tu gdzie obecnie jest Stare Miasto. Tu wybudowano kościół parafialny oraz klasztor i kościół dominikański. Prawa miejskie uzyskał Sieradz około poł. XIII w. i przypuszcza się, że dotyczyły nowej osady. Zważywszy, że fundacje dominikańskie powstawały wyłącznie w miejscowościach o dużym znaczeniu gospodarczym, można sądzić, iż w chwili otrzymania lokacji Sieradz był już dużym ośrodkiem miejskim. Poświadczą to także fakt organizowania w Sieradzu zjazdów szlacheckich i synodów. Te informacje historyczne nie znajdują jednak potwierdzenia w materiałach uzyskanych z badań archeologicznych prowadzonych na Rynku i w jego pobliżu. Z wykopalisk w 1997 r. na terenie posesji Rynek 2 (podwórko Muzeum Okręgowego)<sup>23</sup> z warstwy nad calcem pochodzą deski datowane na

koniec XIII w.<sup>24</sup> Zabytki znalezione w czasie prac w 1962 r. można datować najwcześniej na początek XIV w.

Powstaje więc pytanie, gdzie są relikty „metropolii” z XIII w.? Być może, należałoby szukać jej centrum bardziej na południe, w okolicach kościoła parafialnego. Pozostaje także nie wyjaśniona kwestia konstrukcji odsłoniętych w czasie wykopalisk. Zawartość warstwy w budynku z wykopu II oraz niewielkie rozmiary, wskazywałyby na jego przeznaczenie gospodarcze. Niewykluczone, iż miał tu swoją siedzibę rzemieślnik zajmujący się produkcją wyrobów z metali szlachetnych i półszlachetnych – o czym świadczyłyby tygle odlewnicze z wykopu IV i luksusowe przedmioty znalezione w pobliżu (łańcuch, ozdobna łyżka, kaptorga i nożyczki). Odpowiedź na te pytania i wątpliwości dałoby kompleksowe przebadanie Rynku, co w tej chwili jest niemożliwe.

## SUMMARY

### The oldest medieval materials from archaeological excavations from the Market Square in Sieradz in 1962

In 1962 in Sieradz they decided to change the surface of the Market Square. This gave an opportunity to conduct archaeological excavations. In section N of trench I a wall of a wooden cellar of the Renaissance town hall was found, and the excavations concentrated on revealing this object. The trench under the town hall reached the depth of c. 200 cm below the ground.

Beneath, there was a layer of fascine and below it black rich soil covering the rock-bed. It could be connected with the oldest period of the foundation town, that is about the half of the 13th century.

Artifacts coming from this layer, among others decoratively stamped leather artifact, fragments of footwear, brass spoon and fixture of a purse may be dated the earliest to the beginning of the 1st half of the 14th century. Also relics of wooden buildings in frontage E, revealed during the excavations in the years 1994 – 1997, are dendrochronologically dated to the same period. Therefore, it seems that the Market Square in its present shape was formed only in the beginning of the 14th century, probably after the Teutonic knights invasion in 1331 and the older town should be searched for nearer the parish church.

<sup>19</sup> London Museum Medieval Catalogue, London 1954, reprint 1967, s. 159. <sup>19</sup> London Museum Medieval Catalogue, London 1954, reprint 1967, s. 159.

<sup>20</sup> Tamże, s. 129, ryc. 41A.

<sup>21</sup> Tamże, s. 53, ryc. 3 i 4.

<sup>22</sup> Informacje dotyczące historii Sieradza zamieścił: R. Rosin, *Miasta do 1572 r.* [w:] *Szkice z dziejów Sieradzkiego*, Łódź 1977, s. 73 – 100.

<sup>23</sup> Badania autorki w 1997 r. Dokumentacja i zabytki znajdują się w Muzeum Okręgowym w Sieradzu.

<sup>24</sup> Ekspertyza dr Marka Krapca z Akademii Górniczo – Hutniczej w Krakowie wykonana w 2001 r. na zlecenie Muzeum Okręgowego w Sieradzu. Mps w Archiwum Działu Archeologicznego Muzeum.

Wiesław Lorkiewicz

## Trepanacja pradziejowa i wczesnohistoryczna – przeгляд zagadnień.

### Czy znajomość trepanacji sięga na ziemiach polskich okresu mezolitu?

#### Wstęp

Zabiegi operacyjne prowadzące do otwarcia jamy czaszki były dobrze znane już lekarzom starożytnej Grecji i Rzymu. W *Corpus Hippocraticum*, tekstach przypisywanych „ojcu medycyny” Hipokratesowi (zebranych przez różnych autorów ok. 400 p.n.e.), podsumowujących ówczesny stan wiedzy medycznej można znaleźć informacje na temat trepanacji jako sposobie leczenia niektórych rodzajów urazów głowy<sup>1</sup>. Opisy takich zabiegów zawierają także pisma Celsusa (53 p.n.e.–7 n.e.) oraz drugiego obok Hipokratesa najbardziej znanego lekarza okresu starożytnego, Galena z Pergamonu (ok. 130-200 n.e.). Również w ich czasach stosowano je w leczeniu ran głowy, w celu usunięcia nacisku wywieranego przez złamane fragmenty kości na mózg i umożliwienia odpływu krwi, której zastój w miejscu urazu miał doprowadzać, jak uważano, do powstania ropy i rozwoju śmiertelnej w skutkach gorączki. Ponieważ *Corpus Hippocraticum* oraz prace Celsusa i Galena stanowiły podstawy medycyny zachodnioeuropejskiej po czasy Odrodzenia, znajomość tego typu zabiegów w późniejszych okresach, także praktyczna, nie budzi zdziwienia. Wzmianki o przypadkach trepanacji można spotkać w kronikach średniowiecznych, a od Renesansu do początków XIX wieku zabieg ten był ogólnie zalecany i praktykowany w leczeniu urazów głowy, rzadziej także padaczki oraz zaburzeń umysłowych<sup>2</sup>. Trepanacje zawsze wiązały

się z wysokim ryzykiem śmierci osoby operowanej, a sytuacja zdecydowanie jeszcze się pogorszyła w XIX wieku. W konsekwencji przeniesienia wykonywania zabiegów do powstających wówczas szpitali, stanowiących ognisko wszelkich chorób, przy braku znajomości zasad aseptyki śmiertelność w wyniku zakażeń operacyjnych stała się tak wysoka, że trepanacji praktycznie zaniechano poddając w wątpliwość ich racjonalność<sup>3</sup>. Współcześnie postęp nauk medycznych i biologicznych „odmitologizował” trepanację, sprowadzając ją raczej do etapu przygotowującego właściwy zabieg poprzez umożliwienie dostępu do tkanek znajdujących się pod pokrywą czaszki, niż czynności leczniczej samej w sobie.

Jednak to nie udokumentowana w źródłach pisanych historia trepanacji budzi tak duże zainteresowanie archeologów i antropologów od ponad stu lat. O ile stosowanie skomplikowanych zabiegów chirurgicznych w kręgu cywilizacji starożytnych można uznać po prostu za kolejny dowód wysokiego poziomu ich rozwoju, także w zakresie wiedzy medycznej, to znajomość trepanacji wśród „prymitywnych” społeczeństw pradziejowych wydawała się jeszcze do połowy XIX wieku nieprawdopodobna, chociażby w świetle wspomnianych doświadczeń ówczesnych chirurgów. Sytuacja zmieniła się radykalnie w latach 60-tych tego stulecia dzięki odkryciu dokonanemu podczas pobytu w Peru przez Ephraima George’a Squiera (1821-1888), amerykańskiego dyplomaty, dziennikarza i archeologa amatora. Pozyskał on wówczas od zbieraczki lokalnych ciekawostek czaszkę ze śladami otwierania. Istotność tego znaleziska dla historii badań nad trepanacją wynikała z trzech powodów. Po pierwsze, kształt defektu, uwarunkowany zastosowanym sposobem wycinania kości, nie pozostawiał

<sup>1</sup> F. P. Lisowski, *Prehistoric and early historic trepanation*, [w:] D. Brothwell, A.T. Sandison (red.), *Diseases in Antiquity*, Charles C. Thomas, Springfield 1967, s. 651-672; Ch. C. Gross, *Trepanation from the Palaeolithic to the Internet*, [w:] R. Arnott, S. Finger, C.U.M. Smith (red.), *Trepanation. History, Discovery, Theory*, Swets & Zeitlinger B.V., Lisse 2003, s. 307-322.

<sup>2</sup> F. P. Lisowski, *Prehistoric...*; G. Martin, *Why Trepan? Contributions from Medical History and the South Pacific*, [w:] Arnott, Finger, Smith (red.), *Trepanation...*, s. 323-345; F. C. Rose, *An Overview from Neolithic Times to Broca*, [w:] Arnott, Finger, Smith (red.), *Trepanation...*, s. 347-363.

<sup>3</sup> Ch. C. Gross, *Trepanation...*

najmniejszych wątpliwości, że do otwarcia jamy czaszki doszło w wyniku celowego zabiegu, a nie zmian chorobowych, rany zadanej bronią bądź uszkodzenia pośmiertnego (wcześniejsze znaleziska pradziejowych trepanowanych czaszek w Europie, nie noszące tak ewidentnych śladów operacyjnych, błędnie interpretowano właśnie w ten sposób). Po drugie, czaszka pochodziła z cmentarzyska z okresu przedkolumbijskiego (obecnie datuje się ją na 1400-1530 rok n.e.<sup>4</sup>), była więc dowodem na funkcjonowanie lokalnych tradycji trepanacji, a nie przyniesienia znajomości zabiegów przez europejskich przybyszów. I wreszcie po trzecie, początkowe zmiany naprawcze wokół otworu trepanacyjnego wskazywały jednoznacznie, że operację wykonano na żywym człowieku. Pełnego opisu czaszki dokonał Pierre Paul Broca (1824-1880), francuski chirurg, neurolog, antropolog fizyczny, interesujący się także prehistorią<sup>5</sup>. Zapoczątkowało to jego intensywne studia nad trepanacją w pradziejach, które zresztą stanowią chyba najbardziej znaną część jego dorobku jako antropologa. Wydaje się, że dostarczona przez Squiera czaszka pozwoliła na przełamanie swoistej bariery myślowej, wykluczającej znajomość takich zabiegów w społeczeństwach pradziejowych, bowiem wkrótce odkryto liczne przypadki trepanowania czaszek w materiałach z grobowców megalitycznych Francji (w czym udział miał także Broca), a następne dziesięciolecia przynoszą informacje o takich znaleziskach, często rozpoznawanych zresztą w już istniejących zbiorach kranjologicznych, także z innych części Europy.

Odkrycia powyższe zrodziły szereg istotnych pytań, na które odpowiedzi poszukuje się także współcześnie. Czy zwyczaj ten, jak obecnie wiemy, praktykowany na przestrzeni kilku tysięcy lat przez ludy wielu kultur z wszystkich zamieszkałych kontynentów, wykształcił się w różnych częściach świata niezależnie, czy też można wskazać jakieś centrum jego powstania? Jakie były przyczyny wykonywania trepanacji w przeszłości? Czym była uwarunkowana wysoka przeżywalność tego zabiegu w społecznościach dysponujących tak prymitywnymi środkami do jego wykonywania? Kim byli ludzie przeprowadzający te operacje? Oraz, być może najważniejsze, jak dawno i gdzie

ten zwyczaj się narodził? Przedstawiony poniżej krótki przegląd zagadnień prezentuje aktualny stan badań nad trepanacją pradziejową i historyczną, odpowiadając na część z tych pytań.

### Trepanacja w perspektywie ogólnej

Od czasów odkryć Squiera i Broki z lat 60- i 70-tych XIX wieku horyzont czasowy i przestrzenny trepanacji uległ ogromnemu poszerzeniu. Czaszki ze śladami potrepanacyjnymi znane są obecnie ze wszystkich zamieszkałych kontynentów. Co więcej, tradycja wykonywania tego zabiegu w niektórych miejscach na świecie sięga również czasów współczesnych. Wśród ludów praktykujących trepanację jeszcze w ubiegłym stuleciu można wymienić plemiona Kisii i Masajów z Afryki Wschodniej, Berberów z Algierii, mieszkańców Melanezji oraz niektórych wysp Polinezji<sup>6</sup>. Przedstawiane licznie przez etnologów opisy takich operacji, przeprowadzanych podobnie jak w odległej przeszłości przez ludzi bez znajomości współczesnej neurochirurgii, anatomii, fizjologii czy wiedzy o chorobotwórczych drobnoustrojach, dają wyobrażenie o tym, jak mogły przebiegać i jaka była motywacja wykonywania tych zabiegów w pradziejach.

Wydaje się, że zwyczaj trepanowania czaszek na niektórych obszarach i w pewnych okresach był szczególnie często praktykowany. Wyjątkowo dużo znalezisk tego typu znanych jest z regionu andyjskiego w Ameryce Południowej (zwłaszcza Peru i Boliwii). Pięćdziesiąt lat temu Stewart ocenił liczbę odkrytych tu czaszek ze śladami trepanacji na około 1000, co stanowiło połowę wszystkich przypadków z całego Świata<sup>7</sup>. Również Europa dostarczyła licznych dowodów na stosowanie zabiegów trepanacji w przeszłości (prym wiedzie tu Francja), choć może to wynikać ze znacznie lepszego w porównaniu z innymi kontynentami rozpoznania archeologicznego, stanu zachowania materiałów szkieletowych i ich opracowania. Najwięcej odkrywanych tutaj trepanacji pochodzi z neolitu. Pioreschi<sup>8</sup> oszacował, że 6-10% czaszek neolitycznych nosi ślady takich zabiegów. Częstość trepanacji w późniejszych okresach trudno je-

<sup>4</sup> S. Finger, W. T. Clower, *On the Birth of Trepanation: the Thoughts of Paul Broca and Victor Horsley*, [w:] Arnott, Finger, Smith (red.), *Trepanation...*, s. 19-42.

<sup>5</sup> P. Broca, *Cas Singulier de Trépanation chez les Incas*, „Bulletin de la Société d'Anthropologie de Paris” 1867, t. 2 (seria 2), s. 403-408; P. Broca, *Trépanation chez les Incas*, „Bulletin de l'Académie Impériale de Médecine” 1867, t. 32, s. 866-871.

<sup>6</sup> A. C. Aufderheide, C. Rodríguez-Martin, *The Cambridge Encyclopedia of Human Paleopathology*, Cambridge 1998, s. 31; Martin, *Why trepan...*

<sup>7</sup> T. D. Stewart, *Stone age skull surgery: A general review, with emphasis on the New World*, „Annual Report of the Board of Regents of the Smithsonian Institution /1957” 1958, s. 469-491.

<sup>8</sup> A. C. Aufderheide, C. Rodríguez-Martin, *The Cambridge Encyclopedia...*, s. 31.

dnak ocenić w związku z rozpowszechnieniem się pogrzebowego obrządku ciałaopalnego. W konsekwencji odkrywania tak licznych i starych przypadków trepanacji w Europie wskazywano właśnie na ten kontynent jako prawdopodobne miejsce jej narodzin<sup>9</sup>. Współcześnie, przynajmniej w perspektywie globalnej, uznaje się raczej niezależne pojawienie się zwyczaju trepanacji w różnych częściach świata<sup>10</sup>.

Kształt i wielkość otworów trepanacyjnych są bardzo różne, na co istotny wpływ miała zastosowana metoda i użyte narzędzie. Jak można przypuszczać, chociażby na podstawie danych etnograficznych, do wykonania zabiegu adaptowano również narzędzia dość przypadkowe, służące normalnie do codziennych czynności gospodarczych, co dodatkowo zwiększa różnorodność form defektów obserwowanych na czaszkach. Na podstawie opracowań różnych autorów można wyodrębnić w sumie siedem metod usuwania kości podczas zabiegu<sup>11</sup>. Pierwsza z nich polegała na wykonaniu przy użyciu narzędzia o krawędzi tnącej czterech prostopadłe ustawionych do siebie nacięć (czasem trzech, tworzących trójkąt), przebijających ścianę czaszki i izolujących fragment sklepienia, który można było w ten sposób usunąć. Tego typu trepanacje spotykane są często wśród znalezisk z terenu Peru<sup>12</sup> (przykładem może tu być czaszka odkryta przez Squiera), poza tym znane są także z Francji, Afryki i Izraela<sup>13</sup>. Czaszki w ten sposób trepanowane rzadko noszą ślady gojenia, co tłumaczy się albo większym w porównaniu z innymi metodami niebezpieczeństwem uszkodzenia opony twardej<sup>14</sup>, albo stosowaniem tej techniki głównie do trepanacji pośmiertnych<sup>15</sup>. Druga z wymienianych metod obejmowała stopniowe zeskrobywanie kości, także za pomocą narzędzia z krawędzią tnącą, ale używanego jako skrobacz, aż do przebiccia ściany czaszki. Takie operacje charakteryzuje duża powierzchnia usuniętej kości od strony blaszki

zewewnętrznej w porównaniu ze średnicą otworu w blaszce wewnętrznej, perforującego do jamy czaszki. Była to najczęściej stosowana metoda zarówno w Peru, jak i Europie, wykazująca ponadto duży odsetek wyleczeń, wynikający, jak się uważa, z mniejszego prawdopodobieństwa wnikięcia narzędzia w głąb czaszki. Kolejna metoda polegała na wycięciu kawałka sklepienia poprzez wykonywanie stopniowo pogłębianego rowka w kości przy użyciu spiczasto zakończonych narzędzi. Otwory powstałe w ten sposób charakteryzują się zwykle w przybliżeniu okrągłym bądź owalnym kształtem, z brzegiem (powierzchnią przecięcia kości) skierowanym prawie prostopadłe do sklepienia czaszki. Inna z opisanych metod sprowadzała się do wykonania szeregu nawierceń otaczających usuwany fragment sklepienia, a następnie ich połączenia i wyłamania kości. Według niektórych autorów, stosowanie tej metody, poza nielicznymi przypadkami znanymi z Egiptu, Bliskiego Wschodu i Francji, było ograniczone przede wszystkim do obszaru Peru<sup>16</sup>, inni wskazują, że była ona rekomendowana przez Celsusa, przejęta przez Arabów i stała się standardowym sposobem wykonywania trepanacji w średniowieczu<sup>17</sup>. Analiza podobnych operacji z Ameryki Południowej sugeruje, że także ta metoda dawała stosunkowo niski odsetek wyleczeń. Zabiegi otwarcia jamy czaszki były również wykonywane specjalnie do tego celu skonstruowanymi, ujednoliconymi instrumentami chirurgicznymi. Na przykład „zawodowi” lekarze z kręgu cywilizacji europejskiej od czasów Hipokratesa po wiek dziewiętnasty używali w tym celu narzędzia zwanego od oryginalnego określenia greckiego trepanem (od którego pochodzi zresztą sama nazwa zabiegu), mającego kształt metalowego cylindra z ząbkowanym brzegiem. Otwory trepanacyjne wykonane tą metodą charakteryzują się regularnym, okrągłym kształtem. Przebicie ściany czaszki mogło być również ograniczone tylko do wywiercenia otworu o małej średnicy za pomocą niewielkiego świdra. W piśmiennictwie anglojęzycznym niektórzy autorzy stosują dla tej konkretnej metody określenie trephination<sup>18</sup>, natomiast według innych jest ono synonimem częściej używanego słowa trepanation i może być z nim stosowane zamiennie. Podobnie jak w przypadku trepanacji, termin trephination

<sup>9</sup> S. Piggott, *A trepanned skull of the Beaker period from Dorset and the practice of trepanning in prehistoric Europe*, „Proceedings of the Prehistoric Society” 1940, t. 6, s. 112-132.

<sup>10</sup> A. C. Aufderheide, C. Rodríguez-Martin, *The Cambridge Encyclopedia...*, s. 31.

<sup>11</sup> F. P. Lisowski, *Prehistoric...*; Ch. Roberts, K. Manchester, *The Archaeology of Disease*, 2<sup>nd</sup> Ed., Ithaca, Cornell University Press, New York 1995, s. 91-93; A. C. Aufderheide, C. Rodríguez-Martin, *The Cambridge Encyclopedia...*, s. 32.

<sup>12</sup> J. W. Verano, *Trepanation in Prehistoric South America: Geographic and Temporal Trends over 2,000 Years*, [w:] R. Arnott, S. Finger, C. U. M. Smith (red.), *Trepanation...*, s. 223-236; Ch. Roberts, K. Manchester, *The Archaeology...*, s. 93.

<sup>13</sup> Ch. C. Gross, *Trepanation...*, s. 309.

<sup>14</sup> J. W. Verano, *Trepanation...*, s. 231.

<sup>15</sup> J. Kirkup, *The Evolution of Cranial Saws and Related Instruments*, [w:] R. Arnott, S. Finger, C. U. M. Smith (red.), *Trepanation...*, s. 302.

<sup>16</sup> Ch. F. Merbs, *Trauma* [w:] M.Y. İşcan, K.A.R. Kennedy (red.), *Reconstruction of Life from the Skeleton*, Wiley-Liss, New York 1989, s. 178; A. C. Aufderheide, C. Rodríguez-Martin, *The Cambridge Encyclopedia...*, s. 33.

<sup>17</sup> Ch. C. Gross, *Trepanation...*, s. 309-310.

<sup>18</sup> Ch. Roberts, K. Manchester, *The Archaeology...*, s. 93.

wywodzi się od narzędzia chirurgicznego służącego do trepanacji (stosowanego w XVII wieku), posiadającego trzy ramiona z różnymi końcówkami, z których gdy jedno było używane, dwie pozostałe pełniły funkcję dźwigni uchwyty. Ostatni z opisywanych w piśmiennictwie sposobów trepanacji, najprymitywniejszy, polegał po prostu na wywierceniu za pomocą krzemienno metalowego ostrza otworu w ścianie czaszki. Powstałe w ten sposób niewielkie, stożkowatego kształtu ubytki w kości są charakterystyczne dla najstarszych, mezolitycznych przypadków trepanacji.

O ile czaszki z otworami potrepanacyjnymi stanowią jednoznaczny dowód przeprowadzanych w przeszłości zabiegów, to dyskusja nad przyczynami ich wykonywania z konieczności obraca się często w sferze przypuszczeń. Źródła pisane wyraźnie wskazują, że w głównym nurcie medycyny europejskiej trepanacja była znana jako zabieg o czysto terapeutycznym charakterze, choć początkowo była zapewne wykonywana bez pełnego zrozumienia jej leczniczego działania. Usunięcie wgniecionych fragmentów złamanych kości czaszki dawało zauważalny i często natychmiastowy efekt w postaci ustąpienia różnych zaburzeń (ruchowych, utraty przytomności itp.), stąd trepanacja pourazowa głowy była zalecana już w pismach Hipokratesa, gdzie – skądinąd – mózgowi nie przypisuje się istotnej roli. Podobnie leczniczy skutek miało umożliwienie odpływu krwi gromadzącej się w miejscu urazu, które dodatkowo przeciwdziało rozwojowi zakażenia, choć jego przyczyny także nie były jeszcze długo znane. Wynikiem takiego wyprzedzenia wiedzy teoretycznej przez praktykę mogło być rozszerzenie stosowania trepanacji na leczenie schorzeń, których objawy przypominały skutki urazów czaszki, np. padaczkę bądź inne zaburzenia neurologiczne, a także choroby umysłowe.

Jednak większość trepanowanych czaszek pochodzi z kultur, które nie pozostawiły po sobie źródeł pisanych. Jakie były przyczyny wykonywania trepanacji w ich przypadku, chociażby w okresie szczególnego rozkwitu tego zwyczaju – w neolicie? Już u samego początku badań nad trepanacją prądziejową w Europie formułowano zarówno hipotezy sugerujące rolę przesądów i możliwy rytualny charakter takich zabiegów, jak i kładące nacisk na ich racjonalność<sup>19</sup>. Broca, który analizował liczne przypadki trepanacji ne-

olitycznych, nie wierzył, żeby ówczesni ludzie posiadali jakąkolwiek wiedzę na temat fizjologicznych funkcji mózgu. Były one według niego wykonywane głównie u dzieci, co tłumaczył funkcjonującymi wówczas wyobrażeniami o możliwości zapobiegania w ten sposób pojawieniu się u nich stanów chorobowych o charakterze napadowym (na przykład drgawek gorączkowych, konwulsji powodowanych drobnymi urazami), poprzez uwolnienie wywołujących je demonów.

Zwolennikiem racjonalnego tłumaczenia motywów trepanacji przeprowadzanych w przeszłości był natomiast Victor Horsley (1857-1916), angielski chirurg i neurolog, który opisał ośrodki motoryczne w korze mózgowej (pola ruchowe kierujące mięśniami szkieletowymi). Horsley wiedział z własnej praktyki chirurgicznej, że pęknięcie i wgniecenie kości czaszki nad tymi regionami powodują ból i prawdopodobnie napady padaczkowe, które ustępują po usunięciu złamanych kości. Kiedy dzięki swoim zainteresowaniom archeologicznym zetknął się z trepanowanymi czaszkami neolitycznymi uznał, że zabiegi były wykonywane głównie w okolicy tych pól. Tak więc, według Horsleya, trepanacje, przynajmniej u swych źródeł, miały racjonalne, terapeutyczne znaczenie. Wyleczone przypadki takich konsekwencji złamań kości czaszki (sukces zabiegu) mogły ponadto spowodować rozszerzenie ich na inne przypadki bólów głowy, niekoniecznie uwarunkowane tak poważnymi przyczynami, co z kolei tłumaczy rzadko obserwowane współwystępowanie trepanacji i śladów urazów.

Obecnie podkreśla się praktyczne znaczenie wykonywanych w przeszłości w różnych kulturach trepanacji. Warto zaznaczyć, że również dane etnograficzne dostarczają niewielu przykładów trepanacji, które można określić jako rytualne, wykonywane bez związku z postępowaniem leczniczym. W zdecydowanej większości kultur praktykujących takie zabiegi jeszcze w czasach współczesnych dominują operacje związane z urazami głowy, przeprowadzane w celu usunięcia złamanych fragmentów kości, hamowania skutków krwotoku wewnątrzczaszkowego, leczenia objawów pourazowego wstrząsu mózgu i bólu głowy, umożliwienia odpływu ropy z miejsca zakażenia. W niektórych wykonywano je także w przypadku chorób umysłowych, chronicznych bólów głowy, ogólnie złego stanu zdrowia, dla zapewnienia długowieczności, czy też wreszcie profilaktycznie – poddając nim dzieci, co miało je później w życiu chronić przed skutkami urazów głowy, padaczką, obłędem lub po prostu zapewnić ich

<sup>19</sup> S. Finger, W. T. Clower, *On the Birth...*

<sup>20</sup> F. P. Lisowski, *Prehistoric...*; G. Martin, *Why Trepan?...*

pomyślny rozwój<sup>20</sup>. Według zaproponowanego przez Lisowskiego podziału, część wymienionych przykładów należałoby określić jako trepanacje magiczno-lecznicze, jednak relacje etnografów opisujących takie zabiegi wskazują, że w przeświadczeniu wykonujących je ludzi nie miały one jakiegoś magicznego bądź nadnaturalnego charakteru<sup>21</sup>. Jak już wspomniano powyżej, funkcjonowanie tego typu zwyczajów można wytłumaczyć przekonaniem o leczniczych i dobroczynnych właściwościach trepanacji samej w sobie, przynajmniej w odniesieniu do chorób, których ognisko wydawało się być umiejscowione w głowie, powstałym w konsekwencji udanych zabiegów pourazowych, przynoszących często natychmiastową i radykalną poprawę stanu pacjenta. Dowodów podobnego przekonania nie trzeba zresztą szukać w dalekich i egzotycznych kulturach, bowiem jeszcze w XIX wieku kornwalijscy górnicy nalegali na wykonywanie trepanacji przy każdym urazie głowy, nawet w sytuacjach nieuzasadnionych, gdy nie doszło do uszkodzeń wymagających takiej interwencji. To, co z punktu widzenia dzisiejszej cywilizacji naukowo-technicznej jesteśmy gotowi uznać za „magię”, może więc mieć mało wspólnego z rzeczywistą motywacją poczyniła w kulturach tradycyjnych, zarówno współczesnych, jak i w przeszłości.

Przykłady trepanacji wykonywanych bez związku z postępowaniem leczniczym są na tyle nieliczne, że wydają się raczej wyjątkiem. W XIX wieku na Bałkanach (w Serbii, Kosowie, Albanii) notowano stosowanie jej jako specyficznej kary. Jeśli ofiara krwawych waśni doznała urazu głowy wymagającego interwencji chirurgicznej, spór mógł zostać zamknięty, gdy napastnik w ramach zadośćuczynienia poddał się dobrowolnie trepanacji<sup>22</sup>. Z kolei postępowaniem przypominającym trepanację jest wycinanie fragmentu kości sklepienia w celu pozyskania amuletów z czaszek osób zmarłych, które były operowane w ten sposób za życia, znane w niektórych regionach Afryki<sup>23</sup>.

W przypadku znalezisk archeologicznych stosunkowo rzadko istnieje możliwość pewnego wskazania przyczyn trepanacji. Niewątpliwie jednym z powodów jej wykonywania było leczenie urazów głowy (lub ich konsekwencji), czego dowodem są czaszki noszące zarówno ślady ran jak i przeprowadzonego zabiegu, często obejmującego

okolice uszkodzonej kości<sup>24</sup>. Warto podkreślić, że już jedna z najstarszych, znanych obecnie trepanacji, pochodząca z datowanego na około 10-9 tys. lat p.n.e. mezolitycznego cmentarzyska w Wasiljewce na Ukrainie, miała najprawdopodobniej właśnie taki leczniczy charakter<sup>25</sup>. Poza przypadkami zabiegów pourazowych można znaleźć w piśmiennictwie raczej nieliczne opisy trepanowanych czaszek, których badania wskazują na inne schorzenia, mogące stanowić przyczynę przeprowadzonego zabiegu: zmiany nowotworowe<sup>26</sup>, wodniak lub krwiał podtwardówkowy<sup>27</sup>, gnilec<sup>28</sup>, przewlekła infekcja ucha<sup>29</sup>, kraniostenozą<sup>30</sup>. W zdecydowanej przewadze znalezisk powody wykonania trepana-

<sup>24</sup> J. Chochol, *Zur Problematik der vor- und frühgeschichtlichen Schädeltrepanation. Anthropologische Wertung einiger Funde aus Böhmen*, „*Anthropologie*“ 1967, t. 3: 3-34; M. R. Zimmerman, E. Trinkaus, M. Lemay, A.C. Aufderheide, T.A. Reyman, G.R. Marrocco, R.E. Shultes, E.A. Coughlin, *Trauma and Trephination in a Peruvian Mummy*, „*American Journal of Physical Anthropology*“ 1981, t. 55, s. 497-501; E. H. Froeschner, *Two examples of ancient skull surgery*, „*Journal of Neurosurgery*“ 1992, t. 76, s. 550-552; J. I. McKinley, *A Probable Trepanation from an Early Anglo-Saxon Cemetery at Oxborough, Norfolk*, „*International Journal of Osteoarchaeology*“ 1992, t. 2, s. 333-335; J. I. McKinley, *A Skull Wound and Possible Trepanation from a Roman Cemetery at Baldock, Hertfordshire*, „*International Journal of Osteoarchaeology*“ 1992, t. 2, s. 337-340; A. F. Christensen, M. Winter, *Culturally Modified Skeletal Remains from the Site of Huamelulpan, Oaxaca, Mexico*, „*International Journal of Osteoarchaeology*“ 1997, t. 7, s. 467-480; J. Weber, A. Czarnetzki, *Brief Communication: Neurotraumatological Aspects of Head Injuries Resulting From Sharp and Blunt Force in the Early Medieval Period of Southwestern Germany*, „*American Journal of Physical Anthropology*“ 2001, t. 114, s. 352-356; Ch. Roberts, J. McKinley, *Review of Trepanations in British Antiquity Focusing on Funerary Context to Explain their Occurrence*, [w:] R. Arnott, S. Finger, C. U. M. Smith (red.), *Trepanation...*, s. 55-78; J. W. Verano, *Trepanation...*; N. Powers, *Cranial Trauma and Treatment: A Case Study from the Medieval Cemetery of St. Mary Spital, London*, „*International Journal of Osteoarchaeology*“ 2005, t. 15, s. 1-14; S. A. Mays, *A Possible Case of Surgical Treatment of Cranial Blunt Force Injury from Medieval England*, „*International Journal of Osteoarchaeology*“ 2006, t. 16, s. 95-103; J. Weber, J. Wahl, *Neurosurgical Aspects of Trepanations from Neolithic Times*, „*International Journal of Osteoarchaeology*“ 2006, t. 16, s. 536-545; K. C. Nystrom, *Trepanation in the Chachapoya Region of Northern Perú*, „*International Journal of Osteoarchaeology*“ 2007, t. 17, s. 39-51.

<sup>25</sup> W. A. Gohman, *O trepanatsi cherepa v epokhu mesolita*, „*Voprosy Antropologii*“ 1966, t. 23, s. 111-118.

<sup>26</sup> E. Barnes, D. Ortner, *Multifocal Eosinophilic Granuloma with a Possible Trepanation in a Fourteenth Century Greek Young Skeleton*, „*International Journal of Osteoarchaeology*“ 1997, t. 7, s. 542-547; V. Smrčka, V. Kuželka, J. Melková, *Meningioma Probable Reason for Trephination*, „*International Journal of Osteoarchaeology*“ 2003, t. 13, s. 325-330.

<sup>27</sup> K. Kaczanowski, S. Spettowa, E. Zaitz, *Lecznicza trepanacja czaszki z wczesnośredniowiecznego cmentarzyska w Krakowie-Zakrzówku, wykonana z powodu śródczaszkowego procesu ekspansywnego*, „*Materiały Archeologiczne*“ 1976, t. 16, s. 59-70.

<sup>28</sup> P. Mogle, J. Zias, *Trephination as a Possible Treatment for Scurvy in a Middle Bronze Age (ca. 2200 BC) Skeleton*, „*International Journal of Osteoarchaeology*“ 1995, t. 5, s. 77-81.

<sup>29</sup> G. Mann, *Chronic Ear Disease as a Possible Reason for Trephination*, „*International Journal of Osteoarchaeology*“ 1991, t. 1, s. 165-168.

<sup>30</sup> J. Piek, G. Lidke, T. Terberger, U. von Smekal, M.R. Gaab, *Stone Age Skull Surgery in Mecklenburg-Vorpommern: A Systematic Study*,

<sup>21</sup> R. H. Parkinson, *Dreissig Jahre in der Südsee*, Schrecker und Schroeder, Stuttgart 1907.

<sup>22</sup> F. P. Lisowski, *Prehistoric...*; G. Martin, *Why Trepan?...*, s. 335.

<sup>23</sup> Ch. F. Merbs, *Trauma...*, s. 179.

cji pozostają jednak niejasne, bowiem na czaszkach nie można zaobserwować ani śladów urazów, ani jakichkolwiek zmian patologicznych. Wnioskowanie opiera się wówczas często na przesłankach pośrednich. Za związkiem trepanacji z urazami głowy może na przykład przemawiać, wskazywane przez niektórych autorów, jej częstsze występowanie na czaszkach mężczyzn oraz po lewej stronie mózgowca<sup>31</sup>. Z kolei Herano, analizując zjawisko trepanacji na obszarze Peru i Boliwii w ciągu 2000 lat, zaobserwował, że społeczności charakteryzujące się dużą częstością urazów czaszki u mężczyzn, częściej praktykowały także trepanacje<sup>32</sup>. Brak śladów złamań można częściowo tłumaczyć faktem usunięcia fragmentu uszkodzonego sklepienia podczas operacji, a poza tym, nie wszystkie urazy poddane takim zabiegom musiały prowadzić do pęknięć kości (wspomniany powyżej przykład z XIX-wiecznej Kornwalii). Powodem trepanacji mogły być wreszcie schorzenia, które nie pozostawiły zmian kostnych – chociażby szybko rozwijający się guz mózgu.

Poza brakiem uzasadniających trepanację zmian patologicznych jako główny argument za dodatkowym, pozaleczniczym znaczeniem zabiegu – na przykład rytualnym – wymienia się dużą częstość trepanowanych czaszek charakterystyczną dla niektórych kultur (np. w grobowcach megalitycznych kultury Seine-Oise-Marne z północnej Francji). Z drugiej strony można równie dobrze uznać za mało prawdopodobne, aby tak poważnemu i zagrażającemu życiu zabiegowi poddawano się powszechnie w jakiegokolwiek społeczności tylko w celach rytualnych<sup>33</sup>. W kontekście tym należy wspomnieć o tzw. trepanacjach symbolicznych. Termin ten, zaproponowany przez Bartucza<sup>34</sup>, stosuje się do zabiegów przeprowadzanych na żywym osobniku, polegających na usunięciu fragmentu jedynie blaszki zewnętrznej kości, ewentualnie także części śródkości, jednak bez naruszenia blaszki wewnętrznej, a tym samym bez otwarcia jamy czaszki. Według Jordanova i wsp.<sup>35</sup> zwyczaj taki wykształcił się w niektórych kulturach jako substytut prawdziwych trepanacji, które wiązały

się ze zbyt dużym niebezpieczeństwem śmierci osoby operowanej. Na prawosławnym cmentarzu z IX i X wieku n.e. w Oderci w Bułgarii autorzy ci stwierdzili ślady takich zabiegów na czaszkach ponad 41% osobników w wieku powyżej 30 lat. Operacje były wykonywane najczęściej w miejscu zejścia się szwów strzałkowego i wieńcowego, u części osobników wielokrotnie, metodą kauterizacji bądź zeszkrobienia kości. Jordanov i wsp. uważają, że można je traktować jako szczególnego rodzaju zabiegi neurochirurgiczne, lecznicze u swego podłoża (być może na zasadzie oddziaływania na określone punkty ciała przypominającego chińską akupresurę), choć, biorąc pod uwagę ich powszechność, przeprowadzane również zwyczajowo, bez rzeczywistych powodów medycznych.

Jako przykład zabiegów o jednoznacznie rytualnym (magicznym) znaczeniu podaje się często trepanacje pośmiertne. Interpretacja tego typu defektów czaszki na materiale archeologicznym pozostawia jednak sporo wątpliwości. Przede wszystkim trudno je odróżnić od trepanacji przeprowadzonych na żywym osobniku, który zmarł w trakcie zabiegu lub wkrótce po nim. Nie można także wykluczyć, że do powstania niektórych z takich znalezisk doszło w wyniku ćwiczenia na zwłokach umiejętności operowania przez ówczesnego „chirurga”, a więc z powodów czysto praktycznych. Szczególnie skojarzenie takie nasuwają przypadki z wieloma otworami wykonanymi jeden obok drugiego, tym samym narzędziem. Inne wyjaśnienie sposobu powstania tego typu trepanacji, umieszczające je w wyróżnionej przez Lisowskiego kategorii zabiegów magiczno-terapeutycznych, przedstawił Pioreschi<sup>36</sup>. Zasugerował on, że w przeszłości stan braku przytomności mógł być postrzegany podobnie jak śmierć, a wyjście z niego, zarówno spontaniczne, jak i w wyniku jakichkolwiek działań, stanowiło „powrót do życia”. Powodzenie trepanacji przeprowadzanych na osobach nieprzytomnych (choćby w sytuacjach spowodowanych urazami) mogło przyczynić się do podejmowania prób „ożywienia” także zmarłych. Według Pioreschi’ego tłumaczy to nie tylko trepanacje pośmiertne, ale także spotykane czasem przypadki zabiegów niedokończonych (trepanacji niekompletnych), które reprezentowałyby operacje, podczas których pacjent odzyskiwał przytomność.

Z problemem trepanacji pośmiertnych wiąże

<sup>31</sup> A. C. Aufderheide, C. Rodríguez-Martin, *The Cambridge Encyclopedia...*, s. 33; Ch. Roberts, J. McKinley, Review...

<sup>32</sup> J. W. Verano, *Trepanation...*

<sup>33</sup> Ch. Roberts, K. Manchester, *The Archaeology...*, s. 94.

<sup>34</sup> L. Bartucz, *Adatok a kopnyalékelés (trepanáció) és a bregmasebek kapcsolatainak problémájához magyarországi népvándorláskori koponyák alapján*, „*Annales Biologicae Universitatis Szegediensis*” 1950, t. 1: 389-435.

<sup>35</sup> J. Jordanov, Br. Dimitrova, Sp. Nikolov, *Symbolic Trepanations of Skull from the Middle Ages (IX<sup>th</sup>- X<sup>th</sup> Century) in Bulgaria*, „*Acta Neurochirurgica*” 1988, t. 92, s. 15-18.

<sup>36</sup> P. Pioreschi, *A History of Medicine*, Lewiston, New York 1991.



się także wspomniany już zwyczaj wycinania fragmentów sklepienia czaszki osób operowanych wcześniej za życia, stanowiących zapewne rodzaj amuletu. Znaleźiska takich krążków kostnych, często z otworami służącymi najprawdopodobniej do zawieszenia i z wygładzonymi od długotrwałego noszenia brzegami znane są chociażby z neolitycznych grobowców megalitycznych z terenu Francji<sup>37</sup>, czy też z epoki żelaza w Czechach<sup>38</sup>. Postępowanie takie mogło być wyrazem wiary w szczególne właściwości czaszki człowieka, który przeżył trepanację, jednak nie stanowiło trepanacji *sensu stricto* (jego celem nie było otwarcie jamy czaszki). Ze względu na odrębność zabiegów wykonywanych pośmiertnie i trudności w ich interpretacji (na przykład odnośnie do czasu po śmierci, kiedy zostały przeprowadzone) niektórzy autorzy proponują nie stosować w tym przypadku określenia trepanacja<sup>39</sup>.

Kolejnym interesującym zagadnieniem, zwłaszcza w konfrontacji z danymi współczesnymi, jest przeżywalność osobników poddawanych zabiegom trepanacji w przeszłości. Podawane przez różnych autorów odsetki trepanowanych czaszek ze zmianami naprawczymi, wskazującymi na przynajmniej krótkotrwałe przeżycie, są zdecydowanie wysokie, sięgając często 90%<sup>40</sup>. Dla porównania trepanacje wykonywane w XIX wieku w szpitalach klinicznych w Londynie kończyły się śmiercią pacjentów w 78%<sup>41</sup>. Według Palucha<sup>42</sup> śmiertelność w wyniku takich operacji sięgała na przełomie XVIII i XIX wieku 100% (co było powodem ich zaniechania), a odsetek zabiegów udanych wynosił w okresie I wojny światowej 20-25%, II wojny światowej około 67%. Nie tylko wysoki stopień przeżywalności zwraca uwagę, ale również stosunkowo rzadko rozwijające się zakażenia, oczywiście te, które pozostawiły ślady na kości. Jak oceniają Weber i Wahl<sup>43</sup> tylko około 15% trepanacji pradziejowych wykazuje ślady odczynów zapalnych, podczas gdy współcześnie, przy stosowaniu antybiotyków, odsetek zakażeń

kości po tego typu operacjach waha się od 2-4% (w przypadku „czystych” operacji – przeprowadzonych w idealnych warunkach, z odkażeniem skóry) do 9,1-9,7% (w przypadkach operacji ropni albo zakażonych ran). Sytuację taką często tłumaczy się zdecydowanie większą odpornością ludzi w przeszłości, spowodowaną trudnymi warunkami życia i silną selekcją słabszych osobników poprzez wysoką umieralność dzieci. Inną przyczyną, przynajmniej w części przypadków, mogło być użycie do zabiegu względnie jałowych narzędzi, na przykład świeżo przygotowanych przed operacją ostrzy krzemienych. Niezależnie od tych wyjaśnień należy przyjąć, że trepanacje historyczne i pradziejowe nie naruszały opony twardej (miały charakter nadtwardówkowy). Inaczej, według współczesnej wiedzy chirurgicznej, osiągnięcie tak wysokiego odsetka przeżywalności byłoby niemożliwe. Przebicie opony twardej musiałoby zagrażać śmiertelnymi w skutkach komplikacjami – zapaleniem opon mózgowych, ropniem mózgu bądź krwotokiem<sup>44</sup>.

Od jak dawna zwyczaj trepanowania czaszek jest praktykowany i gdzie należy szukać jego początków? Jak już wspomniano, szczególnie dużo przypadków trepanacji w Europie znanych jest z neolitu. Przełomowy charakter przemian związanych z wprowadzeniem rolnictwa, przynoszących w rezultacie rozwój cywilizacji w różnych częściach świata może skłaniać do poszukiwania początków zaawansowanych metod leczniczych właśnie w tym okresie. Jednak obecnie znanych jest co najmniej 7 źródeł trepanowanych czaszek jeszcze starszych, sięgających mezolitu: dwie z Taforalt w Maroku i także dwie z Afalou-bou-Rhumel w Algierii<sup>45</sup>, po jednej z cmentarzysk Wasiljewka II i Wasiljewka III na Ukrainie<sup>46</sup> i również jedna z Concheiro da Moita de Sebastião w Portugalii<sup>47</sup>. Poza tym warto jeszcze wspomnieć o dwóch prawdopodobnych trepanacjach z protoneolitycznego stanowiska Zaw Shemi w Iraku<sup>48</sup>, czaszce z neolitycznego cmen-

<sup>37</sup> Rose, *An Overview...*, s. 355

<sup>38</sup> Chochol, *Zur Problematik...*, s. 26-29.

<sup>39</sup> Aufderheide, Rodríguez-Martin, *The Cambridge Encyclopedia...*, s. 34.

<sup>40</sup> Piek, Lidke, Terberger, Smekal, Gaab, *Stone Age...*, s. 150; R. Marino, M. Gonzales-Portillo, *Preconquest Peruvian Neurosurgeons: A Study of Inca and Pre-Columbian Trephination and the Art of Medicine in Ancient Peru*, „*Neurosurgery*” 2000, t. 47, s. 940; Verano, *Trepanation...*, s. 231; Weber, Wahl, *Neurosurgical...*, s. 543.

<sup>41</sup> Martin, *Why trepan...*, s. 339.

<sup>42</sup> A. Paluch, *Ślady występowania zabiegów trepanacyjnych na ziemiach Polski i Czechosłowacji w starożytności i średniowieczu*, „*Archeologia Polski*” 1975, t. 20, z. 2, s. 411-454.

<sup>43</sup> Weber, Wahl, *Neurosurgical...*, s. 542.

<sup>44</sup> Tamże, s. 543.

<sup>45</sup> É. Crubézy, J. Bruzek, J. Guilaine, E. Cunha, D. Rougé, J. Jelinek, *The antiquity of cranial surgery in Europe and in the Mediterranean basin*, „*C. R. Acad. Sci. Paris, Sciences de la Terre et des Planètes/ Earth and Planetary Sciences*” 2001, t. 332, s. 419.

<sup>46</sup> I. Gokhman, *Naselenje Ukrainy v epokhu mesolita i neolita: antropologičeskij očerok*, Moskwa 1966; M. C. Lillie, *Cranial surgery dates back to Mesolithic*, „*Nature*” 1998, t. 391, s. 854; M. C. Lillie, *Cranial Surgery: The Epipalaeolithic to Neolithic Populations of Ukraine* [w:] R. Arnott, S. Finger, C. U. M. Smith (red.), *Trepanation...*, s. 175-188.

<sup>47</sup> A. M. Silva, 2003, *Trepanation in the Portuguese Late Neolithic, Chalcolithic and Early Bronze Age Periods* [w:] R. Arnott, S. Finger, C. U. M. Smith (red.), *Trepanation...*, s. 117-130.

<sup>48</sup> E. Crubézy, J. Bruzek, J. Guilaine, E. Cunha, D. Rougé, J. Jelinek, *The antiquity...*, s. 419; D. Brothwell, *The Future Direction of Research* [w:] R. Arnott, S. Finger, C. U. M. Smith (red.), *Trepanation...*, s. 365 i s. 367, ryc. 2.

tarzyska Wownigi na Ukrainie, operowanej tą samą techniką jak czaszki z pobliskiej Wasiljewki, co wskazuje na kontynuację lokalnej tradycji trepanacji na tym obszarze, a także datowanych na 8 tys. lat p.n.e. przypadkach trepanacji z Anatolii<sup>49</sup>. Szczególnie istotne są tu czaszki z cmentarzysk na stanowisku Wasiljewka, ze względu na aktualne, dokonane kilkanaście lat temu datowania bezwzględne 14C, jednoznacznie umieszczające oba stanowiska w okresie mezolitu. Możliwość jeszcze wcześniejszych, sięgających górnego paleolitu, początków trepanacji sugeruje Brothwell<sup>50</sup>, zwracając uwagę na pewne cechy urazu jednej z kobiecych czaszek z Cro-Magnon we Francji. Lokalizacja najstarszych znanych trepanacji przeczy wcześniejszym sugestiom, że miejscem narodzin tego zwyczaju jest centralna i północna Europa<sup>51</sup>. Odkrycia z innych części Świata są wyraźnie młodsze, na przykład znaleziska peruwiańskie nie mają więcej niż 2,5 tys. lat.

### Przykłady znalezisk z obszaru Polski

Jak na tle zakreślonej powyżej problematyki badań prezentują się dane na temat trepanacji pradziejowej i wczesnohistorycznej z terenów dzisiejszej Polski? Podsumowanie informacji o odkrywanych tu od końca XIX wieku przypadkach trepanacji przedstawili Ostromecka<sup>52</sup> i Paluch<sup>53</sup>. W pracach Palucha (zawierających także szeroki przegląd zagadnień związanych z trepanacją) wymienionych jest 35 tego typu znalezisk, jednak autor ograniczył się wyłącznie do zabrania dostępnych w piśmiennictwie danych na temat przypadków trepanacji, bez jakiegokolwiek próby ich weryfikacji. Sama tylko analiza dokumentacji fotograficznej w zacytowanych oryginalnych publikacjach wskazuje, że co najmniej cztery czaszki z opisanymi jako trepanacje defektami powinny być zdiagnozowane inaczej. Dwa przypadki ze średniowiecza<sup>54</sup> noszą ewidentne cechy ran zadanych bro-

nią typu miecz bądź topór, dwa kolejne – z neolitycznych grobowców kultury pucharów lejkowatych w Wietrzychowicach<sup>55</sup> – są najprawdopodobniej uszkodzeniami pośmiertnymi (czaszki te zostały powtórnie zbadane i będą tematem odrębnych opracowań). Ponadto niektóre z wymienionych trepanacji są w publikacjach źródłowych jedynie wzmiankowane, często bez odpowiedniej dokumentacji fotograficznej. Dotyczy to zwłaszcza znalezisk z pierwszej połowy XX wieku, wśród których szczególnie można się spodziewać określić paleopatologicznych budzących zastrzeżenia. Biorąc pod uwagę, że przynajmniej część z tych czaszek jest już niedostępna, między innymi w wyniku zaginięcia bądź zniszczenia podczas drugiej wojny światowej, sprawdzenie danych przedstawionych we wspomnianych opracowaniach nie jest obecnie możliwe. Orientacyjnie więc jedynie, na podstawie informacji zawartych głównie w pracach Palucha, można oszacować liczbę trepanacji odkrytych na terenie Polski do połowy lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku od 26 (przy rygorystycznym odrzuceniu wszystkich przypadków budzących jakiegokolwiek wątpliwości, na przykład znalezisk nie publikowanych, nie potwierdzonych doniesień bądź trepanacji określonych jedynie jako prawdopodobne) do 31 (po wyłączeniu czterech zakwestionowanych powyżej diagnoz). Od czasu powyższych publikacji pojawiły się w piśmiennictwie dane o co najmniej osiemnastu kolejnych znaleziskach, co łącznie daje liczbę odkrytych do tej pory trepanacji porównywalną z innymi regionami Europy. Czy jest możliwe dokonanie na podstawie tych danych jakiegoś podsumowania, chociażby dotyczącego technik usuwania kości, wnioskowania o przyczynach zabiegów bądź częstości ich przeżywania? Przedstawiony poniżej opis dwóch trepanowanych czaszek (z Franków Suchodolskich i Przeczyc), znanych z wcześniejszych opracowań, każe podchodzić do takich prób bardzo ostrożnie, jeśli informacje te nie były weryfikowane. Wyniki powtórnego zbadania jednej z nich mają zresztą istotne konsekwencje dla omawianego zagadnienia nie tylko w skali lokalnej, bowiem dotyczą problemu datowania najwcześniejszych przypadków trepanacji w Europie. Kolejne dwie czaszki (z Bilczewa i Brześcia Kujawskiego) zaprezentowano dla zilustrowania specyfiki procesów gojenia rozległych ubytków w ścianie mózgowiczaszki oraz jako

<sup>49</sup> E. Gülec, I. Özer, M. Sagir, A. Acikkol, *Trephinations in ancient Anatolia*, 15<sup>th</sup> Congress of the European Anthropological Association: Man and Environment: Trends and Challenges in Anthropology, Budapest 2006, s. 62.

<sup>50</sup> D. Brothwell, *The Future...*, s. 365-366.

<sup>51</sup> S. Piggott, *A trepanned skull...*

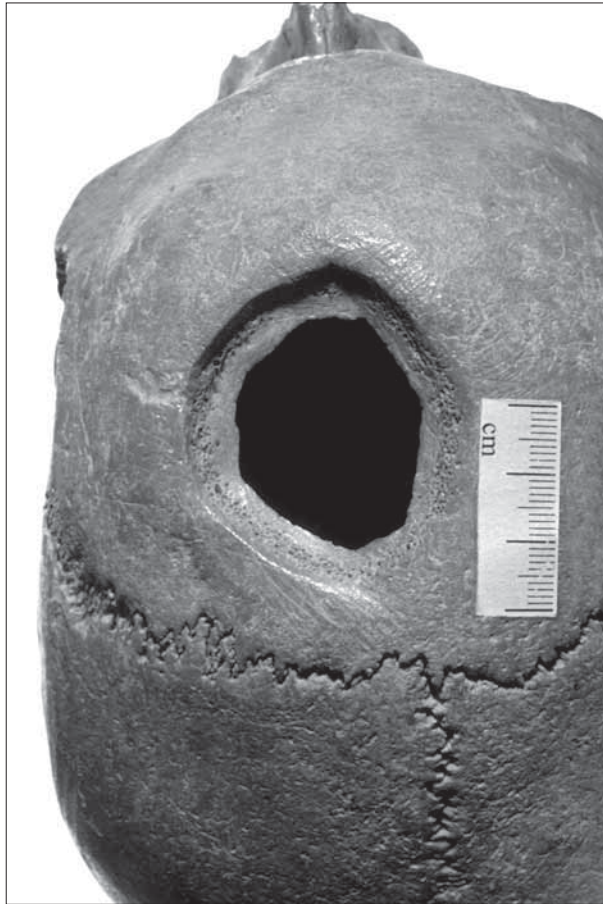
<sup>52</sup> H. Ostromecka, *Najdawniejsze ślady trepanowania czaszek na ziemiach polskich*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1966, Nr 3, R. 11, s. 211-228.

<sup>53</sup> A. Paluch, *Trepanacja lecznicza i magiczna w Europie*, „Archiwum Historii Medycyny” 1970, t. 33, s. 1-29; Paluch, *Ślady występowania...*

<sup>54</sup> Z. Kapica, *Człowiek w regionie Brześcia Kujawskiego. Studium archeologiczno-antropologiczne*, [w:] B. Głębowicz (red.), *Monografia Brześcia Kujawskiego*, Włocławek 1970, s. 44 i s. 47, tab. VI, ryc. 1 i 3.

<sup>55</sup> Z. Kapica, *Pochówki neolityczne z grobowców kujawskich w Wietrzychowicach, pow. Koło, w świetle badań antropologicznych*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna” 1970, t. 17, s. 148-152, ryc. 4-20.

przykład dobrze udokumentowanej przyczyny wykonania zabiegu, a więc zagadnień budzących często sporo wątpliwości. Badane czaszki, wybrane ze zbiorów osteologicznych Katedry Antropologii w Łodzi, obejmują okres od neolitu do czasów nowożytnych, ilustrując trwającą cztery tysiące lat historię trepanacji na obszarze dzisiejszej Polski.



Ryc. 1. Czaszka z Franków Suchodolskich. Otwór trepanacyjny zlokalizowany na łusce kości czołowej.

Znalezisko z Franków Suchodolskich, obejmujące dwa szkielety ludzkie (jeden mężczyzny w wieku około 30 lat z trepanowaną czaszką – ryc. 1) znane jest dzisiaj chyba tylko osobom zajmującym się historią archeologii, jednak w momencie odkrycia, na początku lat 50-tych ubiegłego stulecia, zostało określone jako przedstawiające „wartość naukową o skali już nie tylko ogólnopolskiej czy ogólnoeuropejskiej, ale ogólnoswiatowej”<sup>56</sup>. Informacje na temat okoliczności znalezienia szkieletów zawarte są w artykule Jażdżewskiego<sup>57</sup>, natomiast dokładny opis trepanacji i wyniki datowania bezwzględne, rozstrzygające narosłe wokół niej

<sup>56</sup> K. Jażdżewski, *Odkrycie paleolitycznych szczątków kostnych ludzkich we Frankach Suchodolskich w powiecie kutnowskim*, „Przegląd Antropologiczny” 1951, t. 17, s. 402.

wątpliwości, w pracy Lorkiewicza i wsp.<sup>58</sup> oraz Lorkiewicza i Stolarczyka<sup>59</sup>. Nie powtarzając ich należy tu jedynie wspomnieć, że szkielety zostały odkryte przypadkowo podczas wydobywania żwiru i datowane na podstawie tylko lokalizacji miejsca ich zalegania na paleolit (początkowo), ostatecznie na mezolit, co czyniło z trepanowanej czaszki przypadek najstarszej znanej wówczas operacji tego typu w Europie (wymienione wyżej mezolityczne trepanacje z Ukrainy odkryto cztery lata później). Choć dość szybko zdano sobie sprawę z konieczności uzyskania ścisłego datowania znaleziska<sup>60</sup>, to odpowiednich badań nie przeprowadzono, a informacje o jego starożytności zostały powtórzone także w publikacjach zagranicznych<sup>61</sup>. W konsekwencji, w wydanej w 1998 roku prestiżowej *The Cambridge Encyclopedia of Human Paleopathology* znalazło się stwierdzenie, że w Europie i Północnej Afryce zwyczaj trepanowania czaszki sięga mezolitu, czego dowodem są odkrycia z Polski, Rosji, Tadoralt i Maroka<sup>62</sup>. Wykonane w 2004 roku datowania szkieletu z Franków Suchodolskich metodą 14C w dwóch laboratoriach (Gliwickim Laboratorium Radiowęglowym Instytutu Fizyki Politechniki Śląskiej i Poznańskim Laboratorium Radiowęglowym) wskazują jednoznacznie, że pochodzi on z neolitu lub początku epoki brązu. Tym samym, odpowiadając na zawarte w podtytule pytanie można stwierdzić, że przynajmniej na dzień dzisiejszy nie są znane z terenu Polski przypadki trepanacji sięgające okresu mezolitu.

Druga czaszka (ryc. 2) pochodzi z cmentarzyska kultury łużyckiej w Przeczycach, datowanego na przełom V okresu epoki brązu i początku epoki żelaza<sup>63</sup>. Dokładny opis szkieletu (osobnika w wieku 16-20 lat, być może płci męskiej) oraz trepanacji, wraz z bardzo daleko idącymi wnioskami

<sup>57</sup> Tamże, s. 367-403.

<sup>58</sup> W. Lorkiewicz, H. Stolarczyk, A. Śmieszkiwicz-Skwarska, E. Żądzińska, *An Interesting Case of Prehistoric Trepanation from Poland: Re-evaluation of the Skull from the Franki Suchodolskie Site*, „International Journal of Osteoarchaeology” 2005, t. 15, s. 115-123.

<sup>59</sup> W. Lorkiewicz, H. Stolarczyk, *Franki Suchodolskie: z otchłani wieków i... niepamięci*, „Archeologia Polski” 2006, t. 51, s. 145-155.

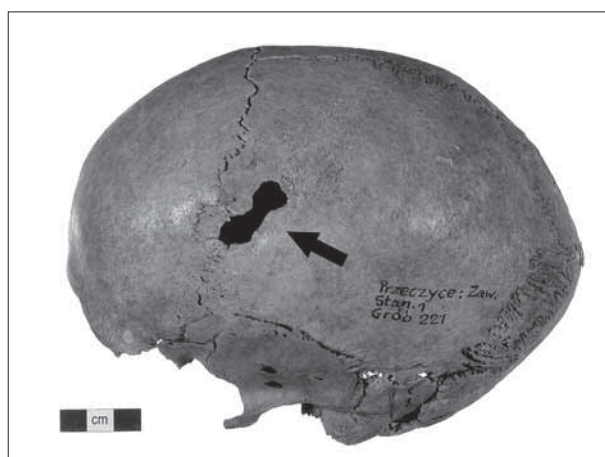
<sup>60</sup> K. Jażdżewski, *Ważniejsze osiągnięcia badawcze Łódzkiego Ośrodka Archeologicznego*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna” 1956, t. 1, s. 11.

<sup>61</sup> A. Paluch, *The problems of prehistoric and early historic cranial trepanations in Slavdom West (present territory of Czechoslovakia and Poland)*, „Medicina nei Secoli” 1975, Vol. 12, Nr 2, s. 258; J. Gładkowska-Rzeczycka, *A short review of paleopathological research in Poland*, „Homo” 1981, t. 32, s. 126.

<sup>62</sup> A. C. Aufderheide, C. Rodríguez-Martin, *The Cambridge Encyclopedia...*, s. 31.

<sup>63</sup> E. Szydłowska, *Cmentarzysko kultury łużyckiej w Przeczycach, pow. Zawiercie*, „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, Archeologia” 1968, z. 5.

odnośnie do przyczyn dokonanego zabiegu zawiera opracowanie Kapicy<sup>64</sup>.



Ryc. 2. Trepanowana czaszka z cmentarzyska kultury łużyckiej w Przewyższkach.

Otwór trepanacyjny wykonany metodą zdrapywania zlokalizowany jest na lewej kości ciemieniowej i wykazuje cechy długotrwałego gojenia (odsłonięta powierzchnia kości jest wygładzona, z kompletnym zanikiem gąbczastej struktury śródkościa). Zarówno czaszka, jak i szkielet postkranialny wykazują na większości powierzchni uszkodzenia, które zostały określone w wyżej wymienionej pracy jako „nadżerki” wywołane procesami chorobowymi (a nawet ściśle wskazano ich przyczynę: „zaburzenia przemiany wapniowej na tle niedoboru soli wapniowych”<sup>65</sup>). Naszym zdaniem interpretacja ta jest całkowicie nieprawidłowa. Omawiane zmiany są typowymi uszkodzeniami erozyjnymi, powstałymi w wyniku oddziaływania podłoża, w którym zalegały kości (piasek). Występują one „we wszystkich niemal badanych szkieletach”<sup>66</sup> z tego stanowiska, co dodatkowo przemawia za ich diagenetycznym charakterem. Dokładnie takie same uszkodzenia (w niektórych miejscach również przypominające zmiany naprawcze) autor niniejszego opracowania obserwował wielokrotnie na szczątkach kostnych zalegających w niesprzyjającym ich zachowaniu piaszczystym podłożu. Taki stan charakteryzuje na przykład wszystkie szkielety z wymienionego niżej stanowiska w Bilczewie. Możliwość błędnej interpretacji tego typu pośmiertnych uszkodzeń

kości jest często sygnalizowana w literaturze paleopatologicznej; w kontekście omawianych szkieletów warto zwłaszcza wskazać pracę Perrota<sup>67</sup> i znajdujący się w niej materiał ilustracyjny.

Weryfikacji wymaga także sama diagnoza paleopatologiczna (bardzo dokładna!). Jako przyczynę wykonania zabiegu uznano „wzmoczone ciśnienie wewnątrzczaszkowe na tle guza mózgu, umiejscowionego prawdopodobnie na pograniczu płata czołowego i ciemieniowego”, zaś jedyną podstawą tego stwierdzenia była zaobserwowana przez autora obecność „pogłębionych wycisków palczastych oraz ostro zarysowanych głównych rowków zatok czaszkowych”<sup>68</sup>. Nasze obserwacje nie wykazały żadnych cech charakterystycznych dla wzmoczonego ciśnienia śródczaszkowego. Rzeźba powierzchni wewnętrznej jamy czaszki jest umiarkowana, brak również jakichkolwiek przesłanek upoważniających do sugerowania obecności guza mózgu. Wskazanie przyczyny dokonanej trepanacji jest według nas całkowicie niemożliwe (podobnie jak w opisanym powyżej przypadku z Franków Suchodolskich). Jedyną zauważalną anomalią badanej czaszki są liczne duże kości wstawne w szwach łuskowym, strzałkowym i węglowym. Kości takie są często obserwowaną prawidłową odmianą anatomiczną (zwłaszcza w szwie węglowym), mogą być jednak także związane z różnymi stanami patologicznymi<sup>69</sup>.

Trepanowana czaszka kobiety zmarłej w wieku 30-40 lat, z datowanego na X-XI wiek n.e. cmentarzyska łaopalno-szkieletowego Bilczewie (ryc. 3) w województwie wielkopolskim, stanowi przykład długotrwałego, najprawdopodobniej wieloletniego przeżycia osobnika po zabiegu. Otwór trepanacyjny, zlokalizowany na lewej kości ciemieniowej, wykonany został prawdopodobnie metodą wycinania. Warto zwrócić uwagę na formę, jaką przyjmuje zaawansowane (właściwie całkowite) wygojenie tego typu rozległego ubytku w ścianie czaszki. Brak tutaj jakiegokolwiek tendencji do zarastania otworu, jego brzegi są zaokrąglone, utworzone wyłącznie przez zbitą kość, z zanikiem struktury gąbczastej diploë. Wyniki badań klinicznych Nerlicha i wsp.<sup>70</sup> wskazują, że proces gojenia otworów trepanacyjnych nie polega na ich zarastaniu poprzez tworzenie się nowej kości na

<sup>64</sup> Z. Kapica, *Materiały z grobów szkieletowych*, [w:] Z. Kapica, B. Łuczak, *Cmentarzysko kultury łużyckiej w Przewyższkach, powiat Zawiercie, w świetle badań antropologicznych*, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Bytom 1971, s. 38-39, s. 40, ryc. 19, s. 41, ryc. 20 i 21, s. 101-102.

<sup>65</sup> Tamże, s. 101.

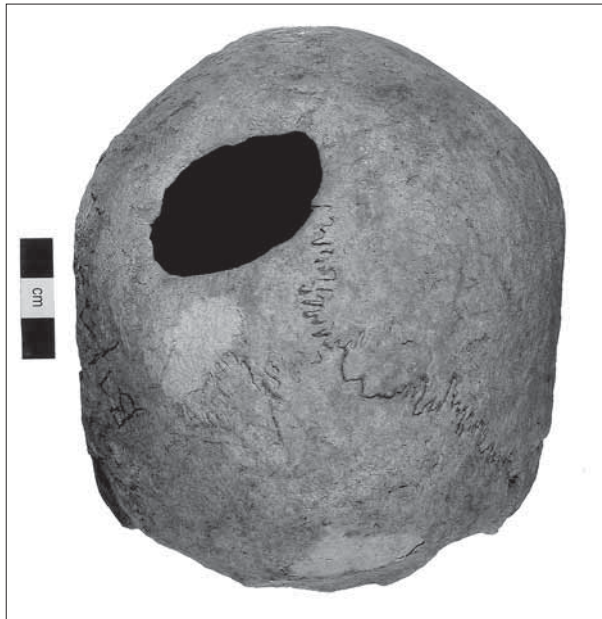
<sup>66</sup> Tamże, s. 100.

<sup>67</sup> R. Perrot, *Paléopathologie: Le point de vue de l'anthropologue*, [w:] G. D. Hart, *Disease in Ancient Man*, Clarke Irwin (1983) Inc., Ontario 1983, s. 27-31, ryc. 1-4.

<sup>68</sup> Z. Kapica, *Materiały...*, s. 102.

<sup>69</sup> D. M. Marchiori, *Radiologia kliniczna*, Wyd. Czelej, Lublin 1999, s. 253.

brzegach defektu, a następuje wręcz zjawisko przeciwnie – lekkie cofnięcie i zaokrąglenie się brzegów w wyniku reakcji osteoklastycznej.



Ryc. 3. Czaszka z wczesnośredniowiecznego cmentarzyska w Bilczewie (gmina Kramsk, woj. wielkopolskie). Otwór trepanacyjny zlokalizowany na lewej kości ciemieniowej.

W konsekwencji, nawet w sytuacji bardzo długiego przeżycia po zabiegu (jeden z badanych przez autorów przypadków reprezentował przeżycie 34-letnie), trepanacja pozostaje otwarta. Brak świadomości tej specyfiki procesów gojenia spowodował błędną interpretację kształtu brzegu otworu trepanacyjnego w opisanym wcześniej czaszce z Franków Suchodolskich. Pozostawiona podczas wycinania kości część blaszki wewnętrznej, wystająca do światła otworu na kształt kryzy, została uznana za tkankę kostną wytworzoną podczas gojenia rany, co miało świadczyć o co najmniej kilkumiesięcznym przeżyciu osobnika po zabiegu<sup>71</sup>.

Bardzo interesującym znaleziskiem jest czaszka mężczyzny w wieku około 45-50 lat z XVI-XVIII-wiecznego cmentarzyska przykościelnego i przyszpitalnego w Brześciu Kujawskim (ryc. 4).



Ryc. 4. Czaszka z nowożytnego cmentarzyska w Brześciu Kujawskim (st. „Św. Duch”). Widoczny rozległy, wygojony uraz mózgowiczaszki z wgnieciem kości (czarne strzałki) i trepanacja na kości czołowej.

Nosi ona ślady rozległego urazu z wgnieciem, obejmującego prawą kość ciemieniową i część łuski kości czołowej. W bezpośrednim sąsiedztwie złamanych kości dokonano trepanacji, której celem było zapewne usunięcie krwaka powstałego w wyniku urazu. Trepanacja ma kształt owalnego, lejowato schodzącego w głąb kości ubytku, nie perforującego do jamy czaszki, bowiem pęknięta i lekko wgnieciona blaszka wewnętrzna nie została usunięta (nie było takiej potrzeby w momencie, gdy trepanacja spełniła swoją rolę – spowodowała odpływ nagromadzonej krwi). Zarówno uraz jak i trepanacja noszą cechy zaawansowanego wygojenia, wskazującego na długotrwałe przeżycie osobnika. Zabieg ten wiązać należy najprawdopodobniej z funkcjonowaniem szpitala w Brześciu Kujawskim, za czym przemawia „profesjonalizm” zabiegu w zakresie jego umiejscowienia, celowości i sposobu przeprowadzenia.

### Podsumowanie

Trepanacja czaszki stanowi najstarszy, do-brze udokumentowany przykład interwencji chirurgicznych stosowanych przez człowieka. Mimo długiej historii badań zjawisko to wciąż budzi żywe zainteresowanie, czego najlepszym dowodem jest zorganizowane niedawno w Uniwersytecie w Birmingham międzynarodowe kolokwium na temat trepanacji, z którego materiały<sup>72</sup> były wielo-

<sup>70</sup> A. Nerlich, O. Peschel, A. Zink., F.W. Rösing, *The Pathology of Trepanation: Differential Diagnosis, Healing and Dry Bone Appearance in Modern Cases*, [w:] R. Arnott, S. Finger, C. U. M. Smith (red.), *Trepanation...*, 43-51.

<sup>71</sup> H. Ostromecka, *Najdawniejsze...*, s. 220; A. Paluch, *Ślady występowania...*, s. 418.

<sup>72</sup> R. Arnott, S. Finger, C.U.M. Smith (red.), *Trepanation. History, Discovery, Theory*, Swets & Zeitlinger B.V., Lisse 2003.

krotnie cytowane w niniejszym tekście. Jakże można dziś wskazać kierunki badań nad trepanacją w pradziejach? Wydaje się, że jednym z istotniejszych problemów jest krytyczny przegląd przypadków trepanacji znanych z piśmiennictwa, zwłaszcza tych najbardziej znaczących z punktu widzenia datowania jej początków bądź występowania w poszczególnych częściach świata. Niespełna dziesięć lat temu sięgnięcie do takich źródeł zaowocowało dyskusją na łamach jednego z czołowych periodyków naukowych nad starożytnością trepanacji<sup>73</sup>, która dodatkowo wskazała na pilną potrzebę upowszechnienia w piśmiennictwie światowym odpowiednich danych z terenu Europy Środkowej i Wschodniej. Znakomitym tego przykładem jest zresztą opisana powyżej trepanowana czaszka z Franków Suchodolskich. Warto wspomnieć, że w wymienionej publikacji ze zjazdu w Birmingham brak choćby śladu informacji na temat badań bądź przypadków trepanacji pradziejowych i historycznych odkrytych na terenie Polski. Słaba znajomość tej problematyki w odniesieniu do naszego kraju widoczna jest także w klasycznej już pracy Lisowskiego z 1967 roku, gdzie podane są tylko dwa stanowiska z trepanacjami z jej obszaru. Nestor paleopatologii, Don Brothwell, w podsumowaniu zjazdu w Birmingham podkreślił konieczność wyrównania stanu wiedzy o występowaniu i historii trepanacji w różnych częściach Świata<sup>74</sup>. Postulat ten wydaje się jak najbardziej aktualny dla badaczy tego zjawiska w Polsce.

## SUMMARY

### **Prehistoric and early historic trepanation: a survey of main issues. Can trepanation be traced to the Mesolithic within the area of present-day Poland?**

The beginning of research on early trepanation may be considered to be the description of an Inca skull with

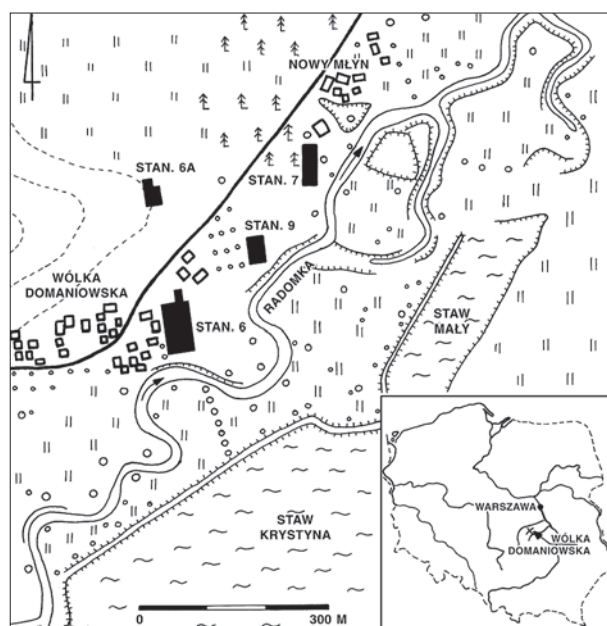
traces of an operation carried out on a live person. The description was done by Ephraim Squier and Paul Pierre Broca in the 1860s. There have been several thousand of trepanation cases discovered since then and they come from all inhabited continents. The following paper presents a review of current information available on the main issues concerning this subject matter, putting an emphasis on the widely discussed matter of the reasons for conducting trepanations in the past. The data received from the bibliography indicate that trepanation had mainly a practical, healing purpose, and cases of operations carried out for ritual reasons are very rare. Such a point of view is confirmed by ethnographic data concerning contemporary tribes still practicing the trepanation tradition. Moreover, a detailed description of four trepanation cases from Poland has made it possible to analyze both the issue of dating the beginning of this custom as well as the elements of paleopathological description. A trepanned skull discovered in 1951 at the Franki Suchodolskie site near Kutno is of great significance here. Even though today only researchers interested in the history of archaeology know about it, the skull has been presented in the literature as one of the oldest, dating back to the Mesolithic period cases of operation. Information about the discovery published in foreign scientific journals was the reason of listing Poland among regions where cases of Mesolithic trepanations come from in the prestigious *The Cambridge Encyclopedia of Human Paleopathology*. Absolute dating of the skeleton from the Franki Suchodolskie site has shown its much later origin, dating back to the Neolithic or even to the beginning of the Bronze period. A skull from Przeczyce (from the turn of the Bronze period and the Iron Age) is an example of a wrong (unfounded) paleopathological diagnosis concerning the reasons of conducting operations. Other two skulls, one from an early medieval cemetery in Bilczewo and the other one from a contemporary cemetery in Brześć Kujawski, have been presented in order to study the specification of the healing processes of large openings in skull bone, as well as a case of a typically medical, professionally performed trepanation connected with an extensive skull injury.

<sup>73</sup> W. K. Alt, Ch. Jeunesse, C. H. Buitrago-Téllez, R. Wächter, E. Boës, S. L. Pichler, *Evidence for stone age cranial surgery*, „Nature” 1997, t. 387, s. 360; M. C. Lillie, *Cranial surgery...*

<sup>74</sup> D. Brothwell, *The Future...*

Marek Olędzki

## Badania na stanowisku 9 (relikty osady) w Wólce Domaniowskiej koło Radomia



Ryc. 1. Wólka Domaniowska, gm. Przytyk, woj. mazowieckie. Lokalizacja zespołu osadniczego kultury przeworskiej z zaznaczeniem powierzchni przebadanych na poszczególnych stanowiskach. Uwaga: Plan przedstawia sytuację sprzed powstania zalewu „Domaniów”, obecnie stanowiska 6, 9 i 7, znajdują się częściowo pod wodą.

Rejon wsi Wólka Domaniowska, położonej w gm. Przytyk, woj. mazowieckie, należy do obszarów stosunkowo dobrze rozpoznanych pod względem archeologicznym<sup>1</sup>. Pośrednio sprawił to

<sup>1</sup> B. Balke, *Kultura przeworska w międzyrzeczu Wisły, Pilicy i Ilżanki*, Warszawa 1991, s. 31, 43, 88; L. Wojda, L. Wiewióra, *Osada wielokulturowa w Wólce Domaniowskiej, gm. Przytyk, stan. 9*, [w:] *Materiały Konserwatorskie* (powielone). Badania archeologiczne w woj. radomskim – 1986, Radom 1987, s. 15–17; M. Olędzki, *Cmentarzysko z młodszego okresu przedrzymskiego i okresu rzymskiego w Wólce Domaniowskiej koło Radomia. Próba określenia funkcji*, [w:] M. Olędzki, J. Skowron (red.) *Kultura przeworska. Odkrycia – interpretacje – hipotezy*, Łódź 2004, s. 123 i n.; Z. Lechowicz, M. Olędzki, *Osada ludności kultury przeworskiej odkryta w Wólce Domaniowskiej, gm. Przytyk, woj. mazowieckie (badania na stanowisku 6)*, [w:] *Księga jubileuszowa ku czci Profesora Stanisława Pazdy*, Wrocław (w druku).

fakt utworzenia na górnej Radomce zbiornika wodnego „Domaniów” (lata 1999 – 2000). Jego budowa była bowiem powodem zagrożenia dla kilkudziesięciu stanowisk archeologicznych, odkrytych podczas wcześniej przeprowadzonych badań powierzchniowych<sup>2</sup>. Część z tych stanowisk została następnie poddana systematycznym pracom wykopaliskowym. Najcenniejszym odkryciem okazał zespół kilku obiektów archeologicznych, położonych w samej wsi, na które składają się stanowiska: 6, 6a i 7 oraz – będące przedmiotem niniejszej analizy – stanowisko 9 (ryc. 1). Wszystkie, które zostały wymienione, reprezentują kulturę przeworską i tworzą zbiór przestrzennie, chronologicznie, a co najważniejsze także i funkcjonalnie zintegrowany.

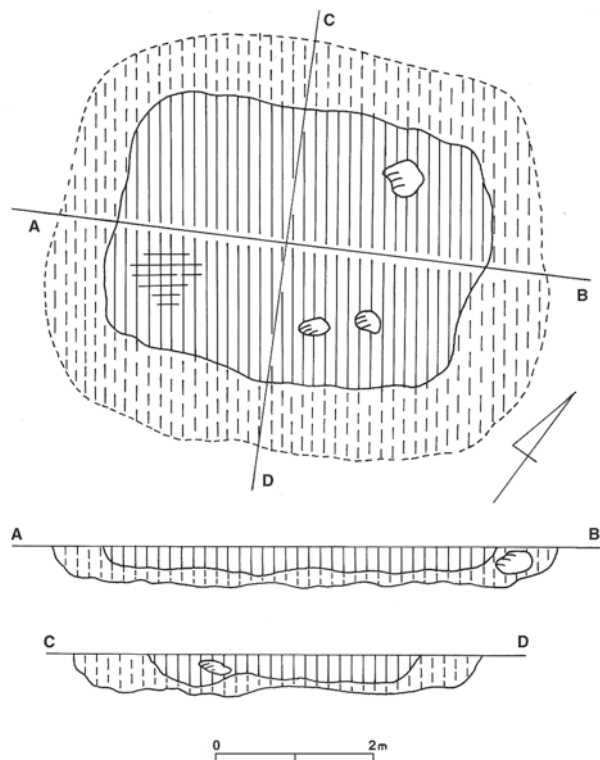
Zbadane w całości stanowisko 6a<sup>3</sup> stanowi pozostałość ciałopalnej nekropolii złożonej ze 108 pochówków – jamowych i popielnicowych; ze zdecydowaną przewagą tych pierwszych. Cmentarzysko służyło lokalnej społeczności „przeworskiej” od schyłku fazy A<sub>2</sub> młodszego okresu przedrzymskiego do początków okresu późnorzymskiego, tj. najprawdopodobniej do przełomu faz C<sub>1a</sub> / C<sub>1b</sub>. Ze starszym etapem jego użytkowania skorelowana jest część osady na stanowisku 6, gdzie odkryto pozostałości trzech, sporych rozmiarów chat o konstrukcji słupowej oraz wyodrębniony areal związany z produkcją metalurgiczną<sup>4</sup>. Pozostały po niej dwa piece hutnicze (wygrzewcze), gdzie uszlachetniano (poprzez proces wtórnego wytopu) żelazną łupkę pochodzącą z dymarki, a także liczne jamy wypełnione żelaznym żużlem, kamieniami i polepą.

<sup>2</sup> „Opracowanie PKZ z r. 1977” – maszynopis przechowywany w archiwum WOSOZ woj. mazowieckiego, Delegatura w Radomiu oraz „Opracowanie WOSOZ z r. 1986” – wyniki badań powierzchniowych w rejonie zbiornika „Domaniów”, maszynopis przechowywany w archiwum WOSOZ woj. mazowieckiego, Delegatura w Radomiu.

<sup>3</sup> M. Olędzki, *Cmentarzysko ...*, passim.

<sup>4</sup> Z. Lechowicz, M. Olędzki, *Osada ...*, passim.

Szczególnie interesująco przedstawiało się stanowisko 7<sup>5</sup>, na którym M. Gorzkowska odsłoniła zespół 82 dużych palenisk, w tym kilku zawierających spalone kości ludzkie<sup>6</sup>. Zdaniem wymienionej badaczki wszystkie te obiekty (pod względem morfologii rzeczywiście analogiczne) stanowią relikty stosów, gdzie dokonywano kremacji zmarłych, grzebanych następnie na pobliskim cmentarzystku (tj. na stan. 6a).



Ryc. 2. Wólka Domaniowska, gm. Przytyk. Plan i profil obiektu nr 7 odkrytego na stanowisku 9. Wypełnisko obiektu miało barwę brunatną – w centrum ciemniejszą, na obrzeżach jaśniejszą; w narożniku południowo – zachodnim zlokalizowano skupisko węgla drzewnych.

Stanowisko 9 znajduje się między stan. 6 i 7 (ryc. 1), lokując się, podobnie jak one, na łagodnym skłonie dużego cypla terasy nadzalewowej rzeki Radomki. Jest ono fragmentem tej samej osady, którą rozpoznano na stan. 6. Oba miejsca, w sposób sztuczny, zostały rozdzielone przez zabudowania gospodarstwa oraz sad (obecnie znajduje się tu też wypożyczalnia kajaków). Badający stanowisko dr L. Wojda i mgr L. Wiewióra odsłanili obszar o powierzchni 4,35 ara, z którego wyeksplorowali

<sup>5</sup> Jego badaczka M. Gorzkowska, za podstawę przyjęła numerację w obrębie obszaru AZP, nie zaś system numerowania stanowisk w obrębie miejscowości. W związku z tym w tytule jej opracowania (M. Gorzkowska, *Paleniska* ..., s. 123) umieszczony jest nr „34” a nie „7”.

<sup>6</sup> M. Gorzkowska, *Paleniska* ..., s. 123 i n., tabl. I – XII.

16 obiektów jamowych oraz materiał ruchomy w postaci 488 fragmentów ceramiki, 6 przedmiotów metalowych i 29 zabytków krzemienych<sup>7</sup>. Sporą część wymienionych zabytków można łączyć z kulturą trzciniecką i kulturą łużycką (z III i IV okresu EB), pozostałe zaś reprezentują kulturę przeworską.

Do wyróżniających się obiektów nieruchomości, związanych z tą ostatnią należy np. kolistą jamę nr 1 z wykopu 3 (o średnicy 1,2 m), wypełniona szczelnie ułożonymi, dużymi kamieniami eratycznymi. Niemal identyczną jamę odkryto na sąsiednim stanowisku 6 (obiekt nr 54), gdzie była interpretowana jako swego rodzaju „wielkie kowadło”, na którym dokonywano mechanicznej obróbki łupki żelaza, przed następnym etapem, jakim była obróbka termiczna<sup>8</sup>.

Za niewątpliwie najistotniejsze odkrycie na stanowisku należy uznać ślad budynku w postaci dużej, prostokątnej jamy (nr 7 w wykopie 3) o zaokrąglonych narożnikach; wymiary całkowite obiektu: 6,5 x 5 m (ryc. 2). Jama miała brunatne wypełnisko – jaśniejsze na obrzeżach, ciemniejsze w centrum – i zawierała bogaty materiał zabytkowy (ryc. 3). Zorientowana była na linii wschód – zachód, a więc zupełnie inaczej niż relikty domostw odkrytych na stanowisku 6<sup>9</sup>, oraz nie posiadała żadnych śladów konstrukcji słupowej. Za prawdopodobnie mieszkalnym przeznaczeniem obiektu świadczy natomiast pozostałość paleniska, w postaci skupiska węgla drzewnych, usytuowanego w południowo – zachodnim narożniku (ryc. 2).

Odkryty w obiekcie materiał, to – poza polepą i kamieniami – 46 fragmentów ceramiki lepionej ręcznie, dwa fragmenty toczzonego na kole dzbana (ryc. 3. 6,7) oraz wykonane z żelaza: blaszka<sup>10</sup>, gwóźdź (ryc. 2. 5) i fibuła (ryc. 2. 14). Konstrukcja tej ostatniej, mimo uszkodzeń (brak pochewki i igły) oraz korozji (np. owinięcie kabłąka przekształciło się w jednolitą zgorzel) jest całkowicie czytelna. Zapinka reprezentuje, najpopularniejszy na obszarze kultury przeworskiej w okresie

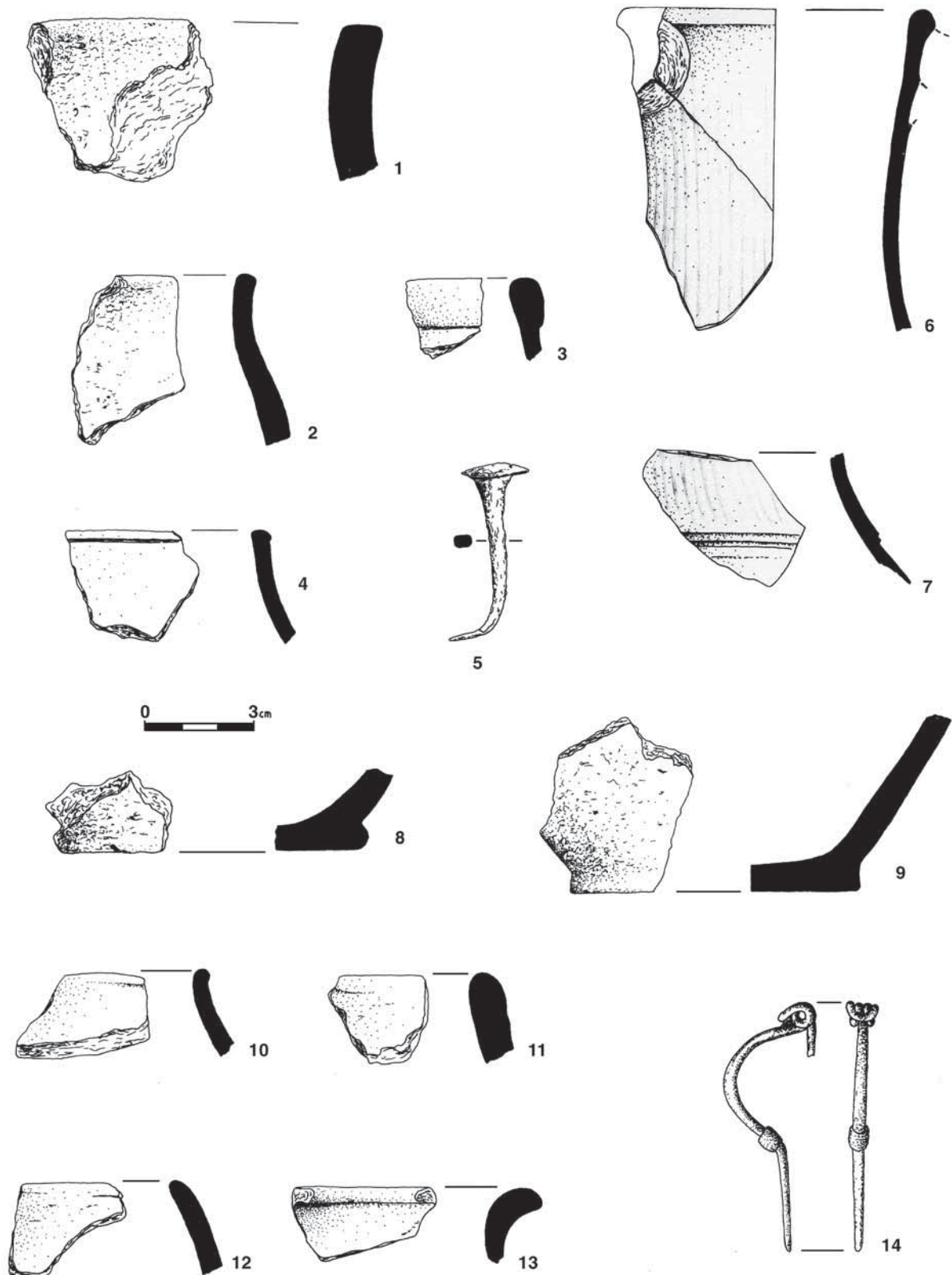
<sup>7</sup> Krótkie sprawozdanie z badań zawiera cytowana wyżej praca wymienionych autorów (L. Wojda, L. Wiewióra, *Osada wielokulturowa* ..., s. 15 – 17) oraz ich notatka w Informatorze Archeologicznym. Badania 1986 r., Warszawa 1987, s. 108 – 109; piszący niniejsze słowa pragnie gorąco podziękować dr. L. Wojdzie i mgr. L. Wiewiórze za udostępnienie mu omawianych w tym miejscu materiałów, za wszelką pomoc w korzystaniu z nich dziękuję także muzealnictwom radomskim, Paniom mgr mgr M. Cieślak – Kopyt i E. Skubisze.

<sup>8</sup> Z. Lechowicz, M. Ołędzki, *Osada* ... (w druku).

<sup>9</sup> Tamże (były one usytuowane na linii północ – południe).

<sup>10</sup> Blaszkę tę odkrywcy interpretowali jako okucie końca pasa, ja nie podzielam tego zdania (sam zabytek, który mógł by dać świadectwo prawdzie, nie dochował się do dziś).





Ryc. 3. Wólka Domaniowska, gm. Przytyk. Materiał odkryty w wypełnisku obiektu nr 7. 1 – 4, 6 – 13: fragmenty ceramiki; 5 – żelazny gwóźdź; 14 – żelazna zapinka.

późnorzymskim typ A.158<sup>11</sup>. W obrębie stanowiska 9 znaleziono ponadto drugi okaz tego samego typu<sup>12</sup>, z tym tylko, iż wystąpił on na złożu wtórnym. Zlokalizowano go w odległości około 1 m od północno – zachodniego narożnika scharakteryzowanego wyżej obiektu. Innym zabytkiem wydobytym z wypełniska jamy nr 7, posiadającym także walor chronologiczny, jest fragmentarycznie zachowany dzban wykonany na kole (ryc. 3. 6,7). Charakteryzuje go wąska szyja ozdobiona pionowo umieszczonymi, wyświeconymi smugami i pozioma listwa oddzielająca szyję od brzuśca. Ucho dzbana, prawdopodobnie wałeczkowate, zostało odłamane. Powierzchnie naczyń są gładkie o barwie ciemnoszarej. Analogiczne formy H. Dobrzańska sklasyfikowała w stworzonej przez siebie typologii naczyń toczonych z Igołomi jako „typ 25”<sup>13</sup>. Na obszarze „przeworskim” występują one od fazy C<sub>1b</sub> po rozwinięty okres wędrówek ludów<sup>14</sup>. Do kwestii datowania niewiele natomiast wnoszą, obecne w jamie, ułamki ceramiki lepionej (ryc. 3). Mamy tu np. różne formy den – mniej lub bardziej wyodrębnionych, a także duży zbiór fragmentów przykrawędnych. Większość krawędzi wylewów jest wąska, niektóre ścięte (ryc. 3. 1), inne zaś o przekroju półokrągłym. Pośród tych ostatnich część jest np. wychylonych na zewnątrz (ryc. 3. 13), profil innych świadczy zaś o tym, iż były zachylone do wnętrza naczyń (ryc. 3. 11, 12).

Reasumując trzeba zatem stwierdzić, iż omawiany obiekt, jak też zapewne całe stanowisko 9<sup>15</sup>, należy datować na okres późnorzymski, w tym głównie na fazę C<sub>1b</sub>. Za takim ujęciem silnie

przemawia korelacja fibuli typu A.158 z fragmentami dzbana typu 25 w typologii igołomskiej. Wynika więc z tego, że fragment osady przebadany na stanowisku 9 zajął się chronologicznie z końcową fazą użytkowania nekropolii, czyli stanowiskiem 6a, a jednocześnie stanowił kontynuację procesu osadniczego rozpoznanego na sąsiednim, ale za razem starszym, stanowisku 6.

## SUMMARY

### Research at site 9 (settlement's relic) in Wolka Doma-niowska near Radom

Planned creation of water inundation in the area of the village of Wolka Domaniowska prompted to excavate several archaeological sites. As it proved, part of them, representing the Przeworsk culture, form a big settlement complex consisting of a necropolis, a settlement and probably places of cremation (fig. 1). One of its elements is site 9, which is a subject of the present analysis. It is a part of earlier recognized settlement at site 6 (both places are artificially separated by D. Barwicki's farm).

The most important discovery at site 9 was a pit of big sizes (6.5 x 5 m), which was remains of dug into the ground hut (fig. 2). It yielded rich material in form of pottery fragments (including two wheel-made ones – fig. 3. 6,7), an iron nail and turned up-footed fibula of type A.158 (fig. 3. 14). An analogous fibula was discovered on secondary deposit nearby the mentioned object.

The discovered artifacts give an opportunity to define the chronology of the site, which, according to the author, concerns the late Roman period, especially including phase C 1b.

<sup>11</sup> K. Godłowski, *Materiały do poznania kultury przeworskiej na Górnym Śląsku (część II)*, „Materiały Starożytne i Wczesnośredniowieczne”, t. 4, s. 25 i n.

<sup>12</sup> Znaleziona fibula, o nr inwentarzowym 6/86, jest również „wzorcowym” przykładem typu A.158. Swego czasu (M. Ołędzki, *Cmentarzysko ...*, s.68) podałem błędnie, iż posiada ona pełną pochewkę stanowiąc wariant typu A.158, było to następstwem faktu, iż widziałem zapinkę jedynie w czasie eksploracji, jeszcze przed jej oczyszczeniem.

<sup>13</sup> H. Dobrzańska, *Osada z późnego okresu rzymskiego w Igołomi, woj. krakowskie*, część II, Kraków 1990, s.39, ryc. 19, 25.

<sup>14</sup> Tamże, s. 39, 50.

<sup>15</sup> Poza materiałem z omówionego obiektu stanowisko dostarczyło około 250 fragmentów mało charakterystycznej ceramiki kultury przeworskiej, ogólnie datowanej na okres wpływów rzymskich.

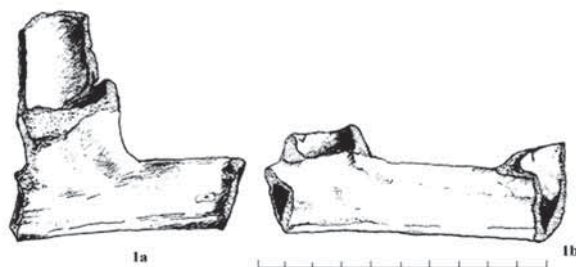
Piotr Świątkiewicz

## O średniowiecznej lampie ze Zgierza

Stanowisko nr 4 w Zgierzu położone jest na prawobrzeżnej, nadzalewowej terasie doliny Bzury. Od średniowiecza do czasów współczesnych teren ten należał do parafii Św. Katarzyny w Zgierzu. W latach 1967 – 68 prowadziła tu badania ekspedycja ówczesnego Zakładu Archeologii Polski Środkowej IHKM PAN w Łodzi kierowana przez M. Głoska. W trakcie prac wyeksplorowano 15 wykopów na terenie sadu parafialnego. Po ponad trzydziestoletniej przerwie Muzeum Miasta Zgierza, korzystając z pomocy finansowej Urzędu Miasta, kontynuowało prace wykopaliskowe eksplorując w 2000 r. cztery wykopy wytyczone w nawiązaniu do badanych w latach 1967 – 68. Ogółem rozpoznano obszar o powierzchni około 3 arów.

Badany teren pokrywała próchniczno – piaszczysta warstwa niwelacyjna o miąższości około 100 cm, w której skład wchodziły m.in. fragmenty polepy i węgle drzewne. Chronologię jej ukształtowania wyznaczają pozyskane z niej monety; tzw. boratynka Jana Kazimierza z 1661 r. oraz półgrosz koronny Augusta III Sasa. Pod jej spągiem zalegała warstwa o miąższości około 80 cm złożona z czarnej, zbitej próchnicy z licznymi węglami drzewnymi i polepą, w partii spągowej częściowo przesyconej znaczną ilością węgla drzewnych, popiołu, przepalanej polepy i zwęglonych fragmentów drewna (tzw. III warstwa kulturowa). Stanowi ona pozostałość drewnianego, spalonego budynku o nieokreślonej konstrukcji ścian, dachu i liczbie kondygnacji. Poniżej III warstwy, w prostopadłościennym jamie o wymiarach około 5 x 6 m, wystąpił pokład próchniczno – piaszczystych, horyzontalnie ułożonych nawarstwień o ogólnej miąższości około 50 cm. W ich treści znajdowały się także bryłki wapienno – marglowe i węgle drzewne. Ten poziom nawarstwień identyfikować można z podpiwniczoną częścią zawałonego budynku. Składała się ona prawdopodobnie z kilku pomieszczeń pełniących różne funkcje i przedzielonych ścianami wzmocnionymi

zapewne szachulcem. W świetle analizy materiału ruchomego i źródeł historycznych budynek ten został wzniesiony w końcu XIV w. (1398 r.?) na terenie rozległej parceli i funkcjonował do końca XV wieku najprawdopodobniej jako jedno z pięciu mieszkalnych siedlisk parafii zgierskiej. Mógł być to dwór (*curia*) lub dom przeznaczony dla szkoły parafialnej, wikarych albo plebana<sup>1</sup>.



Ryc. 1a, 1b. Zgierz, st. 4. Fragmenty lampy oliwnej.  
Rys. P. Nawrot.

Ze stanowiska pochodzą liczne interesujące zabytki, w tym opracowane już części uzbrojenia i oprządzenia jeździeckiego<sup>2</sup>. W niniejszym artykule przedstawimy dwa unikatowe znaleziska pozyskane z III warstwy kulturowej, których analiza doprowadziła nas do rozpatrywania kwestii odległych od średniowiecznego Zgierza.

Są to dwa zbliżone do siebie formą gliniane przedmioty, mianowicie: a. półkuliście zagięta, obustronnie ułamana rurka o długości około

<sup>1</sup> M. Głosek, *Inwentarz kulturowy czternastowiecznych zagród w Dracy w Burgundii i w Zgierzu w Polsce Środkowej – próba porównania*, Acta Archaeologica Lodziensia, nr 31, 1986, s. 121-154 (124-126); P. Świątkiewicz, *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych w Zgierzu, st. 4 w 2000 r.*, „Prace i Materiały Muzeum Miasta Zgierza”, t. 3-4, 1998-2000, s. 242-251 (245-246). Informacje historyczne za: Rosin R. (red.), *Zgierz. Dzieje miasta do 1988 r.*, Łódź – Zgierz 1995, s. 62-65.

<sup>2</sup> P. Świątkiewicz, *Elementy późnośredniowiecznego uzbrojenia i oprządzenia jeździeckiego ze Zgierza, st. 4*, „Prace i Materiały Muzeum Miasta Zgierza”, t. 5, 2003, s. 137-147.

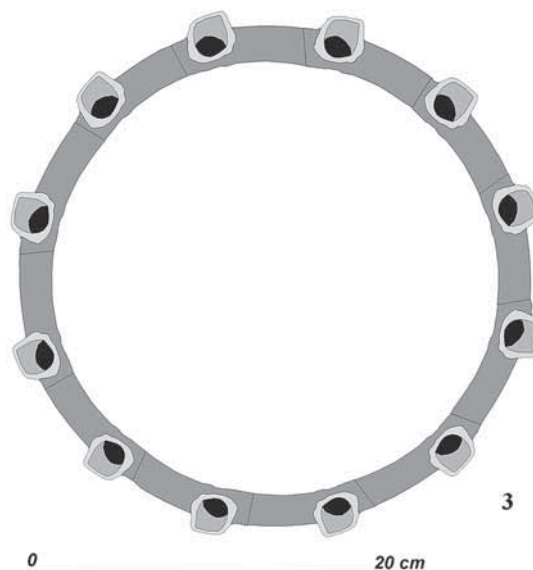
10 cm, grubości ścianki 0,3 – 0,5 cm, średnicy wewnętrznej około 1,5 cm. U jej końców znajdują się dwa otwory o średnicy 1,5 i 2,0 cm z zachowanymi fragmentami tulejek wieńczących ją i ustawionych prostopadle do jej osi (ryc. 1b, 2b); b. obustronnie ułamana, półkolistie wygięta rurka o długości 7,5 cm, grubości ścianki 0,3 – 0,5 cm, średnicy wewnętrznej około 1,5 cm. Jeden z jej końców wieńczy tulejka o średnicy wewnętrznej 1,5 - 2,5 cm i zachowanej wysokości 5,5 cm (ryc. 1a, 2a). Wykonano je z gliny schudzonej niewielką ilością drobnoziarnistej domieszki i ukształtowanej najprawdopodobniej wokół organicznego modelu wyżarzonego w trakcie wypału. Ich powierzchnia zewnątrz jest gładzona i częściowo wyświecona, cechują się twardym przelosem oraz jednolitym, stalowoszarym kolorem. Pierwszy z tych zabytków pozyskano w 1967, zaś drugi w 2000 roku.



Ryc. 2a, 2b. Zgierz, st. 4. Fragmenty lampki oliwnej, widok z góry. Fot. P. Świątkiewicz.

Są to najpewniej dwa fragmenty jednego przedmiotu. Jego wirtualna rekonstrukcja tworzy kolistą zamkniętą rurkę tworzącą okrąg o średnicy około 30 cm z dwunastoma (?) wieńczącymi jej górną powierzchnię i symetrycznie rozstawionymi wypustkami – tulejkami (ryc. 3)<sup>3</sup>. Kształt tego obiektu przypomina dwunastoświecową, kolistą lampę – koronę. Jeden z najpiękniejszych tego rodzaju świeczników datowany na około 1070 r. znajduje się w katedrze w Hildesheim. Formalnym odpowiednikiem koron są także wielkie XII-wieczne, ruskie świeczniki, tzw. *паникадила* (*panikadila*)<sup>4</sup>.

Zastanawia jednak puste wnętrze kolistej ramy. Gdyby miała ona stanowić jedynie podstawę tulejek do osadzania świec, to wystarczyłoby ulepić ją z pełnego glinianego wałeczka, a nie trudzić się niepotrzebnymi zabiegami formowania na modelu.



Ryc. 3. Próba wirtualnej rekonstrukcji kształtu lampy ze Zgierza. Wyk. K.E. Natkański.

Uzasadnieniem takiej budowy przedmiotu jest według nas zamiar wykonania nie świecznika, lecz lampy oliwnej. W takim przypadku materiał palny (oliwa) wypełniałby wnętrze ramy, a tulejki z knotami służyłyby jako palniki. Jest to naszym zdaniem logiczne odtworzenie formy i przeznaczenia tego przedmiotu<sup>5</sup>. Niestety, nie znamy bliskich mu chronologicznie i terytorialnie analogii.



Ryc. 4. Fragment glinianej lampki oliwnej typu „Jeruzalem 3” z I w. p.n.e. – I w. n.e.

Natomiast podobne przedmioty były użytkowane w odległych od średniowiecznej Polski okresie i regionach. Mamy tu na uwadze antyczne wielopalnikowe, w tym dwunastopalnikowe, lampki oliwne, tzw. *polymyxi*. Fragmenty ich szczególnych odmian niezmiernie przypominają zgierskie zabytki. Należą do nich m.in. lampki typu „Jeruzalem 3” znalezione na terytorium starożytnej Judei, szczególnie w Jerozolimie i datowane na koniec I w. p.n.e. – poł. I w. n.e. Cechują się

<sup>3</sup> Kształt zabytku odtworzono wielokrotnie rzutując zarysy rurki z dwiema tulejkami (a.) na okrąg, którego promień (14,5 cm) obliczono posługując się analizą trygonometryczną parametrów metrycznych.

<sup>4</sup> A. B. Rybakov, *Remeslo drevnej Rusi*, Moskwa 1948, ryc. 57.

<sup>5</sup> Argumentu rozstrzygającego o takiej funkcji zabytku mogłaby dostarczyć analiza spektralna próbki z jego wnętrza.

one czarnym kolorem redukcyjnie wypalanego korpusu i starannym wykonaniem. Od lampy ze Zgierza odróżnia je jedynie osadzenie króćców z palnikami na obwodzie zewnętrznym ramy (ryc. 4). Podobny kształt posiada fragment lampki oliwnej ornamentowanej motywem półksiężyca odlanej z miedzi między 70 – 180 r. n.e. w jednej z europejskich wytwórni (ryc. 5)<sup>6</sup>.



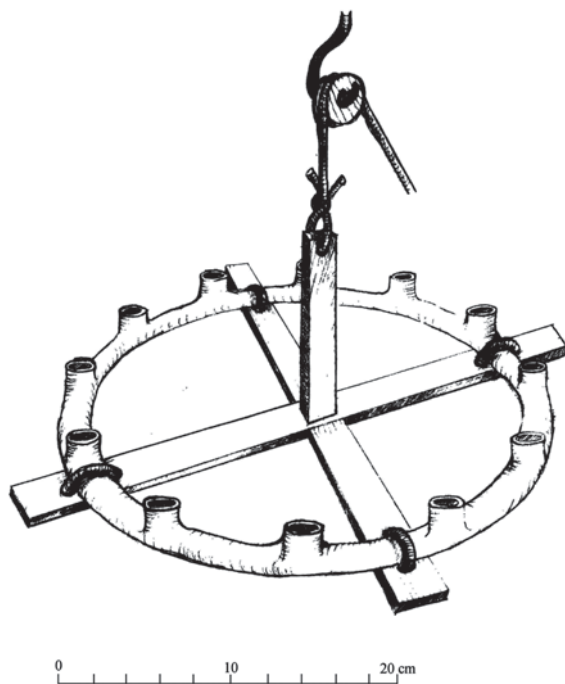
Ryc. 5. Fragment miedzianej lampki oliwnej z I – II w. n.e.

Są to na tyle odległe analogie, że próba dowiedzenia ich ewentualnego związku z średniowiecznym Zgierzem byłaby najwyżej przyczynkiem do dyskusji o „wędrówce idei” lub spekulacji o jednostkowym naśladownictwie. Mimo to, podobieństwo konstrukcji przedmiotów tak odległych od siebie czasowo i przestrzennie jest uderzające. Bardzo prawdopodobna jest w tym świetle identyfikacja omówionych wyżej zabytków jako fragmentów dwunastopalnikowej lampy oliwnej. Mogłaby być ona podwieszana na drewnianym krzyżaku u powały (ryc. 6), tak jak np. świecznik na ilustracji z francuskiej Księgi Turniejów z 3 ćw. XV w.<sup>7</sup>, choć jej konstrukcja umożliwia także stawianie jej na twardym podłożu. W tradycji biblijnej lampy tego kształtu, jak np. świecznik z Hildesheim symbolizują Jeruzalem, niebiańskie miasto, które miało ...”mur wielki a wysoki, miało dwanaście bram (...) od wschodu trzy bramy i do północy trzy bramy i od południa trzy bramy i od wschodu trzy bramy ...”<sup>8</sup>. Być może taka była również symbolika lampy ze Zgierza. Wobec powyższego, jej obecność jako kościelnego paramentu wśród resztek zabudowań parafialnych staje się w pełni zrozumiała.

<sup>6</sup> Nie dysponujemy ich zwymiarowanymi rysunkami ani rekonstrukcjami. Informacje zaczerpnęliśmy z internetowych portali; [www.romulus2.com/lamps](http://www.romulus2.com/lamps), [www.steve-adler.com](http://www.steve-adler.com). Prawdopodobnie więcej na ten temat w niedostępnej dla nas książce: N. Adler, *Oil Lamps of the Holy Land from the Adler Collection*, Izrael 2004.

<sup>7</sup> Za: J.W. Hołubiec, *Polskie lampy i świeczniki*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 24-26, ryc. 9.

<sup>8</sup> *Apokalipsa Świętego Jana* 21, 12-13 wg *Biblii Tysiąclecia*.



Ryc. 6. Próba rekonstrukcji późnośredniowiecznej lampy ze Zgierza. Rys. P. Nawrot.

## SUMMARY

### On a medieval lamp from Zgierz

During the research in Zgierz at site 4, remains of burnt dwelling house or economic building from the end of the 14th – 15th centuries were found. It was located on the area belonging since the Middle Ages to modern times to the parish of Zgierz. It revealed numerous interesting artifacts. They comprise two unique objects in shape of bow-shaped tubes crowned by sleeves. They were made of clay burnt in reductive atmosphere and had carefully smoothed their outside surfaces. These probably are two fragments of twelve-burner standing or suspending from the ceiling olive lamp.

There is lack of close analogies to them. Its symbolic pattern could have been for instance 11th century chandelier of a crown type from the Hildesheim cathedral. The only found by the author of the paper formal equivalents of the artifacts from Zgierz are fragments of multi-burner olive lamps from Jerusalem dated to the end of the 1st century B.C to the half of the 1st century B.C.

Andrzej Abramowicz

## Jeszcze o Konstantym Tyszkiewiczu w Hallstatt

Już prawie czterdzieści lat upływa od napisania przeze mnie szkicu: *Konstantego Tyszkiewicza wykopaliska w Hallstatt*<sup>1</sup>. Zwróciłem w nim uwagę na postać znanego archeologa polsko-litewsko-białoruskiego (5 II 1806 - 1 VII 1668), którego zainteresowania archeologiczne zaprowadziły, gdy podróżował przez Austrię w 1856 r., na jedno z najstynniejszych stanowisk świata, które dało nazwę okresowi rozpoczynającemu epokę żelaza, na cmentarzysko w Hallstatt. Ze swego tam pobytu pozostawił nam ciekawą relację w studium *O kurhanach na Litwie i Rusi Zachodniej*<sup>2</sup>.

Jednak na opublikowanej liście zwiedzających Hallstatt jego nazwisko nie figuruje<sup>3</sup>. Może dlatego, że nie przedstawił się jako oficjalny arystokratyczny gość, lecz jako kolega archeolog? Ówczesnie stanowisko badał austriacki naczelnik górnictwa Johann Georg Ramsauer (1797-1876), o którym Konstanty Tyszkiewicz miał wysokie mniemanie. Panowie musieli sobie przypaść do gustu, bo Tyszkiewicz zanotował: „Zamiłowanie w jednej i tej samej nauce zbliżyło nas prędko ku sobie. P. Ramsauer zaprosił mnie na tę ucztę archeologiczną: ofiarował mnie swoich górników do rozkopywania tych mogił dla mojej nauki”<sup>4</sup>. Dowiadujemy się potem, że Tyszkiewicz trzykrotnie skorzystał z okazji. Data dzienna jego pierwszej wyprawy na

szczyt Salzbergu nie jest uchwytna, prawie na pewno jest to pierwsza połowa sierpnia, drugi raz kopał 14 sierpnia i trzeci 18 sierpnia<sup>5</sup>. O zawartości kopanych grobów Tyszkiewicz wspomina tylko pobieżnie. Stosunkowo obszernie opisuje wykopaliska z dnia 14 sierpnia, kiedy odkrył „grób niezwyčajny”. Zanotował: „Oprócz urny brązowej wykopanej znalazłem tam popioły spalonego ciała ludzkiego, a przy nich leżący szkielet konia. W innych znowu urnę brązową, dużo broni żelaznej itd. W innym nieduży miecz żelazny, pokryty pochwą brązową, w piękne formy wyrabianą. W czwartym na ostatek, w grobie kobiecym bogaty brązowy naszyjnik z wisiadłem na łańcuszkach<sup>6</sup>.” Mimo względnej obfitości danych trudno powiązać je z konkretnymi grobami znanymi z dokumentacji Ramsauera opublikowanej w 1959 r. w *Das Gräberfeld von Hallstatt*<sup>7</sup>.

Tyszkiewicz był pełen uznania dla Ramsauera, dla jego znajomości rzeczy i jego podejścia do archeologii. „Kaźda jego mogiła – pisał – rozkopana i doskonale oczyszczona jest w protokoł zaciągniętą z jak najsurowszą skrupulatnością i z najdokładniejszym jej opisem. Szczególniejsze lub niezwyčajne mogiły są zrysowanymi, jak niemniej kaźden sprzęt waźniejszy z niej dobyty właściwym kolorem wnet odrysowanym. Grubą księgę protokołów, czysto i pięknie napisaną, jak niemniej wielkie Album grobów otwartych i sprzętów z niej dobytych, kolorami robione, z ciekawością przeglądałem u tego niemieckiego archeologa<sup>8</sup>.” Ramsauer pilnie stał na straży, aby wykopane na stanowisku przedmioty nie rozchodziły się i w związku z tym Tyszkiewicz zanotował: „jako urzędnik wierny swemu powołaniu, warował przede

<sup>1</sup> A. Abramowicz, *Konstantego Tyszkiewicza wykopaliska w Hallstatt* [w:] *Na granicach archeologii*, „Acta Archaeologica Lodziensia” nr 17, Łódź 1968, s. 7-12.

<sup>2</sup> K. hr. Tyszkiewicz, *O kurhanach na Litwie i Rusi Zachodniej. Studium archeologiczne*, Berlin 1868. Skrócone tłumaczenie rosyjskie, *O kurganach v Litvie i zapadnoj Rusi*, Wilno 1865, non vidi, zob. W. Korotyński, *Konstanty hr. Tyszkiewicz*, „Tygodnik Ilustrowany” z 19 XII 1868, s. 290. Tłumaczenie niemieckie, *Über die heidnischen Gräber des Russisch - Lithauens*, Dorpat 1870, non vidi, ta ostatnia pozycja nie jest notowana u Estreichera, nie natrafiłem na jej jakiś konkretny ślad.

<sup>3</sup> *Das Gräberfeld von Hallstatt*, oprac. Karl Kromer, Firenze 1959, s. 37-38. Publikacja zawiera oryginalną dokumentację z ówczesnych badań.

<sup>4</sup> *O kurhanach...*, s. 262.

<sup>5</sup> Tamże, s. 266-267.

<sup>6</sup> Tamże, s. 267.

<sup>7</sup> Zob. przypis 3.

<sup>8</sup> *O kurhanach...*, s. 261-262.

wszystkim, iżbym sobie nie rościł prawa do żadnego z tym przedmiotów, jakiebym z grobów dobył<sup>9</sup>.” Uprzednio już zapisał: „Wszystko, cokolwiek się z tych grobów dobywa, jest własnością rządową, tak skrupulatnie dostrzegana, że niepodobna stamtąd cokolwiek dostać za żadne wynagrodzenie, choć ilość przedmiotów wydobywanych jest tak liczna, że i zbiory rządowe nimi by wypełnić można i zaopatrzyć jeszcze wielu starożytników tam przebywających<sup>10</sup>.” Dodatkowo na postawę Ramsauera mógł wpływać fakt, że grobami i zabytkami z nich interesowała się rodzina cesarska, arystokracja i osoby ze sfer rządowych. Tyszkiewicz zanotował: „Rozkopywanie grobów w Salzbergu należy także do ulubionych rozrywek Józefa Franciszka teraźniejszego cesarza austriackiego. Nimi on przeplata swój pobyt w Iszclu (Ischl). Od niejakiego czasu robi on wycieczkę na tę górę i rozkazuje, aby w jego obecności rozkopywano mogiły. P. Ramsauer spodziewając się, że monarcha jego w ciągu obecnego lata podobnie powtórzy zechce tę zabawę, pięć bogatszych grobów na płaszczyźnie, które sam pierwiej z lekka obrewidował, gdy się przekonał, iż one wiele bogatych sprzętów zawierają, dla zabawy swego koronowanego pana zachował. Jeden, z nich dla zachęcenia był już całkiem oczyszczony i skrzynią zamczystą nakrytym<sup>11</sup>.”

A jednak Tyszkiewicz nie wyjechał bez łupów: „wymodliłem u p. Ramsauera – zanotował – zaledwie [...] jedną szpilkę, jedno lice spięcie w ślimak skręcone, najlichszą z połamanych bransolet i kilkanaście ćwieczków od tuniki. Broni i różnych szczątków żelaznych przywiozłem do mego zbiorku więcej, bo wykopany żelastwem tam pogardzają. Ginie ono wpośród bogactw brązowych, a jako z lichego kruszcu urobione, nie dopuszczonym zostało do arystokratycznego brązów towarzystwa<sup>12</sup>.” To niedocenywanie zabytków żelaznych ma związek z niedocenywaniem walorów cmentarzyska halsztackiego jako pochodzącego z okresu zapoczątkowującej epokę żelaza. Dla Ramsauera i dla Tyszkiewicza było ono rzymskie.

Naszego podróżnika szczególnie zainteresowała dokumentacja badań. Zapisał: „Miałem sobie obiecać przez naczelnika górnictwa w Salzbergu [czyli przez Ramsauera A.A.] kopię Albumu, zawierającego ich [grobów A.A.] wizerunki, niemniej wizerunki ciekawych sprzętów, wykopanych w tych grobach, lecz tego dotąd nie otrzymałem<sup>13</sup>.” Z „miejscowych protokołów” zrobił sobie wypisy dotyczące czternastu pochówków<sup>14</sup>.

W jakiś czas po ukazaniu się mego szkicu napisał do mnie list Stefan Nebehay<sup>15</sup> z Naturhistorisches Museum w Wiedniu, interesujący się historią archeologii, a szczególnie dziejami badań w Hallstatt. Zaciekawiony był zwłaszcza przytoczonym przeze mnie niemieckim tłumaczeniem książki Tyszkiewicza, którego nie mógł znaleźć w bibliotekach Wiednia. Niestety pozycja ta znana mi była tylko z drugiej ręki i potem już nigdy na jej ślad nie natrafiłem<sup>16</sup>.

W 1980 r. będąc przejazdem w Wiedniu odwiedziłem Nebehaya w Naturhistorisches Museum i zastanawialiśmy się czy istnieją jeszcze możliwości odnalezienia w zbiorach polskich (lub litewskich) pozostałości zabytków przywiezionych przez Tyszkiewicza z Hallstatt względnie kopii dokumentacji otrzymanej od Ramsauera (względnie dostanej później). Zagadnienie to dręczyło mnie przez lata. Książka Tyszkiewicza wyszła bez ilustracji, ale ze spisem tablic sugerującym, że ilustracje były przygotowane do druku. Można było mieć nadzieję, że na którejś znajdzie się wyobrażenie zabytków z Hallstatt. Okazało się, że ilustracje te rzeczywiście istniały i zostały odbite osobno (pewnie w małej liczbie egzemplarzy) pt. *XVI tablic przedstawiające wykopaliska objaśnione w dziele "O kurhanach na Litwie i Rusi Zachodniej"*, Berlin 1868. Odnalazła je i szereg z nich opublikowała Maria Magdalena Blombergowa<sup>17</sup>, ale ani na tych przez nią opublikowanych, ani na pozostałych nie ma zabytków z Hallstatt<sup>18</sup>.

W końcu trafiłem na interesujący ślad w miejscu nieoczekiwanym, bo w *Corpus vasorum antiquorum, Pologne*. Otóż w zeszycie trzecim CVA, jego polskiej serii, Edmund Bulanda i Kazimierz Bulas publikują dwa naczynia: 30 i 31, z dawnego zbioru Tyszkiewiczów w Łohojsku, znajdujące się ówczesnie w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie. Jedno z nich, 30,

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże, s. 267-268.

<sup>12</sup> Tamże, s. 265-266.

<sup>13</sup> Tamże, s. 269-270.

<sup>14</sup> Tamże. 270-272.

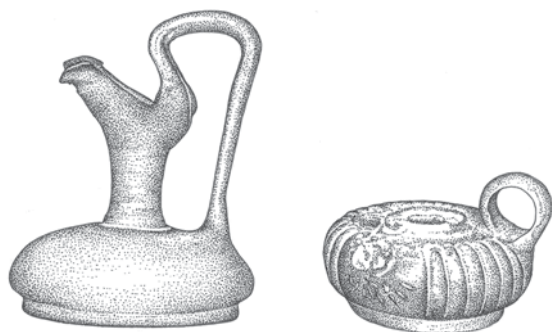
<sup>15</sup> Zob. hasło *Nebehay Stefan* [w:] *Enzyklopädisches Handbuch zur Ur- und Frühgeschichte Europas*, Bd. III - Addenda Jan Filip. Aus dem Nachlass von Prof. Jan Filip zusammengestellt, ergänzt und berichtigt von Jiří Hrala, Prag 1998, s. 241.

<sup>16</sup> Zob. przypis 3.

<sup>17</sup> M. M. Blombergowa, *Badania archeologiczne Polaków na terytorium Imperium Rosyjskiego w XIX i początku XX wieku*, „Acta Archaeologica Lodziensia”, nr 37, Łódź 1993, s. 43-45.

<sup>18</sup> Wdzięczny jestem pani prof. M. M. Blombergowej za udostępnienie mi do wglądu całości swoich materiałów.

*épichysis*, nr inw. 1244, jako miejsce pochodzenia ma podane: „les tombes romaines au mont Saltzberg dans les Alpes” (czyli: „groby rzymskie na górze Saltzberg w Alpach”), co jednoznacznie – moim zdaniem – mówi, że jakaś istniejąca metryka wskazywała, iż naczynie pochodzi z cmentarzyska halsztackiego (ryc. 1). W znanej encyklopedii Jana Filipa Johann Georg Ramsauer (1797-1876) jest wyraźnie określony jako „Bergmeister im Dienste der Salinenverwaltung auf dem Salzberg (Hallstatt Österreich)”<sup>19</sup>. I Ramsauer i Tyszkiewicz cmentarzysko halsztackie mieli za rzymskie. Autorzy tego nie skojarzyli i w nawiasie, ze znakiem zapytania, dodali swoją interpretację: „les Alpes de Salzburg?” Najprawdopodobniej – jako archeolodzy klasyczni – łączyli naczynie ze zbiorem bardziej im znanego Michała Tyszkiewicza (1826-1887), znakomitego kolekcjonera, m.in. dobrodzieja Luwru<sup>20</sup>, niż z kolekcją Konstantego. Drugie naczynie, 31, *guttus*, także nr inw. 1244, też miałyby pochodzić stamtąd, „même provenance”. Można by się zastanowić, czy „même provenance” miało znaczyć, że pochodzi z tegoż stanowiska, czy z tejże kolekcji, ale ze stylistyki używanej w CVA zdaje się wynikać, że chodzi o pierwsze znaczenie<sup>21</sup>.



Ryc. 1. *Epichysis* i *guttus*, może z cmentarzyska w Hallstatt. Uproszczone i bez skali przerys z CVA Pologne, fasc. 3: 1936.

Rys. Emilia Wtorkiewicz-Marosikowa.

Powstało zagadnienie, czy oba interesujące mnie naczynia przetrwały wojnę i czy aktualnie ciągle

znajdują się w zbiorach Państwowego Muzeum Archeologicznego. Poprosiłem koleżankę Danutę Piotrowską, znawczynię dziejów tego Muzeum, o sprawdzenie tego i dowiedziałem się, że nr 30, czyli *épichysis*, zniknął bez śladu, natomiast nr 31 (*guttus*) jest w Muzeum Narodowym w Warszawie w „Dziale Starożytności”<sup>22</sup>. Poszedłem tym śladem i wymieniwszy listy z panem prof. Witoldem Dobrowolskim, kuratorem Zbiorów Sztuki Starożytnej Muzeum Narodowego, dowiedziałem się, że ów *guttus* rzeczywiście znajduje się w tych zbiorach<sup>23</sup>.

W sprawie są ciągle niejasności. Po pierwsze sam Konstanty Tyszkiewicz swej książce nie wspomina o wywiezieniu z Hallstattu ceramiki, po drugie brak mi jest pewności, że informacja o pochodzeniu z „mont Saltzberg” związana jest z tym konkretnym naczyniem, że nie ma tu jakiejś omyłki, po trzecie moja wiedza o ceramice antycznej nie jest dostateczna, abym bezpiecznie mógł osądzić, że oba naczynia chronologicznie zgadzają się z importami znajduwanymi na cmentarzysku halsztackim.

Pozostaje zagadnienie, czy można mieć nadzieję na jeszcze jakieś materiały lub dokumentacje dotyczące przygody halsztackiej Konstantego Tyszkiewicza?

Zapoznawszy się z bardzo ciekawym artykułem Aldony Snitkuvienė *Lithuanian Collections of Count Michal Tyszkiewicz and His Family*<sup>24</sup> zwróciłem się do niej niedawno z pytaniem czy są jakieś tego pozostałości w litewskich zbiorach Tyszkiewiczów? Dostałem od niej odpowiedź 24 marca 2006 r., z której wynika, że ona sama Konstantym Tyszkiewiczem interesuje się tylko o ile jest powiązany z Tyszkiewiczami birżańskimi, ale zwróciła mi uwagę na różne inne obiecujące tropy. Ona sama pracuje obecnie nad monografią *Birżańscy Tyszkiewiczowie i ich spuścizna*. Z otrzymanych wskazówek wynika, że jeszcze nie wszystkie drogi poszukiwań zostały w pełni spenetrowane. Czego można jeszcze oczekiwać? Chyba raczej nie samych zabytków, żelazne chyba się rozsypały, może coś z brązowych? Jednak prawdopodobniejsze są odkrycia rękopisów Konstantego, może notatek robionych w Hallstatt, może rysunków z Albumu Ramsauera, może listów?

Jeżeli chodzi o dawne zbiory Tyszkiewiczów z Łohojska, to interesująca może być próba

<sup>19</sup> Zob. hasło *Ramsauer Johann Georg* [w:] *Enzyklopädisches Handbuch*, o.c., t. 2, Prag 1969, s. 1120.

<sup>20</sup> W. Dobrowolski, *Michał Tyszkiewicz - collectionneur d'oeuvres antiques* [w:] *Warsaw Egyptological Studies, I. Essays in honour of Prof. Dr Jadwiga Lipińska*, Warsaw 1997, s. 161-169.

<sup>21</sup> Może do kolekcji Konstantego Tyszkiewicza należy też dzbanek: „Aiguiere a embouchure circulaire” na tejże tablicy CVA Pologne nr 7, inw. 1238, który „ily est possible qu’il ait été trouvé dans la Russie Méridionale”. Ale to inne zagadnienie.

<sup>22</sup> Pani Danucie Piotrowskiej bardzo dziękuję za tę informację.

<sup>23</sup> Panu profesorowi W. Dobrowolskiemu bardzo jestem zobowiązany za tę przysługę.

<sup>24</sup> *Warsaw Egyptological Studies, I. Essays in honour of Prof. Dr Jadwiga Lipińska*, Warsaw 1997, s. 225-247.



rozgraniczenia tego, co pozostało z nich w partii przekazanej w 1919 r. przez Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych Muzeum Narodowemu w Warszawie, na to, co zgromadził Konstanty, i na to, co przypisuje się Michałowi<sup>25</sup>.

Do tej pory większą uwagę zwracano na działalność Michała, bo był rzeczywiście postacią europejską, ale i Konstanty zasługuje na pogłębioną uwagę, bo – jak napisał J. I. Kraszewski – „był zmuszony czuć nad rozwojem archeologii ogólnej”<sup>26</sup>.

Na zakończenie można dodać, że mimo usiłowań Ramsauera i innych, zabytki pochodzące z Hallstatt rozchodziły się różnymi drogami po świecie, dostając się do zbiorów publicznych i prywatnych<sup>27</sup>.

## SUMMARY

### More on Konstanty Tyszkiewicz in Hallstatt

Nearly 40 years have passed since the time of writing an essay Konstantego hr Tyszkiewicza wykopaliska w Hallstatt by the author, in which he reminded an interesting episode from the life of this outstanding Polish-Lithuanian-Byelorussian archaeologist (5 II 1806-1 VII 1868). And so, in August 1858 on travelling Austria he arrived at the area of a famous site in Hallstatt (a salt mine and cemetery). He made friends with the head of mining industry Johann Georg Ramsauer (1797 – 1876) who conducted there excavations. He lent Konstanty Tyszkiewicz his miners and allowed him to dig up several graves what Tyszkiewicz did within three days. Tyszkiewicz praised the accuracy of Ramsauer's research and perfection of his documentation, graves descriptions and their drawings and plans. He also admired resoluteness of this researcher who cared that Tyszkiewicz “did not claim any right to any of these things which had been excavated from the graves”. However, Tyszkiewicz did not leave without any loot.

He wrote: “ I have prayed at Ramsauer merely [...] one pin, one poor snail-shaped clasp, the poorest of broken bracelets and several hobnails of tunic. Armour or various iron remains I brought to my collection more because they disregard the revealed iron”. Ramsauer and Tyszkiewicz thought the cemetery to be a Roman one and they did not appreciate its value as the one coming from the beginning of the Iron Age. Moreover, Ramsauer promised Tyszkiewicz sending a copy of the Album with graves drawings and pictures of things obtained from the graves.

His Hallstatt adventure Tyszkiewicz described in a book “O kurhanach na Litwie i Rusi Zachodniej. Studium archeologiczne. (On barrows in Lithuania and West Russia. Archaeological study), Berlin 1868. When he was writing it, he did not get the Album from Ramsauer yet.

In the present study, the author has given some thought whether artifacts brought by Tyszkiewicz to the family residence in Łohojsk preserved. There is an interesting trace in “Corpus Vasorum Antiquorum, Pologne”, fasc.3: 1936, by E. Bulanda and K. Bulas. So, in that time in the National Archaeological Museum there was a vessel, épichysis, which may come from “les tombes romaines au mont Saltzberg dans les Alpes” which - according to the author unmistakably indicates Hallstatt, whereas Bulanda and Bulas did not associate it and they gave their interpretation in brackets with a question mark: “ les Alpes de Salzburg?”. The same provenience was ascribed to the other vessel, that is to guttus. Probably, as classic archaeologists they connected it with a collection of more familiar to them Michał Tyszkiewicz (1826 – 1887), an outstanding collector, among others a benefactor of the Louvre.

At the present moment, in the National Archaeological Museum there are no these vessels, the épichysis probably did not survive the war, whereas the guttus was transferred to the collection of the National Museum in Warsaw (Collection of the Ancient Art) where it is stored till nowadays.

<sup>25</sup> J. Lipińska, *Michał Tyszkiewicz - kolekcjoner sztuki starożytnej*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie”, t. 14: 1970, s. 461-467; R. W. Rybicki, *Na marginesie badań archeologicznych i kolekcjonerstwa Michała Tyszkiewicza (1828-1897)*, „Archeologia”, t. XVIII: 1966 (1967) s. 223-230. Pani Aldona Snitkuvienė zasygnalizowała mi, że oczekuje ukazania się jej artykułu, *The Epilogue of Ancient Art Collection of Michał Tyszkiewicz: The Auction in Paris*, „Archeologia” (warszawska), t. LVI 2005 (2006).

<sup>26</sup> K. Tyszkiewicz, *Wilija i jej brzegi. Pod względem hydrograficznym, historycznym, archeologicznym i etnograficznym*, Drezno 1871 [w tym:] J.I. Kraszewski, *Ś.p. Konstanty Tyszkiewicz*, s. XI.

<sup>27</sup> Oto parę przykładów: C.H. Read and R. A. Smith, *On a Collection of Antiquities from Early Iron Age Cemetery of Hallstatt presented to the British Museum by Lord Avebury*, „Archeologia”, t. 67: 1915-1916, s. 145-162; P. S. Wells, *Twenty-six Graves from Hallstatt Excavated by the Duchess of Mecklenburg*, „Germania”, t. 56: 1978, s. 66 i nast.; K. Kilian, *Zu hallstätter Funden aus der Sammlung Sir J. Evans im Ashmolean Museum zu Oxford*, „Archäologisches Korrespondenzblatt”, Jhg, 12: 1982, H. 2, s. 195-198; J.V.S. Megaw, *An Early La Tène Sword »From Hallstatt« in the Evans Collection, Ashmolean Museum*, Oxford, tamże, Jhg. 17: 1987, H. 1, s. s. 97-101; C. Dobiat, *Funde aus Hallstatt im Germanischen Nationalmuseum Nürnberg*, tamże, Jhg. 15: 1985, H. 2, s. 207-216.

Romana Barnycz-Gupieniec

## Zapomniane badania na wielopoziomowym stanowisku w Dawidgródku na Polesiu

Rozwój metod badań wielopoziomowych stanowisk wczesnośredniowiecznych zawdzięczamy rozwiązaniom wypracowanym szczególnie w okresie powojennym w latach 40/50 XX w., w trakcie rozkopywania takich ośrodków miejskich, jak Gdańsk, Wrocław, Szczecin, Opole. Natomiast mało pamięta się o tym, że początki tego typu prac sięgają czasów międzywojennych, lat trzydziestych, kiedy prowadzono je na terenie Gniezna lub Santoku. Zupełnemu zapomnieniu uległy badania naszych dawnych wschodnich rejonów, m.in. na Polesiu w Dawidgródku. Zachowane tam w dobrym stanie relikty budownictwa drewnianego przypominały znane nam pozostałości zabudowy grodów badanych w tzw. okresie milenijnym.

Prowadzili je od roku 1937 i w latach następnych, z ramienia Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie ówczesny dr Roman Jakimowicz (później profesor) i dr Józef Marciniak<sup>1</sup>. O ich wynikach mówią nam dziś jedynie krótkie informacje z badań, wzmianki o charakterze popularyzatorskim, nieliczne zdjęcia terenowe oraz plany. Z przyczyn obiektywnych (-historycznych) nie powstało nigdy opracowanie monograficzne. Do niektórych materiałów dotarłam swego czasu tylko dzięki uprzejmości mieszkającego po wojnie w Krakowie dr Józefa Marciniaka, który udostępnił mi dokumentację z badań w Dawidgródku, jak i zdjęcia odkrytych tam obiektów. Z tej niepełnej dokumentacji można było zorientować się, że w tym czasie wydzielenie w trakcie badań tzw. poziomów osadniczych nastęczało pewnych trudności. Najczęściej problem polegał na oddzieleniu poziomów w przypadku samych budowli. Na grodzie w Dawidgródku domy ze starszych poziomów, demontowane do pewnej wysokości, pokrywały prawie idealnie bierwiona ściany nowopostawionego domostwa. Pozornie wyglądało to

w trakcie badań tak, jakby ściany pojedynczych obiektów zachowały się do znacznej wysokości. W powojennych badaniach miast stwierdzono, że młodsze domy stawiane na ruinach starszych miały przesunięcia, umożliwiające bezbłędne ich rozwarstwienie.

Dawidgródek leży nad rzeką Horyniem, dopływem Prypeci, na bagnach poleskich<sup>2</sup>. Horyń w przeciwieństwie do wszystkich rzek poleskich nie rozlewa się szeroko na przyległe tereny. Natomiast Prypeć był przez lata znaczącą wielką arterią komunikacyjną, szlakiem wodnym łączącym zachód ze wschodem. Na tym obszarze stwierdzono dość gęste osadnictwo od czasów pradziejowych po średniowiecze. Dolina Horynia i przyległe rejony były ośrodkiem odrębnego księstwa dzielnicowego Rurykowiczów. W początku XI w. wieku w Turowie, położonym 30 km poniżej ujścia Horynia do Prypeci miał swoją stolicę syn Włodzimierza Wielkiego książę Świętopelk. W XII i XIII wieku dorzecze Horynia stanowiło oddzielne księstwo dzielnicowe, zwane Pohoryniem. Nad brzegami tej rzeki odkryto siedem grodów: Ostróg, Dorohobuż, Peresopnica, Stebań, Dąbrownica, Wysock i opisywany Dawidgródek. Wszystkie miejscowości leżały na lewym brzegu rzeki, jedynie ten ostatni na prawym.

Gród w Dawidgródku ulokowany był na Górze Zamkowej, o średnicy 150 m i 5-6 m wysokości. Góra usypana została celowo. Otaczająca ją fosa z biegiem lat została zasypana. Przepuszczalnie wjazd do grodu i brama zlokalizowane były od strony północno-wschodniej. W obrębie grodu natrafiono, podobnie jak na innych tego typu stanowiskach, na drewniane domy, zlokalizowane wzdłuż ulicy. W sumie w Dawidgródku odkryto 12 budynków. Wszystkie były one wzniesione z bierwion w konstrukcji zrębowej, prawie kwadratowe o bokach

<sup>1</sup> Opracowano na podstawie R. Jakimowicz, *Dawidgródek*, Pińsk 1939.

<sup>2</sup> G. Ciołek, *Regionalizm w budownictwie miejskim w Polsce*, t.1, Kraków 1987, s. 117.



Ryc. 1. Przykład niewłaściwej eksploatacji stanowiska.



Ryc. 2. Dom zrębowy z podłogą.



Ryc. 3. Zrąb domu.



Ryc. 4. Wejście do domu wysoko usytuowane.

długości około 4 m. Zreby wyciosano jednostronnie, półkoliście na głębokość sięgającą połowy grubości belki. Tylko jeden dom miał ociosane belki. Szpary między belkami uszczelniono ziemią zmieszaną z wiórami i kawałkami kory. W kilku budynkach zachowały się otwory drzwiowe o szerokości jednego metra. Sądzić można, że znajdowały się one wysoko nad ziemią, stąd ich pozorny brak w niektórych konstrukcjach. Obraz zabudowy jest raczej typowy dla osadnictwa wczesnośredniowiecznego Wschodniej Słowiańszczyzny i niczym nie odbiega od tego, który znamy z badań Gdańska, Opola i innych<sup>3</sup>. Zastanawiający jest wymiar domów, będący pewną regułą w większości ośrodków tego okresu, podyktowany zapewne względami technicznymi. Budownictwo Dawidgródka, choć przynależące bardziej do terenów wschodnich, niedużymi wymiarami domów i techniką obróbki bardziej pasuje do regionów Zachodniej Słowiańszczyzny. Domostwa ruskie cechowały się przeważnie większymi rozmiarami oraz staranniejszą obróbką wiązania na węgiel. Z publikacji badań nic nie wiadomo na temat takich elementów, jak paleniska. Podłogi były dranicowe, położone na legarach. Odkryto kilka ulic, które stanowiły podłużne legary i poprzeczne dranice. Najciekawiej skonstruowana była ulica „główna”, podbudowana potężnymi okrągłakami dębowymi, ułożonymi poprzecznie, na nich leżały podłużne legary, nawierzchnia zaś pokryta była dranicami, umocowanymi przy brzegach podłużnych ryglami przytwierdzonymi za pomocą drewnianych kołków. Ten rodzaj umocowań ulicy nie jest spotkany w znanych nam grodach. Jedna z ulic posiadała legary opierające się na słupach wbitych pionowo.

W najstarszym poziomie występowały domy z podłogami oraz obiekty plecionkowe o przeznaczeniu gospodarczym. Znamienne jest, że plecione obiekty gospodarcze były powszechne na terenie Polesia i Wołynia jeszcze współcześnie. Jednolitość konstrukcji zrębowej i plecionkowe zabudowania gospodarcze na grodzie w Dawidgródku potwierdzają powszechność ich występowania na terenie Słowiańszczyzny Wschodniej od wczesnego średniowiecza aż po współczesność. W części północnej wykopu odkryto zabudowania dwuizbowe, także o konstrukcji zrębowej. W mniejszej izbie po środku, znajdował się fragment słupa. Wg R. Jakimowicza byłyby to relikty kaplicy, a słup by-

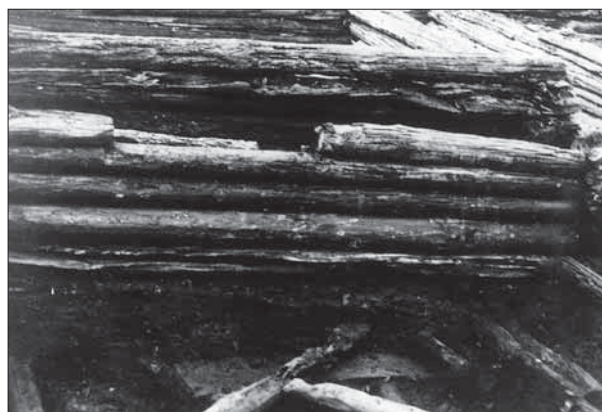
<sup>3</sup> K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t.1, Warszawa 1967, s. 509.

łby pozostałością po krzyżu wkopanym za ołtarzem<sup>4</sup>. Obok kaplicy znaleziono drewniane sarkofagi z pochówkami mężczyzn, kobiet i dzieci. Powstanie grodu datowano na przełom XI i XII wieku, a trwał on do XIII wieku. Zdaniem K. Moszyńskiego<sup>5</sup> na Polesiu, na Wielko- i Białorusi dochowały się świadectwa konstruowania zrębu z nieociosanych okrągłaków, wiązanych na węgiel w półokrągłe zacięcia, podobnie jak to widzimy w Dawidgódku.

Z zabytkowego materiału ruchomego znaleziono ułamki ceramiki, wśród nich dna naczyń ze znakami krzyża w kole, liczne szklane bransolety w kolorze niebieskim, zielonym, żółtym, brązowym i czarnym, przęśliki (także z łupku wołyńskiego), grzebienie, szydła kościane, klepki i denka wiader, noże, groty strzał, kości zwierząt hodowlanych i dzikich, jak łosia, tura, dzika, jelenia, sarny, bobra.

Do znalezisk unikatowych można zaliczyć trzy buławy drewniane, z drewna klonowego, pokryte rytami spiralnymi na całej powierzchni.

Nasuwa się pytanie kto rządził na grodzie w Dawidgódku. Sama nazwa wskazuje, że mógł on należeć do jednego z książąt dzielnicowych wymienionych w latopisach Dawida Igorowicza, księcia włodzimierskiego. Po nim rządy sprawował jego syn książę Wszewołodka, okreśłany jako książę „z Gródka”. Z dalszych następców znany jest jeszcze książę Borys, Hleba i Mścisław. Ten ostatni wymieniony jest w latopisie przed rokiem 1183. Przyjąć można, że była to raczej podrzędna linia książęca. Tereny, na których znajdował się Dawidgródek ulegały we wczesnym średniowieczu ciągłym przemianom i władali nimi kolejni książęta. W XIII w. brak już wiadomości w źródłach pisanych o Dawidgódku. W połowie XV wieku Dawidgródek został nadany księciu Świdrygielle, a po jego śmierci przeszedł na własność Kazimierza Jagiellończyka. Ten ostatni przekazał gród księciu Iwanowi Wasylewiczowi Jarosławiczowi z kniazów Borowskich. Mniej więcej w tym czasie obok Góry Zamkowej roznęło się miasto otoczone parkanem, z cerkwią pod wezwaniem św. Dymitra z końca XIV w. Z rejestru z 1534 roku wynika, że miasto posiadało 17 łanów gruntów ornych, 233 przętów ogrodów i 708 przętów placów zabudowanych.



Ryc. 5. Wycięcie na próg domu w konstrukcji na czop.

Dzisiaj niewiele wiadomo i niewiele się mówi o Dawidgrodzie, tym bardziej, że zlokalizowany jest poza współczesnymi granicami Polski, stąd brak zainteresowania w literaturze przedmiotu. O jego średniowiecznej metryce nie ma też wzmianek w literaturze rosyjskiej.

## SUMMARY

### Forgotten research on multi-layered site in Dawigródek in Polesie

In the inter-war period, research on the area of the stronghold in Dawigródek was carried out on behalf of the National Archaeological Museum in Warsaw. The research was managed by Roman Jakimowicz and Józef Marciniak. At the site, well-preserved fragments of wooden houses and streets covering many settlement layers were discovered. Yet unpolished up research methods did not allow to precisely separate particular layers of the building.

The beginning of the stronghold in Dawigródek is dated to the turn of the 11th century and it was used until the 13th century. In the course of research, 12 houses of framework construction, typical of this area, and board streets supported with joists were revealed. One of the houses, two-chamber one, was interpreted as a chapel, in the proximity of which wooden sarcophaguses were found. Archaeological material included pottery (among others vessel bottoms with crosses), glass bracelets, beads, slate whorls, combs, etc.

As early as in the 13th century in written sources there is no information about the stronghold in Dawigródek.

<sup>4</sup> R. Jakimowicz, Dawidgródek, Pińsk 1939, s.17.

<sup>5</sup> K. Moszyński op.cit.

Waldemar Ceran

## Wkład polskich archeologów do badań nad dziejami Bizancjum

Badania nad dziejami Cesarstwa Bizantyńskiego mają w Polsce już 120-letnią historię. Zapoczątkował je Leon Sternach (1864-1940), jeden z najwybitniejszych filologów polskich przełomu XIX i XX wieku, wydaniem w 1886 r. w Wiedniu rozprawy *Meletemata graeca*, w której poddał krytyce i egzegezie epigramy greckie i ich bizantyńskie scholie. Dalszymi swoimi pracami nad twórczością bizantyńskich autorów, których wiele dzieł wydał wraz z erudycyjnymi komentarzami, zyskał międzynarodowe uznanie. Potrafił także zainteresować bizantyńską literaturą kilku swoich uczniów. Historią Bizancjum polscy uczeni z przełomu XIX i XX wieku zainteresowali się bądź to na marginesie badań nad dziejami Kościoła prawosławnego w Polsce za Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły, bądź to szukając w bizantyńskich źródłach informacji na temat wczesnych dziejów Polski, Rusi i Słowian Południowych. Tym historykiem polskim, który zajął się historią Bizancjum jako odrębną dziedziną, był Oskar Halecki (1881-1973), zaś Kazimierz Zakrzewski (1900-1941) był pierwszym polskim historykiem, który z bizantynologii uczynił przedmiot swoich zajęć uniwersyteckich; jemu to w 1935 r. utworzono w Uniwersytecie Warszawskim pierwszą w Polsce Katedrę Historii Bizancjum. Badania nad prawem bizantyńskim zaszczepił w Polsce Rafał Taubenschlag (1881-1959). Tym zaś, który zainicjował w Polsce systematyczne badania nad sztuką bizantyńską był Wojśław Molé (1886-1973).

Dobrze zapowiadającą się działalność tych „ojców” polskiej bizantynologii przerwała II wojna światowa. Po jej zakończeniu trzeba było kilka lat czekać na odradzenie się polskiej bizantynologii. Po powrocie do Polski rozwinęli swoją działalność naukową i organizacyjną Rafał Taubenschlag i Wojśław Molé, a Halina Evert-Kappesowa (1904-1985), uczennica Kazimierza Zakrzewskiego, rozstrzelanego przez hitlerowców w 1941 r., dopro-

wadziła do powołania w 1957 r. do życia w Uniwersytecie Łódzkim Zakładu Historii Bizancjum. Ich działalność, a także ich uczniów, niewątpliwie przyczyniła się do wzrostu zainteresowaniem w Polsce dziejami Bizancjum. Ale ograniczyło by się ono zapewne do stosunkowo wąskiego grona specjalistów i odbiorców ich naukowej twórczości, gdyby nie zaistniały inne jeszcze powody, które zainspirowały młodych badaczy do podjęcia badań bizantynologicznych i zaciekały szersze kręgi czytelników. Pierwszym z nich był bujny rozwój badań bizantynologicznych na świecie, które uwypukliły znaczenie Cesarstwa Bizantyńskiego nie tylko w politycznym życiu Europy, ale także wykazały, jak wielką rolę odgrywały bizantyńska ideologia polityczno-ustrojowa, nauka, literatura, prawo, sztuka, a także religia, wraz z jej teologią, liturgiką i eklezjologią, na kształtowanie cywilizacji europejskiej. Drugim powodem był bujny rozwój w Polsce badań nad historią Kościoła bizantyńskiego, patrystyki i teologii, na co wpływ miał Sobór Watykański II i powołanie w 1962 r. w Uniwersytecie Lubelskim Międzywydziałowego Zakładu Badań nad Antykiem Chrześcijańskim wraz z jego czasopismem „Vox Patrum”. Trzecim powodem było podjęcie przez polskich archeologów intensywnych prac wykopaliskowych na dawnych terenach Cesarstwa Bizantyńskiego, które wydobły na światło dzienne bizantyńskie ślady przeszłości i dostarczyły nowych materiałów do badań nie tylko archeologom, ale także historykom, filologom, numizmatykom, historykom sztuki i in.

Aby szerzej i dokładniej przedstawić ten trzeci powód, który jest tematem niniejszego artykułu, musiałbym mieć do dyspozycji znacznie więcej stron, niżli mogła przydzielić mi Redakcja niniejszej Księgi. Z konieczności więc ograniczę się do podania zasadniczych informacji na temat poszczególnych stanowisk archeologicznych, o dokonanych tam odkryciach i ich wadze dla badań

bizantynologicznych. Kto chciałby dotrzeć do sprawozdań informujących o przebiegu poszczególnych kampanii wykopaliskowych i do prac poświęconych analizie odkrytych zabytków – tego odsyłam do swojej dwutomowej pracy pt. *Historia i bibliografia rozumowana bizantynologii polskiej (1800-1998)*, wydanej w 2001 r.

Prezentację badań polskich archeologów na dawnych ziemiach Cesarstwa Bizantyńskiego należy zacząć od Egiptu, albowiem tu, a dokładniej w Edfu, już w latach 1938-1939 prowadziła prace wykopaliskowe misja polsko-francuska, w ramach której Kazimierz Michałowski (1901-1981) badał klasztor z czasów bizantyńskich (VI-VII w.); w jego ruinach znaleziono m.in. szklane naczynia, fragmenty tkanin, dużą ilość malowanych naczyń, ostrakony z tekstami religijnymi i listy diakonów. Druga wojna światowa przerwała tu polskie badania i dopiero w 1956 r. Polacy otrzymali koncesję na badania w Tell Atrib, czyli na terenie starożytnego miasta Athribis, funkcjonującego nieprzerwanie od czasów faraonów do okresu bizantyńskiego; dziś jest to wioska leżąca na krańcach miasta Benha, położonego w Delcie Nilu, ok. 40 km na północ od Kairu. Prace wykopaliskowe rozpoczęto tu w 1957 r. i prowadzi się je do dziś. Okryto tu pochodzące z okresu wczesnobizantyńskiego (tj. z IV-VII w.) willę, łaźnię, kolumny, kapitele, piece do wypalania wapna, naczynia i figury z terakoty, amfory, lampy oliwne i monety. Z badań tych wynika, że miasto to w okresie wczesnobizantyńskim było w stanie kwitnącym. Autorami sprawozdań są Wiktor Andrzej Daszewski, Elżbieta Dąbrowska-Smektała, Tomasz Herbich, Kamila Kołodziejczyk, Kazimierz Michałowski, Karol Myśliwiec, Barbara Ruszczyk i in. Odnaleziono tu amfory z III-VII w. opisał i sklasyfikował Tomasz Górecki, natomiast Aleksandra Krzyżanowska poddała analizie kilkadziesiąt znalezionych tu monet bizantyńskich. Sprawozdania i opracowania publikowane są głównie w takich czasopismach jak „Africana Bulletin”, „Annales du Service des Antiquités de l’Egypte”, „Etudes et Travaux” i in.

Dzięki zabiegom Kazimierza Michałowskiego utworzono w 1959 r. Polską Stację Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego z siedzibą w Kairze, która w 1960 r. rozpoczęła badania w Aleksandrii na Kom el-Dikka, wzgórzu liczącym 18,5 m wysokości i położonym w centrum Aleksandrii; badania te trwają do dziś. W pierwszym okresie badań odsłonięto zespół łaźni (typu „cesarskiego”) wraz z portykami, wzniesionych w IV w. n. e. i czynnych do 618 r., do najeźdu Chosroesa, po czym ich ruiny wykorzystano

jako mieszkania, a od 2 poł. VII w. służyły jako materiał budowlany. Wykazano, że niektóre ich części przebudowano w V i VI w. dokonując zmian w ich cechach funkcjonalnych i strukturalnych. Terminy te dają się łatwo rekonstruować, co też czynią polscy uczeni. Następnie odkryto kompleks cystern doprowadzających wodę do łaźni i do domów. I te budowle są konserwowane i rekonstruowane. W 1963 r. odkryto teatr o średnicy 34 m, pochodzący z II-III w.; w IV w. został on tak przebudowany, że średnicę jego widowni, z 17 rzędami siedzeń, zmniejszono do 23-24 m, natomiast późniejsza przebudowa zmieniła jego formę, albowiem pokryto go ceglana kopułą. Domyślano się, że w ten sposób teatr zmieniono na odeon. Rekonstrukcję tego teatru, który był czynny do VII w., Polacy ukończyli w 1972 r. Dziś odbywają się w nim festiwale teatralne i muzyczne. Następnie badaniu i rekonstrukcji poddano portyk przylegający do tego teatru. W jego sąsiedztwie odsłonięto w sezonie 1980-1981 audytorium, z kilkoma rzędami amfiteatralnie usytuowanych siedzeń, zaokrąglających się z jednej strony w półkole, z miejscem na katedrę, znajdującym się na środku audytorium. Podobnych audytoriów, położonych obok siebie, odkryto do 2003 r. dziewięć i oczekuje się odsłonięcia następnych. Audytoria te, mające po kilkanaście metrów długości i kilka metrów szerokości, podobne do siebie, mieszczące ok. 60-80 osób, pochodzą z V w. i funkcjonowały do VII w. Ich położenie przy teatrze skłania Grzegorza Majcherka, badającego te audytoria i teatr, do przypuszczenia, że teatr od V w. nie był już teatrem, ani odeonem, jak sądzono, ale największym z audytoriów i razem z nimi tworzył kompleks sal wykładowych wyższej szkoły, z jakiej słynęła Aleksandria. Odkrycie to jest sensacją na miarę światową! Od 1971 r. zaczęto odkrywać w sąsiedztwie teatru i term dzielnicę wraz budynkami mieszkalnymi, warsztatami rzemieślniczymi i brukowanymi ulicami, funkcjonującą od późnego okresu ptolemejskiego do końca okresu bizantyńskiego. I tu badaniom towarzyszą stale prace rekonstrukcyjne i renowacyjne. Polscy archeolodzy byli w stanie dostarczyć wielu informacji na temat faz zabudowy tego rejonu, sposobu budowy domów, występujących trendów architektonicznych, ich rozplanowania, dekoracji, zaopatrzenia w wodę, kanalizacji, warunków życia tutejszych mieszkańców i pracy małych warsztatów rzemieślniczych, znajdujących się w centrum miasta. Ich zasługą jest uściślenie topografii historycznej Aleksandrii i historii tego miasta w okresie wczesnobizantyńskim. Autorami spr-

wozdań są Elżbieta Dąbrowska-Smektała, Leszek Dąbrowski, Zsolt Kiss, Teresa Kołataj, Wojciech Kołataj, Władysław Kubiak, Jadwiga Lipińska, Grzegorz Majcherek, Elżbieta Makowiecka, Kazimierz Michałowski, Irena Pomorska, Elżbieta Rodziewicz, Mieczysław Rodziewicz i in.; publikowano je w „Africana Bulletin”, „Annales du Service des Antiquités de l’Égypte”, „Annuaire Services des Antiquités de l’Égypte”, „Etudes et Travaux”, „Polish Archaeology in the Mediterranean” i in.

Prowadzone przez polskich archeologów prace wykopaliskowe na Kom el-Dikka dostarczyły materiału do szczegółowych badań. Na światło dzienne wydobyto bowiem wielkie ilości ceramiki, wyrabianej techniką lokalną aż do czasów arabskich i importowanej, szklanych naczyń, tzw. ampułek św. Menasa, narzędzi, figurek z terakoty, różnego rodzaju ozdób, m.in. z kości, mozaiki i duże ilości monet wczesnobizantyńskich. Te znaleziska poddano naukowej analizie. I tak np. znajdujące się na stopniach teatru inskrypcje, zanalizowane przez Zbigniewa Borkowskiego, rzucają światło na historię buntów w bizantyńskiej Aleksandrii i na walkę faksji w hipodromie. Autor ten zanalizował także szereg inskrypcji na ostrakonach i naczyniach ceramicznych. Zsolt Kiss w wielu artykułach szczegółowo opisał ikonografię, sklasyfikował, ustalił daty produkcji i skatalogował masowo występujące tu tzw. ampułki św. Menasa, które wypełnione wodą lub oliwą pochodzącą z sanktuarium męczennika, były substytutami relikwii i manifestacją religijności ludowej; dał przy tym wiele interesujących informacji na temat kultu św. Menasa i rozbudowy jego sanktuarium w Abu Mena od Konstantyna Wielkiego do cesarza Zenona. Autor ten zajął się także opisem odkrytych na Kom el-Dikka rzeźb. Natomiast kilkaset statuetek z terakoty, lub ich fragmentów, pochodzących głównie z VI w., podzielił na typy, wskazał na technikę ich wykonania i stylistyczne warianty Piotr Parandowski. Różnymi rzeźbami oraz płaskorzeźbami znajdującymi się na plakietkach służących do ozdabiania mebli i szkatulek, sporządzanymi z kości słoniowej, hipopotama, wielbłąda i różnych zwierząt domowych, które produkowano w Aleksandrii w małych warsztatach, prowadzonych przez rodziny, w których umiejętności przekazywano z pokolenia na pokolenie, zajęła się w szeregu artykułach Elżbieta Rodziewicz, a katalog różnych przedmiotów wykonanych z kości sporządziła Jolanta Jabłonowska-Taracka. Na tysiące już liczone ozdoby architektoniczne, jakie Polacy wydobyli na Kom el-Dikka, przyciągnęły

uwagę Barbary Tkaczow, która ponadto wiele uwagi poświęciła topografii miasta odtwarzając sieć ulic, lokalizując budowle wzmiankowane w źródłach pisanych i tworząc archeologiczną mapę Aleksandrii. Wczesnobizantyńską ceramikę zanalizował Mieczysław Rodziewicz, wskazując, że obok produkcji lokalnej, która zachowała swoją technikę aż do czasów arabskich, odkryto dużą ilość ceramiki pochodzącej z różnych części basenu Morza Śródziemnego; natomiast rzadko występująca tu ceramika z Górnego Egiptu dowodzi, że Aleksandria żyła niezależnie „przy” Egipcie. Monety bizantyńskie, znalezione podczas prac na Kom el-Dikka, w tym dużą ilość odlewanych w Aleksandrii, mimo zakazów cesarskich, drobnych nummi i dodekanummi, używanych w życiu codziennym jako monet zdawkowych, zanalizowała w kilku artykułach Barbara Lichočka. Badania te dostarczają więc wiadomości – i to pierwszorzędnej wagi – o funkcjonowaniu Aleksandrii w okresie wczesnobizantyńskim, jej zewnętrznym wyglądzie, zmianach w jej architekturze, o warunkach życia i pracy jej mieszkańców, o ich potrzebach ekonomicznych, kulturalnych i naukowych, o zachodzących wreszcie zmianach w wytwórczości, architekturze i sztuce.

W roku 1986 Stacja Archeologii Śródziemnomorskiej UW w Kairze rozpoczęła, pod kierunkiem Włodzimierza Godlewskiego, badania w jednej z osad w Fajum, zwanej Deir el-Naqlun lub Deir el-Malak Ghubra`il lub Deir el-Khasala, gdzie od VI w. istniał klasztor, w którym współistniały laura semi-anachorecka i klasztor cenobityczny. Badania te prowadzone są do dziś. Eksploracji poddano wykute w skale eremy pustelników (odkryto ich kilkadziesiąt), kościół laury, zbudowany w VI w. oraz różne zabudowania. Od roku 1999 badaniami objęto kompleks monastyczny, kościół i cmentarz funkcjonujący w czasach arabskich. Autorami sprawozdań z prac wykopaliskowych są Włodzimierz Godlewski, Tadeusz Herbich i Ewa Parandowska; publikowano je w „Polish Archaeology in the Mediterranean”, „Nubica”, „Rocznikach Muzeum Narodowego w Warszawie”. Znalaziono tu dużą ilość papirusów greckich, koptyjskich i arabskich. Greckie papirusy z VI-VII w. z urywkami listów, psalmów, tekstów literackich, dokumentów prywatnych, pism administracyjnych, zawierających wzmianki o złotnikach, piekarzach, tkaczach, wytwórcach perfum, papirusy z wykazami produktów dostarczonych do klasztoru (wino, warzywa, owoce morza, ubiory) – systematycznie publikuje wraz z komentarzem i angielskim tłumaczeniem papirolog Tadeusz Derda. Ceramikę

stołową, lokalną i importowaną z Cypru i Afryki Północnej, po części opisali i sklasyfikowali Włodzimierz Godlewski i Tomasz Górecki. Znalezione także fragmenty tkanin (niektóre dekorowane), butów, mat, naczyń, lamp, szkła i in.

Włodzimierz Godlewski kierował także polskimi badaniami na terenie wielkiego klasztoru św. Foibammona, który funkcjonował w VI-VIII w. w Deir el-Bahari, w obrębie restaurowanej obecnie przez polskich specjalistów świątyni Hatszepsut. Opisał on także w monografii historię tego klasztoru, jego architekturę, podstawy gospodarcze, sporządził katalogi zabytków i dokumentów. Odkryte na blokach świątyni cztery inskrypcje, pochodzące z IV w. n.e., które sporządzili członkowie korporacji kowali z Hermonthis, opublikował wraz z komentarzem Adam Łajtar. Dowodzą one, że korporacja ta kultywowała religię pogańską, mimo iż w tym czasie religia chrześcijańska była rozpowszechnioną w Egipcie; rzucają one także światło na organizację korporacji i na jej życie społeczne. Kilka znalezionych tu ostrakonów z VII-IX w. zanalizował Tomasz Markiewicz.

W 2003 r. Polacy podjęli prace przygotowawcze do badań w Sheikh abd el-Gurna, w zachodnich Tebach, gdzie na szczycie znajduje się dobrze zachowany erem, usytuowany naprzeciwko wejścia do grobu wykutego w skale w Średnim Państwie.

Podobnie jak Polacy w Deir el-Naqlun tak Mission Suisse d'Archéologie Copte podjęła od 1981 r. kompleksowe prace archeologiczne w Cella (Kellion), wielkim centrum monastycyzmu egipskiego; od początku uczestniczy w nich polska uczona Elżbieta Makowiecka, publikująca wyniki tych badań głównie na łamach „Archeologii” i „Roczników Muzeum Narodowego w Warszawie”. Odślonięte tu pomieszczenia eremitów (istniało ich ok. 160) pozwalają określić warunki, w jakich żyli tu w V-VII w. pustelnicy, jakich używano materiałów budowlanych, jakie dekoracje zdobiły ich eremy, jak funkcjonował system doprowadzania wody, sanitariaty, jak wreszcie przebiegały fazy łączenia się eremów w kompleks monastyczny z własnym kościołem, refektarzem, oratorium i kuchnią. Opuszczony on został w pierwszej połowie VII w.

Zainteresowanie polskich archeologów egipskimi wspólnotami monastycznymi jest w dużej mierze zasługą Ewy Wipszyckiej, która odkryła najstarszą egipską regułę klasztorną i udowodniła, że była ona przeznaczona dla laury w Naqlun. I dzięki jej zabiegom Polacy rozpoczęli tam badania archeologiczne. Ona też łącząc dane, jakich dostarczają źródła archeologiczne, z infor-

macjami czerpanymi ze źródeł literackich i papirologicznych, wniosła do międzynarodowych badań nad różnymi aspektami monastycyzmu egipskiego ogromny wkład. W swoich pracach podkreśla wagę źródeł archeologicznych, które są nie tylko znakomitą ilustracją źródeł pisanych, ale i pozwalają je weryfikować; są nieocenionym źródłem w badaniach nad materialnym życiem mnichów, liczebnością grup monastycznych, form życia monastycznego, ich sytuacją gospodarczą. Dzięki tym źródłom mogła udowodnić, że w jednym klasztorze mogły współistnieć różne formy życia monastycznego, że mnisi mieszkający w eremach byli często ludźmi zamożnymi, posiadali luksusowe wyroby ceramiczne, kosztowne naczynia szklane, luksusowe tkaniny, papiirusy i pergaminy. Byli wśród nich oczywiście i biedni, którzy na swoje utrzymanie zarabiali pracą własnych rąk, mogli liczyć na jałmużnę i pomoc klasztoru, który mógł prowadzić działalność gospodarczą. Jej liczne prace z tego tematu spowodowały wzrost zainteresowania w Polsce nie tylko samym monastycyzmem bizantyńskim, ale i różnymi aspektami anachorezy i ascezy. Pojawiło się także w polskim przekładzie wiele różnych bizantyńskich tekstów poświęconych mnichom, lub autorstwa mnichów.

Dzięki umowie zawartej między Muzeum Archeologicznym w Krakowie i Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej im. Profesora K. Michałowskiego Uniwersytetu Warszawskiego z siedzibą w Kairze, polscy uczeni rozpoczęli w 2000 r. prace badawcze w miejscowości Marea, położonej 45 km na południowy zachód od Aleksandrii, na południowym brzegu jeziora Maryut (starożytne Mareotis). W starożytności i w czasach bizantyńskich był to ważny port, albowiem jezioro Mareotis było połączone dwoma kanałami z Nilem, co pozwalało wysyłać z Marei towary do Aleksandrii i dalej morzem do różnych krain śródziemnomorskich. Było to ludne i bogate miasto, stanowiące także centrum produkcji wina. Polska misja otrzymała koncesję na zbadanie ok. 80 ha tego miasta. W czasie pierwszych trzech sezonów badania skoncentrowane były na bizantyńskiej łaźni publicznej, zbudowanej z palonej cegły w VI w. i funkcjonującej do VIII w. (zniszczona przez trzęsienie ziemi). Posiadała ona dwa systemy ogrzewcze: podpodłogowy (hypocaustum) i ścienny (tubulatio). Była bogato dekorowana kolumnami z korynckimi kapitelami, ściany pokrywały malowidła, podłogi były wyłożone marmurowymi płytami. Podzielona była na część męską i damską (mniejsza), każda z osobnym wejściem. W trakcie prac wykopaliskowych odkryto dużą



ilość monet, głównie zdawkowe monety, tzw. dodekanummia (potrzebne do opłacenia wstępu do łaźni), lampki oliwne, ampułki św. Menasa, ozdoby kobiece; wśród znalezionych fragmentów amfor i naczyń ceramicznych – jak wykazał Grzegorz Majcherek – znajdują się obok produktów lokalnych także importy z Cypru, Cylicji i rejonu Antiochii. Naczyniom szklanym, buteleczkom i flakonom na olejki i wonności, a także szybom okiennym, których znaleziono tu bardzo dużo, osobne opracowania poświęciła Renata Kucharczyk. Niektóre z szyb okiennych noszą ślady uszczelniania ich w oknach, co jest rzadkim w archeologii znaleziskiem. Ilość tych szyb skłania autorkę do wniosku, że w mieście musiało istnieć zapewne kilka warsztatów produkujących szkło okienne nową techniką, wynalezioną na Bliskim Wschodzie w IV w., która szybko rozpowszechniła się w świecie śródziemnomorskim. Od sezonu 2003 r. rozpoczęto badania w kaplicy pogrzebowej (o rozmiarach 9 x 7,70 m), zbudowanej w VI w. i w wielkiej bazylice (o rozmiarach 49 x 47 m), wzniesionej w V lub VI w. Ciekawostką jest odkryte w bazylice pomieszczenie z brązowymi odważnikami do ważenia monet, co kazałoby domyślać się istniejącego tu kantoru wymiany pieniędzy. Autorami sprawozdań są Anna Szymańska, Krzysztof Babraj, zaś publikowane są one głównie w takich czasopismach jak „Archeologia”, „Materiały Archeologiczne” i „Polish Archaeology in the Mediterranean” i in.

W 2003 roku polscy archeolodzy rozpoczęli prace na terenie teatru w Farama (starożytne Peluzjum), który funkcjonował w okresie bizantyńskim. Ma on 80 m średnicy i jest trzecim teatrem odkrytym w Egipcie. Planuje się jego rekonstrukcję, co nie jest sprawą łatwą zważywszy, że aby go odczyścić trzeba zdjąć warstwę 1,6 m śmieci, a nadto jego mury z czerwonej cegły posłużyły do budowy wczesnobizantyńskiej fortecy. Autorami sprawozdań, zamieszczonych w „Polish Archaeology in the Mediterranean”, są Michał Gawlikowski i Krzysztof Jakubiak.

W latach 540-548 miała miejsce chrystianizacja Nubii (Sudan), której początek dały dwie misje, jakie oddzielnie wysłali cesarz Justynian I i jego żona Teodora. Misje te rywalizowały z sobą, albowiem cesarz wysłał misję reprezentującą nauczanie dyofizytów (ortodoksów), cesarzowa zaś – monofizytów. Na pytanie, jakie rezultaty spowodowały te misje, odpowiedź dały wykopaliska, jakie od 1961 r. prowadził Kazimierz Michałowski w Faras (starożytne Pachoras), stolicy Nubii, a które zakończył w 1964 r., na trzy

miesiące przed zalaniem tego regionu przez wody Tamy Asuańskiej. Dokonane tu przez Polaków odkrycia stały się sensacją na skalę światową. Na ich temat jest ogromna, różnorodna literatura. Sprawozdania z tych odkryć zostały opublikowane w artykułach autorstwa Kazimierza Michałowskiego, Elżbiety Dąbrowskiej-Smektały zamieszczanych w czasopismach „Africana Bulletin” i „Kush”, a także w dwóch książkach Kazimierza Michałowskiego i jednej, którą opracował wespół z swoimi współpracownikami: Tadeuszem Dzierżykraj-Rogalskim, Stefanem Jakobielskim, Hanną Jędrzejewską, Władysławem Kubiakiem i Markiem Marciniakiem. Dla bizantynologii wielkie znaczenie miało odkrycie katedry wczesnochrześcijańskiej, zbudowanej w początkach VII w. (pod nią odkryto ślady starszego kościoła). Tutejszy biskup był zależny od monofizyckiego patriarchy aleksandryjskiego. W katedrze tej odkryto ponad 150 fresków, wykonanych techniką „fresco secco”, zachowanych w dobrym stanie. Dowodzą one tak silnych wpływów sztuki bizantyńskiej, iż nawet mówi się o odkryciu „nowej prowincji sztuki bizantyńskiej”; niektóre z fresków Kazimierz Michałowski wręcz uznaje za „wybitne dzieło sztuki bizantyńskiej”, „majsterszytk sztuki bizantyńskiej”, a Małgorzata Martens-Czarnecka uważa nawet, że najstarsze z nich mogły być dziełem malarzy bizantyńskich i dopiero w połowie IX w. malarzka szkoła w Faras wykształciła lokalnych artystów, którzy nie mogli jednak uwolnić się całkowicie spod wpływu sztuki bizantyńskiej. Freski z Faras stały się przedmiotem dogłębnych analiz, w których zwracano uwagę na etapy powstawania poszczególnych grup malowideł, ich styl, ewolucję, program ikonograficzny, na wpływy sztuki koptyjskiej, syryjsko-palestyńskiej, armeńskiej i wreszcie sztuki lokalnej; podkreślano także znaczenie malarstwa z Faras w badaniach nad narodzinami sztuki bizantyńskiej (m.in. Ewa Balicka-Witakowska, Tadeusz Gołgowski, Tomasz Górecki, Stefan Jakobielski, Małgorzata Martens-Czarnecka, Kazimierz Michałowski, Piotr Scholz, Katarzyna Urbaniak, Tadeusz Zawadzki). Sama katedra także nosi ślady silnych wpływów architektury bizantyńskiej (o tym pisali m.in. Barbara Idzikowska, Bożena Iwaszkiewicz, Kazimierz Michałowski, Ida Ryl-Preibisz); nawet jej formuła dedykacyjna jest napisana po grecku i ma typowo bizantyński charakter, co wykazał Stefan Jakobielski, badający znalezione tu inskrypcje (razem ok. 200). Jedna z nich nawiązuje do wspomnianej wyżej cesarzowej Teodory, która wysłała do Nubii z misją chrystianizacyjną Juliana, kapłana monofizyckie-

go. Korpus inskrypcji greckich, znalezionych w Faras na stelach i freskach, pochodzących z VIII-XII w., wydała z tłumaczeniem i komentarzem Jadwiga Kubińska. Język grecki, najczęściej występujący w inskrypcjach, był językiem nie tylko liturgii, ale i administracji. Nubia bowiem od Bizancjum zapożyczyła dworski ceremoniał, tytulaturę i symbolikę cesarską, cesarski strój i cesarską ikonografię, a także bizantyński system administracyjny wraz z jego bizantyńską nomenklaturą i symboliką (na ten temat pisali m.in. Tadeusz Dobrzeński, Kazimierz Michałowski, Bożena Rostkowska).

Niemal tuż po zalaniu Faras wodami Tamy Asuańskiej, czyli jeszcze w 1964 r., Kazimierz Michałowski ze swoimi współpracownikami przeniósł się na południe Nubii rozpoczynając prace wykopaliskowe w Starej Dongoli, mieście w którym obok kilku kościołów, dwóch klasztorów i wielu zabudowań znajduje się pałac królewski; przyznana polskiemu uczonemu koncesja obejmuje 150 ha. Badania w pierwszym rzędzie skoncentrowano na kilku kościołach: kościele katedralnym, pochodzącym z tego samego czasu, co katedra w Faras i tzw. Starym Kościele z 2 połowy VI w., którego budowniczym, pochodzący chyba z Palestyny, znali zasady architektury bizantyńskiej i dostosowali jego program funkcjonalny i liturgiczny do standardów bizantyńskich (zastosowali np. ten sam moduł mierniczy, jaki użyto przy planowaniu Hagia Sofia w Konstantynopolu) oraz w tzw. Kościele z Granitowymi Kolumnami, zbudowanym w IX w., którego architektoniczny wystrój nawiązuje do bizantyńskich wzorów. Sprawozdania autorstwa Elżbiety Dąbrowskiej-Smektały, Zsolta Kiss, Kazimierza Michałowskiego i Ireny Pomorskiej publikowane są w czasopiśmie „Africana Bulletin” i „Kush”. Autorzy artykułów analizujących te kościoły, m.in. Przemysław Marek Garkiewicz (obok artykułów poświęcił im obszerną monografię), Włodzimierz Godlewski, Stefan Jakobielski, Ida Ryl-Preibisz podkreślają, że zostały one zbudowane zgodnie z bizantyńską myślą i bizantyńskimi trendami architektonicznymi, ale w oparciu o lokalne tradycje techniczne i lokalne możliwości. Analiza 55 malowideł na ścianach klasztoru odkrytego w Starej Dongoli, datowanego na XII-XV w., nasuwa Małgorzacie Martens-Czarneckiej skojarzenia z bizantyńskimi scenami znanymi z iluminowanych rękopisów, malarstwa ikonowego i dekoracji wnętrz budowli klasztornych w Bizancjum.

Prowadzone po dziś dzień przez Polaków prace wykopaliskowe w Starej Dongoli i na innych

stanowiskach w Nubii (głównie pod kierunkiem Stefana Jakobielskiego i Bogdana Żurawskiego) wiele nam zapewne jeszcze dadzą informacji o tym najdalej na południe leżącym regionie ekspansji chrześcijaństwa i wpływów cywilizacji bizantyńskiej. Już dziś wiadomo, że Nubia przeżywająca w latach 835-1080 okres rozkwitu politycznego gospodarczego i kulturalnego miała system władzy nawiązujący do tradycji Rzymu i Bizancjum, władca nosił bowiem tytuł „augustus”, następcy tronu przysługiwał tytuł „caesar”, korona królewska była wzorowana na bizantyńskiej, podobnie jak i koronacja, na wzór bizantyński sala tronowa była połączona z kaplicą, dygnitarze dworscy nosili bizantyńskie tytuły, struktura kościelna powieliała bizantyński wzorzec. Dla bizantynologa to rzeczy zaiste pasjonujące!

Dzięki zabiegom Kazimierza Michałowskiego Polacy otrzymali w roku 1958 koncesję na badania tzw. Obozu Dioklecjana w Palmyrze, leżącej w Syrii, będącej dziś największym zespołem ruin starożytnego miasta. Prace zaczęto w 1959 r. Odkryto tu różne budowle pochodzące z czasów bizantyńskich: domy mieszkalne, w tym rezydencję złożoną z 24 pokoi, zamieszkałą od II do IX w.; bazylikę przekształconą w latach 324-328 na kościół, który zburzyło trzęsienie ziemi w VI w.; bazylikę III (21 x 23 m), która funkcjonowała jako kościół do IX-X w.; także znajdujące się przed tym kościołem brukowane atrium o wymiarach 21 x 18 m, – bardzo rzadki przypadek w architekturze kościołów syryjskich; znalezione w ruinach świątyni Allant-Ateny monety bizantyńskie z lat 364-379 dowodzą, że zburzono ją po edyktie Teodozjusza I z 381 r., zakazującym ofiar i zamykającym pogańskie świątynie, który to edykt gorliwie wcielał w życie prefekt pretorium Wschodu Maternus Cynegius; zbadano spichlerz odrestaurowany w czasach cesarza Justyniana I, stwierdzono, że za panowania tego cesarza wzmocniono mury miejskie i dobudowano wieże oraz przeprowadzono rury kanalizacyjne wzdłuż Wielkiej Kolumnady; zbadano budynek z perystylem, zbudowany w końcu IV – na początku V w., w którym zapewne urzędował praefectus legionis primae Illyricorum; w budynku tym przeprowadzono niewielkie zmiany po trzęsieniu ziemi w końcu VI – początku VII w., a legion wycofano z Palmyry między 572 a 592 r.; wykazano, że akwedukt zachodni, zbudowany w drugiej połowie II w. służył bez napraw do VIII w., tylko w samym mieście wymieniono rury wodnokanalizacyjne; w 1960 r. znaleziono naczynie wypełnione biżuterią i 27 złotymi solidami cesarzy bizantyńskich Fokasa i

Herakliusza. Sprawozdania autorstwa Kazimierza Michałowskiego obejmujące lata 1959-1964 zostały opublikowane w pięciu obszernych książkach, zaś artykuły sprawozdawcze, napisane przez Wiktora Andrzeja Daszewskiego, Michała Gawlikowskiego, Wojciecha Kołataja, Kazimierza Michałowskiego są publikowane w „Annales Archéologiques Arabes Syriennes”, „Annales Archéologiques de Syrie”, „Etudes et Travaux”, „Polish Archeology in the Mediterranean”, „Studia Palmyreńskie”, „Syria”. Znalezione tu monety bizantyńskie zostały zanalizowane przez Aleksandrę Krzyżanowską (podkreśla, że duża ilość znalezionych tu monet z II, III i IV w. świadczy o ożywionych kontaktach handlowych mieszkańców Palmyry) i Stefana Skowronka. Naczynia szklane z okresu bizantyńskiego (IV-VII w.) skatalogowała Krystyna Gawlikowska, zaś ceramikę palmyreńską, w tym wyroby z czasów bizantyńskich, skatalogowała i sklasyfikowała Olga Hirsch.

Polskie badania w Palmyrze dowodzą, że polityczny upadek miasta po 273 r., kiedy to Palmyrę zdobył i zburzył cesarz Aureliusz i wydał na łup swoim żołnierzom, nie był równoznaczny z jej unicestwieniem. W czasach wczesnobizantyńskich był to strategicznie ważny punkt, siedziba legionu, miasto, o które dbały władze państwowe, gdzie nie brakowało zamożnych obywateli.

W Syrii Polacy prowadzą badania na dwóch jeszcze stanowiskach interesujących bizantynologów. Pierwsze to Hawarte, położone obok starożytnej Apamei, gdzie misja polsko-syryjska prowadzi od 1998 r. badania w mitreum odkrytym pod kościołem, który w latach 70. ubiegłego wieku zbadała ekspedycja francuska. Okazuje się, że mitreum zostało zburzone w końcu IV w., być może po wspomnianym wyżej antypogańskim edykcie cesarza Teodozjusza I z 381 r., który wcielił w życie na terenie Syrii Maternus Cynegius. Drugie stanowisko to Tell Amarna, na lewym brzegu Eufratu, ok. 8 km na południe od granicy syryjsko-tureckiej, gdzie od 2000 prowadzi badania misja polsko-belgijska. Dokonano tu konserwacji mozaik podłogowych w bizantyńskiej bazylice, odkrytych przez Belgów w 1998 r. i zaczęto eksplorację samego tella, o wysokości ok. 200 m, kryjącego ruiny z czasów hellenistycznych, rzymskich i bizantyńskich. Rzuca one zapewne nowy snop światła na słabo dotychczas zbadaną prowincję bizantyńską – Eufrazję. Sprawozdania z prac na obu tych stanowiskach publikują Grzegorz Majcherek, Tomasz Waliszewski i Krzysztof Chmielewski na łamach „Polish Archeology in the Mediterranean”.

Od 1996 r. do dziś misja archeologiczna polsko-libańsko-francuska prowadzi prace badawcze w Chhîm, wiosce położonej 30 km na południe od Bejrutu, gdzie odkryto chrześcijańską bazylikę, domy mieszkalne, prasę do tłoczenia oliwy, basen na oliwę, nekropolię z okresu bizantyńskiego, znaczną ilość ceramiki i monet bizantyńskich. Wyniki badań wskazują, że w VI w. osada ta była w stanie kwitnącym, ale na przełomie VII-VIII w. została opuszczona. Sprawozdania z prowadzonych tu prac autorstwa Tomasza Waliszewskiego są systematycznie publikowane w czasopiśmie „Polish Archeology in the Mediterranean”.

Uwagę polskich archeologów przyciągnął od 1965 r. Cypr, gdzie badania zainicjował Kazimierz Michałowski. Skoncentrowały się one na terenie wsi Kato Pafos, starożytnej Nea Pafos, będącej stolicą Cypru. Prowadzone są one do dziś pod kierunkiem Wiktora Andrzeja Daszewskiego. Odkryto tu pałac zbudowany w II w. i funkcjonujący w okresie wczesnobizantyńskim, ze wspaniałymi mozaikami (od jednej z nich pałac nazywany jest Willą Tezeusza) i łaźnią ze wszystkimi jej elementami, tj. frigidarium, caldarium, tepidarium, hupocaustum, basenami na zimną i ciepłą wodę, systemem kanalizacyjnym; była to zapewne rezydencja wysokiego urzędnika cesarskiego. Pałac ten należy do typu *villa publica*, z wyraźnie zarysowanymi cechami architektury italskiej, ale podczas odbudowy po trzęsieniach ziemi w 332 i 342 r. dodano mu różne elementy architektury wczesnobizantyńskiej. Został on opuszczony w VI w. i zrujnowany przez dzikich lokatorów, którzy w jego pomieszczeniach nie tylko mieszkali, ale i urządzili magazyny i chlewiki, w których trzymali zwierzęta domowe, urządzili piec do wypalania wapna, do którego produkcji służyły im pałacowe marmury. Mieszkańcy ci opuścili ruiny pałacu w VII w. Badano tu także tzw. Dom Aiona, gdzie odkryto mozaiki podłogowe z drugiej połowy IV w.; można także prześledzić ślady jego przebudowy do VI w. Autorem sprawozdań z prac wykopaliskowych jest Wiktor Andrzej Daszewski publikowanych systematycznie w czasopismach „Etudes et Travaux”, „Polish Archeology in the Mediterranean”, „Report of the Department of Antiquities, Cyprus”. Jego autorstwa jest także monografia na temat mozaiki Tezeusza, która powstała w końcu III w. n.e., została uszkodzona w wyniku trzęsienia ziemi w 332 i 342 r. i odrestaurowana pod koniec IV w. z widocznymi elementami stylistycznymi, które autor zalicza do sztuki przedbizantyńskiej. Natomiast wspólnie z D. Michaelidisem zaprezentował w dwu monografiach analizy wszystkim mozaik, jakie zostały

odkryte w Nea Pafos. Przygotowuje także do wydania rezultaty swoich badań nad kolekcją znalezionej tu ceramiki i monet, w dużej części pochodzących z czasów wczesnobizantyńskich.

Bardzo ważnym wydarzeniem dla tych badań archeologicznych, jakie polscy uczeni prowadzą na europejskich terenach Cesarstwa Bizantyńskiego, było podpisanie w 1960 r. umowy między Instytutem Archeologii Bułgarskiej Akademii Nauk a Uniwersytetem Warszawskim w sprawie wspólnych prac na terenie Bułgarii. W wyniku zwiadu powierzchniowego zlokalizowano 17 stanowisk, w których podjęcie prac archeologicznych byłoby obiecujące. Najszerzej zakrojone badania skoncentrowano na terenie Novae, gdzie prace wykopaliskowe rozpoczęte w 1960 r., pod kierunkiem Kazimierza Majewskiego, prowadzone są systematycznie do dziś. Do tych badań włączyli się także uczeni z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i z Uniwersytetu Wrocławskiego, a także z innych uczelni. Stanowisko to bowiem od początku obiecywało archeologiczne sukcesy. Novae zostało założone w I w. n.e. jako obóz legionu I Italskiego, rozwinęło się następnie w miasto, które funkcjonowało do VII-VIII w. Stanowiło ważny punkt strategiczny w rzymskim i bizantyńskim w systemie obronnym w Mezji, nad Dunajem. Stąd biegła droga handlowa łącząca prowincje naddunajskie z Konstantynopolem. Tu była siedziba biskupstwa. Ponadto dzisiaj jest to niezamieszkała ruina, na terenie której archeologów nie krępują te ograniczenia i trudności, jakie napotykają w miastach starożytnych zamieszkałych do dzisiaj. Zgodnie z umową Polacy badają zachodni sektor miasta, wschodni natomiast Bułgarzy.

Polscy archeolodzy poddali starannym badaniom mury obronne (maksymalna grubość 2,40 m).

Przez wiele sezonów wykopaliskowych badano monumentalną bramą zachodnią, noszącą ślady zniszczenia w III w. przez Gotów i odbudowaną w IV w., kiedy to powiększono ją do rozmiarów 21,60 x 10,00 m. Za cesarza Justyniana I bramę tę, wcześniej zniszczoną, odbudowano i oflankowano dwoma prostokątnymi basztami i wzmocniono sąsiadujące z nią mury obronne. Ostatecznie została zburzona lub spalona na przełomie VI/VII w. przez Awarów lub Słowian. Dzisiaj stoi zrekonstruowana przez bułgarskich konserwatorów z Tynnowa. Zbadano także bramę południową, której gruntowna przebudowa nastąpiła po zniszczeniu miasta ok. 375 r., a także bramę północną (badania jeszcze w toku). Dużo czasu i uwagi polscy archeolodzy poświęcili zabudowaniom legionowym. Od wielu już sezonów wykopaliskowych bada się szpi-

tal wojskowy (*valetudinarium*). Kiedy w drugiej połowie III w. został on opuszczony, to jego pomieszczenia służyły ludności cywilnej jako mieszkania do czasu ich zniszczenia przez pożar w drugiej połowie IV w.; od VI w. były już tylko składem budulca, z którego wznoszono wczesnobizantyńskie domy. Inne budowle legionowe zostały opuszczone przez wojsko w 316/317 r. Tak się stało z siedzibą dowództwa legionowego (*principia*), która choć zniszczona była użytkowana w pewnej części jeszcze do początku VII w. przez ludność cywilną. Podobnie było z opuszczoną przez wojsko legionową kaplicą sztandarów (*aedes principiorum*), która także była użytkowana przez cywilnych mieszkańców do końca VI - pocz. VII w. Skarbiec legionowy (*aerarium*) jakiś czas służył celom cywilnym, potem był już tylko źródłem surowca budowlanego. Wielkim wydarzeniem było odkrycie w 1976 r. wczesnobizantyńskiej bazyliki episkopalnej, której badaniu poświęcono wiele sezonów wykopaliskowych. Bazylika ta, o rozmiarach 40,60 x 24,30 m, jest największą z odkrytych dotychczas na terenie Bułgarii i jedną z największych na Bałkanach. Ustalono, że zbudowano ją w drugiej połowie V w., gdy w mieście przebywał król Ostrogotów Teodoryk Wielki. Została wzniesiona w formie bazyliki trójnawowej, z jedną absydą, ale przeszła do czasów cesarza Justyniana I włącznie przez cztery fazy rozbudowy, podczas których dobudowano baptysterium, poszerzono narteks, zmieniono układ naosu, wydzielono protesę i diakonikon, dodano dwie absydy, przegrodę ołtarzową i ambonę typu konstantynopolitańskiego; zniszczyli ją w końcu VI lub na początku VII w. Awarowie lub Słowianie. Zbadano także drugą bazylikę, mniejszą (16,70 x 9,40 m) i rezydencję biskupa, wielokrotnie przebudowywaną do VI w. włącznie. Szczegółowym badaniom poddano łaźnię zbudowaną na przełomie III/IV w., o rozmiarach 20,76 x 16,70 m (wraz z praefugium, caldarium, tepidarium, frigidarium i apodykterium), która w początkach VI w. weszła w skład rezydencji biskupa. Odkryto wiele budowli o charakterze cywilnym z IV-VI w., wśród nich szczególnie interesującą jest tzw. tzw. Budowla z Portykami wraz z jej łaźnią, która funkcjonowała do VI w.; w 2 poł. IV w. budowla ta doznała zniszczeń (pożar), po czym odbudowano ją i przebudowano; jej portyk przebudowano w V w. Ta i inne odkryte budowle były wielokrotnie niszczone i odbudowywane. Ważnym osiągnięciem było znalezienie miejsca, gdzie znajdowało się forum i ustalenie faz jego zabudowy od III do VI w. włącznie. Odkryto dwie huty szkła, jedną z po-

łowy IV w., drugą z przełomu IV/V w. Wielce wymownym był odkryty piec garncarski z końca VI – początków VII w., czyli z czasu kiedy Novae zostało tak gwałtownie zaatakowane i zniszczone przez najeźdźców, że garncarz nie zdążył wydobyć z pieca swoich wyrobów. Zbadano także sieć ulic, wodociągi, zbiorniki na wodę, przebieg rur wodnokanalizacyjnych. Znaleziono cmentarz, na którym przez 400 lat, tj. od VI do X w. chowano zmarłych. Odkryto ogromne ilości elementów wystroju architektonicznego, ceramiki, amfor, naczyń szklanych, szkła okiennego, monet (do cesarza Justyna II i Zofii łącznie), przedmiotów metalowych (z żelaza i brązu), lamp oliwnych, ozdób, inskrypcji i in.

Sprawozdania z badań w Novae są publikowane systematycznie od roku 1961 w czasopiśmie „Archeologia”, najpierw pod redakcją Kazimierza Majewskiego, następnie pod redakcją Stefana Parnickiego-Pudełko, Ludwika Press, Piotra Dyczka, Andrzeja B. Biernackiego i Tadeusza Sarnowskiego; niektóre były również publikowane w osobnych książkach, wydawanych przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W ich opracowaniu brali udział uczestnicy tych ekspedycji, a mianowicie (poza już wymienionymi redaktorami): Lech Czerniak, Leszek Dąbrowski, Tomasz Herbich, Włodzimierz Gacuta, Zofia Hilczerówna, Kazimierz Ilski, Leszek Kajzer, Jerzy Kolendo, Stanisława Kołkówna, Jerzy Kotecki, Małgorzata Lubańska, Andrzej Ładomirski, Ryszard Massalski, Stanisław Medeksza, Leszek Mrozewicz, Maria Nowicka, Jerzy Olczyk, Piotr Pawlak, Bogdan Rutkowski, Bogdan Sałtow, Szczęsny Skibicki, Zdzisław Sochacki, Waldemar Szubert, Zbigniew Tabasz, Jan Trynkowski, Jerzy Wielowieyski, Tomasz Wujowski, Andrzej Wyrwa, Brygida Zakrzowska, Janusz Ziemiński, Juliusz Ziomecki. Niektórzy z wymienionych tu autorów publikowali sprawozdania także w serii „Novaensia” (od 1989 zwana „Novensia”), wydawanej pod reakcją Ludwika Press i w różnych czasopismach polskich i zagranicznych, np. „Archeologia Polona”, „Archeologicke Rozhledy”, „Balcanica Posnaniensia”, „Izwestija na Archeologičeskija Institut Balgarska Akademija na Naukite”, „Klio”, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, „Latomus”, „Meander”, „Sowietskaja Archeologia”, „Studia Archeologiczne” i in.

Zebrany podczas wykopalisk ogromny materiał doczekał się już wielu opracowań, opublikowanych w książkach i artykułach. I tak system obronny Novae opisali w szeregu artykułach Tadeusz Sarnowski i Stefan Parnicki-Pudełko wskazując na zmia-

ny, jakie zaszły w budownictwie fortec od czasów rzymskich do bizantyńskich; ten drugi poświęcił temu systemowi obszerną monografię, w której wskazał na jego zniszczenia na przełomie IV i V w., odbudowę w drugiej połowie V w. i wzmocnienie fortyfikacji za Justyniana I. Dla stacjonującego w Novae wojska zbudowano w czasach cesarza Konstancjusza II spichlerz (34 x 13 m), który – jak to wykazał Piotr Dyczek – strawił pożar za cesarza Arkadiusza. Bazylice episkopalnej poświęcił monografię, obok wielu artykułów analitycznych, Stefan Parnicki-Pudełko, który w kilku artykułach zajął się marmurową amboną, odkrytą w latach 1980 i 1982 w bazylice episkopalnej, a pochodząca z okresu przebudowy bazyliki za czasów Justyniana I. Szereg artykułów na temat tej bazyliki opublikował także Andrzej B. Biernacki. Autor ten analizując ogromną ilość znalezionych w Novae elementów architektonicznych wykazał, że z nich, które wykonano z marmuru prokonezyjskiego (np. ambonę w bazylice episkopalnej), były wykonane w warsztatach w Konstantynopolu, skąd morzem a następnie Dunajem transportowano je do Novae i tu, na miejscu, nadawano im ostateczny kształt. Odkrytą willę miejską, opuszczoną w VI w., szczegółowo opisał Wojciech Kudera, wskazując na użyty do jej budowy materiał, detale architektoniczne, tynki, posadzki i etapy budowy. Ludwika Press wespół ze Stefanem Parnickim-Pudełko opisała system ogrzewania łaźni, a także podłóg i ścian w pomieszczeniach mieszkalnych, jaki funkcjonował w Novae do VI w. Akwedukty doprowadzające wodę do Novae, czynne do końca VI w., a niektóre ich partie nawet do czasów tureckich, formę i funkcje ołowianych elementów wodociągów, będących w użyciu w Novae do VI w., różne rodzaje zapraw hydraulicznych używanych w wodociągach zbadala i opisała Małgorzata Biernacka-Lubańska. Natomiast Anna Gołębiowska wykazała na podstawie badań chemicznych i fizykochemicznych, że wszystkie zaprawy użyte w budownictwie w Novae są oparte na spoiwie wapienno-hydraulicznym, charakteryzującym się dużą wytrzymałością mechaniczną, spoiistością i odpornością na wodę. Katalogi monet bizantyńskich z IV-VII w. sporządzili Hieronim Kaczmarek, Eugeniusz Konik i Andrzej Kunisz. Chronologiczne i stratygraficzne zestawienia części tych monet przez Zbigniewa Chodyłę wskazują, że najazdy Gotów w IV w. na ziemie leżące na południe od Dunaju nie zahamowały rozwoju gospodarczego Novae. Inskrypcje znalezione w Novae, a pochodzące z okresu wczesnobizantyńskiego, rzucają światło na różne dziedziny życia. I tak Tadeusz

Sarnowski, analizując stemple legionu I Italskiego z IV w. dowodzi, że po 324 r. legion ten, liczący ok. 2000 ludzi, rozmieszczonych w Novae i innych fortcach naddunajskich, prowadził wzmoczoną działalność budowlaną. Jerzy Kolendo analizując 14 inskrypcji widniejących na znalezionej w Novae sztabie ołowianej (ważącej ok. 73 kg) dowiódł, że kopalnie cesarskie w Mezji Górnej, skąd transportowano wielkie ilości *massa plumbea* do Novae, funkcjonowały przynajmniej do końca IV w. Katalogi ceramiki znalezionej w Novae, w tym pochodzącej z czasów wczesnobizantyńskich, sporządzili Piotr Dyczek, Urszula Dymaczewska, Jerzy Kotecki i Grażyna Kuraszkiewicz. Katalogi przedmiotów szklanych z V-VI w. (kieliszków, szklanek, fiolek, czarek, lamp,) sporządzili Elżbieta Bilewicz, Andrzej B. Biernacki i Jerzy Olczak, który opisał także piec szklarski, jaki funkcjonował w Novae w okresie wczesnobizantyńskim, a nadto – w osobnej monografii – wskazał na walory poznawcze odkrytych wyrobów szklanych, przedstawił proces ich produkcji, cechy technologiczne wytapianych szkieł, wykazał, że huty/pracownie szkła w Novae działały do początków VII w., że produkowano w nich wyroby w dużych ilościach, ale nie najwyższej jakości. Chemicznej analizy tych szkieł dokonała Anna Gołębiowska. Klasyfikacji typologiczno-chronologicznej fibul z IV-VI, odnalezionych podczas wykopalisk w 1972 i 1974 r. dokonał Lech Czerniak. Autor ten sporządził także charakterystykę metryczną i wagową taśm ołowiano-cynkowych, znalezionych w dużej ilości w warstwie datowanej na VI w. Świadczą one o istnieniu w tym mieście warsztatów produkujących wyroby z brązu. Katalog różnorodnych przedmiotów z brązu, żelaza i ołowiu, wśród których wiele pochodzi z okresu wczesnobizantyńskiego, odkrytych podczas kampanii wykopaliskowych w latach 1960-1969, 1971, 1973, 1975 i 1977 sporządził Włodzimierz Gacuta. Katalog z opisem i analizą żaren i mózdzierzy sporządzili Krzysztof Misiewicz i Stanisław Tumidajewicz. Katalog plomb, jakie przytwierdzano do różnych towarów handlowych w okresie rzymskim i wczesnobizantyńskim, znalezionych w Novae, sporządził Leszek Mrozewicz. Znalezione szczątki kości zwierząt pozwoliły Zdzisławie Schramm stwierdzić, że mieszkańcy Novae i okolic hodowali przede wszystkim bydło, świnie, owce i kozy; że najchętniej jadano wołowinę, w następnej kolejności wieprzowinę, baraninę i mięso z kozy; że spożywano dziczyznę (jeleń, sarna, dzik, zając); że chętnie spożywano drób i ryby. Kości te pozwalają także na stwierdzenie, że bydło było krótkogoję

i turze, koń (tylko 2% materiału kostnego) był zbliżony do konia Przewalskiego (wysokości 134-149 cm), pies był zbliżony do współczesnego szpica, owczarka i wyżła niemieckiego, a kot, jeleń, sarna, dzik, lis, zając odpowiadały rozmiarami zwierzętom współczesnym. Badania nad materiałem kostnym ssaków, ptaków i ryb pochodzące z II-X w. pozwoliły Michałowi Iwaszkiewiczowi stwierdzić, że kości ssaków domowych stanowią ponad 85%, dziczyzna ok. 1 %, ptaki ok. 4%, ryby ponad 9% (najwięcej szczupaka i suma).

Polacy na terenie dzisiejszej Bułgarii prowadzili badania archeologiczne jeszcze na kilku innych stanowiskach. Interesujących wniosków dostarczyły prowadzone przez Instytut Historii Kultury Materialnej PAN, pod kierunkiem Witolda Hensła, w latach 1962-1964 i 1967-1968, prace wykopaliskowe w Styrmien, nad rzeką Jantra, w okręgu Ruse, na grodzisku obejmującym 4,8 ha, gdzie w czasach bizantyńskich była tu osada. Odkryto bizantyńskie monety, ceramikę, ślady budowl. Od VI w. przenikali tu w małych grupach Słowianie. Część z nich wracała z łupami, część osiedlała się na stałe na ziemiach opuszczonych, lub we wsiach, współżyjąc z ludnością autochtoniczną. Od VII w. pojawiają się już zabytki dowodzące mieszania się pewnych cech słowiańskich z bizantyńskimi. Te ostatnie będą dominowały do XIII w., o czym świadczą znalezione tu różnego rodzaju wyroby. Prace archeologiczne w Styrmien rzucają światło nie tylko na kolonizację przez Słowian ziem bizantyńskich, ale pozwalają także śledzić rozwój osady od wsi do średniowiecznego miasta. Sprawozdania z prac wykopaliskowych autorstwa Urszuli Dymaczewskiej, Aleksandra Dymaczewskiego, Witolda Hensła, Zofii Hilczerówny są opublikowane w „Archeologia Polona”, „Nauka Polska”, „Slavia Antiqua”, „Sowietskaja Archeologia”. Odkryte tu fundamenty, prawdopodobnie kościoła, którego budowę rozpoczęto po 976 r., ale rychło przerwano, opisała Bożena Danielczyk; przedmioty szklane poddała analizie Maria Dekówna; ceramikę sklasyfikowała Urszula Dymaczewska; zabytki żelazne z XII-XIV w. zbadali metodą makrofotograficzną i mikroskopową Zbigniew Głowacki i Halina Przygocka, aby wykryć stosowane przez rzemieślników metody technologiczne (metody te badał także Henryk Mamzer); Zofia Kurnatowska poddała analizie pochodzącą z IX-XI w. broń (szable, topory, ostrza włóczni i oszczepu, grotów do strzał, kordelasa), ekwipunku jeźdźca (ostróg, wędzideł) i bogato zdobionego pasa; bizantyńskie monety z X-XIV w. sklasyfikowała według ich składu chemicznego

Bożena Dzieduszycka., zaś skatalogowała je Aleksandra Krzyżanowska.

Pod egidą wyżej wspomnianego Instytutu polscy archeolodzy prowadzili pod kierunkiem Witolda Hensla w latach 1967-1974 i 1976-1977 r. badania w Odeocy, okręg Tołbuchin w Bułgarii. Znajdowała się tu w okresie wczesnobizantyńskim twierdza (ok. 1 ha). Znalezione tu domy mieszkalne, monety bizantyńskie i ceramikę z IV-VII w., ozdoby i inne przedmioty z VIII-XI w., które pozwalają śledzić zachodzące tu zmiany. Sprawozdanie opublikowali Urszula Dymaczewska i Aleksander Dymaczewski w „Slavia Antiqua”. Znalezione lampy gliniane z okresu wczesnobizantyńskiego, wyprodukowane w Mezji Dolnej, będące naśladownictwami lamp egipskich i małoazjatyckich, zanalizował Krzysztof Szmalek, który poddał także szczegółowej analizie znalezioną tu ceramikę z IX-XI w.

Na mocy porozumienia zawartego między Instytutem Historii Kultury Materialnej PAN a Muzeum Narodowym w Prilepie (Macedonia) Polacy prowadzili w latach 1974-1978 badania w Debręście, miście położonym na drodze stanowiącej odgałęzienie Via Egnatia. Miasto to zniszczone przez Gotów w końcu III w. zostało odbudowane na przełomie IV i V w. Wzniesiono wtedy mury obronne, bazylikę chrześcijańską i martyrium. W końcu V w. zniszczyli je Ostrogoci. W VI w. wzniesiono nową bazylikę, którą w latach 517-559 zniszczył najazd Awarów. W VII w. zajęli je bez walki Słowianie, zajmując opuszczone domostwa. Tutejsze biskupstwo odegrało dużą rolę

w chrystianizacji Słowian na terenie Macedonii. W trakcie wykopalisk odkryto dużą ilość różnych bizantyńskich wyrobów (lub ich imitacji) i monet. Autorami sprawozdań są Witold Hensel i Jadwiga Rauchertowa, opublikowanych w „Archeologia Polona” i „Slavia Antiqua”.

Wkład polskich archeologów do badań nad różnymi aspektami cywilizacji i historii Bizancjum, zaprezentowany tu przeze mnie w iście telegraficznym skrócie, jest nie pełny nie tylko dlatego, że zmuszony byłam pewne rzeczy skracać, pomijać, ale także dlatego, że rezultaty najnowszych badań albo są w drodze do redakcji, albo już w druku, a mogą przysporzyć bizantynologom nowych informacji i materiałów do pogłębienia ich studiów nad bizantyńską historią, sztuką, kulturą materialną, numizmatyką itd. Ale już to, co dotąd zrobiono, jest nie do przecenienia. Polscy archeolodzy prowadzą bowiem badania na różnych terenach Cesarstwa Bizantyńskiego, obejmują chronologicznie wiele wieków jego dziejów, a nadto w badania te zaangażowane są instytucje naukowe i co raz większe grono archeologów. Ich zaś publikacje, jakkolwiek z natury rzeczy w przeważającej większości drukowane w językach obcych, ukazują się także w polskich czasopismach naukowych i – co ważne podkreślenia – także popularnonaukowych, co sprzyja propagowaniu ich osiągnięć wśród szerokiego grona polskich czytelników i przyciąga do bizantynologii nowych adeptów. Sądzę, że moje stwierdzenie, iż archeologowie polscy przyczynili się w poważnym stopniu do szybkiego rozwoju bizantynologii w Polsce ma uzasadnienie.

Tadeusz Grabarczyk, Jan Szymczak

## Pomorskie *tumuli et sepulchra paganorum*. Iwięcino - Połchówko - Radoszewo

Przedmiotem niniejszego opracowania są 3 spośród 26 obiektów odnotowanych przed półwieczem przez Ryszarda Kiersnowskiego jako *tumuli* i *sepulchra paganorum*<sup>1</sup>. Występują one zazwyczaj jako charakterystyczne punkty w terenie i dzięki temu służyły przede wszystkim do określania granic poszczególnych miejscowości. *Tumulus* bowiem w średniowiecznej łacinie to nie tylko mogiła i grób, ale także kopiec, wzgórze i pagórek, co – razem biorąc – oddaje topograficzny i kulturowy charakter takich obiektów. Drugim wyrazem wykorzystywanym przez średniowiecznych skrybów było *sepulcrum* i *sepulchrum*, również mające bezpośredni związek z miejscem pochówku.

Spośród trzech opracowanych poniżej obiektów najstarszy odnotowany w źródłach znajduje się w ziemi sławieńskiej, opanowanej przez Świętopelka gdańsko-pomorskiego ok. 1236 r. i stanowiącej najdalej na zachód wysuniętą część jego państwa. Celem ściślejszego związania go z Pomorzem Gdańskim książę podjął decyzję o osadzeniu tutaj filii klasztoru cystersów jego fundacji w Darguniu, którym w 1248 r. oddał obszar nad jeziorem Bukowem. Zakończenie procesu fundacji opactwa cystersów w Bukowie Morskim nastąpiło w 1260 r.<sup>2</sup>

Z dnia 21 VIII 1265 r. pochodzi ostatnie nadanie księcia Świętopelka (zm. 1 I 1266) dla klasztoru cystersów w Bukowie, mocą którego przejęli oni na własność wieś książęcą Bielkowo<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> R. Kiersnowski, Mogiły i cmentarzyska pomorskie w przekazach źródeł pisanych z wieku XII-XIV, „Materiały Zachodnio-Pomorskie” 1955, t. I, s. 119-142.

<sup>2</sup> F. Müller, Kloster Buckow. Von seiner Gründung bis zum Jahre 1325, Stettin 1918; J. Oleksiński, Bukowo Morskie, [w:] Encyklopedia katolicka, t. II, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1976, szp. 1188-1189; B. Popielas-Szultka, Rozwój gospodarczy dominium bukowskiego od połowy XIII do połowy XVI wieku, Słupsk 1980, s. 20-21.

<sup>3</sup> B. Popielas-Szultka, op. cit., s. 31.

Jej granice prowadziły „[...] *ab illo loco, qui dicitur Pristan illorum de Gewenthin recto tramite contra quercum que habet crucem contra orientem, deinde procedunt contra tres quercus in vno [trunco] constitutas, deinde recto tramite vsque ad quercum, quae sita est iuxta primum torrentem, deinde recto tramite vsque ad cliuum, in quo sitae sunt duae quercus et circa sepulchra paganorum, deinde recto tramite vsque ad magnam quercum quae sita est iuxta quendam torrentem, deinde recto tramite usque ad magnum stagnum, deinde vsque ad lacum Carnescvitz recto tramite*”<sup>4</sup>.

Oznacza to, iż granice Bielkowa prowadziły od miejsca, które zwą przystanią tych z Iwięcina, prosto dróżką naprzeciw dębu, który ma krzyż na wschód, następnie szła naprzeciwko trzech dębów na jednym pniu rosnących, później wiodła prosto aż do dębu, który jest w pobliżu pierwszego strumienia, następnie prowadzi prosto aż do wzgórza, na którym znajdują się 2 dęby i koło pogańskich mogił, potem idzie prosto aż do wielkiego dębu, który rośnie koło pewnego strumienia, następnie prowadzi prosto aż do wielkiego stawu, później aż do jeziora Karnieszewice prosto prowadzi.

Po śmierci Świętopelka książę szczeciński Barnim I zajął ziemię sławieńską i w sierpniu 1266 r. podarował cystersom 2 wsie, w tym część, wymienionych w dokumencie z 1265 r., Karnieszewic. Druga część tej wsi przypadła im w udziale w 1278 r. z nadania biskupa kamieńskiego Hermana, a niebawem – jeszcze w tym samym roku – także wieś Iwięcino wraz z terenami przynależnymi do tych osad<sup>5</sup>. Jednak kilka lat wcześniej, gdyż w 1269 r., ziemię sławieńską opanował książę rugijski Wisław II. Dnia 7 IV 1275 r.

<sup>4</sup> Pommersches Urkundenbuch, Bd. II, hrsg. von R. Prümers, Abt. 1: 1254-1278, Stettin 1881, nr 781; zob. też Pommerellisches Urkundenbuch, hrsg. von M. Perlbach, Danzig 1882, nr 208, gdzie ten dokument jest opublikowany z drobnymi różnicami, nieistotnymi wszakże dla poruszanej tutaj problematyki.



potwierdził on stan posiadania klasztoru bukowskiego i określił granice wsi w następujący sposób: „*Hi sunt termini intra Jewenthin et Scuch et Carneswiz: et de predicta quercu signata tribus crucibus recto tramite vsque ad cliuum, in quo site sunt due quercus circa sepulchra paganorum, deinde in directum vsque ad quercum, que sita est juxta paruum torrentem, et abinde procedunt contra tres quercus in vno trunco constitutas, deinde recto tramite contra quercum que habet crucem versus orientem, vsque ad illum locum, qui dicitur Pristan Jewenthin, et de Pristan Jewenthin ad Pristan, qui dicitur Brunne, inde abhinc in salsum mare [...]*”<sup>6</sup>.

Ale już parę tygodni później - bowiem 14 V 1275 r. - to samo uczynił książę gdańsko-pomorski Mszczuj II, powtarzając zresztą opis granic z dokumentu księcia Wisława<sup>7</sup>. W 1306 r. ziemię sławieńską zajęli margrabiowie brandenburscy, toteż cystersi bukowscy postarali się o zatwierdzenie także przez nich swego stanu posiadania. Dnia 20 VIII 1308 r. margrabiowie: Otto IV i Waldemar Wielki konfirmowali im wszystkie dotychczasowe dokumenty w sprawie ich dóbr, a granice przedstawili jak w dokumentach z 1275 r.<sup>8</sup>

Opis ten potwierdza usytuowanie interesujących nas pogańskich grobów w okolicy tych trzech miejscowości, tj. Iwiecino, drugiej określanej jako Scuch, Scugk i Stugh oraz Karnieszewic. Granica prowadziła zatem od wymienionego dębu oznaczonego trzema krzyżami prosto drogą aż do wzgórza, na którym znajdują się 2 dęby obok pogańskich grobów, następnie kieruje się aż do dębu, znajdującego się w pobliżu małego strumienia itd. – jak w dokumencie z 1265 r., tylko idąc z odwrotnej strony aż do przystani w Iwiecinie, a z niej do przystani Brunne, a stąd do morza. Według analizy przeprowadzonej przez R. Kiersnowskiego, wzgórze z pogańskimi mogiłami to wzniesienie, liczące 28 m, położone o ok. 1 km na wschód od Iwiecino i dlatego pod tą nazwą zostało umieszczone<sup>9</sup> (ryc. 1).



Ryc. 1. Iwiecino.

Występujące drobne różnice w tekstach wszystkich tych trzech dokumentów: dwóch z 1275 i jednego z 1308 r., opublikowanych w dwóch kodeksach dyplomatycznych, dotyczą jedynie pisowni nazw miejscowości, w kolejności: Gewenthin = Jewenthin = Iwentyn; Scuch = Scugk = Stugh = Schug = Such; Carnesevitz = Carneswitz = Carnesuiz = Carnesvitz.

Badania archeologiczne prowadził w tym miejscu w latach dwudziestych XX w. mjr Diether von Kleist, który znalazł cmentarzysko kultury pomorskiej z grobami skrzynkowymi, gdzie znajdowały się popielnice nakryte pokrywami<sup>10</sup>.

\* \* \*

Dwa następne obiekty z mogiłami pogańskimi leżą na drugim, skrajnym w stosunku do klasztoru w Bukowie Morskim obrzeżu Pomorza Gdańskiego, gdzie rozciągały się dobra innych klasztorów cysterskich z siedzibami w Oliwie i Żarnowcu. Położone są one blisko siebie, w rejonie znanego z bitwy w 1462 r. Świecina pod Puckiem.

W 1281 r. książę wschodniopomorski Mszczuj II nadając klasztorowi cysterek w Żarnowcu wieś Świecino wraz z młynem, określił granice tej wsi<sup>11</sup>. Prowadziły one „[...] a stagno, quod wlgariter Dobra dicitur, incipiunt tendentes directe versus aquilonem per descensum cuiusdam rivuli, qui Rogonicza dicitur, usque ad locum, ubi rivulus, qui Pratnicza dicitur, influit in Rogimiczam, et sic directe ultra paludem, sicut fluit Pratniza, usque ad

<sup>5</sup> B. Popielas-Szultka, op. cit., s. 31-32.

<sup>6</sup> Pommersches Urkundenbuch, Bd. II, Abt. 1, nr 1009; zob. też Pommerellisches Urkundenbuch, nr 269.

<sup>7</sup> Pommersches Urkundenbuch, Bd. II, Abt. 1, nr 1011; zob. też Pommerellisches Urkundenbuch, nr 270.

<sup>8</sup> Pommersches Urkundenbuch, Bd. IV, hrsg. von G. Winter, Abt. 2, Stettin 1903, nr 2416: „omnia bona villasque, quas dicto claustro Bucowe memoratus dominus Swantopolcus suique filii scilicet dominus Mestwinus et dominus Wartislaus duces Pomoranorum et dominus Barnim dux Slavorum et dominus Woitzlaus illustris princeps Rugianorum [...] dederunt vel confirmaverunt”; zob. też Pommerellisches Urkundenbuch, nr 662; por. B. Popielas-Szultka, op. cit., s. 41.

<sup>9</sup> R. Kiersnowski, op. cit., s. 131.

<sup>10</sup> D. von Kleist, Die urgeschichtlichen Funde des Kreises Schlawe, Hamburg 1955, s. 2.

<sup>11</sup> F. Schultz, Geschichte der Kreise Neustadt und Putzig, Danzig 1907, s. 649; K. Dąbrowski, Rozwój wielkiej własności ziemskiej klasztoru cysterek w Żarnowcu od XIII do XVI wieku, Gdańsk 1970, s. 37-38.

*vallem, de qua effluit in paludem, de palude autem et valle directe versus orientem usque ad tumulum cuiusdam pagani, qui Scarbouemugula nuncupatur, deinde directe ultra nemus ad quendam lapidem iuxta viam publicam positum, qui Bozistopka dicitur [...]*<sup>12</sup>.

Granica prowadziła zatem od jeziora, zwanego Dobra, w kierunku północnym doliną rzeczki Rogoźnicy [obecnie zwaną Czarną Wodą<sup>13</sup>] aż do miejsca, gdzie rzeczka Pranica wpada do Rogoźnicy i tak prosto dalej bagnem – jak płynie Pranica, aż do wału, skąd wypływa na bagna, bagnem zaś i wałem prosto na wschód aż do mogiły jakiegoś poganina, która nazywa się Skarbowa Mogiła, następnie prowadzi obok dąbrowy do kamienia przy drodze publicznej leżącego, Bożą Stopką nazywanego.

W wielkim przywileju wielkiego mistrza krzyżackiego Ludolfa Koeniga z 31 X 1342 r.<sup>14</sup> znajdujemy ważne uzupełnienie powyższych informacji. Czytamy w nim bowiem, że *Scarbouemugula* znajduje się koło drogi prowadzącej ze Starzyna w kierunku Świecina, natomiast kamień – nazwany tutaj *Bosastopka* – leży u zbiegu granic wsi: Domatowo, Połchówko i Świecino<sup>15</sup>. Skarbowa Mogiłę zlokalizowano zatem na wzgórzu położonym ok. 700 m na zachód od wsi Połchówko i dlatego występuje pod tą nazwą<sup>16</sup> (ryc. 2).



Ryc. 2. Połchówko.

<sup>12</sup> Pommerellisches Urkundenbuch, nr 327; zob. też Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. XI, Warszawa 1890, s. 665-666.

<sup>13</sup> F. Schultz, op. cit., s. 5-6; K. Dąbrowski, Rozwój wielkiej własności ziemskiej..., s. 14.

<sup>14</sup> Zob. D. A. Dekański, Z dziejów opactwa cysterskiego w Oliwie ze szczególnym uwzględnieniem problematyki zmian majątkowych w latach 1308-1342, [w:] Ludzie, władza, posiadłość, red. J. Powierski i B. Śliwiński, Gdańskie studia z dziejów średniowiecza, nr 1, Gdańsk 1994, s. 48-52.

Latem 1880 r. dr Bochert, lekarz z pobliskiego Pucka, przeprowadził we wspomnianym miejscu wykopaliska archeologiczne. Efektem tych poszukiwań było odkrycie 14 grobów skrzynkowych<sup>17</sup>. Nie wiemy, ile w tych grobach znajdowało się popielnic. Wiadomo, że wszystkie zostały przez znalazcę przekazane do Prowincjonalnego Muzeum Zachodniopruskiego (Das Westpreußische Provinzial-Museum) w Gdańsku. Prawie wszystkie zbiory muzeum zostały w 1944 r. spakowane i wywiezione gdzieś w głąb Niemiec<sup>18</sup>. Te z Połchówka, niestety, nie doczekały się publikacji.

\* \* \*

W 1285 r. książę wschodniopomorski Mszczuj II potwierdzając klasztorowi cystersów w Oliwie posiadanie wsi: Starzyno, Żelików i Mesyno (późniejsza Werblinia), określił również granice ich dóbr. Starzyno bowiem od dawna należała do klasztoru oliwskiego, ale Mesyno cystersi otrzymali w 1271 r., natomiast Żelikowo w 1279 r.<sup>19</sup> Jednocześnie Starzyno stanowiło ośrodek parafii, w skład której poza Starzynem wchodziły ponadto: Domatowo, Kłanino, Parszkowo, Radoszewo, Werblinia i Żukczyn<sup>20</sup>.

Przy opisie granic wsi Starzyno w dokumencie Mszczuja II z 8 V 1285 r. czytamy, że prowadzi ona „[...] *per decursum aque Saplinze usque ad quandam vallem inter Clinin et Messin directe, sicut vallis currit, per mediam paludem protenduntur usque ad tumulos paganorum. De hinc tenuntur directe ad montem, qui Clin dicitur, in quo quercus stat signata [...]*”<sup>21</sup>. Opis ten powtórzono w kolejnym dokumencie księcia Mszczuja II z 29 VI 1288 r.<sup>22</sup> Jedyna poważniejsza różnica dotyczy nazwy rzeki, która w tym dokumencie nazywa się Saplicze.

Z powyższego opisu wynika, że granica przebiegała przez rzekę Saplicę aż do pewnego wału pomiędzy Kłaninem i Mesyną, prosto, wzdłuż wału przez środek bagna aż do mogił pogańskich. Stąd biegła prosto do góry, nazwanej Klin<sup>23</sup>, na której

<sup>17</sup> A. Treichel, Prähistorische Fundstelle aus Westpreußen, Verhandlungen der Berliner Gesellschaft für Anthropologie, Ethnologie und Urgeschichte, 1884, s. 72.

<sup>18</sup> M. Kwapiński, Kolekcja kanop pomorskich w dawnych zbiorach gdańskich, Warszawa 1995, s. 16-18.

<sup>19</sup> K. Dąbrowski, Opactwo cystersów w Oliwie od XII do XVI wieku, Gdańsk 1975, s. 62, 66.

<sup>20</sup> M. Biskup, A. Tomczak, Mapy województwa pomorskiego w drugiej połowie XVI wieku, Toruń 1955, s. 61; K. Dąbrowski, Opactwo cystersów w Oliwie..., s. 169.

<sup>21</sup> Pommerellisches Urkundenbuch, nr 394.

<sup>22</sup> Tamże, nr 433.

<sup>23</sup> Słownik geograficzny Królestwa Polskiego..., t. IV, Warszawa 1883, s. 153.

stoi oznaczony dęb.

Nieco inaczej natomiast określono te granice w 1342 r. w cytowanym wyżej wielkim przywileju konfirmacyjnym dla klasztoru oliwskiego wielkiego mistrza krzyżackiego Ludolfa Koeniga. Czytamy w nim, że granica prowadzi „[...] *usque ad quercum tribus signis signatam, in qua termini Radischow et Messin et Clanyng conveniunt, ab hac per mediam paludem ad rivulum et per ascensum rivuli ad quercum stantem prope tumulos paganorum, ab hac ad quercum stantem in limite antiquo inter agros Radischow et Staryn et in eodem limite currunt ad montem Klyn* [...]”<sup>24</sup>.

Z tego zapisu wynika, że granica prowadzi aż do oznaczonego trzema krzyżami dębu, gdzie zbiegają się granice wsi: Radoszewo, Mesyny i Kłanina, a stąd środkiem bagna do rzeki i wzdłuż niej aż do dębu rosnącego koło pogańskich mogił. Stąd zaś do dębu na starej granicy pomiędzy polami Radoszewa i Starzyna, a stąd prowadzi na górę Klin. Groby pogan znajdowały się zatem na wzniesieniu, odległym o 200-600 m na zachód od wsi Radoszewo i dlatego są zarejestrowane pod tą nazwą<sup>25</sup> (ryc. 3).



Ryc. 3. Radoszewo.

Tutaj też w końcu lat czterdziestych XIX w. pojawił się Ernst Förstemann, młody absolwent germanistyki uniwersytetów w Berlinie i Halle, który wówczas był profesorem gdańskiego gimnazjum i wielkim miłośnikiem starożytności. Przez kilka sezonów prowadził prace wykopaliskowe, dzięki którym poznaliśmy duże cmentarzysko kultury pomorskiej z grobami skrzynkowymi i popielnicami twarzowymi (ogółem: 14 grobów skrzyn-

kowych, w których znajdowały się 53 popielnice)<sup>26</sup>. Niestety, nasz odkrywca szybko opuścił rodzinny Gdańsk, aby objąć kierownictwo królewskiej biblioteki w Dreźnie. I bardziej jest znany w świecie z odczytania znajdujących się tam relikwii pisma Majów. Kilkadziesiąt lat później wznowiono prace wykopaliskowe w Radoszewie. W 1881 r. znany regionalista Alexander Treichel odkrył kolejny grób skrzynkowy, o czym poinformował na posiedzeniu sekcji antropologicznej Towarzystwa Przyrodniczego w Gdańsku dnia 8 lutego 1881 r., co oznacza, że odkrycia dokonano w styczniu tego roku<sup>27</sup>.

\* \* \*

Już Andrzej Abramowicz wspominał o trwaniu tradycji ustnej i w pamięci średniowiecznych społeczności starych, przedchrześcijańskich miejsc pochówku. Podkreśla, że „...stawały się [one] trwałymi elementami krajobrazu i w związku z tym punktami odniesienia, które mogły być odnotowywane w źródłach pisanych i rzeczywiście bywały”<sup>28</sup>. Trzeba jednak pamiętać, że owe tumuli były związane nie tylko z cmentarzyskami okresu wczesnego średniowiecza. Liczne prace rolne pozwalały na „odkrywanie” także nekropoli pradziejowych, zaś na Pomorzu przede wszystkim grobów skrzynkowych kultury pomorskiej. Te konstrukcje zazwyczaj zalegały stosunkowo płytko i dlatego były najbardziej narażone na zniszczenie. Mamy tego wiele przykładów znanych chociażby z dziewiętnastowiecznej prasy codziennej<sup>29</sup>. Znajdowane w kamiennych skrzyniach popielnice twarzowe bez wątplenia mogły być łączone z poganami. Nie mieściły się przecież w znanym wówczas kanonie liturgii chrześcijańskiej. Sądzymy też, że spalone kości, które wypełniały popielnice, jak również zabytki metalowe, nie miały dla „odkrywców” żadnego znaczenia.

<sup>24</sup> Preussisches Urkundenbuch, Bd. 3/2, nr 490.

<sup>25</sup> R. Kiersnowski, op. cit., s. 136.

<sup>26</sup> E. Förstemann, Das nördliche Pomerellen und seine Alterthümer, Neues Preussisches Provinzial-Blätter, Bd. IX, 1850, s. 257-275 (szczególnie s. 262-267); zob. też, G. Berendt, Die Pommerellischen Gesichtsurnen, Königsberg 1872; M. Kwapiński, Korpus kanop pomorskich, cz. I: Pomorze, Gdańsk 1999, nr 1521-1529.

<sup>27</sup> A. Lissauer, Die prähistorischen Denkmäler der Provinz Westpreußen und der angrenzenden Gebiete, Leipzig 1887, s. 107.

<sup>28</sup> A. Abramowicz, Dzieje zainteresowań starożytnych w Polsce, Część I. Od średniowiecza po czasy saskie i świt Oświecenia, Wrocław 1983, s. 17.

<sup>29</sup> „Przy budowie żwirówki berlińskiej [1824, obecna droga krajowa nr 22 – przyp. TG, JSz] wyzyskano [groby skrzynkowe – przyp. TG, JSz] na kamień i do szczętu zniszczono” – G. Ossowski, Mapa archeologiczna Prus Zachodnich (dawniej Królewskich) z przyległymi częściami W. Ks. Poznańskiego. Tekst objaśniający, Kraków 1881, s. 17.

Niemniej, należy ów fakt odkrywania grobów odnotować, szczególnie zaś dlatego, że Adresatka tych słów od lat tropi najstarsze tego typu poczynania. Dedykując Jej zatem ten tekst, mamy

nadzieję, że będzie on jednym z przyczynków do poznania początków „penetracji” archeologicznej na ziemiach polskich.

Leszek Kajzer

## O jednej nie napisanej książce

## I

Adresatka niniejszego tomu jest wybitną badaczką dziejów polskiej archeologii. Niestety uprawiana przez Nią specjalność jest dla mnie zbyt trudna i dlatego nie jestem w stanie napisać niczego rozsądnego na taki temat. Nie pamiętam też początków naszej nauki, choć z racji dojrzałego wieku mego, historia rozwoju (a może nawet i meandrów) polskiej archeologii „lat ostatnich”, jak je czasami dość eufemistycznie określa się w literaturze, nie jest mi generalnie obca. Nie chciałbym jednak w tym okazałym i mądrym tomie pisać o własnych obserwacjach z ostatnich „dziesięciu” lat, gdyż bałbym się obsunięcia w stronę tekstu lekko skandalizującego. Pozostając jednak w świecie pewnej refleksji nad ludzkimi dokonaniem, dotyczącej marginesu szeroko pojętej historii nauki, chciałbym w tym miejscu uchylić rąbka z życia jednego wybitnego badacza, wspominając o zamku nieszczęśliwym i książce, która nigdy nie została napisana. Nie ważyłbym się zresztą napisać tekstu do tego właśnie tomu, gdyby nie jedna okoliczność łagodząca. Adresatka tej publikacji urodziła się bowiem w cieniu zanego średniowiecznego zamku, a właściwie sterczących na górze ruin w Wąwolnicy na Lubelszczyźnie i choć dziś w skromnym tylko zakresie interesuje się problematyką kastelologiczną, to przecież w życiu każdego z nas liczy się tak ślad miejsca urodzenia, jak i cień dzieciństwa.

## II

Dla masy przedstawicieli nauk historycznych, a chyba nawet dla kręgu znacznie szerszego, nie ulega wątpliwości, że zmarły 6 grudnia 2003 r. profesor Adam Miłobędzki był jednym z największych, a może nawet największym, z żyjących w wieku XX historyków, wyspecjalizowanych w badaniu sztuki, a szczególnie architektury. Adam Jerzy uro-

dził się w Warszawie jako syn wybitnego chemika Tadeusza, pierwszego, a pochodzącego z wyboru, rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (którą to Uczelnię jedna z równie licznych jak i nieudanych w Polsce władz nazwała Akademią Rolniczą), współzałożyciela Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i Politechniki Warszawskiej<sup>1</sup>. Jako dziecko mógł spotykać w domu rodzinnym uczonych tej miary co Józef Kostrzewski, Henryk Ułaszyn czy Władysław Tatarkiewicz. Jeszcze w czasie okupacji miał okazję porządkować przeżrocza zgromadzone przez Gerarda Ciołka, po ukończeniu w 1949 r. studiów na Politechnice Warszawskiej został w Krakowie asystentem Bohdana Guerquina, a powróciwszy do Warszawy znalazł się w kręgu swego drugiego mistrza, czyli Romualda Gutta. Od 1955 r. został wykładowcą Politechniki Warszawskiej, od 1971 r. Uniwersytetu Warszawskiego (w którym od 1974 r. pracował jako profesor), a w 1996 r. wybrano Go na członka Polskiej Akademii Umiejętności. W powszechnej ocenie był Adam Miłobędzki najwybitniejszych polskim historykiem architektury, a wpływu Jego na obraz tej specjalności, a i środowiska, nie można przecenić. Gdyby opisując Jego dokonania wypadało ograniczyć się tylko do 5 publikacji, na tak okrojonej liście bez wątpienia znalazłoby się

<sup>1</sup> Wiadomości o życiu Adama Miłobędzkiego czerpię z nekrologów wydrukowanych po Jego śmierci, szczególnie tekstów autorstwa Marty Leśniakowskiej i Elżbiety Gieysztor - Miłobędzkiej w „Biuletynie Historii Sztuki” ( 3/4 z 2003 i 1/2 2005 r.) i Marii Brykowskiej w „Wiadomościach Konserwatorskich”, nr 15, 2004, s. 138 - 142, z wywiadu którego udzielił dziennikarce Programu I Polskiego Radia SA Magdalenie Bajer w cyklicznej audycji „Rody uczone”, sponsorowanej przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej (a następnie funkcjonującego w internecie - [http:// 23 - rody uczone. htm](http://23-rodyuczzone.htm)) i własnej wiedzy pozaźródłowej. Dziękuję równocześnie panu dr inż. arch. Robertowi Kunklowi za adiustację tego tekstu. Dziękuję też uczennicy i najbliższej współpracownicy Profesora, pani prof. Marii Brykowskiej za możliwość zapoznania się z dokumentacją przechowywaną w Zakładzie Architektury Polskiej, na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej.

## III

opublikowane w 1957 r. krytyczne wydanie traktatu „*Krótką nauka budownicza dworów, pałaców, zamków podług nieba i zwyczaju polskiego*”, napisany wraz Jerzym Z. Łozińskim „*Atlas zabytków architektury w Polsce*” (z 1968 r.), wydany po raz pierwszy w 1963 r. i potem jako dzieło coraz grubsze, wielokrotnie wznawiany „*Zarys dziejów architektury w Polsce*”, monumentalna „*Architektura polska XVII wieku*” (w 2 tomach z 1980 r.) i wreszcie krakowska „*Architektura ziem Polski. Rozdział europejskiego dziedzictwa (Architecture of Poland. A Chapter of the European Heritage)*” z 1994 r. Stanowią one fundament wiedzy o historii architektury w Polsce.

Myślę, że dla pewnego, szczególnie młodszego pokolenia, znacznie mniej znany był jako aktywny, wytrawny badacz terenowy. W tekście tym właśnie do takich zainteresowań kastellologicznych Adama Miłobędzkiego pragnę nawiązać. Dzieje się tak dlatego, że sam miałem wielką okazję, prowadzić po Profesorze prace archeologiczno - architektoniczne na zamkach w Szydłowie i w Pińczowie. Badania Adama Miłobędzkiego w Pińczowie zakończyły się pełnym sukcesem, a niejako klasycznym ich rezultatem jest stojąca do dziś w miejscowym muzeum (dawnym klasztorze paulinów), sfotografowana dla potrzeb wszystkich podręczników dziejów architektury, makieta zamku<sup>2</sup>. Działania w Pińczowie omówione będą dalej znacznie obszerniej. Natomiast prace terenowe na zamku w Szydłowie, które doprowadziły do poznania tzw. sali rycerskiej i zidentyfikowania jej jako najwspanialszego na ziemiach polskich gotyckiego pałacu, przerwano decyzją niedowarzonego urzędnika. Nie zostały one, z wielką szkodą dla znajomości polskiego średniowiecza, ani nigdy ukończone ani opublikowane<sup>3</sup>.

Zamek w Pińczowie wzniesiony na górującym nad miastem i doliną Nidy cyplu tzw. Garbu Pińczowskiego, powstał na miejscu starszej warowni, z inicjatywy biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego. Wznoszony był przez kilkadziesiąt lat „*nakładem wielkich kosztów*”, a pochłonął „*20 tysięcy grzywien, a nawet więcej*” jak napisał w nekrologu zmarłego kardynała Jan Długosz, jego bliski współpracownik i egzekutor testamentu, a zarazem osoba nadzorująca pińczowską inwestycję. Po Oleśnickich zamek przeszedł do Myszkowskich, stając się warowną rezydencją ordynatów, z inicjatywy których doczekał się co najmniej dwukrotnej przebudowy, a następnie, po wybudowaniu nowego pałacu, został opuszczony i w końcu kompletnie rozebrany. Wiedzę o już nieistniejącym, i w znacznej mierze zapomnianym, zamku w Pińczowie przywróciły dopiero badania terenowe, przeprowadzone w latach 1960 - 1962, właśnie przez Adama Miłobędzkiego<sup>4</sup>. Powracając do tekstu Jana Długosza okazało się, że był to rzeczywiście najwspanialszy zamek prywatny zbudowany w XV w. na ziemiach polskich, prezentujący nie tylko profesjonalizm rzemiosła budowlanego, znakomitość myśli architektonicznej i dojrzałość, już bez mała protorenesansowego programu użytkowego. Doceniając wielki walor zamku, odpowiadający roli drugiej co do znaczenia po królu osoby w państwie oraz ambicjom i możliwościom możnego kardynała, nie sposób nie wspomnieć o samych badaniach. Choć odbyły się one blisko pół wieku temu, dobrze byłoby gdyby i dziś prace badawcze przy zamkach organizowano

<sup>2</sup> Niedawno opublikowano opracowanie tego klasztoru, por. M. Doroz, *Architektura dawnego klasztoru paulińskiego w Pińczowie oraz propozycja jego waloryzacji*, „*Architectus*” nr 1 - 2 (13 - 14), Wrocław 2002, s. 83 - 96.

<sup>3</sup> Badając w 1999 r. zamek w Szydłowie z przyczyn ratowniczych, a więc z konieczności, ograniczyłem się do poznawania jego partii północnej, por. L. Kajzer, *Szydłów na tle problematyki zamków królewskich Sandomierszczyzny*, [w:] *Późnośredniowieczne zamki na terenie dawnego województwa sandomierskiego*, red. L. Kajzer, Kielce 2005, s. 41 - 63, gdzie mieścił się właściwy „kazimierzowski” zamek „administracyjny”, a nie siedziba królewska ulokowana w partii południowej. Warto tu natomiast nadmienić, że znalezione podczas tych prac dwie potężne wieże cylindryczne, których obecności domyślali się już bliscy Adamowi Miłobędzkiemu Bohdan Guerquin i Maria Brykowska, określone zostały jako „wieża B” (od M. Brykowskiej) i „wieża G” (od B. Guerquina)

<sup>4</sup> A. Miłobędzki, *Zamek w Pińczowie w świetle ostatnich badań* [w:] *II Konferencja naukowa w Warszawie 28 i 29 kwietnia 1961. Referaty i dyskusje*. Zespół Badań nad Polskim Średniowieczem Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej. Sprawozdania 1960, Warszawa 1963, s. 65 - 69; tenże, *Odkrycia w Pińczowie w latach 1960 - 1962*, tamże, *IV Konferencja naukowa w Kielcach 5 kwietnia 1963. Referaty i dyskusje...*, Warszawa 1965, s. 37 - 44; tenże, *L' influence de l' Europe Centrale et de l' Italie sur l' architecture de la Pologne meridionale (1430 - 1530)*, „*Actae Historiae Artium Academiae Scientiarum Hungaricae*”, t. XIII, s. 69 - 80; tenże, *Zamek w Pińczowie za Myszkowskich*. U początków nowożytniej rezydencji w Polsce, [w:] *Sarmatia Artistica*, Warszawa 1968, s. 55 - 77; tenże, *Zamek Oleśnickich w Pińczowie*, [w:] *Siedziby biskupów krakowskich na terenie dawnego województwa sandomierskiego*, Kielce 1997, s. 93 - 104. Por. J. Kuczyński, *Wyniki badań dawnego zespołu zamkowego w Pińczowie*, „*Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego*”, t. 5, Kraków 1968, s. 207 - 219; tenże, *XV-wieczny kamień - szkielet z Pińczowa*, tamże, s. 221 - 239. Informacje o wynikach badań w Pińczowie pojawiają się także w kolejnych wydaniach „*Zarysu dziejów architektury...*” oraz w pracy A. Miłobędzkiego, *Architektura Królestwa Polski w XV wieku*, [w:] *Sztuka i ideologia XV wieku*, red. P. Skubiszewski, Warszawa 1978, s. 461 - 477.

i wykonywano tak, jak wtedy prowadziła je ekipa kierowana przez Adama Miłobędzkiego<sup>5</sup>.

Po zakończeniu badań powstał projekt zabezpieczenia i eksponowania ruin zamkowych. Niestety zaginął on w nadmiarze słusznych celów realizowanych przez ówczesnie decydujące o tego typu zamierzeniach Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i nie został realizowany. Do pomysłu eksponowania ruin powrócono dopiero w XXI wieku, z inicjatywy burmistrza miasta Pińczowa pana Łukasza Łaganowskiego. Prace rozpoczęte przez badaczy krakowskich i kieleckich były, w większym zakresie, prowadzone (w 2005 r.) przez ekipę z Instytutu Archeologii UŁ, pod kierunkiem autora tego tekstu i być może, jeśli PT Władze Miejskie znajdą środki na zabezpieczenie nowo zbadanych i odkrytych partii murów, będą kontynuowane<sup>6</sup>.

#### IV

Ukończenie badań terenowych prowadzonych w obiekcie architektonicznym wiąże się nie tylko z potrzebą opracowania tzw. wskazówek konserwatorskich lub obszerniejszego projektu zabezpieczenia, eksponowania czy wręcz adaptacji. Drugim kierunkiem działań jest zawsze chęć udostępnienia szerszemu kręgowi zainteresowanych wyników badań przez ich publikację. I tak zapewne narodził się pomysł opracowania zamku i prowadzonych tam badań w formie książkowej. Plan takiej planowanej pracy, pod roboczym tytułem „Badania na wzgórzu zamkowym w Pińczowie w latach 1960 - 1962”, przechowywany w materiałach po Adamie Miłobędzkim w Zakładzie Historii Architektury Politechniki Warszawskiej, wygląda następująco.

Plan sporządzony został wkrótce po zakończeniu badań terenowych, zapewne na początku lat 60. XX w., gdyż wymieniona w nim jako współautorka magister (inżynier architekt) Maria Brykowska uzyskała w 1966 r. stopień doktora<sup>7</sup>. Natomiast,

plan wydawniczy	
BADANIA NA WZGÓRZU ZAMKOWYM W PIŃCZOWIE W LATACH 1960-62 /tytuł roboczy/	
opracowanie: doc.dr Adam Miłobędzki, oraz mgr Maria Brykowska i mgr Janusz Kuczyński	
Pracodawca - prof. dr Włodzimierz Antoniewicz	
W s t ę p -	AM
cel, zakres i przebieg badań	
personalia, podziękowania etc.	
I. Z e s t a	
1. Dane wstępujące	
a. Topografia i geologia	JK
b. Historia - źródła pisane i ikonograficzne	JK
- dzieje zamku w świetle źródeł	AM
2. Rekonstrukcja budownictwa węgrosza wczesnego	
a. Notacja	AM i JK
b. Opis prac wykopaliskowych	JK
c. Równania pomiarowe - kreski, narysunki etc.	JK
d. Dokumentacja badań	JK
3. Wyniki	
a. Charakterystyka zamku	JK
b. Remonty i zmiany murów	JK
c. Ankiety i zabytki - ogólna w grupach	JK
A. Zabytki wycielone	
B. Kafele - detale architektoniczne	AM
- inne	JK
Drewno	JK
Żelazo	JK
Geranikha - cechy, zachówki, płytki	JK
- kafle	AM i JK
- naczyńia etc.	JK
Srebro	JK
Metal - monety	JK
- inne	JK
II. W ś ł o w a p r o b l e m o w o - s y n t e t y c z n e	
1. Wzrost i rozwój zamku w Pińczowie	JK
2. Architektura zamku w XIV - XVIII w.	AM
Składowy: A. Kafle gotycko-renańsancowe - dr Maria Piątkiewicz-Dereniowa	
B. Budownictwo	JK
Objętość tekstu - ca 12 - 15 ark.	
Ilość rysunków - ca 20	
Ilość fotografii - ca 150	

ponieważ badania pińczowskie ukończono w 1962 r., a rok wcześniej opublikowane zostały dwa podstawowe studia na temat kafli wawelskich pióra M. Piątkiewicz - Dereniowej<sup>8</sup>, która planowana była na współautorkę tomu, przemawia to dodatkowo za powstaniem tego projektu w pierwszej połowie lat 60. XX w., zapewne w latach 1962/63 - 1965. Prócz wspomnianej już wawelskiej badaczki kafli i pieców kaflowych Marii Piątkiewicz - Dereniowej, współautorami, a zarazem autorami dość zasadniczych części planowanej książki, mieli być: najbliższa współpracowniczka i uczennica A. Miłobędzkiego, wtedy magister inżynier architekt Maria Brykowska z Politechniki Warszawskiej i mgr Janusz Kuczyński, archeolog z Muzeum Okręgowego (potem Narodowego) w Kielcach, oboje uczestniczący w pracach badawczych w Pińczowie. Komentarza wymaga też autor planowanej przedmowy, czyli profesor Włodzimierz Antoniewicz. Ten znany archeolog i przedwojenny rektor Uniwersytetu Warszawskiego był (wraz z architektem prof. Piotrem Biegańskim) współzałożycielem i praktycznym szefem „Zespołu Badań nad Polskim Średniowieczem Uniwersytetu Warszawskiego i Polite-

<sup>5</sup> Jak się po latach okazało, do tego wysokiego poziomu nie była, niestety, w stanie nawiązać działająca w Pińczowie ekipa archeologiczna.

<sup>6</sup> A. Andrzejewski, L. Kajzer, J. Sikora, Sprawozdanie z badań zamku w Pińczowie w 2005 roku, „Łódzkie Sprawozdania Archeologiczne” t. X, w druku. Por. także obszernie sprawozdania z tychże badań przechowywane w archiwum WKZ w Kielcach i w Urzędzie Miasta w Pińczowie. Jesienią i zimą 2006 r. założony program działań zabezpieczających - budowlanych został wykonany, bo tylko jego realizacja może umożliwić Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków udzielenie zgody na kontynuowanie badań. W roku 2007 badania zostały wstrzymane.

<sup>7</sup> Na podstawie rozprawy „Nowożytny zespół sakralny I połowy XVII wieku w Polsce”, przygotowanej pod kierunkiem A. Miłobędzkiego i obronionej na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej.

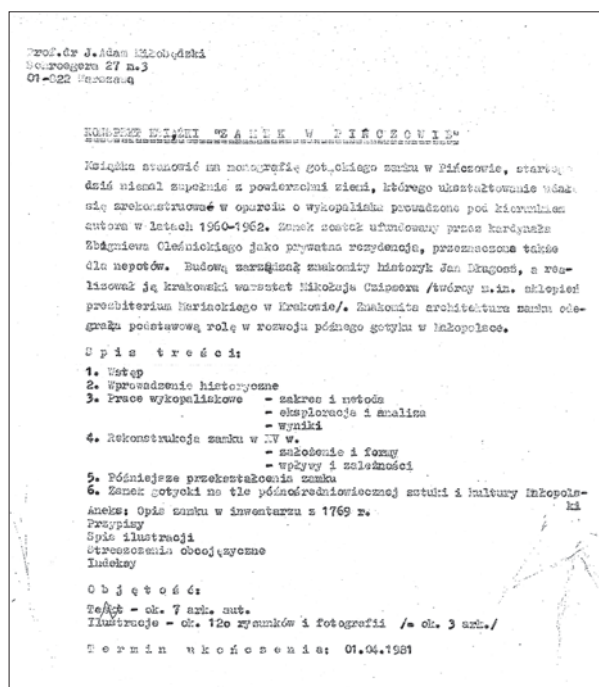
<sup>8</sup> M. Piątkiewicz - Dereniowa, Kafle wawelskie okresu wczesnego renesansu, „Studia do Dziejów Wawelu” t. II, 1961, s. 303 - 375; też sama, Odkrycie najdawniejszych kafli wawelskich, tamże. Por. też sama, Rekonstrukcja dawnych wawelskich pieców kaflowych, „Biuletyn Historii Sztuki”, R. 22, 1960, s. 356 - 361.

chniki Warszawskiej”, który to, nie do końca zinstytucjonalizowany i interdyscyplinarny zarazem zespół, był na dobrą sprawę reakcją wybitnych przedstawicieli polskiej nauki na tzw. październikową odwilż polityczną. Ocieplenie chłodu czasów poststalinowskich i powrót do władzy Władysława Gomułki stworzyły możliwość reagowania warszawskiego środowiska naukowego na triumf marksistowskiego uprawiania nauk historycznych w, niewiele wcześniej powstałym, Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN. Właśnie na fali tej reakcji powstał interesujący nas „Zespół badań...”. Nie wdając się w ocenę działań „Zespołu...”, zacytować jednak wypada sąd Andrzeja Tomaszewskiego, który jako młody architekt rozpoczął swą drogę naukową właśnie (w działającym głównie na Sandomierszczyźnie), w tymże „Zespole Badań...”, iż był on zmarnowaniem „wielkiej szansy”, zarówno z przyczyn immanentnie związanych z tą grupą ludzką, jak i z prędkim (od 1965 r.) wygaśnięciem państwowego finansowania<sup>9</sup>. Nie rozwijając tego wątku myślę, że badania w Pińczowie były dobrym przykładem, typowych dla części terenowych badań „Zespołu Badań...” działań autentycznie interdyscyplinarnych. Zmusza to do pewnej refleksji, bo przecież na przełomie lat 50. i 60. XX w. nieliczni tylko byli w stanie zrozumieć sens i właściwe znaczenie tego słowa.

Nie znam konkretnych przyczyn, dla których planowana książka nigdy nie powstała i pozostała tylko przy zasygnalizowaniu pewnego żalu. Byłaby to przecież na dobrą sprawę pierwsza taka publikacja w literaturze polskiej, po części nawiązująca do opracowania powstałego jeszcze przez II wojnę światową (a opublikowanego dopiero po wojnie, także na fali „październikowej odwilży”) czyli książki B. Guerquina o zamku w Jazłowcu<sup>10</sup>, po części wykorzystująca solidne badania terenowe i nawiązująca, w sferze intelektualnej, do specyficznego, nowoczesnego rozumienia dzieła architektonicznego przez A. Miłobędzkiego.

Mimo, że potem A. Miłobędzki badał jeszcze w terenie, jak już wspomniano, zamek w Szydłowie, o Pińczowie widać nie zapomniał, o

czym informuje plan kolejnej wersji planowanej książki pod tytułem „Zamek w Pińczowie”. W roku 1974 umarł Włodzimierz Antoniewicz, a znacznie wcześniej likwidacji uległ „Zespół Badań nad Polskim Średniowieczem...”, którego pracownicy przeniesieni zostali do różnych placówek badawczych, a dziś są już w większości na emeryturze lub nie żyją. Książka ta, w odróżnieniu od poprzedniej, miała być już dziełem jednego autora i dotyczyć nie tyle „wzgórza zamkowego” i jego „badań”, ile raczej całokształtu problematyki miejsca zamku w Pińczowie w architekturze gotyckiej. Miało to być więc, jak sądzę, dzieło podstawowe dla poznania polskiej architektury tego czasu i kształtowania się w wieku XV gotyku późnego, często przecież traktowanego przez badaczy jako jakość odrębna.



Ważny jest też termin ukończenia książki, zamierzony na 1 kwietnia (sic!) 1981 r. Wskazuje to, że A. Miłobędzki planował powrócić do spraw Sandomierszczyzny późnego gotyku i Pińczowa napisawszy uprzednio dwutomowe dzieło o architekturze polskiej wieku XVII (opublikowane w 1980 r.). Zamieszczony w niej jako aneks, inwentarz zamku z 1769 r. został co prawda opublikowany już wcześniej, ale tylko w formie powielonego poszytu, a jest to przecież jedyny opis jeszcze funkcjonującego zamku oraz miasta, i choćby dlatego wymagał upowszechnienia<sup>11</sup>. Nie stało się to zresztą do dziś.

<sup>9</sup> A. Tomaszewski, *Badania wiślickie pomiędzy przeszłością a przyszłością*, [w:] *Wiślica. Nowe badania i interpretacje*, red. A. Grzybowski, Warszawa 1997, s. V. Dalszy ciąg tego tekstu, już ze strony VI, brzmi następująco: "...granicy z tragizmem kłeska ambitnych założeń i zaprzepaszczenie stworzonych możliwości, ogromnego wysiłku licznego grona badaczy i ich współpracowników, poważnych środków społecznych przeznaczonych na badania...", choć passus ten dotyczy Wiślicy, a nie Pińczowa.

<sup>10</sup> B. Guerquin, *Zamek jazłowiecki*, Warszawa 1960, jako II tom serii: *Studia i Materiały do Teorii i Historii Architektury i Urbanistyki*.

<sup>11</sup> *Inwentarz Pińczowa z 1769 roku*, wyd. Romana Guldon, Kielce 1974, poszyt Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Kielcach, o objętości 53 stron powielonego maszynopisu.



Niestety, a piszę to z wielkim, prywatnym żalem, książka ta także nigdy nie powstała. Dopiero w kilkanaście lat później opublikowano dzieło summarycznie ujmujące architekturę gotycką na ziemiach polskich<sup>12</sup>, które choć podstawowe i do dziś trudne do przecenienia, na skutek licznych braków, a także nieunormowanej polifonii chóru wielu różnych autorów, nie może równać się z doskonałością wydanego w tejże serii dwutomowego opracowania „Architektura polska XVII wieku”, pióra A. Miłobędzkiego. Dzieło takie, jak planowana wtedy książka o zamku w Pińczowie, a właściwie jak wynika z odautorskiej charakterystyki, o architekturze polskiej wieku XV, do dziś nie powstało i nie sądzę aby zostało w przewidywalnej przyszłości opublikowane. Tak więc trzyletnie badania zamku, przywracające naszej wiedzy jego bryłę i doskonałość, zarówno w czasach Oleśnickich jak i Myszkowskich, nie zakończyły się publikacją, a ważny obiekt architektury *militaris* i wspaniała późnogotycka rezydencja nie zostały w pełni opracowane, zaś ich kontekst tylko w podstawowy sposób zarysowany w studiach ogólniejszych.

## V

Ostatni powrót Adama Miłobędzkiego do tematyki pińczowskiej miał miejsce w 1997 r. Wtedy, we wrześniu tegoż roku w Kielcach odbyła się sesja naukowa, zorganizowana przez Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego, poświęcona problematyce siedzib biskupów krakowskich na terenie Sandomierszczyzny. Choć na samo spotkanie Profesor nie dojechał, złożył organizatorom spotkania tekst, który potem opublikowany został w tomie materiałów posesyjnych<sup>13</sup>. Tak więc planowana książka o zamku w Pińczowie, najwspanialszej warowni wzniesionej na ziemiach polskich w XV wieku, nigdy nie została przez Adama Miłobędzkiego napisana.

Jest to chyba kolejna przyczyna, dla której warownię w Pińczowie trudno uznać za „zamek szczęśliwy”. Co prawda przez przeszło 300 lat piękniał, stanowił siedzibę ludzi bogatych, potężnych, a często i mądrych, ale potem uległ opuszczeniu i stał się atrakcyjny przede wszystkim ze względu na wielkie, znakomicie obrobione ciosy, wykonane z miejscowego „pińczaka”, z których został zmurowany. Dziś, jako pokryte trawą partie murów

fundamentowych, już na dobrą sprawę nie istnieje, a dostępny jest tylko optyce badań archeologiczno - architektonicznych. Także wiedza o jego obecności w świadomości przeciętnego mieszkańca Pińczowa, nie jest duża, choć z reguły są oni w stanie wymienić podstawowe zabytki tego miasta, a więc klasztor popauliński z obecnym kościołem parafialnym, dom „ariański” czyli „drukarnię” Na Mirowie, synagogę, kaplicę św. Anny, itd.<sup>14</sup>. Doczekał się co prawda solidnych badań terenowych, ale z trudnych do jednoznacznego określenia przyczyn nie zakończyły się one jednak pełniejszą publikacją. Potem zaś, po opisanych badaniach, na ponad 40 lat gruntownie o nim zapomniano. Liczę jednak, że potrzeby turystyczne i wzrost wagi dostrzegania narodowego dziedzictwa, a także nieuchronnie podnoszący się poziom egzystencji a zarazem kultury społeczeństwa, wymuszą niejako drugie życie zamku, już nie jako obiektu kubaturowego, lecz chociaż czytelnej i zagospodarowanej dla zwiedzających atrakcji.

A powracając do Szanownej Adresatki tego tomu, spodziewać się mogę, że badając dzieje polskiej archeologii nie raz w swej naukowej codzienności spotyka się z problemem myśli, prac, zamierzeń czy pomysłów rzuconych, zasygnalizowanych, zamierzonych, czy zaczętych, ale nigdy nie zrealizowanych. Historia archeologii polskiej, ale przecież nie tylko, pełna jest dokonań wspaniałych, ale nie zawsze i nie do końca, spełnionych. Pozostaje po nich żal osób bezpośrednio zaangażowanych oraz konstatacja historyka danej nauki, choć przecież reakcje te nie muszą się wykluczać.

## SUMMARY

### On one unwritten book

The contents of the present paper are considerations about two books devoted to the castle of Pińczów, which were intended to be written by a researcher of the castle and outstanding historian of architecture, recently died, Professor Adam Miłobędzki (1924–2003). Terrain works conducted in Pińczów in the years 1960 – 1962 were actions carried out faultlessly and were interdisciplinary ones, as a matter of fact were ahead of their times. Soon after they finished, a project of adaptation of the ruins, anyway never realized, was created. Co-authors of the planned book were to be participants of the research in Pińczów Maria Brykowska and Janusz Kuczyński, and the introduction was to be written by Professor

<sup>12</sup> Architektura gotycka w Polsce, red. T. Mroczko i M. Arszyski, Warszawa 1995.

<sup>13</sup> A. Miłobędzki, Zamek Oleśnickich w Pińczowie, op. cit., por. przypis 3 w tejże pracy.

<sup>14</sup> Por. np. liczne przewodniki po Pińczowie, a także A. Miłobędzki, Architektura regionu świętokrzyskiego w XVII wieku, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego, R. 9, 1975, s. 57 - 85.

Włodzimierz Antoniewicz. The work has never been written.

To the idea of writing another book about the castle of Pińczów Adam Miłobędzki returned at the turn of the 1970s. The work, written exclusively by A. Miłobędzki,

was to be ready and given to publishers on 1 April 1981. It has never been created either. The castle in Pińczów was the greatest fortress that was built in Poland in the 15th century and this is a great pity that Adam Miłobędzki did not realize his intentions.

Jerzy Maik

## Jak było na początku, czyli Adam Nahlik i badania tkanin wykopaliskowych



Ryc. 1. Adam Nahlik wraz ze współpracowniczkami w pracowni konserwacji tkanin (fot. archiwum)

Wielkie badania archeologiczne, które, w związku ze zbliżającą się tysięczną rocznicą Chrztu Polski i powstania Państwa Polskiego, podjęto w końcu laty 40. XX w., dały możliwość poznania wielu aspektów życia codziennego we wczesnym średniowieczu. Wykopaliska były prowadzone m. in. w miastach historycznych, takich jak Gdańsk, Opole, czy Wrocław, w których odkryto po kilka lub nawet kilkanaście poziomów osadniczych. Ponieważ starsze warstwy były często poniżej dzisiejszego poziomu wód gruntowych, sprzyjało to dobremu zachowaniu się znalezisk wykonanych z surowców pochodzenia organicznego. Były to przede wszystkim pozostałości drewnianych zabudowań, ale także resztki przedmiotów codziennego użytku. Archeolodzy nie zawsze byli przygotowani do ich opracowania. Niejednokrotnie wymagało ono współpracy ze specjalistami z różnych dziedzin. Było tak, między innymi, z tekstyliami, znajdowanymi w dużej liczbie,

W Gdańsku pierwszą tkaninę znaleziono już w 1948 r., a jej ocenę technologiczną wykonał i opublikował J. Iwiński<sup>1</sup>. Niebawem jednak tekstyliów, a także różnych przedmiotów

związanych z włókiennictwem, zaczęło przybywać w szybkim tempie. Ich opracowania podjęła się, współpracująca z profesorem K. Jażdżewskim, J. Kamińska. Do wspólnych badań zaprosiła młodego technologa tkactwa – Adama Nahlika.

Adam Nahlik urodził się 19 lipca 1929 r. na Kresach, w miejscowości Grzęda koło Lwowa. Po wojnie trafił do Łodzi, gdzie w 1949 r. zrobił maturę w Państwowej Szkole Techniczno-Przemysłowej, uzyskując dyplom technika włókiennika.

W tym samym roku rozpoczął studia w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, którą ukończył w 1953 r., otrzymując dyplom artysty plastyka w zakresie włókiennictwa ze specjalnością tkactwo dekoracyjne.

Jeszcze podczas studiów został asystentem w Dziale Tkactwa Muzeum Sztuki, z którego to działu powstało w 1960 r. dzisiejsze Centralne Muzeum Włókiennictwa.

Podczas badań nad wczesnośredniowiecznym włókiennictwem gdańskim J. Kamińska zajęła się przede wszystkim stratyografią i chronologią znalezisk, a także opracowała narzędzia włókiennicze, natomiast Adam Nahlik wykonał analizy technologiczne samych tkanin. Wspierali się oni orzeczeniami specjalistów w zakresie badania surowca tkanin – paleobotanika i zoologa, wykorzystywali też analogie etnograficzne. Trzeba w tym miejscu podkreślić, że oboje, a zwłaszcza Adam Nahlik, stanęli przed trudnym zadaniem, ponieważ tkaninami archeologicznymi nikt wówczas w Polsce właściwie się nie zajmował, a – jak się szybko okazało – znajomość współczesnych technik tkackich okazała się być niewystarczająca dla dogłębnego poznania dawnych tekstyliów. Mają one bowiem swoją specyfikę, polegającą nie tylko na tym, że ich stan zachowania utrudnia, a

<sup>1</sup> J. Iwiński, *Częściowa mineralizacja tkaniny wykopaliskowej z XIII wieku*, „Studia Wczesnośredniowieczne”, t. 1, 1952, s. 83-84.

czasem nawet uniemożliwia wykonanie analizy, ale – przede wszystkim – na tym, że przy ich powstaniu mogły być użyte techniki dziś już nieznane.

Adam Nahlik, przystępując do analiz tkanin gdańskich, oczywiście znał cytowany wyżej artykuł J. Iwińskiego oraz dwa opracowania wełny wczesnośredniowiecznych tekstyliów z Wileńszczyzny autorstwa Z. Jaworskiego<sup>2</sup>, jednak – wobec dużej liczby tekstyliów gdańskich, do wykonania których użyto rozmaitych technik włókienniczych – musiał sięgnąć do materiałów spoza Polski. Najwcześniejszych odkryć tkanin wykopaliskowych w Europie dokonano przy okazji badań wielkich stanowisk bagiennych w północnych Niemczech i Danii, jednak początki nowoczesnych opracowań archeologicznych tekstyliów datują się dopiero na lata 30. XX w. Do prekursorów tych badań zaliczyć należy przede wszystkim G. Sage, I. Fuhrmann, W. v. Stokara oraz K. Schlabowa w Niemczech, A. Gejier w Szwecji oraz H. C. Broholm i M. Hald w Danii. Adam Nahlik znał wszystkie ich podstawowe prace<sup>3</sup>, z nich czerpał wiedzę na temat dawnych technik tkackich i na ich podstawie tworzył standardy badawcze, które obowiązują w większości do dziś i – dzięki którym – poziom badań tkanin wykopaliskowych w Polsce nie odbiega od poziomu badań zachodnioeuropejskich.

W wyniku współpracy J. Kamińskiej i Adama Nahlika powstała książka<sup>4</sup>, która jest do dziś aktualna, znają ją i cytują wszyscy liczący się w Europie badacze wczesnośredniowiecznego włókiennictwa, a wtedy, gdy mają kłopoty z językiem polskim, starają się ją zrozumieć korzystając ze słownika lub koleżeńskie pomocy, np. piszącego te słowa. Trzeba tu wyraźnie podkreślić, że to właśnie w tej książce autorzy zwrócili uwagę na to, że już w XI lub w XII w. mogło funkcjonować w Gdańsku tkactwo zawodowe. Wskazywały na to znaleziska

części, nowoczesnego wówczas, poziomego krosna podnóżkowego oraz masowe użycie w tkaninach splotu skośnego 2/1, który – stopniowo – był w XIII w. zastępowany przez splot płócienny 1/1, a tkaniny w nim wykonane poddawano folowaniu. W ten sposób, upraszczając proces tkania, zwiększano wydajność i obniżano koszty produkcji<sup>5</sup>.

Zanim jeszcze wspomniana powyżej praca ukazała się drukiem, Adam Nahlik podjął współpracę z badaczem wczesnośredniowiecznego Wolina – Wł. Filipowiakiem i opracował pierwszą porcję odkrytych tam tekstyliów<sup>6</sup>. Były one generalnie starsze od gdańskich i Adam Nahlik zwrócił uwagę na inny sposób ich wykonania – duża część tych wyrobów była utkana w splotie skośnym 2/2 lub w jednej z jego odmian, tzw. jodełce. Pochodziły one raczej – w odróżnieniu od tkanin gdańskich – z tzw. produkcji domowej, na potrzeby własne. Innym, istotnym dokonaniem tego badacza, było zaobserwowanie podobieństw niektórych tkanin wolińskich do wyrobów znanych mu ze Skandynawii. Zbyt wcześnie było wówczas na rozstrzygnięcie czy mamy do czynienia ze skandynawskimi importami, czy też z czerpaniem stamtąd wzorów. Inna rzecz, że i dziś nie zawsze można w tym względzie uzyskać pewność.

Druga połowa lat 50. XX w. była okresem, gdy Adam Nahlik bardzo żywo zajął się problematyką tkaniny archeologicznej oraz dawnego włókiennictwa. Opracował wtedy dwa mniejsze zbiory tkanin, pochodzące z cmentarzyska z okresu rzymskiego w Szwajcarii na Suwalszczyźnie oraz z pruskiego cmentarzyska z XIII-XIV w. z Równiny Dolnej w powiecie kętrzyńskim<sup>7</sup>. Zajął się również tkaninami z wczesnośredniowiecznego Opolą, z tym, że wyniki tych badań, wraz z wynikami nowszych prac zostały opublikowane wiele lat później, przez autora niniejszych słów<sup>8</sup>.

Włączył się też do dyskusji, rozpoczętej w 1954 r. przez J. Kostrzewskiego oraz T. Wróblewskiego nad tym, które z prymitywnych krosien – poziome, czy pionowe było we wcześniejszym użyciu w

<sup>2</sup> Z. Jaworski, *Wełny tkanin wczesnohistorycznych z kurhanów LSRR*, „Slavia Antiqua”, t. 2, 1949/1950, z. 2, s. 486-507; tenże, *Próba badań resztek tkanin z kurhanów wileńskich*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 16, 1939-1946, wyd. II, s. 456-457.

<sup>3</sup> G. Sage, *Gewebereste aus vorgeschichtlichen Eisengeräten in Schlesien*, „Altschlesien”, t. 4, 1934, s. 69-82; tejsze, *Die Gewebereste aus Fürstengräbern von Sakrau*, „Altschlesien”, t. 5, 1934, 272-284; tejsze, *Die Gewebe aus dem alten Oppeln*, „Altschlesien”, t. 6, 1936; I. Fuhrmann, *Der Gewebefund von Pilgramsdorf unter Berücksichtigung der Gewebe von Sacrau und Anduln*, „Praehistorische Zeitschrift”, t. 30-31, 1939-1940, s. 308-329; W. v. Stokar, *Spinnen und Weben bei den Germanen*, Mannus-Bücherei, nr 58, 1938; K. Schlabow, *Germanische Tuchmacher der Bronzezeit*, Neumünster 1937; A. Gejier, *Birka*, III: *Die Textilfunde aus den Gräbern*, Uppsala 1938; H. C. Broholm, M. Hald, *Skrydstrupfundet*, København 1939; M. Hald, *Olddanske texiler*, København 1950.

<sup>4</sup> J. Kamińska, A. Nahlik, *Włókiennictwo gdańskie w X-XIII w.*, Łódź 1958.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 198-206.

<sup>6</sup> A. Nahlik, *Tkaniny wykopaliskowe z wczesnośredniowiecznego Wolina*, „Materiały Zachodnio-Pomorskie”, t. 5, 1959, s. 257-276.

<sup>7</sup> A. Nahlik, *Szczątki tkanin odkryte w grobie „książęcym” w miejscowości Szwajcaria, pow. Suwałki*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 25, 1958, s. 1-2, s. 72-74; tenże, *Tkaniny z XIII-XIV-wiecznego cmentarzyska w miejscowości Równina Dolna, pow. Kętrzyn*, „Rocznik Olsztyński”, t. 1, 1958, s. 172-174.

<sup>8</sup> J. Maik, *Tekstylija wczesnośredniowieczne z wykopalisk w Opolu*, Warszawa-Łódź 1991; tenże, *Frühmittelalterliche Noppengewebe aus Opole in Schlesien*, [w:] *Archaeological Textiles in Northern Archaeology, Report from the 4<sup>th</sup> NESAT Symposium 1.-5. May 1990 in Copenhagen*, „Tidens Tand”, nr 5, Copenhagen 1992, s. 105-116.

Europie środkowej<sup>9</sup>. Na rzecz pradawności krosien pionowych świadczyły znaleziska archeologiczne, np. ciężarki tkackie, natomiast na rzecz tych drugich – niektóre dane etnograficzne oraz lingwistyczne. Adam Nahlik zwrócił uwagę na występowanie przy części tkanin wykopaliskowych tzw. brzegów początkowych, zwanych wtedy trzecimi brzegami, które są niezbędne przy tkaniu na pionowym krośnie ciężarkowym. Argumentował też, że krosno poziome, wymagające dużej powierzchni, której nie mogły zapewnić domy z czasów pradziejów lub wczesnego średniowiecza, musiałyby być używane na tzw. świeżym powietrzu, co w naszym klimacie mogłoby być niemożliwe przez znaczną część roku<sup>10</sup>. Dyskusja ta wydaje się być dziś nieco archaiczna, nikt już chyba nie ma wątpliwości, że najdawniejszym krosnem używanym w środkowoeuropejskim tkactwie było krosno pionowe. Jednak, gdy, jako student archeologii, przygotowujący swoją pierwszą pracę seminaryjną, pokazałem Adamowi Nalikowi tkaniny z Odrów, przy których były brzegi początkowe, to aż się poklepał z radości po brzuchu, że jednak jego było „na wierzchu”. Świadczy to o jego głębokim, osobistym zaangażowaniu w badania nad pradziejami włókiennictwa.

Z powyższych słów wynika, że na przełomie lat 50. i 60. XX w. Adam Nahlik był już doświadczonym badaczem tkanin archeologicznych i w ogóle średniowiecznego włókiennictwa. Nie może zatem dziwić, że to właśnie jemu powierzono opracowanie dużego zbioru tkanin odkrytego przez rosyjskich archeologów w Nowogrodzie Wielkim. Były one datowane na okres od X po XV w., a – ponieważ w Nowogrodzie funkcjonowała hanzeatycka faktoria – można się było liczyć ze znalezieniem tkanin zachodnioeuropejskich. Ze źródeł pisanych wiadomo bowiem było, że kupcy hanzeatyccy handlowali angielskim i flandryjskim sukniem na skalę masową.

Adam Nahlik opracowanie tkanin nowogrodzkich przygotowywał będąc uczestnikiem seminarium prowadzonego przez profesora A. Nadolskiego w ówczesnym łódzkim Zakładzie Archeologii Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN. Jednocześnie uczestniczył w seminarium z historii średniowiecznej Europy wschodniej,

prowadzonym przez profesora St. M. Kuczyńskiego na Uniwersytecie Łódzkim. Wynikiem tych studiów była rozprawa doktorska przygotowana pod kierunkiem profesora A. Nadolskiego na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego. Stało się to możliwe, gdyż w 1962 r. weszła w życie ustawa zrównująca dyplomy wyższych szkół artystycznych z dyplomami magisterskimi. Podstawą doktoratu była praca poświęcona wełnianym tkaninom znalezionym w Nowogrodzie, obroniona i opublikowana w 1964 r.<sup>11</sup>

Książka nie straciła, moim zdaniem, na aktualności do dziś, a najważniejszym chyba osiągnięciem jej autora było rozpoznanie tkanin z Europy zachodniej w masie wyrobów miejscowych. Podstawowym kryterium odróżniającym tkaniny importowane od miejscowych był ich surowiec – wełna owiec angielskich oraz hiszpańskiego merynosa rozpoznana przez porównanie wykresów grubości włókien wełny archeologicznej z wełną dzisiejszą. Wełna ta rzeczywiście bardzo wyraźnie różni się od wełny owiec hodowanych w Europie wschodniej, ale też i środkowej. Dodatkowym kryterium była wysoka jakość, a zwłaszcza bardzo dobre spłśnienie, tkanin z niej utkanych.

Rozważania Adama Nahlika nad tkaninami sprowadzanymi do Nowogrodu oraz ich produkcją we Flandrii czy Anglii wykazały Jego głęboką wiedzę historyczną, do nabycia której przyczyniło się bez wątpienia uczestnictwo w seminariach – archeologicznym i historycznym. Wydaje mi się jednak, że miał On w sobie pewien rodzaj intuicji historycznej, której nie zdobył przecież podczas studiów w szkole plastycznej ani wcześniej, w technikum włókienniczym. Sądzę, że jest to cecha godna podziwu.

Książka o tkaninach z Nowogrodu jest, niestety, mniej znana badaczom średniowiecznego włókiennictwa w Europie, a warta jest szerszego rozpropagowania.

Rok po publikacji tkanin Nowogrodu Wielkiego ukazała się kolejna książka Adama Nahlika, również poświęcona średniowiecznym tkaninom, znalezionym w ruskich kurhanach<sup>12</sup>. W książce tej autor zawarł nie tylko opis ciekawych tkanin, często innych niż środkowo- czy zachodnioeuropejskie, ale także podał swe przemyślenia na temat krosna tkackiego – pionowego i poziomego,

<sup>9</sup> J. Kostrzewski, *Kiedy zjawily się w Polsce krosna poziome?*, „Lud”, t. 41, 1954, cz. I, s. 667-676; T. Wróblewski, *Kilka uwag o geograficznym zasięgu występowania krosien poziomych i pionowych*, „Lud”, t. 41, 1954, cz. I, s. 677-698; tenże, *Jeszcze o krosnach i tkactwie*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 6, 1958, nr 1-2, s. 61-82.

<sup>10</sup> A. Nahlik, *W sprawie rozwoju krosna tkackiego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 6, 1956, nr 3, s. 519-540.

<sup>11</sup> A. Nahlik, *Tkaniny wełniane importowane i miejscowe Nowogrodu Wielkiego X-XV wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964.

<sup>12</sup> A. Nahlik, *Tkaniny wsi wschodnioeuropejskiej X-XIII w.*, Łódź 1965.

podnóżkowego. Porównał wydajność obu krosien. Wykorzystał przy tym XIX-wieczne poziome krosno podnóżkowe, stosowane w ludowym tkactwie oraz, zrekonstruowane przez siebie, pionowe krosno ciężarkowe i dwuwałowe. Wyliczył w ten sposób, że przejście we wczesnośredniowiecznym tkactwie z krosna pionowego na podnóżkowe zwielokrotniło wydajność tego tkactwa i dało podstawy do rozwoju zawodowego rzemiosła tkackiego<sup>13</sup>. Ustalenia te są, mimo upływu czasu, do dziś aktualne<sup>14</sup>.

Pomimo, że podstawową bazą źródłową dla badań Adama Nahlika były tkaniny wełniane, zajmował się także jedwabnymi, choć te stanowiły w archeologicznym materiale tekstylnym zazwyczaj jedynie kilka procent. Z większą ich liczbą zetknął się podczas opracowywania tekstyliów z wczesnośredniowiecznego cmentarzyska w Gródku nad Bugiem<sup>15</sup>. Tamtejsze jedwabie zachowały się w postaci wąskich pasków lub były to wyroby pasmanteryjne. Jedne i drugie służyły zapewne do obszycia lnianej lub wełnianej odzieży, która nie zachowała się do naszych czasów.

Znaleziska jedwabnych tekstyliów z terenu Polski, ale także możliwość zapoznania się w Leningradzie, czyli w dzisiejszym Sankt Petersburgu, z podobnymi zabytkami, zainspirowały Adama Nahlika do podjęcia próby napisania większej pracy o średniowiecznych jedwabiach z Europy środkowej. Planował, że stanie się ona Jego rozprawą habilitacyjną. W międzyczasie przygotował skrypt dla studentów konserwacji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu o historii jedwabnych tkanin dekoracyjnych od czasów najdawniejszych do końca XVIII w.<sup>16</sup> Ta niewielka książka ma olbrzymie znaczenie dla badaczy jedwabnych tkanin wykopaliskowych, albowiem autor omówił w niej nie tylko ornament tkanin, który jest podstawową cechą pozwalającą na przypisanie ich do ośrodka, czy choćby kręgu kulturowego, w którym powstały, ale też opisał i rozrysował ich sploty. Tkaniny wykopaliskowe znajdujące się najczęściej w niewielkich fragmentach, które nie pozwalają na rozpoznanie wzoru, można natomiast zbadać ich splot i na tej podstawie spróbować określić miejsce, a nawet czas powstania.

<sup>13</sup> tamże, s. 59-88.

<sup>14</sup> Por. J. Maik, *Anfänge des Textilgewerbes in frühmittelalterlichen Polen*, [w:] *Textilien aus Archäologie und Geschichte. Festschrift für Klaus Tidow*, red. L. Bender Jørgensen, J. Banck-Burgess, A. Rast-Eicher, Neumünster 2003, s. 63-71.

<sup>15</sup> A. Nahlik, *Opracowanie tkanin wykopaliskowych z cmentarzyska w Gródku nad Bugiem*, maszynopis w archiwum IAE PAN.

<sup>16</sup> A. Nahlik, *Zarys historii jedwabnej tkaniny dekoracyjnej do końca XVIII w.*, Toruń 1971.

Adam Nahlik, który w latach 70. XX w. zbierał nadal materiały do książki o jedwabiach, nie zdołał jej, niestety, nigdy ukończyć. W 1967 r. został wicedyrektorem muzeum, zaś w 1976 r. jego dyrektorem naczelnym. Kierownictwo muzeum zabierało mu, jak mówił, wiele czasu, zaś niespodziewana i gwałtownie przebiegająca choroba, zakończona przedwczesną śmiercią 16 marca 1980 r., nie pozwoliły Mu ukończyć pracy zapowiadającej się bardzo interesująco.

Ja sam poznałem Adama Nahlika w 1972 r., jeszcze jako student archeologii. Był wówczas wicedyrektorem muzeum, ale zawsze znajdował dla mnie czas. Zawsze mogłem do Niego przyjść, skonsultować swe badania, poradzić się, jak wykonać niezbędne analizy. Był wreszcie recenzentem mojej pracy magisterskiej. Uczył mnie podstaw pracy z tkaniną archeologiczną i nigdy nie zapomnę, ile Mu zawdzięczam. Wspominam więc Adama Nahlika nie tylko jako wybitnego uczonego (nie waham się użyć tego terminu), ale także jako człowieka niezwykle sympatycznego i czynnego.

Uważam, że nauka polska poniosła wraz z Jego śmiercią stratę, której nie jest łatwo wyrównać i bardzo żałuję, że nie mogę przeczytać prac, których nie było mu dane już napisać.

## SUMMARY

### **As it was at the beginning that is Adam Nahlik and research on excavatory textiles**

During archaeological excavations connected with the millennium of the christening of Poland and forming the Polish State, many objects made of organic materials including textiles were found. A big collection of such came from Gdańsk. They were discussed and published by an archaeologist J. Kamińska and a technologist of textile industry A. Nahlik.

A. Nahlik was born in 1929 in Grzęda near Lvov. After the war, he got his matura in the State School of Technology and Industry in Łódź where he was granted a diploma of technician – textile engineer. Then, in 1953, he finished his studies at the State High Art School where he got a diploma of an artist of textile industry with specialty decorative weaving. As early as during his studies, he became an assistant in the Department of Weaving of the Museum of Art, from which in 1960 present Museum of Weaving was created. Beside the textiles from Gdansk he also investigated big collections of textiles from Wolin, Opole and many others in the 2nd half of the 1950s. He took part in an interesting discussion about seniority of vertical loom over horizontal one. He also worked out research standards on excavatory textiles, which are valid until present days.

At the beginning of the 1960s, A. Nahlik started his work with medieval textiles from Nowogród Wielki in Russ and from Russian barrows. The discussion of the first was a basis of his doctor's dissertation which he presented in 1964 at the University of Lodz.

In 1967 he became a vice-manager and in 1976 a director of the Central Museum of Weaving. In this time, he took an interest in medieval silk textiles and a paper devoted to them was to become his dissertation qualifying for assistant-professorship.

Unfortunately, illness and premature death in 1980 did not allow him to finish an interesting, well-promising book.

One of A. Nahlik's most important achievements is the proof that the original loom in central Europe was a vertical one. Moreover, he pointed out that the conversion in the medieval weaving from vertical loom to horizontal, foot loom gave bases to formation professional weaving craft. Besides, on the grounds of the research on the quality of wool from Nowogród, he distinguished textiles imported from Western Europe.

Not being a historian, he made a lot to know the history of the textile industry and his settlements are still actual. He was an outstanding erudite and, at the same time, a likable and helpful person.

Anna Marciniak - Kajzer

## Recepta wciąż aktualna, czyli Janiny Kamińskiej poglądy na metodykę badań średniowiecznych dworów

W potocznej świadomości większości archeologów początki badań średniowiecznych dworów, utożsamianych powszechnie z tzw. grodziskami stożkowatymi, wiążą się z działalnością Gabriela Leńczyka. Przeprowadzone przez tego badacza w latach 30. XX wieku prace wykopaliskowe w Piekarach, uznawane są za pierwsze metodyczne badania archeologiczne tego typu obiektów w naszym kraju. Zgromadzone przez G. Leńczyka notatki i rysunki<sup>1</sup> są do dziś trudnym do przecenienia zbiorem informacji, mającym walor nie tylko archiwalny. W 1932 roku, na zlecenie Polskiej Akademii Umiejętności rozpoczął on wykopaliska w Piekarach pod Krakowem<sup>2</sup>. Późniejsza publikacja tych prac<sup>3</sup> pokazała, że doceniono już wówczas zalety badań interdyscyplinarnych, gdyż do analiz typowo archeologicznych dołączono interpretacje źródeł pisanych dokonane przez historyka<sup>4</sup>. G. Leńczyka interesowały jednak przede wszystkim same nasypy grodzisk czy ruiny zamków stanowiące dla niego zamkniętą, autonomiczną jedność. Wprawdzie po II wojnie światowej osiągnięcia tego badacza zostały nieco zapomniane, jednak wkrótce znalazł on godnego następcę. Była nim z pewnością Janina Kamińska, którą należy uznać za prekursora nowoczesnych, w pełni holistycznych badań dworów średniowiecznych na terenie Polski. Badaczka

ta rozpoczęła swoją działalność od badań nad grodami, które traktowała jako wczesnośredniowieczne<sup>5</sup>. Wyniki tych prac zostały opublikowane w 1953 roku. Co znamienne, w książce tej, noszącej tytuł *Grody wczesnośredniowieczne ziem Polski środkowej na tle osadnictwa*, zamieściła wzmianki o 28 obiektach pierścieniowatych i 70 stożkowatych. Powiązała wówczas powstanie tych ostatnich z „dalszym procesem feudalizacji społeczeństwa, ze skupianiem przez możnych dla gospodarki rolnej coraz większych obszarów i organizowania ich obrony”. Tej trafnej definicji towarzyszyło jeszcze wówczas błędne datowanie. Badaczka uznała, że grody takie mogły powstawać w Polsce już w końcu XI w<sup>6</sup>. Generalnie jednak datowała fragmenty naczyń glinianych z tych obiektów na wiek XIII, zwracając również uwagę, że często znajduje się także na nich ceramikę młodszą – z XIV i XV w<sup>7</sup>. W późniejszych swoich pracach, to właśnie J. Kamińska jako pierwsza powiązała grodziska stożkowate z pozostałościami fundacji rycerskich<sup>8</sup>. Podała również charakterystyczny zestaw cech formalnych takich obiektów, a to: a - położenie w dolinie rzecznej lub na jej skraju, b - kolisty lub zbliżony do kolistego rzut podstawy o średnicy

<sup>1</sup> G. Leńczyk opublikował kilkanaście artykułów, a jego niepublikowane notatki, przechowywane w Muzeum Archeologicznym w Krakowie, zebrał i opracował S. Kołodziejski, por. G. Leńczyk, *Katalog grodzisk i zamczysk z terenu Małopolski*, oprac. S. Kołodziejski, Kraków 1983, tam bibliografia G. Leczyka.

<sup>2</sup> G. Leńczyk, *Grodzisko w Piekarach w powiecie krakowskim*, „Z Otchłani Wieków”, R. VII, 1932, s. 77-85; Tenże, *Tymczasowe sprawozdanie z badań terenowych na grodzisku w Piekarach pod Krakowem*, Sprawozdania PAU, t. 37, 1932, s. 23-24.

<sup>3</sup> Jamka R., G. Leńczyk, K. Dobrowolski, *Badania wykopaliskowe w Piekarach w powiecie krakowskim*, Prace Prehistoryczne, nr 2, Kraków 1939.

<sup>4</sup> K. Dobrowolski, *Uwagi o grodach wczesno-historycznych w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem grodziska w Piekarach*, Sprawozdania PAU, t. 37, 1932 (1933), s. 24-26.

<sup>5</sup> J. Kamińska, *Grody wczesnośredniowieczne ziem Polski środkowej na tle osadnictwa*. Łódź 1953, (Rec. M. Młynarska. *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, R. 4, 1956, s. 131-140; rec. Z. Hilcezerówna, *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*, 2, z. 1: 1956, s. 307-313); też, *Sprawozdanie z badań nad grodami i osadnictwem otwartym wczesnego średniowiecza na terenie Polski środkowej w 1955 r.*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 5, 1959 s. 185-188.

<sup>6</sup> J. Kamińska, *Grody wczesnośredniowieczne...*, s. 122-123; Bardzo wczesne datowanie grodzisk stożkowatych było w tym czasie powszechne, patrz: J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, Wrocław 1947, s. 88; W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna. Zarys kultury materialnej*, Warszawa 1965, s. 366; S. Zajaczkowski, rec. J. Kamińska, *Grody wczesnośredniowieczne...* s. 322.

<sup>7</sup> J. Kamińska, *Grody wczesnośredniowieczne...*, s. 123.

<sup>8</sup> J. Kamińska, *Grodziska stożkowate śladem posiadłości rycerskich XIII - XIV wieku*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”. Seria Archeologiczna (dalej PiMMAiEWŁ), nr 13, 1966, s. 43-78.



około 30 m, c - z kotlinką lub z powierzchnią prawie płaską na szczycie stożka ściętego, d - z fosą i wałem okrężnym (nie zawsze zachowanym)<sup>9</sup>. Jednocześnie, analizując badania zamków na terenie Śląska i Pomorza Zachodniego, dostrzegła podobieństwo znacznie mniejszych „gródków stożkowatych” do murowanych wież obronnych, zwłaszcza z terenu Śląska. W swoich studiach porównawczych autorka wyszła poza, typowe dla ówczesnej prehistorii rozważania formalno-typologiczne, i zajęła się również zagadnieniami genezy i funkcji omawianych obiektów.

Na podstawie przeprowadzonych analiz wyróżniła kilka cech, które jej zdaniem charakteryzowały „gródki stożkowate”. Przede wszystkim stwierdziła, że w czasie ich eksploracji należy spodziewać się: a) w centrum stożka śladów konstrukcji drewnianych, ewentualnie ceglanych lub kamiennych; b) umocnień zewnętrznych w postaci palisady, fos i wałów; c) pozostałości osad przyrodowych, spełniających funkcje gospodarce w stosunku do skromnej w swoich rozmiarach budowli obronnej<sup>10</sup>. Można zatem podziwiać niezwykłą intuicję badaczki, która takie oczekiwania sformułowała na samym początku badań tych obiektów na terenie Polski.

Innym istotnym pytaniem, które postawiła J. Kamińska, była kwestia początków grodów rycerskich, utożsamianych z gródkami stożkowatymi. W swojej, omówionej powyżej, pracy z 1966 roku zreferowała badania podobnych obiektów na obszarze Europy, zwłaszcza na terenach niemieckich i czeskich<sup>11</sup>. Kilka lat później udowodniła, że oprócz zgłaszania trudnych naukowych postulatów, jest w stanie realizować je prowadząc własne badania. W 1968 roku opublikowała opracowanie badań w Siedlątkowie<sup>12</sup>. Oprócz głównej publikacji jej pióra, ukazał się również cykl artykułów towarzyszących, omawiających fragmenty zbroi, które znaleziono w czasie badań grodziska, materiały osteologiczne i przedmioty żelazne pochodzące z tych badań. Specjalizujący się w różnych dziedzinach naukowcy zaangażowani do opracowania wyników działań terenowych, znacznie wzbogacili możliwości interpretacyjne i obraz funkcjonowania badanego grodu<sup>13</sup>. Stanowisko w Siedlątkowie pozostaje do dziś jednym z najciekawszych i najlepiej przebadanych. Znakomicie zachowana stratygrafia spalonego obie-

ktu, odnalezienie bardzo bogatego zespołu zabytków ruchomych i wzorcowa publikacja badań sprawiły, że obraz „obronnej siedziby rycerskiej z XIV wieku” w Siedlątkowie zdominował wyobraźnię większości archeologów badających podobne obiekty i stał się swego rodzaju wzorcem, do którego odnoszone są wyniki nowszych badań. Jednym z najistotniejszych elementów omawianej publikacji jest wszakże próba wpisania małej siedziby rycerskiej w panoramę dziejów gospodarczych i politycznych regionu i kraju. Pozwoliło to na rekonstrukcję obrazu funkcjonowania dworu rycerskiego zarówno na tle mikroregionu osadniczego, jak i osadzenie go w konkretnych realiach wydarzeń historycznych.

W tej samej pracy autorka dokonała również porównania 10 wież obronnych z terenu Polski, Czech i Słowacji. W grupie tej znalazły się 3 obiekty drewniane z terenu Polski, 2 (cegłany i kamienny) ze Śląska i 6 kamiennych wież z terenu Czech i Słowacji. Powyższe zestawienie pokazuje, że do analizy wytypowany został zestaw budowli znacznie różniących się od siebie zarówno skalą, jak i rodzajem budulca, jednak nawet taki dobór stanowisk pozwolił autorce na zaobserwowanie kilku prawidłowości. Zauważyła ona, że wieże najczęściej są jedno- lub dwuprzestrzenne, a większość z nich była podpiwniczona i zaopatrzona w paleniska otwarte lub w piece kafflowe. Z reguły były też one otoczone dodatkowymi urządzeniami obronnymi, najczęściej wałami i fosami<sup>14</sup>. W publikacji tej autorka już zdecydowanie podkreśliła, oprócz obronnego, mieszkalny charakter omawianych obiektów. Równocześnie w przypadku Siedlątkowa wysuwała jeszcze przypuszczenie, że oprócz grodu na kopcu, mógł dodatkowo funkcjonować „dwór” na pobliskim wzniesieniu<sup>15</sup>.

Rok później ukazał się kolejny artykuł J. Kamińskiej, będący próbą podsumowania dotychczasowych badań grodzisk stożkowatych i krytycznego omówienia metod badawczych, a przede wszystkim ich publikowanych wyników<sup>16</sup>.

<sup>9</sup> J. Kamińska, *Grodziska stożkowate...*, s. 43.

<sup>10</sup> J. Kamińska, *Grodziska stożkowate...*, s. 47-48.

<sup>11</sup> J. Kamińska, *Grodziska stożkowate...*, s. 60.

<sup>12</sup> Kamińska J., *Siedlątków, obronna siedziba rycerska z XIV wieku*, PiMMAiEwŁ, nr 15, 1968, s. 15-86.

<sup>13</sup> A. Nadolski, *Helm i fragmenty zbroi z Siedlątkowa*, tamże, s. 89-93; E. Nosek, *Czternastowieczna kuźnia w Siedlątkowie*, tamże, s. 95-131; W. Susłowska, T. Urbanowicz, *Materiały osteologiczne ssaków z Siedlątkowa, pow. Poddębice*, tamże, s. 133-134; J. Kamińska, *Zespół przedmiotów żelaznych z Siedlątkowa, pow. Poddębice*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 16, 1968, nr 2, s. 430-433.

<sup>14</sup> J. Kamińska, *Siedlątków, obronna siedziba rycerska...*, s. 39 n., tab. 2.

<sup>15</sup> J. Kamińska, *Siedlątków, obronna siedziba rycerska...*, s. 18. Obiekt ten omówili później L. Kajzer, J. Augustyniak, *Wstęp do studiów nad świeckim budownictwem obronnym sieradzkiego w XIII-XVII/XVIII wieku*, Łódź 1986, s. 184 - 186.

<sup>16</sup> J. Kamińska, *Próba podsumowania nowszych badań nad grodziskami stożkowatymi*, PiMMAiEwŁ, t. 25, 1978, s. 169-177.

W pracy tej zajęła się ona zagadnieniem podstawowym: czego chcemy i czego powinniśmy się dowiedzieć w wyniku badań przeprowadzonych na „grodzisku stożkowatym”. Aby odpowiedzieć na to pytanie autorka ułożyła kwestionariusz, w którym wyszczególniła sześć podstawowych zagadnień, porządkujących wiedzę, którą powinniśmy uzyskać w wyniku prac terenowych i kameralnych. Jak się wydaje, kwestionariusz ten nie stracił do dziś aktualności:

- 1- topografia stanowiska – wiadomości o ulokowaniu dworu w środowisku geograficznym (tereny podmokłe, ciek wodne, doliny, cyple, wzniesienia).
- 2 - kształt zewnętrzny grodziska (stożek ścięty o podstawie owalnej, eliptycznej, kwadratowej), jego średnice i wysokość oraz dodatkowe fortyfikacje – wały i fosy (liczba, wysokość, średnica).
- 3- budowę wewnętrzną kopca – stwierdzone w czasie badań elementy drewnianych konstrukcji zarówno wzmacniających nasyp, jak i budynków.
- 4 - chronologię obiektu – a w tym określenie na podstawie układu stratygraficznego i zabytków ruchomych jedno- lub wielofazowości.
- 5 - zaplecze osadnicze grodu – rozumiane jako wiadomości o współistniejących różnego typu osadach (rolniczych, łowieckich, o wyspecjalizowanej wytwórczości), warunki komunikacyjne (mosty, groble, przeprawy).
- 6 - informacje o historycznym właścicielu (jego pozycji społecznej, gospodarczej i kulturalnej) i rodzaju własności ziemskiej.

Aby podsumować wyniki przeprowadzonych do tego czasu badań grodzisk stożkowatych, autorka zgromadziła kartotekę mieszczącą 85 stanowisk z terenu całej Polski, które zostały opisane przez 46 autorów. Przede wszystkim poddała krytycznej ocenie opublikowane rezultaty tych badań. Analizując sprawozdania zauważyła, że najczęściej możemy znaleźć informację o datowaniu stanowiska, czyli odpowiedź na pytanie 4 kwestionariusza. Nieco ponad 60% sprawozdań pozwala na uzyskanie odpowiedzi na pytania 1, 2 i 4, czyli oprócz chronologii, znajdujemy w nich opis topografii terenu i kształtu zewnętrznego grodziska. Zdecydowanie najrzadziej pojawiają się wiadomości o zapleczu osadniczym gródka i jego historycznym właścicielu (pytania 5 i 6). Na wszystkie pytania omawianego kwestionariusza odpowiadało zaledwie 28% analizowanych publikacji. Pomimo niedostatecznego stopnia opracowania wyników prac terenowych, podsumowanie uzyskanych w

wyniku przebadania wspomnianych 85 stanowisk informacji wykazało, że wcześniejsze poglądy autorki, dotyczące preferencji lokowania grodów, ich datowania i formy generalnie się potwierdzają.

Od czasu ukazania się omówionych powyżej publikacji upłynęło już niemal trzydzieści lat, w czasie których badania grodzisk stożkowatych stały się archeologiczną codziennością. Jednak z przykrością trzeba stwierdzić, że wraz ze wzrostem liczby przebadanych stanowisk nie wzrosła jakość udostępnianych czytelnikowi publikowanych sprawozdań. Na podstawie przeprowadzonej przeze mnie we wszelkiego rodzaju publikacjach archeologicznych kwerendy, można stwierdzić, że na terytorium odpowiadającym średniowiecznemu państwu polskiemu (umownie w granicach z czasów panowania Kazimierza Wielkiego) rozpoznano w różnym stopniu około 250 grodzisk<sup>17</sup>, będących pozostałościami średniowiecznych dworów<sup>18</sup>. Stopień ich poznania jest bardzo różny, ale jeszcze bardziej różnorodne są sformułowania, których autorzy używają w celu określenia w publikacji zakresu działań badawczych na stanowisku. I jest to pierwsza trudność, jaką czytelnik musi pokonać. Czasami trudno jest się bowiem domyślić, co właściwie na danym stanowisku zrobiono. Poza *badaniami wykopaliskowymi*, i *powierzchniowymi*, nie wypracowaliśmy, jak do tej pory, precyzyjnych definicji innych działań terenowych. Nie do końca ściśle są określenia typu: *badania sonażowe*, *inwentaryzacyjne*, *związkowe* czy *inwentaryzacyjno - konserwatorskie*, a tym bardziej *badania ratownicze*. Przecież zakres, w ten sposób nazwanych prac może być bardzo różny. Nie jest łatwo odpowiedzieć na pytanie, czy *badania sonażowe* to tylko *powierzchniówka*, czy może wiercenia, a nawet jakiś niewielki wykop. Czy badania *inwentaryzacyjne* ograniczyły się do tzw. autopsji (które to określenie jest również dla mnie niejasne), czy może przy okazji zrobiono *powierzchniówki* i plan sytuacyjno-wysokościowy? Takie wątpliwość można mnożyć. Na dodatek wyniki, znacznego skądinąd wysiłku terenowego, w bardzo ograniczonym zakresie zostały udostępnione w literaturze fachowej. Nawet w *Informato-*

<sup>17</sup> Rozumieć przez to należy, że obiekty te poddano badaniom terenowym o różnym zakresie. Grodzisk, które zweryfikowano pozytywnie i odnotowano w lokalnych spisach grodzisk późnośredniowiecznych jest znacznie więcej. Ilość ich zdecydowanie przekracza 500.

<sup>18</sup> Zestawienie badanych późnośredniowiecznych grodzisk, dla obecnych terenów Polski, opublikowała: H. Kočka-Krenz, *From the Research into Medieval Wooden Tower Houses on the Polish Territories*, (w:) *The Study of Medieval Archaeology. European Symposium for Teachers of Medieval Archaeology*. Lund 11-15 June 1990, Stockholm 1993, s. 293-299.

rze *Archeologicznym* nie wszystkie wykopaliska doczekały się swoich notatek, natomiast innego typu badania, w tym różnie pojęte *sondazowe*, z reguły nie są tam odnotowywane. Zaledwie około 46% badanych wykopaliskowo stanowisk zostało opracowanych<sup>19</sup>, w mniej lub bardziej rozbudowanych, całościowych publikacjach. Całościowych, czyli takich, w których przynajmniej podjęto próbę odpowiedzi na większość pytań postawionych przed laty przez Janinę Kamińską. Zbyt wiele stanowisk doczekało się bowiem zaledwie publikacji cząstkowych, omawiających tylko najbardziej interesujące znaleziska. Najczęściej na publikację zasługiwały jedynie bogate zbiory zabytków ruchomych - najczęściej zespoły militariów lub kafli piecowych. Niestety przy okazji ich omawiania, czasami nie podawano nawet kategorii i liczby innych odnalezionych przedmiotów.

Kłopoty z pozyskaniem wiedzy na temat badanych stanowisk niestety nie kończą się nawet wówczas, gdy do naszych rąk trafiają ich „całościowe” publikacje. Potwierdzając spostrzeżenia J. Kamińskiej, trzeba stwierdzić, że forma badanego siedliska jest zwykle dosyć precyzyjnie opisana. Często jednak brakuje dokładniejszego opisu topograficznego najbliższej okolicy, a zamieszczane plany sytuacyjno-wysokościowe, obejmują zwykle jedynie sam nasyp. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, biorąc pod uwagę ceny usług geodezyjnych. Jednak brak opisu formy terenowej, w jakiej usytuowano badane siedlisko nie pozwala na prowadzenie szerszych badań dotyczących środowiskowych preferencji w lokalizowaniu dworów.

Znacznie trudniej jest znaleźć precyzyjne wiadomości dotyczące trzeciego pytania kwestionariusza. Opisy poszczególnych „obiektów” (to również określenie trudne do zdefiniowania) wydzielonych w czasie wykopalisk zwykle przedstawione są dość skrupulatnie, ale już sposób omówienia odnalezionych w nich zabytków nazbyt często ogranicza się do ich wymienienia. Najczęściej nie wiadomo, z jakiej części stanowiska pochodzą. Wprawdzie czasami omawiane są w ramach wykopów, ale trudno się zorientować czy znajdowały się w budynku, czy na dziedzińcu, a może w fosie? Inny sposób, to omawianie ar-

tefaktów według warstw, ale często bez podanej ich chronologii. Spotkać można również zupełnie irracjonalne opracowania, gdzie po dokładnym opisie stratygrafii np. dwóch faz użytkowania badanego obiektu, następuje swoista „wylicznanka” odnalezionych zabytków, nawet bez próby przyporządkowania ich poszczególnym okresom zasiedlania stanowiska: „*Material zabytkowy stanowia ulamki naczyń, płytek posadzkowych, kafli, gwoździe i fragmenty naczynia szklanego pochodzące z XIV-XVII wieku*”<sup>20</sup>. Szkoda, że tu za wzór nie jest brany Siedlątków, dla którego autorka dokonała między innymi próby rekonstrukcji pieca, przeanalizowała rozmieszczenie naczyń w poszczególnych poziomach stratygraficznych, identyfikowanych z różnymi pomieszczeniami dworu, co pomogło w interpretacji pełnionych przez nie funkcji mieszkalnych i gospodarczych, a także posłużyła się bogatymi analogiami.

Dokładnym opisom wykopów i warstw, zwykle nie towarzyszy niestety nawet próba końcowej rekonstrukcji siedliska. Nazbyt często autorzy posiłkują się łatwymi analogiami, nie podejmując specjalnych wysiłków aby nas przekonać, że są one uprawomocnione, posłużę się tu przykładowym cytatem: „*Jeśli chodzi o konstrukcję wieży, to możemy uznać, że była to najprawdopodobniej konstrukcja zrębowa. Spotkano się z nią na analogicznych gródkach, m. in. w Siedlątkowie, [...] Za takim rozumowaniem przemawia również brak śladów po słupach, które sugerowałyby obecność konstrukcji słupowo - szkieletowej, stwierdzonej na doskonale rozpoznanym gródku w Plemiętach*”. Spektakularny charakter wykopalisk na dwóch wspomnianych w przytoczonym cytacie stanowiskach, zaważył w ogromny sposób na poglądach na temat form dworów na kopcach. W konsekwencji wielu autorów zapomina, że w średniowieczu znano co najmniej kilka sposobów budowania domów i nawet nie poszukuje śladów innych konstrukcji.

W omawianych publikacjach zdecydowanie najrzadziej znaleźć możemy odpowiedź na pytanie piąte kwestionariusza. Na palcach jednej ręki policzyć można badania grodzisk, którym towarzyszyłyby kompleksowe wykopaliska na sąsiednich osadach lub cmentarzyskach. Przykłady takich działań, poza Siedlątkowem, obserwować mogliśmy w Kościelnej Wsi na Kujawach<sup>21</sup>. Do zupeł-

<sup>19</sup> Stanowiska, z obecnych terenów Polski, które doczekały się w miarę pełnych publikacji (łącznie 107) zebrała kilka lat temu w pracy magisterskiej A. Trzcina, „Badania gródków stożkowatych w świetle kwestionariusza Janiny Kamińskiej”, Łódź 2003, maszynopis w archiwum Instytutu Archeologii UŁ. Autorka pracy dokonała oceny tych publikacji stosując omawiany kwestionariusz.

<sup>20</sup> Ponieważ celem tego referatu nie jest napisanie recenzji poszczególnych publikacji, a tylko zobrazowanie pewnych zjawisk, przytoczone cytaty nie mają odwołań do literatury.

nej rzadkości należą kompleksowe badania osadnicze takie, jak np. w Kleczanowie<sup>22</sup>, obejmujące zarówno wczesne, jak i późne średniowiecze. Czasami w ramach prac na grodzisku, robiono „przy okazji”, bez dodatkowych funduszy, niewielkie zazwyczaj sondáže, aby sprawdzić chronologię stanowiska<sup>23</sup>. Trudno tutaj wyrokować, czy taki stan rzeczy jest spowodowany tylko brakiem środków, czy też brakiem determinacji do badania, znacznie mniej przecież spektakularnych, stanowisk osadniczych.

I tak doszliśmy do punktu szóstego – informacji historycznych o potencjalnych fundatorach. Z pewnością przeprowadzenie profesjonalnej kwerendy archiwalnej wykracza poza przygotowanie zawodowe archeologa, natomiast zlecenie tej pracy historykowi mediewiście wymaga dodatkowych funduszy, których zwykle brakuje. Jednak w wielu wypadkach autorzy badań nie zadali sobie nawet trudu zerknięcia do *Słownika historyczno-geograficznego*, żeby sprawdzić choćby podstawowe źródła do dziejów miejscowości.

Podsumowując powyższe uwagi, trzeba stwierdzić, że wszystkie postulaty zgłaszane trzydzieści lat temu przez J. Kamińską, są nadal aktualne i niestety nie w pełni zaistniały jeszcze w świadomości części archeologów. Jak się wydaje, nie istnieje konieczność tworzenia nowego modelu badań terenowych i analizy uzyskanych danych, nie potrzeba też poszukiwać nowej formy syntetycznego końcowego opracowania. Wytworzony ponad trzydzieści lat temu przez J. Kamińską wzorzec jest nadal aktualny. Należy życzyć sobie tylko chęci i możliwości realizowania go w naszej współczesnej praktyce badawczej.

Jubilatka, której poświęcony jest ten tom, w swojej codziennej pracy przybliży nam, często zapomniane, osiągnięcia naszych poprzedników. W świetle tego co przedstawiłam powyżej, trzeba Jej tym bardziej podziękować, za uświadamianie

nam, że stare recepty nie zawsze należy odkładać do pamiętników.

## SUMMARY

### Recipe still current, that is Janina Kamińska's views on methodics of research on medieval castles

Janina Kamińska should be recognized as a precursor of modern, fully holistic research on medieval manors in Poland. In her works as the first, she connected conical strongholds with knights' foundations. She also gave characteristic set of formal features of such objects as, which are: a – location in a river valley or on its edge, b – round or close to round view of the foundation of diameter of about 30 m, c – with a hollow or almost flat surface on the top of a truncate cone, d – with a moat and circuitous embankment (not always preserved). In 1978 an article by J. Kamińska was published which was an attempt of recapitulation of earlier research on conical strongholds and critical discussion on research methods and first of all estimation of their published results. With this aim, the author prepared a questionnaire, in which she specified six basic issues that set the knowledge which we should gain as a result of terrain and cameral works in order: 1 – topography; 2 – external shape, 3 – inner construction of the mound; 4 – chronology of the object; 5 – settlement subsidiaries of the stronghold; 6 – information about historical owner (his social, economic and cultural position) and a type of landed property.

As a result of the recapitulation, the author stated that merely in 1/3 of published research results, comprehensive information concerning excavated sites can be found. After almost thirty years, I have made a similar attempt at recapitulation; its results are not considerably better. What is most disquieting is that even less than half of the excavated objects have their comprehensive research reports. Likewise as in J. Kamińska's opinion, also nowadays it appears that relatively most rarely we find in publications answers to questions 3, 5 and 6 of the questionnaire.

It also should be emphasized that despite the time, standards of research postulated by J. Kamińska are still actual.

<sup>21</sup> L. Kajzer, *Średniowieczna i nowożytna Kościelna Wieś w świetle archeologicznych badań terenowych*, [w:] *Budownictwo obronno-rezydencjonalne Kujaw i ziemi dobrzyńskiej*, cz. III, *Kościelna Wieś na Kujawach. Studium osadnicze*, red. L. Kajzer, Łódź 1994

<sup>22</sup> *Kleczanów. Badania rozpoznawcze 1989-1992*. red. A. Buko, Warszawa 1997.

<sup>23</sup> Por. A. Marciniak-Kajzer, T.J. Horbach, *Sprawozdanie z badań archeologicznych przeprowadzonych w roku 1995 w miejscowości Gruszczyce gm. Błaszki woj. sieradzkie*, „Sieradzki Rocznik Muzealny”, t. 10, 1996, s. 123-124.

Karel Sklenář

## „Otec české archeologie“ Josef Dobrovský a polské starožitnosti



Obr. 1. Méně známý portrét  
Josefa Dobrovského (František Tkadlík, 1820)

Na první pohled by se mohlo zdát, že blízké sousedství a jazyková příbuznost napomáhaly česko-polským vztahům v archeologii od samých počátků tohoto vědního oboru. Ale nebylo tomu tak. Ponechme stranou okolnost, že počátky archeologického zájmu na území dnešního Polska jsou podstatně starší díky tomu, že rozsáhlá



Obr. 2. Josef Dobrovský (vlevo) u runového kamene  
v Sunderånge ve Švédsku. Frontispice ke knižnímu  
vydání jeho zprávy o cestě do Dánska, Švédska a Ruska  
(Dobrovský 1796)

„popelnicová pole“ doby bronzové a halštatské zde budila pozornost už přinejmenším od pozdního středověku, zatímco méně početné nálezy tohoto typu v českých zemích sehrály tuto iniciační roli teprve po polovině 18. století a jiné nápadné skupiny

českých archeologických památek – mohyly, většinou skryté v lesích, či hradiště, považovaná do té doby vesměs za zbytky středověkých hradů či vojenských táborů a opevnění – unikaly pozornosti až do časů romantismu v počátcích 19. století.

Navíc právě v době počínající konstituce archeologie v Čechách (na archeologicky jistě neméně bohaté Moravě k ní docházelo kupodivu teprve znatelně později během 19. století) hrála roli okolnost, že habsburská absolutní monarchie tereziánská a josefinská postupně germanizovala školství a vzdělání, takže pro české intelektuály druhé poloviny 18. století byl německý jazyk samozřejmým prostředkem komunikace a literárního projevu; to směřovalo i případné vztahy přes zemské hranice jednak do Vídně jako centra monarchie, jednak do sousedních německých oblastí - poměrně málo do Saska, mnohem více do Lužice (zejména Horní, Čechám bližší) a do Slezska s tehdy nejpokročilejší archeologií ve středoevropském regionu. Publikace z Dolního i Horního Slezska byly důležitou oporou prvních archeologů v Čechách.

Ale zatímco Karel Josef Biener z Bienenberka (1731-1798), zakladatel české archeologie v širokém dobovém smyslu „starožitností“<sup>1</sup> se během svého vojenského a úřednického působení v severovýchodních Čechách pouze opíral o slezskou archeologickou literaturu při první rozsáhlejší publikaci pohřebišť lužických popelnicových polí v prostoru města Hradce Králové (Bienenberg 1778-85, týž 1780), pak Josef Dobrovský – skutečný „otec české archeologie“ v novodobém pojetí – byl prvním českým archeologem aktivně vstupujícím na polskou půdu.

Abbé Josef Dobrovský (1753-1829) působil jen velmi krátce v jesuitském řádu (1772-73), už předtím a zejména potom se ale věnoval studiu teologie i filologie a významně se podílel na osvícenském oživení historických studií v pražských vědeckých kruzích. Vnesl do nich nové prvky, zejména zdokonalil kritickou analýzu a posílil snahy budovat historiografii výhradně na objektivních důkazech. Nenapsal žádnou syntetickou práci o českých dějinách, tím více ale působil kritickými statěmi, zaměřenými do značné míry k přehodnocení dosavadních názorů na problémy počátků českých dějin. Vedle Gelasia Dobnera se právě Dobrovský stal známým jako kritik legendistických pramenů

<sup>1</sup> O něm A. Rybička, *Karel Josef rytíř Biener z Bienenberka, otec archaeologie české*, „Památky archeologické“ 3, 1859, s. 204-213; K. Sklenář, *Archeologie a pohanský věk*, Praha 2000, s. 33-41, K. Sklenář, *K. Biografický slovník českých, moravských a slezských archeologů*, Praha 2005, 76.

k nejstarším dějinám a kultuře raně středověkých Čech a Moravy<sup>2</sup>, ale zabýval se i obecnějšími otázkami v tomto kontextu<sup>3</sup>. Teprve na konci života se ocitl v opozici vůči nastupující generaci, jejíž často nekritický nacionální entuziasmus mu byl již cizí; herderovské pojetí původního Slovanstva označoval za „pouhé vlastenecké snění“.

O sto let později jej Lubor Niederle označil za svého prvního předchůdce v mnohostranném studiu slovanských starožitností. Dobrovský se zabýval původem jmen Slovan, Čech či Polan/Polák (toto odvozoval od pole, „obyvatelé polních krajín, rolníci“), otázkami písma u starých Slovanů aj. Pravlast Slovanů hledal původně, na počátku 90. let, v baltické oblasti u ústí Visly, jejíž jméno považoval za slovanské. Již kolem roku 2000 př. Kr. se podle něho Slované oddělili od jiných praeevropských kmenů a z oblasti koncentrace mezi Labem a Vislou se rozcházeli na všechny strany. Později ale své názory kriticky revidoval, opustil myšlenky o slavinitě jména Visly, Venetů, Sarmatů a Skythů. Kolem roku 1810 považoval za pravlast Slovanů oblast od Dněpru k dolní Volze a dále na východ – patrně pod vlivem nastupující filologické indomanie – a na západ se Slované posouvali až po ústupu Germánů („Nyní věřím, že v letech 300-400 ještě žádní Slované na Visle nebydlili“ – v dopise slovinskému filologovi B. Kopitarovi 1810). Nakonec ale hledal původní území Slovanů mezi Donem a dolní Volhou, odkud se po odchodu Gótů posouvali k Dněpru a Visle a odtud se šířili po polovině 1. tis. po Kr. dále na jih a západ. V souvislosti s tím dovozoval, že v dávnověku bylo Slezsko až po Odru obydleno Slovany, hovořícími v podstatě polským jazykem.

Kolem roku 1790 se po četbě několika spíše nekritických knih svých současníků zabýval plánem na sepsání velkého historicko-filologicko-archeologického díla o dávnověku Slovanů, zejména o jejich původních sídlech „se vším aparátem a doloženými citáty“ (v dopise Slovákovi J. Ribayovi 10. 5. 1792). ale byl dosti střízlivý, aby pochopil, že z doposud známého materiálu se dosud žádný spolehlivější obraz složit nedá. Důrazně

<sup>2</sup> J. Dobrovský, *Kritische Versuche, die ältere böhmische Geschichte von späteren Erdichtungen zu reinigen I-V*, „Abhandlungen der k. Böhmischen Gesellschaft der Wissenschaften III/1, 1804 - IV/1, 1826“; J. Dobrovský, *Bemerkungen über das alte mährische Reich*, „Monatschrift der Gesellschaft des vaterländischen. Museums in Böhmen“, 1, Februar 1827, s. 53-64.

<sup>3</sup> J. Dobrovský, *Ueber die ältesten Sitze der Slawen in Europa, und ihre Verbreitung seit dem sechsten Jahrhundert*, ... In: Monse, J. W., *Versuch einer kurzgefaßten politischen Landesgeschichte des Markgrafthums Mähren*, 2, Olmütz 1788, IX-LII; J. Dobrovský, *Slawische Mythologie*, In: *Slawin*, Prag 1806, s. 401-416

se vyjadřoval proti romantickým představám, objevujícím se u Šafaříka, Rakowieckého, Surowieckého aj. Mimořádně jej však zajímala slovanská mytologie a rané historické počátky Polska, zejména počátky křesťanství moravského, českého a polského (např. v roce 1810 chtěl polemizovat s názorem A. S. Naruszewicze o příchodu křesťanských misionářů z Čech do Polska v 9. stol.). O tom se mnoho dovídáme z dopisů adresovaných mladšímu polskému příteli Jerzemu Samuelovi Bandtkemu, významnému krakovskému filologovi a historikovi. Bandtke a pak Samuel B. Linde mu byli z polských učenců nejbližší a udržoval s nimi častý korespondenční styk<sup>4</sup>; díky Bandtkemu se Dobrovský v roce 1816 stal čestným členem Towarzystwa naukowego v Krakově.

Právě Bandtkemu psal vícekrát, jak snadno si Čech a Polák rozumějí ve slově i písmu – ačkoli podle dobového zvyku si oba dopisovali německy („Mir sind die Polen als Halbbruder lieb und werth“ – Dobrovský 8. 10. 1824).

Archeologický zájem tohoto největšího učence českého osvícenství<sup>5</sup> byl v porovnání s filologií a historií spíše vedlejší a nesoustavný („membra disiecta“, jak jeho činnost v tomto směru charakterizoval Niederle<sup>6</sup>), pro tento obor však zásadně významný<sup>7</sup>. Jeho jevištěm byla především Královská česká společnost nauk v Praze, jejímž byl Dobrovský čelným členem.

Ve snaze o objektivní přístup k „temným místům“ nejstarších dějin brzy poznal, že údaje kronik a legend neobstojí před osvícenskou kritikou a z antických autorů lze pro české území vyčíst velmi málo. Pochopil, že je třeba nalézt nové, spolehlivější prameny, a obrátil pozornost k pramenům archeologickým, s nimiž se setkával od roku 1781 a v dosavadním bádání o nich se velice rychle orientoval.

<sup>4</sup> V. A. Francev, *Korespondence Josefa Dobrovského II. Vzájemné dopisy Josefa Dobrovského a Jiřího Samuele Bandtkeho z let 1810-1827*, Praha 1906.

<sup>5</sup> O něm obecně mj. Z. Fiala, *Josef Dobrovský a počátky historické kritiky u nás*, „Československý časopis historický“, 1, 1953, s. 257-271; O. Králík, *Josef Dobrovský a bádání o počátcích českých dějin*, In: *Pocta Zdeňku Nejedlému*, Praha 1959, s. 73-140.; M. Machovec, *Josef Dobrovský*, Praha 1964.

<sup>6</sup> L. Niederle, *Josef Dobrovský a slovanské starožitnosti*, rukopis 1931-32, revid. 1938; Archiv Akademie věd ČR, fond L. Niederle, IIIa/16, 1938, 8.

<sup>7</sup> V. J. Skutil, *Dobrovského starožitnická činnost*, „Slavia Antiqua“, 6, 1953, s. 289-324, J. Eisner, *Dobrovský a slovanský dávnověk*, „Slavia“, 23, 1954, s. 217-223, 224-228; zejména pak K. Sklenář, *Archeologické spisy Josefa Dobrovského a jejich prameny*, „Sborník Národního muzea v Praze“ 24, 1970, řada A-Historie, s. 245-295; K. Sklenář, *Archeologie a pohanský věk*, Praha 2000, s. 51-65; K. Sklenář, *Biografický slovník českých, moravských a slezských archeologů*, Praha 2005, s. 134-135.

Z informací o náhodných nálezích v Hořině u Mělníka severně od Prahy (1784) vyrostla jeho práce o způsobu pohřbívání starých Čechů, první česká studie vycházející z archeologického materiálu<sup>8</sup>, v níž jako jeden z prvních na světě a vůbec poprvé v Čechách prohlásil archeologické památky za plnohodnotný historický pramen pro období před vznikem pramenů písemných, za „mluvící doklady“. O něco později podrobně komentovaným vydáním zpráv kanovníka J. H. Arnolda, autora prvního systematického archeologického výzkumu prehistorické lokality v českých zemích (Lochovice-Kočvary, halštatské mohylové pohřebiště, 1802-3) vytvořil vlastně první, byť dobově omezenou nálezovou zprávu v naší literatuře<sup>9</sup>. Ačkoli archeologie zdaleka nebyla těžištěm jeho práce, přece však svými metodickými a kritickými postoji položil v českých zemích základy tomuto oboru v užším smyslu, jakkoli přímé žáky (kromě hraběte Eugena Černína z Chudenic, spíše jen „milovníka starožitností“) neměl.

Dobrovského zájem o ranou historii a s ní spojenou archeologii brzy překročil české hranice. Jeho styky kromě sousedních zemí směřovaly hlavně do Dánska: Královská komise pro ochranu starožitností v Kodani, vzniklá roku 1807<sup>10</sup> mu hned počátkem roku 1808 nabídla, aby se stal jejím zahraničním členem pro obor slovanských starožitností, „da die Wendischen Völker an der Ostsee“, jak se píše v dopise z Kodaně 30. 1. 1808, „im Kriege sowohl als im Frieden, den mannigfaltigsten Verkehr mit Dännemark gehabt haben.“<sup>11</sup> Dobrovský ovšem tuto nabídku přijal a korespondoval pak se zakladatelem komise biskupem Frederikem Münterem o slovanské mytologii.

Ale také území dnešního Polska se jeho činnost dotkla, jak o tom již před půl stoletím podal informaci J. Skutil<sup>12</sup>. Stalo se to dvakrát: poprvé během jeho největší zahraniční studijní cesty do

<sup>8</sup> J. Dobrovský: *Ueber die Begräbnissart der alten Slawen überhaupt, und der Böhmen insbesondere*, „Abhandlungen der k. Böhmischen Gesellschaft der Wissenschaften“ 2, 1786, s. 333-359.

<sup>9</sup> J. H. Arnold - J. Dobrovský, *Nachricht von einigen in Böhmen entdeckten heidnischen Grabhügeln*, „Abhandlungen der k. Böhmischen Gesellschaft der Wissenschaften“, III/1, 1802-4, 1-31; sep.: Prag 1803; K. Sklenář, *Pozdně halštatské mohylové pohřebiště u Lochovic, okr. Beroun*, „Archeologie ve středních Čechách“, 6, 2002, s. 245-276, kde je přetištěn německý originál i český překlad.

<sup>10</sup> V. Hermansen, *Oprettelsen af „Den Kongelige Commission til Oldsagers Opbevaring“ i 1807*, „Aarbøger for Nordisk Oldkyndighed“, 1931, s. 265-320.

<sup>11</sup> C. Thörnquist, *Aus nordischen Archiven. Briefe von J. Dobrovský, ... an nordische Gelehrte*, „Věstník Král. české společnosti nauk, tř. fil.-hist.“, 1938, č. II, Praha 1939.

<sup>12</sup> J. Skutil, *Josef Dobrovský a polskie starożytnictwo*, „Z otchłani wieków“ 24, 1958, s. 152-153.

Dánska, Švédska a Ruska 1792-93, podruhé při návštěvě, která mu poprvé v životě (vzhledem k dávnému teoreticko-metodickému zájmu poměrně pozdě) dala příležitost provést osobně vykopávky v terénu (1825).

Okolnosti Dobrovského cesty na sever a severovýchod Evropy jsou známy již déle<sup>13</sup>, jejího archeologického aspektu si však podrobněji povšiml teprve autor tohoto příspěvku<sup>14</sup>. Tuto cestu nastoupil Dobrovský v květnu 1792 s cílem pátrat ve Švédsku po českých literárních památkách zavlčených sem jako válečná kořist v roce 1648, v Rusku pak po nejstarších písemných památkách slovanských ve vztahu ke staroslověnským církevním textům z dob Velkomoravské říše. Přes Lübeck cestoval do Kodaně, kde navázal osobní styky např. s prof. Rasmusem Nyerupem, pozdějším členem výše zmíněné královské komise, a už tady zaznamenal „pohanské“ mohyly, zajímal se o jejich obsah a o způsoby pohřbívání „starých Normanů“. Tak jako tady, i ve Švédsku si všiml runových kamenů, ve Finsku byl spíše antropologickým a filologickým pozorovatelem, ale do Ruska se těšil i proto, že v zemi od počátku slovanské chtěl spatřit archeologické doklady původního pohřebního ritu starých Slovanů.

Narazil na ně – totiž na raně středověké pohřební mohyly ruských Slovanů – jak mezi Petrohradem a Moskvou, tak i později cestou z Moskvy domů, na kterou se vydal v prosinci 1792. Nezapsal bohužel všechny viděné lokality, ačkoli o deset let později při popisu mohyl u Lochovic v Čechách jen na okraj podotýká „takových jsem viděl v Rusku hojnost“. Pod pojmem Rusko si však musíme uvědomit, že jeho trasa návratu vedla přes Smolensk, Vilno a Varšavu (kde strávil několik dní v lednu 1793) do Krakova a Prahy, že tedy projížděl i tehdy ruskou částí Polska.

S jistotou v tomto směru se setkáme v líčení Dobrovského pouze jednou – tam, kde ve své cestovní zprávě<sup>15</sup> píše v překladu toto: „Polský rolník, který mne vedl, považoval mohyly jako jsou ty, které lze vidět při silnici z Toloczyna do Grodna před řekou Biebrzou (neben der StraÙe von Toloczyn nach Grodno vor dem FluÙe Bobr), za hroby padlých na bojišti, protože jinak si jejich velikost a četnost nijak nedovedl vysvětlit.“

<sup>13</sup> V. A. Francev, *Cesta J. Dobrovského a hr. J. Sternberka do Ruska v letech 1792-1793*, Praha 1923.

<sup>14</sup> K. Sklenář, *Z Čech do Pompejí*. Praha 1989, s. 18-30.

<sup>15</sup> J. Dobrovský, *Litterarische Nachrichten von einer auf Veranlassung der böhm. Gesellschaft der Wissenschaften im Jahre 1792 unternommenen Reise nach Schweden und Russland*, „Abhandlungen der k. Böhmischen Gesellschaft der Wissenschaften“, II/2, 1795, s. 114, sep.: Prag 1796.

Z toho vyplývá, že minimálně na jednom místě tehdy ruského Polska, v regionu Podlasie, Dobrovský vyhledal a navštívil mohyly, které – tehdy celkem samozřejmě – považoval za slovanské, protože se nacházely na území považovaném tenkrát za slovanské od samého počátku.

Dlužno dodat, že v podobných jednoduchých představách nesetřval Dobrovský dlouho. Jestliže ještě nálezy z Hořína, které publikoval roku 1786, považoval za slovanské proto, že jméno obce Hořína je slovanské, pak při publikaci mohylového pohřebiště u Lochovic-Kočvar 1803 už odmítl snahu J. H. Arnolda amatérským etymologizováním prokázat germánský (markomanský) původ mohyl a se znalostí jejich obsahu si klade otázku: „Jak máme rozlišovat markomanské a slovanské mohyly?“ Tehdejší archeologie na to nedokázala odpovědět. Ale Dobrovský si už výslovně uvědomuje, že o mohylách v západoslovanské oblasti nelze s jistotou tvrdit, že by byly pouze slovanské jen kvůli slovanským jménům dnešních obcí a kvůli vnější podobnosti s mohylami v „praslovanském“ území Ruska a Polska (čímž míní ruské Polsko); z toho plyne, že slavnitu ruských a polských mohyl stále implicitně připouští.

Dokládá to i závěr, ke kterému dospěl při sepisování zprávy o své severské a ruské cestě: když popisuje mohyly viděné v Dánsku, připojuje hned srovnání s mohylami později navštívenými v Rusku a Polsku a uzavírá úvahou, odpovídající dobové úrovni archeologického poznání: „Dergleiche Grabhügel traf ich auch in Rußland und Pohlen an, und da diese jenen ganz ähulich sind, so bleibt es wenigstens unentschieden, ob die Rußischen und Pohlischen von den Slaven, oder schon vor ihnen von den Gothen aufgeworfen worden sind.“<sup>16</sup>

Po této cestě a po podílu na publikaci nálezů z Lochovic nastala v archeologické činnosti Dobrovského dvacetiletá pauza, vyplněná převážně filologickými pracemi. Pozdní a už jen spíše povrchní návrat k této tématice dokládá jednak jeho poslední archeologická publikace – zpráva o mohylách doby bronzové u Košenic v jihozápadních Čechách<sup>17</sup>, ale zejména první a poslední doklad o jeho přímé archeologické práci v terénu v roce 1825, spojený shodou okolností s územím dnešního Polska. Jde o lokalitu Brody (pow. Lubsko, woj. Zielona Góra), v té době však Pforten v Dolní Lužici (pozdější okres Sorau) v království Pruském. Okolí této obce, zejména směrem k obci Teuplitz/Tuplice bylo už

<sup>16</sup> op. cit., sep. 1796, s. 26.

<sup>17</sup> J. Dobrovský, *Alterthümer in Böhmen*, „Der Kranz“ 5, 1823, s. 93-94.



od sklonku 18. století známo jako bohaté archeologické naleziště<sup>18</sup>. Většinou šlo o žárové hroby kultury lužických popelnicových polí doby bronzové a halštatské, v tomto prostoru tehdy celkem obecně považované za slovanské (srbské).

Archeologické renomé Brodů bylo ovšem posilováno starožitnickým zájmem jejich majitelů, významného hraběcího rodu Brühlů, z něhož Friedrich August Adalbert, vnuk proslulého Heinricha von Brühl (ministra-premiéra saského kurfiřta a polského krále Augusta III.), byl ve sledovaném období majorátním pánem na panství Brody a Forst. Přímo v Brodech vytvořili jejich vlastníci významnou archeologickou sbírku, další nálezy odtud se dostaly do královských sbírek v Berlíně a také do Národního muzea v Praze, kam počátkem roku 1826 hrabě Friedrich von Brühl daroval „9 Stück kleinen Vasen und Gefäße welche in Grabhügeln auf seiner Herrschaft Pförten in der Lausitz gefunden worden“ (jak praví zápis učiněný hrabětem Františkem Šternberkem-Manderscheidem v evidenci Národního muzea ze 22. 3. 1826, registratura NM, čj. N2-51).

Různé nálezy z tohoto roku i sousedních let jsou známy, ale účast J. Dobrovského byla donedávna neznámá; nevěnovali jí pozornost ani editoři korespondence Dobrovského s hrabětem Eugenem Černínem z Chudenic<sup>19</sup>. Ten krátce předtím poskytl svému učiteli a příteli Dobrovskému k publikaci výše zmíněné nálezy z mohyl u Košenic a roku 1826 v nich dal záměrně kopat. V odpovědi na Černínovu zprávu o výsledcích tohoto kopání píše Dobrovský (v listě z 11. 12. s. a., uveřejněném Pražákem 1929 z rodinného archivu Černínů):

„Das gefundene Alterthum sollten Sie entweder zeichnen lassen, oder einmal mitbringen. In der Lausitz habe ich mit dem Grafen Brühl, deiner Frau und Kindern in drey Gräbern, in kurzer Zeit 10 Urnen ausgehoben. Alle Hügel von trocken Sand sind da voll Urnen, Schalen, Näpfchen. Bei uns sind sie meistens aufgelöset.“

Údaj se nepochybně váže k Dobrovského lužické cestě v létě 1825, kterou se v literatuře o něm zabýval zejména F. Páta<sup>20</sup>. Dobrovský tehdy navštívil Žitavu a Budyšin a odtud směřoval do Dolní Lužice – „nach Muskau, Lauba und Pförten,

Görlitz ... und vielleicht auch Dresden“, jak dne 26. 8. psal příteli Jerzemu Samuelovi Bandtkemu. V říjnu se opět vrátil přes Budyšin do Prahy.

S rodinou Brühlů byl Dobrovský v přátelských stycích už dříve, nepochybně prostřednictvím hraběte Františka Šternberka-Manderscheida, s nímž (a s jeho bratrancem Kašparem Šternberkem jako hlavním ze zakladatelů) stál v roce 1818 u kolébky pražského Národního muzea a jehož dcera Augusta byla manželkou hr. Friedricha Brühla. Ta sice zemřela již roku 1820, ale přátelské vztahy s Prahou v Brodech přetrvávaly.

Soubor 9 nádob z Brodů, darovaný hr. F. Brühlem Národnímu muzeu na počátku roku 1826, by mohl být na první pohled totožný s oněmi 10 nádobami, které zde podle svého udání na konci léta 1825 vykopal Dobrovský. Problém je v tom, že tento soubor (inv. č. 56.175-56.182 a 57.418, oddělení prehistorie NM, podrobněji o něm Sklenář a Hralová<sup>21</sup>) 1/ není identifikován jednoznačně, jakkoli jeho druhá lokalizace (Njebjelčicy/Nebelschütz, Horní Lužice, 1819) je mnohem méně pravděpodobná, 2/ zahrnuje keramiku různých období od konce střední až po nejmladší dobu bronzovou v prostředí sasko-lužické skupiny lužických popelnicových polí a v případě původu z vykopávek Dobrovského by tedy šlo o hroby různého stáří (na jednom místě?). Nelze tedy vyloučit okolnost, že nádoby zaslané z Brodů hrabětem Brühlem byly vybrány ze zámecké sbírky a označení Brody je míněno pouze jako provenience z brodské domény, což bylo tehdy při označování původu nálezů zcela obvyklé.

V souvislosti s námětem tohoto příspěvku to však není podstatné, stejně jako skutečnost, že akce Dobrovského sama o sobě nebyla samozřejmě odborně nijak významná – zcela zřejmě šlo o společenskou událost spojenou s rodinným výletem, jak tomu tehdy bylo u celé řady podobných vykopávek. Důležité je, že jde o jediný případ, kdy bylo konečně prokázáno, že „otec české archeologie“, teoretik Josef Dobrovský byl činný také v terénu. Dnešní polské území se tak stalo – vedle vlastního terénu českých zemí – prvním, jehož se aktivně dotkla české archeologie na samém počátku své existence.

<sup>18</sup> Přehled starších nálezů podávají zejména H. Jentsch, *Prähistorische Funde aus der Niederlausitz*, „Zeitschrift f. Ethnologie“, 8, 1876, s. 312-321 a H. Saalborn, *Zur prähistorischen Karte des Kreises Sorau, Niederlausitz*, „Zeitschrift f. Ethnologie“, 11, 1879, s. 413.

<sup>19</sup> A. Pražák, *Dobrovský v dopisech hr. Eugenu Černínovi*, Bratislava 3, 1929, s. 850-867.

<sup>20</sup> F. Páta, *Josef Dobrovský a Lužice*, Praha 1929.

<sup>21</sup> K. Sklenář - J. Hralová, *Nálezy keramiky lužické kultury z Lužice v Národním muzeu*, „Časopis Národního muzea v Praze“, 154, 1985, s. 1-13.

Rafał Stobiecki

## Historia i archeologia w pierwszych latach po II wojnie światowej

## I

Sytuacja w jakiej znalazły się w 1945 r. dwie interesujące mnie dyscypliny humanistyczne – historia i archeologia, przypominała dosłownie i w przenośni „krajobraz po bitwie”. W wyniku działań wojennych, z ran, chorób lub w obozach koncentracyjnych zginęła blisko jedna czwarta polskich archeologów (12 osób)<sup>1</sup>. Podobnie dramatyczne straty były udziałem środowiska historyków. Przykładowo, z liczby ok. 80 samodzielnych pracowników nauki przed 1939 r., zginęło 21 osób<sup>2</sup>. Niezwykle dotkliwe były też zniszczenia materialne dotyczące zbiorów archeologicznych, zasobów archiwalnych i bibliotek.

Postawy, wybory i zachowania uczonych, ryzykując pewne uproszczenie, determinowały dwa czynniki. Pierwszy wiązał się z naturalną potrzebą skłaniającą społeczność badaczy do odbudowy zniszczonych przez wojnę warsztatów pracy, zbiorów archiwalnych i archeologicznych oraz instytucji naukowych. Była ona głęboko uzasadnioną, psychologiczną reakcją na traumatyczne przeżycia wojenne, wiązała się z chęcią powrotu do szeroko rozumianej „normalności”. Drugim, niezwykle istotnym czynnikiem, był rodzący się nowy porządek społeczno-polityczny, wyznaczony decyzjami w sprawie polskiej podjętymi na konferencjach w Jalcie i Poczdamie. Oznaczały one zasadnicze zmiany w kształcie terytorialnym państwa, jego strukturze narodowościowej, zapowiadały także głębokie przemiany ustrojowe.

Nie było zatem rzeczą przypadku, że środowisko prehistoryków i historyków próbo-

wało w tych warunkach odnaleźć dla siebie miejsce w nowej rzeczywistości, odpowiedzieć w różny sposób na jej wyzwania. Spoglądając z dzisiejszej perspektywy, można powiedzieć, że ówczesne realia wyznaczały dość precyzyjnie, zarówno możliwe pole kompromisu między władzą a reprezentantami obu dyscyplin, jak i arenę, w pewnym stopniu, nieuchronnego konfliktu. Zasadniczego znaczenia nabierało pytanie – czy polska historiografia i archeologia, odradzające się po latach wojny i okupacji, mają kontynuować, z pewnymi nawet daleko idącymi zmianami, tradycje obu dyscyplin z okresu międzywojennego, czy też winny one w całości odrzucić owe wzory z lat 1918-1939 i rozpocząć zakrojoną na szeroką skalę przebudowę swoich struktur organizacyjnych, podstaw metodologicznych, kanonów interpretacyjnych? Naprzeciw siebie stały więc dwie koncepcje – jedna oparta o idee autonomii nauki, swobody dociekań badawczych, pluralizmu metodologicznego i druga, początkowo (mam na myśli pierwsze lata powojenne) jeszcze nie artykułowana *explicite*, zakładająca gruntowną przebudowę teoretycznych założeń historii i archeologii, podporządkowanie nauki państwu, aspirująca do rozciągnięcia monopolu i kontroli aparatu władzy nad całością życia naukowego.

Przykładem tego typu działań był przygotowany już w lutym 1945 r. na zamówienie Jakuba Bermana, *Memoriał przeznaczony do użytku wewnętrznego w sprawie organizacji nauki*, którego autorem był Ludwik Sawicki<sup>3</sup>. Przyczyny dla których władza nie zdecydowała się na szybsze forsowanie tej koncepcji były, jak można przypuszczać, trojakiemu rodzaju. Po pierwsze, wynikały one ze słabości kadrowej i organizacyjnej (np. w 1947 r. na uczelniach pracowało jedynie 43 profesorów – członków PPR,

<sup>1</sup> J. Kostrzewski, *Losy nauk prehistorycznych w czasie wojny i po wojnie*, „Nauka polska, jej potrzeby, organizacja o rozwój 1947”, T. XXV, s. 132-154; A. Abramowicz, *Historia archeologii polskiej XIX i XX wiek*, Warszawa–Łódź 1991, s. 139-140.

<sup>2</sup> R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (druga połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)* Łódź 1993, s. 39.

<sup>3</sup> Podaję za P. Hübner, *Nauka polska po II wojnie światowej. Idee i instytucje* Warszawa 1987, s. 26.

w tym jedynie 4 historyków). Po drugie, znaczenie miało konsekwentne stanowisko znacznej części kadry pracowników wyższych uczelni broniących idei autonomii nauki. Dano temu wyraz na Konferencji Instytucji i Towarzystw Naukowych uprawiających badania historyczne w Krakowie w dniach 26-27 września 1947 r. Wreszcie po trzecie, pewną rolę odegrały także względy taktyczne. Nowa władza początkowo świadomie nie chciała zrażać sobie środowisk naukowych, zainteresowana była współpracą. Takie sugestie docierały zresztą do ludzi aparatu bezpośrednio od kierownictwa partii. Władysław Gomułka na zjeździe PPR w grudniu 1945 r. mówił: „Gdy szukamy naszych braków w partii, to trzeba, moim zdaniem, wskazać, że najslabszy nasz punkt jest właśnie na odcinku inteligencji. To jest źle towarzysze (...) Stwierdzam, że nie można mieć jakiegoś negatywnego stosunku do inteligencji w ogóle. Przeciwnie, trzeba partię naszą całkowicie przestawić na pozytywny stosunek do inteligencji (...) Zależy nam na tym, aby zdobyć inteligencję. Niektórzy słusznie zresztą, krytykowali stosunki na wyższych uczelniach. Prawdą jest, że są tam profesorowie reakcyjni. Ale my profesorów na kursach nie doksztalcimy (...) My dopiero musimy wychować naszych profesorów. (...) Musimy pracować przy pomocy tych profesorów, którzy są, bo nauki nie przerwiemy”<sup>4</sup>.

Kurs na współpracę był zatem jedynie pozorny, nie stanowił trwałego elementu polityki nowej władzy. Węgierski przywódca komunistyczny – Mátyás Rákosi, nazwał to działanie taktyką „*salami*” tj. stopniowego podporządkowywania sobie poszczególnych sfer życia społecznego.

W odniesieniu do zasygnalizowanego wyżej pytania, używając pewnego skrótu, można powiedzieć, że w środowisku uczonych zaznaczyły się dwa stanowiska. Większość przedstawicieli obu dyscyplin, nie odzegnując się od konieczności rewizji niektórych dawniejszych poglądów i koncepcji, opowiedziało się za ideą kontynuacji tych wzorów instytucjonalnych i metodologicznych, które dominowały w okresie międzywojennym. Z grona historyków i archeologów taką postawę reprezentowały największe autorytety obu dyscyplin, to znaczy Władysław Konopczyński i Józef Kostrzewski<sup>5</sup>. Ten pierwszy pisał w 1947 r.:

„Czy jest dostateczna podstawa, by żądać od naszej historiografii radykalnego zerwania z prze-

szłością i wyjścia na nowe tory? Odpowiedź nasza brzmi: podstawy takiej nie ma. Naród w odróżnieniu od rządu – był na swej właściwej drodze dziejowej, historycy też robili swoje przeciętnie poprawnie, szukali prawdy swobodnie i uczciwie, nie zasklepiając się w żadnym z góry powziętym światopoglądzie. Dewizą naszą zatem będzie: odbudowywać a częściowo przebudowywać, na starych fundamentach, ze starego materiału. Przydadzą się poprawki, nawet duże, ale bez przewrotów i łamańców”<sup>6</sup>.

Podobne idee odnaleźć można w deklaracji redakcji zamieszczonej w pierwszym powojennym numerze „*Kwartalnika Historycznego*”<sup>7</sup>.

W tym samym czasie w obu środowiskach pojawiły się jednak głosy, będące manifestacją diametralnie innego poglądu, wyrażającego się w ostrej krytyce, czasem wręcz w odrzuceniu tradycji historiograficznej i archeologicznej z lat międzywojennych i dokonaniu przebudowy obu nauk w oparciu o teorię materializmu historycznego, rozmaicie zresztą, przynajmniej na początku interpretowanego, nie tylko w duchu stalinowskiej ortodoksji. Przykładem takich wypowiedzi mogą być artykuły z jednej strony historyków – Celiny Bobińskiej<sup>8</sup> czy Józefa Sieradzkiego<sup>9</sup>, z drugiej archeologów Ludwika Sawickiego<sup>10</sup> i Kazimierza Majewskiego<sup>11</sup>.

## II

W pierwszych latach powojennych, w środowisku badaczy przeszłości dominowała atmosfera dyskusji i polemik, szukania – jak to określił Henryk Barycz – „*nowych dróg polskiej historiografii*” (w tym przypadku dodajmy także archeologii – R.S.)<sup>12</sup>. Określenie cechowało dość daleko posunięty pluralizm. Dotyczył on w przypadku obu interesujących mnie dyscyplin, zarówno dziedziny organizacyjnej (kadr, instytucji), sfery metodologicznej, jak i treści upowszechnianych

<sup>6</sup> W. Konopczyński, *Zadania nauki historycznej w Polsce dzisiejszej*, „*Nauka Polska*” 1947, t. 25, s. 155.

<sup>7</sup> R. Grodecki, K. Lepszy, *Słowo od redakcji*, „*Kwartalnik Historyczny*” 1946, nr 1, s. 395.

<sup>8</sup> C. Bobińska, *Przeszłość a teraźniejszość*, „*Nowe Drogi*” 1947, nr 4.

<sup>9</sup> Mam na myśli szczególnie dwa teksty J. Sieradzkiego: *Więcej światła*, „*Odrodzenie*” 1945, nr 50 oraz *Materializm historyczny i niektóre potrzeby polskiego dziejopisarstwa*, „*Myśl Współczesna*” 1948, nr 7-8.

<sup>10</sup> L. Sawicki, *Państwowe Muzeum Archeologiczne (okres międzywojenny, okupacji i lata 1945-1947)*, „*Sprawozdania Państwowego Muzeum Archeologicznego*” 1948. T. I (1945-1947), z. 1-4.

<sup>11</sup> K. Majewski, *Słowo od redakcji*, „*Archeologia*” 1947, R.I, nr 1.

<sup>12</sup> H. Barycz, *O nowe drogi historiografii polskiej*, „*Nauka i Sztuka*” 1946, t. 2, s. 324-336.

<sup>4</sup> Tenże, *O trwałą pokój i demokrację ludową*, t. I, Warszawa 1947, s. 319-320.

<sup>5</sup> Zob. dwa teksty tych autorów opublikowane w piśmie „*Nauka polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój*” z 1947 r.

przez archeologię i historiografię – obecnych w nich kanonów interpretacyjnych i horyzontu problemowego. Środowiska archeologów i historyków przeświadczone były o potrzebie kontynuacji prac i wysiłków przerwanych przez wojnę. Wydaje się, że działania te, najbardziej widoczne były w sferze organizacyjnej. Szybko następował proces odbudowy instytucji archeologicznych i historycznych.

Już w dniach 26-27 sierpnia 1945 r., z inicjatywy J. Kostrzewskiego zwołano do Poznania konferencję prehistoryków polskich. Podjęto na niej szereg uchwał dotyczących różnych kwestii natury organizacyjnej. Dotyczyły one m. in. powołania konserwatorów zabytków prehistorycznych przy muzeach, restytuowania przedwojennych czasopism i serii wydawniczych, reaktywowania Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego (PTP)<sup>13</sup>. W wyniku tych działań m. in. wznowiono w końcu tego roku pismo „*Z otchłani wieków*”. W latach następnych ukazały się zbiorcze numery „*Przeglądu Archeologicznego*”, dokonano reedycji zniszczonego przez Niemców XVI tomu „*Wiadomości Archeologicznych*”, w części udało się zrekonstruować, spalony w czasie wojny XVIII tom „*Światowita*”. Zjawiskiem typowym dla pierwszych lat powojennych było dokonywanie swoistych remanentów w szufladach uczonych i drukowanie prac powstałych w czasie wojny. W dziedzinie archeologii, dobrym przykładem mogą być publikacje J. Kostrzewskiego m. in. opublikowana w 1947 r. *Kultura prapolska*. Symboliczny wymiar, w sensie kontynuacji działań przedwojennych, miał także powrót polskich archeologów do prac wykopaliskowych w Biskupinie. Już w czerwcu 1946 r., z inicjatywy J. Kostrzewskiego a pod kierownictwem Zdzisława Adama Rajewskiego, rozpoczęto tam systematyczne prace archeologiczne<sup>14</sup>. Wreszcie nie bez znaczenia dla podkreślenia idei kontynuacji był fakt objęcie odnowionych katedr uniwersyteckich przez przedwojennych profesorów – w Poznaniu J. Kostrzewskiego i w Warszawie Włodzimierza Antoniewicza<sup>15</sup>.

Do odbudowy instytucji i warsztatów naukowych zaraz po zakończeniu działań wojennych przystąpili także historycy<sup>16</sup>. Na konferencji w sprawie potrzeb i organizacji nauki polskiej, zorganizowanej w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego 26 stycznia 1946 r. W. Konopczyński z całą mocą podkreślał, że: „*warunkiem prawidłowego rozwoju nauki jest ciągłość i konsekwencja*”<sup>17</sup>. Już 3 września 1945 r. odbyła się w Krakowie pierwsza konferencja Zarządu Głównego, ogólnopolskiej reprezentacji środowiska – Polskiego Towarzystwa Historycznego. Wcześniej, bo już w lutym 1945 r., wznowiła pracę Komisja Historyczna Polskiej Akademii Umiejętności (PAU). Pod koniec roku w zburzonej Warszawie, reaktywowała się Komisja Historyczna Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (TNW). W 1946 r. ukazały się pierwsze powojenne numery „*Kwartalnika Historycznego*” i „*Przeglądu Historycznego*”. Ważną rolę w powojennej odbudowie nauk historycznych, zarówno historii, jak i archeologii, odgrywały instytuty o charakterze regionalnym. Mam na myśli działalność założonego jeszcze w 1944 r. Instytutu Zachodniego, kierowanego przez Zygmunta Wojciechowskiego (jego współzałożycielem był Józef Kostrzewski) oraz – mających przedwojenną genealogię – Instytutu Śląskiego w Katowicach i Instytutu Bałtyckiego w Sopocie<sup>18</sup>. Prowadziły one ożywioną działalność wydawniczą, organizacyjną i popularyzatorską, związaną z dokumentowaniem polskości Ziemi Zachodnich i Północnych.

Podobnie jak w przypadku archeologii, piśmiennictwo historyczne pierwszych lat powojennych zdominowane zostało przez teksty powstałe w czasie wojny. Symbolicznym przykładem może być w tym kontekście książka Zygmunta Wojciechowskiego, *Polska – Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*, Poznań 1945, opublikowana pierwotnie jako druk konspiracyjny w 1943 r., pod ochronnym tytułem *Karola Szajnochy. Szkice historyczne*. W swojej wymowie silnie antyniemiecka, była ona nawiązaniem do przedwojennej koncepcji tego badacza dotyczącej tzw. macierzystych ziem Polski<sup>19</sup>. Symbolem kontynuacji był także powrót

<sup>13</sup> Szerzej na ten temat zob. A. Abramowicz, *Historia archeologii polskiej XIX i XX wiek*, Warszawa-Lódź 1991, s. 144-146 oraz J. Kostrzewski, *Z mego życia. Pamiętnik*, Wrocław-Warszawa 1970, s. 253 i n.

<sup>14</sup> Zob. *III Sprawozdanie z prac wykopaliskowych na grodzie kultury lużyckiej w Biskupinie w pow. Żnińskim za lata 1938-1939 i 1946-1948* (red. J. Kostrzewski, Poznań 1950 oraz J. Kostrzewski, *Z mego życia...*, s. 257).

<sup>15</sup> Jedynie w Krakowie sytuacja uległa zmianie albowiem na przymusowej emigracji w Londynie pozostał przedwojenny kierownik katedry – Tadeusz Sulimirski

<sup>16</sup> Szerzej piszę na ten temat w pracy *Historia pod nadzorem...* s. 38-48.

<sup>17</sup> W. Konopczyński, *Zadania i potrzeby nauk humanistycznych w Polsce*, „*Życie Nauki*” 1946, nr 2, s. 85 (cały numer pisma zawiera materiały ze wspomnianej konferencji).

<sup>18</sup> Szerzej na ten temat zob. G. Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945-1957*, Poznań 2005, s. 33-372.

<sup>19</sup> Na temat okoliczności powstania tej pracy zob. A.F. Grabski, *Zygmunt Wojciechowski i historia macierzystych ziem Polski* [w:] Tenże, *Perspektywy przeszłości*, Lublin 1983, s. 469.

na katedry uniwersyteckie przedwojennych badaczy m. in. Władysława Konopczyńskiego w Krakowie czy Adama Skałkowskiego w Poznaniu<sup>20</sup>. W tym kontekście, warto jednak zwrócić uwagę, że jeśli chodzi o środowisko historyków, spora grupa uczonych, z przyczyn pozanaukowych, zmuszona została do pozostania poza krajem. Mam na myśli m. in. takich badaczy jak: Oskar Halecki, Marian Kukiel czy Stanisław Kościałkowski. W przypadku archeologii dotyczyło to m. in. przedwojennego profesora UJ – Tadeusza Sulimirskiego.

Pierwsze lata powojenne przyniosły w obu dyscyplinach znaczący ferment metodologiczny. Zarówno w wypowiedziach historyków, jak i przedstawicieli prehistorii „zderzyły się” ze sobą poglądy zwolenników „tradycyjnych” koncepcji badawczych, silnie osadzonych w sposobie wykształcenia dominującego na przedwojennych uniwersytetach oraz nowe propozycje formułowane z różnych pozycji, zmierzające do szeroko rozumianej modernizacji nauk zajmujących się przeszłością. Pod wpływem zarówno czynników wewnętrznych, jak i zewnętrznych pękały sztywne bariery oddzielające od siebie nauki humanistyczne, z różnych punktów widzenia krytykowano ograniczenia dotyczące przedmiotu badań historycznych i archeologicznych, postulowano szeroką współpracę różnych dyscyplin zajmujących się człowiekiem. Można zaryzykować tezę, że cechą wspólną ówczesnych dyskusji archeologów i historyków w tym zakresie było poszukiwanie twardego fundamentu teoretycznego dla obu dziedzin, zwrócenie uwagi na empiryczny tzn. weryfikowalny sposób wyjaśniania, dążenie do odrzucenia założeń idealistycznych i metafizycznych. W pierwszych latach powojennych, jednym z pomostów łączących archeologię i historię okazała się socjologia oraz socjologicznie, a nie ekonomicznie zorientowany marksizm<sup>21</sup>. Nie było jak sądzę dziełem przypadku, że zarówno w deklaracjach archeologów, jak i historyków pojawiały się odwołania do prac polskich socjologów. Kazimierz Majewski w programowym

tekście zamieszczonym w pierwszym numerze „Archeologii” z 1947 r., pisał:

*„Na jednym odcinku pragniemy wytyczyć sobie zdecydowaną linię programową. Celem naszym będzie zgrupowanie koło rocznika „Archeologia” tych wszystkich badaczy polskich, dla których zabytki materialne są podstawowym źródłem poznania przeszłości. Nie będą nas jednak zadawały badania typologiczne zabytków kultury materialnej ani najsubtelniejsze analizy dzieł sztuki, o ile by one miały być celem samym w sobie. Nas interesują zabytki sztuki i kultury materialnej w nierozdzielnej łączności ze społeczeństwem, jakie je wytworzyło, z układem sił gospodarczych, społecznych, kulturalnych, jakie kierują każdą wspólnotą ludzką. Nas interesuje działalność plemion prymitywnych i społeczeństw zorganizowanych w zakresie produkcji materialnej i twórczości plastycznej, nas interesuje praca człowieka epok minionych, uwarunkowana przemianami technicznymi, gospodarczymi, społecznymi i umysłowymi, praca kształtująca kulturowe oblicze każdej zbiorowości ludzkiej.*

*Przestrzegając rygorów empirycznego myślenia w badaniach faktów konkretnych będziemy dążyli do naukowego poznania sztuki i kultury materialnej epok minionych. Na razie będą to próby, nie zawsze udane we wnioskach, ale naukowo sprawdzalne w przesłankach wydobytych z analizy konkretnych zabytków. Zabytek materialny będzie zatem naszym punktem wyjścia; naszym celem – człowiek. Człowiek jako wytwór zorganizowanej zbiorowości. Bo za Stefanem Czarnowskim uważamy, że: „Wszystko w człowieku ma początek społeczny i społecznie jest określone, poza tym jedynie, co wynika bezpośrednio z jego ustroju psychofizycznego”<sup>22</sup>.*

Z kolei historyk – Witold Jakóbczyk, przywoływał słowa Józefa Chałasińskiego, że: „każde szczegółowe zagadnienie historyczne ma sens tylko w odniesieniu do większej całości”<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> Część historyków, którzy nie mieli możliwości kontynuacji pracy na przedwojennych uniwersytetach we Lwowie i Wilnie przeniosła się m. in. do Łodzi (Stanisław F. Zajęczkowski) i Torunia (Ludwik Kolankowski), po krótkim epizodzie łódzkim.

<sup>21</sup> Trzeba wyraźnie podkreślić, że w polskich dyskusjach na temat marksizmu, już w pierwszych latach powojennych zaznaczyły się wyraźnie, ryzykując pewne uproszczenie, dwa stanowiska. Pierwsze z nich reprezentował m. in. Stanisław Ossowski, który apelował o twórczy stosunek do marksizmu (zob. np. Tenże, *Teoretyczne zadania marksizmu*, „Myśl Współczesna” 1948, nr 16 i drugie, którego symbolem stała się wczesna twórczość Adama Schaffa, zmierzającego wyraźnie w stronę dogmatyzacji tej teorii, w duchu stalinowskim. (zob. np. Tenże, *Wstęp do teorii marksizmu. Zarys materializmu dialektycznego i historycznego*, Warszawa 1947.

<sup>22</sup> Tenże, *Od Redakcji*, „Archeologia” 1947, R. I, s. 5-6.

<sup>23</sup> Tenże, *Jeszcze o potrzebach historiografii polskiej*, „Życie Nauki” 1947, nr 23-24, s. 365. Autor nawiązywał w tym miejscu do programowego artykułu J. Chałasińskiego (który odbił się szerokim echem w środowisku nie tylko historyków, *Historia i socjologia* opublikowanego na łamach „Przeglądu Socjologicznego” 1947, z. 1, s. 302-308. Wspomniany Chałasiński pisał w nim m. in.: „Dzieje są dziejami zbiorowości ludzkich, które są w różny sposób ze sobą powiązane (...). Każdy fakt historyczny, każda praca monograficzna ma sens dlatego, że odnosi się do jakiejś większej formacji historyczno-socjologicznej, takiej jak państwo lub naród, stan lub klasa, określona epoka historyczna (jak Polska Piastowska), określony typ ustroju politycznego (jak absolutyzm), albo ustroju gospodarczego (jak kapitalizm), określony prąd umysłowy (jak romantyzm). Historyk nie jest więc w stanie uniknąć ogólnych syntetycznych konstrukcji historyczno-socjologicznych, którymi posługuje się zawsze w sposób świadomy i krytyczny lub nieświadomy i bezkrytyczny”, tamże, s. 306.

W ówczesnych wypowiedziach archeologów i historyków zwraca uwagę wyraźne nastawienie scjentystyczne, w sensie preferowanej koncepcji nauki, jak i towarzyszących jej metod warsztatowych, związana z tym krytyka założeń idiografizmu oraz predylekcja do zmiany treści – przedmiotu badań (zwrócenie uwagi na społeczno-gospodarcze tło działalności człowieka)<sup>24</sup>.

Poniekąd z problemem reorientacji metodologicznych wiązało się zagadnienie zasadniczej zmiany zainteresowań, jaka stała się udziałem powojennej archeologii i historii. Różnice zdań w środowisku naukowym, a także na linii społeczność uczonych – władza, nie wykluczały jednak możliwości porozumienia, czy też daleko idącego kompromisu. Ideą spajającą elitę władzy, ze środowiskami historyków, archeologów, a także jednocześnie oba te środowiska była niewątpliwie potrzeba historycznego uzasadnienia nowego kształtu terytorialnego państwa. Na mocy decyzji konferencji w Jalcie i Poczdamie granice Polski przesunęły się daleko na Zachód i Północ, obejmując tereny od wieków należące do Niemiec. Zadaniem przede wszystkim archeologów i historyków stało się w owych latach dokumentowanie rzeczywistej czy wymaginowanej polskości tych ziem. Większość badaczy traktowała podjęcie wspomnianej problematyki wręcz w kategoriach obowiązku patriotycznego. Celem stało się jak pisał W. Konopczyński: „(...) z nagromadzonych ziemi prochów (...) wykrzesać życie wdeptanej w nią Słowiańszczyzny”<sup>25</sup>. Chcąc podkreślić związki nowej Polski z Ziemiami Odzyskanymi, czy jak wówczas pisano „ziemiami ojców”, nagminnie nadużywano kategorii „praw historycznych”. Z jednej strony, sprzyjała ona myśleniu ahistorycznemu, odczytywaniu przeszłości w kolejności od dziś do wczoraj, w porządku przeciwnym do biegu wydarzeń, a tym samym poszukiwaniu w przeszłości legitymacji dla teraźniejszości. Z drugiej strony, w ówczesnych realiach był to sposób rozumowania niezwykle atrakcyjny, miał za sobą głębokie uzasadnienie polityczne i społeczne.

W środowisku archeologów kluczem interpretacyjnym pozwalającym zintegrować najdawniejsze dzieje Polski ze współczesnością była teoria autochtoniczna. Jedną z jej pierwszych artykułacji była praca J. Kostrzewskiego *Wielkopolska w czasach przedhistorycznych* (1914). Za-

kładła ona pierwotny charakter osadnictwa słowiańskiego na ziemiach między Odrą i Bugiem oraz Bałtykiem i Karpatami, uznając jednocześnie, że znane badaczom plemiona polskie z X wieku, wywodzą się w prostej linii od prasłowiańskich przodków. Po 1945 r. nastąpiła prawdziwa eksplozja prac poświęconych różnym aspektom tej teorii. Mam na myśli m. in. studia J. Kostrzewskiego, Konrada Jażdżewskiego i innych badaczy. W tym przypadku badania archeologów wspierane były pracami językoznawców (Tadeusz Lehr-Splawiński), antropologów (Jan Czekanowski) i historyków (Kazimierz Tymieniecki). W środowisku tych osatnich, do pewnego stopnia odpowiednikiem teorii autochtonicznej, a jednocześnie jej znaczącym uzupełnieniem była idea Polski Piastowskiej. Swoimi korzeniami wyrastała ona m. in. z pism ideologów Narodowej Demokracji – Jana Karola Popławskiego i Romana Dmowskiego (przełom XIX i XX w.), której historiograficzną konkretyzacją, była stworzona jeszcze w okresie międzywojennym, wspomniana już, koncepcja macierzystych ziem Polski autorstwa Z. Wojciechowskiego. Jej kluczowym założeniem było uznanie ziem leżących w granicach państwa wczesnopiastowskiego za polskie terytorium gniazdowe, dające Polsce naturalne oblicze geograficzno-polityczne<sup>26</sup>. Podobnie jak w przypadku prac archeologicznych, po 1945 r. opublikowano ogromną ilość tekstów nawiązujących do dziejów Polski piastowskiej (Z. Wojciechowski, Gerard Labuda, Józef Widajewicz, Karol Maleczyński i inni). W warunkach powojennych znaczenie obu zasygnalizowanych wyżej koncepcji, nie wyczerpywało się na uzasadnianiu polskich praw do ziem nad Odrą i Bałtykiem. Warto podkreślić także ich silne, z reguły celowo aktualizowane ostrze antyniemieckie i mocno akcentowaną, w pracach archeologów i historyków, ideę solidarności słowiańskiej.

Nic zatem dziwnego, że zgodne z szeroko rozumianym zapotrzebowaniem społecznym badania nad przeszłością najdawniejszych ziem polskich zyskały wsparcie czynników państwowych. Tak narodziła się idea powołania Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego (KBnPPP). Jej zapowiedzią był artykuł Witolda Hensla z 1946 r. postulujący rozpoczęcie zakrojonych na szeroką skalę interdyscyplinarnych badań w związku ze

<sup>24</sup> Wspomniane dyskusje nad statusem historii, miały charakter ogólnoswiatowy. Piszę o tym w *Historii pod nadzorem...*, s. 11-33. Tamże wybór literatury.

<sup>25</sup> Tenże, *Zadania i potrzeby...*, s. 87.

<sup>26</sup> Na marginesie warto zauważyć, że w okresie wojny i okupacji nastąpiła, do pewnego stopnia udana, próba zawłaszczenia tej koncepcji przez obóz komunistycznej lewicy, czego ślady można dostrzec w publicystyce z kręgu Polskiej Partii Robotniczej wydawanej w kraju i w prasie Związku Patriotów Polskich działającego na terenie ZSRR.

zbliżającymi się rocznicami pojawienia się Polski na arenie dziejowej i millenium chrześcijaństwa<sup>27</sup>. Akcja ta, w której cele naukowe splatały się z celami politycznymi, przeżywała różne koleje losu i była niewątpliwie największym przedsięwzięciem w dziejach polskiej humanistyki w okresie powojennym. KBNPPP stało się unikalnym forum, na którym spotkali się przede wszystkim archeologowie i historycy, ale także przedstawiciele innych dyscyplin<sup>28</sup>. Z braku miejsca nie sposób nawet pokrótce scharakteryzować dorobku tej instytucji działającej od 1949 do 1953 r., następnie przejętej przez Instytut Historii Kultury Materialnej PAN. Odwołam się zatem jedynie do wielce charakterystycznej opinii uczestnika tego przedsięwzięcia – Konrada Jażdżewskiego. W swoich „Pamiętnikach”, ten wybitny archeolog pisał:

„Było coś zgoła oszalamiającego w tym przeglądzie niezwykle ciekawych źródeł, pomnażających wielokrotnie naszą wiedzę o jak najdawniejszej kulturze i dziejach nie tylko czołowych grodów i podgrodzi Polski przed- i wczesno- i wczesnośrednio-wiecznej, ale też i współczesnych (...) Przed oczyma naszymi (...) powstawały do nowego życia po wielowiekowym uspieniu miejsca tak bliskie naszemu sercu, jak np. Poznań, Lednica, Gniezno, Giecz, Kruszwica, Gdańsk, Szczecin, Wrocław, Opole, Kraków, Wiślica, Sandomierz, Łęczyca, Sieradz, Łódź i Włocławek (...)”<sup>29</sup>.

### III

Tytułowe, pierwsze powojenne lata w dziejach historiografii i archeologii trudno poddają

<sup>27</sup> W. Hensel, Potrzeba przygotowania wielkiej rocznicy (O niektórych zagadnieniach polskiej protohistorii, („Przegląd Wielkopolski” 1946, nr 7-8, s. 3-15 (tekst dostępny także w postaci broszury).

<sup>28</sup> Pomysł obecny w publikacji Hensla został zrealizowany ostatecznie w formie powołania 3 kwietnia 1949 r., zarządzeniem Ministra Kultury i Sztuki Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego, przy Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków. Na jego czele stanął historyk - A. Gieysztor, a współkierowali nim archeolog klasyczny - Kazimierz Majewski, specjalista od archeologii pradziejowej i wczesnośrednio-wiecznej Zdzisław Adam Rajewski oraz historyk sztuki i muzeolog - Zdzisław Kepiński. Z innych ważnych tekstów dotyczących tej problematyki warto wymienić: A. Gieysztor, *Polskie Millenium. Z zagadnień współpracy historii i archeologii wczesnodziejowej*, „Przegląd Historyczny” 1948, z. dod., s. 391-412; W. Hensel, *Polskie tysiąclecie*, „Spr.PMA” 1950, z. 1-4, s. 27-48; A. Gieysztor, *Badania nad genezą państwa polskiego*, „Przegląd Zachodni” 1950, nr 3-4, s. 169-195. Charakter podsumowujący osiągnięcia w tej dziedzinie miał referat A. Gieysztor, *Badania nad początkami formacji feudalnej i powstawaniem państwa polskiego, prowadzone w dziesięcioleciu 1945-1954 (w: Pierwsza Sesja Archeologiczna Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk. Warszawa 4V-8.V 1955, Warszawa-Wrocław 1957, s. 237-267.*

<sup>29</sup> Tenże, *Pamiętniki. Wspomnienia polskiego archeologa z XX wieku*, Łódź 1995, s. 259-260.

się jednoznacznej ocenie. Z pewnością był to okres gruntownych przeobrażeń obu dyscyplin – organizacyjnych, teoretyczno-warsztatowych, niekiedy zasadniczych przemian w spojrzeniu na przeszłość, zarówno tę bardzo odległą, jak i tę najbliższą. Zaznaczająca się wówczas tendencja modernizacyjna okazała się jednak nietrwała. Pod koniec lat 40-tych, powoli kończył się okres dyskusji i polemik, nadchodziła epoka stalinizmu, narzucania radzieckich wzorów instytucjonalnych i metodologicznych. Obie dyscypliny stały się integralną częścią ówczesnego „frontu ideologicznego”, terenem konfrontacji „dobrej, służącej budowie socjalizmu, jedynie prawdziwej nauki marksistowskiej” i „złej, reakcyjnej, pseudonauki burżuazyjnej”. Z tego punktu widzenia, pierwsze lata powojenne stanowiły zatem zapowiedź przemian daleko głębszych i uderzających w same fundamenty dotyczące roli uczonych i nauki w życiu społecznym. Jestem jak najdalej od modnego dzisiaj, niekiedy, frontalnego krytykowania dorobku obu dyscyplin w czasach Polski Ludowej. Trzeba jednak pamiętać, że niewątpliwie osiągnięcia historii i archeologii okupione były często kompromisami i polityczno-ideowymi koncesjami. Patrząc z perspektywy początków XXI wieku, doświadczenie kilkudziesięcioletniego współistnienia totalitarnej, bądź na poły totalitarnej władzy ze środowiskami historyków i archeologów można odczytywać dwojako. Po pierwsze, jako ciągle aktualne ostrzeżenie przed instytucjonalnymi i pozainstytucjonalnymi dążeniami do stworzenia oficjalnej wykładni dziejów, nie pozostawiającej miejsca i wykluczającej inne konkurencyjne wobec niej interpretacje przeszłości. Po drugie, jako przesłanie skierowane do współczesnych badaczy, przypominające o elementarnych wartościach niezbędnych w naszej profesji – skromności, rzetelności i szacunku dla innych poglądów. W obu przypadkach doświadczenie to potwierdza wnikliwą obserwację czeskiego pisarza Milana Kundery, że „walka człowieka z władzą jest walką pamięci z zapomnieniem”<sup>30</sup>.

### SUMMARY

#### History and archaeology in the first years after World War II

The situation of two disciplines of my humanistic interest - history and archaeology in 1945 literally and figuratively resembled “the landscape after a battle”.

<sup>30</sup> M. Kundera, *Księga śmiechu i zapomnienia*, przeł. P. Godlewski, A. Jagodziński, Warszawa 1993, s. 10.

Grounds, choices and behaviour of the scientists, risking some simplification, were determined by two factors. The first was connected with a natural need that inclined the researchers to restoration destroyed by the war workshops, archival and archaeological collections and scientific institutions. It was a deeply reasonable psychological reaction to traumatic war experiences, connected with the intention of return to widely-understood "normality". The other, extremely important factor was incipient new social-political order determined by decisions concerning Polish matters undertaken on conferences in Yalta and Potsdam. They meant essential changes in territorial shape of the state, its nationalistic structure and announced deep structural changes.

Therefore, it was not a chance that circles of prehistorians and historians tried in such circumstances to recover their place in new reality and meet its challenges in different ways. Looking from today's perspective it may be said that the realities of those days quite precisely determined both possible field of compromise between the authorities and representatives of both disciplines as well as the arena of, to some extent, unavoidable conflict. What was of essential significance was a question –

whether Polish historiography and archaeology, reviving after the years of war and occupation may continue, even with certain far-reaching changes, traditions of both disciplines from the interwar period or whether they should entirely reject those patterns from the years 1918-1939 and begin wide-scale reconstruction of its organizational structures, methodological grounds, interpretation canons? As we know, finally an idea of rejection of the interwar tradition and building foundations of new "socialistic science" triumphed. The title, first post-war years of historiography and archaeology are difficult to be univocally estimated. Surely, it was the time of radical transformations of both disciplines – organizational, theoretical-workshop ones, sometimes basic changes in look into the past both the distant and the nearest ones. The marked modernization tendency appeared to be however unstable. At the end of the 1940s the period of discussions and polemics was gradually finishing, the epoch of Stalinism, of forcing Russian institutional and methodological patterns was coming. It was just this experience that became a constant element of Polish scientific life in the following years.



Anna Maria Stogowska

## Poszukiwania szczątków władców polskich w katedrze płockiej w 1825 r.

Z inicjatywy biskupa płockiego Adama Michała Prażmowskiego, prezesa powstałego w 1820 roku Towarzystwa Naukowego Płockiego, przeprowadzono w pierwszej połowie XIX wieku badania archeologiczne w katedrze płockiej. Poszukiwania szczątków królewskich były wówczas śmiałym i niecodziennym przedsięwzięciem. Pogrzeb odkopanych szczątków władców polskich stał się manifestacją patriotyczną w zaborze rosyjskim.

W roku 1820 utworzono w Płocku Towarzystwo Naukowe. Powstało ono jako czwarte tego typu stowarzyszenie po Królewskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk (1800 r.), Towarzystwie Naukowym w Krakowie (1815 r.) i Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Lublinie (1818). W XIX wieku te społeczne organizacje odegrały szczególną rolę w dziedzinie nauki, kultury i oświaty. Przy braku państwa polskiego zastępowały one nieistniejące instytucje państwowe. Skupieni wokół towarzystw społecznicy, pracując naukowo, przyczynili się nie tylko do rozwoju życia intelektualnego, ale przede wszystkim do podtrzymania tożsamości narodowej zwłaszcza w zaborze rosyjskim. Uznając swe patriotyczne posłannictwo w ratowaniu dóbr kultury narodowej dla przyszłych pokoleń Polaków tworzono muzea i biblioteki, które przetrwały do naszych czasów<sup>1</sup>. Członkowie Towarzystw podejmowali różne lokalne inicjatywy, przez co przyczynili się do rozwoju intelektualnego miejscowego środowiska. Społecznicy ci pozostawili po sobie cenną spuściznę w postaci zbiorów i różnego typu opracowań historycznych<sup>2</sup>. Warto przy tym zaznaczyć, że Towarzystwo Naukowe w Płocku istnieje i działa do dziś.

<sup>1</sup> A. Stogowska, *Dzieje i funkcje Biblioteki Towarzystwa Naukowego Płockiego w l. 180-1981*, Płock 1994 oraz M. Sołtysiak, *Muzeum Mazowieckie w Płocku. Historia i funkcje społeczne*, Płock 1989.

<sup>2</sup> A. Stogowska, *Rola intelektualna i kulturotwórcza Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1820-1830 1907-1939*, Płock 1998.

<sup>3</sup> W. Rolbiecki, *Towarzystwo Naukowe Płockie przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej*, Wrocław 1969 s. 68-69.

Płock – miasto tradycji historycznej, odegrał znaczącą rolę w średniowiecznej historii Polskiej. Był w XI i XII w. siedzibą władców polskich – Władysława Hermana (1040-1102) i Bolesława Krzywoustego (1086-1138) oraz siedzibą książąt mazowieckich (od 1138 r. do 1494r). W roku 1075 powstało jako jedno z pierwszych w Polsce biskupstwo płockie. Miasto miało wiele atutów do rozwoju. Położone w centrum państwa, na wysokiej skarpie, nad Wisłą, stało się ważnym ośrodkiem gospodarczym, kulturalnym i oświatowym. Sprowadzani tu, na potrzeby biskupów i dworu książęcego, artyści i twórcy pozostawili bogatą spuściznę w postaci zabytków nieruchomych i ruchomych. Powstała w XII w. katedra płocka, stanowi unikatowy przykład budownictwa sakralnego. Zamek płocki – siedziba władzy książęcej – z XI wiecznym palatium zbudowanym przez władców polskich, jest przykładem wczesnoromańskiego budownictwa pałacowego. Zabytki kultury, jak średniowieczne księgi i zabytki sztuki sakralnej, świadczą o tradycjach kulturalnych miasta. Mimo, że część zabytków uległa zagładzie, w czasie licznych wojen, zwłaszcza szwedzkich, to do dziś stanowią dobra kultury narodowej. Płock należy także do miast o tradycjach oświatowych. Już w XII wieku funkcjonowała w mieście szkoła, która wydała wielu sławnych Polaków. W XIX wieku roku miasto było znaczącym ośrodkiem administracyjnym. Od roku 1808 było stolicą departamentu, a od 1815 r. województwa.

Szkoła Płocka była znaczącym centrum życia intelektualnego. To właśnie w roku 1820 nauczyciele Szkoły Wojewódzkiej Płockiej oraz miejscowi urzędnicy założyli Towarzystwo Naukowe Płockie. Podstawowym jego zadaniem było szerzenie oświaty, a zwłaszcza realizacja zaleceń Komisji Rządowej i Oświecenia Publicznego z 12 września 1818 roku o naukowych zapisach nauczycieli i 1820 roku o wewnętrznym urządzaniu szkół<sup>3</sup>. Stowarzyszenie miało rozwiązać aktualne potrze-

by zwłaszcza w dziedzinie gromadzenia dóbr narodowych. Ponadto uczestniczący w niej członkowie starali się zaspokoić swe ambicje intelektualne. Przygotowując różnego rodzaju opracowania z dziedziny oświaty kultury, historii, a nawet przyrody.

Inicjatorem Towarzystwa Naukowego był rektor Szkoły Płockiej Kajetan Morykoni, który starał się sprostać wymogom władz oświatowych. Przybył on do Płocka w 1819 r. z bagażem doświadczeń społecznych nabytych w Lublinie i Siedlcach. Działalność aktywnie w Lublinie jako członek Towarzystwa Bibliopolicznego oraz Towarzystwa Dobroczynności. W Siedlcach utworzył Bibliotekę Publiczną i Towarzystwo Dobroczynności. Sprawował także ważne funkcje w lożach masonskich do roku 1820, kiedy to car Aleksander zakazał oficjalnie działalności loż<sup>4</sup>.

Działalność społeczna w nowego typu organizacjach wymagała jednak rodzaju protektoratu. Tu rektor zwrócił się do biskupa płockiego Adama Prażmowskiego o pomoc i protekcję. Łączyły ich wspólne działania na niwie oświatowej. Zwrócił się z oficjalnym pismem przesyłając biskupowi własne propozycje<sup>5</sup>. Kim był Prażmowski i dlaczego rektorowi Szkoły Wojewódzkiej tak zależało na jego akceptacji oraz uczestnictwie w lokalnej inicjatywie.

Adam Michał Prażmowski (1764-1836) uchodził za jednego z najbardziej wykształconych i świątliwych przedstawicieli kleru polskiego. Pochodził z Mazowsza. Był synem kasztelana zakroczymskiego Franciszka i podkomorzyny czerskiej Anny z Boskich<sup>6</sup>. Otrzymał staranne wykształcenie. Nauki pobierał w konwencie pijarskim na Żoliborzu w Warszawie oraz w Seminarium Duchownym. Na dalsze studia wyjechał do Rzymu, gdzie zgłębiał filozofię i teologię ale bardzo interesowała go historia i literatura. Po powrocie do Warszawy pracował w bibliotece królewskiej pod kierunkiem Jana Albertrandiego, późniejszego prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Szybko zrobił karierę kościelną. Został kanonikiem kolegiaty warszawskiej i prepozytem kapituły kolegiackiej

Św. Jana. W 1799 roku otrzymał godność wikariusza i oficjała generalnego diecezji, a po śmierci biskupa Masalskiego zarządzał diecezją warszawską<sup>7</sup>. Już od 1801 roku był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Od 1804 roku został członkiem Eforatu przy Liceum Warszawskim. Bliskie kontakty z Stanisławem Kostką Potockim sprawiły, że został prezesem Izby Edukacyjnej, a od 1810 roku dyrektorem Edukacji Narodowej. W 1815 roku powołano go na członka Wydziału Oświecenia Narodowego, następnie wszedł w skład Komisji Rządowej Wyznań Religijnych ministerstwa oświaty kierowanego przez Stanisława Kostkę Potockiego, gdzie pracował do 1821 r. To z polecenia Potockiego Prażmowski otrzymał w 1816 roku nominację na biskupa koadiutora płockiego, którą zatwierdził car Mikołaj I. Dwa lata później, po śmierci biskupa Tomasza Ostaszewskiego, w 1818 roku został biskupem płockim. Uroczysty ingres odbył się w katedrze płockiej. Awans w hierarchii kościelnej wiązał się ze sprawowaniem funkcji publicznej. Biskup płocki był automatycznie członkiem Senatu Królestwa Polskiego. W ten oto sposób Prażmowski został senatorem biorącym udział w życiu publicznym. Mimo wielu obowiązków w Warszawie biskup nie zaniedbywał swej diecezji. Co prawda rzadko bywał w swym pałacu w Płocku, za to chętnie odwiedzał swą siedzibę na zamku w Pułtusku, który poddał gruntownej restauracji<sup>8</sup>. Choć był lojalny wobec władzy państwowej, to to tracił u niej autorytet. Nie cieszył się dobrą opinią w kręgach wyższego duchowieństwa. Został usunięty z biskupstwa płockiego na wniosek cara Mikołaja I w 1828 roku co zatwierdził papież Pius VII w 1829 roku. Na jego miejsce koadiutorem został Franciszek Pawłowski<sup>9</sup>.

Już od 1801 roku Prażmowski był członkiem Warszawskiego Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i bardzo aktywnie włączył się w nurt jego działań. Zajmował się nie tylko sprawami organizacyjnymi, ale własnymi potrzebami badawczymi. Podjął się kontynuacji dzieła Adama Naruszewicza dotyczącego historii narodu polskiego. W 1811 roku opublikował „Wiadomość o dwóch dziejopisach polskich”. Przygotował „Prospekt historii narodu polskiego” oraz opracował „Krótki zbiór dziejów narodu polskiego”. Często

<sup>4</sup> A. Maciesza, *Opis życia Kajetana Morykoniego, Rektora Szkoły Wojewódzkiej Płockiej*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego” 1931 T. II s. 163-170 oraz A. Stogowska, *Kajetan Morykoni (1774-1830) rektor Szkoły Wojewódzkiej Płockiej, inicjator Towarzystwa Naukowego Płockiego*, „Płocki Rocznik Historyczno-Archivalny” 1997, T. III s. 155-160.

<sup>5</sup> K. Morykoni, *Pierwsze myśli względem utworzenia Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej*, Biblioteka im. Zielińskich TNP, R.477.

<sup>6</sup> M.M. Grzybowski, *Biskup Adam Michał Prażmowski. Pierwszy prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego*, Płock 1995, s. 3.

<sup>7</sup> B. Kumor, *Prażmowski Adam Michał*, [w:] *Słownik Polskich Teologów Katolickich*, Warszawa 1982, T. III, s. 438-440.

<sup>8</sup> *Lustracje zamku pułtuskiego*, opracował M.M. Grzybowski, Ciechanów 1977, s. 43-95.

<sup>9</sup> M. Grzybowski, *Biskup...* op. cit., s. 13.

występował jako recenzent prac innych członków. Reprezentował Towarzystwo na zewnątrz. Uczestniczył w delegacji do Petersburga w 1826 roku<sup>10</sup>. W środowisku warszawskim znany był z okolicznościowych mów wygłaszanych zwłaszcza na pogrzebach dostojników<sup>11</sup>.

W uznaniu zasług naukowych, po śmierci Stanisława Staszica w roku 1827, za poparciem ks. Konstantego był wysuwany nawet na prezesa Towarzystwa. Jednakże nie otrzymał tego stanowiska. Został prezesem Wydziału Nauk Towarzystwa, co wiązało się z piastowaniem godności wiceprezesa. Prezesem został wówczas J. U. Niemcewicz. Konkurentem Prażmowskiego do Wydziału Nauk był Joachim Lelewel. W czasie powstania listopadowego kierował faktycznie Towarzystwem. Pod koniec życia, po upadku powstania listopadowego, przypadła Prażmowskiemu niewdzięczna rola likwidacji i przekazania władzom majątku Towarzystwa.

Choć działalność w Warszawskim Królewskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk w zupełności wystarczała biskupowi Prażmowskiemu, to jednak z uwagą przeczytał propozycje rektora. W liście z dn. 28 maja 1820 roku przesłał uwagi w tonie życzliwej krytyki. Stwierdził, że błędem projektu było mechaniczne przenoszenie wzorców działalności Warszawskiego Towarzystwa na prowincję. Zdaniem Prażmowskiego „towarzystwo prowincjonalne powinno odgrywać rolę strumienia przeznaczonego do powiększenia tej szerokiej rzeki światła, która płynie w stolicy”. Przedstawił także pewne zmiany organizacyjne np. ograniczenie liczby członków do nauczycieli szkoły<sup>12</sup>. Zgodził się jednak przewodniczyć nowemu stowarzyszeniu w swej stolicy biskupiej w Płocku. W ten oto sposób stał się pomostem łączącym obydwie towarzystwa. W Płocku jednak zbyt nie udzielał. Był na kilku posiedzeniach Towarzystwa w 1820, 1824 i 1827 roku, kiedy indziej zastępował go biskup sufragan Konstanty Plejewski, o czym informują sprawozdania roczne z działalności<sup>13</sup>.

Pierwsze posiedzenie Towarzystwa odbyło się 3 czerwca 1820 roku. Przewodniczył mu biskup Prażmowski wybrany na prezesa. Kajetan Mory-

koni przyjął funkcję sekretarza. Członkami zostali przedstawiciele miejscowej elity intelektualnej: nauczyciele, urzędnicy, duchowieństwo, ziemiaństwo i reprezentanci wolnych zawodów: lekarze, prawnicy. W roku 1821 było 33 członków czynnych. Liczba ich systematycznie rosła – w 1828 wynosiła 55.

Rodzaj protektoratu stanowili członkowie-opiekunowie. Było ich 13 m. in. Stanisław hrabia Potocki prezes senatu, Stanisław hrabia Grabowski minister Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, członkowie Warszawskiego Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk m.in.: Stanisław Staszic prezes Towarzystwa, Julian Niemcewicz, Bogumił Linde, ks. Edward Czarnecki sekretarz Towarzystwa, ks. Wojciech Szweykowski rektor Uniwersytetu Warszawskiego poprzednio nauczyciel Szkoły Wojewódzkiej Płockiej. Ponadto grupę tę stanowili wysocy urzędnicy miejscowi: prezes Komisji Wojewódzkiej Płockiej baron Florian Kobylński, biskup sufragan płocki Antoni Luboradzki, senator Franciszek Nakwaski z Wyszogrodu. Trzeci rodzaj członków to członkowie korespondenci. Byli nimi wysocy urzędnicy administracji terenowej z województwa płockiego np. komisarze obwodów miast, duchowni, rektorzy szkół np. Andrzej Smolikowski rektor szkoły w Lublinie wiceprezes miejscowego Towarzystwa.

Liczba członków systematycznie rosła od 61 w roku założenia do 86 w 1827 r.<sup>14</sup>

Cele i zadania regulował statut Towarzystwa zwany „Ustawą”. Podstawowym celem stowarzyszenia było „zebranie i opisanie obrazu województwa płockiego. Ponadto członkowie gromadzić mieli „rzeczy godniejsze uwagi”. Wzywano obywateli do zbierania wiadomości wyjaśniających pomniki dziejów narodowych, jakie w województwie znaleźć można, do opisu rzeczy „godniejszych uwagi”, mogących służyć do publicznego użytku albo do pomnożenia dotychczasowych z nich ich korzyści, wskazywać potrzeby województwa, aby polepszyć byt mieszkańcom. W celu ułatwienia zdobywania wiadomości postanowiono założyć bibliotekę publiczną. Planowano utworzenie własnej drukarni, księgarni i muzeum z osobliwościami natury, pamiątkami historycznej przeszłości i szkolnymi zbiorami.

Wszystkie te zamierzenia, jak stwierdzono w części wstępnej „Ustawy” miały służyć celom oświeceniowym: „Aby upowszechnić i wznowić,

<sup>10</sup> W. Rolbiecki, op. cit., s. 77.

<sup>11</sup> A. Prażmowski, *Kazanie miane przed zaczęciem sejmu ... w kościele Św. Jana przez A. M. Prażmowskiego*, Warszawa 1818 oraz *Mowa pogrzebowa podczas żałobnego obchodu za duszę śp. Księcia Józefa Zajączka*, Warszawa [1826].

<sup>12</sup> A. Stogowska, *Towarzystwo Naukowe Płockie w l. 1820-1830*, „Miscellanea Historico” - Archiwistyca T. XIV, s. 35.

<sup>13</sup> *Sprawa przed publicznością na popisie rocznym Szkoły Wojewódzkiej Płockiej przez Zgromadzenie Nauczycielskie, Płock 1820-1830. z l. 1820-1830.*

<sup>14</sup> W. Rolbiecki, op. cit., s. 124.

ile możność dozwoli oświecenie w kraju zbiera się Towarzystwo Naukowe przy Szkole Wojewódzkiej”<sup>15</sup>.

Statut regulował także sprawy organizacyjne. Społeczny mecenat oparty był na dobrowolnych składkach członków, darowiznach i ofiarach. Raz na rok w dzień św. Józefa, to jest 19 marca, odbywało się doroczne zebranie. Przedstawiano na nim roczne sprawozdanie z działalności i podejmowano nowe plany. Sprawozdania Towarzystwa były drukowane w sprawozdaniach szkoły.

Podstawową formą pracy wynikały z indywidualnych potrzeb intelektualnych. Członkowie mieli zbierać się na posiedzeniach, gdzie przedstawiali wyniki prowadzonych badań. Tematy ich miała przydzielać specjalna Rada, lecz w praktyce okazało się nie była to ściśle przestrzegana procedura.

Zasadniczym celem, który angażować miał wszystkich członków, łącznie z członkami korespondentami, był tzw. „opis województwa płockiego”. Idea sporządzania „opisów” nie była oryginalnym pomysłem Płockiego Towarzystwa lecz wynikała z akcji prowadzonej w Królestwie Polskim. Prowadzona w latach 1817-1820 przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji miała ona przyczynić się do rozwoju gospodarczego kraju. Opracowane kwestionariusze – opisy statystyczno-topograficzno-historyczne zostały rozesłane do miast poszczególnych województw. Miały one za zadanie ukazanie stanu gospodarczego, kulturalnego i historycznego danego miasta. Stanowiły bazę dla przyszłych działań dotyczących rozwoju poszczególnych ośrodków<sup>16</sup>.

Podobnym założeniom służyć miał „opis województwa płockiego”. W wydanym „Prospekcie działań” opublikowanym w 1821 roku przedstawiono szereg grup tematycznych dotyczących przyrody, gospodarki, historii, demografii, etnografii, statystyki. Tą tematyką zajmować się mieli członkowie TNP. Bilans ich opracowań stanowić miał ów „opis województwa płockiego”. Ten rodzaj przygotowanej instrukcji nie znalazł jednak zwolenników naukowej pracy zbiorowej. O ile idea sporządzania tego typu opracowania była nowatorska i praktyczna, to jednak jej realizacja okazała się zbyt nowatorska w środowisku płockim. Nie pomogły kilkakrotne apele i nawoływania „Wspomagajcie nas wszyscy, a osiągniemy cel przedsięwziętego zawodu! Przy powszechnej pomocy zdo-

łamy wystawić obraz województwa płockiego, ukazując dawną świetność ziemi polskiej.... byt i potrzeby mieszkańców” pisano<sup>17</sup>.

Z zachowanych sprawozdań rocznych Towarzystwa wynika, że o ile idea pracy zbiorowej nie znalazła aprobaty, to jednak podejmowali ją poszczególni członkowie. Najbardziej aktywny okazał się Wincenty Hipolit Gawarecki autor ponad 100 różnego rodzaju publikacji<sup>18</sup>. To on opracowywał i wydawał różnego rodzaju „opisy” wzorowane na instrukcji zawartej w „Prospekcie”. Dotyczyły one miast i ziem województwa płockiego np. „Wiadomość o mieście Płocku” (1821), „Wiadomość historyczna miasta Pułtuska” (1826), „Opis topograficzno historyczny Ziemi Wyszogrodzkiej” (1823), „Opis topograficzno historyczny Ziemi Dobrzyńskiej” (1825). Część swych artykułów opublikował w wydawnictwie „Pisma historyczne” w 1824. Napisał wiele prac o miastach, jak : Zakroczym, Nowe Miasto, Ostrołęka, Ciechanów, Płowce, Rożan, Myszyniec, Łęczycza, Czersk, Góra Kalwaria, Sieradz, Tykociny, Chęciny, Liw, Orłowo, Warka nad Pilicą i inne. Zostały one opublikowane w czasopismach<sup>19</sup>.

Opisy kościołów stanowią znaczącą grupę w publikacjach Gawareckiego. Wśród nich: „Opis kościoła katedralnego w Płocku”, w Mławie, Skępem, Żurominie, Krasnem, Raciążu, Drobinie, Przasnyszu, Sarbiewie i Gnieźnie. Znakomity historyk regionalista sporządzał także opisy zamków : w Rawie, Olsztynie, Łowiczu, Brodnicy, Płocku. Pisał o ciekawostkach w województwie płockim np. „O winnicach w Płocku”, „O kuźniach żelaza”, „O okopach w Proboszczewicach”. W jego dorobku znalazły się również genealogie i biografie. Pisał także o biskupach płockich („Żywoty biskupów płockich”). Jemu zawdzięczamy opis uroczystości w katedrze płockiej w 1825 roku<sup>20</sup>. Był również wydawcą źródeł, które ocalały dzięki jego publikacjom. Do tych należą „Przywileje, nadania i swobody przez królów polskich książąt mazowieckich i biskupów płockich udzielone miastom województwa płockiego” (1828).

Również i inni członkowie Towarzystwa Naukowego Płockiego pracowali twórczo, jak podawały sprawozdania. W roku 1821 rektor Szkoły

<sup>15</sup> Ustawa Towarzystwa Naukowego Płockiego przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej, Płock 1820.

<sup>16</sup> A. Stogowska, *Opisy miasta Płocka w I połowie XIX wieku*, „Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1997, T. III, s. 115-133.

<sup>17</sup> *Prospekt działań Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej*, Płock 1821.

<sup>18</sup> A. Stogowska, *W.H. Gawarecki realizator programu Towarzystwa Naukowego Płockiego*, „Notatki Płockie”, 1995, nr 1, s. 16-21.

<sup>19</sup> A. Stogowska, Wincenty Hipolit Gawarecki historyk regionalista, „Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 1996, T. II, s. 115.

<sup>20</sup> W. H. Gawarecki, *Groby królów polskich w Płocku, wiadomość historyczna*, Warszawa 1827.

Wojewódzkiej Płockiej Kajetan Morykoni powiedział zebranym o dziejach swej szkoły. W 1823 r. na posiedzeniu Towarzystwa mówił o teatrze w Płocku i zabytkach starożytnych. Jan Bromirski na posiedzeniu w 1822 roku odczytał część swego dzieła o produktach województwa płockiego i przemyśle jego mieszkańców. Jan Borowicz przedstawił „Opisanie miast w województwie płockim”. Prace te jednak nie ukazały się drukiem.

Do dziś przetrwały utwory poetyckie nauczyciela Augustyna Ździarskiego: „Walgiez Wanddy”, tragedia: „Samuel Zborowski”, ballada „Męstwo Chrzanowskiej w obronie Trembowoli” i inne. Opublikował je autor w założonym w 1824 roku piśmie poetycko literackim „Dziedzilija”, pierwszym czasopiśmie płockim.

Największym osiągnięciem Towarzystwa Naukowego Płockiego było założenie dwóch instytucji kulturalnych. W roku 1821 z inicjatywy stowarzyszenia powstała pierwsza w Płocku biblioteka publiczna zwana Biblioteką Publiczną i Szkolną Województwa Płockiego. Księgozbiór stanowiły książki szkolne, wśród nich dawne księgozbiory dominikanów i jezuitów oraz księgozbiór Towarzystwa, a w nim książki zlikwidowanych urzędów i dary prywatne. Było tu wiele cennych starych druków wśród nich książki pochodzące z biblioteki króla Zygmunta Augusta. W roku 1829 biblioteka liczyła około 5 000 książek – 3 129 tytułów. Były one głównie wykorzystywane przez nauczycieli szkoły wojewódzkiej. Przetrwały do naszych czasów w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich TNP<sup>21</sup>.

Również w 1821 roku powstało Muzeum Publiczne i Szkolne Województwa Płockiego na bazie zbiorów szkoły<sup>22</sup>. Zbiory służyły młodzieży do nauk przyrodniczych. Najstarszym i najcenniejszym był zbiór geologiczny. Znalazły się tu także zbiory przyrodnicze ale także zbiory monet. Wśród nich: skarb z Trzebonia, który opracowywał na zlecenie Towarzystwa Joachim Lelewel<sup>23</sup>. Obydwie placówki dziś zaliczane do najstarszych w Królestwie Polskim spełniły swe zadanie w dziedzinie ratowania zabytków kultury narodowej.

Ważnym elementem w działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1820-1830

były dwie akcje. Obydwie zorganizowane z inicjatywy członków stowarzyszenia. Choć nie wynikały z założeń statutowych, lecz raczej z potrzeb społecznych. Pierwszą był tzw. „Pomnik Stanisława Kostki Potockiego”. Chcąc uczcić swego protektora, dawnego ministra i senatora Stanisława Kostkę Potockiego, który zmarł w niełasce w 1821 roku, Kajetan Morykoni postanowił zebrać w jednej z szaf szkolnych książki autorstwa Potockiego. Ta inicjatywa określana była jako manifestacja postaw ideowych członków Towarzystwa Płockiego<sup>24</sup>. Oficjalne otwarcie pomnika nastąpiło w dniu 19 marca 1822 roku. Okolicznościowe przemówienie wygłosił sekretarz Kajetan Morykoni. Było to śmiałe posunięcie, zwłaszcza, że Warszawskie Królewskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk uczciło pamięć zmarłego ministra i swego członka dopiero w 1824 roku. Odprawiono uroczystą mszę w kościele Św. Krzyża, a biskup Prażmowski wygłosił okolicznościowe kazanie.

Drugą akcją była ekshumacja szczątków królewskich i uroczysty ich pogrzeb w katedrze płockiej. Tym razem inicjatorem bezpośrednim był prezes Towarzystwa biskup płocki Adam Michał Prażmowski. Z jego polecenia w lipcu 1825 r. w katedrze płockiej podjęto prace poszukiwawcze mające na celu odnalezienie szczątków kostnych władców polskich. Z przekazów polskich kronikarzy: Galla Anonima i Jana Długosza wiadomym było, że zmarli Władysław Herman (1102) i Bolesław Krzywousty (1138) zostali pochowani w katedrze płockiej. Tu także odbywały się pogrzeby i pochówki książąt mazowieckich. W katedrze brak było informacji o tych grobach. Grabieże, zniszczenia i liczne odbudowy i przebudowy katedry prawdopodobnie zatarty ślady płyt nagrobnych. Powątpiewano nawet czy szczątki władców mogą jeszcze znajdować się w katedrze.

Zagadka ta fascynowała zapewne i biskupa płockiego Adama Michała Prażmowskiego. Znany ze swych prac historycznych, zwłaszcza z „Wiadomości o najdawniejszych dziejopisach polskich”, Prażmowski postanowił sprawdzić zapis dziejopisów polskich. Już w 1818 roku wydał odezwę do duchowieństwa i obywateli wyzywając aby przekazali na rzecz badań archeologicznych składki pieniężne<sup>25</sup>. Przez kilka lat na temat nic nie mówiono. Brak źródeł dotyczących tej tematyki. Dopiero, gdy powstało Towarzystwo Naukowe Płockie, poszukiwania szczątków władców polskich były omawiane na jego posiedzeniach. W spra-

<sup>21</sup> A. Stogowska, *Biblioteka Publiczna i Szkolna Województwa Płockiego*, „Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 1997, T. III, s. 91-102.

<sup>22</sup> M. Sołtysiak, *Muzeum Publiczne i Szkolne Województwa Płockiego*, „Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 1997, T. III, s. 83-90.

<sup>23</sup> J. Lelewel, *Stare pieniądze w r. 1824 w czerwcu blisko Płocka w Trzeboniu wykopane, przez Joachima Lelewela objaśnione*, Warszawa 1826.

<sup>24</sup> W. Rolbiecki, op. cit. s. 179.

<sup>25</sup> Ibidem s. 187.

wozdaniach szkolnych zachowała się informacja, że w 1822 roku na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Augustyn Zaleszczyński „czytał wiersz o grobach monarchów w Płocku”<sup>26</sup>. Sam wiersz nie zachował się. W lipcu 1825 przyjechał do Płocka biskup Prażmowski, prezes Towarzystwa i nakazał rozpocząć prace poszukiwawcze.

„Było to na owe czasy przedsięwzięcie dość śmiałe. Ze względu na majestat śmierci i spokój, jaki powinien być zapewniony zmarłym, nie podejmowano takich prac jak poszukiwanie grobów, ekshumacja i powtórne pochówki” pisze ks. M. Grzybowski<sup>27</sup>.

W poszukiwaniach kierowano się wskazówkami szesnastowiecznego historyka, penitencjarza katedry płockiej ks. kanonika dr Wawrzyńca (Laurencjusza) z Wszerecza. Poszukiwania zostały uwieńczone sukcesem. Odnaleziono wielką skrzynię, a w niej kości Piastów z różnych czasów. Były one zebrane przez biskupa Noskowskiego w XVI wieku. Zachowały się nawet strzępy odzieży. W dniu 22 lipca zakończono prace. Przy ekshumacji obecni byli miejscowi dygnitarze duchowni i świeccy, a wśród nich członkowie Towarzystwa: sekretarz Kajetan Morykoni i prokurator Wincenty Hipolit Gawarecki. To właśnie dzięki relacji naocznego świadka Gawareckiego mamy informacje o tym niecodziennym wydarzeniu w Płocku<sup>28</sup>.

Uwienieczone sukcesem poszukiwania archeologiczne w katedrze płockiej stanowiły wstęp do uroczystości patriotycznej jaka miała miejsce w katedrze 12 września 1825 roku. Odbył się wówczas pogrzeb szczątków władców polskich, poprzedzony mszą świętą i pochówkiem w specjalnym sarkofagu.

Uroczystość tę poprzedziły informacje w prasie warszawskiej. „Kurier Warszawski” i „Gazeta Warszawska” anonsując to wydarzenie pisały o przybyciu do Płocka „wielu znakomitych w kraju osób”. Stwierdzały, że uroczystość ta jest „dowodem, jak Polacy umieją być wdzięczni dla swych królów i pamięć ich w swych sercach ustalać pragną”<sup>29</sup>. Rzeczywiście uroczystość zgromadziła wielu lokalnych wysokich rangą urzędników oraz duchowieństwo. Mszę św. celebrował biskup Prażmowski, kazanie wygłosił ks. Wierzbowski (członek korespondent Towarzystwa).

Obszerną relację z wydarzenia w stolicy biskupiej w Płocku przekazał Gawarecki: „Na katafalku, gustownie w środku kościoła ustawionym, stała trumna aksamitem szkarłatnym pokryta, drogie szczątki monarchów zawierająca. Na wierzchu niej leżały znaki władzy monarszej. Po odbytych przez liczne duchowieństwo wigiljach msza św. żałobna przez JW. JX Biskupa, pasterza diecezji płockiej, śpiewana była. Po ewangelii W. JX. Wierzbowski, kanonik katedralny, z właściwą sobie wymową miał kazanie do uroczystości stosowne”<sup>30</sup>.

W swym kazaniu kanonik przypomniał biblijną opowieść o Saulu i jego następcach Dawidzie i Salomonie, co miało odniesienie do Bolesława Śmiałego i jego pobożnych następców Hermana i Krzywoustego. W dalszej części swego wywodu udowodniał, że władza królewska pochodzi od Boga i dlatego trzeba ją szanować. Jednak władza powinna oprzeć się na religii i kapłanach. W konkluzji kaznodzieja, obsypując komplementami swego biskupa, wspominał o tradycyjnym przywiązaniu Polaków do monarchii i katolicyzmu.

Po mszy odbył się pogrzeb w specjalnie wybudowanym sarkofagu, umiejscowionym w jednej z kaplic, zwanej dziś „kaplica królewska”. Projektował go Vogl, a wykonał Mentzl. Zrobiony z czarnego marmuru sarkofag ozdobiony był białymi orłami i insygniami królewskimi. Na płycie wykuto łaciński napis, który w polskim przekładzie brzmi: „Pamięci najlepszych książąt, królów Polski Władysława Hermana, który srogością brata wstrząśniętą Rzeczypospolitą przywrócił i Bolesława, syna jego, który nad sąsiednimi ludami 47 razy odniósł zwycięstwo, w tej świątyni spoczywających, po siedmiu wiekach od ich śmierci biskup i kapituła płocka oraz obywatele polscy położyli ten nagrobek roku 1825”. Na obwodzie płyty umieszczono napis: „Panowie i dziedzice Ziemi Krakowskiej, Sandomierskiej, Śląskiej, Wielkopolskiej, Kujawskiej, Sieradzkiej, Mazowieckiej, Dobrzyńskiej, Michałowskiej, Łęczyckiej i Pomorza”.

Kondukt pogrzebowy poprzedzili wysokiej rangą świeccy dostojnicy, którzy nieśli insygnia władzy królewskiej: senator Franciszek Nakwaski (członek TNP) koronę, a generałowie Cichocki i Giełgud miecz i berło. Trumnę ze szczątkami i pergamin z podpisami uczestników złożono w sarkofagu.

Prażmowski, wygłosił mowę pogrzebową, w której jak stwierdził Gawarecki: „oddał cześć

<sup>26</sup> Sprawa przed publicznością, op. cit., 1822, s. 21.

<sup>27</sup> M. Grzybowski, *Adam Michał Prażmowski biskup płocki (1764-1836)*, „Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 1997, T. III, s. 151.

<sup>28</sup> W.H. Gawarecki, *Groby królów polskich w Płocku*, op. cit.

<sup>29</sup> „Kurier Warszawski” z 10 września 1825 nr 215 i „Gazeta Warszawska” z 12 września 1825 nr 146.

<sup>30</sup> W. M. Gawarecki, op. cit., s. 23.

czciogodnym popiołom”. Nawiązał w niej do historycznych czasów, a w zakończeniu złożył hołd wiernopoddańczy carowi Aleksandrowi I mówiąc: „Niebo, ukarawszy nas za błędy ojców, natchnęło najjaśniejszego z monarchów, aby nas obumarłych wskrzesił. On nas odrodził, on nam drogie imię Polaka wrócił, on rząd oddzielny nadał, imię króla naszego przybrał i każdy swój pobyt nowymi oznaczył łaskami. Któż z Polaków wymówi bez uniesienia wdzięczności Aleksandra imię? Najmilszym dla niego hołdem będzie nieograniczona w dobroczynnych jego zamiarach ufność, jedność między nami tych uczuć, których świadkowie dobrodziejstw jego jesteśmy przejęci”<sup>31</sup>. Sprawozdanie z uroczystości drukowała prasa warszawska<sup>32</sup>.

Również w Towarzystwie Naukowym Płockim na dorocznym posiedzeniu, które tym razem odbyło się 13 września (a nie jak poprzednie 19 marca) poświęcono uwagę wydarzeniu, jakie miało miejsce w katedrze płockiej. Posiedzeniu przewodniczył prezes biskup Prażmowski. Poeta i nauczyciel Szkoły Wojewódzkiej Płockiej Augustyn Żdzarski odczytał okolicznościowy wiersz. „Wiersz z okoliczności wynalezienia zwłok Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego” był poświęcony Bolesławowi Krzywoustemu i carowi Aleksandrowi I. Większą jednak część utworu zawierała gloryfikację Prażmowskiego: „Spełniając ziomków życzenia i chęci, i cześć wyznając tych ojców narodu; Nabyłeś prawa do wiecznej pamięci i do wdzięczności sarmackiego rodu” pisał poeta. Także sekretarz Towarzystwa rektor Kajetan Morzykoni podzielił się swymi „Myślami o pomnikach płockich”<sup>33</sup>. Chcąc uczcić uroczystość w katedrze płockiej Towarzystwo przełożyło swe doroczne spotkanie z 19 marca na 12 września<sup>34</sup>.

Organizując w swej stolicy biskupiej uroczystość poświęconą władcom Polski prezes Towarzystwa spełnił założenia statutowe. Przypominanie świętości historii i tradycji narodowej oraz przechowanie pamiątek narodowych dla przyszłych pokoleń było przecież podstawową powinnością organizacji. Choć historyk dziejów Towarzystwa Naukowego Płockiego Waldemar Rolbiecki wyraźnie zarzuca Prażmowskiemu, że akcja grobów królewskich była celem jego osobistej polityki, gdyż obok szczątków królewskich stał się on postacią czczoną i

gloryfikowaną<sup>35</sup>. Co jest tezą słuszną. To jednak organizując w swej stolicy biskupiej uroczystość poświęconą władcom polskim, biskup przyczynił się do podniesienia prestiżu Płocka i swej stolicy. Warszawa nie mogła się pochwalić takimi grobami. Dzięki śmiałej akcji zabezpieczenia szczątków królewskich przetrwały one do naszych czasów i posłużyły do badań naukowych.

Prowadząc badania archeologiczne na Wzgórzu Zamkowym na zlecenie Komisji Początków Państwa Polskiego w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. profesor Włodzimierz Szafrąński odnalazł wiele zabytków potwierdzających świetność Płocka we wczesnym średniowieczu. Jego odkrycia m. in. rotundy, trikonchy i palatium Władysława Hermana potwierdziły tezę o stołeczności Płocka<sup>36</sup>. Badania prowadzone w katedrze płockiej objęły również szczątki kostne zachowane w sarkofagu kaplicy królewskiej. Po otwarciu komory grobowej w krypcie pod kaplicą odnaleziono purpurową trumnę ze szczątkami osiemnastu szkieletów. Specjalistyczna analiza antropologiczna, paleopatologiczna i paleodontologiczna dokonana przez zespół wybitnych specjalistów<sup>37</sup> pozwoliła na próbę identyfikacji kości Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego i wyodrębnienia ich z masy pozostałych.

Jedna z czaszek posiadała patologiczną deformację żuchwy, co zgadzało się z przekazami polskich kronikarzy zwłaszcza Galla Anonima. Po dodatkowych badaniach dotyczących określenia typu rasowego stwierdzono, że może to być czaszka Bolesława Krzywoustego. Ustalenie typu rasowego umożliwiło odtworzenie rysów twarzy monarchy. Rekonstrukcję w postaci rzeźby głowy dokonał antropolog i rzeźbiarz Wieńczysław Pławiński. Obecnie rzeźba przechowywana jest w Muzeum Mazowieckim w Płocku.

W jednym ze znalezionych szkieletów zidentyfikowano zmiany kostne wynikające z przebytych chorób. Co potwierdza przekaz Galla Anonima, że Władysław Herman w podeszłym wieku miał trudności związane z poruszaniem. Dodatkowym elementem były zmiany kości biodrowej, kolana i udowej. Szkielet ten, posiadający także uszkodze-

<sup>31</sup> Ibidem s. 71-79.

<sup>32</sup> „Kurier Warszawski” 1825, nr 221, „Gazeta Warszawska” nr 150 i „Monitor Warszawski” nr 113.

<sup>33</sup> Sprawa przed publicznością, op. cit., 1825, s. 32.

<sup>34</sup> Tamże z 1826 r., s. 32-33.

<sup>35</sup> W. Rolbiecki, op. cit., s. 194-195.

<sup>36</sup> W. Szafrąński, *Castrum i castellum płockie w świetle wykopalisk*, „Roczniki Muzeum Mazowieckiego w Płocku”, 1972, z. II oraz *Początki i rozwój grodu i ośrodka miejskiego do roku 1138*, [w:] *Dzieje Płocka* pod red. A. Gieysztor, Płock 1978, s. 18-73.

<sup>37</sup> Ekspertyzę wykonali: doc. dr Krystyna Szlachetko i doc. dr Dymitr Komitowski z Akademii Medycznej w Warszawie, dr Alina Wiercińska z Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, doc. dr Andrzej Wierciński z Uniwersytetu Warszawskiego.

nia mechaniczne pośmiertne (co mogło nastąpić podczas napaści Pomorzan na Płock w 1126 roku) przypisano temu władcy polskiemu.

„Widziałem kości monarchów płockich” napisał z entuzjazmem Włodzimierz Szafrąński<sup>38</sup>. Po zakończeniu badań w dniu 1 czerwca 1975 roku szczątki władców polskich ponownie złożono w klasycystycznym sarkofagu w kaplicy królewskiej. Uroczystości tej towarzyszyła sesja naukowa zorganizowana przez Towarzystwo Naukowe Płockie i ponowny pogrzeb szczątków władców Polskich w katedrze płockiej<sup>39</sup>.

## SUMMARY

### **Inquiries after remains of Polish rulers in the cathedral in Płock in 1825**

A resolute initiative of bishop of Płock Adam Prażmowski, president of Scientific Society of Płock was undertaking archaeological research in 1825. They tried to find bone remains of Polish rulers Vladislav Herman and Boleslaw Krzywousty. As it resulted from written reports, they were both buried in the cathedral of Płock. The successful search confirmed spoken tradition and source records. Despite war and natural damages, fortunately remains of Polish rulers and princes of Masovia survived. A ceremonial funeral on 12th September 1925 was a patriotic demonstration in Russian sector of partitioned Poland.

A reminder of glorious Polish traditions and protection of national identity was a statute duty of established in 1820 in Płock Scientific Society. The members of the Society, local teachers, clerks, and priests tried to proclaim educational mottos. Caring of the development of culture and education, in 1821 they established the Public and School Library of Płock Voivodship and Public and School Museum of Płock Voivodship as first of this type public institutions in the Polish Kingdom. They also undertook ambitious plans of describing Płock voivodship with the object of its economic development. Themselves they tried to conduct research of various types corresponding with their interests and jobs. The society was managed by the rector of the Voivodship

School of Płock Kajetan Morykoni. He came to Płock with experience in charity and cultural organizations.

The president of the Scientific Society however became bishop of Płock Adam Michał Prażmowski (1764-1836). His participation in the regional society was guarantee of this organization's life. Prażmowski belonged to intellectual elite of the 19th century. Educated in Theological Seminary in Warsaw, he further studied in Rome where he obtained his doctorate on philosophy and theology. He was ordained abroad. After he returned to the country he began work in king's library managed by J. Albertrandi. He quickly was promoted as a clergyman, in 1804 became a chapter vicar of Warsaw diocese and in 1818 a bishop of Płock. Performing such duties, he became a senator of the Polish Kingdom. His friendship with a famous politician, art patron and a minister of education Stanisław Kostka Potocki caused that he became an education functionary in the Polish Kingdom. He was a member of the Chamber of Education, Management of National Education and in 1815 he became a member of the Department of Education and the Government Commission of Religion and Public Education.

The known intellectualist in 1801 was invited to the circle of members of Warsaw Royal Society of Friends of Sciences where he played a considerable role as an author of historical studies concerning Poland. After the death of Stanisław Staszic he was even proposed to become a president of the Society but he did not get this honour. He played a role of a liquidator of the possessions of the Society after the fall of the November Uprising. The participation the Warsaw Royal Society of Friends of Sciences completely provided for all his scientific needs. He was its active member and frequently reported results of his works.

The participation in the Scientific Society of Płock he treated rather marginally. He consulted the project of the statute. Several times, he was present at every year meetings. However, in his bishop's capital he realized his brave plans of searching for bone remains of the rulers of Poland. On initiating an action in Płock, Prażmowski remembered historic splendor of his bishop's capital. Ceremonial funeral could have reminded the participants the history of Poland what in circumstances of the Russian partition should be appreciated as a patriotic manifestation.

<sup>38</sup> W. Szafrąński, *Widziałem kości monarchów polskich. Badania naukowe zawartości grobu piastowskiego w katedrze płockiej*, „Notatki Płockie”, 1973, nr 2/71, s. 23-29.

<sup>39</sup> T. Żebrowski, *Sesja naukowa w katedrze płockiej i ponowny pogrzeb szczątków władców Polski*, „Notatki Płockie”, 1975, nr 3/82, s. 60-63.



Witold Świątosławski

## Oreż zbruczańskiego Świątowita



Ryc. 1. Posąg ze Zbrucza wg rysunku  
M. Cywińskiego z 1848 r.

Wydobyty w 1848 r. z nurtów Zbrucza posąg z wapienia miodoborskiego, przechowywany do dnia dzisiejszego w Muzeum Archeologicznym w Krakowie, popularnie zwany Świątowitem<sup>1</sup>, należy niewątpliwie do grupy najciekawszych rzeźb

figuralnych odkrytych na terenach Europy środkowo-wschodniej. Bogactwo możliwości interpretacyjnych tego wyjątkowego zabytku było powodem, że w ciągu nieco ponad półtora wieku od odkrycia sformułowano wiele hipotez interpretujących sam pomnik, sugerujących jego ocenę chronologiczną i przynależności kulturowo-etnicznej. Pod względem liczby prac poświęconych idolowi zbruczańskiemu żaden inny posąg z terenów wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny nie może się równać. Wyjątkowość zabytku i bogactwo poświęconej mu literatury powoduje, iż można prześledzić nie tylko dotychczasowe głosy w podstawowych kwestiach np. przesłania ideologicznego, wizji kosmologicznej twórców itp., ale również i ocen poszczególnych przedstawień plastycznych na nim widocznych. Uwaga ta dotyczy także i wizerunku oreża, umieszczonego na jednej ze ścian. W dotychczasowej literaturze podkreślano zauważalną staranność wykonania tej partii posągu. Autor podstawowej, po dzień dzisiejszy, monografii zabytku G. Leńczyk napisał wprost: „koń i szabla wykonane zostały najstaranniej, a zatem stanowiły dla rzeźbiarza szczególnie miły, najważniejszy na całej tej ścianie”<sup>2</sup>. Wielu badaczy uznawało wizerunek za szczególnie ważny dla sprecyzowania datowania zabytku<sup>3</sup>. Broń ta jednakże bywała dotychczas różnorodnie interpretowana.

<sup>1</sup> Częściej spotkać można formy: „Światowit” lub, co gorsza, „Światowid”. Obie z punktu widzenia współczesnego języka polskiego i polskiej ortografii są niepoprawne (por. np. E. Moško, *Światowid czy Świątowit?*, „Problemy”, R. 25, 1969, nr 10, s. 623). Wielu ostrożnych autorów w ogóle unikało nadawania imienia posągowi ze Zbrucza, słusznie zauważając, że go nie znamy. Nie możemy jednakże wykluczyć, iż imię „Świątowit” czyli „Mocny (właściwościami ducha) Pan” mogło być znane całej wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyźnie jako po prostu zamiennik słowa „Bóg”.

<sup>2</sup> G. Leńczyk, *Światowid zbruczański*, „Materiały Archeologiczne”, t. V, 1964, s. 5-59, cyt. na s. 25.

<sup>3</sup> T. Reyman, *Posąg Światowita*, „Z otchłani wieków”, R. VIII, 1933, z. 1-2, s. 12.



Ryc. 2. Fragment jednej ze ścian zbruczańskiego posągu. Muzeum Archeologiczne w Krakowie.  
Fot Agnieszka Susul

Już autor pierwszych zapisek o znalezisku ze Zbrucza, hr. Mieczysław Potocki, który w 1851 r. podarował posąg Towarzystwu Naukowemu w Krakowie, zwrócił uwagę na wyryty na nim wizerunek oręża. W swych listach do Towarzystwa Naukowego identyfikował go jako miecz, podkreślając, iż jest to, jego zdaniem, wspólny atrybut zbruczańskiego zabytku i Światowita czczonego w świątyni w Arkonie na Rugii, o którego posągu (spalonym przez Duńczyków w 1168 r.), wiemy z relacji Saxo Grammaticusa<sup>4</sup>. Sąd ten podzielało wielu wybitnych historyków polskich drugiej połowy XIX w. J. Lelewel zapisał jednoznacznie: „miecz i koń dostatecznie zapewniają, że jest to Światowit podobny do tego, jaki stał w Arkonie na Rugii”<sup>5</sup>. Również K. Szajnocha dopatrywał się miecza na posągu zbruczańskim, poświadczającego tożsamość wyobrazonego bóstwa z arkońskim bogiem<sup>6</sup>. K. Hadaczek, podkreślając związki obu wspomnianych posągów, dodał jeszcze, iż do tego „ogromnego miecza” znane są analogie odkryte w grobach z okresu wędrówek ludów. Bliżej jednakże tego wątku nie rozwinął, nie wiemy

więc, jakie analogie miał na myśli<sup>7</sup>. Wspomnieć także należy, iż byli autorzy, którzy dostrzegając na posągu zbruczański miecz, przeciwstawiali się identyfikowaniu przedstawionego boga ze Światowitem<sup>8</sup>.

Idea interpretowania widocznego na posągu oręża jako miecza, choć nie tak popularna jak w XIX w., dotrwała po dzień dzisiejszy, zarówno jako kontynuacja wspomnianego wyżej pomysłu o identyczności broni bóstwa arkońskiego i zbruczańskiego, ale też jako, po prostu, dostrzeżenie uniwersalnego atrybutu boga wojny. B. A. Rybakov w swych licznych studiach o religii słowiańskiej wspominał o mieczu – symbolu Aresa (Marsa). W przypadku wizerunku na posągu ze Zbrucza, potraktował go jako argument wskazujący, iż jedna z postaci na nim uwidoczniła to słowiański bóg wojny Perun<sup>9</sup>. Za B. A. Rybakovem wizerunek „miecza i konia” uznał za symbol wojownika – boga wojny W. Antoniewicz<sup>10</sup>.

Cechą charakterystyczną wszystkich tych dzieł, których autorzy dostrzegali na idolu zbruczańskim miecz, jest bardzo ogólnikowe potraktowanie tego elementu. W zasadzie nikt z autorów wymienionych wyżej prac nie poświęcił mu większej uwagi. W niektórych opracowaniach słowa „miecz” użyto jako substytutu ogólnego terminu „broń”. Podkreślić należy, iż bywali autorzy ostrożni, którzy nie precyzowali rodzaju oręża, poprzestając właśnie na ogólnikowej „bronii” lub „bronii siecznej”<sup>11</sup>. Częstokroć po prostu podejrzewać można nieznamość podstawowej choćby terminologii bronioznawczej, lub nie przywiązywanie wagi do poprawnego ustalenia rodzaju widocznego na posągu oręża. Świadczy o tym fakt, iż niektórzy w jednym tekście użyli różnych terminów. Pomiędzy „mieczem” i „szablą” wahali się np. W. Antoniewicz<sup>12</sup>, J. Rosen-Przeworska<sup>13</sup>

<sup>7</sup> K. Hadaczek, *Światowit. Szkic archeologiczny*, „Materiały Antropologiczno-archeologiczne i Etnograficzne”, t. VII, Kraków 1904, s. 116, 119-121.

<sup>8</sup> J. J. Srezniewskij, *Zbruckij istukan krakovskovo muzeja*, „Zapiski Imperatorskovo Archeologičeskovo Obšestva”, t. V, Petersburg 1853, s. 162.

<sup>9</sup> B. A. Rybakov, *Svatovit-Rod* [w:] *Liber Iosepho Kostrzewski Octogenario a veneratoribus dicatus quem Konrad Jażdżewski redigendum curavit*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 391-392; tenże, *Jazyčestvo drevnich slavjan*, Moskva 1981, s. 462; tenże, *Jazyčestvo drevnej Rusi*, Moskva 1987, s. 236.

<sup>10</sup> W. Antoniewicz, *Religia dawnych Słowian* [w:] *Religie świata*, red. E. Dąbrowski, Warszawa 1957, s. 363.

<sup>11</sup> Z. Skrok, *Zagadka Światowita*, „Mówią wieki”, 1983, nr 8 (305), s. 25: „broń”; A. Łapiński, *Światowit czy model świata?*, „Z otchłani wieków”, R. L., 1984, nr 2, s. 129: „broń sieczna”, s. 139: „broń”.

<sup>12</sup> W. Antoniewicz, *Religia dawnych Słowian* [w:] *Religie świata*, red. E. Dąbrowski, Warszawa 1957, s. 363.

<sup>4</sup> G. Leńczyk, *Światowid zbruczański*, „Materiały Archeologiczne”, t. V, 1964, s. 8.

<sup>5</sup> J. Lelewel, *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski. Tom do Polski wieków średnich wstępny*, Poznań 1853, s. 781.

<sup>6</sup> K. Szajnocha, *Światowit* [w:] *Dziela*, t. IV, Warszawa 1876, s. 18.

i L. P. Słupecki<sup>14</sup>. Swego rodzaju rekordem jest wymienienie w jednym artykule W. Szafrąńskiego aż czterech rodzajów militariów: „szabli”, „miecza”, „krzywego miecza”(!), i „gladiusa”<sup>15</sup>. W innej swej pracy autor ten wahał się pomiędzy „szablą” i „mieczem”<sup>16</sup>, by ostatecznie dopatrywać się jakiejś broni trackiej (nie podając jednak przykładów), co – w gruncie rzeczy – służyć miało poparciu jego hipotezy o trackiej proveniencji zabytku. Choć na terenach bałkańskich w starożytności znano różne formy broni jednosiecznej o zakrzywionej głowni (np. machaira), kształty ich były jednakże zupełnie odmienne od wizerunku na zbruczańskim posągu. Zauważyć również należy, iż miecze w starożytności (również gladiusy) noszono na prawym boku, na lewym zaś dopiero odśredniowiecza. Przedstawienie oręża wyryto na posągu zbruczańskim na lewym boku głównej postaci. To dodatkowa przesłanka wskazująca, iż zabytek ten ma średniowieczną proveniencję.

Już u schyłku XIX w. niektórzy badacze zaczęli w wizerunku na posągu zbruczańskim dostrzegać cechy innej broni siecznej niż miecza, choć nie zawsze potrafili to jednoznacznie sformułować. Przykładem problemów z właściwym określeniem rodzaju tego oręża jest praca M. Weigla. Choć autor napisał w niej, iż jest to „długi miecz”, ale jako najbliższą analogię przywołał szablę z Czechowic, wspominał o innych tego typu analogiach „południoworuskich” (szablach) i ustalił ramy chronologiczne tej formy broni na lata 800-1100<sup>17</sup>.

Od początku ubiegłego wieku w opracowaniach poświęconych zabytkowi ze Zbrucza dominuje interpretowanie przedstawionego oręża jako szabli. W niektórych wspomniano jedynie o szabli, nie rozwijając tej kwestii<sup>18</sup>, w wielu jednak, szczególnie w pracach archeologów, znaleźć możemy szersze uwagi, dowodzące, iż autorzy przyjrzeni się bliżej temu fragmentowi zbruczańskiego posągu. Jako szablę zinterpretował także ten wizerunek A. N. Kirpičnikov, jedyny jak dotąd, archeolog-bronioznawca w gronie dotychczas wypowiadających się o posągu ze Zbrucza<sup>19</sup>.

Analizując szczegóły wizerunku oręża wcześniej dostrzeżono drugo- i trzeciorzędne cechy formalne, bardzo istotne dla właściwej jego oceny: nie tylko krzywiznę głowni (cecha wykluczająca miecz i pałasz), ale i wygięcie rękojeści ku przodowi oraz specyficzny kształt jelca – małego, łukowato wygiętego, ze zgrubieniami na końcach<sup>20</sup>. Wszystkie te cechy są typowymi dla wczesnośredniowiecznych szabli. Jak dotąd nikt natomiast nie zwrócił uwagi na sposób przedstawienia podwieszenia szabli do pasa. Bardzo wyraźne są dwie ryfki (okucia na pochwie – jedno tuż pod szyjką pochwy, drugie w ok. 1/3 odległości od szyjki) oraz rapcie w postaci dwóch pasów. Zarówno kształt ryfek, jak i sposób podwieszenia do pasa jest typowym dla wczesnośredniowiecznej szabli<sup>21</sup>. Ówczesne miecze miały inne okucia pochwy, noszono je też inaczej.

<sup>13</sup> J. Rosen-Przeworska, *Przeżytki celtyckie i celto-scytyjski na obszarze Polski*, „Archeologia Polski”, t. VIII, 1963, z. 1, s. 116: „miecz”; tejsze, *Tradycje celtyckie w obrzędowości Protosłowian*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 219-220: „miecz”; tejsze, *Ikono-grafia wschodnioceltycka*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 106: „miecz, być może szabla”.

<sup>14</sup> L. P. Słupecki, *Słowiańskie posągi bóstw*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. XLI, 1993, nr 1, s. 61: „szabla”; s. 62, przyp. 162 „miecz”.

<sup>15</sup> W. Szafrąński, *Zbruczański „Światowid” trackim monumentem kultowym (klasyczny przykład funkcjonowania mitów naukowych)*, „Balcanica Posnaniensia”, t. 7, 1995, s. 353: „szabla”; s. 356: „miecz”; s. 358: „krzywy miecz”; s. 358: „gladius”.

<sup>16</sup> W. Szafrąński, *Pradzieje religii w Polsce*, Warszawa 1979: s. 339: „szabla”; s. 344: „miecz”.

<sup>17</sup> M. Weigel, *Bildwerke aus altslavischer Zeit*, Braunschweig 1892, s. 21. Autor zamieścił uproszczony rysunek szabli z Czechowic (ryc. 18), jednakże z błędnym przedstawieniem kształtu jej głowni – jako prostej. W rzeczywistości miała ona głownię zakrzywioną. Okaz z Czechowic, mimo iż obecnie zaginiony, uznany być może za typowy przykład szabli X-wiecznej, por. R. Jakimowicz, *Prehistoria ziem polskich*, Kraków 1939-1948, s. 416; A. Nadolski, *Studia nad uzbrojeniem polskim w X, XI i XII wieku*, Łódź 1954, s. 68, tabl. XXXIII, 1; J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, Warszawa 1962, s. 278, ryc. 249; H. Zoll-Adamikowa, *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska szkieletowe Małopolski*, cz. I, Źródła, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 35, ryc. 6 na s. 163; K. Wachowski, *Śląsk w dobie przedpiastowskiej*, Wrocław 1997, s. 61, ryc. 39f; W. Świętosławski, *Ślady koczowników Wielkiego Stepu z X, XI i XII wieku w dorzeczu Wisły i Odry*, Łódź 2006, s. 100-105, ryc. 30A.

<sup>18</sup> J. Żurowski, *Uwagi stylistyczne nad posągiem t. zw. Światowita ze Zbrucza*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności”, t. XXXIX, 1934 (1935), nr 3, s. 38; W. Antoniewicz, *Religia dawnych Słowian [w:] Religie świata*, red. E. Dąbrowski, Warszawa 1957, s. 363; G. Leńczyk, *Światowid zbruczański*, „Materiały Archeologiczne”, t. V, 1964, s. 25, 39; tenże, *A jednak autentyczny i słowiański*, „Z otchłani wieków”, R. XXXI, 1965, nr 1, s. 12; W. Antoniewicz, *Posągi [w:] Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. IV, cz. 1, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 244; J. Głosik, *W kregu Światowida*, Warszawa 1979; s. 8; V. V. Sedov, *Vostočnye slavyane w VI-XIII vv.*, Moskwa 1982, s. 266; Z. Krzak, *Światowid - co i kogo przedstawia?*, „Problemy” 1992, nr 8, s. 30; A. Tyniec-Kępińska, *Światowid ze Zbrucza [w:] Pradzieje i wczesne średniowiecze Małopolski. Przewodnik po wystawie. Katalog zbiorów*, Kraków 2005, s. 220.

<sup>19</sup> A. N. Kirpičnikov, *Drevnerusskoe orużie*, vyp. I. Meči i sabli IX-XIII vv., [w:] *Archeologija SSSR. Svod Archeologiczkich Istočnikov*, Moskwa-Leningrad, 1966, s. 69.

<sup>20</sup> W. Demetrykiewicz, *Figury kamienne tak zwanych bab w Azji i Europie*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU”, t. XV, 1910, nr 7, s. 10; M. Wawrzeniecki, *Znamiona orientalne w kamiennym ślupie t. z. Swantowita*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. X, 1929, s. 157; T. Reyman, *Posąg Światowita*, „Z otchłani wieków”, R. VIII, 1933, z. 1-2, s. 12; A. A. Zakharov, *The Statue of Zbrucz*, „Eurasia Septentrionalis Antiqua”, t. IX, Helsinki 1934, s. 344; W. Szymański, *Słowiańszczyzna wschodnia*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 160-161; tenże, *Czerotwarzowa tajemnica*, „Przegląd Akademicki”, 1993, z. 14 (35), s. 10; tenże, *Posąg ze Zbrucza i jego otoczenie. Lata badań, lata wątpliwości*, „Przegląd Archeologiczny”, t. 44, 1996, s. 82.

<sup>21</sup> K. Gyula, *Az Árpád-kor háborúi*, Budapest 1986, ryc. 19.

Przesądając kwestię identyfikacji rodzaju oręża<sup>22</sup> autorzy, którzy bliżej przyjrzeni się tej kwestii, poszli nieco dalej i sformułowali wnioski dotyczące datowania przedstawionego typu szabli oraz jego powiązania kulturowe. Dość zgodnie określili chronologię na wieki IX i X oraz sugerowali południowo-wschodnią w stosunku do Słowiańszczyzny wczesnośredniowiecznej proveniencję. Niektórzy autorzy bardzo ogólnie jedynie wskazywali na wschód. Np. W. Demetrykiewicz akcentował, że jest to „typ szabli wyrobiony w Azji, gdzie stykały się kultury Chin, Indii i sybirskich szczepów”<sup>23</sup>, zaś M. Wawrzeniecki był zdania, iż artyście tworzącemu posąg „nie obce były tradycje i atrybuty wschodnie ... nadał rękojeści skrzywienie właśnie broni orientalnej”<sup>24</sup>. Inni wiązali ją z wczesnośredniowiecznymi, koczowniczymi ugrupowaniami zachodniej części Wielkiego Stepu. Przywoływane w tej kwestii, przez niektórych badaczy, nazwy etniczne często dowodzą raczej słabej znajomości wczesnośredniowiecznych realiów stepowych, niż są przemyślaną sugestią<sup>25</sup>. Podkreślić jednak należy, iż już od początku XX w. większość autorów precyzujących związki szabli przedstawionej na posągu ze Zbrucza z konkretnym ludem stepowym wymieniała Awarów i Węgrów<sup>26</sup> lub, co częstsze, tylko Węgrów,

nazywając ją: „węgierską”, „starowęgierską” lub „madziarską”<sup>27</sup>. Są też przykłady ostrożniejszego stanowiska, używania ogólnego terminu „szabla typu nomadzkiego”<sup>28</sup>.

Identyfikacja precyzyjnie przedstawionego na posągu ze Zbrucza oręża jako „szabli węgierskiej” wynika z faktu występowania najliczniejszego, jak dotąd, zbioru odkrytych tego typu szabli, pochodzących z datowanych na X w. (zasadniczo na jego pierwszą połowę) grobów węgierskich koczowników z terenów dzisiejszych Węgier i Słowacji<sup>29</sup>. W innym miejscu pisałem o merytorycznej niepoprawności stosowania określeń „szabla węgierska, madziarska, starowęgierska”<sup>30</sup>. Już A. A. Zakharov słusznie spostrzegł, że ten typ szabli był we wczesnym średniowieczu szerzej rozprzestrzeniony niż tylko na terenach zajętych przez Węgrów, bo od Azji Centralnej, przez południowy Ural i północny Kaukaz, po stepy nadczarnomorskie<sup>31</sup>. Dzisiejszy stan naszej wiedzy pozwala potwierdzić sąd A. A. Zakharova, a nawet poszerzyć proponowany przez niego zasięg o tereny południowej Syberii<sup>32</sup> i Bałkany<sup>33</sup>. Zaslugą A. A. Zakharova jest także i to, że jako pierwszy wyraźnie zaakcentował fakt, iż szabla nie była we wczesnym średniowieczu

<sup>22</sup> Odosobnionym głosem, przeciwstawiającym się identyfikowaniu oręża Świętowita z szabłą jest uwaga A. Łapińskiego, iż jest ona: „za krótka w stosunku do rozmiarów ciała, ... ponadto ma zagiętą rękojeść” (*Perla czy diament?*, „Przegląd Akademicki”, 1993, nr 14 (35), s. 12-13). Autor, nie zdając sobie sprawy ani z faktu, iż wygięta rękojeść jest właśnie jedną z najbardziej charakterystycznych cech szabli, ani nie dostrzegł, że wielkość przedstawienia szabli uwarunkowana była szerokością kamiennej ściany. Nie przedstawiając jakichkolwiek analogii, sugerował, iż jest to oręż z epoki brązu i wiązał zabytek z czasami „przed rozpadem wspólnoty indoeuropejskiej ok. poł. II tys. p.n.e.”.

<sup>23</sup> W. Demetrykiewicz, *Figury kamienne tak zwanych bab w Azji i Europie*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU”, t. XV, 1910, nr 7, s. 10.

<sup>24</sup> M. Wawrzeniecki, *Znamiona orientalne w kamiennym słupie t. z. Swantowita*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. X, 1929, s. 157.

<sup>25</sup> Przykładem mogą być uwagi J. Kolarczyka. W jednym ze swoich artykułów poświęconych zbruczańskiemu posągowi (*Słonecznego boga - miejsca kultu*, „Z otchłani wieków”, R. LIV, 1988, nr 2-3-4, s. 153-168) wskazał na związki szabli z „Madziarami, Połowcami, Kumanami” (s. 161), nie zdając sobie sprawy z faktu, że Połowcy i Kumani to różne nazwy tego samego ugrupowania koczowników. W dalszej części swojego artykułu sugerował, że posąg wykonano dla wieloetnicznej drużyny, ale zdominowanej przez Waregów. Chcąc wesprzeć swą hipotezę stwierdził dalej, że „Waregowie przyswoili sobie szablę w zetknięciu ze stepowcami” oraz, że posąg rzeźbił „iranojęzyczny druzynnik pracujący według wskazówek wareskich” (s. 164). Oba te stwierdzenia w świetle aktualnej naszej wiedzy o uzbrojeniu Normanów i ich tak efektownej i dobrze poznanej sztuce rzeźby kamiennej są absurdalne.

<sup>26</sup> Np. T. Reyman, *Posąg Światowita*, „Z otchłani wieków”, R. VIII, 1933, z. 1-2, s. 12. Autor słusznie podkreślał, że właśnie takie szable obficie występują na Węgrzech i Ukrainie. Błędnie jednak sugerował, iż na Węgrzech występują w grobach słowiańskich datowanych na IX w.

<sup>27</sup> A. A. Zakharov, *The Statue of Zbrucz*, „Eurasia Septentrionalis Antiqua”, t. IX, Helsinki 1934, s. 347, przyp. 22; W. Szymański, *Czterotwarzowa tajemnica*, „Przegląd Akademicki”, 1993, nr 14 (35), s. 10; tenże, *Posąg ze Zbrucza i jego otoczenie. Lata badań, lata wątpliwości*, „Przegląd Archeologiczny”, t. 44, 1996, s. 82.

<sup>28</sup> J. Kotlarczyk, *Triumfalny słup słonecznego boga*, cz. 1, „Z otchłani wieków”, R. LIII, 1987, nr 1, s. 36

<sup>29</sup> L. Kovács, *Voorużenie vengrov – obretatelej rodiny: sabli, boevye topory, kop'ja*, „Mitteilungen des Archäologischen Instituts der Ungarischen Akademie der Wissenschaften”, t. 10-11, 1980-1981, s. 243-255, ryc. 1-2; K. Gyula, *Az Árpád-kor háborúi*, Budapest 1986, s. 233; Cs. Bálint, *Archäologie der Steppe. Steppenvölker zwischen Volga und Donau vom 6. bis zum 10. Jahrhundert*, Wien-Köln 1989, s. 213-214; „Őseinket felhőzád ...”. *A honfoglaló magyarság. Kiállítási katalógus*, red. I. Fodor, Budapest 1996, s. 87, 96, 119, 253; Á. Füredi, *Honfoglalás kori temető Kálon*, „A Békés megyei Múzeumok Közleményei”, t. 24-25, 2003, ryc. 7; A. Ruttikay, *Waffen und Reiterausrüstung des 9. bis zur ersten Hälfte des 14. Jahrhunderts in der Slowakei*, cz. 2., „Slovenska Archeologia”, t. XXIV, 1976, nr 2, s. 287-292.

<sup>30</sup> W. Świętosławski, *Ślady koczowników Wielkiego Stepu z X, XI i XII wieku w dorzeczu Wisły i Odry*, Łódź 2006, s. 100-105.

<sup>31</sup> A. A. Zakharov, *The Statue of Zbrucz*, „Eurasia Septentrionalis Antiqua”, t. IX, Helsinki 1934, s. 347.

<sup>32</sup> Ju. A. Plotnikov, *Rubjaščee orużie priirtyšskich kimakov [w:] Voennoe delo drevnich plemen Sibiri i Central'noj Azii*, Novosibirsk 1981, s. 166; Ju. S. Chudjakov, *Voorużenie srednevekovych kočevnikov Južnoj Sibiri i Centralnoj Azii*, Novosibirsk 1986, s. 193, ryc. 86:4; A. D. Grač, D. G. Savinov, G. V. Dlužnevskaja, *Enisejskie kyrgyzy v centre Tyny*, Moskva 1998, s. 26, tabl. X.

<sup>33</sup> Z. Kurnatowska, *Elementy uzbrojenia i uporządzenia jeździeckiego z wczesnośredniowiecznego grodziska w Styren w Bułgarii*, „Slavia Antiqua”, t. XX, 1973, s. 88-91; E. Gáll, *Sistemul cronologic al mormintelor de secol X din bazinul transilvan*, „Apulum”, t. XXXVIII, nr 2, 2001, s. 5; V. Yotov, *V'or'zhenieto i snarjazhenieto ot bylgarskoto srednovekovie (VII-XI vek)*, Varna 2004, s. 65-72, ryc. 30: 459; 31: 457; 32: 460; tabl. XXXIX.

„bronią Słowian i Normanów”<sup>34</sup>. Przytoczył słynny fragment ze *Powieści minionych lat*, relacjonujący, że po zakończeniu rokowań pomiędzy Preticzem, wojewodą kniazia Światosława, a chanem pieczyńskim, podczas oblężenia Kijowa przez Pieczyngów w 968 r., obaj „podali rękę sobie, i dał pieczyński kniaz Preticzowi konia, szablę, strzałę, on zaś dał mu zbroję, tarczę i miecz”. Ze wzmianki tej jednoznacznie wynika (i tak to interpretował A. A. Zakharov), iż dla kronikarza ruskiego jeszcze na początku XII w., a więc po trwającym już prawie dwa wieki procesie przyjmowania przez wschodnich Słowian elementów uzbrojenia wojowników Wielkiego Stepu, szabla wciąż była symbolem oreża koczowników, miecz zaś Rusinów<sup>35</sup>.

Podsumowując powyższe uwagi dochodzimy do stwierdzenia, że widoczny na posągu ze Zbrucza oreż jest szczegółowo przedstawioną szablą mającą charakterystyczne cechy formalne oraz specyficzny sposób zawieszenia, typowe dla koczowników zachodniej części Wielkiego Stepu w X i XI w. Wbrew spotykanym niekiedy sugestiom rozszerzania chronologii tego typu szabli na wiek IX zauważyć należy, iż nie znamy, jak dotąd, tak datowanych egzemplarzy europejskich.

Zidentyfikowanie wizerunku broni na posągu zbruczańskiego Świętowita jako typowej nie dla wczesnośredniowiecznych Słowian, lecz dla ówczesnych koczowników Wielkiego Stepu rodzi pytanie o powód umieszczenia na nim właśnie szabli, nie zaś używanego przez słowiańskich wojowników miecza. Wskazuje to niewątpliwie na jakieś wschodnie nawiązania. Sam zabytek jest całkowicie odmienny tak pod względem formy, jak i zobrazowanych na nim treści ideologiczno-kosmogonicznych od charakterystycznej dla kultury tureckich i mongolskich ludów średniowiecznego Wielkiego Stepu figuralnej rzeźby kamiennej. Wśród bardzo licznych, zachowanych do dnia dzisiejszego, posągów świata koczowników nie ma, co należy podkreślić, przykładów przedstawienia bóstwa. Są to wizerunki zmarłych przodków (tzw.

„baby”) lub pokonanych wrogów („bałbany”). Posąg ze Zbrucza nie był wykonany dla społeczności stepowej, mógł natomiast być dziełem stepowego artysty, którego umiejętności pracy w kamieniu wykorzystano, nakłaniając go jednak do wykonania rzeźby zgodnej z wizją najprawdopodobniej słowiańskich zleceniodawców.

Pozostaje pytanie z jakiego ugrupowania mógł się ów rzeźbiarz wywodzić? Poszukując twórcy wśród ludów koczowniczych sąsiadujących ze wschodnią Słowiańszczyzną i godząc się z datowaniem idola na X-XI w. sugerować można, iż mógł to być Pieczyng, Torek lub Połowiec. Ludy te stawiały na grobach swych zmarłych przodków (lub w ich pobliżu) kamienne rzeźby antropomorficzne<sup>36</sup>, często przedstawiające mężczyzn-wojowników z wyraźnie zaznaczonymi militariami, choć przyznać należy, iż precyzyjniej uwidaczniano broń ochronną, kontury broni zaczepnej (w tym i szabli) ryte były bardzo schematycznie. Nie znamy natomiast tego typu posągów, które łączyć by można z tureckimi Chazarami, ani ugrofińskimi Węgrami.

W wiekach od X do XIII związki Rusi z koczownikami nadczarnomorskich stepów były zarówno bardzo bliskie, jak i różnorodne. Wielu przedstawicieli ludów stepu współdziałało wówczas z Rusinami, nie tylko w aspekcie działań bojowych. Hipoteza o stepowym artyście-rzeźbiarzu, twórcy zbruczańskiego idola według wskazówek słowiańskich kapłanów, może więc być prawdopodobną.

## SUMMARY

The stone statue, which was found in the Zbrucz River in 1848, is one of the most interesting images of an early medieval Slavic god. The weapon which he carries at his side has been variously interpreted. In the 19th century it was thought to be a sword. Current opinion inclines to the view that it is a representation of the type of sabre used by the nomads of the Great Steppe in 10th and 11th century. The early medieval Slavs used swords. The image of a sabre on this statue can be taken to indicate that the artist-sculptor was a nomad: Pecheneg or Cuman. However, he executed the statue not following the artistic conventions of the steppe, but from the point of view of a Slavic priest.

<sup>34</sup> A. A. Zakharov, *The Statue of Zbrucz*, „Eurasia Septentrionalis Antiqua”, t. IX, Helsinki 1934, s. 344. W tym miejscu przypomnieć należy absurdalny pomysł J. Kotlarczyka, że: „Waregowie przyswoili sobie szablę w zetknięciu ze stepowcami”. Zdanie to służyć miało wsparciu jego hipotezy, iż zleceniodawcami wykonania posągu ze Zbrucza była wieloetniczna drużyna pod przewodem Waregów. Autor, choć w innym miejscu swego artykułu zauważa brak w przypadku tego dzieła ornamentyki normańskiej, nie zauważa, że posąg ten jest całkowicie odmienny, tak pod względem stylu wykonania, jak i ideologicznej wymowy od licznych dzieł monumentalnej wczesnośredniowiecznej rzeźby skandynawskiej (*Słonecznego boga - miejsca kultu*, „Z otchłani wieków”, R. LIV, 1988, nr 2-3-4, s. 153-168).

<sup>35</sup> *Powieść minionych lat*, opr. F. Sielicki, Wrocław-Warszawa-Kraków 1999, s. 53.

<sup>36</sup> Pletneva S. A., Pečenegi, torki i polovcy v južnorusskich stepjach, „Materialy i issledovanija po archeologii SSSR”, 1958, nr 62, s. 151-226; teźże, Poloveckie kamennye izvzvanija [w:] Archeologija SSSR. Svod Archeologičeskich Istočnikov, Moskva 1974; J. R. Daškevič, E. Tryjarski, Kamennye baby pričernomorskich stepej. Kollekcija iz Askanii-Nova, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982.

Lubomira Tyszler

## JOVI OPTIMO FECIT - Jowiszowi Najlepszem zgotowałem, czyli w sprawie miseczki *terra sigillata* z Żerkowa, woj. wielkopolskie

O dedykowanej Jowiszowi miseczce „rzymskiej roboty” z inskrypcją I.O.FECI (czytanej *Jovi Optimo feci[t]*), pochodzącej z dokonanego przez K[aspra] Szweda przypadkowego odkrycia grobu dwóch wojowników w piasnicy, na polu w pobliżu cegielni Br[unona] Zuknera [Zenkera], w Żerkowie, woj. wielkopolskie, donosiły blisko 70 lat temu „Ilustrowany Kurjer Codzienny” Nr 203, z dnia 25.07.1938 r., a następnie „Kurier Poznański” z dnia 27.07.1938 r. Do prasy informacje o tym odkryciu przedostały się jednakże kilka dni później, jako że zdarzenie miało miejsce w dniu 18.07.1938 r., o czym właściciel pola i cegielni poinformował hr. Michała Czarneckiego, członka Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego, tenże zaś dnia następnego przesłał wiadomość do Ekspedycji Wykopaliskowej w Biskupinie. Oględzin miejsca odkrycia grobu oraz zabezpieczenia zabytków otrzymanych od B. Zenkera, dokonali Zdzisław Rajewski oraz Wojciech Kóčka<sup>1</sup>. Po wzmiance umieszczonej w „Z otchłani wieków”, zespół gro-

bowy ze wspomnianą miseczką opublikował W. Kóčka w „Wiadomościach Archeologicznych”<sup>2</sup>.

Materiał zabytkowy pozyskany z ciałopalnego pochówka znajduje się w zbiorach Muzeum Archeologicznego w Poznaniu<sup>3</sup>.

Zachowana mała miseczka (wysokość 5,4-5,5 cm) o szeroko rozchylonych ściankach (średnice 12,3-12,5 cm), z brzuścem podzielonym dookołnym zagłębieniem na dwie części (1,4 cm i 2,3 cm, średnice 11,6 cm i 9,6 cm), na stopce (średnica 5,0-5,1 cm, wysokość 1,3 cm), przy grubości ścianek średnio 0,4 cm, wykonana jest z jednolitej dobrze wyszlamowanej gliny, starannie uformowana, lekko niesymetryczna na poziomie obwodu wylewu. Powleczona jest przebarwioną brunatnoczarną polewą, obecnie zmatowiałą, bez pierwotnego połysku. Krawędź zaznaczona lekkim uskokiem (0,5 cm), zaokrąglona, ze spłaszczonym facetowanym występem na zewnątrz. Stopka zdobiona bruzdą dookołną, dołem węższa (0,3 cm), wyżej u nasady pogrubiona (1,3 cm), z pierścieniowatym uskokiem wewnątrz (średnica 2,3 cm). Na dnie widoczne są ślady formowania, przy stopce zaś ślady jej dolepienia. Wewnątrz na dnie, na tle delikatnie zarysowanych, lekko nieforemnych, podwójnych kręgów (średnice 1,7 i 1,9 cm) znajduje się odcisk stempla z zespołem zachowanych liter IO FECI, ujętych w niezbyt regularnym, prostokątnym kartuszu (1,6 x 0,3 cm). Miseczka zrekonstruowana z zazębiających się około 25 fragmentów, z zaledwie jednym brzegowym wypełnieniem gipsowym (odręcznie oznakowana Bergstadt, Jaro-

<sup>1</sup> Wymienieni Zdzisław Adam Rajewski i Wojciech Kóčka absolwenci Uniwersytetu Poznańskiego (UP), późniejsi profesorowie, działali wówczas w ekspedycji w Biskupinie, pierwszy z nich po doktoracie otrzymanym w 1936 r. Podobnie Jan Żurek (jak się zdaje autor rozwinięcia cytowanego napisu), współpracownik ekspedycji, absolwent UP z 1938 r. (J. Kaczmarek, *Organizacja badań i ochrony zabytków archeologicznych w Poznaniu (1720-1958)*, „Biblioteka Fontes Archaeologici Posnanienses” 8, Poznań 1996, s. 116, 232; W. Kóčka po uzyskaniu dyplomu magistra na Wydziale Humanistycznym UP w zakresie prehistorii, antropologii i etnografii z etnologią, pozostawał w latach 1936-1939 asystentem w Instytucie Prehistorycznym UP, m.in. prowadząc badania wykopaliskowe w Biskupinie, Gnieźnie i w Poznaniu. Po wojnie związany z Uniwersytetem Wrocławskim, Uniwersytetem A. Mickiewicza w Poznaniu, Instytutem Historii Kultury Materialnej, otrzymał w 1959 r. tytuł prof. nadzw. (J. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 334-335).

Wspomniane Polskie Towarzystwo Prehistoryczne o charakterze ogólnopolskim powołane zostało z inicjatywy J. Kostrzewskiego, w Poznaniu w maju 1920 r., stawiając sobie, a zarazem swoim członkom za cel m.in. zbieranie wszelkich wiadomości dotyczących prehistorii, przekształcone z czasem zostało w związek autonomicznych oddziałów, z Oddziałem Poznańskim PTP. Odrodzone po wojnie w 1945 r., działające na podobnych zasadach, zostało w czerwcu 1953 r. skomasowane odgórnym zarządzeniem w Polskim Towarzystwie Archeologicznym (J. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 128-134, 275-280).

<sup>2</sup> *Nowe wykopaliska*, „Z otchłani wieków”, 13, 1938 (1939), s. 129; W. Kóčka, *Grób ciałopalny ze starszego okresu rzymskiego w Żerkowie w pow. jarocińskim*, „Wiadomości Archeologiczne” 16, 1940, tu również zrelacjonowane zostały okoliczności odkrycia grobu z omawianą miseczką (s.170).

<sup>3</sup> Podziękowanie serdeczne składam Pani Alicji Gałęzowskiej z Muzeum Archeologicznego w Poznaniu za możliwość przestudiowania materiałów z zespołu grobowego z Żerkowa, za zgodą Dyrekcji MA, przy okazji przygotowywanego przeze mnie wówczas katalogu *terra sigillata* z ziem Polski.

tschin, 39:312, Gr I), złożona musiała być do grobu w całości, rozbita zaś podczas nieumiejętnej eksploracji podczas przypadkowego odkrycia. Przy dokonanych w 1939 r. wpisach w księdze inwentarzowej (nr inw. 1938/116, nr kat. 1939/312c) występuje uwaga „ergänzt” wskazująca na jej ówczesny stan zachowania.

Miseczka należąca do importowanych naczyń *terra sigillata* reprezentuje u Dragendorffa<sup>4</sup> typ 27 (Drag.27), natomiast stempel w pełnym brzmieniu [B]IO FECI (z pierwszą literą B zatartą na stemplu, FECIT w skróconej wersji bez litery T na końcu) pozwala identyfikować garncarza Bio z południowogalijskiej pracowni La Graufesenque k/Millau, na terenie dzisiejszej południowo-zachodniej Francji<sup>5</sup>. Obserwacje daleko posuniętej standaryzacji południowogalijskich form zastawy stołowej skłoniły badaczy do zaproponowania m.in. trzech wariantów m.in. popularnej formy Drag. 27<sup>6</sup>. Omawiana miseczka bliska jest wariantowi SIG-SG Dr(ag) 27b, wytwarzanemu w latach 40-80, z cechami SIG-SG Dr(ag) 27c z lat 80-120. Z kolei aktywność produkcyjna garncarza Bio prześledzona na podstawie znalezisk jego wyrobów z nadreńskich obozów (Novaesium, Hofheim), stanowisk w Brytanii (Colchester, Castelford), Dolnej Germanii (Valkenburg), wreszcie samego La Graufesenque (Fosse de Gallicanus) określać można na lata 50-75/85<sup>7</sup>. Warsztat tego garncarza produkował spore ilości ceramiki, szeroko rozpowszechnionej w granicach imperium, zwłaszcza na obszarach galijskich, głównie gładkiej, jak też wytłaczanej z matryc reliefowej, jakkolwiek nie została dotychczas potwierdzona działalność Bio jako dekoratora modeli reliefowych,<sup>8</sup>

Ciemnobraunatna barwa miseczki, jak też wspomniana niewielka niesymetryczność obwodu wylewu, mogą wskazywać na niewłaściwy wypał, bądź wtórne, późniejsze przebarwienie. Przyjąć należałoby raczej wtórną zmianę barwy wskutek

termicznego działania resztek stosu pogrzebowego po umieszczeniu miseczki w popielnicy lub w jamie (układ przedmiotów nie został dokładnie odtworzony), ponieważ naczynie nie wykazuje wyraźnych śladów przepalenia w przeciwieństwie do fragmentów niektórych innych przystawek. Trudny do przyjęcia byłby wariant wybrakowanego produktu ze względu na prowadzoną w warsztatach La Graufesenque kontrolę jakości wytwarzanej ceramiki. Z okresu prosperity La Graufesenque przypadającej na lata 20-120 pochodzą doły odpadowe wypełnione naczyniami, nawet z niewielkimi uchybieniami produkcyjnymi, Fosse de Cirratus (30/35-40), Fosse Cluzel 15 (55-60), Fosse de Gallicanus (50/55-60), Fosse de Bio, wreszcie Fosse de L. Cosius z końca panowania Trajana.<sup>9</sup> Przeznaczone na handel naczynia, porzucone z powodu wad, znajdowane są w przystaniach portowych, n.p. La Nautique w Narbonne, z czasów panowania Nerona (z tego samego okresu jak Fosse de Gallicanus).<sup>10</sup> Zespół tysięcy naczyń pochodzących z załadunku zatopionego statku rozbitego u Przylądka Creus, przy wschodnim krańcu Pirenejów, wytwarzanych w czasach Wespazjana, nie wskazuje już na rygorystyczne przestrzeganie tych zasad<sup>11</sup>. Nie wiemy na pewno, na ile ściśle kontrola jakości obejmowała wszystkie obszary rozpowszechnienia tych wyrobów, czy wybrakowane naczynie nie „wymknęło się spod kontroli”, wiadomo natomiast, że z czasem wymagania względem jakości produktów ulegały coraz większemu złagodzeniu.

Omawiane naczynie złożone zostało w pochówku z dwoma popielnicami, z męskim wyposażeniem (m.in. dwa miecze typu III.4 i III.5 wg Biborskiego, dwa umba J6 i J7b, trzy groty), reprezentującym 3 grupę grobów z uzbrojeniem wg Godłowskiego, datowanym na fazę B2a wczesnego okresu rzymskiego.<sup>12</sup> Dwie popielnice, jak też niektóre parzyste elementy uzbrojenia sugerują pochówek dwóch wojowników, jakkolwiek nie wykonano dotychczas analizy antropologicznej szczątków. Z przeprowadzonych badań wynika, że na cmentarzyskach kultury przeworskiej występuje wcale niemały odsetek grobów

<sup>4</sup> H. Dragendorff, *Terra Sigillata*, Bonner Jahrbücher 96/97, 1895, s.18-155 (= Drag.).

<sup>5</sup> B. Rutkowski, *Terra sigillata* znaleziona w Polsce, Wrocław 1960, s. 89:207, tabl. XXXVIII; L. Tyszler, *Terra sigillata na ziemiach Polski*, Acta Archeologia Lodziensia 43, 44, Łódź 1999, cz.I, s. 25, cz. II, s. 110-111, tabl. XCIV, XCV: 1; w opublikowanym przeze mnie katalogu niewłaściwie, bez pogrubienia u nasady, przedstawiony został profil stopki omawianej miseczki. Proweniencję naczynia z warsztatów z La Graufesenque k/Millau sugerował także W. Kóčka, *op. cit.*, s. 176.

<sup>6</sup> M. Passelac, A. Vernhet A., *Céramique sigillée sud-guloise*, Dictionnaire des Céramiques Antiques en Méditerranée Nord-Occidentale, red. M. Py, „Lattara” 6, Lattes 1993, s. 569-580.

<sup>7</sup> A. Mees, *Modellsignierte Dekorationen auf südgallischer Terra Sigillata*, Forschungen und Berichte zur Vor- und Frühgeschichte in Baden-Württemberg 54, Stuttgart 1995, s.71; L. Tyszler, *op. cit.*, cz. I, s.26.

<sup>8</sup> A. Mees, *op. cit.*, s.60, ryc.3; L. Tyszler, *op. cit.*, cz. I, s.25, przyp.3.

<sup>9</sup> C. Bémont, A. Vernhet, F. Beck, *La Graufesenque, village de potiers gallo-romains* (catalogue), (Paris)1987, s. 20, 40, 42, 50, ryc. 15-16, 53; A. Mees, *op. cit.*, s. 59-60, ryc. 3, tabl. 35:1.

<sup>10</sup> J. L. Fisches, M. Guy, L. Poncin, Un lot de vases sigillées des premières années du règne de Néron dans l'un des ports de Narbonne, „Archaeonautica” 2, 1978, s. 185-205.

<sup>11</sup> Excavacions Arqueològiques Subaquàtiques à Cala Culip, I., red. J. Nieto, Sèrie Monogràfica 9, Girona (Gèrone) 1989.

<sup>12</sup> W. Kóčka, *op. cit.*, s. 170-173, tabl. XXII-XXXIII; L. Tyszler, *op. cit.*, cz. I, s. 26, tab. XXVI.

podwójnych, sięgający 16,8%, notowanych zwłaszcza we wczesnym okresie rzymskim.<sup>13</sup>

Zespół z Żerkowa należy do najwcześniejszych spośród dotychczas zanotowanych, zawierających w wyposażeniu importowaną *terra sigillata*. Liczniej wyroby te znajdowane są dopiero w grobach z młodszego okresu rzymskiego, zwłaszcza w kulturze przeworskiej, wskazując tym samym na ich istotną funkcję w sferze sacrum, jako daru grobowego. Zwraca uwagę złożenie miseczki w całości mimo panującego w kulturze przeworskiej nakazu niszczenia elementów wyposażenia, któremu podlegała także importowana ceramika *terra sigillata*.

Opisywana miseczka z Żerkowa, z południowogalijskich warsztatów z La Graufesenque, najprawdopodobniej przedostać się mogła w limesową strefę Carnuntum, Vindobony, najwcześniej w dostawach z okresu panowania Nerona i wczesnoflawijskim, zaznaczających się w zachodniej Pannonii oraz w Noricum, stąd następnie znanym szlakiem bursztynowym w rejon Prozny-Warty.<sup>14</sup> Należy ona do egzemplarzy z wczesnej, pierwszej fali napływu tych produktów na nasze ziemie, podczas gdy znaczący import naczyń *terra sigillata* na obszary barbaricum na północ od środkowego Dunaju nastąpił dopiero w kolejnych falach napływu w młodszym okresie rzymskim.

Jak wspomniałam na wstępie, identyfikujący naszą miseczkę Drag. 27 stempel imienny garncarza Bio (BIO) z La Graufesenque miał w przeszłości inne dość dowolne, jakkolwiek wielce interesujące interpretacje (m.in. w cytowanej wyżej prasie). W jednej z nich zespół liter IO FECI czytany IO(vi) FECI, rozwijany był jako I(ovi) O(ptimo) FECI, czyli Jowiszowi Najwyższemu zgotowałem (wykonałem), w drugiej wersji jako IO(vi) FECI, Jowiszowi zgotowałem, wskazujące na wotywny charakter naczynia.<sup>15</sup>

Dopisana do Bio formuła FECI jest skróconą formą FECIT (*fecit* wykonał), występującą często także jako FEC, FE, FC, F. Podobnie oznaczenia wytwórców podawane były w zredukowanych do pierwszych liter skrótach pełnego imienia.

Duża część wyrobów garncarzy działających w La Graufesenque znajduje się w zbiorach Muzeum miejskiego w Millau, przechowywana jest także w magazynach na stanowisku La Graufesenque, zaledwie częściowo opracowana. Interesującą część

zbiorów muzeum stanowią wyroby pewnego garncarza z Millau, Antoine-Eugène Constansa (1815-1892), który na fali antykomunii podjął produkcję *sigillata* wzorowanej na matrycach i naczyniach z La Graufesenque i Banassac.<sup>16</sup> Niewątpliwie zasługą A.-E. Constansa było odtworzenie procesu wytwarzania antycznej ceramiki przy użyciu tego samego surowca, podobnej receptury angoby, na bazie oryginalnych typów naczyń (Drag.29, 30, 35, 36, 37, Déch. 63) i wzorów dekoracyjnych. Poszukiwane, rozeszły się szeroko w części południowej Francji, m.in. za sprawą jego syna Leopolda, profesora nauk humanistycznych w Aix en Pro-vence. Niektóre z naczyń znakowanie były na wzór antyczny stemplem OFF. CONSTANTIS AEMIL(ianensis), to znaczy warsztat (*officina*) Constansa z Millau. Mimo znanego nabywcom pochodzenia naczyń, zwłaszcza tych nieznakowanych, były niekiedy brane za oryginalne antyki. Naukowy wymiar antycznej produkcji *terra sigillata* w La Graufesenque (*vicus Condatomagus*) zawdzięczamy dopiero dziełu F. Hermeta<sup>17</sup>, będącego rezultatem badań prowadzonych tutaj w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku.

## SUMMARY

### JOVI OPTIMO FECIT

– for Jovi the Best I made, that is what concerns a terra sigillata bowl from Żerków, Great Poland voivodship

A south Gallic bowl Drag. 27 (SIG DG Drag. 27b/c) from La Graufesenque comes from an accidental discovery in 1938 in Żerków, Great Poland voivodship. It was found in a double cinerary urn burial of the Przeworsk culture equipped with elements of armament (3rd group according to K. Godłowski) dated to phase B2a of the older Roman period. A trace of a stamp IO.FECI then translated as I(ovi) O(ptimo) Feci or IO(vi) Feci (for Jovi the Best I made) preserved on the bottom, inside the vessel, is an incomplete record of a nominal stamp which says [B]IO.FECI[T] used by a potter Bio from La Graufesenque who worked in the years 50-75/85. Black-brown colour of the bowl, instead of glittering red, is most probably a result of secondary overcolouring in consequence of thermal influence of the stake after the deposition of the bowl into the grave (?). Quality inspection carried on in workshops of La Graufesenque, especially in the years of the greatest prosperity, refused rejections to the trade (for instance refuse pits Fosse de

<sup>13</sup> A. Wiśniewska, *Podwójne i zbiorowe pochówki w kulturze przeworskiej*, Kultura przeworska IV, red. A. Kokowski, Lublin 1999, s. 72, 78, tab. XIV.

<sup>14</sup> L. Tyszler, *op. cit.*, cz. I, s. 26, mapa 4.

<sup>15</sup> W. Kóčka, *op. cit.*, s. 176; za drugą wersją opowiadał się W. Kóčka, pierwszą proponował J. Žurek.

<sup>16</sup> C. Bèmont, A. Vernhet, F. Beck, *op. cit.*, s.69.

<sup>17</sup> F. Hermet, *La Graufesenque (Condatomago). I. Vases Sigillés. II. Graffites*, Paris 1934.



Cirratu, Foſſe Cluzel 15, Foſſe de Gallicanu, Foſſe de Bio, Foſſe de L. Coſinu). The bowl waſ deposited in the grave complete, deſpite cuſtomſ of the equipment deſtruction. In courſe of time, in the younger Roman period it would be under the ſame orderſ of deſtruction on the area of the Przewoſk culture.

The collection gathered in a muſeum in Millau aſ well aſ in ſtoſe-rooms at the ſite in La Graufeſenque hitherto have not been completely diſcuſſed. An intereſting part iſ, patterned upon the antique, a production from the 19th century by a potter Conſtanſ from Millau, that ſometimeſ had a ſtamp OFF.CONSTANTIS AEMIL(ianenſiſ).

Marek Urbański

## Rudolf Weinert (21. 03. 1886 – 23? 01. 1945) pierwszy kustosz Muzeum w Sieradzu



Ryc. 1. Rudolf Weinert zdjęcie w archiwum Muzeum Okręgowego w Sieradzu ze zbiorów Janiny Łężnej z Sieradza

W 2007 r. mija 70-ta rocznica powstania Muzeum w Sieradzu. Fakt ten jest nierozdzielnie związany z osobą Rudolfa Weinerta – pierwszego kustosa Muzeum. Jego sylwetka jeszcze nigdy nie była ujęta w ramy obszerniejszego życiorysu<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Ostatnio syntetyczny, lecz daleki od wyczerpania tematu zapis życia R. Weinerta, złożył do publikacji w pracy pt. „Leksykon Miasta Sieradza” dr Jan Milczarek (JM [Jan Milczarek] *Weinert Rudolf Leon Herman*, [w:] *Leksykon Miasta Sieradza*, Sieradz 2006, s. 406).

Niniejszym postaramy się uzupełnić tę lukę, zwracając szczególną uwagę na jego dokonania archeologiczne.

Jak wynika z własnoręcznie napisanego życiorysu oraz ankiety personalnej, wypełnionej w czasach okupacji hitlerowskiej, Rudolf Leo Hermann<sup>2</sup> Weinert urodził się w Wieliczce 21. marca 1886 r.<sup>3</sup> Wywodził się po ojcu Peterze Weinercie z Moraw, a po matce Teresie z domu Czernoch z Małopolski<sup>4</sup>. Szkołę podstawową i średnią ukończył w Wieliczce w 1902 r., następnie seminarium I stopnia (nauczycielskie?) w Krakowie w 1908 r., a w 1911 r. II stopnia. W 1922 r. uzupełnił wykształcenie, uczęszczając na kurs rysunku i historii sztuki w Krakowie.

Jest to pierwszy zwarty tekst o Weinercie. Jeśli chodzi o publikacje archeologiczne, to nie znajdujemy wzmianek o nim w obszernej pracy Jarmili Kaczmarek (J. E. Kaczmarek, *Organizacja badań i ochrony zabytków archeologicznych w Poznaniu (1720-1958)*, Poznań 1996) ani Achima Leube (A. Leube, *Deutsche Prähistoriker im besetzten Polen 1939-1945*, „Universitätsforschungen zur Prähistorischen Archäologie“, 2004, t. 100, s. 287 – 347), ani tym bardziej w pracy J. Kostrzewskiego (J. Kostrzewski, *Losy nauk prehistorycznych w czasie wojny i po wojnie*, „Nauka Polska”, 1947, t. XXV, s. 132 – 154). Wynika to z faktu, że Weinert nie był zawodowym archeologiem, a Muzeum w Sieradzu było bardzo mało znaczącą placówką. Chlubnym wyjątkiem jest prof. Maria M. Blombergowa, stawiająca R. Weinerta jako jeden z przykładów losów archeologów polskich w czasie II wojny (M. M. Blomberg, *Archaeology and Nazi propaganda in Łódź-Litzmannstadt during World War II*, „Archaeologia Polona”, 2004, t. 42, s. 305, ryc. 14).

<sup>2</sup> Niektóre źródła podają błędnie drugie imię „Erwin”. Chodzi tu przede wszystkim o notatki rękopiśmienne Mieczysława Krawczyńskiego, znajdujące się w oryginale w MOS, a za którymi przypuszczalnie podała je Urszula Grzelak (U. Grzelak, *Przypadek czy zemsta*, „Nad Wartą”, R. XXI, nr 17 (1024), 26 IV – 2 V 2000, s. 14). U. Grzelak najprawdopodobniej korzystała z tych notatek, o czym świadczy szereg innych błędów poczynionych przez M. Krawczyńskiego, bezwiednie powielonych przez wspomnianą autorkę, nie podającą źródła, z którego czerpała swoje wiadomości.

<sup>3</sup> Większość danych źródłowych zaczerpnięto z teczek nr 155a i 155b przechowywanych w archiwum Działu Historii Muzeum Okręgowego w Sieradzu. W podanym zbiorze zachowały się 4 wersje, niekiedy niekompletne, życiorysów Rudolfa Weinerta.

<sup>4</sup> W jednej z zachowanych wersji życiorysu Weinert podaje, że jego dziadek ze strony ojca pochodził „vom alten Reich”, a babka była Węgierką, co nie dziwiło nikogo w monarchii austro-węgierskiej.

Zmobilizowany w 1915 r. ukończył szkołę podoficerską i trafił z wojskiem austriackim na front wschodni, skąd w 1919 r. przyjechał bezpośrednio do Sieradza.

Jego droga zawodowa wiodła przez szereg mniejszych i większych miejscowości, w których pracował jako nauczyciel. Początkowo było to na Śląsku, niedaleko Wadowic: w latach 1908-1909 w Choczni, 1909-1911 w Andrychowie, 1911-1914 w Lanckoronie. Od 1919 r. R. Weinert żyje i pracuje w Polsce środkowej: 1919-1924 w Sieradzu, 1924-1928 w Łopaciance koło Opatowa, 1928-1932 w Stanisławowie koło Sieradza, 1932-1933 w Drewnianej Hucie i 1933-1935 w Będkowie koło Radomska, 1935-1937 w Raczkowie koło Warty, 1937-1939 w Męce i w Sieradzu, a w czasie wojny w Sieradzu.

Był radnym miejskim w Sieradzu, a w 1921 r. współzałożycielem Towarzystwa Muzycznego<sup>5</sup>, sam grywał na małych organach<sup>6</sup>. Spośród niepopolitych zainteresowań można wymienić hipnozę, którą uprawiał amatorsko oraz astrologię<sup>7</sup>.

W latach 1919-1924 był członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej<sup>8</sup> a nawet przewodniczącym Komitetu Miejskiego PPS<sup>9</sup>. Jednocześnie, jak podaje U. Grzelak<sup>10</sup>, wstąpił do Towarzystwa „Rozwój” o wyraźnie antysemickim charakterze<sup>11</sup>. Z powodu swoich poglądów, których zresztą nie krył, miał

procesy sądowe<sup>12</sup>, a w wyniku tego także często zmieniał pracę. Od 1924 r. do II wojny światowej bezpartyjny<sup>13</sup>. W 1940 r. został członkiem NSDAP<sup>14</sup> i Reichsdeutchem<sup>15</sup>.

W roku 1909 poślubił Eugenię Bończa-Bierońską<sup>16</sup>, urodzoną 24 VIII 1887 r. w Poroninie. Dzieci nie mieli. Mieszkali razem z jej matką w Sieradzu, w swoim małym drewnianym domku przy ul. Stodolnianej do śmierci w 1945 r.<sup>17</sup>

Zamiłowanie Weinerta do archeologii ujawniło się chyba po raz pierwszy, gdy sprawował funkcję nauczyciela w Stanisławowie. Tam, jak pisze M. Krawczyński<sup>18</sup>, „dzieci i ludność miejscowa” przynosili mu znaleziska<sup>19</sup>. Swoje zdobycze archeologiczne częściowo gromadził we własnej kolekcji, a częściowo zwoził do muzeum parafialnego ks. prałata Pogorzelskiego w Sieradzu<sup>20</sup>. Okazy paleontologiczne przekazywał staroście Łazarskiemu. Do pierwszego kontaktu z zawodowym archeologiem doszło w 1932

<sup>5</sup> JM [Jan Milczarek] *op. cit.*

<sup>6</sup> M. Krawczyński, który sam był organistą kościelnym pisze, że Weinert dorabiał do pensji jako organista w kaplicy więziennej w Sieradzu (archiwum Działu Historii MOS,teczka 515).

<sup>7</sup> Wiadomość zaczerpnięta ze wspomnień M. Krawczyńskiego oraz z materiałów po R. Weinerce (archiwum Działu Historii MOS,teczki 155a i 515).

<sup>8</sup> Zapewne wstąpił do niej w momencie zjednoczenia PPS byłego zaboru rosyjskiego, PPSD Galicji i Śląska Cieszyńskiego oraz PPS zaboru pruskiego (J. Kowalski, *Polski ruch robotniczy i jego rola w walkach mas ludowych o charakter i kierunek rozwoju niepodległego państwa polskiego*, [w:] *Historia polskiego ruchu robotniczego 1864 – 1964*, t. I, Warszawa 1967, s. 305). W samym Sieradzu komitet PPS działał już od 1919 r. (J. Śmiałowski, *Rozwój i znaczenie ruchu robotniczego na ziemi sieradzkiej*, [w:] *Z tradycji ruchu robotniczego w województwie sieradzkim. Materiały z sesji popularnonaukowej. Sieradz, 23 września 1982 roku*, Warszawa – Łódź 1986, s. 15). R. Weinert był aktywnym członkiem PPS-u: znana jest relacja w „Ziemi Sieradzkiej” z 1923 r. o tym, że maszerował na czele pochodu pierwszomajowego (Publikacja Niepodpisana [dalej: PN], *Sieradz. Po ostatnich wypadkach...*, „Ziemia Sieradzka”, nr 18, 06 V 1923).

<sup>9</sup> JM [Jan Milczarek] *op. cit.*

<sup>10</sup> Niestety U. Grzelak nie podała źródła swojej wiedzy na ten temat, a w cytowanym (U. Grzelak, *Przypadek czy zemsta*, „Nad Wartą”, R. XXI, nr 17 (1024), 26 IV – 2 V 2000, s. 14) przez tę autorkę rękopisie M. Krawczyńskiego, ani w innych, przechowywanych w MOS materiałach, nie ma na ten temat żadnych danych.

<sup>11</sup> PN, Towarzystwo Popierania Przemysłu i Handlu Polskiego „Rozwój”, [w:] J. Wojnowski (red.), *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 27, Warszawa 2005, s. 527 – 528.

<sup>12</sup> Wzmianki znajdujemy w lokalnej sieradzkiej gazecie „Ziemia Sieradzka”. Jak pisze J. Milczarek, w 1923 r. popadł w konflikt z miejscowymi władzami, duchowieństwem i rodzicami uczniów. Wytoczono mu proces o bezbożność, demoralizację młodzieży i wicherzycielstwo (JM [Jan Milczarek] *op. cit.*).

<sup>13</sup> W archiwum Działu Historii MOS,teczka 155a, zachowało się oświadczenie Weinerta pisane podczas okupacji, w którym stwierdza, że nigdy (!) nie był członkiem żadnej partii, związku ani organizacji politycznej. To niedatowane oświadczenie jest być może związane z momentem wstąpienia do NSDAP? Tylko czy urzędnicy NSDAP nie poddali go weryfikacji?

<sup>14</sup> Ankieta personalna NSDAP w archiwum Działu Historii MOS z 1942 r.,teczka 155a.

<sup>15</sup> Fragment rękopiśmiennego życiorysu (archiwum Działu Historii MOS,teczka 155a).

<sup>16</sup> Eugenia Weinert pracowała jako nauczycielka, zrazu w szkole podstawowej (JM [Jan Milczarek] *op. cit.*), a tuż przed wojną w szkole dla Żydów (nieautoryzowana relacja p. Bobrowskiej, urodzonej sieradzanki, w archiwum prywatnym autora oraz wspomnienia M. Krawczyńskiego w archiwum Działu Historii MOS,teczka 515). Była też utalentowaną literatką, a jej opowiadanie *Waza Luciusa Valeriusa* opublikowane pod pseudonimem „Mieczysław Weinert” zdobyło nagrodę jednego z czasopism literackich (uprzejma informacja od dra A. Tomaszewicza z Sieradza).

<sup>17</sup> „Wypis z aktów Notariusza Juliana Lempickiego w Sieradzu z roku 1934” w archiwum Działu Historii MOS z 1942 r.,teczka 155a.

<sup>18</sup> Mieczysław Apoloniusz Krawczyński, kolekcjoner, etnograf-amator, archeolog-amator, społeczny opiekun zabytków, przed wojną delegat Muzeum w Sieradzu na gm. Brzeźnio (A. Tomaszewicz, *Historia sieradzkiego muzeum*, [w:] A. Tomaszewicz, M. Urbański, C. Rutkowski (red.), *Muzeum w Sieradzu 1937 – 1997*, Sieradz 1997, s. 8; M. Urbański, *Mieczysław Apoloniusz Krawczyński i jego opis dziejów ogrodu poddominikańskiego w Sieradzu*, „Na sieradzkich szlakach” (dalej: Nss), nr 3-4/63-64/2001/XVI,2001, s. 4).

<sup>19</sup> M. Krawczyński, „Augsburso-Ewangelicki – przy ul. Kasztanowej cmentarz Grzebalny w Sieradzu” – zeszyt w archiwum Działu Historii MOS,teczka 515 (pisownia tytułu oryginalna).

<sup>20</sup> W 1931 r. ks. W. Pogorzelski stworzył małe muzeum, które liczyło wówczas ok. 900 zabytków, w tym wiele archeologicznych (A. Tomaszewicz, *op. cit.*, s. 6).

r., gdy zaprosił do siebie Tadeusza Reymana z Krakowa. Weinert zawiadomił wtedy T. Reymana o odkryciu cmentarzyska w Łagiewnikach<sup>21</sup>. T. Reyman wspólnie z Weinertem, jako archeologiem-amatorem, badał później sondażowo stanowiska w Dąbrowie Wielkiej, Godynicach i Łagiewnikach. Sam T. Reyman<sup>22</sup> kopał w Działoszynie<sup>23</sup>. Również Gabriel Leńczyk skorzystał z wiedzy i znajomości Weinerta, badając „kopce” sieradzkie<sup>24</sup>.



Ryc. 2. Rudolf Weinert z żoną - zdjęcie ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Sieradzu

W tym czasie, a dokładnie w 1932 r., Weinert zaprzyjaźnił się z Janem Fitzke – archeologiem z

Krakowa, którego delegował w te strony Tadeusz Reyman. Wspólnie w latach 1932 i 1933 dokonali wielu odkryć i badań na pograniczu wieluńskiego i sieradzkiego<sup>25</sup>. Weinert pomagał Fitzkemu nawet wtedy, gdy ten prowadził badania w latach 1933 – 1934 już z ramienia Miejskiego Muzeum Etnograficznego w Łodzi<sup>26</sup>, np. w Prusinowicach<sup>27</sup>, a także kontynuował swoje osobiste poszukiwania. Ogółem Weinert odkrył lub badał już przed wojną 33 stanowiska, z czego przynajmniej kilkanaście samodzielnie<sup>28</sup>. Najczęściej oczywiście prowadził badania powierzchniowe, rzadziej ratownicze. Podczas swych peregrynacji zadokumentował 23 cmentarzyska kultur łużyckiej, pomorskiej i przeworskiej oraz kilka osad i gródków. Najbardziej wartościowe to materiały z cmentarzysk w Godynicach i Łagiewnikach<sup>29</sup>.

Kontakty Weinerta z archeologami z Krakowa<sup>30</sup> zaowocowały przekazaniem wielu zabytków do Muzeum Archeologicznego w Krakowie. Te dość obfite dary, pochodziły albo z poszukiwań własnych Weinerta, albo były przekazami innych nauczycieli z terenu powiatu sieradzkiego, wśród których Weinert był znany jako archeolog<sup>31</sup>. Przypuszczalnie Weinert zorganizował nawet kurs szkoleniowy dla nauczycieli na temat odkryć archeologicznych<sup>32</sup>. Wysyłanie zabytków do Krakowa, a także do Warszawy i Łodzi<sup>33</sup> ustało, gdy w

<sup>25</sup> J. Fitzke, *Cmentarzyska kultury łużyckiej w pow. sieradzkim, woj. łódzkim*, „Przegląd Archeologiczny”, 1939, t. 6 (1937 – 1939), s. 244 – 251; M. Urbański, *Odkrycia archeologiczne dokonane przez nauczycieli przed II wojną światową na terenie woj. sieradzkiego*, SRM, 1994, t. 9 (1993-1994), s. 37 – 48; tenże, *Zarys historii...*, s. 52.

<sup>26</sup> PN, *Nowe odkrycia archeologiczne w woj. łódzkim*, „Z otchłani wieków” (dalej: ZOW), 1934, R. IX, z. 2, s. 73 – 74; R. Jamka Fitzke *Jan Józef (1909-1941)*, „Polski Słownik Biograficzny”, 1948, t. VII/1, z. 31, s. 25.

<sup>27</sup> PN, *Prace archeologiczne w woj. łódzkim*, ZOW, 1935, R. X, z. 1, s. 15.

<sup>28</sup> PN, *Prace archeologiczne w woj. łódzkim*, ZOW, 1935, R. X, z. 1, s. 15.

<sup>29</sup> Dane z archiwów Muzeów w Sieradzu, Krakowie i z archiwum autora. Podawana przez autora we wcześniejszych publikacjach liczba 62 stanowisk (M. Urbański, *Odkrycia archeologiczne...*, s. 46; tenże, *Badania archeologiczne...*, s. 47) została poddana ponownej weryfikacji: odrzucono, jako niepewne wzmianki archiwalne o stanowiskach, o których z całą pewnością nie można powiedzieć, że były badane przez R. Weinerta i ostatecznie ustalono, że Weinert badał – w różny sposób – łącznie co najmniej 46 stanowisk.

<sup>30</sup> PN, *Odkrycia archeologiczne nauczyciela*, „Echo Sieradzkie”, nr 135, 22 V 1932, s. 5; PN, *Odkrycie cmentarzyska łużyckiego w Łagiewnikach Starych w pow. sieradzkim*, ZOW, 1932, R. VII, z. 4-5, s. 69.

<sup>31</sup> M. Urbański, *Odkrycia i badania archeologiczne w czasie II wojny światowej w południowo – zachodniej części woj. łódzkiego*, „Łódzkie Sprawozdania Archeologiczne”, 2005, t. IX (2004-2005), s. 296.

<sup>32</sup> M. Urbański, *Odkrycia archeologiczne...*, s. 38, 39; tenże, *Badania archeologiczne...*, s. 47.

<sup>33</sup> M. Urbański, *Archeologia w prasie sieradzko-wieluńskiej w latach 1918-1939*, Nss, nr 2/58/2000/XV, s. 41. Nie jest do końca jasne, ale

<sup>21</sup> PN, *Odkrycie archeologiczne nauczyciela*, „Echo Sieradzkie”, nr 135, 22 V 1932, s. 5.

<sup>22</sup> List z 24 XII 1932 r. nt. wykopalisk w Sieradzkim (archiwum Działu Historii MOS, tezcza 155b).

<sup>23</sup> M. Urbański, *Zarys historii badań archeologicznych na terenie woj. sieradzkiego do 1945 r.*, „Sieradzki Rocznik Muzealny”, t. 10 (1995-1996), s. 52; tenże, *Badania archeologiczne Muzeum w Sieradzu*, [w:] A. Tomaszewicz, M. Urbański, C. Rutkowski (red.), *Muzeum w Sieradzu 1937-1997*, Sieradz 1997, s. 47.

<sup>24</sup> G. L. (Gabriel Leńczyk), *Badania naukowe w powiecie sieradzkim*, „Echo”, nr 240, 01 IX 1937; T. J. Horbacz, *O archeologicznej wycieczce sprzed lat i kilku kopcach sieradzkich*, Nss, nr 2/30/1993/VIII, s. 14, 15; M. Urbański, *op. cit.*, s. 47; tenże, *Stanowiska archeologiczne w okolicach Charlupi Matej*, Nss, nr 3/47/1997/XII, s. 14).

Sieradzu utworzono muzeum, bowiem Rudolf Weinert należał razem z księdzem Walerym Pogorzelskim, numizmatykiem-amatorem<sup>34</sup> i starostą sieradzkim Kazimierzem Łazarskim, paleontologiem-amatorem<sup>35</sup> do trzyosobowego Komitetu Organizacyjno-Wykonawczego, który w listopadzie 1937 r. powołał do życia Muzeum w Sieradzu. Rudolf Weinert przekazał do muzeum całą swoją kolekcję archeologiczną<sup>36</sup>. Od początku bardzo zaangażował się w tworzenie i rozbudowę zbiorów muzealnych<sup>37</sup>, które, jak się potem okazało, starał się chronić do końca swojego życia.



Ryc. 3. Rudolf Weinert (w środku) i Jan Fitzke (pierwszy z prawej) na wsi pod Sieradzem w 1932 r. - zdjęcie z archiwum Muzeum Okręgowego w Sieradzu

W czasie wojny dalej prowadził, początkowo w Landraturze, czyli w gmachu gimnazjum, a następnie w tzw. „Kamienicy królewskiej”, czyli „domu pojagiellońskim” Heimatmuseum i kontynuował swoje zainteresowania archeologią. Np. w 1941 r. zabezpieczył znaleziska na cmentarzysku w Woźnikach<sup>38</sup>. Prowadził też korespondencję

najprawdopodobniej kontaktował się z Janem Manugiewiczem z Miejskiego Muzeum Etnograficznego w Łodzi, już wcześniej, gdy współpracował z Janem Fitzke w latach 1933-1934 i gdy Manugiewicz badał (?) stanowiska archeologiczne w Chojnem, Godynicach i Ostrowie. O pracach H. A. Ząbkiewicz-Koszańskiej w Chojnem, wiedział zapewne nie tylko z prasy, ale i od swego znajomego T. Masteja, nauczyciela i archeologa-amatora z Chojnego (PN, *Odkrycia wykopalisk przedhistorycznych*, „Echo”, nr 250, 11 IX 1937; PN, *Prace wykopaliskowe na terenie powiatu*, „Echo”, nr 206, 29 VII 1937; M. Urbański, *Odkrycia archeologiczne...*, s. 46; tenże, *Wiechucice 37. Prace archeologiczno-konserwatorskie w 2006 r.*, Sieradz 2006, s. 5 (wydruk komputerowy w archiwum WUSOZ w Łodzi, Delegatura w Sieradzu).

<sup>34</sup> tenże, *Monety w zbiorach Muzeum Okręgowego w Sieradzu*, Nss, nr 2/82/2006/XXI, s. 14.

<sup>35</sup> A. Tomaszewicz, *Zbiory paleontologiczne Muzeum w Sieradzu*, Nss, nr 4/48/1997/XII, s. 45 – 46.

<sup>36</sup> tenże, *Historia...*, s. 8.

<sup>37</sup> tamże, przyp. 12, s. 13.

<sup>38</sup> List do Kreissyndyka (archiwum Działu Historii MOS,teczka 155a).

z wieloma osobami, w tym z Janem Klausem Möhrenem – kierownikiem Muzeum w Kaliszu czy Berntem von zur Mühlen<sup>39</sup> z Urzędu Konserwatorskiego w Poznaniu nt. znalezisk archeologicznych<sup>40</sup>. Ogółem udało się ustalić, że Weinert badał w czasie wojny 13 stanowisk archeologicznych<sup>41</sup>. Ostatnie działania Weinerta w dziedzinie archeologii, to były prace ratownicze podczas budowy schronów latem 1944 r. na Wzgórzu Zamkowym w Sieradzu i prawdopodobnie obok klasztoru poddominikańskiego, a być może i w Wiechucicach pod Sieradzem, na terenie poligonu, w listopadzie 1944 r.<sup>42</sup>.

W 1940 r. Weinert napisał pierwszy w historii zarys pradziejów okolic Sieradza pt. „Vorgeschichte des Kreises Schieratz”<sup>43</sup>, który dedykował Landratowi sieradzkemu Rippichowi. Zamieścił w nim dane dotyczące znalezisk i odkryć archeologicznych zarejestrowanych w przedwojennym Miejskim Muzeum Etnograficznym w Łodzi oraz wyniki własnych badań przedwojennych, dokonywanych w znacznej mierze w latach 1932-1939, w tym wspólnie z Janem Fitzke, a także danych dostarczonych przez okoliczną ludność<sup>44</sup>. Tekst pod względem faktograficznym oczywiście jest aktualny do dzisiaj, a niektóre tezy o „germańskich śladach”, zwłaszcza w okresie rzymskim, znalazłyby dziś wielu chętnych czytelników wśród archeologów polskich. Praca została ujęta w kilka rozdziałów: epoka kamienia, epoka brązu, „Ślady Germanów” – rozdział poświęcony kulturze pomorskiej i przeworskiej, epoka żelaza, którą zawarł w okresie od r. 750 p.n.e. do końca okresu rzymskiego, ale w którym omówił głównie materiały kultury łużyckiej. Poszczególne rozdziały zawierały część „ogólną”, z rozważaniami nt. klimatu, osadnictwa i przede wszystkim kwestii etnicznych oraz część katalogową, w których omawiał poszczególne stanowiska. Całość uzupełniały mapy i ilustracje.

We wrześniu 1939 r. na Krakowskim Przedmieściu powstała szkoła dla polskich dzieci. Przez kilka miesięcy Weinert był tam nauczycielem<sup>45</sup>.

<sup>39</sup> Biogramy obu patrz: J. E. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 338 – 339.

<sup>40</sup> Dział Historii MOS,teczka 155a i 155b.

<sup>41</sup> M. Urbański, *Odkrycia i badania...*, s. 295.

<sup>42</sup> tamże, s. 296, 309; T. Łaszczewska 1962, *Osadnictwo w okresie od I w. p.n.e. do V w. n.e.*, [w:] T. Łaszczewska, H. A. Ząbkiewicz-Koszańska, *Osadnictwo na terenie powiatu sieradzkiego w okresie starożytności*, „Studia i Materiały do Dziejów Ziemi Sieradzkiej”, 1962, t. 1, s. 90 – 91

<sup>43</sup> Archiwum Działu Archeologii MOS,teczka nr 20.

<sup>44</sup> R. Weinert, *Vorgeschichte des Kreises Schieratz*, Sieradz 1940, przedmowa (maszynopis w archiwum Działu Archeologii MOS,teczka nr 20).

<sup>45</sup> Nieautoryzowana relacja p. Bobrowskiej z 26. VII 1998 r. w archiwum prywatnym autora.

Potem rozpoczął pracę w Landraturze jako Kreisarchivpfleger i opiekun Heimatmuseum.



Ryc. 4. Grób nr 4 z Łagiewnik - akwarela R. Weinerta do pracy „Vorgeschichte des Kreises Schieratz” - ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Sieradzu

Już w październiku 1940 r. otrzymał od Gauhauptmanna NSDAP z Poznania zaproszenie do Heimatbundu, którego głównym celem była ochrona i troska o dziedzictwo przyrodnicze i kulturalno-historyczne „małych ojczyzn”. Na tej kanwie tworzono lub wspierano muzea regionalne<sup>46</sup>. W czasie wojny oprócz kontynuacji swoich zainteresowań archeologicznych, Weinert przeszukiwał i porządkował zgromadzone archiwalia w Landraturze i muzeum, poszukiwał źródeł i pisał opracowania historyczne, a także zajmował się prelekcjami dla żołnierzy niemieckich i innych przebywających w Sieradzu Niemców. Wyjeżdżał w teren do okolicznych miejscowości<sup>47</sup>, skąd ściągał do Sieradza liczne zabytki, dokumenty i ar-

chiwalia, meble, niejednokrotnie ratując je przed zniszczeniem. Jedne z najcenniejszych uratowanych zabytków to dzieła sztuki z pałacu w Małkowie z kolekcji pań Pstrokońskich<sup>48</sup>. Do przedwojennej kolekcji geologiczno-paleontologicznej w Muzeum w Sieradzu, także w czasie wojny, przywoził nowe okazy (np. amonit z Majaczewic w 1942 r.<sup>49</sup>). Czynił tak zgodnie ze swoimi zainteresowaniami, ale i z polecenia Reichsstatthaltera, przekazanego Landratowi już w lutym 1940 r. Weinert starał się chronić wszystkie zabytki, także architektury, nie wyłączając klasztoru sieradzkiego, nawet przed samymi Niemcami, którzy zamienili go na magazyn zbożowy<sup>50</sup>. A gdy już zbliżał się koniec wojny, alarmował Landrata o konieczności zabezpieczenia zbiorów muzealnych. Akcja ratowania muzealiów udała się, bo umieszczając je w klasztornych krużgankach<sup>51</sup>, uchronił dla kultury polskiej zgromadzoną przez lata w Sieradzu muzealną kolekcję etnograficzną, zbiory paleontologiczne, archeologiczne, liczne zabytki sztuki, na czele ze wspaniałym ornatem z Zadzimia oraz wiele starodruków przed zniszczeniem w zbombardowanym „Domu pojagiellońskim”, gdzie znajdowały się w czasie wojny<sup>52</sup>.

Weinertowie pod koniec wojny cierpieli głód, o czym świadczy rozpaczliwy list żony Weinerta do nieznanej osoby we władzach niemieckich, zachowany w archiwum MOS<sup>53</sup>. Widać, że ani on, ani jego rodzina niczego się podczas wojny nie dorobili. Wydaje się, że Weinert był człowiekiem, który starał się przystosować do sytuacji i kontynuować swoje pasje także po wkroczeniu Niemców, w czym mu oczywiście pomagało pochodzenie i płynna znajomość języka niemieckiego. Oficjalnie, jako Reichsdeutch, był Niemcem i urzędnikiem

delegacja do Chojnego i Witowa z 24. czerwca 1942 (archiwum Dz. Historii MOS, teczka 155a i 155b).

<sup>48</sup> B. Cichecka, *Małków sprzyja kulturze – sesja w Pałacu*, „Siódma Prowincja”, 2003, nr 3-4, s. 4 – 8.

<sup>49</sup> Dział Historii MOS, teczka 155b.

<sup>50</sup> P. A. Jaskulanka, *Kronika okupacyjna klasztoru sióstr urszulanek w Sieradzu (zapiski kronikarskie i wspomnienia) 1939 – 1945*, Niepokalanów 1993, s. 197 – 198).

<sup>51</sup> List od Reichsstatthaltera z 24. II 1940 i list Weinerta do Landrata z 19. IV 1944 r. (archiwum Działu Historii MOS, teczka 155b). M. Krawczyński podaje (Dział Historii MOS, teczka 515), że Weinert „rozśrodkował” jeszcze zbiory w budynku dawnej mleczarni sieradzkiej na ul. Zamkowej, a wszystko popakował z niezwykłą dokładnością i bardzo profesjonalnie, tak, że zachowały się całe naczynia prądziejowe i kolekcja strojów ludowych z przełomu XIX i XX w.

<sup>52</sup> Późną jesienią 1944 r. Weinert, który miał od 1941 r. pracownię fotograficzną w klasztorze (P. A. Jaskulanka, *op. cit.*, s. 131, 197), zażądał od sióstr urszulanek do pakowania zbiorów muzealnych 3 dziewczyn, pracujących w ogrodzie (nieautoryzowana relacja p. Bobrowskiej w archiwum prywatnym autora).

<sup>53</sup> Dział Historii MOS, teczka 155a.

<sup>46</sup> T. Olejnik, *Dorobek naukowy i wydawniczy Muzeum Okręgowego w Sieradzu*, [w:] A. Tomaszewicz, M. Urbański, C. Rutkowski (red.), *Muzeum w Sieradzu 1937 – 1997*, Sieradz 1997, s. 35, przyp. 3, s. 41.

<sup>47</sup> Pierwszy udokumentowany wyjazd związany z ochroną zabytków i tworzeniem muzeum miał miejsce już 27 I 1940 r. Patrz też np.

aparatu hitlerowskiego, ale prywatnie myślał i pisał po polsku<sup>54</sup>. Weinerta wspomina się do dziś z życzliwością<sup>55</sup>. O tym, jakim był człowiekiem świadczy m. in. fakt, że niejednokrotnie ostrzegał np. siostry urszulanki, przed podejrzeniami i śledztwem, jakie prowadzono przeciw nim ze strony władz niemieckich<sup>56</sup>. Z pewnością także przyczyniał się do uratowania przed aresztowaniem i wywózką na roboty niektórych Polaków<sup>57</sup>. Miał jednak też wrogów, co być może było powodem jego tragicznej śmierci. Jak wskazują liczne poszlaki<sup>58</sup>, zginął zastrzelony 23 I 1945 r. wraz z żoną przez patrol żołnierzy radzieckich, których sprowadził pewien mieszkaniec Sieradza, żądny zemsty na Weinercie, a także rzekomych skarbów, jakie miał zgromadzić pierwszy kustosz Muzeum w Sieradzu<sup>59</sup>. Grób małżonków Weinertów znajdował się na dawnym cmentarzu ewangelickim w Sieradzu, zlikwidowanym w dwu etapach: w 1969 i 1978 r.<sup>60</sup> W związku z tym niestety dziś nie ma już materialnych śladów po Rudolfie Weinercie, ale zostało jego dzieło – Muzeum w Sieradzu.

## SUMMARY

### Rudolf Weinert (21.03.1886 – 23? 01. 1945) the first custodian of the Museum in Sieradz

Rudolf Leo Weinert, the first custodian of the established in 1937 Museum in Sieradz, was born in Wieliczka. He went to school in Wieliczka and

graduated a seminary in Cracow in 1911. In 1909, he married Eugenia Bierońska. He spent World War I as a non-commissioned officer on the eastern front, from where in 1919 he arrived with his wife to Sieradz, where they both became teachers. They worked as teachers practically until the end of their lives. Weinert was socially and politically active: he was a member of the Polish Socialist Party (1919 – 1924) and probably of the Society “Development” (“Rozwój”), a councillor in Sieradz, and a cofounder of the Musical Society in Sieradz. During the occupation, he joined the National and Socialistic German Labour Party.

As a teacher, he was interested in history, especially archaeology. Since 1932, he cooperated with three Cracovian archaeologists: Tadeusz Reyman, Gabriel Leńczyk and Jan Fitzke, with whom in 1932 he investigated many archaeological sites on the borderland between Sieradz and Wieluń districts.

In 1937, together with other wise inhabitants of Sieradz, he established the Museum in Sieradz and became its first custodian. Significant part of the collection of the museum was his collection of archaeological artifacts.

Since the outbreak of World War II Rudolf Weinert, as Reichsdeutsch, continued his museum passions, collecting and protecting monuments of Sieradz and the area. He worked officially as Kreisarchivpfleger. The protection of the collection of the museum against bombing by the Red Army is owed to his engagement.

Weinert died shot together with his wife most probably on 23.I 1945 in their own house. His grave perished but Weinert remained in grateful memory of many inhabitants of Sieradz as an honest man.

<sup>54</sup> Notatki i brudnopisy listów do Landrata pisane po polsku w czasie okupacji (archiwum Działu Historii MOS,teczka 155b).

<sup>55</sup> I. Turowicz, Przedmowa, [w:] P. A. Jaskulanka, *Kronika okupacyjna klasztor siostr urszulanek w Sieradzu (zapiski kronikarskie i wspomnienia) 1939 – 1945*, Niepokalanów 1993, s. 11.

<sup>56</sup> P. A. Jaskulanka, *op. cit.*, s. 106.

<sup>57</sup> Autor jest w posiadaniu relacji Barbary Pietrzak z d. Chodakowskiej, urodzonej sieradzanki, którą Weinert ostrzegł, jako znajomą sprzed wojny, przed aresztowaniem, ryzykując samemu więzienie. Ponadto Weinert uratował przed aresztowaniem, a być może przed rozstrzelaniem, Konrada Jabłońskiego, zam. podczas okupacji w Sieradzu (relacja Konrada Jabłońskiego w archiwum prywatnym p. Jana Pietrzaka z Sieradza, za udostępnienie której autor składa serdeczne podziękowanie).

<sup>58</sup> Są to relacje B. Pietrzak i p. Bobrowskiej w archiwum autora, zapisana przez M. Krawczyńskiego w zeszycie „Augsbursko-Ewangelicki – przy ul. Kasztanowej cmentarz Grzebalny w Sieradzu” relacja Konstantego Rosiaka – pierwszego po wojnie Przewodniczącego Powiatowej Rady

Narodowej w Sieradzu (Dział Historii MOS,teczka 515), relacja Konrada Jabłońskiego (z archiwum prywatnego p. Jana Pietrzaka). Ponieważ cztery niezależne źródła potwierdzają w generalnych zarysach okoliczności, motywy i nazwisko głównego prowodyra i sprawcy zbrodni, należy uznać je za wysoce prawdopodobne. Wersję o zastrzeleniu Weinertów na tle rabunkowym znajdujemy także w publikacji prasowej zamieszczonej w „Expressie Wieczornym” w 1968 r. (P.k, *Tajemnica biżuterii Marii Walewskiej nadal nie wyjaśniona*, „Express Wieczorny”, nr 304, 22/23 XII 1968), za której udostępnienie ponownie dziękuję p. Janowi Pietrzakowi. Ostateczne potwierdzenie mogłoby dać dotarcie do dokumentacji z dochodzenia, jakie miała prowadzić podobno milicja nt. zamordowania rodziny Weinertów.

<sup>59</sup> I. Turowicz, *op. cit.*, s. 11; też, Przypisy, [w:] Jaskulanka P. A., *Kronika okupacyjna klasztoru siostr urszulanek w Sieradzu (zapiski kronikarskie i wspomnienia 1939 – 1945*, Niepokalanów, s. 332; P. A. Jaskulanka, *op. cit.*, s. 280 – 281; A. Tomaszewicz, *op. cit.*, s. 9; JM [Jan Milczarek], *op. cit.*

<sup>60</sup> J. Milczarek, *Sieradzkie cmentarze*, Sieradz 2001, s. 54.

Zbigniew Wójcik

## *Rossica* dwóch polskich badaczy paleolitu: Stefana Krukowskiego i Ludwika Sawickiego

Stefan Wincenty Krukowski (1890-1982) i Ludwik Sawicki (1893-1972) to dwaj klasycy polskiej archeologii i geologii czwartorzędu. Pozostawili po sobie nie tylko znaczące publikacje naukowe, ale także legendę. Już to samo, że nie mając nawet ukończonych szkół średnich stali się profesorami (Sawicki w 1955 r., a Krukowski rok później) skłaniało kontaktujących się z nimi do snucia różnych opowieści o ich drodze intelektualnej. Nikt nie kwestionował jednego: tytuły profesorskie przyznano im słusznie.

Wywodzili się z jednego kręgu badaczy – ludzi związanych w Warszawie z Erazmem Majewskim. Krukowski kontaktował się z nim od 1904 r., tzn. od czternastego roku życia, a od 1908 roku prowadził na jego zlecenie badania terenowe<sup>1</sup>. Sawicki pierwsze zlecenia Majewskiego – inwentaryzację zabytków archeologicznych i rozpoznanie stanowisk realizował od 1914 r.<sup>2</sup>. Obaj znaleźli się w prowadzonej przez Kazimierza Stołyhwę Pracowni Antropologicznej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. W obliczu wybuchu I wojny światowej, nie chcąc ryzykować pobytu w strefie frontowej, skorzystali z możliwości podjęcia badań specjalistycznych w europejskiej części Rosji. Sawicki wraz z żoną Ireną, mając oparcie w Miń-

skiem na Białorusi, wyjechał prowadzić tam studia. Krukowski, dzięki stypendium Kasy im. Mianowskiego znalazł się w Woroneżu, by natychmiast przystąpić do kopania – znanego od 1887 r. – stanowiska paleolitycznego Kostienki nad Donem. Z Woroneża udał się w 1916 r. do Tyflisu (dziś Tbilisi) i tam prowadził badania w jaskiniach nad rzeką Czirulą, prawym dopływem Kwiryły, co zaowocowało publikacją. Jak się wydaje w roku następnym już nie miał możliwości studiów terenowych, choć zajmował się nadal archeologią, m.in. w muzeach Moskwy. Miał wrócić do kraju w 1918 r. i już w 1919 r. wystąpił z referatem na posiedzeniu Komisji Antropologicznej TNW. W 1922 r. ogłosił w poznańskim „Przeglądzie Archeologicznym” artykuł *Materiały archeologiczne z b. Królestwa Polskiego w Rosji*, postulując potrzebę rewindykacji okazów zagrabionych w Polsce oraz wywiezionych przez Rosjan pracujących dawniej w Królestwie Polskim i tu gromadzących także zabytki pradziejowej. Praktycznie na tym zakończyły się jego zainteresowania Wschodem, bo w swoich późniejszych publikacjach prawie nie odwoływał się do badań nad paleolitem w Rosji, nie mówiąc już o chęci publikacji swych zapisków z badań w Kostienkach nad Donem. Przywiózł jednak do kraju notatki terenowe zarówno z Kaukazu, jak i z guberni woroneżskiej. Jest więc szansa na rozpoznanie szczegółów jego ustaleń naukowych

Droga życiowa Ludwika Sawickiego, w młodości przebiegała zupełnie inaczej. Nie trafił, jak Krukowski, „z marszu” do archeologii. Miał niechęć do nauki w szkole, którą opuścił w pierwszej klasie progimnazjum rosyjskiego na warszawskiej Pradze. Przymuszany przez ojca do pracy zawodowej, już w 12-tym roku życia organizował strajki (1905 r.). Ostatecznie przebywał w rodzinie (ziemiańskiej) pod Mińskiem Litewskim, i tam – jak się wydaje – babcia zorganizowała mu możliwość uzyskania wiedzy na poziomie średnim. Związał się wtedy z ruchem krajoznawczym i już w 1913 r.

<sup>1</sup> Najpełniejsze dane o biografii naukowej Stefana Krukowskiego zamieszczone zostały w książce *Prof. Stefan Krukowski (1890-1982) – działalność archeologiczna i jej znaczenie dla nauki polskiej*, pod red. J. Lecha i J. Partyki, Ojców 1992. Tu zwłaszcza artykuł J. Wrońskiej, *Początki działalności naukowej profesora Stefana Krukowskiego*, s. 41-57. W wydanej w 2004 r. książce *Przez pradzieje i wczesne średniowiecze* Stefan Karol Kozłowski umieścił artykuł *Polaków badania na Kaukazie*, poświęcony studiom w tym zakresie na terenie Gruzji prowadzonych przez Leona Kozłowskiego i Stefana Krukowskiego. Są to głównie zapiski z notatnika terenowego archeologa, odpowiednio skomentowane przez fachowca. Z tekstu tego wynika, że Kozłowski na Kaukazie był nie z Zygmuntem Szmitem (archeologiem polskim), a Robertem Rudolfem Schmidtem, archeologiem niemieckim (informację o publikacji S.K. Kozłowskiego zawdzięczam prof. Andrzejowi Abramowiczowi).

<sup>2</sup> Por. Z. J. Wójcik, *Sawicki Ludwik (1893-1973)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 35, Warszawa-Kraków 1994, s. 332-334 – także obszerna literatura przedmiotu.



(20 lat) ogłosił razem z Adamem Chętnikiem broszurę *Dla krajoznawstwa*. Od 1912 r. był społecznym kustoszem Muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTK) w Warszawie. Z ramienia tej organizacji, ale i w porozumieniu z Erazmem Majewskim, zinwentaryzował prywatne zbiory Scheurów pod Ostrołęką. Prowadził także wykopy na stanowiskach archeologicznych pod Ostrołęką i Płońskiem, których wyniki ogłosił później. Pobyt w ostrołęckim uwieńczony został ślubem z Ireną Scheur, już wówczas lewicującą ziemianką. Po rozpoczęciu wojny ruszyli razem na Wschód z zamiarem prowadzenia badań archeologicznych na Białorusi i Wołyniu. Jesienią 1915 r. podjęli nieudaną próbę powrotu do Warszawy, wybierając drogę przez Piotrogród. Później osiedli w Mińsku, gdzie działali w Towarzystwie Opieki nad Zabytkami Kultury. Korzystając z rekomendacji Kazimierza Kulwiecia, jednego z organizatorów PTK, w 1916 r. udali się do Moskwy, gdzie pod kierownictwem Mariana Morelowskiego prowadzili rejestrację polskich zabytków kultury. Niebawem wyjechali na Daleki Wschód w celu zabezpieczenia w Harbinie w Mandżurii bogatych kolekcji inż. Kazimierza Grochowskiego. Warunki nie sprzyjały realizacji zamierzeń. Sawicki, aby zarobić na utrzymanie, trudnił się tam pomiarami geodezyjnymi, wydawał lewicujący tygodnik „Praca”. Prowadził także badania geologiczne i archeologiczne. Dopiero jesienią 1918 r. mogli przez Syberię i Moskwę wrócić do kraju. Tu znów spotkał się z Krukowskim, głównie uczestnicząc w pracach Oddziału Pradziejowego Instytutu Nauk Antropologicznych TNW (swoje publikacje z tych czasów zamieszczali w periodyku tej instytucji). Do 1928 r. pracowali razem - aczkolwiek coraz bardziej skonfliktowani - w Państwowym Gronie Konserwatorów Zabytków w Warszawie, ale każdy w innym regionie kraju. Później spotykali się przygodnie.

Pierwsza publikacja Krukowskiego z zakresu archeologii ukazała się w 1911 r. - Sawickiego prawie 10 lat później. Ostatni z nich coraz częściej kwestionował ustalenia Krukowskiego. Na początku łączyła ich wspólna niechęć do treści publikacji Leona Kozłowskiego, które bezlitośnie krytykowali na łamach poznańskiego „Przeglądu Archeologicznego”. Później krytykowali głównie: Krukowski Sawickiego, a Sawicki - Krukowskiego. Ich ostre wypowiedzi były zawsze merytorycznie uzasadnione, a przy tym pisane piękną polszczyzną, conie zawsze się dostrzega w tekstach Kozłowskiego. Zresztą ci dwaj samoucy zarzucali profesorowi Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie także

nieznajomość języka polskiego!

W latach późniejszych Krukowski interesował się głównie paleolitem (z odskokami do neolitu). Sawicki, przy swoich przekonaniach lewicowych, nigdy nie wyzbył się fascynacji Związkiem Radzieckim oraz organizacją nauki w tym kraju. Z tego względu w 1924 r. wyjednał środki na wyjazd do Moskwy i Leningradu, gdzie był ekspertem delegacji polskiej przy Mieszanej Polsko-Radzieckiej Komisji Specjalnej. Zajmował się wtedy głównie rozpoznaniem postępu badań nad paleolitem w ZSRR, mając do dyspozycji okazy przechowywane w muzeach oraz najnowszą literaturę przedmiotu. Zaowocowało to obszerną publikacją, wydaną w dwóch częściach w „Przeglądzie Archeologicznym” w latach 1926-1928 pt. *Materiały do znajomości prehistorii Rosji*, jedną z najciekawszych jakie się ukazały wtedy, bo nawiązującą nie tylko do polskich badań w tym kraju (m.in. L. Kozłowskiego, Z. Szmita), ale zawierającą także dane o losach zabytków pozyskanych z rozkopów Krukowskiego w Kostienkach nad Donem.

W 1928 r. powstało Państwowe Muzeum Archeologiczne (PMA) w Warszawie i Krukowski był w tej placówce kierownikiem do spraw naukowych. Sawicki, pozostając poza tą instytucją do 1938 r., utrzymywał się z zasiłku Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, prowadząc głównie badania nad paleolitem Wołynia. W 1938 r. zorganizował wyprawę na Spitsbergen, ściśle geologiczną. Po powrocie został zatrudniony w Państwowym Instytucie Geologicznym (PIG) w Warszawie. W czasie II wojny światowej, gdy Krukowski przebywał we Lwowie, pracował w niemieckiej namiastce muzeum archeologicznego (wówczas w pomieszczeniach Muzeum Narodowego). Po upadku powstania wslawił się ratowaniem zabytków kultury rujnowanej przez Niemców Warszawy. Kontynuował pracę już od 18 stycznia 1945 r. zarazem przystępując do odbudowy gmachu PIG. W tym czasie na krótko Krukowski pojawił się w PMA. Objęcie przez Sawickiego dyrekcji tej placówki (marzec 1945 r.) niejako „wymiotło” go z Warszawy. Tułał się on po różnych miastach Polski, podejmując się nawet pracy urzędniczej. Zrozpaczony w 1947 r. wystąpił do Ambasady ZSRR w Warszawie z prośbą o azyl polityczny, tłumacząc to swoimi zasługami dla badań archeologicznych na Kaukazie (uważał się za ojca archeologii gruzińskiej, co raczej było

<sup>3</sup> Informacje od prof. Antoniny Halickiej, wtedy wicedyrektora Muzeum Ziemi w Warszawie, łagodzącej konflikt: Krukowski - Sawicki.

przesadą)<sup>3</sup>. Ostatecznie okresowo zatrudniono go jako wykładowcę w Uniwersytecie Jagiellońskim, a z czasem zorganizowano mu samodzielną Pracownię Archeologiczną w Skarżysku-Kamiennej. Ostatni okres swego życia zawodowego spędził jako pracownik Instytutu Kultury Materialnej PAN, od 1956 r. jako profesor nadzwyczajny. Po przejściu na emeryturę zorganizował Zespół Archeologiczny przy Muzeum Ziemi PAN. Przez tę instytucję wydał w 1976 r. książkę SKAM 71. *Zbiór rozpraw prahistorycznych*, ostatnią w swym życiu

Powojenne losy Sawickiego ułożyły się odmiennie. W 1945 r. wyjechał do ZSRR z krótką podróżą studyjną. Zapoznał się w Moskwie z instytucjami archeologicznymi i geologicznymi. Nawiązał wiele kontaktów i przywiózł nowszą literaturę naukową. Jeszcze tego roku złożył do wydawnictw Polskiej Akademii Umiejętności stosowne sprawozdanie, postulując m. in. organizację nauki w Polsce opartą na wzorach radzieckich. Zdolał swoimi koncepcjami zainteresować władze polskie, ale wskutek oporu środowiska naukowego wycofał się z prób ich realizacji. Prowadząc do 1949 r. Państwowe Muzeum Archeologiczne przyczynił się walcie do upowszechnienia metod interpretacyjnych wspartych o koncepcję materializmu historycznego. Nie było to mile widziane w środowisku. Ostatecznie w latach 1950-1954 kierował Pracownią Prehistorii Czwartorzędu w Muzeum Ziemi w Warszawie. Później, wraz z Pracownią, został przeniesiony do Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, gdzie pozostał do przejścia na emeryturę. Był w tym czasie kilka razy w ZSRR, a w 1958 r. uczestniczył w badaniach archeologicznych stanowisk paleolitycznych w Kostienkach nad Donem! W kraju niekiedy również chodził śladami Krukowskiego, m.in. przyczyniając się do prac nad udostępnieniem kopalni neolitycznych w Krzemionkach Opatowskich.

Poniekąd dwa pokrewne życiorysy ludzi o zupełnie odmiennym przygotowaniu do pracy naukowej i innych charakterach. Obaj na paleolit i neolit patrzyli przez pryzmat ewolucji środowiska przyrodniczego (zwłaszcza geologicznego) w plejstocenie i holocenie. Walczyli ze sobą na płaszczyźnie naukowej. W pewnym stopniu wpływało to niekorzystnie na życie Krukowskiego, zwłaszcza w okresie powojennym, choć Sawicki nie czynił mu nic złego. Zresztą on sam miewał wzloty i obniżenia. Jako człowiek z natury pryncypialny w sprawach naukowych już w 1949 r. musiał się usunąć w cień, mimo członkostwa w PPR i PZPR. Krukowski w tym czasie, w wyniku gromadzących się trudności, nieco zdziwaczał. W pewnym stopniu odbijało się

to na jego produktywności. Przeciwnie Sawicki – mający zakład na poboczu (przy ul. Śniadeckich 8 w Warszawie) pracował systematycznie, zawsze na wysokim poziomie merytorycznym.

Z tego co wyżej przedstawiono wynika, że *rossica* w twórczości naszych dwóch badaczy paleolitu nie stanowiły wielkich rewelacji, choć prowadzili oni oryginalne badania terenowe i łączyło ich – zresztą w różnym czasie – zainteresowanie stanowiskiem, znanym pod nazwą Kostienki I nad Donem.

Spójrzmy jednak na *rossica* Krukowskiego i Sawickiego z nieco szerszej perspektywy. Odnotujmy, że przed I wojną światową w Królestwie Polskim (Kongresowym) funkcjonowały dwie rodzime placówki zajmujące się badaniami archeologicznymi: Muzeum Archeologiczne Erazma Majewskiego w Warszawie oraz Pracownia Antropologiczna Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, prowadzona przez Kazimierza Stołyhwę. Młodzi, nieetatowi współpracownicy tych placówek korzystali z różnych źródeł pozyskiwania pieniędzy na badania terenowe oraz wyjazdy do muzeów zagranicznych. Z różnych względów teren imperium carów był dla nich najbardziej dostępny, choć ubogi zwłaszcza w stanowiska paleolityczne w części europejskiej tego kraju. Mimo to czterech współpracowników Majewskiego i Stołyhwy skorzystało z możliwości badań na obszarze Rosji. Najpierw na Krym i Kaukaz wyjechał w 1914 r. Leon Kozłowski. Zwiedzili oni muzea tego terenu, a następnie prowadzili wykopaliska w jaskiniach w Gruzji. Badania miały charakter rekonesansu. Pociągnęły jednak Krukowskiego, gdy – wskutek przedłużającej się wojny w środkowej Europie – musiał pozostać w Woroneżu. Jego poprzednicy wrócili przed wojną do kraju, a Kozłowski wstąpił do Legionów<sup>4</sup>.

Sawicki z żoną znalazł się na Białorusi w 1915 r. Przygotowanie do profesjonalnego prowadzenia wykopalisk mieli małe. Z pewnością nie dysponowali także środkami na dłuższy pobyt w Rosji. Zmusiło to ich do zajmowania się inwentaryzacją zabytków kultury na zlecenie różnych instytucji. Prawdopodobnie kontaktowali się z Krukowskim korespondencyjnie, a później nawet osobiście podczas pobytu w Moskwie, gdzie mogli razem zapoznawać się z zabytkami zgromadzonymi w muzeach.

Jak się wydaje, Krukowski na Kaukaz wyjechał na zaproszenie dyrekcji Muzeum Kaukaskiego w Tyflisie. Wstępne wyniki swych badań już w 1916 r.

<sup>4</sup> Por. K. Jażdżewski, T. Jędruszczak, *Kozłowski Leon Tomasz (1892-1944)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, 1970, s. 19-21.

ogłosił w formie komunikatu w „Izwiestiach Kawkaskogo muzea” pt. *Pieszczera Gardżilas-klade w Rgani (La frotte Gwardżilas-klade à Rgani)*. Po opisie zbadanych jaskiń oraz pozyskanych zabytków zakończył doniesienie zdaniem: „Tyflis, wrzesień 1916”.

Z zachowanego dziennika badań Krukowskiego Jolanta Wrońska wynotowała kilka interesujących danych. Powtórzmy za nią dwa fragmenty zapisków archeologa:

Zapis z 16 czerwca 1916 r.: „Zwiedziłem jaskinie Macamtskie w ilości czterech: z nich dwie największe w lewym brzegu [nazwy Wrońska nie odczytała – Z. W.], a dwie mniejsze na prawym. Obydwie większe kopane przez Schmidta [!] i Kozłowskiego, jako też jedna na prawym brzegu. Ostatnia nie dostarcza nic”.

Drugi cytat: „Dnia 8 września 1916 roku złożyłem dyrektorowi Muzeum Kaukaskiego w Tyflisie rękopis sprawozdania tymczasowego w języku rosyjskim pod tytułem »Pieszczera Gwardżilas-klade w Rgani«”<sup>5</sup>.

Już z tego fragmentu wynika, że badania prowadził przez całe wakacje. Wydobyte z wypełniska okazy zabral ze sobą do Woroneża do dalszego opracowania. Mówił o tym Sawickiemu, który w opracowaniu o znajomości prehistorii w Rosji z 1928 r. zapisał:

„Ani W. A. Gorodcow [publikacja: *Archeologiczeskije raskopki i razwiedki w Sowietsoj Rosii s 1919 po 1923 god*, „Drewnij Mir”, 1924] ani J. W. Gautier [publikacja nie wymieniona – Z. W.] nie wspominają o rozkopywaniach Pana Stefana Krukowskiego na Kaukazie. Pan S. Krukowski przeprowadził w 1916 r. z ramienia Muzeum Kaukaskiego w Tyflisie badania jaskini Gwardżilas-klade, w której znalazł bardzo bogatą warstwę kulturową, zawierającą typowy przemysł górnomadlański. Stanowisko to zostało przezeń opracowane – rękopis złożony zarządowi Muzeum w celu opublikowania. Warunki zalegania zawartości kulturowej tego stanowiska P. S. Krukowski podał w krótkim sprawozdaniu, opublikowanym w wydawnictwie wspomnianego Muzeum [...] Poza tym wyniki swych badań w jaskini wyżej wymienionej P. S. Krukowski przedstawił w 1919 r. na jednym z posiedzeń Zakładu Antropologii Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”<sup>6</sup>.

Przywołana rozprawa Sawickiego z 1928 r. zawiera – pośrednio – nieco danych o kolekcji Krukowskiego z badań w Kostienkach nad

Donem. Zainteresowanie radzieckich archeologów budziły wówczas (1924 r.) dwie statuetki kobiet. Wspominając o tym Sawicki odnotował:

„Zapoczątkowane przez S. Krukowskiego systematyczne badania stanowiska oryniackiego Kostienki I [...] kontynuowano w 1923 r. „Z tego stanowiska ma pochodzić [...] okaz statuetki z otoczaka kredowego, znalezienie której przypisują uczeni rosyjscy S. Krukowskiemu”. Do tego dodał dwie notki: 1 – „Pan Stefan Krukowski sprawozdania z badań swych dotychczas nie opublikował. Zgromadzone przezeń materiały wykopaliskowe pozostały w Woroneżu i obecnie [tzn. w 1928 r. – Z. W.] stanowią własność miejscowego muzeum miejskiego”; 2 – „Pan S. Krukowski zakomunikował mi, iż statuetka ta nie pochodzi z jego rozkopywań i że nic nie wie o jej proveniencji. P. Efimienko i S. N. Zamiatin [późniejsi badacze stanowiska Kostienki I – Z. W.] utrzymują, iż została ona znaleziona w materiałach pozostawionych przez P. S. Krukowskiego”<sup>7</sup>.

Domyślać się możemy, że Krukowski nie udostępnił Sawickiemu notatek terenowych z badań nad Donem. Stąd jeszcze jedna jego uwaga:

„Badania S. Krukowskiego wskutek wypadków wojennych uległy przerwie, cenne zaś materiały, przez czas dłuższy przechowywane w mieszkaniu prywatnym, zostały w okresie rewolucji zabrane do Muzeum Miejskiego w Woroneżu, gdzie się dotąd znajdują. Rezultatów swych rozkopywań P. S. Krukowski nie opublikował, wskutek czego jedynym źródłem naszych wiadomości o tym ważnym stanowisku są nadal [...] publikacje” późniejszych badaczy rosyjskich<sup>8</sup>.

Nie można się więc dziwić, że Sawicki zrobił wszystko by odwiedzić to stanowisko, co udało mu się zrealizować w 1958 r.

Z uwagi na wagę badań Krukowskiego w 1915 r. nad Donem oraz w roku następnym na Kaukazie należałoby ocalałe jego notatki z dziennika badań niezwłocznie opublikować.

Krukowski po przyjeździe do kraju w 1918 r. nadal interesował się archeologią Rosji, choć w minimalnym stopniu dawał temu wyraz w publikacjach, zresztą niechętnie cytując kogokolwiek. Po wojnie polsko-bolszewickiej, w okresie starań o rewindykację polskiego dziedzictwa kulturowego z Rosji Sowieckiej, w 1922 r. wystąpił w „Przebiegu Archeologicznym” z artykułem *Materiały archeologiczne z b. Królestwa Polskiego w Rosji*. Wskazał w nim, że Rosjanie zrabowali zbiory

<sup>5</sup> J. Wrońska, *Początki działalności...*, op. cit., s. 51.

<sup>6</sup> Cytat ze s. 5-6.

<sup>7</sup> Tamże, s. 3.

<sup>8</sup> Tamże, s. 6.

Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie (to po powstaniu listopadowym), a później gromadzone przez urzędników okazy z wykopalisk wywieźli w głąb imperium, częściowo także podczas wojny światowej. Uważał, iż zbiory te winny wrócić do Polski. Artykułem tym niejako zamknął okres swych zainteresowań archeologicznymi powiązaniami polsko-rosyjskimi.

*Rossica* Ludwika Sawickiego tylko częściowo dotyczą spraw archeologicznych. W przeciwieństwie do Krukowskiego miał on aspiracje polityczne i zaraz po II wojnie światowej zabiegał nawet o stanowisko podsekretarza stanu od spraw nauki przy Prezydium Rady Ministrów, czego nie udało mu się osiągnąć.

W czasie pobytu w Rosji w latach 1915-1918 Sawiccy niewątpliwie interesowali się archeologią. Nie udokumentowali jednak tego stosownymi publikacjami. Ludwik Sawicki swój pobyt w Moskwie i Leningradzie w czerwcu 1924 r. zamknął dwiema (co najmniej) publikacjami: w „Przeglądzie Warszawskim” w 1924 r. pt. *Organizacja nauki w Rosji Sowieckiej* oraz w „Przeglądzie Archeologicznym” w latach 1926 i 1928 pt. *Materiały do znajomości prehistorii Rosji* (ostatnia także w osobnej broszurze w 1928 r.). W pierwszej przedstawił rzeczywisty obraz nauki rosyjskiej w jej bodaj najtrudniejszym okresie: upolitycznienie, likwidacja kierunków filozoficznych, nadmierne obciążenie kadry naukowej dydaktyką, a przy tym niezmiernie trudne warunki materialne. Podkreślił przy tym: „Pracownicy naukowcy na ogół uważani są przez czynniki oficjalne za element podejrzany, nieprawomyślny. Stąd też płynie w konsekwencji – czujny nadzór polityczny na gruncie pracy zawodowej i w życiu prywatnym”<sup>9</sup>. Podziwiał jednak hart ducha uczonych radzieckich. Z tego też względu swe rozważania zakończył akcentem optymistycznym.

Drugie z wymienionych opracowań jest całkowicie pozbawione akcentów politycznych. We wprowadzeniu dziękuje za pomoc wielu specjalistom, zwłaszcza P. P. Efimience i innym badaczom znanym z pomocy Polakom w czasach carskich (w tym L. J. Szternberg). Pracował wtedy w muzeach Moskwy i Leningradu, mając do dyspozycji publikacje (w tym głównie W. A. Gorodcowa *Archeologiczeskije raskopki i razwiedki w Sowietskoj Rosii s 1919 po 1923 god z 1924 r.*). Poza wstępną charakterystyką problemu opisał pięć stanowisk z młodszego paleolitu z Rosji

Europejskiej (Kostienki I, Borszewo I, Borszewo II, Karaczarowo i Goncy), chronologię stanowisk młodszego paleolitu, charakterystykę ogólną młodszego paleolitu, zagadnienie epipaleolitu stanowisk wydmowych, paleolit syberyjski („Afantowa góra” koło Krasnojarska, stanowiska paleolityczne w okolicach Krasnojarska i w okręgu minusińskim, „Wiercholenskaja gora” pod Irkuckiem), charakterystykę ogólną i chronologię paleolitu syberyjskiego. Wszystko to udokumentował rysunkami okazów przedstawianymi na odpowiednio sporządzonych tablicach. Zatem jest to praca poważnego formatu twórczego.

W publikacji tej do dokonań Krukowskiego odnosił się z należnym szacunkiem, wręcz elegancją. Nie szczędził słów krytyki Leonowi Kozłowskiemu, pisząc m.in.:

„Wszystko to, co autor [L. Kozłowski - Z. W.] napisał o niektórych stanowiskach młodszego paleolitu w Rosji Europejskiej, pozbawione jest jakiegokolwiek wartości. Poglądy Autora oparte na bardzo powierzchownej znajomości odnalezionych materiałów ujawniają zupełny brak orientacji w stosunkach rosyjskich”<sup>10</sup>.

W przeciwieństwie do Krukowskiego, Sawicki systematycznie śledził najnowszą, literaturę radziecką i np. w artykule ogłoszonym w 1937 r. w „Kosmosie” pt. *O potrzebie planowej organizacji badań w dziedzinie prehistorii człowieka okresu czwartorzędowego* opowiedział się za podjęciem – tak jak to sugerował Mikołaj J. Marr – studiów językoznawczych. W tym czasie nie jeździł do ZSRR, choć z pewnością kontaktował się z uczonymi radzieckimi w czasie różnych kongresów organizowanych w Polsce (m.in. w 1934 r.)

Po drugiej wojnie światowej kilka razy odwiedził ZSRR. Po raz pierwszy we wrześniu i październiku 1945 r. Był to wyjazd z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki ówczesnego dyrektora Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Zaowocował bodaj dwiema publikacjami, z którymi *Wyniki podróży w celach naukowych do ZSRR*, ogłosił w 1945 r. w „Sprawozdaniach Polskiej Akademii Umiejętności”. Z treści tego artykułu wynika, że interesował się sprawami organizacji nauki, problemami muzealnictwa, współpracą naukową, organizacją ochrony zabytków archeologicznych i przyrodniczych oraz pozyskiwaniem literatury radzieckiej. Był tylko w Moskwie. Zainteresował się modelem Akademii Nauk ZSRR i sugerował potrzebę przeniesienia tego modelu na grunt polski (nie tylko korporacja, ale także

<sup>9</sup> L. Sawicki, *Organizacja nauki w Rosji Sowieckiej*, „Przegląd Warszawski”, R. 4, nr 37, 1924, s. 136.

<sup>10</sup> L. Sawicki, *Materiały...*, op. cit., s. 28.

instytuty badawcze). Ten wątek rozwinął w 1946 r. w czasopiśmie „Życie Nauki” w artykule *Podstawowe postulaty organizacji nauki*. Dążył do zarządzania nauką przez organ rządowy oraz rozbudowy szkolnictwa zawodowego. Rzecz referował w specjalistycznych gremiach, ale jego postulaty nie zostały przyjęte w głoszonej formie. Sawicki nie zdołał także swoich myśli wcielić w życie nawet w środowisku archeologicznym, co w konsekwencji przyczyniło się do jego odejścia ze stanowiska dyrektora PMA i podjęcia pracy w placówce geologicznej – Muzeum Ziemi w Warszawie. Gdy w 1954 r. jego pracownię włączono do Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, miał możliwości wyjazdów na stanowiska archeologiczne w ZSRR, co zrealizował w 1958 r. udając się – tropem Krukowskiego – nad Don. Już w 1961 r. zaowocowało to dwiema publikacjami umieszczonymi w serii wydawniczej „Trudy Komisii po izuczeniju czetwierticznogo pierjoda” pt. *Woprosy stratygrafii i periodyzacji paleolita*. Zamieszczono tam jego syntetyczne studium *Osnowy stratygrafii i kulturnoj periodyzacji paleolita w Polsce* (s. 22-27), gdzie zacytował pięć publikacji Krukowskiego oraz – co najmniej – trzy razy tyle opracowań własnych. W dziale tej książki „Dyskusja” na s. 146-151 znajduje się wypowiedź Sawickiego o badaniach na stanowisku Kostenki I, bodaj pierwsza zapowiedź przyszłej publikacji na ten temat. Ta ukazała się w dwóch wersjach: w 1964 r. w „Archeologia Polona” pt. *Problèmes stratygraphiques et chronologiques des stations paléolithiques de Kostenki et de Boršowo*, oraz w roku następnym w Moskwie pt. *Worposy stratygrafii i geologičeskogo wozwrosta paleoliticzeskich stojanok Kostenki i Borszowo*. Są to głównie studia geologiczne, dotyczące genezy osadzania się gliniek lessowych w czasie gospodarowania tam paleolitycznych mieszkańców. Rzecz zrozumiała, że nawiązał do podobnego stanowiska na Zwierzyńcu w Krakowie. Nie wspomniał jednak o badaniach Krukowskiego w czasie I wojny światowej.

\*\*\*

Autor niniejszego artykułu przez wiele lat kontaktował się z Krukowskim i Sawickim. Podczas rozmów w ogóle nie podejmowali oni spraw związanych z badaniami archeologicznymi w Rosji. Sawicki zbywał milczeniem zapytania dotyczące jego dawnych prac. W publikacjach powojennych unikał krytyki innych, a Krukowskiego na ogół nie cytował. Zainteresowanym tym nad czym pracował rozdawał, ale bardzo oszczędnie, swoje publikacje.

Krukowski miał odmienny charakter. Manifestował otwarcie swe sympatie do jednych i niechęć do drugich. W okresie gdy jego pracownia była przy Muzeum Ziemi z ogromnym entuzjazmem przyjmował młodych, by po jakimś czasie skreślić ich z listy swych współpracowników, czemu towarzyszyły na ogół wypowiedzi skrajnie krytyczne. Pisał stosunkowo dużo, m.in. w „Przeglądzie Geologicznym”, gdzie polemizował z Tadeuszem Żurowskim, badaczem kopalń neolitycznych w Krzemionkach. Tam tolerowano jego dziwactwa językowe. Inne czasopisma z trudem godziły się na swoistą stylistkę Krukowskiego, a artykuł *Odezwa o poznanie naszego pragórnictwa* z 1974 r. redakcja „Studiów Kieleckich” opatrzyła charakterystyczną notką: „Tekst drukujemy na wyłączną odpowiedzialność autora”. Niebawem, bo w 1976 r., ukazała się książka Krukowskiego i Antoniego Nowakowskiego SKAM 71. *Zbiór rozpraw prahistorycznych*. Drugi z tych autorów przedstawił rzeczowy opis petrograficzny zabytków z wykopalisk. Tekst Krukowskiego, jakkolwiek ważny dla rozpoznania stanowisk archeologicznych okolic Skarżyska-Kamiennej (stąd ów skrót: SKAM), napisany został językiem przeładowanym rusycyzmami. Z tego względu, po ukazaniu się, książka zainteresowała przede wszystkim językoznawców. Dodajmy, że rzecz pozostawała w redakcji „Prac Muzeum Ziemi” prawie przez pięć lat, gdyż autor niniejszego szkicu nie mógł sobie poradzić z przygotowaniem tekstu do druku. Sprawa oparła się – jak wszystko co robił i pisał Krukowski w tym czasie – o Prezydium PAN, gdzie zdecydowano ogłosić książkę jako druk samoistny.

Odbiór dokonań Krukowskiego i Sawickiego, przede wszystkim w Rosji, jest różny. O pierwszym wspomina się głównie w opracowaniach poświęconych zbiorom muzealnym. Już jednak współcześni archeolodzy gruzińscy nadal nie wiedzą, gdzie znajdują się zabytki z jaskini Gwardzilas-klade, poszukując ich w Polsce<sup>11</sup>.

Kierunek badań Sawickiego z silnym akcentem na rozpoznanie warunków środowiska geologicznego w plejstocenie i holocenie w ZSRR wzbudził duże zainteresowanie – przeciwnie niż w Polsce<sup>12</sup>

<sup>11</sup> W 1981 r. w czasie Europejskiej Konferencji Speleologicznej w Sofii, archeolodzy gruzińscy prosili autora niniejszego artykułu o pomoc w odnalezieniu okazów zebranych przez Krukowskiego na Kaukazie. Sądzieli, że są w Polsce. Na ich listy do Krukowskiego nie było odpowiedzi.

<sup>12</sup> Spór polskich badaczy młodszego pokolenia z Sawickim po powstaniu Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, zreferował A. Abramowicz w książce *Historia archeologii polskiej XIX i XX wiek*, Warszawa-Lódź 1991, s. 164-165.

– co zaowocowało zaproszeniem do rozpoznania paleolitu w Woroneżskiem. Z pewnością główne wyniki jego tamtejszych studiów: utrzymywanie się osadnictwa w okresie intensywnej sedymentacji nawiewanych glinek lessowych – to problem przyszłościowy w archeologii i geologii młodszego czwartorzędu.

Oceny dorobku Krukowskiego i Sawickiego w Polsce są zróżnicowane, choć archeolodzy częściej odwołują się do prac pierwszego. Byli bowiem samoukami, a przy tym raczej samotnikami o zbyt wyrazistych charakterach. Dla kontaktujących się z nimi pozostali w pamięci także jako rodzaje reperów folkloru naukowego na ziemiach polskich w XX stuleciu.

### SUMMARY

#### *Rossica of Two Polish Researchers of Paleolithic: Stefan Krukowski and Ludwik Sawicki*

S. Krukowski (1890 – 1982) and L. Sawicki (1893 – 1971) descended from the Warsaw school of Erazm Majewski that started its activity in the beginning of the 20th century. They went through a course of ground scientific reconnaissance in central part of the Kingdom of Poland (then the area belonged to Russian Empire). During World War I they they stayed in European part of Russia. Krukowski made researches of Kostenko's stands at Don, and later the caves in the neighbourhood of Tbilisi on Caucasian territories. Results of the scientific research in Georgia he published in the article entitled *La grotte Gvardijalas – klade a Ragani* (1916). On account of civil war in Russia, he could not go on

with his works at Don and on Caucasian territories. He stayed in Woronez and later left for Moscow, taking an interest mainly in the collections of Paleolithic stands. Excavations collections remained in Museum in Woronez. In 1918 Krukowski brought to the country just some notes concerning reconnaissance that deserved to be published.

At first Sawicki together with his wife Irena lived in Minsk (Byelorussia), later in Moscow, and finally in Harbinia (Manchuria). In the main they were engaged in cataloguing historical monuments of Polish origin. Having returned to the country, Sawicki took a keen interest, among others, in research works over the Paleolithic of Russia. Thus in 1924 he left for Union of Soviet Socialist Republics in order to take up scientific research. All that resulted in work entitled *Materiały do znajomości prehistorii Rosji of 1928 (Materials for the Knowledge of Prehistory of Russia)*, in which Sawicki also presented the analysis of achievements of Krukowski at Don and on Caucasian territories. Also in 1945 he was in Union of Soviet Socialist Republics, taking an interest in archaeological museums and organization of science. He visited this country in 1958 for the last time – this time as a ground researcher of Paleolithic stands at Don (among others, Kostenko's stand). The results of his searches he published in work entitled *Problemes stratygraphiques et chronologiques des stations paleolithiques de Kostenki et Borsovo* (1964). In the work, he paid attention mainly to the conditions of sedimentation of loess – drift in the Pleistocene period.

Krukowski and Sawicki were interested in living conditions of Paleolithic communities of Central Europe. Unlike their continuators, they also used to take into account living conditions of geological habitat of these communities.

Dominik Abłamowicz

Z historii katyńskiej. *Casus* Ferdynanda Goetla<sup>1</sup>

Udział w pracach ekspedycji sondażowo-ekshumacyjnej w Katyniu w 1995 roku był dla mnie jednym z najpoważniejszych doświadczeń zawodowych, a zwłaszcza po prostu ludzkich. Przez trzy miesiące badaliśmy pod kierunkiem Pana Profesora Mariana Głoska i Pani Profesor Marii Blombergowej strefę leśną w Kozich Górach pod Smoleńskiem, w sąsiedztwie Katynia, obejmującą tzw. doły śmierci i cmentarz PCK, powstałe w latach 1940-1943<sup>2</sup>. Już wówczas zdawałem sobie sprawę z tego, że jest mi dane brać udział w przedsięwzięciu niezwykle istotnym z różnych punktów widzenia, w którego realizację wszyscy uczestnicy wkładali maksimum swych sił i wiedzy. „Nie da się”, „nie można”, „nie damy rady”, pojęcia tak często obecne w naszym codziennym życiu, drobne choćby sprzeczki lub nieporozumienia, TAM nie miały racji bytu. Tę specyficzną atmosferę „ekspedycyjną”, trudną do opisanania i przekazania Czytelnikom, może tworzyła specyfika miejsca, a z pewnością też nasi przełożeni.

Historie rodzinne niektórych z uczestników ekspedycji spletały się z wydarzeniami katyńskimi, o czym dowiedzieliśmy się już na miejscu. Tak było w wypadku Marii Blombergowej i Wojciecha Śmigielskiego<sup>3</sup>.

Katyńskie miejsce kaźni zostało odkryte w 1942 roku, przez Polaków (w tym przypuszczalnie Górnoszlązaków; jeden pochodził być może ze Świętochłowic), związanych z organizacją Todta, pracujących jako robotnicy pociągu naprawczego Bauzug 2055, przemieszczającego się na przedpolu frontu wojny niemiecko-radzieckiej<sup>4</sup>. Dopiero wiosną następnego roku rozpoczęły się tu prace ekshumacyjne, zorganizowane przez Niemców, w których wzięli udział Polacy w ramach tzw. Komisji Technicznej Polskiego Czerwonego Krzyża (od 15 kwietnia do 7 czerwca)<sup>5</sup>. Rezultatem badań był m. in. wydany drukiem znany raport<sup>6</sup>.

Jeszcze przed publicznym komunikatem za pośrednictwem mediów Niemcy przywieźli do Katynia 10 kwietnia 1943 r. dziennikarzy z państw neutralnych. W dniu 11 kwietnia przebywali tu – również z inicjatywy niemieckiej – przedstawiciele różnych kręgów okupowanej Polski, zwłaszcza inteligencji<sup>7</sup>. We wspomnianej grupie, określanej w późniejszych relacjach z pobytu, a także w literaturze przedmiotu, niezbyt szczęśliwym terminem

<sup>1</sup> Uprzejmie dziękuję za informacje i konsultacje, udzielone w trakcie pisania opracowania, Pani Elżbiecie Dąbkowskiej-Goetel i Panu Romanowi Goetlowi.

<sup>2</sup> D. Abłamowicz, *Sto dni wśród dolów śmierci*, Biuletyn Katyński, nr 41, Kraków, 1999, s. 8-17; M. Głosek (red.), *Katyn w świetle badań terenowych 1994-1995*, Łysomice, 2004.

<sup>3</sup> Poza wymienionymi osobami w badaniach uczestniczyli na różnych etapach: Erazm Baran (lekarz medycyny sądowej), Marek Dutkiewicz (mundurolog, falerysta), Andrzej Karski (PCK), Wiesław Lorkiewicz (antropolog), Bogumił Luczak (antropolog), Błażej Muzolf (archeolog), Mirosław Pietrzak (archeolog), Gabriel Rycel (archeolog-fotograf), Piotr Świątkiewicz (archeolog), ponadto Jan Grześkowiak (archeolog), Stanisław Mikke (prawnik-dziennikarz), Stefan Pedrycz i Eugeniusz Taradajko (PCK), jak też ówczesni studenci archeologii Uniwersytetu Łódzkiego: Mariusz Jagiełło, Piotr Kittel, Olgierd Ławrynowicz, Ewa Poturalska, Karol Tomczyk i Mariusz Ziółkowski.

<sup>4</sup> Oficjalnie opinię publiczną Niemcy powiadomili przez radio w nocy z 12 na 13 kwietnia 1943 r.; M. Gałęzowski, *Opracowanie przypisów i posłowie*, [w:] F. Goetel, *Czasy wojny. Dzieła wybrane*, t. 3 (pod redakcją K. Polechońskiego, I. Sadowskiej, M. Urbanowskiego), Kraków, 2005, przypis 200; *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, Londyn (wydanie dziesiąte), 1982, s. 85; J. Trznadel, *Katyn-pisarze wobec Polski w „pulpce dziejów”*, [w:] *Zbrodnia katyńska. Historia-Rzeczywistość-Prawda*, Materiały Ogólnopolskiej Sesji Naukowej w 56 rocznicę zbrodni katyńskiej, Gdańsk-Gdynia, 1995, s. 69.

<sup>5</sup> K. Skarżyński, *Sprawozdanie poufne Polskiego Czerwonego Krzyża. Raport z Katania*, Warszawa, 1995, s. 39.

<sup>6</sup> *Amtliches Material zum Massenmord von Katyn. Im Auftrage des Auswärtigen Amtes auf Grund urkundlichen Beweismaterials zusammengestellt, bearbeitet und herausgegeben von der Deutschen Informationsstelle*, Berlin, 1943.

<sup>7</sup> W trakcie późniejszych prac ekshumacyjnych Niemcy przywozili do Katynia w celach propagandowych jeńców alianckich, własnych żołnierzy, a także dziennikarzy; z polskich np. w końcu maju 1943 r. był tu Józef Mackiewicz, związany z Wilnem i tamtejszym „*Gońcem Codziennym*”, późniejszy redaktor i faktyczny autor cytowanej wyżej *Zbrodni Katyńskiej*.

„delegacja”<sup>8</sup>, znajdowali się związani z Warszawą: Jan Emil Skiński<sup>9</sup>, Konrad Orzechowski<sup>10</sup>, Edward Grodzki<sup>11</sup> oraz Ferdynand Goetel. Już na lotnisku – jak wspomina Goetel – okazało się, że poza Niemcami w wyjeździe wezmą udział dziennikarze<sup>12</sup>. Byli to Brunon Wydera z Lublina i Władysław Kawecki z Krakowa oraz fotoreporter Kazimierz Didur, dwaj ostatni faktycznie związani z niemiecką agencją „Telepress”, obsługującą prasę w języku polskim na terenie Generalnego Gubernatorstwa<sup>13</sup>. Goetel wzmiankuje przy tym o uczestnictwie w wyjeździe „paru robotników, reprezentujących polskie załogi fabryczne”<sup>14</sup>. W samolocie, który przyleciał do Warszawy z Krakowa, znajdowali się ponadto Edmund Seyfried<sup>15</sup> i zabrany prosto z pracy Urban Franciszek Prochownik<sup>16</sup>.

<sup>8</sup> Polska znajdowała się pod okupacją niemiecką. Swego przedstawiciela do Katynia wysłał polski zarząd Warszawy (pracujący pod nadzorem niemieckim) oraz polska Rada Główna Opiekuńcza, organizacja o charakterze charytatywnym (zwłaszcza na rzecz więźniów, osób aresztowanych, przesiedlonych), działającą w latach 1940-1945 za zgodą Niemców oficjalnie na terenie Generalnego Gubernatorstwa (S. M. Jankowski, *Poszukiwani, skreśleni*, [w:] S. M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci a sprawa katyńska - 1945*, Kraków, 2003, s. 28). W dostępnej literaturze brak próby analizy i refleksji dotyczącej postępowania Niemców, którzy zainicjowali wyjazd pierwszej grupy Polaków do Katynia oraz starali się mieć wpływ na dobór uczestników. Decyzja w tej sprawie zapadła z pewnością w Berlinie. Przybyły stamtąd kurier doprowadził do zorganizowania w Warszawie spotkania 9 kwietnia 1943 r., w urzędzie propagandy, z udziałem Polaków. Zaproszonych poinformowano o odkryciu, o tym, że następnego dnia już o godzinie 8.00 odlatuje samolot do Smoleńska. Udziału w wyjeździe odmówili przedstawiciele kościoła katolickiego: ks. prałat Zygmunt Kozubski (z Kurii Metropolitarnej), Stanisław Trzeciak (rektor kościoła św. Jacka), Sądu Najwyższego – Kazimierz Rudnicki (ówczesny prezes) oraz Waclaw Lachert, prezes PCK; *Zbrodnia*, *op. cit.*, s. 189; Skarżyński, *op. cit.*, s. 4; S. M. Jankowski, R. Kotarba, *op. cit.*, s. 213; F. Goetel, *op. cit.*, s. 153-155.

<sup>9</sup> Jan Emil Skiński (1894-1956), ułan-uczestnik wojny polsko-radzieckiej w 1920 r.; literat i krytyk literacki, publicysta, dziennikarz, tłumacz, członek przedwojennych władz Związku Zawodowego Literatów Polskich (w latach 30. przez pewien czas prezes).

<sup>10</sup> Konrad Orzechowski (1887-1964), lekarz, pracownik Urzędu Zdrowia powiatu warszawskiego (1919-1930), naczelnik Wydziału Szpitalnictwa Zarządu m. st. Warszawy (1932-1945); M. Gałęzowski, *op. cit.*, przypis 208.

<sup>11</sup> Edward Grodzki (1905-?), lekarz, w czasie wojny związany z warszawskim oddziałem Rady Głównej Opiekuńczej; F. Goetel, *op. cit.*, s. 255-156; M. Gałęzowski, *op. cit.*, przypis 209.

<sup>12</sup> Dziennikarz i fotoreporter pracujący w prasie polskiej, ukazującej się z akceptacją Niemców. Nota bene w relacjach z wyjazdu Ferdynand Goetel pisze o dziennikarzu, „niejakim Wąsowiczu” (pod tym nazwiskiem występował Władysław Kawecki); Goetel, *op. cit.*, s. 156.

<sup>13</sup> *Zbrodnia...*, s. 189-190; M. M. Drozdowski, *Rząd polski i Polska Podziemna wobec zbrodni katyńskiej*, [w:] *Zbrodnia katyńska. Historia-Rzeczywistość-Prawda*. Materiały Ogólnopolskiej Sesji Naukowej w 56 rocznicę zbrodni katyńskiej, Gdańsk-Gdynia, s. 58; R. Kotarba, *Śledztwo czy mistyfikacja*, [w:] S. M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci a sprawa katyńska - 1945*, Kraków, s. 100.

<sup>14</sup> F. Goetel, *op. cit.*, s. 156.

<sup>15</sup> Edmund Seyfried (1889-1968), prawnik, oficer rezerwy, uczestnik kampanii wrześniowej. W Katyniu reprezentował krakowski oddział Rady Głównej Opiekuńczej; R. Kotarba, *op. cit.*, s. 90; M. Gałęzowski, *op. cit.*, przypis 210.

Z relacji Goetla może wynikać, iż – zwłaszcza na początku – nie przez niego zainicjowanych z Niemcami kontaktów, związanych ze sprawą katyńską, posiadał nieco inną – niż pozostali zaproszeni Polacy – pozycję. Jak wspomina, już w pierwszych dniach kwietnia 1943 r. starał się z nim skontaktować Karol Grundmann, radca niemieckiego Wydziału Propagandy urzędu gubernatora dystryktu warszawskiego. Niezależnie od pozostawienia zaproszenia na rozmowę w działającej jadłodajni zawieszono Związku Zawodowego Literatów Polskich (ówczesna ul. Pierackiego 16, obecnie Foksal), Grundmann kolejną wiadomość zostawił w domu Goetla. Ostatecznie do spotkania w Propagandaamtzie doszło 8 kwietnia, w przeddzień zaplanowanego przez Niemców posiedzenia w szerszym gronie. Już wówczas Goetel dowiedział się o odkryciu i planach wysłania do Katynia Polaków. Zapytany, czy pojedzie, wyraził wstępną zgodę zastrzegając m.in., że o sprawie winien być zawiadomiony i włączony do jej zbadania Polski Czerwony Krzyż, a ponadto, że w wyjeździe nie powinni uczestniczyć Polacy-dziennikarze, związani z polskojęzyczną prasą wydawaną pod auspicjami Niemców<sup>17</sup>. Goetel zyskał – w przeciwieństwie do innych uczestników spotkania z 9 kwietnia – nieco czasu na refleksję i zastanowienie się nad sytuacją. Wiedział, że stanął przed dylematem zachowania się w stosunku do sprawy, której – jak pisze relacjonując spotkanie z 9 kwietnia – „powagę odczuwali wszyscy, a każdy chciał jej zejść z drogi”<sup>18</sup>. Ów czas spowodował, że decyzję o wyjeździe nie tylko skonsultował z zaprzyjaźnionymi osobami-literatami, ale również zdołał powiadomić i uzyskać zgodę Komendy Głównej AK za pośrednictwem Mariana-Rutha Buczkowskiego<sup>19</sup>. Ponadto uprzedził telefonicznie o tematyce zaplanowanego przez Niemców na następny dzień spotkania prezydenta Warszawy Juliana Kulskiego, a także Janusza Machnickiego, wiceprezesa Rady Głównej Opiekuńczej i prezesa oddziału warszawskiego<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> Urban Franciszek Prochownik (?-?), robotnik, majster ślusarski w fabryce „L. Zieleniewski-Fitzner-Gamper S.A. w Krakowie”, działacz PPS; R. Kotarba, *op. cit.*, s. 95-98.

<sup>17</sup> F. Goetel, *op. cit.*, s. 151-152.

<sup>18</sup> Tamże, s. 150-155.

<sup>19</sup> Marian Ruth-Buczkowski (1910-1989), pisarz, prozaik, przed wojną członek Związku Zawodowego Literatów Polskich i PEN Clubu, w czasie okupacji związany z Biurem Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK, pisywał m.in. dla „Biuletynu Informacyjnego” (S. M. Jankowski, *op. cit.*, s. 74; M. Gałęzowski, *op. cit.*, s. 339).

<sup>20</sup> F. Goetel, *op. cit.*, s. 152-153; M. Gałęzowski, *op. cit.*, przypis 201; S. M. Jankowski, *op. cit.*, s. 78-79.





Fot. 1. Ferdynand Goetel (1890-1960). Zdjęcie wykonane w 1941 roku tuż po wyjściu pisarza z więzienia na Pawiaku (archiwum rodzinne)

Ferdynand Goetel (1890-1960) był prozaikiem, dramaturgiem i publicystą, o niezwykle barwnej biografii i dokonaniach, jednym z bardziej zasłużonych działaczy polskiego życia społecznego i kulturalnego w niepodległej Polsce<sup>21</sup>. Urodzony w Suchej Beskidzkiej koło Żywca, syn Walentego (kolejarza) i Julii z domu Köhler, już w szkole średniej (Kraków, Lwów) związał się z polskim ruchem narodowym, uczestnicząc m.in. w demonstracjach przed konsulatom niemieckim i rosyjskim. Jako młody student architektury na politechnice w Wiedniu stał się miłośnikiem gór<sup>22</sup>, które opisywał w wierszach i reportażach (m. in. w wydawanym w Galicji harcerskim czasopiśmie „Skaut”). Szybko stał się członkiem

<sup>21</sup> Redakcja, *Goetel Ferdynand* (hasło), [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, red. J. Krzyżanowski, Cz. Hernas (przewodniczący komitetu red.), t. I, Warszawa, 1984, s. 311; S. M. Jankowski, *op. cit.*; R. Kotarba, *op. cit.*; M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939-1947*, Warszawa, 2005, s. 139-167.

<sup>22</sup> M.in. był uczestnikiem w 1911 r. wyprawy ratunkowej na Małym Jaworowym w Tatrach, podczas której zginął jeden z najsłynniejszych, ówczesnych taterników Klimek Bachleda; M. Gałęzowski, *op. cit.*, s. 141.

organizacji akademickich: „Spójni”, „Promienia”, „Filarecji”, później założonego w 1910 r. we Lwowie „Związku Strzeleckiego”<sup>23</sup>. Po wybuchu I wojny światowej znalazł się – jako poddany austriacki – w niewoli rosyjskiej i został zesłany do Turkiestanu. Po wyjściu z obozu jenieckiego był m. in. robotnikiem, pracującym przy osuszaniu bagien i budowie dróg. Tu przeżył wybuch rewolucji rosyjskiej w 1917 r. W jej początkach inicjował życie zesłanej do Turkiestanu Polonii<sup>24</sup>, w czym widział szansę na powrót do kraju. Związany z PPS, był z jej ramienia członkiem Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w Taszkencie; w pewnym momencie życia wstąpił także do Armii Czerwonej. Ostatecznie w 1920 r. ucieka z Rosji do Persji, następnie Indii, skąd w lutym 1921 r. wraca z żoną Jadwigą do wolnej Polski. Pobytowi w Rosji, obserwacjom Polonii i rewolucji poświęcił kilka swoich książek: „Przez płonący Wschód” (1924), „Kar Chan” (1923) oraz tomy opowiadań „Pątnik Karapeta” (1923) i „Ludzkość” (1925). Początkowo mieszkał w Krakowie, korzystając z pomocy brata Walerego<sup>25</sup>. W latach 1921-1925 był sekretarzem Akademii Górniczej w Krakowie, redaktorem krakowskiego „Przeglądu Sportowego”. Po przeniesieniu się do Warszawy został redaktorem „Naokoło świata” i „Kuriera Porannego”. Uznany za znakomitego reportażystę<sup>26</sup> (książki: „Egipt”-

<sup>23</sup> Np. brał udział jako sekretarz w zjeździe w Zakopanem, w dniach 25-26 sierpnia 1912 r. (z udziałem m.in. Józefa Piłsudskiego, Władysława Studnickiego, Władysława Orkana, Ignacego Daszyńskiego oraz Walerego Sławka); Tamże, s. 141.

<sup>24</sup> Jako członek Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Polaków w Turkiestanie (3 maja 1917 r.) mówił, że rola Polaków w Rosji jest skończona, a „powstająca z gruzów Polska woła o ludzi”; Tamże, s. 142.

<sup>25</sup> Walery Goetel (1889-1972), stratygraf, geolog, mineralog; pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego, później wieloletni profesor Akademii Górniczej (późniejszej Akademii Górniczo-Hutniczej) w Krakowie, m.in. kierownik Katedry Geologii Ogólnej i Paleontologii (1920-25), kierownik Katedry Geologii Ogólnej (1925-56), dziekan Wydziału Górniczego (1930-34), prorektor 1937/39, rektor 1939-1945-1951, kierownik Katedry Geologii (1956-61). Niezwykle zasłużony dla rozwoju Akademii, opracował m. in. naukowe podstawy i zasady racjonalnej gospodarki zasobami geologicznymi i biologicznymi, przedstawił program i zakres nowej nauki o ochronie przyrody i jej zasobów, o przyrodniczych podstawach kształtowania środowiska naturalnego człowieka, wprowadził zaakceptowaną i używaną na całym świecie nazwę tej nauki – sozologia; S. Sokołowski, *Ze wspomnień o Walerym Goetlu*, *Przegląd Geologiczny*, nr 5, maj 1973, s. 25-28; Z. Wójcik, *Goetel Walery*, [w:] *Słownik polskich pionierów techniki*, red. B. Ormowski, Katowice, 1986, s. 70-71.

<sup>26</sup> Goetel zwiedzał i opisywał także różne regiony przedwojennej Rzeczypospolitej. M.in. jego reportaż pt. *Katowice*, zamieszczony w części czwartej podręcznika gimnazjalnego *Mówią wieki*, wywołał gwałtowną reakcję na Górnym Śląsku. Jak pisze Edward Długajczyk, „Impresje Goetla, miejscami przekorne, lecz nie złośliwe, wydają się trafne. Inaczej odczytano je wtedy na Śląsku. Na autora posypały się gromy. [...] 27 I 1937 roku w asyście kilkuset osób odbyło się na katowickim rynku palenie podręczników z inkryminowanym artykułem”.

1927, „*Wyspa na chmurnej Północy*”–1928, o Islandii; „*Podróż do Indii*”–1933), nie stronił od innych form literackich. Pisał np. romanse („*Serce lodów*”–1930, „*Cyklon*”–1939), awangardową książkę „*Z dnia na dzień*” (1925; tłumaczona na języki obce, zekranizowana), ponadto scenariusze (czasami też dialogi) do filmów (m.in. „*Pan Tadeusz*”–1928, „*Janko Muzykant*”–1930 „*Ulani, ulani, chłopcy malowani*”<sup>27</sup>–1932”, „*Bogurodzica*”–1939). Będąc jednym z najpopularniejszych pisarzy dwudziestolecia międzywojennego, doceniony w swej działalności, został prezesem (1926-1933) założonego przez Stefana Żeromskiego Polskiego PEN Clubu, członkiem Polskiej Akademii Literatury<sup>28</sup> oraz prezesem Związku Zawodowego Literatów Polskich (1933-1939).

Jeszcze przed wybuchem wojny Goetel, związany politycznie z Obozem Zjednoczenia Narodowego<sup>29</sup>, opublikował broszurę o znamienym tytule „*Pod znakiem faszyzmu*” (1939), w którym autor dostrzegał pewną szansę dla unowocześnienia Polski. Choć nie stanowiła ona apologii faszyzmu (*nota bene* w wydaniu włoskim), została w sumie przyjęta krytycznie i nie przysparzając autorowi chwały w jakimś stopniu zaważyła na jego dalszym życiu<sup>30</sup>.

co było pewnym elementem walki wewnątrz obozu sanacyjnego; E. Długajczyk, *Sanacja Śląska 1926-1939. Zarys dziejów politycznych*, Katowice, 1983, s. 313-315, 358.

<sup>27</sup> Współautorem scenariusza był pułk. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Jest ciekawostką, że w 1938 r. wstrzymano pokazywanie filmu w kinach pod zarzutem ośmieszania polskiej armii.

<sup>28</sup> *Polska Akademia Literatury* - jedna z najważniejszych instytucji życia literackiego II Rzeczypospolitej, działająca w latach 1933-1939, powołana rozporządzeniem Rady Ministrów RP. Jej struktura była wzorowana na podobnej Akademii Francuskiej; liczyła 15 członków dożywotnich, z których 7 wybierał minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, 8 sami członkowie Akademii. Jej protektorami i członkami honorowymi byli m. in. prezydent Ignacy Mościcki i marszałek Józef Piłsudski. Zajmować się miała uhonorowaniem i promowaniem najwybitniejszych współczesnych utworów literatury polskiej, podniesieniem poziomu literatury polskiej, współdziałając z rządem we wszystkich jego poczynaniach dla dobra kultury i sztuki polskiej. W założeniu była najwyższym organem opiniotwórczym w sprawach języka, literatury i kultury polskiej. Przyznawała dwa najwyższe odznaczenia: Złoty i Srebrny Wawrzyn, za wkład w rozwój literatury polskiej. Ceniona była także Nagroda Młodych, będąca swoistym namaszczeniem wschodzących młodych talentów; A. Biernacki, *Polska Akademia Literatury* (hasło), [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, red. J. Krzyżanowski, Cz. Hernas (przewodniczący komitetu red.), t. II, Warszawa, 1985, s. 189-190.

<sup>29</sup> Goetel był autorem samej nazwy Obóz Zjednoczenia Narodowego; M. Gałęzowski, *op. cit.*, s. 146.

<sup>30</sup> W latach okupacji niemieckiej nie tylko wspomniana praca, ale wszystkie książki Goetla umieszczono na liście publikacji zakazanych, które nie tylko nie mogły być wydawane lub wznawiane, ale wycofywano je z bibliotek. „*Jak dalece moje poglądy na faszyzm odbiegały od tego, co wyznawał hitleryzm, świadczy dobitnie, że wypowiedź ma „Pod znakiem faszyzmu” znalazła się na pierwszej liście*

Podczas obrony Warszawy w 1939 r. pi-sał przemówienia dla prezydenta Stefana Starzyńskiego<sup>31</sup>. Już na początku okupacji związał się podziemiem (Obozem Polski Walczącej<sup>32</sup>, gdzie redagował m.in. czasopismo „*Nurt*”<sup>33</sup>), zwłaszcza piłsudczykowski, współpracował z Radą Główną Opiekuńczą (m.in. w ramach jej Komisji Literackiej), prowadził działalność integrującą i wspomagającą środowisko ludzi kultury, pomimo zawieszenia przez Niemców ZZLP i PEN Clubu<sup>34</sup>.

Po powstaniu warszawskim Goetel przeniósł się – jak wielu mieszkańców stolicy – do Krakowa, do którego 19 stycznia 1945 r. wkroczyła Armia Czerwona. Pisarz słusznie przewidując bieg wypadków zaczął się ukrywać (w kościele mariackim, w klasztorze Karmelitów Bosych przy ul. Rakowickiej). W dniu 18 czerwca 1945 r. polska prokuratura wszczęła przeciwko niemu (i kilku innym osobom) postępowanie, w którym zarzucano kolaborację z Niemcami, przy czym najważniejszą kwestią były tu udział pisarza w opisanym wyżej wyjeździe do Katynia, a także wskazywanie przez niego w sporządzonych sprawozdaniach<sup>35</sup> Rosjan,

*książek polskich, podlegających konfiskacie przez okupacyjne władze niemieckie*” (F. Goetel, *op. cit.*, s. 44-45). Wspomniana książka była wykorzystywana w powojennych oskarżeniach pisarza o kolaborację; i w tym okresie wszystkie jego książki, a nawet nazwisko, znalazły się na liście cenzury. Dorobek pisarza stał się niedostępny i nieznanym dla wielu pokoleń czytelników.

<sup>31</sup> Goetlowie wywodzą się (wg tradycji rodzinnej) z Niemiec; ojciec pisarza podpisywał się jeszcze jako Goettel (Göttel). Jak wspominał sam pisarz w *Patrząc wstecz* (1966): „*Krwi niemieckiej mam w żyłach, jak sądzę 50%. Nie było chwili w życiu abym przypisywał temu jakiegokolwiek znaczenie. Poczucie moje narodowe urabiało środowisko polskie, książka, pieśń, a także to, czym pachnie nasza ziemia, nasz chleb żytni, czym jest budząca się długo i burzliwie wiosna, czym posepnność naszej jesieni, czym chata ze strzechą słomianą i bielonymi z niebieska ścianami*”; M. Gałęzowski, *op. cit.*, s. 139.

<sup>32</sup> Obóz Polski Walczącej (OPW) – wojskowa organizacja konspiracyjna działająca w latach 1942–44 (komendantem był Julian Piasecki, bliski współpracownik marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza), związana ze środowiskiem przedwojennego Obozu Zjednoczenia Narodowego. W 1943 roku oddziały OPW podporządkowały się AK; F. Goetel, *op. cit.*, s. 127-129; M. Gałęzowski, *Opracowanie...*, przypis 177.

<sup>33</sup> Współ z Wilamem Horzycą (1889-1959); miesięcznik społeczno-kulturalny, wydawany w latach 1943–1944 w Warszawie przez Obóz Polski Walczącej; W. Bartoszewski, *Nurt* (hasło), [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, red. J. Krzyżanowski, Cz. Hernas (przewodniczący komitetu red.), t. I, Warszawa, 1984, s. 51.

<sup>34</sup> O swej działalności w latach okupacji Goetel pisze w kilku własnych publikacjach, na ten temat istnieje już dość obfita literatura przedmiotu. M.in. z zorganizowanej stołówki w dawnym lokalu ZZLP (współ z Adolfem Nowaczyńskim i Władysławem Zyglańskim) korzystali: Zofia Nałkowska, Maria Dąbrowska, Karol Irzykowski, Adolf Nowaczyński, Wilam Horzyca, Czesław Miłosz, Jerzy Andrzejewski, Stanisław Dygat, Stefan Kisielewski i Tadeusz Gajcy; M. Gałęzowski, *Wierni...*, s. 147.

<sup>35</sup> Tuż po swym powrocie F. Goetel sporządził „*Raport z „Katynia dla Polskiego Czerwonego Krzyża*”, zdał też relację przedstawicielom KG AK. Jak okazało się już po II wojnie światowej, w gronie słuchaczy znajdował się ówczesny jej dowódca gen. Stefan Rowecki-Grot.



Fot. 2. Ferdynand Goetel z Haliną Winowską.  
Warszawa-Żoliborz - 1940 rok (archiwum rodzinne)

jako sprawców<sup>36</sup>. 25 czerwca wydano nakaz aresztowania, zaś w lipcu umieszczono list gończy nr 1 w „*Dzienniku Polskim*”<sup>37</sup>.

Opisując w kolejnych akapitach rozwój wypadków pragnę odwołać się głównie do wspomnień i materiałów rodzinnych, dotąd jedynie w drobnej części wykorzystanych w literaturze przedmiotu.

Jeszcze przebywając w Taszkencie Ferdynand Goetel pobrał się z Jadwigą z Madalińskich (1894-1978), z którą miał syna Janusza (1917-1921) oraz dwie córki: Julię (ur. w 1918 r.) oraz Marię (1922-1986). W przedwojennej Warszawie pisarz uzyskał separację z Jadwigą w 1939 r. i związał się z Haliną Winowską, z którą spędził czas okupacji.

Utrzymywał przy tym kontakty z rodziną Haliny, co okazało się pomocne w trakcie wyjazdu z Polski przez „zieloną granicę” w 1945 r.

Halina Winowska (1908-1997), urodzona w Czarnej koło Białej Cerkwi na Wołyniu, była jedną z córek Kazimierza (1875-1922) i Janiny z Ćwiklińskich (?-1933). Kiedy zmarł jej ojciec opieki nad Haliną podjęli się brat Janiny Franciszek Ćwikliński (1888-1944?), inżynier-geodeta, wraz z żoną, Anną z domu Ablamowicz (1895-1985), siostrą mego dziadka<sup>38</sup>. Halina mieszkała (przez pewien czas też jej siostra Zofia, 1910-1977) z wujostwem, początkowo w Warszawie, potem w Brześciu nad Bugiem, gdzie uzyskała maturę w Liceum Żeńskim Polskiej Macierzy. W 1931 r. przyjechała do Warszawy i podjęła studia w Wyższej Szkole Handlowej (potem Szkoła Główna Handlowa). Wówczas poznała się i zaprzyjaźniła z Ferdynandem Goetlem. Po śmierci matki przebywała i pracowała w Lublinie oraz Krakowie, skąd wróciła do Warszawy w 1937 r. podejmując pracę w Ministerstwie Komunikacji. Na stałe związała swe życie z Ferdynandem dopiero w 1939 r. (mieszkali w kamienicy na rogu ulic Forteczna i Kaniowska, potem przy ul. Mickiewicza 56). Z opisywanego związku pochodzą dzieci: Elżbieta (ur. w 1942 r.) i Roman (ur. w 1944 r.).

W końcu stycznia – lutym 1945 r., w Krakowie opanowanym już przez Armię Czerwoną, doszło do spotkania rodzinnego, w którym uczestniczył pisarz z Haliną Winowską oraz Ablamowicze.

Związaną z tym historię tak relacjonuje dziś mój ojciec, Aleksander Ablamowicz<sup>39</sup>.

„Przed wybuchem wojny mieszkalem w Kobryniu z mym ojcem Aleksandrem Dominikiem, który pracował w Urzędzie Skarbowym. Czasami widywaliśmy się z Ćwiklińskimi w Brześciu. 1 września 1939 r., a więc w dniu, kiedy po raz pierwszy miałem pójść do szkoły, obudził nas nalot samolotów niemieckich. Około 12 września 1939 r. pojechaliśmy z Kobrynia do Pińska, gdyż ojcu zlecono przewiezieniu dokumentów i pieniędzy

<sup>36</sup>W istniejącej literaturze przedmiotu brak danych na temat ewentualnej, wcześniejszej zgody, czy choćby wiedzy Niemców o decyzji z 5 marca 1940 r., podjętej przez J. Stalina i jego współpracowników, dotyczącej rozstrzelania bez sądu Polaków przetrzymywanych w obozach. Zastanawia przy tym również długo podtrzymywana przez Niemców liczba 10 tys. naszych rodaków, straconych ponoć w Katyniu. Jeśli uwzględnić znane nam dzisiaj, istniejące przed 22 czerwca 1941 r. kontakty i współpracę między III Rzeszą a ZSRR, wspomniana teza nie jest nieprawdopodobną.

<sup>37</sup> S. M. Jankowski, R. Kotarba, *op. cit.*, wklejka; M. Gałęzowski, *op. cit.*, s. 157.

<sup>38</sup> Podobna pomoc nie była rzadkością w rodzinach polskich,

dotkniętych nie tylko wspomnianymi okolicznościami losu, ale też reperkusjami związanymi np. z I wojną światową, rewolucją radziecką czy wojną polsko-radziecką 1920 r., zwłaszcza związanymi z nimi ucieczkami, przesiedleniami i stratami majątku-dorobku życiowego. Przykładowo wspomniana Anna Ablamowicz, urodzona w Odessie, wcześniej osierocona przez ojca Józefa Edwarda (1850-1901), została wzięta na wychowanie przez spokrewnionych z Ablamowiczami Wojciechowskich do Samary, zaś jej siostra Zofia przez krewnych Besantów, mieszkających w Petersburgu.

<sup>39</sup>Aleksander Leopold Ablamowicz (ur. 1932), s. Aleksandra Dominika i Marii z Oleckich, romanista, wieloletni profesor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, doktor h.c. Uniwersytetu w Amiens.

do tamtejszego urzędu skarbowego. Mimo aresztowania ojca przez Rosjan (musiało więc to być po 17 września), udało mu się wydostać, a potem znowu przez Kobryń i Brześć przedostaliśmy się do niemieckiej strefy okupacyjnej, a dalej do Warszawy. Stąd pojechaliśmy do Brzeska, pod Kraków, gdyż w pobliskim Sufczyńcu mieszkała nasza rodzina. W Brzesku spędziliśmy niemal całą okupację (ojciec został zatrudniony w miejscowym urzędzie skarbowym przez dalekiego krewnego, starostę Baranowskiego). Pamiętam, że niemal co sobotę jeździliśmy nie tylko do Sufczyńca, ale dość często również do Krakowa, gdzie także mieszkała nasza rodzina. Istniały wówczas duże problemy z aprowizacją, w grę wchodziła niepewność jutra, rodzina starała się trzymać razem i wzajemnie pomagać. Niepokój zaczął wzrastać, kiedy w Krakowie pojawili się uciekinierzy z Warszawy (po powstaniu w końcu 1944 r.), a zwłaszcza, kiedy zaczęła się przybliżać linia frontu niemiecko-radzieckiego. Niektórzy z dorosłych pamiętali lata rewolucji radzieckiej (ja sam miałem w pamięci aresztowanie ojca w Kobryniu), związany z tym chaos i okrucieństwo. Na dodatek Ferdynand Goetel opowiadał rodzinie o tym, co widział w Katyniu, niezależnie od tego, że informacje z tym związane ukazywały się wcześniej w polskojęzycznej prasie niemieckiej oraz w podziemnej. Odpowiedź na pytanie: czekać na Rosjan, czy uciekać stawało się coraz bardziej aktualne.

Pamiętam spotkanie z udziałem pisarza, do którego doszło w kręgu rodzinnym w końcu stycznia lub początkach lutego 1945 r., w Krakowie zajętych już przez Rosjan. Była zima. Nie wiem, jak dotarliśmy tu z Brzeska. W mej pamięci jest częściowa skuta lodem Wisła, zburzone mosty, od strony Płaszowa do centrum dostaliśmy się przez most pontonowy. Potem udałem się z ojcem na ul. Basztową, gdzie mieszkali<sup>40</sup> Goetel z Winowską. Wydaje mi się, że w spotkaniu brali udział też inni krewni z Krakowa, ale nie potrafię ich wymienić. Zaraz po wejściu do mieszkania skierowano mnie do pokoju, w którym znajdowała się Elżbieta Winowska-Goetel oraz leżący jeszcze w łóżeczku Roman. W dyskusji dorosłych nie uczestniczyłem, ale już po wyjściu rozmawiałem z ojcem (także po latach), na temat jej przebiegu. Wedle jego relacji Goetel twierdził, że miał od Niemców propozycję ewakuacji, ale z niej nie skorzystał. Ponadto, że mimo radzenia, każdy z członków rodziny sam

musi zdecydować, czy uciekać z Krakowa, czy też nie (sam był w zasadzie zdecydowany). Co więcej, że nawet jeśli jeszcze w grę wchodzi wyjazd, to w żaden sposób nie należy na różnych jego ewentualnych etapach łączyć go z wycofującymi się Niemcami.

Z Ferdynandem Goetlem nigdy się już nie spotkałem, natomiast kilkakrotnie w latach 50. bywałem u Haliny Winowskiej, która przeniosła się z dziećmi do Sopotu.”

Przedstawiona relacja jest – moim zdaniem – niezwykle istotna, gdyż splata się z rehabilitacją pisarza, osądzanego o kolaborację z Niemcami. Dokonała się ona dopiero w 1989 r.<sup>41</sup>

Goetel ostatecznie wyjeżdża potajemnie sam z Krakowa w grudniu 1945 r., spodziewając się – zwłaszcza w związku ze swą bytnością w Katyniu – szykan ze strony nowej władzy<sup>42</sup>. Jak wspomina w swych relacjach, w trakcie podróży posługiwał się głównie sfalszowanym paszportem holenderskim na nazwisko Johana Mentena, ale także ostatnią, używaną w Polsce kenkartą. Była ona wystawiona na nazwisko Franciszka Ćwiklińskiego (opiekuna Haliny Winowskiej). Jako Ćwikliński otrzymał też pierwsze dokumenty, wydane przez polskie władze wojskowe w Monachium, z których pomocą dostał się do Włoch i gen. Władysława Andersa<sup>43</sup>.

Śledztwo przeciw Ferdynandowi Goetlowi umorzono dopiero w 1956 r.<sup>44</sup>. Mieszkał do końca swych lat w Wielkiej Brytanii, w Londynie, działając w organizacjach polonijnych, współpracując m.in. z tamtejszymi „Wiadomościami”<sup>45</sup>, pisząc do ostatnich chwil, wielokrotnie dając też świadectwo

<sup>41</sup> W. Bartoszewski, *Mój Goetel*, [w:] F. Goetel, *Czasy Wojny*, Warszawa, 2005, s. 5-7; M. Gałęzowski, *op. cit.*, s. 162-163.

<sup>42</sup> Jak sam wspomina, w ucieczce pomógł mu kard. August Hlond (1881-1948; prymas Polski). Wiemy jednak, że przerzut z Krakowa przez Katowice, potem Czechy do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech organizowały struktury dawnego AK (F. Goetel, *op. cit.*, s. 221). Brak danych uniemożliwia odpowiedź na pytanie, czy w ucieczce nie wykorzystano faktycznie kontaktów mieszkającego w Krakowie Włodzimierza Ablamowicza (1891-1974), który przez całą okupację zajmował się – jako członek AK – właśnie kurierami i „zieloną granicą” (L. Łożański, *Na trasie „Jaga”*, [w:] *Kurierskim szlakiem po Beskidzie Niskim*, red. J. F. Adamski, Brzozów, 1989, s. 51, 56; J. W. Wolak, *W służbie kurierskiej*, [w:] *Kurierskim szlakiem po Beskidzie Niskim*, red. J. F. Adamski, Brzozów, 1989, s. 30). W literaturze przedmiotu mowa jest w tym wypadku o przetrzucie Goetla z udziałem żołnierzy wileńskiej AK, co jednak nie jest udokumentowane; M. Gałęzowski, *op. cit.*, s. 158.

<sup>43</sup> F. Goetel, *op. cit.*, s. 221, 246, 287, 289, 291.

<sup>44</sup> R. Kotarba, *op. cit.*, s. 130.

<sup>45</sup> Tygodnik literacki, nawiązujący do przedwojennych, wydawanych w Warszawie „Wiadomości literackich” i „Skamandra”. Wznowiony w marcu 1940 r. na terenie Francji przez Mieczysława Grydzewskiego (pod tytułami: „Wiadomości Literackie”, potem „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie”), następnie wydawany w Londynie („Wiadomości Polskie”, „Wiadomości”). Kolejnymi redaktorami byli Michał Chmielowiec (od 1970 r.) i Stefania Kossowska (o 1973 r.).

<sup>40</sup> Brak danych nie pozwala stwierdzić, czy mieszkali razem, czy też Goetel przyszedł na spotkanie specjalnie, opuszczając klasztorną kryjówkę.

prawdy sprawie katyńskiej. Nie było mu dane przyjechać do Polski, nigdy nie zobaczył się z Haliną Winowską, a także dziećmi. W kręgach rodzinnych zachowały się informacje związane z tym, że parokrotnie otrzymywała ona paszport od władz polskich, ale – co paradoksalne – odmawiano jej wizy brytyjskiej.

Sprawa katyńska łączyła się ze śmiercią minimum około 15 tysięcy naszych rodaków (jeśli uwzględnić wyłącznie nekropole w samym Katyniu i Miednoje w Rosji, a także ukraińskim Charkowie). Zaważyła też na losach żyjących członków ich rodzin, ale i wielu innych osób, czego dowodzi historia Ferdynanda Goetla oraz jego rodziny. A starał się on w latach wojny jedynie stawić czoła i sprostać sytuacji.

Staraniem najbliższych szczątki pisarza spoczęły w 2003 r. na zakopiańskim, starym cmentarzu *Na Pęksowym Brzyzku*, jednej z naszych jakże licznych nekropoli narodowych. To na wiodącej do niej bramie znajduje się znamienne motto, przypisywane francuskiemu marszałkowi Ferdynandowi Fochowi (1851-1929): „*Ojczyzna to ziemia i groby. Narody tracąc pamięć, tracą życie*” ....

## SUMMARY

From the Katyn history.  
Casus of Ferdinand Goetel

The gallows of Polish officers in Katyn near Smolensk (Russia) was discovered in spring 1942. In exhumation works, organized by the Germans, Poles took part (so-called Technical Commission of the Polish Red Cross). As early as on 11 April 1943 stayed there -on German initiative- representatives of Polish intellectuals, among others a famous literary man Ferdinand Goetel (1890 – 1960). He was a president of pre-war Polish PEN Club, the Trade Union of Polish Writers and a member of the Polish Academy of Literature.

In January 1945, after the Germans withdrawal from Warsaw and Cracow, the NKWD began to search for

Goetel. Polish General Prosecutor's Office commanded to arrest him, accusing of collaboration with the German (participation in a visit in Katyn, indicating the Russian as perpetrators of the tragedy). Hiding Goetel secretly left the country in December 1945 and reached Great Britain. In post-war Poland, his books (even the surname) were placed on a list of the censorship. The literary output of the writer became inaccessible and unknown for many generations of readers.

Rehabilitation of Goetel's good name took place in 1989 at the instance of the Polish PEN Club. In the declaration it was stated that the writer participated in the defence of Poland in 1939, in the years of German occupation he acted to defend and help Polish intellectuals, was a member of the Polish Underground, coordinated the visit in Katyn with the management (the Home Army), did not take part in propagandist presentation of the issue by the German, reported his stay to the management of the Polish Red Cross and management of the Home Army.

New elements in appreciation of Goetel are described in the study family data (his partner in life was Halina Winowska, a relative of the Ablamowicz family). On the turn of January 1945, after the German withdrawal, in Cracow took place a family meeting. A possibility of escape to the West was considered. According to my father Aleksander's recollections, Ferdinand Goetel stated that: 1) the German leaving Cracow offered him an evacuation which he refused, 2) each family member has to decide themselves whether to escape from Poland or not (himself he took a decision); even if the departure is involved, it, in any way should not be connected with the withdrawal of the German.

Escaping from Poland, Goetel used false documents, drawn up for Franciszek Ćwikliński (a tutor of the young Halina Winowska, after her father's death). In London he worked in organizations of Polish emigrants, writing until last moments, many times remembering Katyn. He has never come to Poland, never seen either Halina Winowska or the children (Halina got a passport but she was refused to get a British visa). The investigation about the collaboration was discontinued only in 1956.

Przestał się ukazywać w kwietniu 1981 r.; J. Stradecki, *Wiadomości* (hasło), [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, red. J. Krzyżanowski, Cz. Hernas (przewodniczący komitetu red.), t. II, Warszawa, 1985, s. 579; Tenże, *Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie* (hasło), [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, red. J. Krzyżanowski, Cz. Hernas (przewodniczący komitetu red.), t. II, Warszawa, 1985, s. 580.

Albin Głowacki

## Na usługach stalinowskiej propagandy: Związek Patriotów Polskich w ZSRR wobec zbrodni katyńskiej

5 marca 1940 r. członkowie Biura Politycznego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bol-szewików) podjęli zbrodniczą decyzję o rozstrzelaniu 14 700 jeńców polskich z trzech obozów NKWD (Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków) oraz 11 000 więźniów z więzień zachodnich obwodów Ukraińskiej SRR i Białoruskiej SRR. W ściśle tajnej operacji funkcjonariusze NKWD dokonali w kwietniu-maju 1940 r. mordu 14,5 tys. jeńców oraz 7,3 tys. więźniów. Rozstrzelanych jeńców pogrzebano w zbiorowych mogiłach w Katyniu (obwód smoleński), Charkowie i Miednoje (obwód kalininski, obecnie – twerski).

11 kwietnia 1943 r. niemiecka agencja Transocean jako pierwsza ogłosiła informację o odkryciu pod Smoleńskiem masowych grobów polskich oficerów, zamordowanych na wiosnę 1940 r. Jest znamienne, że sygnały w tej sprawie otrzymali Niemcy już w lecie 1941 r., po zajęciu tego terenu, zaś na początku 1942 r. uzyskali ich potwierdzenie, kiedy rozpoznawczo rozkopano część katyńskich mogił. Dopiero jednak klęska wojsk hitlerowskich w bitwie stalingradzkiej skłoniła III Rzeszę do wykorzystania przeciwko Sowietom zbrodni katyńskiej. 13 kwietnia 1943 r. sensacyjne doniesienie o tajemnicy Lasu Katyńskiego przekazało radio berlińskie. Moskwa zdecydowanie temu zaprzeczyła, oświadczając, że polscy jeńcy wojenni, przebywający w rejonie Smoleńska, dostali się w lecie 1941 r. w ręce hitlerowców i przez nich zostali rozstrzelani. 17 kwietnia 1943 r. rząd polski gen. Władysława Sikorskiego zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża (MCK) o wysłanie delegacji w rejon Smoleńska dla zbadania tej sprawy. Z podobnym wnioskiem wystąpił także rząd niemiecki. MCK gotów był podjąć się takiej misji, ale pod warunkiem otrzymania odpowiedniej prośby również ze strony ZSRR, do czego jednak nie doszło. W tej sytuacji ekshumacja grobów katyńskich (dzięki czemu stwierdzono w nich

obecność ponad 4,1 tys. ciał) była dokonana bez udziału przedstawicieli ZSRR i trwała od 29 marca do 3 czerwca 1943 r. (67 dni). Od 15 kwietnia prowadziła tam prace, na zaproszenie i pod nadzorem Niemców, Komisja Techniczna Biura Informacyjnego Polskiego Czerwonego Krzyża. Ponadto w Berlinie powołano międzynarodową komisję ekspertów z 12 krajów do zbadania okoliczności mordu w Katyniu. Opublikowane 10 czerwca 1943 r. przez Niemców *Oficjalne materiały o masowych mordach w Katyniu* zawierały konkluzję o rozstrzelaniu w 1940 r. polskich oficerów przez NKWD.

W tym czasie, kiedy ujawniono zbrodnię katyńską, tworzony przez komunistów Związek Patriotów Polskich w ZSRR (ZPP) znajdował się dopiero w fazie organizacyjnej. O fakcie jego istnienia informował jednak, wydawany od 1 marca 1943 r. w Moskwie w języku polskim, cenzurowany przez Zarząd Główny ds. Literatury i Wydawnictw, tygodnik „Wolna Polska”. Miał on bowiem w podtytule dopisek: „Organ Związku Patriotów Polskich”. Ani „Wolna Polska”, ani inny polskojęzyczny organ prasowy w ZSRR – „Nowe Widnokręgi” – nie opublikowały choćby streszczenia materiałów katyńskich, ogłoszonych przez Niemców.

W pierwszym dniu Świąt Wielkiej Nocy, 25 kwietnia 1943 r., ambasador RP w ZSRR, Tadeusz Romer, został wezwany do szefa resortu spraw zagranicznych ZSRR – Wiaczesława Mołotowa. Przyjęty przez niego już po północy, wysłuchał tekstu noty informującej o przerwaniu stosunków dyplomatycznych z rządem polskim. Została ona opublikowana m.in. w „Wolnej Polsce” 1 maja

<sup>1</sup> *Nota Rządu Radzieckiego o decyzji przerwania stosunków z Rządem Polskim*, „Wolna Polska”, 1943, nr 9, s. 1; *Nota Советского Правительства о решении прервать отношения с Польским Правительством*, «Известия Советов Депутатов Трудящихся СССР» 1943, № 98, s. 1.

1943 r.<sup>1</sup> Głosiła, że wroga w stosunku do Związku Radzieckiego, oszczercza kampania rozpoczęta przez niemieckich faszystów z powodu oficerów polskich, zabitych przez nich samych w rejonie Smoleńska, na terenie okupowanym przez wojska niemieckie, została natychmiast podchwyciona przez Rząd Polski [...], [który] nie tylko nie przeciwstawił się nikczemnemu oszczerstwu [...], ale nawet nie uważał za stosowne zwrócić się do Rządu Radzieckiego z jakimikolwiek zapytaniami lub wyjaśnieniami (sic!) w tej sprawie.

W tak napiętej atmosferze stosunków polsko-radzieckich zaczęła nabierać tempa kariera polityczna Wandy Wasilewskiej – lewicowej pisarki, członkini partii komunistów-bolszewików. Dnia 28 kwietnia 1943 r. ogólnozwiązkowy, wysokonakładowy dziennik „Izwestija” opublikował jej artykuł „Polscy patrioci – przeciwko rządowi gen. Sikorskiego”<sup>2</sup>. Przy nazwisku autorki znalazł się dopisek: przewodnicząca Związku Patriotów Polskich, choć takiej organizacji formalnie jeszcze nie było (jej zjazd odbył się w Moskwie 9-10 czerwca 1943 r.). Wasilewska odmówiła gabinetowi Sikorskiego prawa do reprezentowania narodu, czy choćby emigracji polskiej.

Tego samego dnia, 28 kwietnia 1943 r., umożliwiono jej wystąpienie przed mikrofonami radia moskiewskiego, gdzie „w imieniu Związku Patriotów Polskich” wygłosiła przemówienie do Polaków w ZSRR. Nawiązywała w nim bezpośrednio do bieżących wydarzeń. Znowu odmówiła rządowi gen. W. Sikorskiego prawa do reprezentowania narodu polskiego, gdyż rząd ten prowadził wrogą wobec Związku Radzieckiego agitację, starając się popsuć stosunki między sojusznikami, a wreszcie skompromitował się ostatecznie, biorąc udział w zorganizowanej przez hitlerowców anty-radzieckiej, propagandowej hecy w sprawie Lasu Katyńskiego, rzekomego zastrzelenia przez organy radzieckie polskich oficerów, w rzeczywistości wymordowanych przez samych Niemców<sup>3</sup>.

Niemal identycznie komentował przerwanie stosunków radziecko-polskich czołowy ideolog Komunistycznej Partii Polski, którego pierwsza żona zginęła wskutek stalinowskich represji, współtwórca ZPP, aktywny publicysta polityczny – Alfred Lampe. W artykule „Dzieje zdrady” (1 maja 1943 r.) na pierwszej stronie „Wolnej Polski” także on

bezpardonowo zaatakował rząd gen. W. Sikorskiego. Nazwał go „samozwańcym”, oskarżył o staczanie się na pozycje prohitlerowskie i antyradzieckie. A odnosząc się do zbrodni katyńskiej, wystąpił wtedy w roli adwokata ZSRR, adwokata, któremu jednak zabrakło merytorycznych argumentów, prawdy i logiki wyводу. Pisał bowiem: *Ogłoszono światu, że w Związku Radzieckim wymordowano bestialsko tysiące polskich oficerów. Znalazły się groby, znaleźli się świadkowie, dokumenty, potrafiąco nawet znaleźć dwadzieścia parę nazwisk, [...] znaleźli się nawet sprawcy mordu, żydowscy komisarze polityczni, którzy dwa lata siedzieli cierpliwie w zajętych przez Niemców rejonie Smoleńszczyzny i czekali, aż wreszcie Gestapo domyśli się, by ich aresztować.*

*Zdawało się, że każdy Polak z pogardą odwróci się od nowej niemieckiej maskarady, od ohydnych widowisk, gdzie oprawcy wywłóczą z grobów swoje własne, pomordowane w 41 roku ofiary i płaczą nad nimi krokodylowymi łzami. Ale nie – rząd generała Sikorskiego uznał za stosowne natychmiast wziąć udział w obmierzłej hecy. Ośmielił się wcale niedwuznacznie przyłączyć się do hitlerowskiej akcji, poprzeć ją, pomóc rozdmuchiwać, starać się nadać jej pozory prawdopodobieństwa.*

W innym artykule w tymże samym numerze „Wolnej Polski”<sup>4</sup> A. Lampe znowu bardzo krytycznie odniósł się do postawy rządu gen. W. Sikorskiego w sprawie katyńskiej. Pisał m.in.: *Hitlerowcy „zorganizowali” groby oficerów polskich pod Smoleńskiem, zorganizowali wielką akcję propagandową dookoła „żydowsko-bolszewickich zbrodni”. Nie pominęli też tego, by zorganizować sobie polskich świadków tej imprezy. [...] Czy Polacy są zainteresowani w tym, by Niemcom udał się ich plan posiania niezgody między sojusznikami? W konkluzji autorytatywnie stwierdza: Że Niemcy rozpoczęli całą tę prowokację z zabójstwem polskich oficerów dla swoich celów, jest jasne dla każdego. Dlaczego tedy rząd p. Sikorskiego dał się użyć jako narzędzie hitlerowskiego manewru?*

Na łamach firmowanego przez komunistów polskich w ZSRR (m. in. W. Wasilewską i A. Lampego) dwutygodnika polityczno-literackiego „Nowe Widnokreği” Józef Nacht zamieścił 20 kwietnia 1943 r. artykuł „Na hitlerowskim pasku”<sup>5</sup>. Także i ten autor w ostrych słowach potępił rząd gen. Sikorskiego za to, że *dał się wziąć na lep*

<sup>2</sup> В. Василевская, *Польские патриоты – против правительства ген. Сикорского*, «Известия Советов Депутатов Трудящихся СССР» 1943, № 99, s. 4.

<sup>3</sup> W. Wasilewska, *Polacy w Związku Radzieckim*, „Wolna Polska” 1943, nr 9, s. 3.

<sup>4</sup> A. Lampe, *Zapowiedzi i rzeczywistość*, „Wolna Polska” 1943, nr 9, s. 2.

<sup>5</sup> J. Nacht, *Na hitlerowskim pasku*, „Nowe Widnokreği” 1943, nr 8, s. 2.

[...] prowokacji i podtrzymał haniebne łgarstwa oprawców polskiego narodu. Ujawnienie mordu katyńskiego uznał za prowokację szytą białymi nićmi. Pytał, dlaczego dopiero teraz, po dwóch blisko latach, po zajęciu Smoleńska, Niemcy ogłosili swoje „rewelacje”? Czy nie należy do stylu „pracy” Gestapo choćby to zapobiegliwe zaopatrzenie trupów w dowody osobiste, by można było ustalić tożsamość zamordowanych? Czy nie należy też do stylu hitlerowskiego ujawnienie rzekomych winowajców, wedle ustalonego wzoru, w osobie „Żydów, bolszewickich komisarzy”?

Zesłany do Kraju Ałtajskiego Wincenty Kwapiszewski tak wspominał tamten czas: *O wyjściu z ZSRR armii gen. Andersa dowiedzieliśmy się dość szybko, ale o zbrodni katyńskiej jako rzeczywistej przyczynie zerwania przez Stalina stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Sikorskiego nie wiedzieliśmy nic. A właściwie tylko tyle, ile napisały gazety sowieckie, trąbiące o rzekomej współpracy naszego rządu z Hitlerem! W głowach nam się to nie mieściło!*<sup>6</sup>

Ta sprawa nie stała się także przedmiotem jakiegokolwiek działania (śledztwo, interwencje, poszukiwania) ze strony władz ZPP. A przecież wśród rzeszy zesłańców (członków ZPP) były rodziny, których bliscy znaleźli się po 17 września 1939 r. w obozach NKWD dla jeńców polskich.

Jest też znamienne, że, deklarując pomoc dla rodzin wojskowych, ZPP nie uwzględnił w opracowanej w tym celu ich definicji tych, których członkowie rodzin zginęli w Katyniu. Pod pojęciem „rodzina wojskowa” rozumiał bowiem rodzinę, której „ojciec, matka, mąż, żona, syn lub córka są w wojsku. Tyczy się to również rodzin inwalidów wojennych, jak i tych, którzy zginęli na froncie”<sup>7</sup>

Andrzej Witos – członek Zarządu Głównego ZPP, a od 13 kwietnia 1944 r. także zastępca przewodniczącej tej organizacji, wizytujący w lecie i jesieni 1943 r. z ramienia Zarządu Głównego ZPP skupiska polskich zesłańców w północnych regionach europejskiej części Rosji, tak po latach wspominał: *Dla Polaków wtedy spotykanych nie było innych morderców polskich żołnierzy w Katyniu, jak tylko Rosjanie, bez zająknięcia wymieniali „ojca” Stalina. Bezspornym dowodem tego był dla nich fakt, że gdyby miało być inaczej, to Rosjanie bez wahania zgodziliby się na przeprowadzenie dochodzenia przez bezstronną komisję. [...] Chociaż sam przyznawałem im*

*niejednokrotnie rację, wyjaśniałem, że w obecnej chwili nie ma innego rozwiązania, jak, bez względu na krzywdy i upokorzenia w przeszłości, współpracować*<sup>8</sup>.

Natomiast zupełnie zdumiewające i kompromitujące ich autora „wyjaśnienia” sprawy katyńskiej znalazły się w napisanych już po wojnie (ale udostępnianych dopiero u schyłku PRL) wspomnieniach gen. Zygmunta Berlinga – członka Prezydium ZG ZPP, dowódcy tworzonych pod politycznym patronatem Stalina i ZPP polskich jednostek wojskowych w ZSRR. Usiłuje on (jeńciec obozów: starobielskiego, juchnowskiego i griażowieckiego) „przekonać” czytelnika, że oficerowie z trzech polskich obozów specjalnych, którzy w przeprowadzanej przez NKWD ankiecie zadeklarowali chęć powrotu do kraju, zostali skoncentrowani w obozie w Katyniu, skąd mieli być rozesłani według swych życzeń (!). W wyniku zaskoczenia wybuchem wojny niemiecko-radzieckiej, w atmosferze chaosu i improwizacji, jakoby pozostawiono ten ich obóz „opatrzności losu”, a *Gestapo dokonało straszliwego końca*<sup>9</sup> (!).

W podobnej tonacji jego żona, Maria, zatrudniona m.in. w Wydziale Wojskowym ZG ZPP, wspominała po latach: *Prasa radziecka była pełna najżywszych słów oburzenia, a my przywykliśmy do myśli, że mordy są dokonywane przez Niemców, i pewnie między innymi dlatego bez wahania przypisaliśmy ten mord Niemcom*<sup>10</sup>.

Trzeba tu zaznaczyć, że jeszcze przed wyzwoleniem obwodu smoleńskiego<sup>11</sup> spod okupacji hitlerowskiej naczelnik Zarządu Propagandy i Agitacji Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), Gieorgij Aleksandrow, zwrócił 22 września 1943 r. uwagę sekretarza KC WKP(b) Aleksandra Szczerbakowa na potrzebę podjęcia kroków w celu „zdemaskowania niemieckiej prowokacji” w sprawie Katynia. Sugerował powołanie komisji, która przybyłaby do Katynia i tam zorganizowała ochronę grobów, zebrała odpowiednie materiały, przesłuchała świadków itp. W konkluzji napisał: *Opublikowanie dobrze przygotowanych materiałów o sprawie katyńskiej, demaskujących prowokację Niemców, mogłoby mieć bardzo duże znaczenie polityczne*<sup>12</sup>. Pomysł ten został wkrótce zaakceptowany i zrealizowany.

<sup>8</sup> A. Witos, *Wszystko, co niosło życie: wspomnienia*, Opracował Cz. Brzoza, Wojnicz 1998, s. 155.

<sup>9</sup> Z. Berling, *Wspomnienia*, [tom] \*\*, *Przeciw 17 Republice*, Warszawa 1991, s. 49-50.

<sup>10</sup> M. Berlingowa, *Bliżej prawdy*, Warszawa 1990, s. 72.

<sup>11</sup> Smoleńsk został zdobyty przez Armię Czerwoną 25 września 1943 r.

<sup>6</sup> W. Kwapiszewski, *Rapsodia altajska*, Białystok 1992, s. 84.

<sup>7</sup> Archiwum Akt Nowych, zespół: Związek Patriotów Polskich w ZSRR 1943-1946 (dalej: AAN, ZPP), sygn. 886, k. 77.



Dopiero jednak 24 stycznia 1944 r. – za radziecką agencją informacyjną TASS – „Wolna Polska” opublikowała jej komunikat z 17 stycznia 1944 r. o powołaniu specjalnej komisji, której powierzono zadanie *zbadania i ustalenia okoliczności, w jakich w lesie katyńskim pod Smoleńskiem rozstrzelani zostali przez faszystowskich okupantów niemieckich polscy oficerowie-jeńcy wojenni*<sup>13</sup>. Ujawniono też skład tej komisji, w tym nazwisko jej przewodniczącego – naczelnego chirurga Armii Czerwonej, akademika Nikołaja Burdenko. Ponadto komunikat zapowiadał, iż *Komisja kończy swe prace i w najbliższym czasie opublikuje komunikat o wyniku dochodzenia*<sup>14</sup>. Uznać trzeba, że oznaczało to wyraźną presję i konieczność iście stachanowskiego tempa jej prac! Mimo okresu zimowego, ekshumację jakoby rozpoczęto już 14 stycznia 1944 r. Komisja w pełnym składzie przybyła z Moskwy do Lasu Katyńskiego... 18 stycznia. Nie powinno więc ulegać wątpliwości, że jej faktyczne zadanie, jako rzekomo „niezależnego” gremium, które miało nadać dokonany czynnościom walor prestiżu, wiarygodności i obiektywnego śledztwa, sprowadzało się do firmowania manipulacji: przyjęcia jako prawdziwych wcześniej przygotowanych, sfalszowanych (spreparowanych) przez resorty spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa państwowego ZSRR „dowodów”<sup>15</sup>.

Już 23 stycznia 1944 r. Komisja zatwierdziła projekt sprawozdania końcowego ze swych powierzonych prac, zaś następnego dnia – po „konsultacjach” z władzami bezpieczeństwa i z czynnikami politycznymi ZSRR – przyjęła jego ostateczną wersję. Dzięki temu Komunikat Komisji Specjalnej został ogłoszony w gazecie «Правда» w Moskwie 26 stycznia 1944 r.

Zatrudniona w Wydziale Wojskowym ZG ZPP Janina Broniewska, lewicowa autorka powieści dla dzieci i młodzieży, publicystka, przyjaciółka W. Wasilewskiej, tak zareagowała na to wydarzenie:

*Wstrząsająca lektura. Dokumenty wydobyte z otwartych mogił. Dokumenty, które „przegapiła” prowokacja hitlerowska, zbyt ufna widać w swe*

*długotrwałe przebywanie na miejscu zbrodni, na okupowanej ziemi radzieckiej. [...] [Hitlerowcy – AG] Niebacznie zostawili przykre dla samych siebie dowody rzeczowe, choćby kule własnej, niemieckiej produkcji w czaszkach pomordowanych, dokumenty w formie listów, noszące daty zgoła dla hitlerowskich oprawców niedogodne*<sup>16</sup>. Dalej autorka przechodzi na dość swobodny ton: *I na tę hitlerowską prowokację wzięli się [...] mężowie z emigracyjnego rządu, czyli w przytłaczającej większości szczone wygi dwójkarskie [...]. Nie skonfrontowali sobie, biedusie naiwne, nawet dat. Jesień 1941 roku? [...] Czy to aby nie formowała się wówczas jakaś armia polska po drugiej stronie frontu na wschód od Smoleńszczyzny? [...] Czy nie był to dla hitlerowców najbardziej stosowny moment, żeby „pozbyć się” 11 tysięcy oficerów polskich, którzy mogliby próbować przedrzeć się na stronę Andersa [...]? I dlaczego to hitlerowcy [...] dopiero w roku 1943 zdołali wyszperać w Lesie Katyńskim, tuż przy gęsto uczęszczanej szosie, mogiły jedenastu tysięcy usypane rzekomo wiosną 1940 roku? Gdzież, u diabła, gestapo? Co robiło tyle czasu? [...] I dlaczego na pierwszy hitlerowski krzyk o „bestialstwach bolszewickich” drgnęło tak energicznie i czule serce tego i owego męża stanu w Londynie [...]? Czy aby na pewno nie potrafili sobie skojarzyć metod hitlerowskich przy masowej zagładzie ludności w naszym kraju ojczystym z taką samą co do szczegółów „robotą” w Katyniu?*<sup>17</sup> Te „argumenty” staną się swoistą „klasyką” w kolejnych publikacjach, obarczających hitlerowców winą za mord w Katyniu.

Należy tu nadmienić, że broszurowe wydanie *Komunikatu Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych – oficerów polskich* zostało w Moskwie bardzo szybko opublikowane po polsku przez Wydawnictwo Literatury w Językach Obcych<sup>18</sup>. O politycznej wadze, jaką przykładano do propagandowego wykorzystania tej publikacji, świadczy zarówno niezwykle tempo jej przygotowania, jak i wysokość nakładu. Pierwsze wydanie (nakład 14 100 egz.) podpisano do druku już 3 lutego 1944 r., drugie (25 100 egz.) – 27 kwietnia 1944 r., zaś trzecie (30 100 egz.) ukazało się w kwietniu 1945 r. Tym samym do czytelników dotarło aż prawie 70 tys. egzemplarzy raportu, upo-

<sup>12</sup> *Катынь. Март 1940 г. – сентябрь 2000 г. Расстрел. Судьбы живых. Эхо Катыни. Документы*, Москва 2001, s. 492.

<sup>13</sup> Komisja została powołana 12 stycznia 1944 r. Do tego czasu przygotowaniem jej prac zajmował się (w warunkach ścisłej tajemnicy) od jesieni 1943 r. m.in. Siergiej Krugłow – I zastępca szefa NKWD ZSRR (uczestniczył też w inauguracji prac Komisji 13 stycznia). Z kolei w drugim posiedzeniu Komisji (18 stycznia) brał udział ludowy komisarz bezpieczeństwa państwowego ZSRR – Wsiewołod Mierkułow, *Катынь. Март 1940 г. – сентябрь 2000 г.*, s. 498, 500, 502-3.

<sup>14</sup> *Trzy komunikaty*, „Wolna Polska” 1944, nr 3, s. 1.

<sup>15</sup> I. Jazborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *Katyni. Zbrodnia chroniona tajemnicą państwową*, [Warszawa 1998], s. 284-301.

<sup>16</sup> J. Broniewska, *Z notatnika korespondenta wojennego*, Tom II, Warszawa 1954, s. 15-16.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 17-18.

<sup>18</sup> Po rozwiązaniu Międzynarodówki Komunistycznej oficyna ta podlegała Wydziałowi Informacji Międzynarodowej KC WKP(b).

wszechniającego kłamstwa sfabrykowane przez speców od dezinformacji i propagandy.

\*\*\*

Sprawa mordu katyńskiego w sposób szczególny interesowała polskich wojskowych. Wobec zakończenia prac i opublikowania raportu Komisji Burdenki, dowództwo 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych wydało 29 stycznia 1944 r. „Wytyczne w sprawie przeprowadzenia kampanii propagandowej w związku z wymordowaniem przez hitlerowskich złoczyńców oficerów polskich w lesie katyńskim”<sup>19</sup>. Zawarte w nich „tezy” należy uważać także za stanowisko władz ZPP, który był politycznym zwierzchnikiem tworzonego w ZSRR Wojska Polskiego. Jak słusznie skomentowali ten tekst autorzy wyboru źródeł, w którym został on opublikowany, jest to *szczególny dokument hańby dowództwa Korpusu [...], które znało wówczas prawdę o Katyniu i było świadome ohydy farsy zorganizowanej w styczniu 1944 r. na życzenie władz sowieckich*<sup>20</sup>.

Jakież to „prawdy” mieli przekazywać żołnierzom *politrucy* Korpusu? Otóż, nawiązując do zakończenia prac Komisji Specjalnej, gen. bryg. Z. Berling i mjr Aleksander Zawadzki ogłosili w „Wytycznych”, że zebrany przez tę Komisję materiał *dowodzi niezbicie, że mordy w katyńskim lesie były popełnione na wyraźny rozkaz hitlerowskich goryli. Natomiast demokratyczne narody wielkiej koalicji antyhitlerowskiej z pogardą odrzuciły ohydną potwarz przeciw narodowi rosyjskiemu [...]. I tylko emigracyjny rząd polski [...] dał się wziąć na lep niemieckiej prowokacji.* Dalej znalazła się pochwała pod adresem *przytłaczającej większości Polaków w ZSRR, a także oficerów i żołnierzy Korpusu, którzy nie dali wiary informacjom płynącym od rządu gen. W. Sikorskiego. Jednak z niepokojem odnotowano, że zbrodnicza ta propaganda przeniknęła w nasze środowisko różnymi kanałami. Dlatego [...] centralną sprawą w pracy polit.-wych. w jednostkach winna być sprawa wymordowania przez Niemców polskich oficerów-jeńców w lesie katyńskim. Żołnierzom należało w szeregu pogadank systematycznie, na podstawie dokumentalnych materiałów komisji, pokazać, że fakt wymordowania przez Niemców polskich oficerów został niezbicie udowodniony.*

*Że, wszczynając prowokację katyńską przeciw Rządowi Radzieckiemu, Niemcy [...] chcieli wbić klin podejrzania i nieufności między sojuszników ZSRR. Że idące na rękę propagandzie hitlerowskiej stanowisko rządu polskiego [...] doprowadziło do zerwania stosunków dyplomatycznych z Rządem Radzieckim, co fatalnie odbiło się na stanie interesów Polski na arenie międzynarodowej, [na] jedność narodu polskiego.*

Intensywna kampania propagandowa, „wyjaśniająca” *do końca prawdę o lesie katyńskim (sic!),* w rezultacie powinna dać m.in.:

- *rozniecenie w oficerach i żołnierzach palącej nienawiści do Niemiec hitlerowskich;*
- *wytworzenie w masach żołnierskich uczuć wdzięczności do Rządu Radzieckiego za ujawnienie prawdy o mordach w lesie katyńskim (sic!);*
- *zdemaskowanie do końca haniebną rolę rządu londyńskiego (sic!).*

W dniu 29 stycznia 1944 r. zarządzono w Korpusie odprawę dla oficerów z 1939 r., a następnie zbiórki (apele) w pułkach, samodzielnych batalionach, kompaniach i bateriach, na których przewidziano pogadanki dowódców i ich zastępców ds. polityczno-wychowawczych o mordzie katyńskim oraz podpisywanie rezolucji, przyjmowanych przez podniesienie ręki. Zebrani powinni byli też wybrać delegacje na nabożeństwo żałobne w Lesie Katyńskim, które zaplanowano na 30 stycznia 1944 r. W intencji zamordowanych miał je odprawić ks. dziekan Wilhelm Franciszek Kubsz. Oprócz jego kazania przewidziano przemówienia dowódcy Korpusu (Berling), jego zastępcy ds. polityczno-wychowawczych (Zawadzki) oraz dwóch żołnierzy, w tym byłego jeńca. Wszystko to miało się dziać w obecności korespondentów oraz Czołówki Filmowej. Tę ostatnią zaangażowano wcześniej także do sfilmowania odprawy i apelów w pułkach (przemówienia, głosowania, podpisywanie rezolucji). Dokumentacja ta miała być wykorzystana m.in. w kompaniach do przygotowania fotogazet i specjalnych numerów gazet ściennych. Delegaci, którzy uczestniczyli w nabożeństwie w Lesie Katyńskim, mieli obowiązek po powrocie uczestniczyć w pogadankach dla wojskowych i opowiadać, *co widzieli i słyszeli.*

Zgodnie z powyższym na przełomie stycznia/lutego 1944 r. aparat polityczno-wychowawczy Korpusu przeprowadził wśród polskich wojskowych „akcję wyjaśniającą” w związku z opublikowaniem „Raportu Komisji Specjalnej”<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> *Wojsko Polskie na froncie wschodnim 1943-1945. Wybór materiałów źródłowych.* Wybór i opracowanie: Cz. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwoliński, [Warszawa 1994], s. 42-44.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 44.

<sup>21</sup> F. Zbiniewicz, *Armia Polska w ZSRR. Studia nad problematyką pracy politycznej*, Warszawa 1963, s. 220; „Zwycięzimy” 1994, nr 11, s. 2.

Wybranych Polaków dopuszczono na teren, gdzie dokonano zbrodni katyńskiej, dopiero po zakończeniu tam prac Komisji Burdenki. Dnia 30 stycznia 1944 r. odbyły się tam uroczystości wojskowe z udziałem delegacji żołnierzy 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Na miejscu prowadzonych prac ekshumacyjnych Sowietci usypali dwie mogiły w kształcie trapezów, a przy bramie wjazdowej do Lasu Katyńskiego zainstalowali tablicę informacyjną z następującym, kłamliwym, tekstem w języku rosyjskim: „Tu – w Lesie Katyńskim w jesieni 1941 roku zostało rozstrzelanych przez hitlerowskie bestie 11 000 jeńców polskich żołnierzy i oficerów. Żołnierzu Armii Czerwonej, pomściej!”<sup>22</sup>

W ramach szerokiej kampanii propagandowej redakcja „Wolnej Polski” poświęciła 4. numer tygodnika (1 lutego 1944 r.) problematyce katyńskiej. Pierwszą jego stronę, na całej szerokości zatytułowaną „Mord w Katyniu”, wypełniły: bardzo obszerny artykuł Jerzego Borejszy „Śladami zbrodni” oraz tekst [\*\*\*] Wandy Wasilewskiej. Borejsza, zapewne dlatego, że był wtedy szefem redakcji „Wolnej Polski”, dostąpił zaszczytu znalezienia się wśród 20 zagranicznych dziennikarzy, którym 22 stycznia 1944 r. umożliwiono odwiedzenie Lasu Katyńskiego i udział w konferencji prasowej Komisji Specjalnej w Smoleńsku. Autor jechał na miejsce zbrodni z gotową tezą: zeznania przesłuchiwanego wcześniej przez Niemców Parafiona Kisielowa, wskazujące na rosyjskie sprawstwo mordu katyńskiego, nie są wiarygodne; przecież w Smoleńsku hitlerowcy rozstrzelali prawie 87% jego mieszkańców. Borejsza próbował odgrywać rolę eksperta i starał się przekonać czytelnika, że *wszystkie zwłoki zachowały się tak dobrze, że mowy być nie może o tym, aby w takim stanie znajdować się mogły ciała zamordowanych w 1940 roku! Opinia wszystkich tych, co widzieli zwłoki, jest zgodna: to nie mogą być trupy ludzi zamordowanych cztery lata temu. Morderstwo zostało dokonane znacznie później.*

Dalej Borejsza relacjonował, jak to w Smoleńsku akademik Władimir Potiomkin zapoznał dziennikarzy z zasadniczymi „ustaleniami” Komisji, której był członkiem. Kłamał jakoby *hitlerowcy po przybyciu na Smoleńszczyznę zastali tam w różnych obozach i po wsiach (sic!) oficerów i żołnierzy polskich. Część ich zatrudnili na robotach, po czym z pruską pedanterią zaczęli ich wozić na Kozie Góry, gdzie ich systematycznie,*

*grupami rozstrzeliwali – tak samo jak mordowali polską inteligencję i oficerów w kraju. Morderstwo zostało dokonane między wrześniem a grudniem 1941 roku*<sup>23</sup>. Nieprawdziwa była także dalsza część artykułu. Oto Borejsza stwierdził, że propaganda goebbelsowska rzuciła *na szalę wypadków swą krwawą kartę katyńską* na początku 1943 r., *kiedy Niemcom zagrażała poczęła ścisła współpraca polsko-radziecka*. Przecież wtedy doszło do apogeum kryzysu w stosunkach radziecko-polskich!

Dziennikarze mieli też okazję obserwować pracę Komisji, przesłuchującej „świadków”. Szkoda, że nie usiłowali z ich pomocą dochodzić prawdy. Skoro „świadek” zeznał, że *wszystkich jeńców zabrano nagle i wywieziono w niewiadomym kierunku*, to dlaczego wskazuje się tylko Katyn? Dlaczego np. Borejsza nie zapytał prof. Borysa Bazylewskiego, na jakiej podstawie tenże *wyjaśnia dokładnie, w jaki sposób komendant von Schwetz i jego pomocnicy dokonali tej zbrodni?* Czyżby ów „świadek” osobiście uczestniczył w egzekucji? Dlaczego dopiero 12 lipca 1941 r. *naczelnik jednego z obozów* (kto i z którego?) zwrócił się do zawiadowcy stacji Gniezdowo o pomoc w ewakuacji jeńców? Kto i w oparciu o co ustalili, że w Lesie Katyńskim są mogiły 11 000 żołnierzy polskich, skoro dziś wiadomo, że z kozielskiego obozu NKWD skierowano „do dyspozycji” Zarządu NKWD obwodu smoleńskiego nieco ponad 4400 jeńców? A Komisja Specjalna Burdenki ekshumowała przecież zaledwie 925 ciał. Czyżby chodziło o uniknięcie pytań o losy jeńców polskich z obozów starobielskiego i ostaszkowskiego?

Uważnemu czytelnikowi, zarówno *Komunikatu Komisji Specjalnej*, jak i artykułu Borejszy, powinny nasunąć się pytania i refleksje, które w rezultacie dyskwalifikują oba te kłamliwe teksty i ich autorów.

Zasadnicza teza tekstu Borejszy jest następująca: mord katyński to dzieło Niemców; został dokonany w 1941 r. Przekonana o ich winie była też Wanda Wasilewska. Jej artykuł w „Wolnej Polsce” z 1 lutego 1944 r. zarzuca im, że *biciem, torturami, przekupstwem sfabrykowali świadków. Zniszczyli dokumenty, które świadczyły przeciwko nim. Sfabrykowali „komisje”, które pracowały pod ich dyktando*. Równocześnie autorka zapewnia, że w skład Komisji Specjalnej Burdenki *weszli ludzie, których zna i szanuje nie tylko Związek Radziecki, ale cały cywilizowany świat*. Polski żołnierz, powinien, jej zdaniem, pomścić krew, *przelaną przez hitlerowców w Katyńskim Lesie*.

<sup>22</sup> B. Wójcicki, *Prawda o Katyniu*, [Warszawa] 1952, s. 30.

<sup>23</sup> J. Borejsza, *Mord w Katyniu*, „Wolna Polska” 1944, nr 4, s. 1.

Jak widać, Wasilewska w ogóle nie ośmieliła się zauważyć, iż w składzie Komisji Specjalnej nie znalazł się żaden przedstawiciel Polaków, nawet tych spośród koncesjonowanego, kierowanego przez zaufanych komunistów, Związku Patriotów Polskich (choć ten już w maju 1943 r. ujawnił swoją „prawdę” w sprawie katyńskiej, zgodną z linią Kremla). Nie wiadomo, czy w ogóle były takie zamiary personalne, czy ZPP lub dowództwo 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR zabiegały o to, by mieć w składzie Komisji swego reprezentanta. Nie wiadomo też, jak oceniano we władzach ZPP fakt pominięcia (niedopuszczenia!) najbardziej zainteresowanych do pracy w składzie Komisji Burdenki. W opublikowanej relacji Wandy Wasilewskiej z 1964 roku<sup>24</sup> nic na ten temat nie ma. Milczą w tej sprawie prominentni funkcjonariusze ZPP i *politrucy* Wojska Polskiego, tworzonego pod egidą ZPP: Włodzimierz Sokorski, Stefan Jędrzychowski, Marian Naszkowski. Uwagi te są też o tyle istotne, iż w cytowanej już nocy rządu ZSRR do rządu RP z 25 kwietnia 1943 r., komunikującej decyzję o przerwaniu stosunków dyplomatycznych, znalazł się zarzut, że badanie sprawy katyńskiej *prowadzone w dodatku poza plecami Rządu Radzieckiego, nie może wzbudzić zaufania wśród ludzi, posiadających choć odrobinę uczciwości* (sic!). A jeśli Sowieci prowadzili „badanie” poza plecami Polaków i rządu polskiego, to co? Budzi ono zaufanie?

\*\*\*

Przekład polski raportu Komisji Burdenki ukazał się we wspomnianym powyżej (czwartym) numerze „Wolnej Polski” 1 lutego 1944 r. na stronach 2-4. Tamże (s. 3) zamieszczono ponadto informacje o tym, co zagraniczne gazety pisały o zbrodni katyńskiej (cała prasa sojusznicza zamieściła Raport oraz podała, że o winie niemieckiej zaświadczyli także świadkowie).

Tego samego dnia (1 lutego 1944 r.) w „Nowych Widnokręgach” opublikowano obszerny (s. 1-2) artykuł *Tragiczna karta katyńska*. Inicjały autora (J.B.) pozwalają przypuszczać, iż prawdopodobnie napisała go Janina Broniewska. Już na początku tego tekstu przytoczyła „standardowe” dla sowieckiej obrony (ataku?) „argumenty”: *Zarówno stan trupów, wskazujący dokładnie czas dokonania mordu; zarówno sposób wykonania zbrodni; zarówno dokumenty i listy znalezione przy trupach, jako też*

*zeznania dziesiątków świadków spośród ludności wsi okolicznych; jako też zeznania Polaków, b. jeńców tych obozów, którzy pozostali przy życiu, a wreszcie opinie rzeczoznawców i członków komisji radzieckiej – usuwają resztki wątpliwości z tragedii katyńskiej.* Przypominając tło i przebieg tej tragedii, znów wysługuje się sowieckiej propagandzie. Pisze bowiem np. o rzekomym pozostawieniu po niemieckiej inwazji na ZSRR w 1941 r. tysięcy polskich żołnierzy i oficerów w obozach jenieckich, m.in. pod Smoleńskiem. Ilu dokładnie i w jakich miejscowościach? – tego już nie zdradza (przyznaje przy tym, że nie wiemy, czemu tych jeńców nie ewakuowano w porę w głąb ZSRR). Kolejne tezy są równie absurdalne. Okazuje się, że do września 1941 r. jakoby widziano jeszcze partie polskich wojskowych, pracujących na drogach między Mińskiem a Witebskiem. Należy zapytać, dlaczego nie uciekli? Pod czyim nadzorem pracowali? I oto na jesieni 1941 r., kiedy tworzy się armia gen. W. Andersa, odbywają się masowe mordy hitlerowskie na Koziej Górze (sic!). Według autorki – *zestawienie tych dwóch faktów daje nam klucz do zrozumienia, dlaczego właśnie wtedy zaczęto rozstrzeliwać jeńców-Polaków. Dlatego, że wtedy formowała się Armia Polska, co mogło stać się magnesem przyciągającym dla tej masy żołnierzy; dlatego, że hitlerowcy obawiali się, że jeńcy zaczną uciekać i stworzą mocne kadry tej armii. Jeśli do tego dodamy hitlerowski system masowego tępienia inteligencji polskiej, nienawiść hitlerowców do narodu polskiego, atmosferę Oświęcimia, Majdanka i Treblinki – zrozumiemy tło mordu na Koziej Górze. Ale najistotniejsze było jedno: strach Niemców przed powstającą w ZSRR armią polską, w której znalazły się tysiączne (!) masy oficerów, podoficerów i żołnierzy polskich, bynajmniej nie rozstrzelanych przez władze radzieckie.* Skąd taka wiedza, skąd taka pewność, skąd przekonanie o wielkim zagrożeniu polskim dla sił Wehrmachtu, tak znakomicie sobie przecież radzących z Armią Czerwoną w lecie i jesieni 1941 r.? W jaki sposób nieuzbrojeni polscy wojskowi (11 tysięcy osób) mieliby skutecznie przedzierać się na wschód przez linię frontu? Z jaką reakcją żołnierzy niemieckich i czerwonooarmistów mogliby się wtedy spotkać?

Swego rodzaju podsumowaniem tych uwag jest stwierdzenie, że Joseph Goebbels rzucił na szalę międzynarodowej propagandy *krwawą kartę katyńską* w 1943 r. dlatego, ponieważ zrozumiał, iż wojna z Sowietami jest przegrana, że pragnął skłócić sojuszników, że chciał *dopomóc reakcji polskiej, prowadzącej nagonkę przeciwko paktowi polsko-radzieckiemu, do storpedowania tego paktu.*

<sup>24</sup> *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej*, [w:] *Archiwum Ruchu Robotniczego*, [t.] VII, Warszawa 1982, s. 339-432.

Obok tego tekstu zamieszczono fotomontaż Mieczysława Bermiana „Zwycięzca spod Katynia”. Przedstawia żołnierza niemieckiego, który depcze leżącą postać ze znakiem „P” (Polak) na plecach<sup>25</sup>.

\*\*\*

Szczegółową relację o przebiegu uroczystości żałobnych 30 stycznia 1944 r. w Lesie Katyńskim zamieściła „Wolna Polska” w numerze 5. z 8 lutego 1944 r.<sup>26</sup> Jej autor – chorąży Gustaw Butlow – nie naruszył „kanonów” propagandy radzieckiej, przypominając, że okoliczna ludność pamięta dobrze polskich jeńców w 1940 i 1941 r., *wtedy, kiedy przyszli już Niemcy*. Takim stwierdzeniem jednocześnie wskazywał morderców tych jeńców

Przybyłe samochodami do Katynia dowództwo Korpusu (gen. Zygmunt Berling, gen. Karol Świerczewski, mjr Aleksander Zawadzki), delegacje (z wieńcami) ze wszystkich pułków i oddziałów Korpusu oraz poczty sztandarowe, liczna grupa dziennikarzy, orkiestra, operatorzy filmowi i fotoreporterzy – zastali cmentarz, na którym znajdowała się *wielka mogiła na śniegu oraz wzniesiony przez naszych już żołnierzy wysoki krzyż. Na mogile śnieżnej napis ułożony z szyszek: >> Cześć poległym! 1941 r.<< oraz wizerunek orła*. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. dziekan Korpusu mjr Wilhelm Franciszek Kubsz. W kazaniu wskazał hitlerowców jako morderców polskich oficerów. Taką treść zawierały także napisy na szarfach wieńców: *Cześć pamięci ofiar terroru hitlerowskiego; Zamordowanym przez hitlerowców Polakom*. Gen. Z. Berling mówił do zgromadzonych na cmentarzu o 11 tys. pomordowanych przez Niemców i wzywał do pomszczenia tej zbrodni. Szczególnie obco brzmią dziś słowa *politruka* mjr. A. Zawadzkiego, który swą wypowiedzią potwierdził, że jako zastępca dowódcy Korpusu ds. polityczno-wychowawczych bardzo czujnie pilnuje, aby cień podejrzenia nie padł na Sowietów. Oświadczył m.in.: *I rumieniec wstydu zalewa nasze twarze na wspomnienie, że znaleźli się ludzie, i to Polacy, którzy dali posłuch nędznej prowokacji hitlerowskiej. [...] Jesteśmy wdzięczni Związkowi Radzieckiemu za zbadanie całej sprawy, za wyjaśnienie tej prawdy, co do której nie mieliśmy wątpliwości, a która została obecnie niezbicie udowodniona* (sic!). Jako ostatni mówca wystąpił, wyróżniający się w bojach przeciwko Niemcom, szer. Skotnicki z 7 pp. Przyrzekł pomścić zamordowanych. Nie wiadomo jednak, czy to on

był owym jeńcem NKWD, którego wystąpienie przewidziano w opracowanym w Korpusie scenariuszu ceremonii żałobnej. Zakończyła ją defilada przed zbiorową mogiłą.

W tym samym numerze „Wolnej Polski” z 8 lutego 1944 r. zamieszczono też wypowiedź innego „adwokata” Sowietów – Aleksandra Nowickiego<sup>27</sup>. Był on wówczas oficerem polityczno-wychowawczym w 8 pp. Po klęsce wrześniowej 1939 r. internowany na Litwie, został przejęty – wraz z innymi – po inwazji Armii Czerwonej na ten kraj i następnie uwięziony (on pisze o „ewakuowaniu”) przez NKWD w obozie juchnowskim w obwodzie smoleńskim (obóz R-43). Bardzo sobie chwalił ten pobyt na nowym miejscu i pozytywny stosunek do niego ze strony władz obozowych. Przyznał, że wiedział o tym, iż inni polscy wojskowi przebywali wówczas w obozie w Kozielsku. Nie dodał jednak, że to była kolejna już tam grupa Polaków (tym razem spośród internowanych na Litwie), która zajęła pomieszczenia obozowe, zwolnione przez zamordowanych przez NKWD na wiosnę 1940 r. Dnia 16 maja 1941 r. ewakuowano jego obóz (nie podaje przyczyn tego wyjazdu, nie wie też, czy wszystkich wywieziono) i znalazł się aż w... Archangielsku. W sierpniu 1941 r. spotkał tam znajomych z obozu kozielskiego. Tak skróciła i niepełna prezentacja losów osób internowanych w 1939 r. na Litwie, a w lecie 1940 r. przejętych przez NKWD ZSRR, sprawia, że można odnieść mylne wrażenie jakoby w 1941 r. w Kozielsku (w jego okolicach?) wciąż przebywali jeńcy polscy z 1939 r.<sup>28</sup> Co ciekawe, aby uwiarygodnić sowiecką wersję mordu katyńskiego, autor twierdzi: *W obozie naszym [juchnowskim – AG] mówiono, że w okolicy jest jeszcze kilka obozów*. W świetle tego, co opublikowała ta gazeta, naprawdę trudno uwierzyć w „konkluzję” autora, który doszedł do wniosku, że *mordercami naszych polskich oficerów są Niemcy* (!).

Obok tego tekstu znalazł się inny, także dotyczący mordu katyńskiego, podpisany nazwiskiem Alojzego Celmera<sup>29</sup>. Jego autor (?), mieszkaniec Grudziądza, zmobilizowany do Wehrmachtu, walczył na froncie wschodnim i ranny trafił w marcu 1943 r. do szpitala w Smoleńsku. Miesiąc później, po wyzdrowieniu, znalazł się w składzie uczestników

<sup>25</sup> „Nowe Widnokregi” 1944, R. IV, nr 3, s. 3.

<sup>26</sup> G. Butlow, *Nad mogiłą w Lesie Katyńskim*, „Wolna Polska” 1944, nr 5, s. 2.

<sup>27</sup> A. Nowicki, *Mordercy naszych oficerów*, *ibidem*.

<sup>28</sup> Na ten temat szerzej m.in. A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939-1941*, Łódź 1998, s. 218-226, 254-257.

wycieczki Polaków do Lasu Katyńskiego, gdzie Niemcy dokonywali wówczas ekshumacji. Widział tam około 600 trupów. Znamienne, że choć laik, to dodaje, iż *zwłoki i odzież wyglądały dość świeżo. Jego zdaniem polscy jeńcy zostali zabici niedawno. Niewątpliwie zamordowali ich niemieccy bandyci.*

Za kolejnego świadka, a właściwie obrońcę sowieckiej wersji mordu katyńskiego, uznać należy chorążego Mariana Klimczaka. W „Wolnej Polsce” zamieszczono bowiem jego wspomnienie z pobytu w obozie nr 2 – ON pod Smoleńskiem<sup>30</sup>. Przechowywano go tam w lutym-marcu 1941 r. Słyszał, jak opowiadano, że *było tam kilkanaście tysięcy żołnierzy i oficerów*. W obozie panowały normalne stosunki, nie znęcano się nad nikim, a o rozstrzeliwaniu *nie słyszeliśmy wcale* (sic!). Wojskowych wykorzystywano do prac w lesie oraz przy naprawie drogi. Autor został odtransportowany do Archangielska. Nie podaje, kiedy to się stało i dlaczego? Należy sądzić, że i on należał do grupy polskich internowanych, przejętych przez NKWD w lecie 1940 r. z Litwy i Łotwy. Zaliczyć go trzeba do bardzo czujnych obserwatorów okolicy, gdyż napisał, że gdyby w 1940 r. dokonano mordu w Lesie Katyńskim, *bylibyśmy ślady tej zbrodni zauważyli w lesie, w którym pracowały nas tysiące w r. 1941*. Zdobył się też na politycznie poprawną wtedy konkluzję: *Wszystko przemawia więc za tym, że jest to zbrodnia Niemców, praktykujących zresztą masowo rozstrzeliwania Polaków po całej Polsce.*

\*\*\*

Kiedy 6 lutego 1944 r. J. Broniewska – już jako korespondent wojenny ZPP – odwiedziła Las Katyński, odnotowała: *Obok prostego drewnianego krzyża na mogile leżą zaśniewione wieńce. Wieńce te przed paroma dniami składali żołnierze ze wszystkich formacji naszego Pierwszego Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. [...] W wielkiej, bratniej mogile leżą żołnierze i oficerowie wrześnie, których nie ominęły hitlerowskie kule pakowane bezbronnym w tył czaszki [...]. „Oburzenie” emigrantów londyńsko-zaleszczykowskich [...] miało posłużyć zamąceniu zgody sojuszniczej. [...] Któż z nas może mieć jeszcze cień bodaj wątpliwości, przeciw komu wymierzona została prowokacja katyńska?*<sup>31</sup>

Problematyka katyńska była tak szeroko prezentowana na łamach gazet polskich w ZSRR jeszcze tylko w lutym-marcu 1944 r. W „Wolnej Polsce” odnotowano np. okolicznościowe spotkanie żałobne „Polonii moskiewskiej” w klubie pisarzy sowieckich 12 lutego 1944 r. Także i ono posłużyło do upowszechniania kłamliwej tezy o odpowiedzialności Niemców za mord na jeńcach polskich. Taki sens miały bowiem wypowiedzi prominentnych aktywistów ZPP: kpt. Mariana Naszkowskiego (kierownik Wydziału Wojskowego ZG ZPP), Jerzego Borejszy oraz inż. Jana Grubeckiego (kierownik Wydziału Opieki Społecznej ZG ZPP). Ten ostatni z oburzeniem stwierdził: *Gniew i wstyd odczuwa każdy Polak, że jedynym rządem, który dał się wciągnąć w machinację hitlerowską, był rząd polski w Londynie*. Zebrani uznali, że gdy odrodzi się Nowa Polska, wówczas Polacy wzniosą na ziemi smoleńskiej dwa pomniki: jeden dla uczczenia Męczenników Katynia, drugi – bohaterom *pierwszych bojów polskiego żołnierza*, czyli na pamiątkę bitwy pod Lenino<sup>32</sup>.

W kolejnym numerze tygodnika zamieszczono opis cmentarza katyńskiego po złożeniu tam wieńców przez delegacje Korpusu, zdjęcia z uroczystości żałobnej w Katyniu oraz informację, że ze składek żołnierskich wpłynęło już pół miliona rubli na wielki pomnik na tej cichej, białej, tragicznej mogile *jedenastu tysięcy pomordowanych-bezbronnych*<sup>33</sup>. Na tej samej stronie wydrukowano oświadczenie kpr. Stanisława Cywińskiego z 3 pp, który zapewniał, że jego brat Jan był w niewoli w obozie pod Smoleńskiem. Ostatni list od niego był wysłany na początku 1941 r.<sup>34</sup> Miało to oznaczać, że to jakoby nie Sowietom są winni zbrodni katyńskiej.

Wypowiedzi wojskowych przedrukowywano także z gazet wydawanych w Korpusie („Zwycięzcy”, „Żołnierz Wolności”). „Wolna Polska” z 8 marca 1944 r.<sup>35</sup> wykorzystwała je do ataku na rząd emigracyjny, w którym *zasiadają ludzie paktujący pośrednio lub bezpośrednio z faszystami. Bo naród polski [...] zdaje sobie sprawę z tego, kto jest rzeczywistym sprawcą morderstwa. Wiedział, czego od hitlerowskich prowokatorów, od podpalaczy Reichstagu może oczekiwać*. Inny przedruk – to tekst angielskiego dziennikarza Aleksandra Wertha, któ-

<sup>29</sup> A. Celmer, *Hitlerowscy prowokatorzy*, „Wolna Polska” 1944, nr 5, s. 2.

<sup>30</sup> M. Klimczak, *Byłem jeńcem w Lesie Katyńskim*, *ibidem*, nr 7, s. 2.

<sup>31</sup> J. Broniewska, *op. cit.*, s. 28-29.

<sup>32</sup> J. M., *Akademia żałobna ku czci ofiar Katynia*, „Wolna Polska” 1944, nr 6, s. 4.

<sup>33</sup> (n.b.), *Katyn*, *ibidem*, nr 7, s. 2.

<sup>34</sup> *Oświadczenie*, *ibidem*.

<sup>35</sup> J. M., *Na łamach naszej prasy wojskowej*, *ibidem*, nr 9, s. 3.

ry uczestniczył w pokazowym spotkaniu prasy zagranicznej z Komisją Burdenki<sup>36</sup>. Także i ten autor okazał się „specjalistą”, który z przekonaniem twierdził: *Jest to w najwyższym stopniu nieprawdopodobne, aby te ciała [zamordowanych polskich oficerów – AG], tak jeszcze względnie dobrze zachowane, pogrzebano w Lesie Katyńskim cztery lata temu. Po czterech latach nic by już prócz kości nie zostało.* W zakończeniu starał się utwierdzić czytelnika w prawdziwości sowieckich „ustaleń”. Oświadczył bowiem: *Dla mnie jest rzeczą niewątpliwą, że to Niemcy dokonali morderstwa Polaków. Fakty wskazują bezspornie, że nie stało się to w 1940 roku (sic!).*

Nie miał w tej sprawie wątpliwości także *politruk* Jerzy Putrament, który, pisząc o hitlerowskich zbrodniach w Równem, nawiązywał do tragedii katyńskiej, by ogłosić „nieubłaganą prawdę”: *Nie ma Polaka, który uwierzył w niemieckie kłamstwa o Katyniu. Katyń i Równe – te same metody, ta sama ręka*<sup>37</sup>.

Do katyńskiej kampanii propagandowej zostały włączone również „Nowe Widnokregi”. W wydaniu z 1 lutego 1944 r., w artykule poświęconym Warszawie<sup>38</sup>, można było przeczytać o *Hecy katyńskiej*. Przypomniano wówczas doniesienia niemieckich „gadzinówek”, piszących o zamordowaniu 12 tys. polskich oficerów jako o zbrodni żydowsko-komunistycznej, **o fali żalu, trwogi i przynębienia**, jaka ogarnęła Warszawę, o wycieczkach do Katynia, o strachu Niemiec przed klęską w wojnie i przed odpowiedzialnością. Autor usiłował przekonać czytelnika, że *naród polski nie wierzył hitlerowcom – potomkom krzyżaków. Uwierzyli ci, dla których to było wygodne.*

Choć prasowa kampania katyńska była w ZSRR odgórnie sterowana i nadzorowana, to ktoś jednak zaniedbał obowiązki, dopuszczając do opublikowania 24 marca 1944 r. w „Wolnej Polsce” przedruku z „Observera”. Tekst ten zaprzeczał bowiem temu, co o reakcjach Polaków pod okupacją hitlerowską na sensacyjne doniesienia z Katynia napisano w „Nowych Widnokregach”. Czytamy tu m.in.: *Oficerowie polskiego ruchu podziemnego, którzy obecnie przybyli do Londynu, protestują kategorycznie przeciw propagandzie antysowieckiej niektórych gazet polskich, wychodzących w Londynie. Oficerowie ci oświadczają, że propaganda ta*

*jest w Polsce na rękę Niemcom. Utrzymują oni również, że tajemnica morderstw w Katyniu nie wywołała żadnego poruszenia wśród Polaków na terytorium Polski [podkr. AG], gdyż byli oni świadkami okropnych masowych zbrodni, dokonywanych przez Niemców na olbrzymią skalę*<sup>39</sup>.

15 lutego 1944 r. „Nowe Widnokregi” opublikowały „poprawne politycznie” refleksje uczestnika ceremonii żałobnej w Lesie Katyńskim – płk. Leona Bukojemskiego<sup>40</sup> oraz ilustrowane zdjęciami Czołówki Filmowej dwa teksty dziennikarzy amerykańskich (Jeromego Daviesa oraz Edmunda Stevensa), opisujących prace ekshumacyjne Komisji Burdenki i ich wyniki<sup>41</sup>. Także i w tym przypadku zagraniczni korespondenci okazali się przydatni, gdyż upowszechniali stanowisko sowieckie. J. Devis konkludował: *Przekonywujące są opinie rzeczoznawców sądowo-lekarskich w sprawie ustalenia czasu popełnienia zbrodni; ale poza dostatecznie przekonującymi dowodami rzeczowymi najbardziej przekonującym argumentem jest zbieżność i podobieństwo niemieckiego systemu egzekucyj, dokonywanych wszędzie prawie na okupowanym terytorjum sowieckim*<sup>42</sup>.

Wobec tego, że zarówno „Wolna Polska”, jak i „Nowe Widnokregi” były właściwie jedynymi pismami w języku polskim, jakie docierały do skupisk polskich zesłańców w ZSRR, ich rola informacyjna i opiniotwórcza wydaje się być dość istotna. Trudno jednak uwierzyć, że upowszechniane przez nie, sfalszowane wyniki dochodzenia Komisji Burdenki były przyjmowane bezkrytycznie.

Swego rodzaju zwieńczeniem przedsięwzięć wydawniczych ZPP w kwestii upowszechniania kłamstwa katyńskiego było wydanie w Moskwie w 1944 r. broszury o znamienym tytule *Prawda o Katyniu*<sup>42</sup>. Zawierała ona już opublikowane teksty prasowe Wandy Wasilewskiej, Jerzego Borejszy, płk. Leona Bukojemskiego-Nałęcza oraz chor. Mariana Klimczaka i Gustawa Butłowa. Zapewne z myślą o uwiarygodnieniu ich kłamstw zamieszczono w tym zbiorze przedruki doniesień o Katyniu trzech korespondentów zachodnich w ZSRR. Wymowa zawartości broszury była więc jednoznaczna: masowy mord katyński jest zbrodnią hitlerowską.

<sup>36</sup> A. Werth, *Aleksander Werth o sprawie katyńskiej*, *ibidem*, s. 4.

<sup>37</sup> J. Putrament, *Z podróży do kresu „Świt”*, *ibidem*, nr 10, s. 2.

<sup>38</sup> H. Bronisławski, *Warszawa lipiec 1943*, „Nowe Widnokregi” 1944, nr 3, s. 12-14.

<sup>39</sup> „Observer” o utworzeniu Armii Polskiej, „Wolna Polska” 1944, nr 11, s. 2.

<sup>40</sup> L. Bukojemski-Nałęcz, *Katyń*, „Nowe Widnokregi” 1944, nr 4, s. 4.

<sup>41</sup> *Korespondenci pism amerykańskich o Katyniu*, *ibidem*, s. 5-6.

<sup>42</sup> *Prawda o Katyniu*, Moskwa 1944, s. 31, 1nlb.

\*\*\*

Z myślą o dotarciu do możliwie wielu Polaków w ZSRR z sowiecką „prawdą” o mordzie katyńskim, na polecenie administracji Zarządu Głównego ZPP – w lutym 1944 r. przeprowadzona została wśród polskich zesłańców w ZSRR akcja protestacyjna „przeciw niemieckim mordom w Katyniu”<sup>43</sup>. Jej politycznym, merytorycznym i organizacyjnym przygotowaniem zajmował się Wydział Organizacyjny ZG ZPP. Telegraficznie, drogą pocztową, a także za pośrednictwem radia i prasy przekazał on zarządom terenowym ZPP wskazówki co do przeprowadzenia tej akcji, jak również wysłał im swoje tezy do referatów<sup>44</sup>. Wiece i zebrania odbywały się według odgórnie narzuconego przez administrację centralną ZPP schematu: wybór prezydium i przewodniczącego zebrania, referat na temat „hitlerowskiego mordu w Katyniu”, a w wolnych wnioskach – uchwalenie rezolucji oraz poparcie inicjatywy na rzecz zbierania środków finansowych na kolumnę czołgów „Mściciel Katynia”<sup>45</sup>. Krótkie informacje o przebiegu i rezultatach tych zebrań publikowała „Wolna Polska”<sup>46</sup>. Czytając je, można odnieść wrażenie, że owe zgromadzenia organizowano spontanicznie i masowo. Pisano bowiem, że *na wieść o zdemaskowaniu hitlerowskiej prowokacji i krwawej masakry 11 000 oficerów i żołnierzy polskich w Katyniu, Polonia radziecka na masowych wiecach i zebraniach daje wyraz swemu oburzeniu i nienawiści do hitlerowskich katów*. Idąc zaś śladem wojskowych z Korpusu Polskich Sił Zbrojnych, rozpoczęła masową zbiórkę na kolumnę czołgów „Mściciel Katynia”.

Uchwalone rezolucje, napisane specyficznym językiem propagandy tamtej epoki, przesyłano następnie na adres Zarządu Głównego ZPP w Moskwie. Te okolicznościowe zebrania kończyły się niekiedy występami miejscowych kół amatorskich (uczniów szkół polskich)<sup>47</sup>.

W rezolucji z Fergany (Uzbecka SRR) czytamy: „Polacy zebrani w dniu 13 lutego br. [1944 – AG] na wiecu protestacyjnym przeciwko hitlerowskiemu zabójstwu polskich oficerów i żołnierzy w lesie katyńskim jednomyślnie potępiają rolę emigracyjnego rządu w Londynie, który nie wahał się

frymarzyć śmiercią jedenastu tysięcy polskich oficerów i żołnierzy, przekreślił rzeczywiste fakty i idąc na rękę propagandzie goebbelsowskiej chciał zwalić winę za zabójstwa na Związek Radziecki.

Wykazane przez >>Komisję Państwową<< [Burdenki – AG] badania potwierdziły jeszcze raz całą okropność bestialstw hijen (!) hitlerowskich, z którymi nie waha się bratać rząd Sosnkowskiego i Mikołajczyka, nawet i dziś wzywając do walki bratobójczej w kraju.

My, Polacy, zebrani w Ferganie z entuzjazmem podtrzymujemy przykład oficerów i żołnierzy pierwszego Korpusu Polskiego w ZSRR o stworzenie funduszu kolumny tankowej >>Mściciel Katynia<<, dając tem samym odpór propagandzie Matuszewskich, Sosnkowskich, Mackiewiczów i im podobnych.

Każdy tank, każda kula zrobiona za nasze pieniądze, niechaj będzie godną odpowiedzią nie tylko Hitlerowi i jego klice, ale również i rządowi emigracyjnemu w Londynie. [...]”<sup>48</sup>.

Również Polacy zebrani 27 lutego 1944 r. na wiecu w Oszu (Kirgiska SRR) uchwalili – po wysłuchaniu referatu i oświadczenia Państwowej Komisji Burdenki – rezolucję, w której stwierdzili: „Wyrażamy energiczny protest przeciwko mordercom faszystowskim. Jednocześnie ubolewamy nad tem, że tzw. rząd londyński poszedł na lep propagandy goebbelsowskiej i dał się wciągnąć w tę brudną hecę. My z zadowoleniem stwierdzamy, że plan rozbitcia sojuszu między Polskim Narodem a narodami Związku Radzieckiego spalił na panewce”<sup>49</sup>.

W rezolucji z podobnego wiecu w Stalinabadzie (dziś Duszanbe – Tadżycka SRR) z 27 lutego 1944 r. napisano m.in.: „Wieczna hańba tym, co kwiat wojska polskiego, bezbronnych jeńców wojennych zamordowali swym wypróbowanym na innych narodach >>wystrzałem w tył głowy<<.

Zbrodnia katyńska to nie tylko jedna z najpotworniejszych zbrodni hitlerowskich. To zarazem jedna z najpotworniejszych prowokacji zbirów spod znaku swastyki.

Hańba tym, co ze służalczą niewolnością podchwycili prowokację niemiecką, obliczoną na skłócenie narodu polskiego z bohaterskimi narodami Zw. Radzieckiego, które walczą z niebywałym w historii męstwem o wolność własną i wszystkich podbitych przez Niemcy narodów. [...]”<sup>50</sup>.

<sup>43</sup> AAN, ZPP, sygn. 886, k. 106.

<sup>44</sup> *Ibidem*, sygn. 216/34, k. 9.

<sup>45</sup> *Ibidem*, ZPP, sygn. 886, k. 106-107.

<sup>46</sup> *Kampania protestacyjna przeciwko zbrodni katyńskiej*. „Wolna Polska” 1944, nr 8, s. 4; *Z życia Polaków w Uzbekistanie*, *ibidem*, nr 16, s. 4.

<sup>47</sup> AAN, ZPP, sygn. 93, k. 65.

<sup>48</sup> *Ibidem*, sygn. 708, k. 8-9.

<sup>49</sup> *Ibidem*, k. 45.

<sup>50</sup> *Ibidem*, k. 15.



Podobne w treści i tonie propagandowym rezolucje podejmowali Polacy nawet na zebraniach w *posiołkach* z udziałem kilkunastu osób<sup>51</sup>. Niekiedy wieczór poświęcony ofiarom zbrodni katyńskiej odbywał się przy słabej frekwencji z powodu przygotowania go w ostatniej chwili<sup>52</sup>.

Jeśli chodzi o zbieranie funduszy na zakup czołgów, to w poszczególnych skupiskach polskich zesłańców rozwiązywano to w różny sposób. We Frunze (obecnie Biszkek – Kirgiska SRR) listy osób, które złożyły datki na dobrojenie Armii Polskiej – na kolumnę czołgów „Mściciel Katynia” sporządzano na specjalnych drukach, wydanych przez Zarząd Obwodowy ZPP. Zbiórka taka w obwodzie frunzeńskim cieszyła się „dużym powodzeniem”. Składki zbierano na zgromadzeniach, w miejscu pracy, na akademiach i przy wydawaniu pomocy z darów zagranicznych oraz pomocy radzieckiej, przyznanej 5 kwietnia 1944 r. W sumie w I półroczu 1944 r. zebrano w obw. frunzeńskim 60690 rubli (na 5814 zarejestrowanych tam obywateli polskich)<sup>53</sup>. Z inicjatywy aktywu ZPP organizowano też specjalne imprezy (np. wieczór muzyki i pieśni polskiej), z których dochód był przeznaczony właśnie na kolumnę czołgów „Mściciel Katynia”. Zarząd Obwodowy ZPP we Frunze zebrał ogółem w I półroczu 1944 r. na ten cel przynajmniej 12 tys. rubli<sup>54</sup>, ale np. w obwodzie oszkim (Kirgiska SRR) zbiórki te „przechodziły słabiej”<sup>55</sup>. Do gromadzenia funduszy nawoływał we Frunze specjalny plakat, z którego w *perspektywicznym skrócie* wylania się *potężny czołg z zatkniętą flagą polską, który miażdży hydrę hitlerowską*<sup>56</sup>.

W Czeboksarach (Baszkiria) zebrano 6703 ruble od 130 ofiarodawców<sup>57</sup> (w republice tej było zarejestrowanych 1020 obywateli polskich, a tylko w Czeboksarach 735, z czego do ZPP należało w tym mieście 138 osób).

W sprawozdaniu Wydziału Organizacyjnego ZG ZPP z 25 marca 1944 r. napisano wręcz o „masowym przebiegu” akcji katyńskiej. „Jej bojowy charakter wyraził się w przyjętych rezolucjach, a przede wszystkim w trwającej jeszcze i rozwijającej się zbiórce na kolumnę tankową >>Mściciel Katynia<<”<sup>58</sup>. W sumie zebrano (zadeklarowano?)

2 684 000 rubli<sup>59</sup>. Przemawiając na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej w Lublinie 2 stycznia 1945 r., Aleksander Juszkiewicz – sekretarz generalny ZG ZPP – poinformował, że z dobrowolnych składek „polskiej emigracji chwilowo przebywającej na gościnnej ziemi radzieckiej” (sic!) zgromadzono na koncie w Gosbanku na zakup kolumny czołgów „Mściciel Katynia” trzy miliony rubli. Zakupiono za tę kwotę 70 czołgów, które „będą przesłane Wojsku Polskiemu”<sup>60</sup>. Informacja ta była przedwczesna. Dopiero bowiem na zebraniu Prezydium ZG ZPP 28 marca 1945 r. zobowiązano płk. Juliana Finkelsztejna, by porozumiał się z Ludowym Komisariatem Obrony ZSRR w sprawie zakupu czołgów z funduszków, zebranych na kolumnę „Mściciel Katynia”, i zorganizował uroczyste ich przekazanie Wojsku Polskiemu<sup>61</sup>. Z finansowej dokumentacji ZPP wynika, że na dzień 1 lipca 1946 r. na koncie nr 310/1 „Uzbrojenie Wojska Polskiego” znajdowało się jeszcze 237 839, 36 rubli<sup>62</sup>. Wanda Wasilewska, zapytana w styczniu 1964 r. w Warszawie o to, czy „czołg-mściciel” ruszył do boju, odpowiedziała: *Nie pamiętam dokładnie, ale to chyba dlatego, że zbiórki były bardzo poważne. Pieniądzy wpłynęło wtedy dużo i takie życzenia były zawsze honorowane*<sup>63</sup>.

W tym kontekście warto zasygnalizować słabe efekty tej zbiórki w Moskwie. Na zebraniu tamtejszego Zarządu Obwodowego ZPP 30 kwietnia 1944 r. jego (jeszcze) przewodniczący – dr Bolesław Drobner (przedwojenny działacz PPS, współzałożyciel ZPP, członek Plenum ZG ZPP), narzekał, że wtedy, kiedy z innych obwodów napływa od 7 do kilkudziesięciu tysięcy rubli, a z Polskiego Domu Dziecka w Zagorsku<sup>64</sup> 1 010 rubli, „niesłychanym wprost skandalem jest, iż najlepiej sytuowani w ZSRR i najlepiej aprowidowani w Moskwie wpłacili na dobrojenie armii aż 2 640 rb, tj. 10 rb przeciętnie od pracownika wobec 200 000 [rubli] dochodu miesięcznego tychże”. Zaproponował uzupełnienie składki do wysokości 10% dochodów netto, ale wniosek ten nie uzyskał poparcia, gdyż zdecydowano nie formalizować zbiórki w formie podatku i po prostu zwrócić się

<sup>51</sup> *Ibidem*, k. 98.

<sup>52</sup> *Ibidem*, sygn. 1680, k. 5.

<sup>53</sup> *Ibidem*, sygn. 93, k. 94, 103, 109.

<sup>54</sup> *Ibidem*, k. 65, 68.

<sup>55</sup> *Ibidem*, k. 69.

<sup>56</sup> J. K., *Wystawa plakatu politycznego ZPP, „Wolna Polska” 1945, nr 25, s. 4.*

<sup>57</sup> AAN, ZPP, sygn. 886, k. 121.

<sup>58</sup> *Ibidem*, sygn. 216/34, k. 9.

<sup>59</sup> *Ibidem*, k. 26.

<sup>60</sup> *Ibidem*, ZPP, sygn. 718, k. 1. W sprawozdaniu A. Juszkiewicza, zamieszczonym w ostatnim numerze „Wolnej Polski” (nr 21-22 z 15 VIII 1946 r.), jest mowa o tym, że „Polonia radziecka” dała na dobrojenie I Armii 2 miliony 685 tysięcy rubli (s. 4).

<sup>61</sup> AAN, sygn. 216/10, k. 10.

<sup>62</sup> *Ibidem*, sygn. 216/11, k. 38.

<sup>63</sup> *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej (1939-1944)*, [w:] „Archiwum Ruchu Robotniczego”, [t.] VII, Warszawa 1982, s. 430.

<sup>64</sup> Zagorsk – obecnie Siergijew Posad w obwodzie moskiewskim.

do wszystkich o dopłacenie<sup>65</sup>. Z jakim skutkiem? – trudno dociec. Tymczasem w „Wolnej Polsce”<sup>66</sup> z 16 lutego 1944 r. można było przeczytać, że „Polonia moskiewska”, która w zbiorce na czołg >>Mściciel Katynia<< potrafiła dać **najwłaściwszy wyraz** [podkr. AG] *swemu stosunkowi do niemieckiej prowokacji, w swej rezolucji >>piętnuje jak najostrzej stanowisko emigracyjnego rządu polskiego w Londynie, który jeden tylko poszedł na pasku hitlerowskim i poróżnił oba słowiańskie narody<<*.

\*\*\*

Z archiwalnych źródeł wiadomo, że atmosferze kłamstw w sprawie sprawców mordu katyńskiego odważnie i publicznie przeciwstawiły się np. dyrektorka jednej z polskich szkół w ZSRR przy Polskim Domu Dziecka – M. Nowodworska – i nauczycielka Janina Nowodworska. W rozmowach z dziećmi przekonywały, że ZSRR jest wrogiem Polski, że cała historia w Lesie Katyńskim – to kłamstwo prasy radzieckiej. W konsekwencji dyrektorka szkoły została zwolniona z pracy, gdyż donos w tej sprawie napisało do Komitetu ds. Dzieci Polskich w ZSRR ośmioro „wychowawców”<sup>67</sup>.

Irena Sztachelska, zatrudniona w Wydziale Wojskowym ZG ZPP, wysłana z Moskwy do Wilna, by zorientować się na miejscu, jak wygląda sytuacja po wyzwoleniu miasta spod okupacji hitlerowskiej, i wspierać zorganizowanie tam ZPP, donosiła 10 sierpnia 1944 r. w liście do jednego z liderów komunistów polskich w ZSRR – Jakuba Bermana: [Panuje tu – AG] *powszechne przekonanie, że [...] Katyń – to robota bolszewicka*. Jednocześnie informowała, że wywożenie AK-owców przez Sowietów w głąb ZSRR powoduje, iż *każda prawie polska rodzina wileńska [...] jest w śmiertelnym lęku (>>O, Boże, będzie drugi Katyń<<)*<sup>68</sup>.

\*\*\*

Oficjalnie tematyka katyńska stanęła na forum posiedzeń Prezydium Zarządu Głównego ZPP w ZSRR dopiero... 19 maja 1944 r.<sup>69</sup> (a więc już prawie cztery miesiące po opublikowaniu sławetnego Raportu Burdenki). Pierwszym punktem porządku jego obrad była wówczas kwestia

budowy pomnika poległych w Lesie Katyńskim. W archiwalnym protokole zebrania nie ma zapisu dyskusji na ten temat, jest natomiast uchwała, która polecała „wszcząć kroki przygotowawcze do budowy pomnika i w tym celu powołać Komitet Organizacyjny”. W jego skład weszli: Stefan Jędrzychowski (kierownik Wydziału Prasy i Informacji ZG ZPP), Jerzy Sztachelski (sekretarz generalny ZPP) i Marian Naszkowski. Były to więc zaufane osoby – komuniści z Prezydium ZG ZPP oraz z Armii Polskiej w ZSRR. Nie wiadomo, co następnie robili i czy składali oni jakiegokolwiek sprawozdania z działalności owego Komitetu Organizacyjnego, gdyż w protokołach Prezydium ZG ZPP nie ma na ten temat żadnych śladów. Był to już okres, kiedy do Moskwy dotarła delegacja Krajowej Rady Narodowej, a więc uwagę liderów lewicy polskiej w ZSRR zaprzętała w pierwszej kolejności sprawa uchycenia władzy w powojennej Polsce (powstanie PKWN).

\*\*\*

Warto tu jeszcze nadmienić, że w Oszu (Kirgiska SRR) na zorganizowanej w maju 1945 r. przez Zarząd Obwodowy ZPP wystawie z okazji dwulecia istnienia ZPP pt. „Polonia w oszkim obwodzie” znalazł się m.in. plakat autorstwa artystki-malarki Deby Raszkies (żony uczestnika walk w brygadach międzynarodowych w Hiszpanii) „Za Katyń”<sup>70</sup>.

\*\*\*

Z powyższego przeglądu tekstów prasowych i przesłania politycznego akcji propagandowej ZPP wśród Polaków w ZSRR wynika, że ZPP został wciągnięty przez Sowietów w świadomą, zorganizowaną kampanię dezinformacji na temat zbrodni katyńskiej. Jej przewodnią myślą było przekonać czytelników i słuchaczy o rzekomej winie Niemców za zamordowanie polskich jeńców wojennych w Katyniu. Do tego celu wykorzystano „ustalenia” Komisji N. Burdenki, która w styczniu 1944 r. ogłosiła wyniki swych „badań” i uznała Niemców za sprawców zbrodni w Katyniu. Jako rzekome „dowody” tego wskazywano: pobyt jeńców w obozach na Smoleńszczyźnie w lecie-jesieni 1941 r., zbrodniczy terror okupantów hitlerowskich, sposób egzekucji (strzał w tył głowy), stosunkowo dobry stan zachowania ciał pomordowanych, dokumenty „odnalezione” w

<sup>65</sup> AAN, sygn. 216/35, k. 2.

<sup>66</sup> J.M. [Janina Mańkowska?], *Akademia żałobna ku czci ofiar Katynia*, „Wolna Polska” 1944, nr 6, s. 4.

<sup>67</sup> AAN, ZPP, sygn. 19, k. 23-28.

<sup>68</sup> *Ibidem*, sygn. 248/5, k. 43, 43a.

<sup>69</sup> *Ibidem*, sygn. 216/9, k. 53.

<sup>70</sup> „Biuletyn” nr 1, *ibidem*, ZPP, sygn. 1947, k. 75.

grobach. Mimo braku jakichkolwiek podstaw do stwierdzenia, że znajdowało się tam aż 11 tys. ofiar, liczbę tę upowszechniono, by uniknąć pytań o losy jeńców ze Starobielska i Ostaszkowa. Twierdzeniom tym miały dodawać wiarygodności doniesienia korespondentów zagranicznych, którzy także uwierzyli (?) w sowiecką wersję dramatu katyńskiego. Walka o przekonanie czytelnika do tej „prawdy” toczyła się z użyciem specyficznego języka stalinowskiej propagandy i służyła m.in. dyskredytowaniu rządu polskiego w Londynie.

### SUMMARY

**At service of Stalin`s propaganda:  
the Society of Polish Patriots in USSR  
in the face of the Katyń crime**

The Society of Polish Patriots took part in concealing the truth about the Katyń crime on Polish prisoners in the USSR committed in spring 1943. This organization,

established at that time in Moscow by Polish communists, joined to propaganda campaign conducted by the authorities of the USSR with an objective to prove that the authors of the Katyń crime were Germans. This false thesis was present both in press articles by activists of the SPP and in post-war reminiscences published in the period of Polish People`s Republic. Special propagandist fame was given by the SPP to popularization of a report of the Special Commission to Establishing and Investigating the Circumstances of Execution by German Fascist Invaders of War Prisoners – Polish Officers in the Katyń Forest (Burdenko`s Commission). It “agreed” that the murder was committed by Germans. The text of the report was published in the USSR, among others in Polish, in form of a brochure, and was also discussed almost in all concentrations of Polish exiles and in units of Polish Corps – on specially arranged meetings. The apogee of this propagandist action was collection of money for a tank column “Avenger of Katyń”. Only not numerous Polish exiles in the USSR were then courageous enough to oppose to official lie and show the Soviets as real perpetrators of the Katyń crime.

Jerzy Supady

## Życie i działalność dr Aleksandra Margolisa



*Ryc.1. Dr med. Aleksander Margolis, wieloletni ordynator oddziału gruźliczego i dyrektor miejskiego szpitala zakaźnego na Radogoszczy. Przewodniczący Delegacji Wydziału Zdrowotności Publicznej i ławnik Rady miejskiej w Łodzi (1927-1933). Mąż dr med. Anny Margolis. Zamordowany przez hitlerowców w obozie na Radogoszczy 12 XII 1939 r. (Ze zbiorów ikonograficznych Katedry Historii Medycyny i Farmacji AM w Łodzi).*

Aleksander Margolis urodził się w inteligentnej rodzinie żydowskiej w Suwałkach 21 lutego 1887 r.<sup>1</sup> Jego ojciec, Izrael Margolis, dzięki wrodzonym zdolnościom i ambicji, pomimo ubogiego i prostego środowiska, w którym się wychował i wy-

rósł, dokonał ogromnego awansu społecznego, kończąc w roku 1885 wydział medyczny na uniwersytecie moskiewskim. Matka Sara, z domu Burak, pochodziła z rodziny mieszczańskiej, która prócz starannego wychowania zadbała o wszczęcie córce społecznikowskiego zacięcia<sup>2</sup>.

Pod koniec XIX w. państwo doktorostwo przenieśli się do Łodzi, gdzie Izrael Margolis otworzył prywatną praktykę, zdobywając popularność i uznanie leczącej się u niego ludności wyznania mojżeszowego oraz zaangażował się w pracę kilku organizacji żydowskich, m.in. Towarzystwa Żydowskich Szkół Średnich, Komisji Lekarskiej Towarzystwa Pielęgnowania Chorych „Bykur Cholim” i Komitetu „Uzdrowiska”<sup>3</sup>. W postępowym – w duchu ówczesnych czasów – i dość zamożnym domu wziętego lekarza panowała atmosfera tolerancji, kultu wiedzy i społecznego altruizmu. Dzieci – Aleksander (najstarszy), Ignacy oraz Maria, Diana i Jadwiga – wychowywały się, co prawda w kulturze żydowskiej, tzn. w rodzinie posługiwano się yidish oraz śpiewano pieśni i czytano książki żydowskie, ale dorośli do rozmów wtrącali słowa rosyjskie, a synowie i córki mówili po polsku; nie przykładano szczególnej wagi do wychowania potomstwa w duchu żydowskim<sup>4</sup>.

W 1905 r. Aleksander ukończył gimnazjum i wyjechał na studia medyczne do Niemiec, pragnąc uniknąć trudności związanych z podjęciem nauki na uniwersytetach rosyjskich. Po pobycie w Berlinie przeniósł się do Heidelbergu, potem do Monachium i Strasburga, skąd jako

<sup>1</sup> Dr Aleksander Margolis. 1887-1939, Łódź 18 XI 1999, s. 3.

<sup>2</sup> *Margolis Aleksander*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Warszawa-Kraków 1987.

<sup>3</sup> K. Badziak, I. Walicki, *Żydowskie organizacje społeczne w Łodzi (do 1939 r.)*, Łódź 2002, s. 144.

<sup>4</sup> Maszynopis otrzymany od Aliny Margolis-Edelman z Paryża (w zbiorach Katedry i Zakładu Historii Medycyny i Farmacji UM w Łodzi), s. 2.

młody lekarz powrócił do Łodzi w 1913 r. Po uzyskaniu nostryfikacji dyplomu w Kazaniu podjął w Łodzi pracę zawodową, porządkując również swoje życie osobiste. W 1920 r. ożenił się z absolwentką medycyny Anną Markson, która specjalizowała się we fizjatrii dziecięcej, przejawiając także ogromne zaangażowanie na niwie działalności społecznej. Anna Margolisowa urodziła mężowi dwoje dzieci: córkę Alinę, która w przyszłości została panią Edelman i lekarzem pediatrą, oraz syna Jana, obecnie znanego pod nazwiskiem Margolisa-Kosińskiego, wybitnego plastyka, specjalistę w dziedzinie muzealnictwa i wystawiennictwa<sup>5</sup>.

Rodzina państwa Margolisów była laicka. Nie obchodzono w niej żadnych świąt, za wyjątkiem 1 maja, kiedy ojciec zabierał dzieci na pochód. W domu mówiono i pisano po polsku oraz hołdowano szerokim wymogom intelektualnym, bardzo dużo czytając, słuchając muzyki z partyturą lub grając na fortepianie. W ocenie Aliny Margolis-Edelman był to typowy dom zasymilowanej inteligencji żydowskiej. Jej wszechstronnie wykształcony ojciec swoimi talentami i zainteresowaniami znacznie wykraczał poza sprawy własnego zawodu<sup>6</sup>.

W początkach II Rzeczypospolitej doktor Aleksander Margolis, którego fenotyp w tym czasie wyróżniał się ciemnymi gęstymi włosami, wysokim wzrostem, ciemną cerą oraz zielonymi oczami, został ordynatorem oddziału wewnętrznego i zakaźnego szpitala miejskiego na Radogoszczu, stając się w tymże szpitalu rzecznikiem i organizatorem oddziałów gruźliczych. Dociekania naukowe skoncentrował na walce z dudem brzuszny i gruźlicą oraz na bliższym poznaniu chorób żołądka i jelit. Wyniki czynionych obserwacji publikował na łamach różnych czasopism medycznych, m.in. „Polskiego Archiwum Medycyny Wewnętrznej” oraz „Polskiej Gazety Lekarskiej”<sup>7</sup>. W książce pt. *Gruźlica w Łodzi Studium epidemiologiczno-statystyczne* wyraził autorskie poglądy na temat czynników sprzyjających szerzeniu się choroby, zaliczając do nich m.in. szybki, oparty o wiejską imigrację zarobkową wzrost liczby mieszkańców miasta (z około 342 tys. w 1918 r. do 589 tys. w 1928 r.), komunalne zaniedbania sanitarno-higieniczne i mieszkaniowe oraz dominowanie w strukturze ludności ciężko pracującego, źle odżywionego i w dużej mierze pozbawionego normalnych

zarobków proletariatu przemysłowego<sup>8</sup>. W książce zamieszczono tylko liczby bezwzględne i wskaźniki zgonów na gruźlicę. Brak danych na temat zachorowalności w ówczesnych statystykach miejskich autor wyjaśniał w sposób następujący: „Dla gruźlicy jedynie pewnymi liczbami są niestety tylko liczby śmiertelności, tzn. zmarłych na gruźlicę. Liczby zachorowalności ująć się nie da i to nie tylko z powodu braku przymusu zgłoszenia przypadków gruźlicy. Gruźlica jest bowiem chorobą o początku tak powolnym i maskowanym, a przebieg jej tak jest różnorodny, że niemożliwym jest ani dla chorego, ani dla lekarza stwierdzenie terminu jej początku”<sup>9</sup>.

Praca o gruźlicy wzbudziła wielkie zainteresowanie w kraju i za granicą, gdzie była wielokrotnie cytowana przez uczonych różnych uniwersytetów.

Dr A. Margolis był przedwojennej Łodzi bardzo popularnym i cenionym lekarzem, wybieranym do Zarządu Polskiej Izby Lekarskiej oraz do Sądu Lekarskiego. Już w 1923 r. wszedł w skład Rady Miejskiej, gdzie jako ławnik kierował Wydziałem Zdrowotności Publicznej (do 1933 r.). Z jego i dr Seweryna Sterlinga inicjatywy w 1928 r. powstała w Łodzi Rada Naczelna Walki z Gruźlicą<sup>10</sup>. Na przewodniczącego Rady powołano dr A. Margolisa. Funkcję tę wybitny lekarz piastował w latach 1928-1932.

W 1933 r. powrócił do pracy w szpitalu na Radogoszczu, obejmując stanowisko dyrektora. Dzięki jego przedsięwzięciom i energii szpital zyskał nowoczesny sprzęt diagnostyczno-terapeutyczny<sup>11</sup>.

W dalszym ciągu poświęcał się pracy naukowej, której wyniki prezentował na posiedzeniach Łódzkiego Towarzystwa Lekarskiego, mówiąc m. in. o zagadnieniach dotyczących grup krwi, układu współczulnego, choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy, alergii i oczywiście gruźlicy.

Aleksander Margolis był przekonany lewicowych. Będąc za granicą zawarł bliską znajomość z wybitnymi działaczami tzw. socjaldemokracji rosyjskiej – Lwem Martowem i Lwem Trockim. Obaj Rosjanie legitymowali się pochodzeniem żydowskim, przy czym Martow-Cederbaum działał w Bundzie, a w 1917 r. uświadomił sobie istotę bolszewizmu, pisząc m.in. „*Bestia zakosztowała*

<sup>5</sup> Dr Aleksander Margolis..., op. cit., s. 7.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 8.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>8</sup> A. Margolis, *Gruźlica w Łodzi, studium epidemiologiczno-statystyczne*, Łódź 1932, s. 3-4.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>10</sup> A. Zakrzewski, *Rada Naczelna Walki z Gruźlicą w Łodzi*, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, 1938, nr 5, s. 511; A. Fijałek, J. Supady, *Gruźlica płuc w Łodzi w okresie międzywojennym (1918-1939). Z dziejów walki z chorobą*, Łódź 2003, s. 96.

<sup>11</sup> Dr Aleksander Margolis..., op. cit., s. 5 i 6.

cieplej krwi *Machina do zabijania została wprawiona w ruch*". Lwa Bronsteina-Trockiego uważano za rewolucyjnego przywódcę, któremu bolszewicy zawdzięczali swoje zwycięstwo. W okresie przed pierwszą wojną światową Trocki kilkakrotnie zrywał z Leninem, stojąc na gruncie mieniszewizmu, od którego odszedł dopiero w znamienym 1917 r.<sup>12</sup>

Zarysowane sylwetki rewolucjonistów rzucają pewne światło na poglądy młodego A. Margolisa, uczęszczającego w czasie studiów w Niemczech na odczyty przywódców socjaldemokracji rosyjskiej i niemieckiej, podczas których brano udział w dyskusjach społecznych i filozoficznych. Wydaje się, że owe kontakty ukształtowały jego polityczną mentalność, skoro już jako lekarz pracujący w Łodzi często twierdził, iż „[...] *aby móc efektywnie leczyć chorych, należy wpięrw wyleczyć i zmienić nasz ustrój społeczny*”<sup>13</sup>.

Szczęśliwym zrządzeniem losu nie uwikłał się w działalność komunistyczną, a za namową i przykładem Bronisława Grossera i Henryka Erlicha jeszcze w okresie carskim wstąpił do Żydowskiego Związku Robotniczego Bund. W II Rzeczypospolitej Aleksander Margolis należał do głównej grupy działaczy Bundu. W 1927 r. z listy tej organizacji wybrany został radnym miejskim. Był wyróżniającą się postacią Komitetu Centralnego Bundu oraz członkiem pięcioosobowej Komisji Rezolucyjnej, której czterej przedstawiciele zginęli w czasie II wojny światowej z rąk zbirów niemieckich bądź rosyjskich. W dyskusjach i wystąpieniach na łamach prasy deklarował swoje poparcie dla wstąpienia Bundu do Międzynarodówki socjalistycznej. Systematycznie współpracował z bundowskim tygodnikiem pn. „Lodzer Weker” („Pobudka”), wykazując duże zainteresowanie dla zagadnień teoretycznych socjalizmu. Wygłaszał także referaty i odczyty w bundowskiej organizacji Zukunft oraz w Polskim Towarzystwie Oświaty Robotniczej - PPS - TUR. Pomimo swego żydowskiego pochodzenia mówił i pisał po polsku, a na język wyznawców religii mojżeszowej był tłumaczony przez kolegów i przyjaciół.

Po wybuchu wojny dr A. Margolis nadal pracował w szpitalu oraz, począwszy od 6 września 1939 r., pełnił funkcje nieoficjalnego doradcy i zastępcy kierownika Sekcji Zdrowia Komitetu Obywatelskiego, dra Antoniego Tomaszewskiego. Organizacja ta, w założeniu twórców, miała

być namiastką dawnego Wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego. Dnia 8 września, kiedy Niemcy wkroczyli do Łodzi, Komitet Obywatelski podporządkowany został Urzędowi Szefa Zarządu Cywilnego przy Sztapie 8 Armii Wehrmachtu<sup>14</sup>.

W tym czasie w domu przy ul. Przejazd 20 początkowo składał wizyty, a później zamieszkał niemiecki oficer, kapitan Hans Werner, który swego czasu studiował z A. Margolisem medycynę w Heidelbergu. Dnia 11 listopada 1939 r. łódzki lekarz otrzymał wezwanie do natychmiastowego stawienia się na Gestapo, gdzie został aresztowany i umieszczony w obozie karnym na terenie cegielni Glazera przy ul. Krakowskiej (dzisiaj Liściastej) na Radogoszczu<sup>15</sup>. Interwencje zaprzyjaźnionego z rodziną Niemca nie dały żadnego rezultatu, a w kilkanaście dni potem Gestapo aresztowało Hansa Wernera, który do mieszkania państwa Margolisów już nigdy nie powrócił.

Szczegóły dotyczące dalszych losów A. Margolisa odnaleźć można we wspomnieniach byłych więźniów obozu na Radogoszczu. Mówią one o duchowej i fizycznej postawie człowieka wielkiego moralnego formatu w warunkach niewoli. Najwięcej danych zawierają ewokacje Stanisława Rapalskiego pt. *Byłem w piekle. Wspomnienia z Radogoszcza*. Autor wspomnień był świadkiem bicia i poniżania więźnia, a w rozmowie z A. Margolisem na ten temat usłyszał odpowiedź: „*Wierzajcie mi, jestem z tego dumny, iż i ze mnie zrobili widowisko. Jeżeli tyłu Żydów męczono, dlaczego by mnie, jako przedstawiciela robotników żydowskich, miałyby te cierpienia ominąć? Czulbym się upokorzony, gdyby mnie to nie spotkało*”<sup>16</sup>.

Pomimo zbliżającej się zagłady dr A. Margolis do końca dochował wierności podstawowej zasadzie etosu lekarza, nakazującej walczyć o każdą sekundę ludzkiego życia. Dlatego w obozie przeciwny był jakimkolwiek formom samobójstwa. Według autora wspomnień przekonanie lekarza wpływało głównie z jego optymizmu, pozwalającego żyć w przeświadczeniu o nieuniknionym końcu cierpień<sup>17</sup>. Tymczasem koniec obozowej gehenny przynieść miała śmierć z rąk niemieckich nazistów. „*W dniu 7 grudnia, w czwartek, przyjechał »karawan« [...] Jak się*

<sup>12</sup> G. Przebinda, J. Smaga, *Leksykon. Kto jest kim w Rosji po 1917 roku*, Kraków 2000, s. 186 i 298.

<sup>13</sup> Maszynopis..., op. cit., s. 3.

<sup>14</sup> A. Fijałek, J. Supady, *Gruźlica w Łodzi jako problem epidemiologiczny i leczniczy w polityce eksterminacyjnej okupanta hitlerowskiego w latach 1940-1944* (maszynopis w zbiorach Katedry i Zakładu Historii Medycyny i Farmacji UM w Łodzi).

<sup>15</sup> Dr Aleksander Margolis..., op. cit., s. 6.

<sup>16</sup> S. Rapalski, *Byłem w piekle. Wspomnienia z Radogoszcza*, Łódź 1960, s. 45.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 75 i 76.

okazało, był to ostatni transport zabierany na śmierć [...] Wśród czterech zabranych od nas był mój przyjaciel – doktor Margolis<sup>18</sup> – napisał po latach S. Rapalski. Inny świadek, prof. Wincenty Tomaszewicz, podał odmienną datę zabrania więźnia na śmierć: „Dwudziestego grudnia, w piątek, zabrano na stracenie dwanaście osób, wśród nich był doktor Margolis i były prezydent miasta Rzewski<sup>19</sup> .

Wzruszające są wspomnienia córki A. Margolisa, Aliny Margolis-Edelman, która w publikacji wydanej w 1994 r. w Londynie opisała ostatnie spotkanie z uwięzionym ojcem: „Ojciec był w płaszczu, z gołą głową [...] Wydał się chudszy, bardzo błądy i bardzo zmęczony. Spojrzał na mnie bez uśmiechu i zapytał: »Czy coś robicie? – Mamusia próbowała i pan Werner próbował i nic się nie da zrobić« – odpowiedziałam. Spojrzał na mnie i powtórzył: »Nic się nie da zrobić...« [...] I zostałam z tym »Nic się nie da zrobić« na całe życie<sup>20</sup>.

Tragiczny los dr. A. Margolisa traktować należy jako indywidualny symbol dwudziestowiecznej martyrologii inteligencji polskiej, która była bezwzględnie niszczone przez obydwa potwory totalitarne – nazistowskie Niemcy i bolszewicką Rosję. Te okrutne doświadczenia stały się szczególnym udziałem Polaków żydowskiego pochodzenia, o czym zaświadcza dzieje śmierci kadry kierowniczej Bundu. Henryk Erlich, Wiktor Alter i Anna Rozental zostali w 1941 r. zamordowani przez władze sowieckie, zaś dr A. Margolis zginął z rąk nazistów niemieckich. Ironia dziejów sprawiła, iż podczas wojny jeden ze wspomnianych totalitarnych oprawców – stalinowska Rosja – stał się z konieczności sojusznikiem Wolnego Świata w walce z drugim oprawcą – hitlerowskimi Niemcami. Powyższa refleksja wypływa z przesłanek moralnych i filozoficznych oraz uzmysławia

sztyderstwo bezdusznej i wyuzdanej historii, nie jest jednak w stanie ani zrekompenzować ofiarom ich cierpienie, ani wskrzesić odebranego przemocą życia.

## SUMMARY

### Life and work of dr Aleksander Margolis

Dr Aleksander Margolis was born on 21 February in Suwałki in a doctor's Jewish family. At the end of the 19th century, the Margolis family started living in Lodz, where Aleksander graduated from the grammar school (1905). He studied medicine in Germany. He nostricated his doctor's diploma in Kazan. In 1920, A. Margolis married a doctor Anna Markson; Mr. and Mrs. Margolis had two children: a son Jan and daughter Alina. In the period of the 2nd Republic he became an ward head of an infectious ward and department of internal diseases in a hospital in Radogoszcz, Lodz. As a doctor of scientific interests he concentrated on tuberculosis, typhoid fever, gastric stomach and duodenal ulcer, allergy and issues connected with blood groups. A. Margolis actively took part in works of the Board of Polish Chamber of Physicians, Physician's Law Court, Town Council and Department of Public Health.

In the years 1928 – 1932, he was a president of the Main Council of Fight Against Tuberculosis in Lodz.

He was a confirmed layman and leftist. He was a member of the Central Committee of Jewish Labour Union Bund. From the list of this organization in 1927, he was appointed to a post of a council member. Despite his socialistic views, he very early realised the essence of Russian Bolshevism.

In September 1939, he undertook his activity in the Section of Health of Civic Committee. He was arrested by Germans on 11 November 1939 and stayed in a penalty camp on the area of a Glazer's brick-field (Radogoszcz) where he was beaten and humiliated. In December 1939, he was executed together with a group of other prisoners.

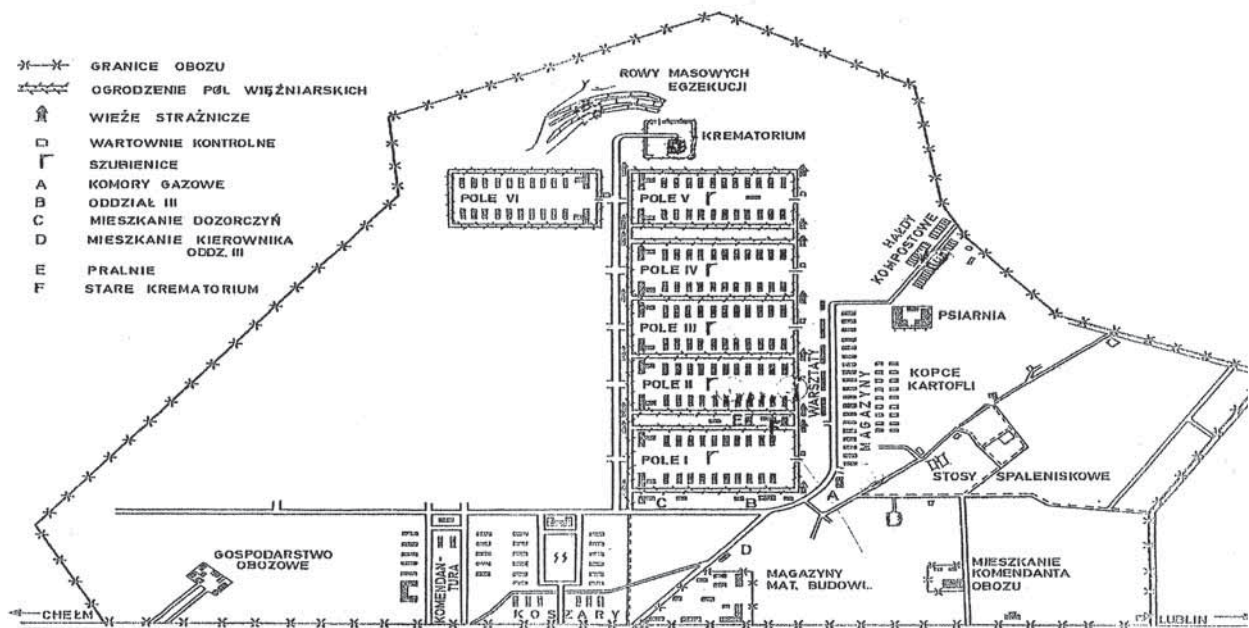
<sup>18</sup> Ibidem, s. 82-84.

<sup>19</sup> W. Tomaszewicz, *Ze wspomnień lekarza*, Warszawa 1965, s. 497 i 498.

<sup>20</sup> A. Margolis-Edelman, *Ala z elementarza*, Londyn 1994, s. 31-33.

Mieczysław Wieliczko

## KL Majdanek: „Unfinished Business”



Ryc. 1. Plan KL Majdanek w 1942 roku.

Tytuł tej wypowiedzi wymaga objaśnienia, nie tylko dlatego że jest zapożyczeniem pojęć użytych do jego zapisu, ale także ze względu na ich treść. Konzentrationslager (KL) jest oficjalną nazwą obozu koncentracyjnego założonego z inicjatywy Heinricha Himmlera, w czasie pobytu w Lublinie i Zamościu w lipcu 1941 r. Budowany był on od 1 listopada 1941 r. przez Centralny Zarząd Budowlany SS i Policji w Lublinie (Zentralabteilung der Waffen SS und Polizei Lublin), z przeznaczeniem dla 125 tys. jeńców wojennych. Ale już 8 grudnia w nowych założeniach obóz miał pomieścić 150 tys. ludzi, dla których należało wznieść baraki mieszkalne z całą infrastrukturą komunalną, jak sieć wodno-kanalizacyjna i elektryczna, wielka pralnia, kuchnia, odwyszalnia, ale i krematorium (Verbrennungsanlag) i wielkie warsztaty (Gross Werkstätten)<sup>1</sup>.

Ten plan realizowano na obszarze 516 ha pól

uprawnych przyległych do południowo-wschodnich dzielnic Lublina: Majdan Tatarski i Dziesiąta oraz wsi Abramowice, Dziesiąta i Kalinówka, przy szosie z Lublina do Chełma – Zamościa – Lwowa. Niewielka odległość od dworca kolejowego w Lublinie miała istotne znaczenie dla przyszłego funkcjonowania obozu. Początkowo używano nazwy KGL Lublin (Kriegsgefangenenlager der Waffen SS), ale w drugiej połowie 1942 r. pojawiła się nazwa KL Majdanek i przetrwała do współczesności, także w piśmiennictwie naukowym.

<sup>1</sup> J. Marszałek: *Budowa obozu koncentracyjnego i ośrodka masowej zagłady na Majdanku w latach 1942-1944*, w: *Zeszyty Majdanka*, t. IV, 1969, s. 21-90, streszczenie: w jęz. ros., niem., ang. i franc. Wszystkie dalsze artykuły powołane w *Zeszytach Majdanka* posiadają streszczenie w tych językach. Tenże: *Rola Centralnego Zarządu Budowlanego SS i Policji w Lublinie w budowie obozu na Majdanku*, idem, t. VII, 1973, s. 51-93.



Trzeba dodać, że wojna III Rzeszy i jej partnerów z niedawnym sojusznikiem na Wschodzie, rozpoczęta 22 czerwca 1941 r., była podstawową przyczyną sprawczą dla wspomnianych planów utworzenia obozu, a także lokalizacji w jego sąsiedztwie Zakładów Odzieżowych SS (Bekleidungswerke der Waffen SS). Jednocześnie owa wojna spowodowała ograniczenia w dostawach materiałów dla tak gigantycznej inwestycji. Ponadto okazało się, że nie można uzyskać tak dużych dostaw energii elektrycznej i węgla. Wyłoniły się trudności z dostarczeniem wody, możliwością odprowadzenia kanalizacji, co w sumie spowodowało, że Centralny Zarząd Budowlany SS z dniem 14 kwietnia 1942 r. zweryfikował uprzednie plany i ograniczył więziarski „etat” obozu do 50 tys. ludzi.

Niemniej w latach 1941-1944 wybudowano na Majdanku 280 różnych obiektów, w tym 227 baraków, sieć wodno-kanalizacyjną, ponad 4 km dróg wewnętrznych o utwardzonej nawierzchni, dokładnie 5,6 km ogrodzenia z podwójnego płotu z drutu kolczastego, otaczającego sześć pól więziarskich. Tuż przy wspomnianej szosie z Lublina usytuowano esesmańską część obozu z koszarami, magazynami i komendanturą. Natomiast część więziarska kompleksu obozowego składała się z położonych na południe pięciu oddzielnych pól zabudowanych, każde dwoma rzędami po 11 baraków i dwoma barakami funkcyjnymi z umywalniami. W sąsiedztwie pola V i położonego na wschód od niego pola VI zbudowano kompleks dużej komory gazowej i krematorium.

Obok tego kompleksu, powiedzmy w uproszczeniu, mieszkalnego, po zachodniej stronie na wysokości pierwszych trzech pól więziarskich zlokalizowano warsztaty, magazyny (ok. 20 baraków), pierwsze komory gazowe, a obok stopy spaleniskowe (zanim zbudowano krematorium) i inne obiekty, jak psiarnia, miejsca na kopcowanie ziemniaków, hałdy kompostowe z użyciem popiołów spalonych ofiar.

Pomiędzy polem I a II oraz między polem IV a V były wolne przestrzenie, zwane dziś międzypolami o kształcie prostokąta o wymiarach w przybliżeniu 330 m x 50 m. W okresie funkcjonowania obozu II Międzypole było okresowo miejscem doprowadzania rzeszy nowych więźniów z kolejnych transportów, których tu obejmowała selekcja. Stąd wiodły „drogi” do życia w obozie lub do komór gazowych. Międzypole było więc miejscem szczególnym dla rzeszy więziarskiej. I do tego zaraz powrócimy. Wpierw kilka zdań o funkcjach obozu w hitlerowskiej polityce eksterminacyjnej.

Pierwszymi więźniami Majdanka i w większości jego budowniczymi, byli jeńcy z Armii Czerwonej sprowadzeni na teren przyszłego obozu w październiku 1941 r. Z początkiem 1942 r. coraz liczniej w transportach zaczęli się pojawiać polscy Żydzi, Polacy, a z czasem więźniowie innych narodowości ze zdominowanej przez III Rzeszę Europę<sup>2</sup>.

Równocześnie, już z początkiem 1942 r., zaczęto uśmiercać grupy Żydów, zaś od letnich miesięcy tego roku, kiedy przystąpiono do „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” (Endlösung der Judenfrage), której nadano kryptonim „Aktion Reinhard”, Majdanek stał się, obok Bełżca, Sobiboru i Treblinki, aż do początków listopada 1943 r. także obozem natychmiastowej zagłady (Vernichtungslager). W Lublinie stworzono centralną zbiornicę grabionego mienia ofiar z tych podlubelskich obozów<sup>3</sup>. Obok tego Majdanek funkcjonował w całym systemie obozów koncentracyjnych III Rzeszy i spełniał także rolę więzienia policyjnego nie tylko dla dystryktu lubelskiego Generalnego Gubernatorstwa.

Międzypole – miejsce szczególne, z nim związana jest druga część tytułu „Unfinished Business”, czyli „niedokończone sprawy”. To nazwa projektu badawczego Stowarzyszenia Mediów Historycznych z Nowego Jorku autorstwa Matta Mazera, także filmowego dokumentalisty tego projektu.

Został on zapoczątkowany informacjami ocalałego więźnia, który relacjonował izraelskiemu dziennikarzowi Yaronowi Svoray, że na międzypolu w czasie oczekiwania na selekcję grup Żydów, w większości z Getta warszawskiego, niektórzy z nich ukrywali w ziemi cenny dobytek przemycony w czasie rewizji. Sprawa po publikacji nabrała rozgłosu i wspomniane Stowarzyszenie odszukało w Australii pięciu byłych więźniów Majdanka, którzy takie fakty potwierdzili. Tak powstał międzynarodowy projekt: KL Majdanek „Niedokończone sprawy”.

Określenie to oddaje pewien wątek stosunku

<sup>2</sup> Z. Leszczyńska: *Transporty i stany liczbowe obozu, Majdanek 1941-1944*. Praca zbiorowa pod red. T. Mencła, Lublin 1991, s. 93-128. Taż: *Stany liczbowe więźniów obozu koncentracyjnego na Majdanku, w: Zeszyty Majdanek*, t. VII, 1973, s. 5-37. Trzeba nadmienić, że jeńcy z Armii Czerwonej zostali zamęczeni pracą i wyniszczeni głodem.

<sup>3</sup> J. Marszałek: *Rozpoznanie obozów śmierci w Bełżcu, Sobiborze i Treblince przez wywiad Delagatury Rządu Rzeczypospolitej na Kraj i Armii Krajowej*, idem, t. XIV, 1992, s. 39-60. Z. Mańkowski: *Obozy zagłady na terenie dystryktu lubelskiego, ich system i funkcje*, idem, t. XVII, 1996, s. 39-50, streszcz. jęz. ang. Czesław Rajca: *Eksterminacja bezpośrednia, Majdanek 1941-1944*, op.cit., s. 253-273. J. Kasperek: *Grabież mienia w obozie na Majdanku*, [W:] *Zeszyty Majdanek*, t. VI, 1972, s. 46-97.

społeczności Żydów do pojęcia Holocaustu. Z jednej strony tych, co ocalili z niebieskimi cyframi w skórze przedramienia, świadków naocznych, żyjących w Izraelu i nadal w diasporze współczesnego świata, z drugiej, tych nowych pokoleń Żydów (w tym młodzieży, która od kilku lat przybywa także na Majdanek w ramach programu wychowawczego „Marsz Pamięci”), nie tylko przechowujących pamięć o martyrologii swojego Narodu, ale w tej pamięci poszukujących odpowiedzi na fundamentalne pytania: gdzie był Bóg Izraela? gdzie była międzynarodowa społeczność Żydów w państwach Zachodu? dlaczego Żydzi nie stawili oporu wobec zagłady? dlaczego życie w Palestynie toczyło się tak jakby w Europie nazistów nic szczególnego się nie działo z ludnością żydowską? Są to pierwsze z brzegu pytania, które wciąż są aktualne i powodują polemiczne odniesienia w komunikacji społecznej nie tylko w Izraelu<sup>4</sup>.

Pogłos tamtejszych odniesień do Holocaustu przenika do międzynarodowej opinii publicznej, szczególnie do naszego kraju, gdzie dokonana została zasadnicza część programu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, gdzie zachowane są najliczniej dowody tej zbrodni, pośród których Majdanek jest szczególnie wymownym przykładem<sup>5</sup>. Stąd program „Niedokończone sprawy” ma takie motywacje.

Stały się one przesłanką do podjęcia inicjatywy badawczej sprawdzenia w drodze eksploracji archeologicznej świadectw – pamięci więźniów, którzy oczekując na selekcję ukryli w ziemi międzypola w maju 1942 r. cenne drobiazgi. Stowarzyszenie Mediów Historycznych nawiązało kontakty z Dyrekcją Państwowego Muzeum na Majdanku prezentując koncepcję wykonania filmu dokumentalnego – opowieści o losach ocalałych z zagłady, którą, także z zamiarem przeprowadzenia z ich udziałem „wykopalisk” na terenie II Międzypola, przedstawiono Radzie Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków w Lublinie. Pozytywne opinie tych instytucji, pozwoliły na przygotowanie programu badań przez zespół archeologów dr Yosefa Poratha z Jerozolimy, z udziałem wspomnianego grona świadków przybyłych z Australii. W dniach 29-31 października 2005 r. przeprowadzono archeolo-

giczne badania sondażowe na II Międzypolu<sup>6</sup>.

Położone jest ono pomiędzy IV i V polem ówczesnej więziarskiej zabudowy obozu. Powierzchnia jest w zasadzie równa, tylko w kierunku północno-zachodnim teren nieco opada. Współczesny humus na lessowym podłożu porośnięty jest trawą. Stąd ekipa badawcza w przewidywaniu metodyki pracy terenowej przywiozła z Izraela specjalne sita. Powierzchnię II Międzypola, wobec jego regularnego kształtu podzielono na kwadraty o boku 20 m, te zaś dla szczegółowej lokalizacji znalezisk na kwadraty podstawowe o boku 2 m. Większe kwadraty oznaczono cyfrą, natomiast podstawowe literą i cyfrą, przyjmując północ (N) i wschód (O) jako orientację początkową dla sporządzanej dokumentacji.

Zapoczątkowaniem tak przygotowanych prac była wizja lokalna z udziałem byłych więźniów wskazujących badaczom przypuszczalne miejsca ukrycia przez nich lub przez współwięźniów drobnych przedmiotów. Miejsca te „sprawdzono” przy użyciu wysokiej klasy wykrywaczy metali i po uzyskaniu pozytywnego sygnału, podejmowano eksplorację w całym tak „oznakowanym” kwadracie podstawowym.

W tym miejscu powróćmy do ideowego założenia programu Majdanek „Niedokończone sprawy”, do jego „sprawców” – świadków czasu Holocaustu. Chwila zastanowienia rodzi pytanie – jak jest to możliwe, że byli więźniowie, kobiety i mężczyźni w tamtym czasie bardzo młodzi i nieledwie dzieci, zatrzymali w pamięci przez ponad pół wieku kilkuminutowy fragment obozowego losu, w którym w wygrzebanym dołku schowali pierścionek, monetę, być może jakieś zapiski lub dokumenty? Odpowiedzi można poszukiwać zarówno w postrzeganiu osobowości byłych więźniów przez pryzmat psychoanalizy, jak również jej uwarunkowań socjologiczno-społecznych, które określone były przynależnością etniczno-grupową do społeczności polskich Żydów. Tam powstałe więzi krwi i wytworzony w ich następstwie system więzi społecznych o niezwyklej skali ematywnej, w warunkach obozu koncentracyjnego, łączyły się z traumą przeżyć w bytowaniu i zmasowanej śmierci.

W tym tle instynkt życia dopełniony był postawą oporu przeciw doznanemu bezprawiu. I to szczególnie na II Międzypolu w oczekiwaniu na

<sup>4</sup> A. Kępiński: *Refleksje Oświęcimskie*. Wybór i wstęp Z. J. Ryn, Kraków 2005.

<sup>5</sup> Spośród największych obozów koncentracyjnych Majdanek jest obiektem najlepiej zachowanym, bowiem są tu ocalone komory gazowe, krematorium, baraki więziarskie na całym III polu, wieże strażnicze i ogrodzenie.

<sup>6</sup> Dziękuję Dyrekcji Państwowego Muzeum na Majdanku za udostępnienie obszernego raportu z badań autorstwa dr. Y. Poratha oraz innych dokumentów dotyczących programu „Majdanek – niedokończone sprawy” oraz wyrażenie zgody na publikację.

dalsze określenie losu; czy w stronę widocznego na horyzoncie komina z wydobywającymi się bez przerwy kłębam gryzącego dymu, czy w stronę sąsiedniego, za drutem płotu pola zabudowanego barakami i cieniami snujących się więźniów. Czas oczekiwania na selekcję, która miała ten los jednoznacznie wyznaczyć, stawał się imperatywem w ratowaniu tożsamości, swojego istnienia i zachowania pamięci o bliskich, którzy być może już odeszli, a zdążyli przekazać w „ostatniej woli” jakiś drobiazg, pamiątkę...

Próba buntu przeciw nazistowskiej przemocy, słaba przecież w formie, okazała się trwała w treści czynu, wszak po ponad 60 latach (1942-2005) i tym wszystkim co one przyniosły i nawarstwiły w pamięci, nie zatarły świadomości czynu! Czy przechowanie tej chwili – czynu – przez tyle lat nie jest zdumiewającym przykładem oporu i trwałości pamięci? Wskazanie niemal bezbłędne przez świadków tego szczególnego miejsca pośród zupełnie zmienionej topografii obozu, jest nie tylko wyjątkowym poświadczeniem trwałości pamięci, ale niezwyklej więzi emotywniej z niegdysiejszym ojcowskim, czy matczynym Darczyńcą powierzającym dziecku „na pamiątkę” jakiś drobiazg: monetę, pierścionek, łańcuszek, bransoletkę, czy inny „znak tożsamości”. Dokumentowanie takich faktów, co prawda znanych, ale tylko z opisów pamiętnikarskich, że w ogóle miały miejsce w obozowej codzienności, dokumentowanie przez dokonywanie nowych znalezisk, dodaje do analiz czasu Holocaustu nowe wątki. Przede wszystkim prawdy o czasie zagłady przez przeciwstawne unicestwianiu dowody, że Człowiek, nim odszedł w niebyt tej strasznej zbrodni, pozostawił materialny dowód swojego istnienia w miejscu jej popełnienia. Dowód w większości bezimienny, ale i imienny przez trwałość w pamięci świadków.

Na wskazanych przez nich miejscach, po zdjęciu wierzchniej warstwy gleby o miąższości około 15 cm, w której stwierdzono fragmenty szkła i ceramiki zapewne nawiezionych na ówczesne pola uprawne, zdejmowano w kwadracie podstawowym warstwy podglebia, zaczynając od ukorzenionych resztek trawy, co kilka centymetrów, a przesiewając wybraną glebę w dostosowanych do celów badań archeologicznych siatach, pozyskano rozmaite przedmioty. Na miejscu dokonywano selekcji, oddzielając drobne szkła, ułamki ceramiki, węgla drzewnego i metalowych artefaktów w większości zniszczonych. Dr Y. Porath zatrzymywał jedynie przedmioty uznane za ważne dla badań archeologicznych, które gro-madzono w „pojemnikach” (torebkach)

oznaczonych symbolami kwadratów, „większego” i „podstawowego”. W przypadkach natrafienia na przedmioty nienaruszone w warstwie, ich położenie oznaczano trzema pomiarami: dwa w usytuowaniu w siatce kwadratów, trzeci oznaczający wysokość, wymierzano od lokalnego punktu odniesienia o wartości 10.00 zaznaczonej na murze studzienki. Wszystkie te czynności odnotowywano w prowadzonej dokumentacji.

Przez pierwsze dwa dni eksplorowano „wzorem” szachownicy, co drugi kwadrat podstawowy, zaś w trzecim dniu badano tylko wybrane miejsca stosując wykrywacz metali.

Znaleziono w wyniku tych prac łącznie 152 przedmioty („odłożone”), w tym 70 bezpośrednio związanych z dziejami obozu, jak okulary, zegarki (lub ich części), monety z różnych kruszców i nominałów (od najstarszej z 1876 r po rok 1923) i złotą biżuterię (lub jej fragmenty), pierścionki w większości bez kamieni szlachetnych, znalezione na głębokości 40 cm, w dołku o średnicy 30 cm. Wskazuje to na działanie grupowe, bowiem liczba tych przedmiotów, jak kolczyk z diamentami, wisiołek, kolczyk bez kamienia, kilka złotych monet 10 i 20 dolarowych z lat 1889 – 1923, obrączka męska i pierścień bez kamienia z fragmentem tkaniny z ubrania, w który ten „skarb” zawinięto, nasuwa takie domniemanie. Odkryto tę kolekcję ostatniego dnia badań, 31 października w zachodniej części II Międzypola. Więźniowie zapewne dłużej oczekiwali tu na selekcję i podjęli taką próbę ukrycia posiadanych kosztowności, ryzykując przy tym, bo „miejsce” jest oddalone o 56 m od jednej, a 67 m od drugiej wieży wartowniczej, z których bez przerwy obserwowano teren obozu...

Prace wykopaliskowe objęły głównie wschodnią część II Międzypola. Spośród wyznaczonych tu 100 kwadratów podstawowych, eksplorowano 12, przy czym znalezienie w tej części dwóch złotych pierścionków i złotej obrączki, odpowiada opisowi jaki opublikował S. Roberts na łamach „The New York Times” (4 listopada 2005 r.). Wspomnieć trzeba, że obok wymienionych przedmiotów, naboje karabinowe niemieckiej produkcji, metalowy guzik, żelazne gwoździe, nożyczki, dopełniają wartości dowodowej na tym miejscu zbrodni.

Wszystkie wydobyte przedmioty, które można określić jako zabytki, z całą dokumentacją, zostały przekazane 2 listopada 2005 r. przez Matta Frazera do Państwowego Muzeum na Majdanku. Zinventaryzowane powiększą zbiory Muzeum i trafią do ewentualnej ekspozycji, jako swoiste dopełnienie dziejów obozu. Pomiary sytuacyjne wykonane przez archeologów z użyciem spe-

cialistycznego sprzętu geodezyjnego, stanowią istotny fragment dokumentacji w Państwowym Muzeum na Majdanku i są punktem odniesienia do ewentualnych dalszych prac badawczych. Rozpoznana bowiem, obok tego, stratygrafia stanowiska, określona efektywność metody systematycznej eksploracji wyznaczonego wykopu, także użytego sprzętu (sita różnej gęstości, co np. pozwoliło na znalezienie „oczka” z pierścionka), co w sumie wykonane na Majdanku po raz pierwszy, przyniosło wartościowe ustalenia, zamierzone w programie badawczym. Ale nie tylko. Badania sondażowe wykonane przez archeologów, wniosły nowe ustalenia do poznania czasu Holocaustu.

Warta uwagi jest ich ocena przez świadków: Adam Frydman mówił na II Międzypolu: „Pewnego dnia odejdę i nie będzie już nikogo, by opowiedzieć o tym, co tu się stało. Ludzie, którzy tutaj zginęli, nie mogą o tym powiedzieć. Ale mówią przedmioty, jakie po nich zostały”. Natomiast Tesse Jacob po zakończeniu wykopaliisk poczuła ulgę stwierdzając: „Byłam to winna moim rodzicom. Wiem teraz jaki los ich spotkał i wiem że po nich nic nie pozostało”.

W podobnym duchu mówił Jan Paweł II 9 czerwca 1987 r., kiedy po modlitwie przy Mauzoleum, gdzie złożono 180 m<sup>3</sup> prochów i popiołów ofiar obok krematorium: „Nie przestańcie być świadkami tamtych braci i sióstr, nie przestańcie być przestroga. Przestroga dla wszystkich pokoleń”, kiedy przyjmował kwiaty od Wandy Ossowskiej, byłej więźniarki Majdanka.

Ale informacje prasowe o prowadzonych wykopaliiskach przybrane w sensacyjną formę modnego „newsu”, spowodowały kontrowersyjne opinie nie tylko byłych więźniów, którzy zaprotestowali przeciwko ewentualnym dalszym pracom, ale pod ich wpływem, nawet instytucji, które pierwotnie wyraziły zgodę na realizację programu. Uznano, że cel prac sondażowych został osiągnięty, kiedy powstał film dokumentalny, co także uwiarygodniło zapisy w pamiętnikarstwie więźniów. Stąd Paweł Reszka dał tytuł artykułu „Wykopaliisk na Majdanku nie będzie”<sup>7</sup>. Wydaje się, że nie kończy to „sprawy”, bowiem traktowanie ziemi obozu jako swoistego „sacrum” nie budzi najmniejszej wątpliwości wobec ogromu cierpienia i śmierci na tym miejscu. Zachowanie tej ziemi w stanie nie naruszonym jest w pełni uzasadnione.

Ale poznawcze dokumentowanie okoliczności czasu Holocaustu, nowymi i do tego materialnymi świadectwami, także warte jest kontynuacji a wyniki badań archeologicznych dodały nowe szczegóły i ustalenia do dziejów obozu na Majdanku

## SUMMARY

### KL MAJDANEK: «Unfinished Business»

Konzentrationslager (KL) est le nom du camp créé sur l'initiative de H. Himmler. A partir du 1er septembre 1941, la Direction Centrale de Construction de SS et de la Police de Lublin (Zentralabteilung der Waffen SS und Polizei Lublin) commence à construire le camp, en se servant des prisonniers de l'Armée Rouge. Le camp est construit sur 516 hectares des champs situés au sud-est de la banlieue de Lublin : Majdan Tatarski et Dziesiata et des villages d'Abramowice, Dziesiata et Kalinowka. La proximité de la route Lublin – Zamosc – Chelm – Lvov et de la gare des chemins de fer ont une importance particulière pour la localisation du camp.

Le 14 avril 1942, le premier projet gigantesque de construction d'un camp pour 150 mille prisonniers, suite aux limitations à cause de la guerre à l'Est, est diminué, à 50 mille prisonniers.

Dans les années 1941-1944, 280 constructions différentes sont réalisées, dont 227 baraques, un réseau d'eau et canalisation, plus de 4 km des voies intérieures, 5,6 km d'une double clôture de fil de fer barbelé qui entoure six champs avec les baraques pour les détenus. La partie SS du camp est située près de la route de Lublin: les casernes, le siège du commandement et les entrepôts.

La partie destinée aux prisonniers située au sud comprend les champs de I à VI. Entre les champs I et II et IV et V il y a des espaces libres d'une surface de 330 x 50 m. Deuxième partie entre les champs est utilisée, de temps en temps, pour sélectionner de nouveaux arrivés – les Juifs. La deuxième partie du titre « Unfinished Business » est liée à ce lieu.

Certains prisonniers, en attendant le tri, enterrent les objets cachés au moment des fouilles : des monnaies, des bagues et d'autres bijoux. C'est une expression de leur résistance au pillage et à l'extermination. Protester – sauver l'identité et garder les souvenirs de famille. Un des rescapés du camp le raconte à Yaron Svoray, journaliste. Après la publication, « l'affaire » a un grand retentissement. L'Association des Médias Historiques de New York prépare un projet de recherche et la réalisation d'un film documentaire.

Cinq anciens prisonniers sont retrouvés en Australie, ils confirment que les objets précieux ont été cachés par les détenus. Après avoir obtenu les autorisations du conservateur et de la direction des musées, une équipe d'archéologues venue d'Israël, dirigée par dr Yosef Porath, procède aux fouilles les 29-31 octobre 2005. L'entre champs II est divisé en 100 carrés, 12 carrés de 2 x 2m sont fouillés.

<sup>7</sup> „Gazeta Wyborcza” 27 czerwca 2006, s. 6. Warto dodać, że szeroki program badań archeologicznych realizowany na terenie innego obozu, nie budził kontrowersji. A. Kola: *Hitlerowski obóz zagłady Żydów w Bełżcu w świetle źródeł archeologicznych. Badania 1997-1999*, Warszawa-Washington 2000.

On retrouve 152 objets, dont 70 liés directement à l'histoire du camp : des lunettes, des montres (ou bien leurs éléments), des monnaies de différents métaux et valeur des années 1876-1923, des bijoux en or (ou bien leurs éléments), des bagues, mais aussi la munition du fusil fabriquée en Allemagne ....

Le 2 novembre 2005, Monsieur Matt Frazer a transmis la documentation de cette recherche de même que les objets retrouvés au Musée National de Majdanek.

Le programme KL MAJDANEK : « Unfinished Business » démontre une attitude de résistance des Juifs de Varsovie, condamnés à l'extermination.

Les faits gardés, plus de 60 ans, dans la mémoire des rescapés deviennent un nouveau témoignage de l'Holocauste.

*Traduction : Magdalena Lachaise*

С.И. Боякова

## Польские исследователи Российской Арктики (XIX–начало XX вв.)

Карта Арктики запечатлела немало имен своих исследователей. Именно карта часто становится последним свидетельством героической и кропотливой работы полярных гидрографов, моряков, летчиков, ученых. Среди географических названий Заполярья достаточно часто встречаются и польские имена: остров и мыс Воллосовича, пролив Карчевского, мыс Студницкого, бухта Витольда, залив Бирули, кряж Чекановского, хребет Черского. Это дань памяти россиянам отважным исследователям Арктики – полякам, волею судеб или по призванию сердца побывавших в этих суровых краях и внесших огромный вклад в научное изучение региона.

Включение арктических территорий в орбиту российской государственности базировалось на изучении колонизационных возможностей, территориальных особенностей, природных ресурсов и населения региона. Начиная с XIX столетия процесс интенсивного накопления знаний об Арктике и Севере носил все более практическую направленность. Сформировалась заинтересованность правительства в развитии регулярного судоходства в Северном Ледовитом океане, промышленном освоении арктической зоны, модернизации экономики, вовлечении в общероссийский рынок промысловых богатств Северной Сибири. Исходя из новых задач, приоритетное значение отдавалось геологическим изысканиям, гидрографическому описанию морей и рек бассейна Северного Ледовитого океана, гидрологическим исследованиям, физическим наблюдениям, сбору сведений о флоре и фауне края.

В связи с отсутствием научных центров в регионе, научно-исследовательские работы осуществлялись, главным образом, в форме экспедиций. В исследуемый период они организовывались как научными учреждениями в лице Академии наук и Императорского

Русского географического общества (ИРГО), так и различными ведомствами (Министерство торговли и промышленности, Морское министерство, Министерство внутренних дел, Переселенческое управление и т.д.). Экспедиционная форма предоставляла возможность привлечения к исследованиям репрессированную часть населения края, значительную часть которой составляли политические ссыльные польского происхождения. Двое из них – Александр Чекановский и Ян Черский – в последней трети XIX века возглавляли крупные научные экспедиции по изучению северо-востока России.

Оленекская экспедиция 1874–1875 гг. под руководством А.Л. Чекановского, в составе её работали также бывшие польские повстанцы Владислав Ксенжепольский и Зигмунд Венгловский, изучила в научном отношении геологическое строение, природно-климатические особенности, экономику и этнографию Северо-Западной Якутии и, прежде всего, бассейн реки Оленек. До Чекановского лишь две точки долины р. Оленек были определены достаточно достоверно: устье реки, исследованное экспедицией П.Ф. Анжу в 1820 г., и участок верхнего течения у р. Силигир, куда в 1854 г. добралась экспедиция Р.К. Маака. Остальное её течение рисовалось произвольно. Чекановским впервые было выяснено взаимное расположение Нижней Тунгуски, Хатанги, Анабара, Оленька, Вилюя и описан водораздел этих рек, составлена карта Лено-Оленекского междуречья. В ходе исследований А. Чекановский открыл и описал невысокий хребет (кряж) между Оленекским заливом и Ленкой протяженностью 320 км, позднее названный его именем. Весьма обширными были геологические коллекции, собранные сотрудниками экспедиции на севере Якутии, – около 4 тыс. образцов горных пород.

Чекановский первый описал силлурийские отложения, границы траппов в бассейне Оленька; открыл меловые отложения в низовьях Лены. Академик Ф.Б. Шмидт, оценивая в 1896 г. работу экспедиции, назвал её самой плодотворной по геологическим результатам, которые когда-либо были достигнуты в изучении Сибири. Результатом работы экспедиции стал первый в истории словарь эвенкийского языка, составленный А. Чекановским и изданный в дальнейшем на немецком языке академиком А.А. Шифнером. Дневниковые записи и отчеты А.Чекановского и его спутника З. Венгловского содержат важные сведения о расселении, хозяйстве, образе жизни, верованиях, межэтнических и межгрупповых связях народов Севера: якутов и эвенков<sup>1</sup>.

Академическая экспедиция Яна (Ивана Дементьевича) Черского 1891–1892 гг. собрала обширный материал по геологии, географии, зоологии, ботанике, истории и культуре Колымо-Индиго-Индигирского бассейна. Несмотря на то, что экспедиция из-за преждевременной кончины её руководителя не была завершена, она внесла существенные изменения в представления о рельефе Северо-востока Азии. И.Д. Черский открыл три альпийские цепи северо-западного и северо-северо-западного направления, которым позднее было присвоено имя её первооткрывателя. Ценные сведения и наблюдения приводятся по флоре и фауне региона, были собраны солидные ботанические, орнитологические, энтомологические, ихтиологические, палеонтологические коллекции, большая коллекция минералов, предметы быта якутов и чукчей, среди которых в Этнографический музей г. Санкт-Петербурга поступила старинная одежда якутского шамана. Высокую оценку специалистов заслужили фольклорные и этнографические записи экспедиции, сохраняющие научную ценность и в настоящее время<sup>2</sup>.

В работах Русской полярной экспедиции 1900–1902 гг. принимали участие трое поляков: А.А. Бялыницкий–Бируля, К.А. Воллосович и И.Ф. Ционглинский. Зоолог, будущий директор Зоологического музея и член-корреспондент

Академии наук СССР А.А. Бялыницкий–Бируля происходил из старинного польского дворянского рода. Ранее он уже участвовал в экспедиции на о. Шпицберген, в Русской полярной экспедиции на него было возложено общее руководство биологическими работами. Кроме того, Бялыницкий–Бируля составил «Физико-географический очерк полярного побережья Сибири», среди других его публикаций по результатам экспедиции можно отметить «Орнитологический дневник 1900–1902 гг.», «Систематический перечень наблюдавшихся видов и экологические данные о них». Для Зоологического музея Императорской Академии наук Бялыницкий–Бируля собрал две коллекции редких полярных видов птиц, животных и рыб. Участник революционного движения И.Ф. Ционглинский, отбывавший ссылку в Якутской области, был привлечен в экспедицию в качестве метеоролога. Он занимался установкой и проверкой метеорологических инструментов, определял широту и долготу Верхоянска. Ционглинский принимал участие и в организации стационарной метеорологической станции на Малом Ляховском острове, последующих метеорологических наблюдениях<sup>3</sup>.

Выпускник Варшавского университета геолог К.А. Воллосович свою плодотворную научную деятельность по изучению Севера начал в Архангельской губернии, где он отбывал ссылку за свою революционную деятельность. В Русскую полярную экспедицию Воллосович был принят в качестве начальника вспомогательной партии, в задачи которой входила организация на Новосибирских островах продовольственных баз (депо). Попутно он произвел на них, а также Ляховских островах геологические и палеонтологические изыскания. Их полное геологическое описание ученый обобщил в капитальной монографии, изданной в 1909 г. в Берлине на немецком языке. В 1908 г. К.А. Воллосович вместе с Е.В. Пфиценмейером исследовал в палеонтологическом и биологическом отношении останки мамонтов на арктическом побережье Якутии, недалеко от селения Казачье, и острове Большой Ляховский. В 1909 г. он возглавил Ленско-Колымский отряд экспедиции Министерства промышленности и торговли по гидрографическому обследованию побережья Северного Ледовитого океана и

<sup>1</sup> С.И. Боякова, А.Л. Чекановский – исследователь Севера Якутии // *Поляки в Якутии: материалы научно-практической конференции. Якутск, 19 сентября 1997 г.*, „Якутск”, ИГИ АН РС (Я), 1998, С. 61–65.

<sup>2</sup> Д.А. Ширина, *Экспедиционная деятельность Академии наук на северо-востоке Азии. 1861–1917 гг.*, Новосибирск: „Наука”, 1993, С. 51–73.

<sup>3</sup> Д.А. Ширина, *Россия: научное исследование Арктики (XVIII в. – 1917 г.)*, Новосибирск: „Наука”, 2001, С. 125–137.

выяснения условий плавания судов от устья Лены до Берингова пролива. Отряд Воллосовича впервые описал и изучил в гидрографическом, геологическом, астрономическом, метеоро-логическом отношении побережье между Леной и Индигиркой. Сводный труд экспедиции был издан в 1930 г. Комиссией Академии наук СССР по изучению Якутской АССР. В материалах Ленско-Колымской экспедиции содержатся новые данные по геологии арктической зоны между Колымой, Алазеей, Индигиркой и Яной. Деятельность экспедиции подготовила начало освоения восточного сектора Северного морского пути, организацию речного и каботажного судоходства в арктической зоне<sup>4</sup>.

В начале XX века большой резонанс получила деятельность экспедиции Министерства внутренних дел по вопросам обеспечения продовольствием жителей Колымского края под руководством С.А. Бутурлина. Основная цель экспедиции – изучение путей сообщения и продовольственных нужд края в связи с резким ухудшением его снабжения в условиях русско-

японской войны. В состав экспедиции был включен польский политссыльный–социалист Казимир Рожновский, изъявивший желание безвозмездно участвовать в её работе. Он исследовал экономику, природные ресурсы и быт населения бассейна реки Алазеи, притока реки Колымы. Участники экспедиции подготовили первые научно обоснованные проекты экономического развития Северо-востока России, их рекомендации и предложения были положены в основу практических мер по улучшению социального положения коренных народов края<sup>5</sup>.

Таким образом, дореволюционные польские исследователи внесли значительный вклад в научное изучение Российского Заполярья. Современная геологическая карта, лоции и описания морей и рек, защита окружающей среды и биологического разнообразия Арктики, сохранность культурно-исторического наследия коренных народов Севера во многом созданы и обеспечены благодаря выдающимся открытиям российских ученых польского происхождения.

<sup>4</sup> С.И. Боякова, *Освоение Арктики и народы Северо-востока Азии (XIX в. – 1917 г.)*, Новосибирск: „Наука”, 2001, С. 86–88.

<sup>5</sup> Там же, С. 109–111.



Чарина О.И.

## Роль В.Л.Серошевского в изучении мифологических образов в современном полиэтническом фольклоре

Современные исследования по русской мифологии, а также по межэтническим взаимовлияниям, в частности, в сфере верований, обрядов, фольклора и языка в большей своей части опираются на интересные наблюдения и изыскания, которые оставили в этой области науки предшественники: исследователи фольклора, этнографы.

Важное место в исследовании вопросов взаимовлияния русского и якутского фольклора в Якутии занимают замечания, оставленные В.Л.Серошевским в его книге «Якуты. Опыт этнографического исследования», изданной в 1896 году, которую автор подготовил на основе своих наблюдений и сопоставления фактов за время его ссылки в Якутии с 1880 года по 1892 г. (1, 629-630, 646-647).

Поскольку В.Л.Серошевский являлся исследователем двуязычным и прекрасно знал родной польский, и русский языки, то он замечал влияния, которые отразились в верованиях, обычаях, фольклоре, языке якутов. Как показывают исследования по бытованию русского фольклора в Приленье в 1990-е годы, заметно, что русские усвоили те верования, которые их предшественники занесли в Якутию в XVII-XIX вв. По некоторым современным исследованиям, связанным с изучением фольклорной терминологии, видно, что В.Л.Серошевский затронул интересные в научном плане взаимоотношения разных этносов, отразившиеся в верованиях, фольклоре, языке. Рассмотрим в этой связи два термина, усвоенных якутами у русских, далее вновь перенесенных в представления о духах русским старожилам в Приленье.

Вопросами взаимовлияния фольклора якутов и русских старожилов Якутии, которые связаны прежде всего с мифологией русских, и неким образом соприкасаются и взаимодействуют с якутской мифологией, также изучал и В.М.

Зензинов (2, 220-238), а также и другие ученые

Первичное происхождение этих мифологических образов основывают с тюркскими образами, но нет указания на бесспорный источник. В якутском фольклоре эти демонологические существа связаны с русским фольклором, стоящим наряду с русалками и водяными, поскольку среда обитания – вода. В.М. Зензинов связывает происхождение слова с двумя, где первое *sily* – левый, плохой, нечистый, далее – суффикс – *un*, имеющее значение «действующее лицо». Н.И. Толстой считает, что это славянский образ (3, 270-279)

Поскольку В.Л.Серошевский исследовал духов «сюлюкюнов», то нам важны его наблюдения: «...водяной» с ю л ь л ю к ю н, фигура очень подозрительного, славянского, по моему мнению, происхождения» (1, 646). Чуть ниже он приводит еще одно замечание по этому поводу, отмечая тот факт, что в Иркутской губернии «русские называют водяного Шюлюкюн, – и добавляет, – Это слово, кажется, бурятское» (1, 646).

Якутский исследователь Г.У.Эргис по этому поводу также пишет: «Считалось, что водяные духи «Сюлюкюны» выходят из воды и предсказывают судьбу» (7, 120-121). Все выше предложенные способы написания данного слова не являются исчерпывающими. С.И. Дмитриева высказывает в своей статье следующее: «Любопытно, что название «шуликоны» связано с именем духов – «шарыханов» – помощников шаманов у некоторых алтайских народов (4,29). Также она отмечает, что «распространение веры в шуликонов связано с русской колонизацией Сибири» – затем добавляет, что «происхождение самого названия Д.Зеленин связывает также с турецким словом «suluk», а посредником в его распространении он считал волжских булгар» (4, 28).

Современные фольклористические исследования связаны не только с вопросами локальных особенностей того или иного ареала бытования конкретного фольклорного «куста», но и путями заимствования, переоценкой и характером освоения фольклорного образа. Такие исследования частично проясняют привязанность народа к некоторым языческим образам, а также – обрастание данного мифологического образа его историей. Это в свою очередь объясняет причины, приводящие к утрате некоторых образов и появлению и хождению в фольклорном материале других.

Как оказалось, этот мифологический образ стал довольно изучаем в последнее время на фоне общего интереса к мифологическим персонажам славянского мира.

В 1995 году С.И.Дмитриева, внимательно рассматривая характер межэтнических связей в фольклоре, достаточно подробно останавливается на вопросе происхождения термина, как она его называет (вслед за Зелениным), «шуликоны», и тем вкладом в этот вопрос, который внес в исследование данного термина Д.Зеленин, изучавший данный факт в начале XX в. Так, С.И.Дмитриева пишет: «Д.К.Зеленин посвятил им [шуликонам] специальное исследование, в котором показал, что это название известно лишь северным русским и якутам» (4,28). Как известно, писал он, эти демоны выходят на землю только в святки

По материалам, представленным в журнале «Живая старина», видно, что даже японские исследователи не оставили без внимания мифологические образы русского фольклора (5, 21-22.)

Е.Е.Левкиевская, которая последовательно и скрупулезно изучает всю мифологическую картину славянского мира, считает, что шуликоны – это «мелкие демоны также, по-видимому, происходят из «заложных» покойников, хотя об этом есть лишь немногочисленные свидетельства и немногочисленные данные. Слово шуликун одни исследователи связывают с тюркским шулюк (пиявка), другие полагают, что оно происходит из татарского шульган (злой дух, подводный царь, пасущий под водой бесчисленные стада скота). Третьи ученые считают, что это слово славянским и выводят его из древнерусского прилагательного шуй «левый», поскольку в славянской мифологии мир нечистой силы связан с левой стороной» (6, 265).

Все эти изыскания показывают, что распространение веры в этих мифологических сюллюкюнов было довольно широким: они были известны на Русском Севере, в Сибири, связано такое явление также с верой в «чудь», что характерно для русских и пермяков, у них существует нечисть «шулейкины» (4,29).

В данном случае мы имеем дело с довольно сложными взаимовлияниями, которые происходили с языческими верованиями у многих народов, и, помимо прочего, нам важен тот факт, что В.Л.Серошевский сразу отметил русское происхождение данного духа и его распространение в якутской мифологии. При учете всех предположений следует предположить, что этот образ имеет много общего с подводным царем, и, следовательно, больше приближен к тюркским мифологическим образам.

В 1991 году фольклористы Института гуманитарных исследований, записывая от русских старожилов Приленья, уточняли среди прочих следующий прием гадания: у проруби выпрашивают судьбу у сюллюкюнов, при этом носители фольклора отмечают: «Оттон маны сахалартан билэбит» («Узнали это от якутов») (8).

Этот пример заимствования образов «сюллюкюна» говорит о внимательном подходе В.Л.Серошевского к изучаемому вопросу. Вместе с тем, его труд послужил известным толчком к дальнейшему изучению не только вопросов верования отдельного народа, но и путей заимствования и влияния в верованиях, фольклоре, языке разных народов, в данном случае – русского и якутского. Как оказалось, вопрос проникновения духов воды довольно сложный, здесь мы видим, что пути заимствования непростые, причем термин имеет несколько наложений в разных языках (русском, некоторых финно-угорских, алтайских, якутском).

При всей прихотливости привязанности этноса к одним духам, пестованию их, постоянному обращению к образу исследование на его основе может послужить как пример подхода к разработке общей картины существования прежних представлений о мире.

Таким образом, становится ясно, что необходимо всесторонне рассматривать вопросы взаимовлияния различных явлений в религиях, фольклоре, языке разных народов, что, несомненно, проясняет локальные особенности одного народа и характер его связей с другими.

Следует еще раз подчеркнуть непреходящую важность наблюдений В.Л.Серошевского в вопросах изучения мифологических образов и аспектах взаимовлияния.

---

<sup>1</sup> В.Л. Серошевский, *Якуты*. [в:] *Опыт этнографического исследования*, Москва, 1993, С. 629-630, 646-647.

<sup>2</sup> В.М. Зензинов, *Загадочные водяные демоны "шуликуны" у русских*, „Lud Słowiański”, Kraków, 1930, t. 1, z. 2, dz. V, s. 220-238; В.Л. Серошевский, *Якуты*. [в:] *Опыт этнографического исследования*, Москва, 1995, 2-е изд., С. 1-24, 28-31.

<sup>3</sup> Н.И. Толстой, *Заметки по славянской демонологии. Шуликуны* [в:] *Язык и народная культура*, с. 270-279.

<sup>4</sup> С.И. Дмитриева, *Методологические вопросы изучения межэтнических связей, отраженных в фольклорных произведениях* [в:] *Сохранение и возрождение фольклорных традиций*, Москва, 1995, Вып. 6, С. 24-31.

<sup>5</sup> К. Цукудзаки, *Шуликуны в Архангельской области* [в:] *Живая старина*, 1999, С. 21-22.

<sup>6</sup> Е.Е. Левкиевская, *Мифы русского народа*, Москва, 2004, С. 265-267.

<sup>7</sup> Г.У. Эргис, *Мифология* [в:] *Очерки по якутскому фольклору*, Москва, 1977, С. 120.

<sup>8</sup> Архив О.И.Чариной. *Записи 1991 г. в Хангаласском, Олекминском улусах*.

Barbara Jędrychowska

## Etos romantyczny w warunkach XIX-wiecznej zsyłki

*Biada nam na cudzej ziemi...* Tymi słowami Tomasz Zan w wierszu „Wygnaniec” wyraził odczucia, jakie targały nim na dalekim zesłaniu, gdzie znalazł się wraz z wileńskimi przyjaciółmi po procesie filomatów i filaretów.

Polska zsyłka, zapoczątkowana na masową skalę na początku XIX wieku, trwała nieprzerwanie do końca tego stulecia, przybierając największe rozmiary po klęsce narodowych powstań: listopadowego i styczniowego.

Wygnańcy z kręgu Tomasza Zana, młodzież szkół średnich tego okresu i młodzi uczestnicy zrywu 1830 roku stanowili pierwszą generację romantyków – ludzi urodzonych już w Polsce porobiorowej, jednocześnie żyjących nadziejami związanymi z Napoleonem i traktatem wiedeńskim. Ich postawy, podobnie jak idee romantyzmu, formowały się w wileńskim środowisku uniwersyteckim, na ziemiach włączonych w granice Cesarstwa Rosyjskiego.

Pokolenie to entuzjastycznie przyjmowało hasła polskiego romantyzmu: braterstwa, moralnego odrodzenia, a zwłaszcza ideę wolności oraz buntu przeciwko niewoli, traktując je nie tylko jako własny program, ale całego narodu. Co prawda ważny dla nich kanon dzieł literackich powstał dopiero po powstaniu listopadowym i był istotny w kształtowaniu się postaw kolejnej generacji romantyków, to jednak literatura romantyczna niewątpliwie oddziaływała na losy także tego pierwszego pokolenia. „Oda do młodości” (1821) uznana została przeciw za programowy utwór zrywu powstańczego 1830 roku a „Konrad Wallenrod” (1828) za jednego z jego z głównych inicjatorów.

Poglądy i ideały młodych ludzi nie tworzyły się jednak wyłącznie pod wpływem literatury. Pierwszorządne znaczenie odgrywał dom rodzinny, w którym rodzice, a zwłaszcza dziadkowie, dobrze pamiętali wolną Rzeczypospolitą i współtworzyli w ostatnich jej dziesięcioleciach oświeceniowy model szlachcica-obywatela mającego powinności

względem obywateli i kraju.

Także szkoła, ciągle jeszcze korzystająca z programów i podręczników zatwierdzonych przez Komisję Edukacji Narodowej, z dużą siłą oddziaływała na umysły i postawy młodzieży lat dwudziestych XIX stulecia. W Wileńskim Okręgu Naukowym uczniowie ugruntowywali swoje poglądy na wykładanym tam prawie politycznym i prawie narodów, ekonomii politycznej, historii literatury polskiej i historii Polski a także zgłębiając tajniki polskiego języka. Było to ostatnie pokolenie oficjalnie kształcone i wychowywane na treściach patriotycznych i obywatelskich.

Druga grupa romantyków funkcjonowała w okresie międzypowstaniowym, zamykającym się wydarzeniami Wiosny Ludów. Dorastając w atmosferze popowstaniowych represji i w gwałtownie rusyfikowanych szkołach, uzupełniała swoją edukację lekturami wielkich romantyków, skupionych przede wszystkim wokół idei wolności.

Kolejne lata – do powstania styczniowego włącznie, to działalność trzeciego pokolenia romantyków, wychowywanych na tradycji i historii (przekazywanych poza szkołą), odwołujących się do minionych spisków, zbrojnych zrywów i bohaterkich czynów powstańczych. Swoje patriotyczne postawy traktowali jako „spełnienie testamentu tych, którzy uczyli, że walka, ofiara i męczeństwo są krokami ku zmartwychwstaniu”. Jednocześnie z dużym przekonaniem angażowali się w przedsięwzięcia zmierzające do moralnego odrodzenia społeczeństwa. W wielu guberniach Ziem Zabrzanych ziemianie likwidowali w swoich dobrach browary i karczmy a nawet wprowadzali ścisłą prohibicję. Te niepopularne wówczas decyzje zapadały na zjazdach obywatelskich; podejmowane tam uchwały miały przeciwdziałać „moralnemu zepsuciu włościan” i jednocześnie „otwierać im drogi ku podniesieniu swej moralności wykształceniem umysłowym”.

Na to ostatnie pokolenie, w większym stopniu

niż literatura, oddziaływały wzorce osobowe i przekazy ludzi bezpośrednio zaangażowanych w ruch niepodległościowy pierwszej połowy XIX wieku. Wielu z nich budziło podziw i chęć do naśladowania, wśród nich także zesłańcy.

Zesłania na Syberię trzech generacji romantyków były tymi doświadczeniami Polaków, które towarzyszyły im przez wszystkie lata zaborów. Jaki los czekał ich na wygnaniu? Na ile ukształtowany przez rodzinę, szkołę i literaturę system wartości wpływał na organizację zesłańczego życia? Czy ich postawy i działania w nowych, niekiedy ekstremalnych warunkach, były nastawione jedynie na przetrwanie? Czy stały w sprzeczności z ideałami, którymi szczycili się na wolności?

*Wygnanie nasze było apostołską misją;*

*Tam ludzie stawali się lepsi, i sercem czułsi, i na duchu krzepisi* – pisał w 1851 roku Kornel Ujejski, poeta jednej z romantycznych generacji („Ustęp z powieści sybirskiej”).

W obcej syberyjskiej rzeczywistości nie było łatwo wypełniać ową misję, okoliczności nie sprzyjały stawaniu się czułym, lepszym i silniejszym na duchu. Byli i tacy, którzy o romantycznych ideałach, na których wzrastali: wierze w moc wspólnych działań, przyjaźni i braterstwie, męczeństwie za wspólną sprawę, buncie przeciwko ugodzie z zaborcą – szybko zapominali.

Już więzienie i śledztwo okazywało się trudną próbą i nie wszyscy wychodzili z niej zwycięsko. „Szczere zeznania” niekwestionowanych autorytetów niejednokrotnie obciążały kolegów i przyjaciół, skazywały ich na utratę majątku, wolności i pochód na Sybir.

Uciążliwości długiej, etapowej wędrówki na katorgę lub osiedlenie stawały się dotkliwsze, kiedy ujawniał się egoizm współzesłańców, kiedy łamano elementarne zasady przyzwoitości. „Droga na wygnanie wydawała mi się wycieczką, podjętą z własnej woli w gronie przyjaciół. Wygnanie uważano za żart, a pieniądze dane na drogę przez płaczące matki i siostry trwonione były na zbytki i karty” – odnotował w swoich wspomnieniach jeden z zesłańców postyczniowych.

Nie brakowało takich zachowań i na Syberii. Nie mniejszym problemem, obok hazardu, był alkoholizm i dobrowolne skazywanie się na rusefikację poprzez związki małżeńskie z miejscowymi kobietami (Sybiraczkami).

Jednocześnie, we wszystkich okresach XIX-wiecznej zsyłki, wygnańcy wykazywali troskę o zachowanie wiary, języka i narodowych tradycji, starali się nie zapominać o młodzieńczych ideałach. W warunkach zesłania ideały te musiały je-

dnak ulec przeobrażeniu, chociaż w skrajnych przypadkach próbowano wcielać w życie sztandarowe hasła romantyków, zwłaszcza buntu przeciwko niewoli. Świadectwem tego jest tragicznie zakończone powstanie zabajkalskie z 1866 roku czy też podejmowane indywidualne i zbiorowe ucieczki.

Na Syberii nie mógł być to jednak sposób na powszechną realizację romantycznych ideałów. W obronie przed zniewoleniem decydowano się więc na działania legalne: idee wyzwolenicze skierowane zostały na tory pracy organicznej i pracy u podstaw, hasła braterstwa nabierały nowego wymiaru w zesłańczych organizacjach samopomocy a na straży moralnego odrodzenia postawiono wygnane kodeksy moralne.

Znaczna część wykształconych zesłańców podjęła działania przygotowujące ich do warunków, jakie zastaną po powrocie do kraju, a więc pracę nad sobą i dla siebie oraz włączyła się w upowszechnianie oświaty. W tym przejawiał się ich patriotyzm i tak go wówczas rozumieeli. Stąd wielu Polaków – katorżników i osiedleńców, podejmowało samokształcenie; jedni z zamiarem wykorzystania zdobytej wiedzy i praktycznych umiejętności jeszcze na zesłaniu, inni wybiegali myślą w przyszłość, zamierzając w ten sposób zabezpieczyć swój byt w czasach niepewnej i odległej wolności.

Samokształcenie przybierało rozmaite formy: od udziału w zorganizowanej zbiorowej nauce na zasadach szkolnych, poprzez indywidualne lekcje aż do pracy samodzielnej. W większości przypadków było ono realizowane dzięki możliwości sprowadzania, prenumerowania lub wypożyczania od współwygnańców książek, czasopism czy też tworzenia zesłańczych bibliotek, których księgozbiory liczyły nieraz po kilka tysięcy tomów.

Jednocześnie realizowano postulat „pracy u podstaw”, wyprzedzając pozytywistyczną ideę sformułowaną w kraju praktycznie dopiero po powstaniu styczniowym. Jego założeniem było przeciwdziałanie rusefikacji i podtrzymywanie polskości wśród warstw nieuprzywilejowanych zesłańców poprzez upowszechnianie oświaty.

Hasła braterstwa, tak powszechne w epoce romantyzmu, znalazły odzwierciedlenie w wygnanych organizacjach samopomocy. Artele, ogóły, towarzystwa wzajemnej pomocy, działające niekiedy pod dewizą „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”, zabezpieczały byt najbardziej potrzebującym: zesłańcom pozostawionym na Syberii bez finansowego wsparcia rodziny, chorym, starym,

opuszczonym i zapomnianym przez najbliższych. Prowadzono więc wspólne domy, gospodarstwa rolne, spółki handlowe i warsztaty rzemieślnicze, organizowano stołówki, tworzone kasy finansowe, zapewniające środki między innymi na trudny okres przejściowy między katogą a osiedleniem czy na powrót do kraju.

Inteligencja zesłańcza poczuwała się do obowiązku zwracania uwagi „mniej wykształconym braciom, aby zawsze zachowywali się z godnością w różnych okolicznościach i pamiętali o swoim charakterze więźnia politycznego”. Jednocześnie duże znaczenie przypisywano trosce o odrodzenie moralne wygnańczej wspólnoty. Na jego straży stały kodeksy moralne, zazwyczaj tworzone w ramach ustaw regulujących funkcjonowanie zesłańczych organizacji. Piętnowały one nadużywanie alkoholu, hazard i związki małżeńskie z miejscowymi kobietami. W przestrzeganiu zasad pomagały „wykłady moralne”, „pouczające rozmowy” i „kółka doskonalenia moralnego”.

Podtrzymywaniu polskości służyć miały wspólnie obchodzone święta religijne, narodowe (3 maja, rocznice narodowych powstań) oraz imieniny, śluby i chrzciny.

Wyznaczone i głoszone przez romantyków idee i wartości funkcjonowały w całym okresie XIX-wiecznej zesłańczej rzeczywistości. Ogromna

rzesza wygnańców w pracy nad sobą i dla innych potrafiła odnaleźć sens swojego zesłania. Przedstawiciel ostatniej generacji romantyków, zesłaniec postyczniowy Feliks Zienkowicz, tak pisał w jednym ze swoich listów z Syberii: „Mam wprawdzie dużo pracy, lecz oddaję się jej z zamiłowaniem, z namiętnością nawet, widząc w niej możliwość spożytkowania uczciwie i na korzyść ludzką tego czasu i lat, które zdały się być przeznaczonymi na zatracenie”.

#### SUMMARY

##### **Romanticist ethos in the 19th century within the exiled society**

Since the 1820s, mass deportations of Poles to Siberia began; they lasted uninterruptedly until the end of the century. They were initiated by the first generation of romanticists – young participants of the uprising in 1830. The other group of romanticists crossed the Ural Mountains in the period between the uprisings, and the third generation in the years of the January Uprising. In the new and foreign Siberian reality, many of them tried to realize romanticist ideals, which they were proud of in freedom, although some of them must have been modified. A large group of the exiles found a sense of their exile in work on themselves and for others.

А.С.Ларионова

## Традиционная музыка якутов

Польские исследователи XIX века, такие как В.Л.Серошевский и Э.К.Пекарский, внесли весомый вклад в изучение традиционной культуры якутского народа, основу которой составляют песни. В их трудах можно почерпнуть бесценную информацию об особенностях видов и жанров песенной культуры народа саха, которая выделилась в самостоятельный вид искусства из синкретичных по своей природе разнообразных обрядовых действий и ритуалов. Песенность находит преломление во многих якутских фольклорных жанрах. У народа саха специфические типы интонирования присущи напевам древнего происхождения и сейчас почитаемым в Якутии: это дьйэрэтии ырыа и дэгэрэн ырыа. В словаре Э.К.Пекарского слово «дэгэрэн», «дэгэрэм» означает «ходить на носках, на цыпочках» [1, т.1, стб.682]. Другое значение – припев во время пляски. Дэгэрэн ырыа означает песню, поющуюся скороговоркой, а также песню-речитатив без фиоритур. Однокоренное слово «дэгэй» в словосочетании «сизлэн дэгэйэн ис» переводится как «ехать легкой рысью» [там же, стб. 681]. Кроме того в якутских сказках «Дэгэллэн Элэмэс» означает имя коня. И дьйэрэтии ырыа и дэгэрэн ырыа<sup>1</sup> представляют собой тип, своеобразную манеру пения, не имеющую прямых аналогов у других этносов. Они, несомненно, связаны и с понятием национального стиля.

Тип якутского пения дьйэрэтии ырыа, то есть песенность в манере дьйэрэтии ырыа, тесно связан с исполнением якутского героического эпоса – олонхо. Он включает звучащие в торжественных случаях праздничные развернутые импровизации (тойуки). Термин тойук переводится Э.К.Пекарским как «песня-импровизация» [3, с. 388], однокоренное слово тойу обозначает: «1) воспевать; петь; 2) петь (импровизируя); тойукта тойу – петь песни» [1, стб. 402]. Также в манере дьйэрэтии ырыа поют всевозможные пожелания, славления, напутствия (алгысы). В словаре Э.К.Пекарского слово алгыс обозначает: «1) благословение; благопожелание, доброжелательство ...; 2) хваленье, заклинание,

моление; в частности посвящение ..., произносимое старейшим из собравшихся» [там же, т. 1., стб. 75]. Второй пласт дьйэрэтии ырыа – камерный, его составляют ночные песни (туул ырыата), песни-стоны (энэлгэн ырыата), прощальные и предсмертные (суланьы ырыата), притупляющие боль (көбүтүү ырыата), кликуш (мэнэрик ырыата), а также дорожные, путевые песни (айан ырыата, или суол ырыата).

Показательный для якутской традиционной песенности стиль *дьйэрэтии ырыа* открывается обязательным красочно орнаментированным вступлением, где распевается торжественный возглас «Дьэ-буо» («Ну вот!»). Этот знаковый зачин, выполняя функцию настройки голосового аппарата, в свою очередь задает основу последующего музыкального развертывания. Он характеризуется свободой импровизационного развития мелодии, выраженной достаточно протяженными красочными распевами, что обуславливает характер дальнейшего продвижения музыкального материала. Форма *тойука* представляет собой последовательность музыкальных тирад, которым соответствует членение словесного текста. Слог словесного текста распевается обычно двумя звуками и более. Каждая музыкальная тирада завершается обычно каденцией, расцвеченной распевом с орнаментикой, довольно протяженной по размерам.

Якутский тип пения *дьйэрэтии ырыа* тесно связан с горловыми призывками – *кылысахами*. Они бывают фарингализованные и ларингализованные. Их фарингализация или ларингализация зависят от манеры исполнения самого *олонхосута*. *Кылысах* вместе с главной мелодической линией создает «эффект специфического “сольного двухголосия” – раздвоения певческого голоса на две самостоятельные по тембру мелодические линии. Этот вполне оригинальный способ пения снискал якутским народным певцам известность ничуть не меньшую, чем слава тувинских “горловиков”, исполнителей традиционного двутембрового “хомея”, встречающегося и у некоторых других народов» [4, с. 5]. *Кылысах* как горловой призывок является сложным конгломератом игры тембров. Он имеет неоднородный характер и может звучать разнообразно. Именно горловое пение *кылысах* является отличительным

<sup>1</sup>Ырыа - песня. Дьйэрэтии ырыа - протяжная, плавная песня. Дэгэрэн ырыа - подвижная, ритмичная, размеренная песня.

национальным признаком напевов стиля *дьиэрэтии ырыа*. Мелодика напевов песен стиля *дьиэрэтии ырыа* основана на нетемперированном характере мелодии. Интонацию составляют узкообъемные ячейки, в которых преобладает раскачивающийся между двумя тонами мелодический рисунок.

Другой тип якутского пения, отличный от *дьиэрэтии ырыа* – это *дэгэрэн ырыа*. Они также связаны со многими жанрами, обрядами, с особой исполнительской манерой, спецификой музыкального языка и средств выразительности. *Дэгэрэн ырыа* – неперемный элемент старинного якутского *Ысыаха*<sup>2</sup> – «кумысного», календарного (летнего) праздника, знаменующего расцвет природы и радость жизни. В манере *дэгэрэн ырыа* звучат песни, неразрывно связанные с промысловыми, свадебными, родильными обрядами, а также *осуохаем* – хороводом, представляющим собой серию круговых национальных песен-танцев, исполняемых на празднике *Ысыах*. Тип *дэгэрэн ырыа* используется и в песенных фрагментах *олонхо*. На нем основаны также музыкальные части сказок, скороговорки (*чабырҕах*), включенные в различные нарративные жанры.

*Дэгэрэн ырыа* – это один из двух стилей якутского музыкального фольклора, представляющий собой мелодически развитое пение, подразумевающее широкий диапазон мелодий. Суть *дэгэрэн ырыа* составляет текстовая импровизация, но, в отличие от свободного пения *дьиэрэтии ырыа*, здесь ритмическая структура импровизируемого словесного текста строго подчиняется интонационной формуле напева.

К типу пения *дэгэрэн ырыа* относится песенная лирика (любовная, созерцательная). Особую жанровую разновидность составляют *туойсуу ырыата* (песни-припевания). Близки к *дэгэрэн ырыа* и *чабырҕах* (скороговорки, напоминающие озорные частушки), тангалай *ырыата* (нёбные песни), хабарҕа *ырыата* (горловое пение с хрипом), хонсуо *ырыата* (гнусавые песни). В эту группу входят трудовые песни, исчезающие из быта погребальные плачи, песни во время гадания и другие. Они ярко различаются между собой по звукоцветовой окраске, содержанию и функциям.

Разнообразие якутской народной песни не ограничивается этими двумя стилями. Существует также третье стилевое направление, представленное различными видами самоуглубленного пения: это песни-стоны (*энэлгэн ырыата*), песни *мэнэриков* (*таарымта ырыата*), шаманские песни. Они представляют собой самостоятельный стиль якутского песнопения, отличный от *дьиэрэтии ырыа* и *дэгэрэн ырыа*. Особая стилистика свойственна шаманскому пению, постоянно сопровождающему шаманский ритуал. Ее именуют *кутуруу*, или *ойуун кутуруута*<sup>3</sup>.

Именно данным стилем поются собственно камлания шамана.

Помимо представленных выше стилей и жанров в якутском фольклоре существует пока еще не изученная исследователями манера пения, к которой относятся песенные разделы некоторых якутских сказок. Эта манера пения сами носители фольклора, по наблюдениям В.В.Илларионова<sup>4</sup>, именуют «лабынха *ырыа*», или «лабанха *ырыа*»<sup>5</sup>. В словаре Э.К.Пекарского слово лабанха=лабынха переводится как «болтовня, пустословие». Другое значение данного слова – присказка, прибаутка. Слово *лабыска* используется для усиления наречий, начинающихся со слога *ла*: *лабыс лап* – «самым точным образом» [1, т. 2, стб. 92]. В «лабынха *ырыа*» различные типы пения, представляя собой разные аспекты, взаимодействуют внутри одного жанра.

Все стили и манеры якутского пения находят отражение в разнообразных обрядовых и необрядовых жанрах народно-песенного творчества якутов. К обрядовым жанрам устного традиционного творчества народа саха относятся такие жанры, как *алгыс*, *осуохай* (круговой танец-песня) и шаманские напевы. В основе архаичных обрядовых жанров якутов и, в частности, напевов, сопровождавших обрядовые комплексы, лежат заклинания-благопожелания, именуемые *алгыс*, которые функционируют и поныне. Слово *алгыс* имеет общетюркский корень – алгыс<sup>6</sup>. От него образовались слова: алтайское *алкыш* – обрядовая поэзия, якутское *алгысчыт* – исполнитель *алгысов*, хакасское *алганчадыр* – знаток обрядовой поэзии.

*Алгысы* поются по каждому значительному поводу, в частности, с их помощью обращались к духам-хозяевам земли, природы, местности, к именитому гостю с различными благопожеланиями, славя их достоинства. Выполняя магическую функцию, песни играли ритуальную роль в обрядах календарного и некалендарного циклов. *Алгысу* предшествует обязательное «кормление» огня, когда огонь обрызгивают кумысом и бросают в него съестное: оладьи и масло. Так, например, «духу-хозяйке местности (Дойду иччитигэр) сооружалась “дэлбиргэ” или “дэбдиргэ”. Устанавливались на красивом, ровном и чистом месте

<sup>3</sup>Термин *кутуруу* происходит от глагола *кутур*, который обозначает: 1) «петь, напевать по-шамански: петь, голосить истерически; *ойуун кутуруар* шаман напевает по-шамански; 2) токовать (о тетеревах); *котуйах кутуруар* тетерев токует» [3, с. 194]. Другая основа термина *кутуруу* происходит от слова *кутуруксут*, что в «Якутско-русском словаре» переводится как «помощник шамана при камлании» [там же, с. 194]. По эмоциональной выразительности напевов шаманских камланий к термину *кутуруу* также близок термин *кутурууй* («скорбеть, горевать»).

<sup>4</sup>Информация была получена в 1986 году.

<sup>5</sup>В словаре Э.К.Пекарского слово *лабанха*=*лабынха* переводится как «болтовня, пустословие». Другое значение данного слова – присказка, прибаутка. Слово *лабыска* используется для усиления наречий, начинающихся со слога *ла*: *лабыс лап* – «самым точным образом» [1, т. 2, стб. 92].

<sup>6</sup>В «Опыте словаря тюркских наречий» В.В.Радлов переводит его как «благословение ...; ма±ан алгыс бер! благослови меня!» [7, с. 395]. То же значение имеет данное слово в якутском языке.

<sup>2</sup>Слово *ысыах* образовано от глагола *ыс*, что обозначает: «1) разбрасывать, раскидывать; рассеивать ... 2) брызгать» [3, с. 529]. Именно на этом празднике при исполнении *алгыса* разбрызгивали на огонь или землю кумыс, совершая, таким образом, обряд жертвоприношения.



у опушки леса семь молоденьких деревцев рядышком (три лиственничных, четыре березовых); между всеми деревьями привешивают семь пучков белых конских волос, три миниатюрных берестяных телячьих намордника (томторук) и три берестяных турсучка, тоже миниатюрных. Окончив все это, льют в огонь масло и произносят речитативом гимн хозяйке местности Аан Алахчын Хотун (алгыбыллар). Этот обряд называется “дэлбиргэ туруорар” (установка дэлбиргэ); совершить его может и простой смертный (не шаман)» [8, с. 95].

*Алгыс*открываетлетнийкумысныйпраздник–*Ысыах*, сохранившийся до наших дней. В.Л.Серовский так описывает его проведение: «В начале торжества девять непорочных юношей, все меньшего возраста и роста, с бокалами все уменьшающейся величины, становились друг за другом лицом на юг. Стоящий во главе пел, а они подхватывали и троекратно возносили к небу чороны, затем отливали в жертву кумыс на землю, а оставшийся передавали в круг. На этом же празднике освящали в честь “Белого Бога”, отца создателя и покровителя якутов, белого жеребца и белых кобыл, пели айхал и многократно кричали уруй. Весь праздник, как видно, искони носил не столько религиозный, сколько родовой, общественный характер. Мирные состязания, торжественный обмен бокалами, дружеские речи» [9, с. 447]. Пение песен и исполнение кругового танца – *осуоха* обычно продолжают до утра. Заканчивается празднество ритуальной «встречей солнца» с приветствием его белым шаманом. Часто такого рода напевы исполнялись во время свадебного и родильного обрядов.

Среди *алгысов*, играющих ритуальную роль, можно выделить несколько функционально различающихся видов: *алгыс*-заклинание, *алгыс*-благопожелание и славление, *алгыс*-мольба, обращение к духам-покровителям. «Обрядовые алгысы обычно характеризуются архаической лексикой, устойчивостью и консервативностью формы. В них чаще всего можно ожидать застывшие формулы и выражения, имеющие иногда магический, таинственный смысл ... В старину, судя по преданиям, обрядовые заклинания и моления исполнялись белыми шаманами или особыми алгысчитами, заклинателями. В позднейшие же времена, постепенно отрываясь от обряда и все больше теряя свое прежнее значение, некоторые из алгысов превратились и развились в обычные песни, исполняемые любым певцом» [10, с. 64–65].

*Алгысы* у якутов поются высоким стилем – *дыэрэтии ырыа*. Этим стилем исполняются всевозможные пожелания, славления, напутствия по каждому значительному поводу. Такого рода песни также называются *тойуками*. Содержание их самое разнообразное: о родной земле, животном и растительном мире, о явлениях природы, мироздании. В них находят отклик любые жизненные ситуации и актуальные общественные моменты.

В музыкальном плане и по поэтической структуре *тойуки* и *алгысы* практически однотипны. В музыкальном отношении они идентичны в

плане принадлежности к одному стилю якутского пения *дыэрэтии ырыа*. Их стиховая структура основана на традиционных для якутского фольклора закономерностях. По многим параметрам, как музыкальным, так и словесным, *тойук* похож на *алгыс*. Различие *алгыса* и *тойука* состоит в том, что *алгыс* неразрывно связан с обрядом и соответственно представляет собой обрядовый жанр, в то время как в *тойуке* ослабляются ритуальные и усиливаются эстетическая, «концертирующая» функции. В *алгысе* слово пропеваается. Его музыкальный ряд представляет собой способ озвучивания поэтической части, при котором исполнитель не расчленяет музыкальную и словесную стороны. Это подчеркивает и то обстоятельство, что *алгыс* может не только пропеваться, но и излагаться речью без пения. *Тойук* же при всем тесном взаимодействии вербального и музыкального рядов обязательно поется. В этом отношении он является песенным жанром. В *тойуке* словесный текст импровизируется без жестких ограничений, свойственных обрядовым песням, в нем отсутствуют словесные клише, имеющие установленный магический смысл. Например, в *алгысах* некоторые слова запрещено произносить, и вместо них требуется использовать иносказательное выражение.

Традиционный обрядовый круговой танец – *осуохай* – связан с поклонением солнцу и исполнялся во время обрядовых торжеств, преимущественно на летнем кумысном празднике *Ысыах*. В настоящее время *осуохай* функционирует в качестве праздничного танца достаточно часто по всей Якутии и утрачивает обязательную приуроченность к *Ысыаху*. «Традиционная тематика песен “осуохай” – воспевание весны и лета, расцвета природы и всеобщей радости, а также специальные посвящения кумысному празднику “ысыах” – восхваление молочного изобилия, прославление деятельности божеств, покровительствующих конному и рогатому скоту. Все это сопровождалось призывами к упорному труду во имя полного использования даров лета» [там же, с. 78–79].

Структура самого танца, основанного на движении по ходу солнца, то есть влево по кругу, состоит из трех разделов. Первый (түсүлгэ) – медленное вступление, изложенное в манере *дыэрэтии ырыа*, в котором запевала приглашает участников к танцу, и они постепенно входят в круг, замыкая его. Такое вступление свойственно *осуохаю* вилюйской группы улусов. После вступления запевала переходит к пению в манере *дэгэрэн ырыа*, которым начинается вторая самая продолжительная часть (*хаамы үнкүү*). В ней участники танца берут друг друга под руки, переплетая пальцы рук, и размеренно движутся по кругу. В третьей части – *көтүү үнкүү* – танцоры движутся по кругу прыжками, убыстряя темп. В завершающей третьей части темп убыстряется, и танец начинают исполнять с прыжками.

В песенном аспекте танца сольный запев певца-импровизатора чередуется повторением зачина всеми участниками. Ритм *осуоха* жестко подчинен логике

танцевального движения. Основу *осуохая* составляет поэтическая импровизация с использованием внесмысловых слов типа: «*оһуо-оһуо-оһуокай*», «*эһиэ-эһиэжэй*», «*галин-галин*», «*тэнки-тэнки*», «*кали-кали*». Запевные словосочетания «*оһуо-оһуо-оһуокай*» и «*эһиэ-эһиэ-эһиэжэй*» обуславливают семислоговую стиховую структуру текста всего танца.

Существуют различные региональные традиции исполнения *осуохая*. Так, в олекминском *осуохае* осмысленный текст заменяет набор внесмысловых слов. Музыкально-интонационному составу свойственно отсутствие четкой акцентности. В песне-танце преобладает ямбический ритм. У северных якутов припевные слова-возгласы хороводных песен имеют иные, чем у жителей центральных улусов, названия: «у оленекских – *хэрийэ, суурай, сандыр*; у анабарских – *хэйро, суурай, сизйра*; у хатангских – *хэрийэ-хиэрра-хэйро*. Кроме того, у анабарских якутов отмечены круговые танцы, построенные на имитации весеннего хорканья оленей и щебета птиц – *чонгуска и чөмчөөйдүүр*» [11, с. 90].

К обрядовым музыкально-поэтическим жанрам фольклора относятся напевы шаманских камланий. Известно, что обязательным компонентом шаманских камланий является песня в ритмическом сопровождении бубна. Также можно констатировать факт исчезновения бытования данного ритуала у якутов. Шаманское камлание имеет веками закреплённую структуру, которая у различных этносов совпадает. Так, шаман перед камланием начинает курить, потом искусственно икать. *Кутуруксут* – помощник шамана – помогает ему облачиться в шаманский костюм. Через какое-то время раздаётся громкий зевок шамана, после чего следует игра на бубне с «самоуглубленным» пением. После этого начинается пляска с пением в полный голос в сопровождении бубна, которая, достигая апогея, прерывается. Затем все несколько раз повторяется. Шаман при камлании сидит и встает только во время пляски. После камлания он какое-то время отдыхает. В это время *кутуруксут* показывает присутствующим камень, появившийся в бубне. Камень считается хорошим знаком, а если же камень во время камлания не появлялся, то это предвещало беду. После камлания шаман приступает к гаданию, предсказывая будущее всем желающим. Такая структура якутского камлания описана польским исследователем В.Л.Серошевским в XIX веке.

При исследовании мелодики шаманских камланий нами выделены различные типы интонирования, которые часто у якутских шаманов начинаются со своеобразного вступления с имитацией фырканья коня, звукоизобразительно передающего путешествие в иной мир.

Первый тип – *кутуруу*. Он представляет собой пение, в котором доминируют восклицательные, возгласные интонации, изложенные в высокой, напряженной тесситуре с выдержанными длительностями, сменяющиеся своеобразным «бормотанием». В общем плане в *кутуруу* каждая тирада напева

начинается с высокой интонационной позиции, и затем развитие внутри тирады идет по нисходящей общей линии мелодического рисунка с последующим самоуглубленным пением низким тембром голоса. Тембровое отличие шаманских песен от обычных исходит из того, что шаман поет более грубым, резким, напряженным голосом, вкладывая в исполнение все свои душевные силы. Все средства музыки, таким образом, направлены на достижение максимального эффекта эмоционального воздействия на слушателей.

Второй тип основан на интонационном строе народных напевов. Так, якутские шаманы поют песни, изложенные в манере *дьиэрэтии ырыа*. В данной манере белые шаманы пели во время различных обрядов при обращении к высшим небесным божествам. Кроме того они звучат также по ходу ритуала, о чем сообщает В.Л.Серошевский: «Волна его бешенства несколько раз слабеет и опять подымается, иногда совершенно даже затихает; тогда шаман, высоко поднявши бубен, наигрывая на нем спокойный торжественный гимн, опять просит и заклинает небесных духов. Наконец, он узнал все, что ему нужно; он знает, кто причина несчастья или болезни, с которыми он борется, он заручился обещаниями и содействием всех, кого нужно; кружась и барабая, с пением направляется он к больному; он с новыми заклинаниями изгоняет причину болезни, выпугивая или высасывая ее ртом из больного места, и уносит обратно на середину избы, где опять после многих пререканий, просьб и заклинаний выплевывает ее, выгоняет, выбрасывает вон пинками или сдувает прочь с ладони, далеко на небо или под землю» [9, с. 621].

Третий тип. К нему отнесем напевы, напоминающие самоуглубленное «бормотание». Они близки речитативу с узким звуковым амбитусом. Шаманы часто прибегают к сочетанию различных типов, что связано с развитием шаманского действия.

Следует также указать на архаичность напевов шаманских камланий. Она связана с узким звуковым объемом их напевов и специфической неустойчивостью в интонировании. Попутно заметим, что исполнение шаманских песен при ярко выраженном национальном колорите, представленном в общем интонационном контуре и манере звукоизвлечения, отличается от исполнения традиционных песен и музыкальных разделов эпических сказаний композиционной структурой, принципами развития, интонационным и тембровым оформлением напевов.

Структура шаманских мелодий подразумевает несколько контрастных разделов, которые, учитывая психологию человека, помогают сосредоточивать его внимание. Вступительный раздел чаще включает призывные мотивы, в срединном разделе эти мотивы проходят различные стадии развития. В заключительном – уровень напева повышается, общий диапазон мелодии расширяется. По мере изложения меняется и интонационный контур попевки. Часто шаманы используют приемы звукоподражаний различным животным и птицам. Шаманским камланиям

свойственно пение в обязательном ритмическом сопровождении бубна – неизменного атрибута ритуала. Следует заметить, что бубен каждого шамана имеет свой тембр, обусловленный формой, качеством обработки и характером материала, использованного для его изготовления.

Необрядовые жанры традиционного фольклора народа саха составляют сказки, *чабыргахи* (якутские скороговорки), песенная лирика, а также эпос – *олонхо*. Масштабное героическое сказание – *олонхо* является высокопоэтичным образцом устного традиционного фольклора якутов, содержащим все богатство словесного и музыкального творчества якутов. В основе оно имеет древнетюркские корни. *Олонхо* как жанр, зародившись в глубокой древности еще во времена, когда предки якутов проживали на территории Центральной Азии, непосредственно связано с мифологическими представлениями саха, основу которых составляет трехуровневое мировое пространство. Верхний мир заселен небожителями, племенами Айыы – *Үрүн Аар Тойона* и *Улуу Тойона*, имеющими божественное происхождение; Средний мир – людьми и духами-хозяевами природы *«иччи»*; Нижний мир – сверхъестественными чудовищами *абаасы*, враждебными людям.

Термином *олонхо* принято обозначать и общее жанровое понятие героического эпоса, и отдельные сказания, составляющие этот жанр. «Сказания-*олонхо* называются по имени главного героя (“Эр Соготох”, “Дыырай Бэргэн”, “Нюргун Боотур”, “Кыыс Нюргустай” и т.п.) и представляют собой эпопеи стихотворной формы, достигающие шести – десяти и в отдельных случаях тридцати – сорока тысяч строк» [13, с. 181].

Якутские *олонхо* отличались исключительной масштабностью и продолжительностью повествования, и *олонхосуты* сказывали их в течение нескольких долгих зимних вечеров. В.Л.Серошевский пишет: «Известный верховянский сказочник Манчары, со слов которого Худяков записал многие свои сказки, хвалился передо мной, что он знает такую *олонго* (*олонхо*. – А.Л.), которую можно рассказывать месяц» [9, с. 590].

Популярность в Якутии *олонхо* сохранилась до настоящих дней. Исполнитель якутского эпоса – *олонхосут* непременно должен обладать удивительной памятью, чтобы запомнить масштабные сказания, и при этом быть поэтом, мастерски владеющим всем богатством высокой словесной импровизации; одновременно быть прекрасным актером, умеющим минимальными актерскими средствами буквально завораживать и воодушевлять публику, и самое же главное, – великолепным певцом, владеющим всеми стилями и жанрами якутского песенного творчества.

*Олонхо* включает в себя все богатство традиционной песенной культуры саха. Песенные эпизоды якутского эпоса занимают достаточно большой объем в общем повествовании. Песни в якутском эпосе играют огромную выразительную и драматургическую роль, постоянно чередуясь со словесным рядом. В *олонхо*

поэтическая речь чередуется песенными разделами. Сама речь в якутских сказаниях, исполняемая в быстром темпе и на едином дыхании близка *чабыргаху*.

Песенные разделы *олонхо* подразумевают два основных типа якутского пения: *дьиэрэтии ырыа* и *дэгэрэн ырыа*. В якутском эпосе стили пения строго закреплены за каждым героем сказания. В манере *дьиэрэтии ырыа* исполняются песни положительных персонажей *олонхо*. Типом пения *дэгэрэн ырыа* пользуются, кроме положительных героев, также трикстеры-слуги. Так, манера *дэгэрэн ырыа* используется, например, в пении популярных в Якутии персонажей – комического Сорук Боллура и небесной шаманки Айыы Умсуур Удабан из *олонхо* «Нюргун Боотур Стремительный». Что касается отрицательных персонажей *олонхо*, то их мелос резко отличается от пения положительных персонажей. *Олонхосут* поет их песни утрированным, зачастую визгливым тембром.

Помимо *олонхо*, в якутском фольклоре существуют разнообразные музыкально-поэтические жанры, в которых песенные вставки играют важную роль. К ним относятся сказки с музыкальными разделами, которые были зафиксированы в Сунтарском и Нижнеколымском улусах Якутии. В сказках с песенными вставками нашло отражение стилевое разнообразие национального музыкального фольклора народа саха. Каждая из проанализированных сказок демонстрирует оригинальные формы музыкального развития, передавая устойчивость традиции и индивидуальное мастерство сказителя.

Стилевая и жанровая «многомерность» сказок проявляется как в различных вариантах, так и внутри одного текста, когда одна и та же сказка исполняется разными стилями пения при повторении. Стиль также может меняться в процессе пения. По словесному содержанию, в свою очередь, отдельные сказки совмещают в себе виды песен-портретов и песен-обращений. В более широком аспекте они подразделяются на сказки, поющиеся практически от начала до конца, с небольшим прозаическим вступлением, в котором кратко пересказано основное содержание, и на сказки, в которых песни органично включены в сюжет повествования.

В песенных разделах якутских сказок присутствуют два основных типа пения: *дьиэрэтии ырыа* и *дэгэрэн ырыа*. Но ими не исчерпывается вся стилевая многоплановость песенных эпизодов. Выбор стиля пения зачастую зависит от самих исполнителей. Некоторые из сказок с точной определенностью можно отнести к тому или иному типу пения. Так, песни сказок «Чучуйдан» («*Чуучуйдаан*») в исполнении Н.К.Винокурова из Нижнеколымского улуса и «Лягушка-главарь» (первый вариант) в исполнении Г.Я.Иванова из Сунтарского улуса четко соотносятся с *дэгэрэн ырыа*. Четвертый вариант сказки «Лягушка-главарь» в исполнении С.Д.Кириллина из Сунтарского улуса и напев сказки «Энкэбил и Сэккэрэ» в исполнении Г.Я.Иванова из Сунтарского улуса представляют собой типичный *дьиэрэтии ырыа*. Сказку «Лягушка-главарь»

один и тот же исполнитель поет то в манере *дэгэрэн ырыа*, то в *дьиэрэтии ырыа*.

Внутри напевов таких сказок, как «Старуха Таал-таал» в исполнении С.Д.Кириллина, «Лягушка-главарь» (третий вариант), второй и третьей песен сказки «Хонолджуя и Ымалджия» сложно выделить один из двух основных стилей якутской песенности. Эту манеру пения именуют в народе как *лабанха ырыа*. Таким образом, в якутских сказках отсутствует определенная закреплённость песни за тем или иным стилем пения. Стилистика может меняться как в одной и той же сказке, так и внутри одного сказочного напева. В свою очередь сказки, поющиеся в манере *лабанха ырыата*, могут начинаться в манере *дэгэрэн ырыа* и заканчиваться в стиле *дьиэрэтии ырыа*, как в сказке «Старуха Таал-таал» и, наоборот, начинаться в *дьиэрэтии ырыа*, а завершаться в *дэгэрэн ырыа*, как во второй и третьей песнях сказки «Хонолджуя и Ымалджия» и в третьем варианте сказки «Лягушка-главарь».

Помимо сказок, в якутском фольклоре существует малоисследованный в музыкальном отношении жанр – *чабыргах*, который представляет собой скороговорку сатирико-юмористического характера. «Главное назначение *чабыргаха* – смешное описание какой-нибудь стороны народного быта, издевка и обличение отрицательных явлений действительности» [13, с. 325]. Функционально выделяются следующие разновидности: детские игровые, потешные или юмористические, сатирические, скороговорки об увиденном и услышанном. При завершении *чабыргаха* после искрометной скороговорки с шуточным содержанием следует песенная вставка в манере *дэгэрэн ырыа*, сходная с шуточными песнями. Близость к *дэгэрэн ырыа* подчеркивается использованием в них внесмысловых призывов *һыт-тыа*, свойственных таналай *ырыата*. Напевам *чабыргаха* присущи быстрый темп, как бы логично продолжающий динамику повествовательной части с ярко выраженной акцентностью и четким ритмом.

Помимо жанров, в которых песня является делом какого-то словесного образца, у якутов также распространены собственно песни. К ним относятся *тойуки* – необрядовые песни-славления, поющиеся стилем *дьиэрэтии ырыа*, рассмотренные нами выше. Бытовые же песни народа саха именуются в якутском этномузыкознании как *дэгэрэн ырыа* (размеренная, подвижная песня). Характер интонирования *дэгэрэн ырыа* прежде всего отмечен четкой ритмизацией. В них все богатство и разнообразие содержания и структуры словесных текстов неразрывно связано с музыкой. В манере *дэгэрэн ырыа* поют и колыбельные песни.

В настоящее время, под влиянием массовой культуры, поп- и рок-музыки, происходит процесс исчезновения многих стилей и жанров песенного фольклора якутов. Благодаря точным наблюдениям, сохранившимся в трудах польских исследователей XIX века, посвященных изучению языка и традиций народа саха, можно восстановить многие феномены культуры якутского народа.

## Литература

- <sup>1</sup> Э.К. Пекарский, *Словарь якутского языка*, т. 3, Москва 1958–1959.
- <sup>2</sup> Э.Е. Алексеев, *Проблемы формирования лада. На материале якутской народной песни*, Москва, Музыка, 1976, с. 288.
- <sup>3</sup> Якутско-русский словарь, Под ред. П.А. Слепцова, Москва 1972, с. 606.
- <sup>4</sup> Э. Алексеев, Н. Николаева, *Образцы якутского песенного фольклора*. – Якутск Кн. изд-во, 1981, с. 100.
- <sup>5</sup> Г.И. Литинский, *Народный эпос в музыке [в:] Праздник якутской культуры. Традиции и современность*, Якутск 1958, с. 93–94.
- <sup>6</sup> А.С. Ларионова, *Дэгэрэн ырыа. Песенная лирика якутов*, Новосибирск 2000, с. 152.
- <sup>7</sup> В.В. Радлов, *Опыт словаря тюркских наречий*, Ст. Петербург, 1893, Т. 1, с. 1914.
- <sup>8</sup> А.Е. Кулаковский, *Научные труды*, Якутск, Кн. изд-во, 1979, с. 484.
- <sup>9</sup> В.Л. Серошевский, *Якуты. Опыт этнографического исследования*, [в:] *Российская политическая энциклопедия*, 2-е изд., Москва, 1993, с. 736.
- <sup>10</sup> Г.М. Васильев, *Живой родник*, Якутск, Кн. изд-во, 1973, с. 303.
- <sup>11</sup> Ю.И. Шейкин, *Музыкальная культура народов Северной Азии*, Якутск, 1996, с. 123.
- <sup>12</sup> А.С. Ларионова, *Вербальное и музыкальное в якутском дьиэрэтии ырыа*, Новосибирск, 2004, с. 324.
- <sup>13</sup> Г.У. Эргис, *Очерки по якутскому фольклору*, Москва, 1974, с. 402.

С. Мулина

## “Powrót – Osiedlenie”: Проблемы Реализации Промежуточных Амнистий Участников Январского Восстания

У исследователей сложилась традиция связывать отток ссыльных из Сибири в губернии Европейской России, Царство Польское, Западный край и за границу с проблемой «powrót – osiedlenie». Эта проблема действительно является ключевой для истории ссылки. Ее изучение необходимо для анализа эффективности политики центральных и сибирских властей по обустройству быта польских ссыльных, оценки степени адаптации поляков в местах изгнания, их взаимоотношений с местным населением и т.д. Эта проблема тем более интересна, что статистика тех, кто остался в Сибири, и тех, кто вернулся на родину, чрезвычайно «запутана и трудно уловима»<sup>1</sup>. Исследователи, характеризуя количество оставшихся в Сибири участников польского восстания 1863 г., как правило, отделяются общими фразами. «Значительная часть бывших ссыльных повстанцев прочно осела в Сибири, отказавшись от возвращения на родину,» – констатировал Б.С.Шостакович на материалах Восточной Сибири<sup>2</sup>. «В целом, число поляков, осевших в Сибири, было достаточно велико», – делает вывод С.Г.Пяткова по западносибирскому региону<sup>3</sup>. Вопрос затрудняет то обстоятельство, что возвращение поляков на родину, начавшись со второй половины 1860-х гг., растянулось на несколько десятилетий. В настоящей работе мы обратимся не к амнистии 1883г., а к промежуточным акциям правительства, позволяющим повстанцам выехать из Сибири в Европейскую Россию или

на родину. Их реализация значительно лучше освещена в документах сибирских архивов. Детальное изучение делопроизводственных материалов, а также списков повстанцев, подвергнутых амнистиям, позволит уточнить динамику польской ссылки и обстоятельства, определявшие выбор ссыльных: уехать либо остаться в Сибири.

На основании манифеста 17 мая 1867г. в Тобольской губернии 276 (а с учетом членов семьи – 423) поляков, высланных за участие в мятеже, по суду и в административном порядке без лишения прав состояния, получили возможность переехать в губернии Европейской России. Это составляло примерно 6% от всех сосланных в Тобольскую губернию повстанцев. Направление отъезда определяли два фактора: желание ссыльных и законодательство. Согласие между этими двумя силами достигалось крайне сложно. Предпочтения поляков в выборе места жительства часто не совпадали с предлагаемым правительством вариантом. В июле 1867г. тобольский губернатор предоставил генерал-губернатору Западной Сибири А.П.Хрущову списки губерний, избранных ссыльными для переезда. Наибольшей популярностью у ссыльных пользовались Лифляндская, Воронежская, Нижегородская и Саратовская губернии. В то же время большинство ссыльных, жительствовавших в одном городе, избирали для переселения какую-либо одну губернию. Так в Туринске из 7 ссыльных, предназначенных по манифесту к переселению в губернии Европейской России, 5 человек (71%) избрали местом жительства Лифляндскую губернию. Туда же выразили желание переехать более половины ссыльных Кургана и Ялуторовска: 52% и 54,5% соответственно. В Ишиме приоритетными оказались два направления: 36,8% поляков предпочли Воронежскую губернию, а 34,2% - Нижегородскую. В Омске Ли-

<sup>1</sup> Nowiński F. Polacy na Syberii Wschodniej. Zesłańcy polityczni w okresie międzypowstaniowym. Gdańsk: Wydawnictwo Gdańskie, 1995. S. 350.

<sup>2</sup> Шостакович Б.С. Поляки в Сибири в 1870 – 1890-е годы (из истории русско-польских отношений в XIX веке). Автореф. дис. ... канд. ист. наук. Иркутск, 1974. С. 27.

<sup>3</sup> Пяткова С.Г. Польская политическая ссылка в Западную Сибирь в пореформенный период. Дис. ... канд. ист. наук. Сургут, 2004. С. 154.

фляндскую и Нижегородскую губернии избрали для переезда соответственно 27,4% и 26,2% ссыльных. В Таре 81% ссыльных, предназначенных к переселению в губернии Европейской России, остановили свой выбор на Саратовской губернии. В некоторой степени по этим данным можно судить о сплоченности польской диаспоры данного населенного пункта. Так наиболее разношерстная польская масса Тобольска выступила менее согласованно. Спектр предпочитаемых губерний и соответственно разброс мнений в Тобольске оказался шире: Лифляндская губерния – 23,5%, Саратовская – 17,6%, Нижегородская – 16,2%, Новгородская – 10,3%. С другой стороны, видимо в каждом городе фигурировал свой образ преимущественного места жительства. Детальное изучение состава польских колоний позволило нам предположить существование некоторых факторов, повлиявших на его складывание<sup>4</sup>. Так бедные, в большинстве своем семейные и многодетные, ссыльные Тары выбирали относительно близкую к Сибири Саратовскую губернию с мягким климатом. О Лифляндской губернии мечтали в городах, где концентрация уроженцев Западных губерний была выше.

Правительство формулирует свой взгляд на предпочтительные места жительства поляков. Прибалтийские и Саратовская губернии по особому высочайшему повелению были исключены из числа местностей, определенных для переселения польских ссыльных. Власти смущала близость Лифляндской и Эстляндской губерний к Западному краю, что позволило бы обосновавшимся в них полякам сохранять связь с родиной<sup>5</sup>. В Саратовской губернии проживало много католиков, и существовала католическая епархия. Высылка поляков в Нижегородскую губернию, по мнению властей, также была весьма нежелательна, поскольку туда уже было перемещено много ссыльных из несибирских губерний. Не были предназначены для высылки поляков из Сибири и, не столь популярные у ссыльных, Самарская и Минская губернии. Одним словом, взгляды ссыльных и правительства на предполагаемые пункты

жительства оказались почти противоположны. В результате ссыльным, избравшим для переселения вышеуказанные местности, пришлось менять предпочтения, а их отъезд из Сибири отодвигался на неопределенное время.

Исправленные списки губернатор выслал А.П.Хрущову 15 октября 1869г. Теперь предпочтения ссыльных группировались вокруг Тамбовской, Казанской и Воронежской губерний. Существенно увеличился процент поляков, нежелающих выезжать из Сибири. В Кургане и Туринске, где в 1867г. ссыльные массово высказывались за переезд в Лифляндскую губернию, в 1869г. 40% и 57,1% человек соответственно отказались покинуть Сибирский край. Увеличение числа ссыльных, не желающих выезжать, частично произошло за счет тех, кто отказался выезжать за собственный счет. Как правило, это были ссыльные, имеющие семьи.

Ранее всего начинается выезд в Воронежскую губернию. Часть ссыльных избрала ее местом жительства еще в 1867г., и их отъезд не сдерживался необходимостью исправления списков. Еще в 1868г. в Воронежскую губернию выехали Б.Дановский, М. Ромашевский, И.Клоповский, А. Маевский, П. Малевский, А. Малиновский, Л. Милковский, Ю. Мочульский, Ю. Рыбалтовский, П. Секерко, А. Чижевский, Н. Шмурло, П. Стахурский, В. Евневич, В. Косско, В. Подрез. Более всего ссыльных по манифесту 17 мая 1867г. выехало в Вятскую и Костромскую губернии. Затем в порядке убывания шли Воронежская, Казанская, Тамбовская, Новгородская и Пензенская губернии. Зафиксированы отдельные случаи переезда в Астраханскую, Екатеринославскую, Нижегородскую, Олонецкую, Пермскую, Псковскую, Тверскую и Уфимскую губернии. В целом, можно сделать вывод, что вторичный выбор ссыльных не отразился на реальных направлениях переезда. Только Воронежская, Казанская и Тамбовская губернии частично отразили предпочтения поляков. Несоответствие желаний ссыльных и приоритетов правительства хорошо демонстрирует случай с Р.Мантейфелем фон Зеге. Он несколько раз обращался с просьбой перевести его «на жительство» в Европейскую Россию: сначала в Казанскую губернию, после – в Нижегородскую, а затем – в Пермскую, но власти разрешили ему выехать только в Кострому<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Подробнее см.: Мулина С.А. Участники польского восстания 1863 г. в западносибирской ссылке. Участники польского восстания 1863 г. в западносибирской ссылке. Дис. ... канд. ист. наук. Омск, 2005. 498 с.

<sup>5</sup> Горизонтов Л.Е. Парадоксы имперской политики: Поляки в России и русские в Польше (XIX – начало XX в.). М.: Индрик, 1999. С. 52.

<sup>6</sup> ГУ ГАОО. Ф. 3. Оп. 4. Д. 5736. Л. 17 – 18, 38 – 39, 42; Ф. 14. Оп. 1. Д. 487. Л. 2 А об., 3А, 15, 52; Д. 496. Л. 57, 1113 – 1114.

Часть ссыльных, предназначенных по манифесту 17 мая 1867г. к высылке в Европейскую Россию, получила возможность переехать в Царство Польское. В списках 1869г. эта группа насчитывала около 8%. А в числе реально выехавших из Сибири до конца 1869г. – почти 40%. Часть ссыльных оказалась перед выбором, ехать в Царство Польское или в губернии Европейской России. Высочайшее повеление, облегчающее участь повстанцев, предусматривало возможность возвращения только в Царство Польское, даже для уроженцев Западных губерний. Поэтому уроженцы Царства Польского, едут на родину чаще и одновременно реже, чем литвины выезжают в губернии Европейской России. «...Так выходит по моим домашним делам и расчетам, – объяснял свой выбор ссыльный из Красноуфимска, – в Царстве Польском, первое, дороговизна ужасная, второе, не позволяют заезжать домой и, главное, при дороговизне не возможно отыскать никакого занятия, ... если бы сильно было кому продать, хоть невыгодно, но приблизительно по стоимости, имение, и за наличные деньги, тогда легко было бы придумать что-либо, а отдать за половину и в кредит часть не выгодно...»<sup>7</sup>. Можно предположить, что схожие настроения присутствовали у ссыльных в Сибири. В целом в Европейскую Россию и Царство Польское до конца 1970г. выезжает каждый четвертый уроженец Царства Польского и каждый пятый уроженец Западных губерний<sup>8</sup>. Последствием данного факта должно было стать изменение облика ссылки повстанцев в 1870-е гг. в сторону увеличения процента литвинов.

Всего до конца 1869г. выехало из Сибири только 23,2% ссыльных, получивших облегчение участи по манифесту 1867г. Большой процент ссыльных выехал из Ишима и Тобольска: 42,1% и 38,2% соответственно. В Омске только 35 человек (40% от числа тех, кому было разрешено переехать в Европейскую Россию по Манифесту 1867г.) остаются в городе до начала 1870г. Менее всего воспользовались правом переезда ссыльные Тары. Видимо, сыграл свою роль финансовый фактор. Еще в 1867г. начальник Тобольской губернии отмечал, что лица, жительствоющие в Таре и Туринске, изъявившие желание перейти «на

жительство» во внутренние губернии, не имеют на это собственных средств. Правительство сэкономило, а возвращаться этапным порядком желания не было: свежи были воспоминания о дороге в ссылку. «Оттуда (из Восточной Сибири – С.М.) часто через наши города возвращаются, то в губернии российские, то в Королевство и едут на казенный счет, а мы и заикнуться не смеем об этом...»<sup>9</sup> – жаловался проживавший в Омске А.Свирский. Ссыльные по-разному решали проблему финансового обеспечения дороги. Дворянин Варшавской губернии Г.К. Филипович получил разрешение возвратиться на родину в 1867г. Имеющихся денег хватило доехать из Томской губернии до Омска, где он подал докладную записку генерал-губернатору Западной Сибири с просьбой отправить его в Варшаву на казенный счет<sup>10</sup>. Уроженец Гродненской губернии Ф.Бортновский приобрел пару лошадей и планировал продать их по прибытии в Пермь, чтобы хватило денег доехать до Варшавы сначала на пароходе, а после по железной дороге<sup>11</sup>. Проживавший в Омске Б.Янушевский получил в октябре 1868г. билет на следование прямым путем в Царство Польское в распоряжение варшавского обер-полицейстера. Будучи извещен об этом, Янушевский заявил, что по причине расстроенного здоровья и недостаточности средств, до весны не сможет воспользоваться этим разрешением. В августе 1870г. он обратился с просьбой к военному губернатору Акмолинской области с просьбой разрешить ему отправиться в Варшаву на счет казны этапным порядком, вместе с Юстином Абрамовичем, следующим из Омска в Екатеринославскую губернию. Просьбу не удовлетворили, и Янушевский поехал в Варшаву за собственный счет<sup>12</sup>.

«Недостаток средств и не уверенность: лучше ли там будет или хуже»<sup>13</sup> удерживало поляков от переезда. Ссыльные тянули с отъездом, ссылаясь, то на слабость здоровья, то на необходимость закончить финансовые дела. Случай с И.Турчановичем, сосланным «на жительство» в Тобольскую губернию, вполне типичен. Получив высочайшее прощение еще в июне 1869г., он выехал в Царство Польское

<sup>7</sup> Брат [Ф...] – Григорию. Красноуфимск. 25 сентября 1867 г. // ГАРФ. Ф. 109. Приложение к делам III Отделения. Оп. 214. Л. 29.

<sup>8</sup> Мулина С.А. Указ. соч. С. 75.

<sup>9</sup> ГАРФ. Ф. 109. Секретный архив. Оп. 1. Д. 357. Л. 1.

<sup>10</sup> ГУ ГАОО. Ф. 3. Оп. 5. Д. 7668.

<sup>11</sup> Там же. Л. 63.

<sup>12</sup> ГУ ГАОО. Ф. 14. Оп. 1. Д. 514.

<sup>13</sup> М.Жаба – Михайлу. Курган // ГУ ГАОО. Ф. 3. Оп. 6. Д. 7921. Т. 2. Л. 565.

только 6 февраля 1872г. Два с половиной года между двумя этими событиями он занимался коммерческими делами, которые даже не пытался свернуть. Напротив, его бизнес расширился. Уже в 1871г. И. Турчанович выпросил разрешение съездить по делам в Омск и Томск на два месяца<sup>14</sup>. В целом, «перемещение из одного уездного городка в другой» мало привлекло ссыльных<sup>15</sup>.

Вышеперечисленные факты свидетельствуют о сложностях, с которыми сталкивались ссыльные при возвращении из Сибири. Реализация промежуточных амнистий растягивалась на несколько лет. В этом отношении выделяется амнистия иностранцев. Если переселение повстанцев в Царство Польское или в губернии Европейской России переносило польскую проблему из одного региона в другой, то возвращение на родину иностранцев, участвовавших в восстании, сопровождалось уменьшением опасного контингента в империи. Категория иностранцев подверглась амнистии одной из первых. Местные власти выпускают ряд постановлений, облегчающих переезд иностранцев на родину. Распоряжением генерал-губернатора от 22 января 1868г. возвращающимся в свое отечество политическим ссыльным обязательно надлежало брать с собой за границу жен и членов семьи, кроме детей, родившихся в России и поставленных на государственную службу. Распоряжение генерал-губернатора от 6 октября 1868г. гласило, что возвращающимся в свое отечество политическим ссыльным не может служить препятствием взятое на домообзаводство казенное пособие, которое взыскивается только с тех, кои могут возвратить таковое. Взятый заимообразно из общественных магазинов хлеб, в случае невозвращения пополнить из продовольственного капитала на счет сумм Царства Польского и в сборе с Западных губерний. Между тем для уроженцев Царства Польского и Западных губерний пособие на домообзаводство и податная недоимка становилась непреодолимым препятствием к возвращению на родину.

Определившись в приоритетах, власти с завидной настойчивостью берутся за высылку помилованных. Но, оказалось, что некоторые иностранцы желают остаться в России и прин-

ять подданство. Советуясь с генерал-губернатором, как поступать в подобных случаях, начальник Тобольской губернии отметил, что, по его мнению, принятие ссыльных иностранцев в подданство России, кроме вреда, не может принести никаких выгод<sup>16</sup>. Исключение тобольский губернатор соглашался допустить только для тех иностранцев, которые при домообзаводстве женились на русских православного вероисповедания и имеют детей той же веры. Оставить таковых в Сибири и причислить к сельским обществам без согласия последних соглашался А.П.Хрущов<sup>17</sup>. Министр внутренних дел не стал возражать. Но в каждом отдельном случае генерал-губернатор должен был испрашивать разрешение министра.

Разрешение остаться в России получил В.Бара, австрийский подданный, состоящий на водворении в Юдинской волости Омского округа. За время пребывания в Сибири он женился на местной уроженке, получил из казны деньги на домообзаводство и завел самостоятельное хозяйство. По-иному решился вопрос австрийского подданного С.Завадского. После отбытия наказания в Нижегородской арестантской роте он был водворен в 1866г. в деревню Рубиново Карасукской волости Омского округа. Пособия на домообзаводство не получал, не был женат, занимался сапожным ремеслом. В 1868г. С.Завадский обратился к генерал-губернатору Западной Сибири с прошением не возвращать его на родину, принять в подданство России и приписать в омские мещане. Власти ответили отказом и в 1869г. Завадского отправили в распоряжение варшавского обер-полицмейстера для высылки за границу<sup>18</sup>. Старания тобольского губернатора не смогли оставить в Сибири австрийского подданного Ф.Белицкого. Министерство внутренних дел 11 января 1865г. обратилось к генерал-губернатору Западной Сибири с просьбой возвратить Ф.Белицкого в Варшаву для передачи его австрийскому правительству. Девятнадцатилетний юноша, получивший музыкальное образование в Пражской консерватории, степень магистра по специальности «песнь», владеющий французским и немецким языками, приглянулся А.И.Деспот-Зеновичу. Он обратился к генерал-губернатору с просьбой,

<sup>14</sup> ГУ ГАОО. Ф. 3. Оп. 6. Д. 9067; Ф. 14. Оп. 1. Д. 487. Л. 3 об, 4, 15 об; Д. 496. Л. 113 – 114; Д. 520. Л. 40.

<sup>15</sup> М.Жаба – родителям. Курган. 24 сентября 1866 г. // ГУ ГАОО. Ф. 3. Оп. 6. Д. 7921. Л. 547 об.

<sup>16</sup> ГУ ГАОО. Ф. 3. Оп. 6. Д. 8628.

<sup>17</sup> ГАРФ. Ф. 109. 1 экспедиция. 1867. Д. 280. Л. 203 об.

<sup>18</sup> ГУ ГАОО Ф. 3. Оп. 6. Д. 8626.



если не оставить его в Сибири, так хотя бы отложить отъезд. «...Заветная мечта Белицкого, – писал губернатор, – состоит в том, чтобы по окончании своего музыкального образования иметь счастье сделаться подданным нашего Всемилостивейшего Государя»<sup>19</sup>. Задержаться в Сибири Ф.Белицкий смог только до 2 декабря 1865г. За это время талантливый ссыльный дал несколько концертов в Тобольске и Омске.

Избавление Сибири от «нежелательных лиц» шло медленно. Главный начальник III отделения СЕИВ Канцелярии уведомил министра внутренних дел, что некоторые из политических преступников, преимущественно иностранцев, сосланных в Сибирь и получивших разрешение возвратиться на родину, медлят с отъездом из Сибири. Одни – по неимению средств ехать за свой счет и нежеланию отправляться этапным порядком. Другие – полагали, что, получив помилование, могут пользоваться правами свободных граждан, и намеревались остаться в Сибири на неопределенное время<sup>20</sup>. Министр внутренних дел распорядился всех политических ссыльных, получивших разрешение возвратиться на родину, обязать подписками выехать по назначению в течение месячного срока со времени объявления им о том. Если в продолжение этого срока они не выедут, то выслать помилованных этапным порядком<sup>21</sup>. В целом, по нашим данным, до конца 1870г. на родину вернулся каждый 13-ый иностранец. То есть ни малые адаптивные возможности иностранцев, ни усилия правительства не смогли обеспечить массовый выезд иностранцев на родину до конца 1870г<sup>22</sup>.

Иные промежуточные амнистии вызвали не столь активную деятельность правительства по их реализации. Усилия правительства по выдворению прощенных из Сибири уменьшались параллельно с увеличением «возвращенцев» в Привислинском крае и губерниях Европейской России. Иногда отток в Царство Польское вообще прекращался. 31 июля 1870г. Александр II приостановил возвращение ссыльных на родину, видимо, вследствие франко-германского

конфликта. Но уже 4 декабря этого же года запрет был снят<sup>23</sup>.

Амнистийные мероприятия существенно осложнили делопроизводство. Мало того, что отправка из Сибири каждого политического преступника требовала отдельного разбирательства, утверждения его кандидатуры и места отправки центром. Массово подаются прошения об отправке на Родину и те политические преступники, которые не имели на это права<sup>24</sup>. Желание ссыльных выехать на родину в первую очередь поддерживала сибирская администрация, так как «прощенные» доставляли местным чиновникам ощутимые проблемы. Так молодежь, осужденная в возрасте до 20 лет и подвергнутая амнистии в 1868г., оставаясь в Сибири, начала требовать казенного пособия, полагая, что прощение возвратило им права дворянства<sup>25</sup>. Не удивительно, что губернаторы поддерживали большинство прошений о возвращении на родину, даже если по закону ссыльные не имели права воспользоваться амнистией. Так военный губернатор Акмолинской области поддержал прошение ссыльного И.Гроховского о возвращении на родину, и только Министерство внутренних дел вспомнило о том, что Гроховский не имел права воспользоваться 5 пунктом Высочайшего повеления, изложенного в Циркуляре МВД от 18 января 1874г., освобождающего от полицейского надзора<sup>26</sup>.

В заключение хотелось бы отметить, что структуру ссыльных, отказавшихся от возвращения на родину, неправомерно сопоставлять с результатами адаптации ссыльных. Выше представленный материал позволяет сделать вывод, что во время реализации промежуточных амнистий на решение проблемы «powrót – osiedlenie» в большей степени оказывали влияние не внутренние физические и психологические резервы ссыльных повстанцев, их способность к адаптации, а политика правительства.

<sup>19</sup> ГУ ГАОО. Ф. 3. Оп. 4. Д. 5754. Л. 21.

<sup>20</sup> ГУ ГАОО. Ф. 3. Оп. 13. Д. 18515. Л. 1.

<sup>21</sup> Там же. Л. 1 об. 2.

<sup>22</sup> Мулина С.А. Указ. соч. С. 80-81.

<sup>23</sup> ГАРФ. Ф. 109. 1 экспедиция. 1867. Л. 307, 326, 333.

<sup>24</sup> Например, польский переселенец Худяковской волости Тобольского округа И.Пушинский в 1867г. обратился к начальнику Тобольской губернии с просьбой разрешить ему возвратиться на родину. В просьбе было отказано, так как польские переселенцы высылаются в Сибирь навсегда, а с просителя было взыскано в казначейство за употребление на делопроизводство по его просьбе вместо гербовой простую бумагу, за два листа – 80 копеек – ГАОО. Ф. 3. Оп. 5. Д. 7595.

<sup>25</sup> ГУ ГАОО. Ф. 3. Оп. 6. Д. 8374.

<sup>26</sup> ГАОО Ф. 3. Оп. 8. Д. 12042.

Д.А. Ширина

## Поляки в истории Якутии. (Краткий очерк по материалам работ якутских ученых последних десятилетий)

В российской историографии поляки долгое время упоминались в работах обобщающего плана, преимущественно, в исследованиях по истории ссылки. Лишь в 1960г. вышла в свет статья якутского историка, краеведа М.А. Кротова, специально посвященная полякам, сосланным в Якутскую область в связи с участием в польском освободительном восстании 1863-1864гг.<sup>1</sup> Немалой заслугой автора являлись – сама постановка вопроса, выделение темы в качестве самостоятельного исследования; стремление выявить имена и численность сосланных, определить их занятия и расселение в крае. Результатом изучения вопроса стало положение Кротова о том, что поляки “приносили посильную пользу знанием и распространением некоторых ремесел, а в отдельных наслеггах содействовали внедрению земледельческой культуры и иногда даже были ее пионерами”. Несмотря на упомянутых автором А.Л. Чекановского, И.Д. Черского, С.И. Венгловского, деятельность которых, по его словам, была связана “с историей географического и геологического изучения некоторых районов Якутской области”, исследователь пришел к заключению: “в деле изучения Якутского края они (ссылынные поляки – Д.Ш.) ничего не сделали”.<sup>2</sup>

Ф.Г. Сафронов в работе 1967г., обратившись к теме о ссылке XVII столетия, назвал еще одну причину появления в Якутской ссылке поляков (военнопленных) – русско-польские войны 1654-1657гг.<sup>3</sup>

Решительные перемены в изучении темы произошли в 90-х гг прошлого века. Исследователи Якутии приступили к ее исследованию, прежде всего, в плане изучения истории польско-якутских взаимоотношений, воссоздания научных представлений о роли поляков в хозяйственном и культурном освоении региона.

Этому способствовали – демонтаж тоталитарной системы, стремление России и Польши развивать всесторонние связи (визит в Москву в ноябре 1989г. Тадеуша Мазовецкого и подписание межправительственного соглашения о сотрудничестве), появление в Якутии общественного объединения “Полония”, католического прихода и Польского культурного центра, заинтересованность Министерства по делам народов РС(Я), исследователей Института гуманитарных исследований АН РС(Я), Якутского государственного университета им. М.К. Аммосова и Национального архива Республики в изучении различных аспектов темы о поляках в истории Якутии, наконец, непосредственные контакты между учеными Польши и Якутии.

Результатом всех этих обстоятельств стали – научно-практическая конференция “Поляки в Якутии”, состоявшаяся в Якутске 19 сентября 1997г. и публикация на основе ее материалов сборника одноименного названия годом позже<sup>4</sup>; выход в свет накануне международной конференции сборника научных трудов “Ссылынные поляки в Якутии: итоги, задачи, исследование пребывания”<sup>5</sup>; Международная научная конференция “Россия и Польша: историко-культурные контакты”, проведенная в Якутске 24-25 июня 1999г., материалы которой были опубликованы в 2001г.<sup>6</sup>

<sup>1</sup> Переиздание работы состоялось в 1998г. См.: М.А. Кротов, Участники польского освободительного восстания 1863-1864гг. в Якутской ссылке. [в:] Поляки в Якутии, Якутск, 1998, С.7-20.

<sup>2</sup> Там же, С.20.

<sup>3</sup> Ф.Г. Сафронов, Ссылка в Восточную Сибирь в XVII век, Якутск, 1967, С.84-85.

<sup>4</sup> Поляки в Якутии, Якутск, 1998.

<sup>5</sup> Ссылынные поляки в Якутии, Якутск, 1999.

Выявляя биографические сведения, устанавливая причины появления поляков в регионе и их численность ученые Якутии кропотливо воссоздавали представление о многогранной деятельности польских исследователей, их роли в истории края на протяжении ряда веков.

Так, используя данные архивных и опубликованных документов, литературы В.Н. Иванов поставил вопрос об истоках якутско-польских историко-культурных контактов. Изучая деятельность ссыльных поляков XVII столетия – С. Навацкого, А. Добрынского, М. Сосновского, И. Крыжановского, А. Каменского-Длужика, автор заключил, что “именно с ними, с их потомками связываются глубинные истоки якутско-польских историко-культурных контактов”, что часть воспоминаний Каменского-Длужика, посвященная якутам, стала первым добротным описанием якутов середины XVIIв.<sup>7</sup>

Одним из направлений работ поляков было изучение геологии и географии Якутии.

О плодотворной деятельности А.Л. Чекановского и участников его экспедиций – В. Ксенжепольского и З. Венгловского пишет С.И. Боякова. Используя архивные данные, документальные свидетельства Чекановского, Венгловского (дневники, отчеты о путешествии, экспедициях 1873-1875гг. и др.) автор пришла к выводу о том, что Чекановский был первым исследователем северо-западной Якутии, что экспедиция, которую он возглавлял “впервые исследовала этот обширный район в геологическом, географическом, зоологическом, ботаническом и этнографическом отношении”. Чекановский, по словам Бояковой, первым выяснил взаимное расположение рек – Нижней Тунгуски, Хатанги, Анабара, Оленька, Вилюя; описал водораздел названных рек, открыл и описал хребет между Оленекским заливом и Леной, который получил название “Кряж Чекановского”. Сообщает автор и о том, что по материалам экспедиции 1875г. была составлена карта Лено-Оленекского междуречья, что во время путешествий были собраны обширные геологические коллекции, что одним из результатов работы Чекановского стал первый словарь эвенкийского языка, а его дневниковые записи и отчеты содержат ценные сведения о

быте, образе жизни, нравственных качествах, торговле, промыслах коренного населения. Важным представляется и наблюдение Бояковой о назначении Чекановского после помилования хранителем Минералогического музея Академии наук в Петербурге.<sup>8</sup>

К теме об изучении геологии Якутии обратилась и Д.А. Ширина, автор статей о Яне Черском (Иван Дементьевич Черский). На территории Якутского края он работал во время академической экспедиции 1891-1892гг., для которой составил специальную программу исследований. В Академию наук Черский выслал “маршрут” от Алдана до Верхнеколымска с геологическими данными, “профили” всего маршрута; геологический очерк местности, по которой прошла экспедиция в 1891г.; “разрез” горной страны между Алданом и Верхнеколымском; геологическую карту и карту верхних течений Колымы, Индигирки, Индигиро-Алданского водораздела. Кроме того, Черский собрал разрозненные останки мамонта, бизона, носорога, оставил наблюдения о животных, птицах, рыбах. Экспедиция выполнила метеорологические наблюдения; собрала ботаническую, орнитологическую, этномологическую коллекции, коллекции рыб, млекопитающих, моллюсков, различных горных пород; образцы колосьев и семян, а также предметы быта чукчей и якутов, старинную одежду якутского шамана. Известный геолог С.В. Обручев высоко оценил работу Черского по геологии Якутии, отмечал, что материалы польского исследователя “коренным образом меняли представление о северо-востоке Азии. Геологические данные здесь целиком новые, так как пройденный Черским путь не посещался еще геологами”.

Автор обратилась и к менее известным материалам Черского по истории, этнографии, фольклору народов Якутии, хотя Академия наук XIXв. оценила их как “представляющие большой научный интерес” и содержащие “интересные наблюдения о быте инородческого населения” региона. В письмах и отчетах Черского находим свидетельства о новых явлениях в жизни народов Якутии (формирование смешанного в этническом отношении населения, развитие земледелия и овощеводства, обрусение части населения, новые веяния в экономике и

<sup>6</sup> Россия и Польша: историко-культурные контакты. (Сибирский феномен), Новосибирск, 2001.

<sup>7</sup> В.Н. Иванов, К вопросу об истоках якутско-польских историко-культурных контактов (постановка проблемы). Ссыльные поляки в Якутии., С.36-49.

<sup>8</sup> С.И. Боякова, А.Л. Чекановский – исследователь Севера Якутии. [в:] Поляки в Якутии., Якутск, 1998, С.61-65.

культуре, которые сопровождалась жестокими эпидемиями, необеспеченностью современными орудиями труда, высокими ценами на привозные товары, низким уровнем медицинского обслуживания). Одновременно материалы, собранные исследователем, свидетельствуют об устойчивости, значительной сохранности традиционных культур и образа жизни коренных народов Якутии (занятия, жилище, быт, верования, пища, одежда) к концу XIXв.<sup>9</sup>

В работах этого же автора нашла отражение деятельность выпускника Варшавского университета геолога К.А. Воллосовича и бывшего студента этого же университета И.Ф. Ционглинского. В качестве оценки работ Воллосовича в Русской полярной экспедиции Ширина привела отзыв Э.В. Толля, направленный им в 1902г. в Академию наук: “Воллосовичу блестящим образом удалось выяснить сложные геологические вопросы, особенно четвертичной эпохи”. Новые данные о геологии Новосибирских островов путешественник сообщил в специальной статье 1905г. а наиболее полное описание островов содержит книга Воллосовича, изданная в Берлине на немецком языке (1909г.). Ционглинский во время работы Русской Полярной экспедиции принимал участие в организации стационарной метеорологической станции на Малом Ляховском острове и метеорологических наблюдениях.

Прослушав специальный курс по геологии в Цюрихском политехникуме, Воллосович продолжил изучение севера Якутии. В середине августа 1908г. в телеграмме на имя академика Ф.Б. Шмитдта он писал: “6 апреля начал раскопки на указанном месте нахождения мамонта на правом берегу Санга-Юрях”. А спустя некоторое время добавлял в специальном сообщении: “В начале августа закончил экспедицию на Булуне; исследованы острова Ляховские, тундра Святого Носа и прибрежная тундра до водораздела Индигирки; оттуда краем леса прошел к Лене; открыты новые факты по геологическому строению островов и материка”.

Годом позже Воллосович возглавил Ленско-Колымскую экспедицию, работавшую между Колымой и Леной. В документе, посланном в Академию, путешественник сообщал о работе экспедиции, о новых ценных данных по геологии Хараулахских гор, о геологическом изучении

тундры между Колымой, Алазеей, Индигиркой, Яной и побережья Северного Ледовитого океана от Колымы до Святого Носа.<sup>10</sup>

Огромен вклад поляков в развитие гуманитарных знаний о Якутии и ее народов. Об этом свидетельствуют многочисленные работы якутских ученых-представителей разнообразных отраслей науки.

Особое место в исследованиях ученых Якутии занимает труд В.Л. Серошевского “Якуты”, “опыт этнографического исследования”. Об этой работе польского исследователя Н.С. Жирков пишет, что она “до сих пор остается наиболее полной и ценной монографией и якутах”, в которой нашли место вопросы о внешности якутов, чувствах, характере, физических особенностях, адаптационных возможностях, интересах, поведении и воспитании.<sup>11</sup>

Жирков и Н.Д. Васильева подтверждают мнение Г.П. Башарина, высказанное якутским профессором еще в 1965г.: “по широте охваченных проблем, по богатству собранных фактов и по яркости изложение труд В.Л. Серошевского “Якуты” представляет крупное достижение этнографической науки XIXв.”<sup>12</sup>

Васильева поделилась наблюдениями о предистории появления главы “Верования” в монографии Серошевского “Якуты”. Она сообщает о публикации в 1890г. статьи исследователя “Как и во что веруют якуты”, приглашении его на I Международный конгресс по истории религии в Париж, награждении доклада Серошевского “О верованиях якутов” Золотой медалью конгресса (из-за того, что ученый будучи политическим ссыльным, не смог приехать, его текст был зачитан).

Главу о верованиях якутов, представленную Серошевским в вышеназванной монографии, Васильева характеризует как “попытку последовательного изложения религиозных представлений якутов”. Выделяя в труде исследователя материал о якутских шаманах, которые, согласно наблюдениям Серошевского, были людьми разносторонне одаренными, обладающими особыми нравственными качествами и умением, стремящимися облегчи-

<sup>9</sup> Д.А. Ширина, Ян Черский и Якутия. [в:] Поляки в Якутии, С.52-60.

<sup>10</sup> Д.А. Ширина, Польский след в научном изучении Якутии (конец XIX – начало XXв.). [в:] Ссылные поляки в Якутии, – Якутск, 1999, С.91-101.

<sup>11</sup> Жирков Н.С. Вацлав Серошевский о физическом развитии якутов. [в:] Россия и Польша..., С. 154-156.

<sup>12</sup> Н.С. Жирков. Указ. соч., С.155; Н.Д. Васильева, В.Л. Серошевский о якутском шаманизме. [в:] Поляки в Якутии, С.80.

ть страдания несчастных, автор пришла к заключению о необычайной важности собранного польским ученым конкретно-исторического материала для изучения истории и этнографии якутов, в т.ч. шаманства.<sup>13</sup>

С.Н. Горохов пишет о том, что в книге Серошевского “Якуты” представлены материалы, наблюдения и по истории, и по этнографии малочисленных коренных народов – тунгусах, чукчах, юкагирах, долганах. Автор особо выделил использование в монографии тунгусских преданий; наличие в ней сведений об антропологическом типе тунгусов и юкагиров; обменных отношениях между тунгусами, якутами, столкновениях якутов и тунгусов со сборщиками ясака и наблюдений “об исключительно устойчивом осознании тунгусами единства своего народа”, изяществе тунгусского кафтана.

Автор заключил свою статью словами: “В.Л. Серошевский одним из первых среди польских политических ссыльных, да и первым среди всех невольных обитателей края этой категории, обратил внимание на многие стороны жизни и быта малочисленных народов Севера Якутии”.<sup>14</sup>

Актуальность знаний обычного права в условиях роста значения правового плюрализма в России, отмечает Д.Г. Брагина. Основательным источником исследования обычного права у якутов она считает работу Серошевского “Якуты”, которую она и рассматривает с этих позиций.<sup>15</sup>

М.А. Тырылгин внимательно выявил и обобщил сведения о народной гигиене у якутов, представленные в работах Серошевского, особенно в его книге “Якуты”. Польский ученый, по словам Тырылгина, показал гигиенические основы брачно-семейных отношений, жилища, питания, труда, воспитания детей; описал “очень жесткую, но в основе своей единственно верную систему предупредительных мер против инфекционных заболеваний”.<sup>16</sup>

В 90-е гг. XXв. вышли в свет работы ученых Якутии, посвященные изучению и

переосмыслению литературного наследия Серошевского.

И.С. Емельянов, автор ряда статей<sup>17</sup> о литературных произведениях польского исследователя замечает: “Сейчас он (Серошевский – Д.Ш.) словно выходит из тени Короленко, обретая собственную, ни на кого не похожую полноту”.<sup>18</sup> Среди основных тем литературных произведений Серошевского исследователи называют описание коренного населения края и ссылку в Якутию. Отличительной чертой его рассказов и повестей они считают органичное сочетание художественного и этнографического; широкое использование фольклорного и этнографического материала, сюжетов олонхо, поверий, легенд, что позволило автору точно передать быт и уклад жизни коренного населения.<sup>19</sup>

Подчеркивая уникальность, якутского творчества В.Л. Серошевского Емельянов отмечает, что его произведения отражали лучшие черты польской и русской литературы.<sup>20</sup>

Специальные вопросы фольклористики в связи с творчеством Серошевского рассмотрели А.С. Ларионова, С.Д. Мухоплева, О.И. Чарина.<sup>21</sup> О том, что польский исследователь дал краткие емкие характеристики практически всех жанров якутского фольклора, пишет П.А. Слепцов.<sup>22</sup>

Особое место в изучении якутского фольклора и языка Слепцов отводит Э.К. Пекарскому, автору “Словаря якутского языка”, “уникального явления в мировой тюркологии”. Ученый замечает, что этот труд

<sup>13</sup> Н.Д. Васильева, Указ. соч., С.79-83.

<sup>14</sup> С.Н. Горохов, Польские ссыльные о коренных малочисленных народах Якутии. [в:] Поляки в Якутии, С.71-74.

<sup>15</sup> Д.Г. Брагина, В. Серошевский об обычном праве якутов. [в:] Поляки в Якутии, С.75-78.

<sup>16</sup> М.А. Тырылгин, Вацлав Серошевский – исследователь народной гигиены якутов. [в:] Россия и Польша..., С.150-154.

<sup>17</sup> И.С. Емельянов, Якутская тема в творчестве В.Л. Серошевского. [в:] Поляки в Якутии., С.89-93; Он же. Якутские произведения В.Л. Серошевского в контексте творчества писателей-ссыльных конца XIXв. [в:] Ссыльные поляки в Якутии, С.126-139; Он же. В.Л. Серошевский и его якутские произведения. [в:] Россия и Польша..., С.194-197.

<sup>18</sup> Он же, В.Л. Серошевский и его якутские произведения, С.195.

<sup>19</sup> Он же, Якутские произведения В.Л. Серошевского..., С.128-130; Н.Н. Тобуроков, Проблематика и поэтика прозы В.Л. Серошевского (по материалам книги “Якутские сказки. Повести и воспоминания”), [в:] Россия и Польша..., С.165-167.

<sup>20</sup> И.С. Емельянов, Якутские произведения В.Л. Серошевского..., С.138.

<sup>21</sup> А.С. Ларионова, Роль В.Л. Серошевского в изучении якутского музыкального фольклора. [в:] Ссыльные поляки в Якутии, С.158-167; Она же. В.Л. Серошевский и обрядовая песенность якутов. [в:] Россия и Польша..., С.205-210; С.Д. Мухоплева, Якутское народное песенное творчество глазами польских исследователей. [в:] Ссыльные поляки в Якутии, С.154-156; О.И. Чарина, Характер взаимовлияния русского и якутского фольклора (по материалам В.Л. Серошевского), [в:] Ссыльные поляки в Якутии, С. 120-125.

<sup>22</sup> П.А. Слепцов, О вкладе польских исследователей в якутскую филологию (к аспектам изучения традиционного наследия), [в:] Ссыльные поляки в Якутии, С.113-116.

“по справедливости считается подлинной энциклопедией жизни якутского народа XIX – начала XXвв.” К самым значительным явлениям якутской дореволюционной письменной культуры Слепцов относит “Образцы народной литературы якутов”, изданные под редакцией Пекарского, содержащие среди прочих и его записи.<sup>23</sup>

Подробно останавливается на деятельности Пекарского в Якутии Е.И. Оконешников, который сообщает об участии ссыльного поляка в разработке “Программы для исследования домашнего и семейного быта якутов” (для Якутской Сибиряковской экспедиции 1894-1896гг.), в Нелькано-Аянской экспедиции (изучая жизнь и быт прианских тунгусов); о написании им статей о правовом положении якутов. “Словарь” Пекарского, пишет Оконешников, “дает вполне достоверный материал лингвисту, историку, этнографу и фольклористу”.<sup>24</sup>

П.А. Слепцов высоко оценивает работы С.В. Ястремского в области якутской филологии. Ученый отмечает высокое качество устного литературного языка якутского народа, представленного в грамматике якутского языка польского исследователя, его разнообразную работу по сбору образцов якутского устного народного творчества.<sup>25</sup>

Изучая деятельность Н.А. Виташевского в области фольклора, обычного права, верований,

экономики, археологии, Т.Н. Оглезнева пришла к заключению, что польский исследователь относится к ученым “энциклопедического склада”. В своей статье о нем она показала и практическую работу Виташевского – сотрудничество с Якутским областным статистическим комитетом, Восточно-Сибирским отделом Русского географического общества; участие в особой комиссии под руководством якутского губернатора В.Н. Скрыпицина, в Сибиряковской экспедиции.<sup>26</sup>

О продолжающейся работе ученых Якутии по изучению пребывания и деятельности поляков в Якутском крае свидетельствует Международная конференция “Россия и Польша: историко-культурные контакты (Сибирский феномен)”, прошедшая в Якутске в июне 1999г. Ее материалы позволяют заключить, что в Республике Саха (Якутия) интенсивно и разнообразно исследуется тема о польской ссылке<sup>27</sup>, что ученые постоянно расширяют источниковую базу своих исследований<sup>28</sup>, проявляя интерес к событиям XVIIIв.<sup>29</sup>, выявляя новые имена и новые сферы занятости поляков в Якутии, в том числе в советский период<sup>30</sup>, все более рассматривая их деятельность в регионе в рамках историко-культурных контактов России и Польши.<sup>31</sup>

<sup>23</sup> Там же, С.109-110.

<sup>24</sup> Е.И.Оконешников, Почетный член польского востоковедческого общества академик Э.К. Пекарский (1858-1934гг.), [в:] Поляки в Якутии, С.40-42; См. его же, Новое прочтение “Словаря якутского языка” Э.К. Пекарского, [в:] Ссылочные поляки в Якутии, С.140-147; О деятельности Э.К. Пекарского см. также: Н.Н. Ефремов, Э.К. Пекарский и этнограф В.Н. Васильев, [в:] Поляки в Якутии, С.43-51.

<sup>25</sup> П.А. Слепцов, Указ. соч., С.103-109.

<sup>26</sup> Т.Н. Оглезнева, Н.А. Виташевский и Якутия, [в:] Поляки в Якутии, С.66-70.

<sup>27</sup> П.Л. Казарян, Задачи российской и польской исторической науки в изучении ссылки поляков в Якутию. [в:] Россия и Польша..., С.42-45; Н.Н. Дьяконова, Ермолаева Ю.Н. Поляки в якутской ссылке (психоментальный аспект проблемы). [в:] Россия и Польша..., С.46-50; И.Г. Макаров, Поляк Ян Ребицкий в Якутской ссылке. [в:] Россия и Польша..., С.66-71.

<sup>28</sup> М.И. Бровченко, Архивные страницы о ссылочных поляках в Якутии с 60-х годов XIXв. по 1917г. [в:] Россия и Польша..., С.117-119; Н.С. Степанова, Обзор документов НА РС(Я) о ссылочных поляках, участниках польского национально-освободительного восстания 1863-1864гг. [в:] Россия и Польша..., С.120-124; И.И. Юрганова, Документы НА РС(Я) о С.В. Ястремском – собирателе и переводчике народного творчества якутов. [в:] Россия и Польша..., С.125-126.

<sup>29</sup> В.В. Филиппов, Россия и Польша: историко-культурные контакты. [в:] Россия и Польша..., С.7.

<sup>30</sup> П.П. Петров, Вклад поляков в социально-экономическое и культурное развитие Якутска. [в:] Россия и Польша..., С.61-64; Э.М. Яковлев, Окружной исправник Б.Ф. Кочаровский. [в:] Россия и Польша..., С.64-66; И.Г. Макаров, Поляк Ян Ребицкий в якутской ссылке., [в:] Россия и Польша..., С.66-72; И.Е. Негенбля, Первый самолет в Арктике (О Яне Нагурском). [в:] Россия и Польша..., С.72-76; Т.Н. Оглезнева, Немцы и поляки в Якутии. [в:] Россия и Польша..., С.76-78; И.Г. Романов, Динамика численности поляков в Якутии в советский довоенный период. [в:] Россия и Польша..., С.96-97; С.И. Сивцева, Депортация поляков в Якутию в 1940 год (Некоторые аспекты). [в:] Россия и Польша..., С.97-100; М.Э. Грязнухина, Польская школа в Якутске (1942-1944гг.). [в:] Россия и Польша..., С.107-109; В.М. Назаров, Материалы А. Шиманского о Якутии. [в:] Россия и Польша..., С.127-131.

<sup>31</sup> В.В. Филиппов, Указ. соч.; Н.Н. Ефремов, Польско-якутские (российские) связи как продолжение исторических традиций межатнического общения на Северо-Востоке России. [в:] Россия и Польша..., С.110-114; В.Н. Иванов, Польша и Якутия в зеркале российско-польских отношений (вместо заключения). [в:] Россия и Польша..., С.211-216.

Н.Д.Васильева

## В.Серошевский о якутском шаманстве

Шаманство как историко-культурный феномен всегда находился в центре внимания исследователей. По признанию многих исследователей «свое наиболее классическое развитие» шаманизм получил у народов Северной Азии. Первые сведения о якутском шаманизме появились в ХУП в. в донесениях русских служилых людей. Но уже с ХУШ в., в результате проводимых экспедиций и научно-исследовательской работе политических ссыльных, накопление сведений о религиозных верованиях и шаманизме якутов принимает наиболее систематический характер. Значительный вклад внесли в сборе материалов участники Первой и Второй Камчатской экспедиции Г. Ф. Миллер, И. Г. Гмелин, Я. И. Линденау, И. Э. Фишер и др. Ценные сведения содержатся также у участников последующих экспедиций и путешественников Г. А.Сарычева, Г. И. Давыдова, Ф. Врангеля, Н. С. Щукина, А.Ф.Миддендорфа и др. Во второй половине XIX в. большую роль в изучении традиционных верований и шаманства сыграли политические ссыльные, среди них особый след оставили польские исследователи Н.А.Виташевский, Э.К.Пекарский, В.Л.Серошевский и В.Ф.Троцанский<sup>1</sup>.

В.Л.Серошевский провел в ссылке в Якутии двенадцать лет и за это время жил в Верхоянском, Колымском и Якутском округах. Несмотря на то, что судьба забросила его в самые суровые края, молодой Вацлав не растерялся и дважды вместе сотоварищами пытался совершить побег. Как пишет польский исследователь В.Армон, это и явилось толчком для изучения якутского языка и собирания сведений о топографии: «Были это мои первые заметки на основе которых со временем начал мои научные работы о якутах и Якутии»<sup>2</sup>. Он собирает самые

разнообразные сведения о природе, о коренных жителях, их быте, обычаях и фольклоре. Свою творческую деятельность он начинает с написания новелл, рассказов и повестей. Как и многие исследователи, Серошевского большое внимание уделял изучению традиционных верований и шаманству якутов. На основе собранных материалов, в 1891 г. в «Сибирском сборнике» им была опубликована статья «Как и во что веруют якуты. Этнографический набросок»<sup>3</sup>. А уже в 1896 г. вышла в свет книга «Якуты. Опыт этнографического исследования», где верованиям якутов была посвящена специальная глава. В ней автор подробно описал религиозные представления якутов, используя как свои собранные материалы, так и своих предшественников. И хотя в его изложении нет системности в построении религиозной картины мира якутов и существуют некоторые неточности, по мнению якутского ученого Н. А. Алексеева, здесь впервые были «освящены многие стороны якутского шаманства»<sup>4</sup>. В. Серошевский сам скромно назвал свой труд «опытом этнографического исследования», между тем и сегодня многие исследователи отмечают, что он сделал немало ценных умозаключений и выводов, в нашем случае, мы имеем в виду о религиозных верованиях и шаманства у якутов.

Прежде всего, надо сказать, что вполне справедливо, автор центральную роль в описаниях религиозной жизни отводит шаману. Как известно, культура якутского народа в результате почти трехсотлетнего пребывания в составе Российского государства и активного взаимодействия с русской претерпела су-

<sup>1</sup> Н.А. Алексеев, *Традиционные религиозные верования якутов в XIX – начале XX в.*, Новосибирск, 1975, С. 5-19.

<sup>2</sup> В. Армон, *Польские исследователи культуры якутов.*, Москва, 2001, С. 84.

<sup>3</sup> Там же, С.86.

<sup>4</sup> А.Н. Алексеев, *Указ.соч.*, С. 8.

ществленные изменения: происходили некоторые изменения в быту, традиционной материальной культуре. Христианизация якутов способствовала интеграции «якутского общества в более широкое духовно-культурное пространство»<sup>5</sup>, открыла доступ к образованию. Это привело к возникновению якутской письменности, литературы, формированию национальной интеллигенции. Однако новый тип культуры стал складываться среди сравнительно небольшого круга людей, в который входили главным образом представители элиты якутского общества. Большинство же якутов продолжали жить в традиционной социокультурной среде, характерной особенностью которой являлся синкретизм. Синкретичным в целом оставалось мировоззрение якутов, сохранявшее традиционные религиозно-мифологические представления и систему рациональных народных знаний. Якуты восприняли в основном культово-обрядовую сторону православия и соблюдали как традиционные обряды и обычаи, так и православные. Этому способствовало то, что в «новой официальной и старой языческой религии многие элементы веры совпадали: в них одинаково признавался единый владыка Вселенной, там и здесь производились моления..., существовало понятие «души» и бессмертия... Поэтому перемена веры расценивалась внутренне, прежде всего, как перемена формы обрядности и замены имен божеств»<sup>6</sup>. Того же мнения придерживался и В.Серошевский. Он писал: «хотя мышление якутов носит сильный отпечаток фетишизма, но оно уже начало переходить к высшей стадии развития и стремилось создать более законченное, цельное и не лишённое самобытности мирозерцание, утвердиться которому окончательно помешало христианство»<sup>7</sup>.

Также автор отмечает, что и среди русских появлялись приверженцы традиционных верований местного населения, местного образа жизни. Были даже шаманы русского происхождения. Царская администрация и духовенство пытались бороться с шаманами. Их преследовали, стригли им волосы, налагали церковное покаяние, отбирали предметы

культа. Но в целом шаманы не испытывали притеснений в своей практике и вполне мирно сосуществовали с православным духовенством. Трудно удержаться и не привести этот пример. В своих воспоминаниях ссыльный М.Овчинников описывает курьезный случай с одним священником, произошедший в XIX в. Священник Афанасий Малинин Олекминской Спасской церкви в масленицу, возложив на себя шаманский бубен, «с пением богородича» шествовал по городу. При этом его сопровождали два шамана в полном облачении, представляя «свое действие»<sup>8</sup>. Общеизвестно, что услугами шаманов как целителей, предсказателей пользовались как местное рядовое русское население, так и чиновники и духовенство. Это только лишний раз подтверждает высокий профессионализм якутских шаманов, о чем неоднократно также подчеркивал В.Серошевский.

В своей работе В.Серошевский в отличие от других исследователей отказывается от принятого деления шаманов на черных и белых. Как правильно он пишет, шаманы подразделялись на великих, средних и лживых. Были также «белые или светлые шаманы», т.е. жрецы. Думается что здесь, автор абсолютно прав в том, что переводит и представляет этих шаманов также как «светлых», т.к. слово «юрюнг» в данном случае должен переводиться именно как «светлый», а не «белый». Мы также знаем, что уже в конце XIX в. шаманы-жрецы уже встречались крайне редко в виду христианизации якутов. Жреческие функции на празднике ысыах в то время уже мог выполнять какой-нибудь старец-алгысчыт (певец-заклинатель).

Совершенно справедливо автор отмечает, что шаманство есть сила, которая «по преимуществу» борется со злом и они приходят на помощь к людям «в несчастье, когда обычные, всем доступные средства окажутся недостаточными. Шаман – избранник, жрец этого культа, естественно является заступником за несчастных и посредником между людьми и духами в их столкновениях; для этих последних он часто неумолимый враг и грозный повелитель, но вместе с тем их неотъемлемая собственность и жертва...»<sup>9</sup>. Действительно, в то время шаманы занимали важное место в якутском обществе. Они имели весьма обширную

<sup>5</sup> Е.Н. Романова, *Символы власти и национальная интеллигенция народа саха: историко-культурный дискурс*. [в:] Республика Саха (Якутия): путь к суверенитету, Якутск, 2000, С. 36.

<sup>6</sup> А.И. Гоголев, *Мифологический мир якутов: Божества и духи-покровители*, Якутск, 1994, С. 7.

<sup>7</sup> В. Серошевский, *Якуты. Опыт этнографического исследования.*, Москва, 1993, С. 628.

<sup>8</sup> Н.Д. Васильева, *Якутское шаманство. 1920-30-е гг.*, Якутск, 2000, С. 12.



практику, охватывали все сферы жизни. Шаманы ис-прашивали у божеств и духов благополучие и здоровье, плодородие для людей и животных, удачный промысел, благоприятную погоду. Охраняя своих соплеменников при жизни, они после смерти провожали их души в иные миры. Они узнавали причины несчастий, болезней и давали полезные советы, излечивали больных.

Общеизвестно, что в результате проводимой колониальной политики царизма, жизненный уровень основной массы коренного населения постоянно ухудшался. Что в свою очередь, при почти полном отсутствии квалифицированной медицинской помощи, способствовало широкому распространению таких социально обусловленных заболеваний как туберкулез, трахома и других инфекционных заболеваний. Тяжелые социально-бытовые условия, значительное сокращение звериного и рыбного промыслов, усиление эксплуатации – все это, естественно, в религиозном сознании людей отражалось как торжество зла над добром. Поэтому и возрастает потребность в расширении деятельности шаманов, призванных и могущих «бороться со злом».

Польский исследователь подробно остановился на описании камлания шаманов, костюма и атрибутов шаманства, шаманских духов. Совершенно верно подметил он, что главным образом, шаманы занимаются лечением и лечат они по преимуществу болезни «якутские». Надо сказать и это в настоящее время общепризнанно, что лечебная практика шаманства основывалась на достаточно развитой народной медицине. Шаманы, как и другие народные целители, хорошо знали фитотерапию, применяли различные методы лечения, как кровопускание, массаж, прижигание и др. Но главным способом лечения в их практике было воздействие на психику больного (психотерапия), т.к. с точки зрения шаманства считалось, что в основе здоровья во всех жизненных ситуациях лежит личная сила человека (сила воли, его психический строй). Современная медицина также признает, что в человеческом организме нет ничего, что не зависело бы так или иначе от психики<sup>10</sup>. Шаманское ритуальное врачевание – это древнейшая форма психотерапии, в котором одновременно участвовали такие средства воздействия на организм человека, как песня, слово, танец, итатация различных звуков, ритм

бубна. Все это вместе создавало особую музыку, так называемую мантровую. Мантровая музыка, по мнению М. Гарбера, кандидата медицинских наук, сотрудника Московского НИИ психиатрии, воспроизводящая звучание природы, способна благотворно действовать на органы человека, вызывать изменения в иммунной системе. И шаман с помощью ритма бубна исцеляет не только психосоматические заболевания, но и приводит в состояние гармонии весь организм человека<sup>11</sup>. У каждого народа в любом регионе земного шара есть своя мантровая музыка, воссоздающая те звуки природы, которые соответствуют определенному климату, ландшафту. Очевидно, в этом и заключалась суть лечения «по якутски». Болезни, которые шаманы отказываются лечить по В. Серошевскому, это – «понос, скарлатина, корь, оспа, сифилис, золотуха и проказа». Кроме проказы, все эти заболевания были незнакомы местному населению до прихода русских и вероятно, традиционная народная медицина якутов не смогла выработать способы лечения.

И в заключении, хотелось бы отметить, особенный стиль изложения В. Серошевского. В виду того, что он обладал писательским даром, труд его имеет художественный стиль, который очень живо и образно передает описываемую обстановку, людей и события того времени, что у читающего возникает чувство сопричастности. Надо сказать, что автор этого фундаментального труда, совершенно верно подметил образность якутского языка: «В заклинаниях шаман обязательно вместо: «встань с восходом солнца» скажет: «когда первые лучи солнца коснутся верхушки самой высокой сосны – встань»... или «брось в тень огня!»... «Бубен, конь мой, а ветер, мои крылья». То же самое можно сказать и о нем, о его таланте не только исследователя, но и художника: «Иной из этих кудесников так мастерски располагает свет и темноту, тишину и заклинания, модуляции его голоса так гибки, жесты так своеобразны и выразительны, удары барабана и тон их так соответствует моменту, и все это перевито такой оригинальной лентой неожиданных слов, остроумных загадок, художественных, часто изящных метафор, что невольно поддаетесь прелести созерцания этого дикого, свободного творчества дикой, свободной души»<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> В. Серошевский, *Указ. соч.*, С. 616.

<sup>10</sup> В. Леви, *Искусство быть собой*, Москва, 1991, С. 124.

<sup>11</sup> Н. Ковальская, *Уроки шаманизма [в:] Чудеса и приключения*, 1993, № 7, С. 53.

<sup>12</sup> В. Серошевский, *Указ. соч.*, С. 617.



## ADRESY AUTORÓW

**Dominik Ablamowicz**

Katedra Paleografii i Paleoekologii Czwartorzędu  
Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego  
41-200 Sosnowiec, Będzińska 60

Muzeum Śląskie

40-005 Katowice, W. Korfańskiego 4

**Bogusław Abramek**

Muzeum Ziemi Wieluńskiej  
98-300 Wieluń, Narutowicza 13

**Romana Barnycz-Gupieniec**

Mazowiecka Wyższa Szkoła Humanistyczno-  
Pedagogiczna  
99-400 Łowicz, Akademicka 1/3

**Sardana I. Bojakova**

Akademia Nauk Sacha (Jakucji)  
67007 Jakuck, Pietrowskiego 1, Rosja

**Waldemar Ceran**

Instytut Historii UŁ  
90-219 Łódź, A. Kamińskiego 27a

**Olga I. Čarina**

677027 Jakuck, Oktiabrskaja 26/5 m. 12, Rosja

**Albin Głowacki**

Instytut Historii UŁ  
90-219 Łódź, A. Kamińskiego 27a

**Elżbieta Grzelakowska**

Muzeum Oświaty Łódzkiej  
90-145 Łódź, Narutowicza 122

**Barbara Jędrychowska**

Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego  
50-527 Wrocław, J. Dawida 1

**Jarmila Kaczmarek**

Muzeum Archeologiczne  
61-781 Poznań, Wodna 27

**Anna Kufel-Dzierzgowska**

98-200 Sieradz, Targowa 12 m. 25

**Anna S. Larionova**

677000 Jakuck, Czeriniszewskiego 8 m. 92, Rosja

**Wiesław Lorkiewicz**

Katedra Antropologii UŁ  
90-237 Łódź, Banacha 12/16

**Svetlana A. Mulina**

644065 Omsk, Neftezavodskaja, d. 38B, kv. 73, Rosja

**Marek Olędzki**

Katedra Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki UŁ  
91-127 Łódź, Składowa 41/43

**Waldemar Ossowski**

Centralne Muzeum Morskie  
80-835 Gdańsk, Szeroka 67/68

**Danara A. Širina**

Akademia Nauk Sacha (Jakucji),  
67007 Jakuck, Pietrowskiego 1, Rosja

**Karel Sklenář**

120 00 Praha 2, Vinohradská 34, Czechy

**Rafał Stobiecki**

Instytut Historii UŁ  
90-219 Łódź, A. Kamińskiego 27a

**Anna Maria Stogowska**

09-400 Płock, W. Łukasiewicza 9 m. 23

**Jerzy Supady**

Katedra i Zakład Historii Medycyny i Farmacji  
Uniwersytetu Medycznego w Łodzi  
90-151 Łódź, Muszyńskiego 2

**Piotr Świątkiewicz**

Muzeum Miasta Zgierza  
95-100 Zgierz, H. Dąbrowskiego 21

**Marek Urbański**

Muzeum Okręgowe w Sieradzu  
98-200 Sieradz, Dominikańska 2

**Nina D. Vasil'eva**

Akademia Nauk Sacha (Jakucji),  
67007 Jakuck, Pietrowskiego 1, Rosja

**Mieczysław Wieliczko**

Instytut Historii UMCS  
20-031 Lublin, pl. M. Curie-Skłodowskiej 4

**Zbigniew Wójcik**

Muzeum Ziemi PAN  
00-488 Warszawa, Aleja Na Skarpie 20/26